

**FILOZOFIA SPOŁECZNA
RÓŻY LUKSEMBURG**

MONOGRAFIE
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Borowski, Michał Buchowski, Magdalena Micińska,
Andrzej Pieńkos, Szymon Wróbel

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Damian Winczewski

**FILOZOFIA SPOŁECZNA
RÓŻY LUKSEMBURG**

TORUŃ 2021

Wydanie książki jest subwencionowane
w ramach programu Monografie
przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej

Redaktor tomu
Kamil Dźwinel

Korekty
Magdalena Bizior-Dombrowska

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Indeks osób
Blanka Heberlejn

DTP
New Solutions

Printed in Poland
© Copyright by Damian Winczewski
and Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Toruń 2021

eISBN 978-83-231-5738-0
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5738-0>

**WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA**

Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl

Dystrybucja: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

WSTĘP	7
Zarys problemowy	7
Życie i działalność Róży Luksemburg	23
ROZDZIAŁ 1. DIALEKTYKA PROCESU SPOŁECZNEGO	43
Dialektyka jako metoda dociekań naukowych Róży Luksemburg	43
Ujęcie całościowe w analizach Róży Luksemburg	63
Dialektyka historii	80
ROZDZIAŁ 2. PROBLEMATYKA NARODOWA	121
Róża Luksemburg wobec polskiej kultury	125
Rozwój kapitalizmu w Polsce a sprawa narodowa	137
Krytyka samostanowienia narodów.....	147
Koncepcja autonomii narodowej	163
Lenin wobec problematyki narodowościowej	168
Dziedzictwo Luksemburg w sprawie narodowej a polski międzywojenny ruch komunistyczny	177
„Błąd luksemburgizmu” w perspektywie współczesnej	189
ROZDZIAŁ 3. PROBLEMATYKA FEMINISTYCZNA	197
Feminizm w epoce industrialnej	197
Kwestia kobieca w klasycznym marksizmie	204
Róża Luksemburg wobec kwestii kobiecej	210
Dodatek. Problematyka pracy nienajemnej we współczesnym feminizmie marksistowskim	235
ROZDZIAŁ 4. REFLEKSJA NAD REWOLUCJĄ	245
Krytyka reformizmu	245
Teoria rewolucji	270
Strategia, taktyka i organizacja partii rewolucyjnej	305
Problem rewolucji bolszewickiej	332

ROZDZIAŁ 5. DZIEDZICTWO RÓŻY LUKSEMBURG WE WSPÓŁCZESNEJ	
FILOZOFII SPOŁECZNEJ I POLITYCZNEJ	359
Anarchistyczna filozofia Daniela Guérina	359
Postmarksizm Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe	362
Operaizm i postoperaizm	371
Teoria imperializmu Davida Harveya	386
Refleksja polityczna Slavoj Žižka	392
Amerykańska debata o spuściznie Róży Luksemburg	395
Refleksje współczesnych polskich badaczy	420
ZAKOŃCZENIE	433
BIBLIOGRAFIA	441
SUMMARY	467
INDEKS OSÓB	475

Wstęp

Zarys problemowy

Książka dotyczy refleksji filozoficznej na temat zjawisk społecznych, zawartej w twórczości czołowej postaci klasycznej ekonomii marksistowskiej – Róży Luksemburg. Moim celem były rekonstrukcja i analiza najważniejszych poglądów polskiej marksistki, ujętych w jej rozprawach naukowych o ekonomii politycznej oraz w artykułach publicystycznych drukowanych na łamach ówczesnej prasy socjaldemokratycznej w latach 1891–1919. W ściśle uzasadnionych przypadkach ta rekonstrukcja ma również dotyczyć wybranych fragmentów prywatnej korespondencji ekonomistki. Ponadto została omówiona współczesna recepcja jej idei, które stanowią dziś przedmiot dyskusji wśród myślicieli wywodzących się z tradycji marksistowskiej. Tym niemniej głównym celem pozostaje kompleksowa prezentacja poglądów jednej z najsłynniejszych w XX w. działaczek politycznych i intelektualistek polskiego pochodzenia. Jest to istotne ze względu na to, że ta ikona współczesnej lewicy nie doczekała się dotychczas zarówno w polskiej literaturze akademickiej po 1989 r., jak i w literaturze zagranicznej gruntownej monografii badającej jej myśl społeczną. Choć powszechnie uznawana za ekonomistkę, zawarła w swych pismach pewną wersję marksistowskiej teorii procesu społecznego, która – używając słów Jarosława Ładosza – odpowiada na pytanie, „jaka jest rzeczywistość społeczno-historyczna”, oraz „wskazuje na najbardziej wartościowe metody myślenia i badania naukowego tej rzeczywistości”¹. Sądzę, że twierdzenia wysuwane przez bohaterkę mojej pracy w pełni odzwierciedlają treść tej definicji. Chociaż nie zajmowała się osobno strukturą teoretyczną marksizmu, to z pewnością jej pisma poważnie oddziaływały na późniejszy rozwój materializmu historycznego.

¹ S. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz, *Dialektyka a społeczeństwo*, Warszawa 1972, s. 13–14.

Róża Luksemburg przez niemal trzydzieści lat działała politycznie i teoretycznie, a także była czołową postacią ruchu socjaldemokratycznego. Pracowała głównie w Niemczech, ale wpływała znacząco na polski ruch robotniczy. Była współzałożycielką Socjaldemokratycznej Partii Królestwa Polskiego i Litwy – pierwszej tak dużej organizacji robotniczej, która kontynuowała rewolucyjne tradycje pierwszych polskich organizacji rewolucyjnych, takich jak Proletariat Ludwika Waryńskiego. Liderka SDKPiL wraz z towarzyszami partyjnymi uczestniczyli w 1905 r. w pierwszej rewolucji socjalnej na ziemiach polskich, narażając własne życie i bezpieczeństwo dla walki o sprawę. Zapłaciła za to pobyt w więzieniu, w słynnym X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, gdzie byli więzieni także m.in. Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, Stefan Okrzeja czy Roman Dmowski. Swoimi poglądami wpłynęła ponad dekadę później również na działalność oraz program Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, przekształconej w Komunistyczną Partię Polski. Luksemburg była też czołową postacią Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Ze względu na swoją błyskotliwość, odwagę cywilną i trafność stawianych analiz szybko uzyskiwała międzynarodową sławę.

Osiągnęła znaczącą, jak na kobietę w ówczesnych czasach, pozycję, mimo wszechobecnego wtedy seksizmu, szowinizmu narodowego, ksenofobii i dominacji kultury patriarchalnej, które z całą swoją energią zwalczała. Na okres jej życia i działalności przypadał tzw. złoty wiek marksizmu, kiedy ta doktryna przeżywała bujny i jednocześnie burzliwy rozwój. Róża Luksemburg od początku XX w. była wpływową postacią w skali całego europejskiego ruchu robotniczego, na równi z takimi politykami, jak: Włodzimierz Lenin, Lew Trocki, Gieorgij Plechanow, Karl Kautsky, Karl Liebknecht czy Jean Jaurès. Została autorką m.in. jednego z najważniejszych dzieł w historii marksizmu – *Akumulacji kapitału*, czyli pracy stanowiącej twórcze rozwinięcie i uzupełnienie niektórych tez Karola Marksa zawartych w *Kapitale*. Jej myśl była obiektem refleksji filozoficznej wielu znaczących postaci dwudziestowiecznej filozofii krytycznej, w tym Györgya Lukácsa i Ericha Fromma. Jej burzliwe przeżycia wzbudziły również zainteresowanie myślicielek niemarksistowskich, spośród których za najśłynniejszą uznaje się Hannah Arendt. Jej po-

glądy gospodarcze są do dzisiaj dyskutowane przez ekonomistów reprezentujących nurt tzw. ekonomii heterodoksyjnej. Współczesna lewica i lewicowe odłamy feminizmu uznają ją za bohaterkę. Jej życie – zwłaszcza prywatne, świadczące o niezłomności charakteru – było tematem biografii, wspomnień, esejów, poezji, twórczości malarskiej i rzeźbiarskiej, a nawet filmów.

Wskutek tego, że do teorii polskiej internacjonalistki odwoływała się plejada rozmaitych myślicieli reprezentujących różne nurty polityczne, przez lata wytworzyło się wiele mitów krążących wokół tej postaci. Z powodu okresowych konfliktów między nią a Leninem, w czasach stalinowskich jej poglądy wielokrotnie poddawano arbitralnym sądom i krytyce, piętnując je jako „błędy luksemburgizmu” lub po prostu „luksemburgizm”. Z drugiej strony było to wykorzystywane przez antykomunistyczną socjaldemokrację, która chciała zdyskontować niekwestionowaną popularność bohaterki mojej pracy. Próbowano uczynić z „luksemburgizmu” socjalistyczne przeciwieństwo leninizmu i bolszewizmu, wyolbrzymiając znaczenie sporu między Leninem a Luksemburg. W Polsce wokół tej postaci panuje swoista zмова milczenia ze względu na opowiedzenie się przez nią przeciwko niepodległości naszego kraju na początku XX w. Stworzyło to mit Luksemburg jako kosmopolitki i przeciwniczki narodu polskiego, która miała być obca rodzimej kulturze. Do jego utrwalenia i rozpowszechnienia przyczyniła się działalność Komunistycznej Partii Polski w okresie międzywojennym, gdy część aktywistów traktowała stanowisko byłej przywódczyni SDKPiL jak dogmat i bezwzględnie sprzeciwiała się prawu Polski do samostanowienia, nie bacząc na przemiany historyczne, które wówczas się dokonały. Różnorodne, niekiedy skrajnie przeciwne oceny Róży Luksemburg domagają się więc klaryfikacji, co wiąże się z rekonstrukcją jej poglądów z zakresu filozofii społecznej.

Moja naczelna teza zakłada, że wbrew obiegowym interpretacjom przypisującym Róży Luksemburg bądź to doktrynerstwo, bądź to rewizję myśli Marksa, trzeba uznać ją za główną przedstawicielkę ówczesnego marksizmu rewolucyjnego, która istotnie go rozwinęła. Sądzę, że mimo różnic taktycznych należała do tego samego nurtu, co przywódca rewolucji październikowej – Lenin i Trocki, czy naj-

ważniejsi teoretycy rewolucji, jak Antonio Gramsci i György Lukács. Wszystkie te postacie charakteryzowały podobna metoda analizy rzeczywistości, stosunek do trendów rewizjonistycznych w marksizmie oraz przekonanie co do możliwości powodzenia rewolucji socjalistycznej w Rosji. W kwestii metody chodzi tu – oprócz częstego stosowania abstrakcji i stopniowej konkretyzacji – w szczególności o przyjęcie przez Różę Luksemburg całościowego, konkretnohistorecznego punktu widzenia przy analizie wszelkich zjawisk społecznych. Oznacza to, że ujmowała rzeczywistość jako system, scalony przez rządzące nim prawidłowości i fakty lub zespoły faktów wytłumaczalnych jedynie z perspektywy całości. Aby odkryć reguły rzeczywistości społecznej, myślicielka nie tylko zdecydowała się opisać pewne ogólne mechanizmy gospodarcze charakterystyczne dla poszczególnych epok, ale też schodziła do poziomu aktualnej, konkretnohistorecznej praktyki społecznej kapitalizmu. Pokazywała, jak rzeczywista praktyka rządząca tym systemem różni się z powierzchownymi opisami jego funkcjonowania, autorstwa ekonomistów klasycznych opierających się na indywidualizmie metodologicznym. Świadczy to również o tym, że szczegółowe różnice między nią a Marksem, dotyczące sposobu postrzegania kapitalizmu, wynikają właśnie z ortodoksji filozofki i stosowania analizy konkretnohistorecznej. Różnice te są bowiem rezultatem odniesienia metody właściwej Marksowi do epoki, która nastąpiła po jego śmierci, co wytworzyło nowe okoliczności badawcze i zaowocowało oryginalnymi poglądami Luksemburg na wiele spraw, które zostały w tej książce poruszone. Ponadto uważam, że skrupulatna egzegeza koncepcji Róży Luksemburg umożliwi odseparowanie jej własnego stanowiska od stanowiska jej późniejszych zwolenników, którzy cechowali się tendencją do nieuprawnionej uniwersalizacji i absolutyzacji pewnych tez polskiej marksistki. Innymi słowy, Róża Luksemburg nie była moim zdaniem „luksemburgistką”.

Stwierdzenie to nawiązuje oczywiście do słynnej wypowiedzi Marksa, który swoim czytelnikom błędnie interpretującym jego pisma odrzekł, że „nie jest marksistą”. Potwierdzenie głównej tezy będzie wymagać nie tylko prezentacji poglądów Róży Luksemburg, ale w pewnych miejscach także ich zestawienia z poglądami Mar-

ksa oraz osób powszechnie zaliczanych do prominentnych praktyków i teoretyków marksizmu ortodoksyjnego. W ten sposób konieczne będą przede wszystkim odniesienia do idei Lenina i dyskusji toczonych przez niego z bohaterką przedstawianej pracy. Ustalenie wagi dzielących ich różnic oraz głównych punktów stycznych przyniesie rzetelną odpowiedź na pytanie, do której tradycji marksistowskiej było Luksemburg najbliżej.

Monografia ta, przy okazji obrony zasadniczej tezy, ma za zadanie zweryfikować również inne hipotezy odpowiadające na pytania o ogólną charakterystykę światopoglądu filozoficznego Róży Luksemburg. Wydaje się, że stawiane przez badaczy myśli Luksemburg hipotezy da się rozdzielić na dwa zbiory odpowiadające dwóm najczęściej występującym w literaturze przedmiotu tendencjom. Pierwszą z nich można określić jako redukcjonistyczną. Jest to tendencja reprezentowana przez pewną część historyków zajmujących się marksizmem i historią ruchu robotniczego. Badacze ci podzielają zdanie klasycznej krytyki Róży Luksemburg, z którą spotkała się ona szczególnie po publikacji *Akumulacji kapitału* w 1913 r. Pierwotnie krytyka ta wywodziła się z prac niektórych lewicowych ekonomistów (wchodzi w grę m.in. austromarksista Otto Bauer, ale też bolszewik Nikołaj Bucharin), a następnie została rozwinięta i spopularyzowana w Związku Radzieckim przez Józefa Stalina i bliskich mu teoretyków. Wszystkich tych pozornie odległych od siebie komentatorów łączy to, że zarzucali Róży Luksemburg dogmatyzm, doktrynerstwo, a także ekonomiczny, typowy dla przedstawicieli II Międzynarodówki redukcjonizm, z którego miało wynikać założenie o nieuchronnym krachu gospodarki kapitalistycznej niezależnie od walki klasowej. W tej optyce polska marksistka jest oceniana jako osoba, która schematycznie odczytywała myśl Marksa i w zasadzie nie stawiała żadnych interesujących teoretycznie tez, a jeśli już, to były to niemal wyłącznie tezy błędne. W opinii reprezentantów tej tendencji Róża Luksemburg sprowadzała wszystkie zjawiska społeczne do ekonomii, co prowokowało zarzuty o fatalizm dziejowy. Zarzucono jej, że wierzyła w automatyczny, tzn. wynikający z mechaniki funkcjonowania tego systemu, krach kapitalizmu, a świadomość i „wola” klasy robotniczej były w jej ujęciu jedynie

epifenomenem obiektywnych procesów ekonomicznych. W łagodniejszej interpretacji przypisywano jej, że spodziewa się gospodarczej zagłady kapitalizmu i niemożliwości jego dalszego funkcjonowania. W związku z tym rewolucja socjalistyczna miała nastąpić nieuchronnie, prowadząc do racjonalizacji wszelkich procesów społecznych i zapewniając tym samym powszechne szczęście ludzkości. Jej nadejście miało rzekomo „naturalny” charakter oznaczający w praktyce bezkrwawe i pokojowe przejęcie władzy oddanej przez kapitalistów, którzy mieli przestać sobie radzić z rządami. Dominującym poglądem wśród przedstawicieli tego nurtu interpretacyjnego jest przekonanie, że aktywność naukowa i publicystyczna Luksemburg sprowadzała się głównie do obrony programu i ideologii partii, w której aktualnie działała, i próżno szukać u niej ciekawych obserwacji teoretycznych. W związku z tym dość częste wśród reprezentantów tendencji redukcjonistycznej pozostaje rozprawianie się z poglądami tej autorki na kilku stronach maszynopisu lub nawet w paru zdaniach.

Drugą tendencję możemy nazwać w przybliżeniu tendencją „autonomistyczną”. Pierwotnie wywodzi się z publikacji i wypowiedzi niemieckiego „lewicowego komunisty” Paula Leviego, który w ramach rozgrywek partyjnych KPD opublikował kilka lat po śmierci Luksemburg jej krytyczną broszurę o rewolucji rosyjskiej i twierdził, że zapoczątkowała ona antyleninowski i antyautorytarny nurt w ruchu komunistycznym. Następnie na drodze pewnej ewolucji interpretacja ta przekształciła się w wiele innych analiz podkreślających głównie antybolszewicki charakter myśli polskiej marksistki. Były one wysuwane zwłaszcza przez socjalistów antykomunistycznych, takich jak chociażby Adam Ciołkosz, lub przez niektórych zachodnich biografów Róży Luksemburg, np. Friggę Haug. W tym nurcie polska internacjonalistka jest przedstawiana jako oryginalna, nieortodoksyjna myślicielka, krytyczna zarówno wobec Marksa, Lenina, jak i wobec niemieckiej socjaldemokracji, co czyni ją niejako twórczynią autonomicznej doktryny w obrębie marksizmu, często nazywanej „luksemburgizmem” (w sensie pozytywnym, nie pejoratywnym, jak w określeniu „stalinizm”). W większości przypadków odrzuca się hipotezę obecności fatalizmu dziejowego w pracach au-

torki, podkreślając natomiast spontaniczność procesu rewolucyjnego i krytykę modelu partii opartej na zasadach centralizmu demokratycznego. Komentatorzy chcący wykazać niezależność myślową Luksemburg od dominujących nurtów w marksizmie koncentrują się również m.in. na koncepcji strajku masowego i postulowanej przez nią wolności słowa, demokracji. W tym ujęciu stanowisko polskiej marksistki zbliża się do woluntaryzmu i anarchizmu. Pojawiają się sugestie, że – w odróżnieniu od innych socjalistów tego okresu – była ona „socjalistką demokratyczną” lub że nie była tylko feministką socjalistyczną, ale także ekofeministką. Dlatego też pośrednim celem rozprawy jest konfrontacja obu tendencji i weryfikacja występujących w nich hipotez. Dzięki temu będzie możliwe zarówno ustalenie zasięgu oraz wagi ewentualnych odstępstw filozofii społecznej Róży Luksemburg od założeń materializmu historycznego w pracach Marksa, Engelsa czy Lenina, jak i wskazanie stopnia oryginalności jej twórczości.

Decyzja o zajęciu się wybraną problematyką wynika również z bardzo niskiego poziomu zainteresowania i relatywnie ubogiej recepcji w naszym kraju dorobku teoretycznego tej pochodzącej z Polski, a popularnej na całym świecie (nie tylko na Zachodzie, ale też np. w Chinach i Japonii), fascynującej myślicielki. Wywodzące się z prac takich jak *Akumulacja kapitału* czy *Wstęp do ekonomii politycznej* teorie pozostawały dotychczas głównie przedmiotem uwagi ekonomistów. Mimo że wielu autorów podkreśla bogactwo filozoficznych implikacji płynących z dzieł Luksemburg, to w praktyce niewielu ma ochotę obszerniej się w tym temacie wypowiedzieć. Wynika to prawdopodobnie z tego, że rekonstrukcja i analiza jej poglądów są bardzo pracochłonne i trudne teoretycznie. Róża Luksemburg – z wyjątkiem okresu, kiedy przebywała na studiach doktorskich w Szwajcarii w latach 90. XIX w. – nigdy nie zajmowała się systematyczną pracą akademicką. Większość jej tekstów powstała w ogniu bieżących walk politycznych, w których aktywnie brała udział. W związku z tym wiele fragmentów jej prac jest do pewnego stopnia chaotycznych, wiele wypowiedzi ma lapidarny charakter, a do tego nierzadko wydają się ze sobą sprzeczne. Ponadto rekonstrukcja jej poglądów filozoficznych wymaga znajomości marksi-

stowskiej ekonomii politycznej wraz z całą terminologią i strukturą pojęciową jej towarzyszącą. Wobec tego większość literatury przedmiotu omawia pojedyncze zagadnienia lub ich zestaw z zakresu ujętej w tej rozprawie problematyki badawczej.

Zainteresowanie myślą Róży Luksemburg, również na płaszczyźnie filozoficznej, przeżywa swój renesans w krajach zachodnich, przede wszystkim w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. W obszarze filozofii społecznej zainteresowanie to dotyczy głównie wpływu poglądów polskiej rewolucjonistki na rozwój teorii feministycznej, a także na zagadnienia organizacji ruchów masowych. W Polsce po 1989 r. zaciekawienie tą postacią powoli rośnie, lecz wciąż jest jeszcze dość znikome. Nie została do tej pory opublikowana żadna monografia poświęcona całokształtowi myśli filozoficznej Róży Luksemburg. Recepcja ogranicza się do pojedynczych artykułów zawierających pewne zestawienia lub rekonstruujących podstawowe koncepcje teoretyczne autorki w celu przybliżenia współczesnemu czytelnikowi lub ukazania ich jako elementu ewolucji doktryny marksistowskiej. Nierzadko są przy tym powielane obiegowe, niezgodne z obecnym stanem wiedzy tezy na temat poglądów tej postaci. Moja monografia byłaby więc pierwszym tak wszechstronnym opracowaniem poglądów filozoficznych Róży Luksemburg w Polsce po 1989 r.

Stan badań i literatura przedmiotu dotyczące filozofii polskiej ekonomistki są stosunkowo ubogie. Większość prac jej poświęconych omawia zagadnienia ekonomiczne lub wybrane problemy politycznej strategii i taktyki ruchu rewolucyjnego. Znaczną część literatury o bohaterce tej książki stanowią również biografie lub eseje koncentrujące się wokół jej osobistej martyrologii. W aspektach biograficznych i kwestiach dotyczących działalności Luksemburg w ruchu robotniczym nie do przecenienia są publikacje wybitnego historyka Feliksa Tycha².

² Zob. np. F. Tycha, *Róża Luksemburg*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 3, red. B. Skarga, Warszawa 1977.

Z dorobku literatury ekonomicznej najwięcej wnoszą prace polskich naukowców, zwłaszcza Tadeusza Kowalika³, Jana Dziewulskiego⁴ i Józefa Zawadzkiego⁵. Tłumaczą one wyczerpująco najważniejsze obszary myśli ekonomicznej Róży Luksemburg. Jednocześnie wyjaśniają fragmenty istotne filozoficznie, jak teorię imperializmu, nierównomiernego rozwoju czy kontrowersje związane z ekonomizmem i fatalizmem dziejowym w pracach tej autorki. Współcześnie wciąż powstają liczne opracowania skoncentrowane wyłącznie na ekonomicznym aspekcie twórczości polskiej marksistki. Spośród badaczy, którzy zajmują się znaczeniem jej tez dla współczesnej ekonomii, należy wyróżnić przede wszystkim Ricarda Bellofiorego⁶ i Jana Toporowskiego⁷. Literatura ta jest obszerna i obejmuje nie tylko całościową rekonstrukcję głównych problemów teoretycznych postawionych przez Luksemburg, ale bada również mniej znane wątki jej twórczości, jak stosunek do tematyki pieniężnej i finansowej, która jest bardzo aktualna we współczesnej ekonomii politycznej. W literaturze ekonomicznej istnieje pewna ciągłość zainteresowania dorobkiem myśli polskiej marksistki, gdyż wywarła ona spory wpływ na dwudziestowieczną ekonomię marksistowską. Jej idee, jeżeli chodzi o kwestie dynamiki ekonomiki kapitalistycznej, kontynuowali dwaj najstynniejsi polscy ekonomiści – Michał Kalecki i Oskar Lange. Współcześnie odnoszenie się np. do *Akumulacji kapitału* jest niemalże obowiązkowym elementem badań większości marksistowskich i neomarksistowskich ekonomistów. Wśród nich warto wymienić chociażby znawcę klasycznej ekonomii marksistowskiej Davida Harveya, który zasłynął ze swoich refleksji nad akumulacją pierwotną i nowymi postaciami imperializmu w XXI w.

³ T. Kowalik, *Róży Luksemburg teoria akumulacji i imperializmu*, Warszawa 2012.

⁴ J. Dziewulski, *Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg*, Warszawa 1972; idem, *Geneza i główna treść teorii ekonomicznej Róży Luksemburg a aktualne spory wokół jej poglądów*, Warszawa 1978; idem, *Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg*, Warszawa 1989.

⁵ J. Zawadzki, *Poglądy ekonomiczne Róży Luksemburg*, Warszawa 1982.

⁶ *Rosa Luxemburg and the Critique of Political Economy*, ed. R. Bellofiore, New York 2009.

⁷ Zob. np. J. Toporowski, *Róża Luksemburg, kredyt i zadłużenie peryferii*, „Opinia Bieżąca” 2018, <http://www.obiezaca.pl/arttykul.php?n=197> (dostęp: 13.03.2018).

W pozostałej literaturze najczęściej są podejmowane poszczególne problemy stosunku polskiej marksistki do konkretnych spraw, których treść można odnieść do tematyki filozoficznej. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się słynna kwestia samostanowienia narodów. W kontekście stanowiska Luksemburg napisano o tym wiele artykułów. Znaczna część analiz jest jednak ograniczona do wyliczenia błędów rzekomo przez nią popełnionych. Relatywnie sporym zainteresowaniem cieszy się problematyka feministyczna. Do najważniejszych prac należą monografie Rai Dunayevskiej⁸ i Friggi Haug⁹. Publikacje te wydane w latach 80. znacząco zmieniły odbiór autorki *Kryzysu socjaldemokracji* i obaliły pewne mity na jej temat. Do bardziej znanych opracowań należy również książka Andrei Nye¹⁰. Z perspektywy ekofeministycznej wypowiadały się m.in. Irene Dörling czy Christel Neusüß. Dzięki wszystkim tym autorkom zainteresowanie postacią polskiej marksistki w środowiskach feministycznych znacznie wzrosło.

Filozoficznej problematyce twórczości Luksemburg poświęcono zaledwie kilka prac. Oprócz klasycznego eseju Lukàcsa *Marksistka Róża Luksemburg*¹¹, napisanego niedługo po jej śmierci, filozofowie marksistowscy nie poświęcali jej zbyt wiele uwagi, nie licząc może krytyki związanej z jej poglądami na kwestię narodową. W okresie Polski Ludowej, mimo że oficjalnie zaliczano tę postać do pantheonu bohaterów klasy robotniczej, a jej imieniem nazywano ulice oraz zakłady pracy, to badania naukowe jej myśli należy uznać za bardzo ograniczone. W tym czasie opublikowano niewiele tekstów, przy czym większość z nich dotyczyła jej roli w historii ruchu robotniczego. Luksemburg bywała też bohaterką wspomnień działaczy SDKPiL i KPP, co dostarcza pewnych informacji biograficznych na

⁸ R. Dunayevskaya, *Rosa Luxemburg, Women's Liberation, and Marx's Philosophy of Revolution*, Sussex 1991.

⁹ F. Haug, *Rosa Luxemburg and Women's Politics*, w: eadem, *Beyond Female Masculism. Memory-Work and Politics*, London 1992.

¹⁰ A. Nye, *Philosophia. The Thought of Rosa Luxemburg, Simone Weil, and Hannah Arendt*, New York 1994.

¹¹ G. Lukàcs, *Marksistka Róża Luksemburg*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, tłum. M. Siemek, Warszawa 1988.

jej temat. Odnośnie do kwestii filozoficznych można wymienić tylko kilka źródeł. Za jedno z najważniejszych trzeba uznać nieopublikowaną pracę doktorską Marii Szlezinger o jej filozofii społecznej¹². Głównym celem dysertacji było obalenie poglądu o fatalizmie dziejowym wynikającym rzekomo z myśli autorki *Akumulacji kapitału*. Rozprawa Szlezinger stanowi jednak przede wszystkim rekonstrukcję wewnętrznych dyskusji toczonych na ten temat w okresie międzywojennym wśród członków KPP. Jediną wydaną w Polsce publikacją książkową poruszającą częściowo zagadnienia filozoficzne jest monografia poznańskiego historyka Grzegorza Kotlarskiego – *Myśl społeczna Róży Luksemburg*¹³. Do jej najważniejszych zalet należy dość skrupulatne omówienie problematyki metodologicznej towarzyszącej pracom polskiej marksistki oraz wnikliwe podejście do tematyki historiozoficznej. Książka ta powtarza jednak do pewnego stopnia mit o rzekomo skrajnym determinizmie Luksemburg. Nie wiele też dowiemy się z niej o jej relacjach i recepcji dorobku wśród innych czołowych marksistów. Poza tym odniesienia do myśli filozoficznej Luksemburg pojawiły się w pojedynczych rozdziałach monografii dotyczących historii marksizmu, autorstwa Seweryna Działmskiego¹⁴ czy Tomasza Mendelskiego¹⁵. Warto również wspomnieć artykuł Bogusława Ponikowskiego¹⁶, który analizuje recepcję poglądów Róży Luksemburg we włoskiej filozofii marksistowskiej w drugiej połowie XX w.

W literaturze zachodniej nie powstała, jak dotąd, żadna monografia omawiająca problematykę filozoficzną w pracach Róży Luksemburg. W ostatnich latach opublikowano jednak kilka artykułów związanych z wybranymi aspektami jej poglądów filozoficznych. Należą

¹² M. Szlezinger, „Filozofia społeczna Róży Luksemburg”, nieopublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Warszawski 1961.

¹³ G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, Poznań 1987.

¹⁴ S. Działmski, *Róża Luksemburg. (W sześćdziesięciolecie śmierci)*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 5, s. 63–65.

¹⁵ T. Mendelski, *Praktyka materializmu historycznego Róży Luksemburg*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1990, nr 39, s. 5–39.

¹⁶ B. Ponikowski, *Koncepcja rewolucji proletariackiej Róży Luksemburg w marksizmie włoskim lat sześćdziesiątych*, „Colloquia Communia” 1985, nr 19, s. 101–114.

do nich m.in. tekst Doğana Göçmena¹⁷ o stosunku Róży Luksemburg do dialektyki i klasycznego idealizmu niemieckiego, Petera Hudisa rozważania o „luksemburgistowskiej” wizji społeczeństwa postkapitalistycznego¹⁸, czy też publikacja Michaela Löwyego¹⁹ prezentująca poglądy polskiej autorki na tzw. komunizm pierwotny. Istnieją również opracowania omawiające obszerniej jej filozofię rewolucji, autorstwa Engina Delice’a²⁰ i Ping He²¹.

W tej pracy konieczne było także wykorzystanie literatury dotyczącej filozofii marksistowskiej, historii marksizmu, historii feminizmu, historii gospodarczej oraz historii ruchu robotniczego, celem umieszczenia rozważań Róży Luksemburg w odpowiednim kontekście historycznym oraz w pewnym horyzoncie myślowym. Niezbędne okazało się ponadto sięgnięcie do prac Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, aby porównać poglądy tych autorów i polskiej marksistki, dzięki czemu możliwe było ustalenie faktów potwierdzających jej wkład w rozwój materializmu historycznego. Książka zawiera również odniesienia do współczesnej filozofii marksistowskiej, w tym prac jednego z najbardziej znanych filozofów marksistowskich drugiej połowy XX w. Louisa Althussera. Nie zabrakło wreszcie odwołań do polskich autorów, a wśród nich Jarosława Ładosza czy Romulda Łozińskiego.

Podstawową subdyscypliną, w której sytuuje się problematyka badawcza mojej pracy, jest filozofia społeczna, co wynika z tego, że głównym przedmiotem analiz są procesy społeczne, które Róża Luksemburg badała jako ekonomistka i działaczka ruchu robotniczego. Do

¹⁷ D. Göçmen, *Rosa Luxemburg, the Legacy of Classical German Philosophy and the Fundamental Methodological Questions of Social and Political Theory*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2007, No. 35, s. 375–390.

¹⁸ P. Hudis, *Rosa Luxemburg’s Concept of a Post-capitalist Society*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40, s. 323–335.

¹⁹ M. Löwy, *Zachodni imperializm przeciwko pierwotnemu komunizmowi – nowe odczytanie pism ekonomicznych Róży Luksemburg*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 299–309.

²⁰ E. Delice, *The Dialectic Whole between Theory and Reality in Rosa Luxemburg*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2015, No. 43, s. 37–67.

²¹ P. He, *Rosa Luxemburg’s Dialectics of Revolutionary Democracy – A Methodological Interpretation*, „International Critical Thought” 2014, No. 4, s. 448–456.

naczelnych zagadnień związanych z filozofią społeczną występująca w pracach tej autorki można zaliczyć m.in. dialektykę historii i społeczeństwa, spór między ewolucyjnym i rewolucyjnym podejściem do przekształceń społecznych, samostanowienie narodów, położenie kobiet w społeczeństwie kapitalistycznym czy problemy demokracji i wolności obywatelskich zarówno w kapitalizmie, jak i w społeczeństwie postkapitalistycznym. Rzetelne omówienie poglądów polskiej rewolucjonistki wymaga również wiedzy o interdyscyplinarnym charakterze, przede wszystkim zaś z zakresu ekonomii politycznej, historii filozofii oraz historii ruchu robotniczego. Żeby czytelnik mógł w pełni zrozumieć poglądy Róży Luksemburg, jest potrzebne wyjaśnienie znaczenia marksistowskich schematów reprodukcji prostej i rozszerzonej globalnego kapitału społecznego w gospodarce kapitalistycznej, omówienie teorii nierównomiernego rozwoju kapitalizmu i wpływu nań imperializmu. Konieczna jest też prezentacja stanu rozkwitu polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego, dzięki czemu możliwe staje się umieszczenie poglądów autorki na sprawę narodową oraz kwestię kobiecą we właściwym kontekście. Wreszcie w pracy będą również zawarte odniesienia do historii filozofii, a zwłaszcza – filozofii feministycznej i marksistowskiej, co pozwoli ustalić różnice jakościowe między poglądami autorki i jej poprzedniczek oraz poprzedników.

Książka opiera się w przeważającej mierze na egzegezie źródłowej i tekstach w większości dostępnych w języku polskim. Chodzi tu o główne dzieła Róży Luksemburg, jak *Akumulacja kapitału*, *Wstęp do ekonomii politycznej*, *Rozwój przemysłu w Polsce*, *Kryzys socjaldemokracji* i inne. Jako uzupełnienia będą wykorzystywane źródła w języku angielskim, m.in. mniej znane materiały publicystyczne czy nigdy niepublikowane luźne notatki, umożliwiające dopełnienie poglądów autorki na rozmaite kwestie szczegółowe. Wyniki tej egzegezy posłużą do konfrontacji z niektórymi tezami stawianymi w procesie współczesnej recepcji jej myśli na różnych obszarach. W książce znalazło się też miejsce na pewne analizy porównawcze, poczynione celem zestawienia poglądów filozofki z fragmentami głównych dzieł Marksa i Engelsa, aby w ten sposób ustalić pokrewieństwo między nimi oraz oryginalność teoretyczną Luksemburg na tle dziejów

materializmu historycznego. Ponadto analiza porównawcza będzie wykorzystywana podobnie w celu ustalenia różnic i analogii między myślą polskiej rewolucjonistki a myślą Lenina i reprezentantów innych najważniejszych kierunków marksizmu w latach jej działalności. W uzasadnionych sytuacjach takie zestawienia będą dokonywane w przypadku myśli współczesnej – przykładowo, żeby ustalić zadłużenia dzisiejszej myśli socjalistycznej i feministycznej w koncepcjach teoretycznych Luksemburg. Świadomym zabiegiem metodologicznym jest również pominięcie szerzej zakrojonej, autonomicznej rekonstrukcji i analizy jej rozważań dotyczących *stricto* ekonomii politycznej. Decyzja ta wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to problematyka, która w zasadzie wymaga odrębnej dysertacji z dziedziny ekonomii, do której potrzeba by opanowania w pewnym stopniu formalistyki matematycznej. Po drugie, temat ten w literaturze przedmiotu został już wyczerpująco omówiony, dlatego też wszelkie próby jego ujęcia byłyby dalekie od doskonałości, biorąc pod uwagę istnienie znakomitych i wysoko cenionych monografii, jak *Róża Luksemburg. Teoria Akumulacji i imperializmu* autorstwa Tadeusza Kowalika. Tym niemniej w książce zostały ujęte główne twierdzenia ekonomiczne polskiej rewolucjonistki, gdyż bez tego trudno o wyklarowanie jej tez o znaczeniu filozoficznym.

Prezentowana monografia składa się z pięciu nadrzędnych rozdziałów podzielonych na mniejsze części. Zadaniem pierwszego rozdziału jest całościowa rekonstrukcja teorii materializmu historycznego obecnego przede wszystkim w ekonomicznych dziełach Luksemburg. To jedna z najbardziej pracochłonných części całej rozprawy, ponieważ polska marksistka właściwie nie wypowiadała się *explicite* na ten temat. W związku z tym konieczna tu jest drobiazgowa praca polegająca na egzegezie i zestawieniu wypowiedzi z różnych publikacji. Posiłkując się akademickimi opracowaniami z zakresu teorii dialektyki i metodologii marksistowskiej, a także nielicznymi tekstami o filozofii Luksemburg, można zrekonstruować jej ogólny stosunek do materializmu historycznego i stopień wykorzystania przez nią Marksowskiej metody abstrakcji i stopniowej konkretyzacji. Skoncentrowanie się na „luksemburgistowskiej” krytyce ekonomii politycznej umożliwia również analizę użytych w

niej głównych pojęć dialektycznych. Zamierzam ustosunkować się do obecnego w recepcji myśli Luksemburg zarzutu fatalizmu dziejowego. W ostatnim podrozdziale zostanie przedstawiona rekonstrukcja jej dialektyki historii, ze szczególnym wyróżnieniem zgodności jej wizji z teorią Marksa, ale i podkreśleniem kilku różnic, które świadczą o relatywnej oryginalności rozumowania Luksemburg, zwłaszcza na kartach dosyć rzadko cytowanego *Wstępu do ekonomii politycznej*.

W rozdziale drugim zostanie opracowany prawdopodobnie najbardziej znany, oprócz zagadnienia reprodukcji rozszerzonej kapitału społecznego, problem teoretyczny podniesiony przez polską filozofkę, czyli kwestia narodowa. Broniona będzie teza o ściśle ograniczonej kontekstem historycznym ważności jej argumentacji. Część ta zaczyna się wprowadzającym podrozdziałem tłumaczącym stosunek autorki do kultury polskiej, opisującym jej działania na rzecz rodaków i zainteresowanie polską tradycją literacką, przede wszystkim romantyzmem. Ma to na celu oczyszczenie tej postaci z rozpowszechnionych z biegiem lat podejrzeń o nihilizm narodowy²² czy o jakąkolwiek osobistą motywację do sprzeciwu wobec niepodległości Polski w tamtej epoce. Dalej zostanie przeprowadzona szczegółowa analiza jej poglądów zawartych w dysertacji doktorskiej *Rozwój przemysłu w Polsce*, którą uważam za najważniejsze dzieło dotyczące problematyki narodowej. Następnie zostaną omówione prace Luksemburg, w których rozwijała swoją krytykę zarówno niepodległości Polski, jak i samostanowienia narodów. Niektóre z jej hipotez będą zweryfikowane na podstawie współczesnej wiedzy z historii gospodarczej naszego kraju.

W rozdziale trzecim zostanie zaprezentowana tematyka stosunku Róży Luksemburg do feminizmu. Aby umieścić jej myśl w właściwym kontekście historycznym, a także uwydatnić jakościową różnicę między jej stanowiskiem a postawą innych przedstawicieli i przedstawicieli filozofii feministycznej, właściwe rozważania

²² Prym w tym aspekcie wiodła historiografia radziecka w okresie stalinowskim. Zob. R. Wojna, *Powojenna historiografia radziecka o restytuowaniu niepodległości Polski w 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 10, s. 3–17.

zostaną poprzedzone syntetyczną prezentacją genezy narodzin ruchu feministycznego i jego głównych nurtów ideologicznych. Dalej będzie omówiona kwestia zaangażowania polskiej marksistki w walkę o prawa kobiet w czasach jej działalności w Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, włączając w to również problem seksizmu obecnego wówczas w tej partii. Zostaną przeanalizowane jej niedługe i nieliczne wystąpienia odnoszące się do kłopotów proletariuszek, po czym nastąpi próba konceptualizacji teoretycznej tych krótkich, ale treściwych wypowiedzi autorki.

W rozdziale czwartym zostaną omówione najbardziej skomplikowane elementy filozofii społecznej Róży Luksemburg, związane z jej rozumieniem rewolucji oraz krytyką reformizmu. Przede wszystkim będzie zrekonstruowana teoria rewolucji Luksemburg w jej historycznym rozwoju, przy czym zostaną zweryfikowane obiegowe opinie, wedle których teoria ta w dużej mierze wydaje się zbliżać do koncepcji anarchistycznych m.in. przez podkreślenie roli strajku powszechnego oraz silne zaakcentowanie spontaniczności mas. Ponadto, co będzie zasadniczą nowością w polskich opracowaniach, zostanie podjęta refleksja na temat stopnia zbieżności koncepcji rewolucji w ujęciu polskiej marksistki i Lenina. Dalej będzie konieczne rozliczenie stosunku Luksemburg do bolszewizmu i leninizmu w kwestiach organizacji partii oraz dyktatury proletariatu. Sprawa ta wymaga precyzyjnego wyjaśnienia ze względu na krążące w literaturze przedmiotu rozmaite, nierzadko sprzeczne ze sobą wersje. Przy okazji konieczne wydaje się również przedstawienie krytyki reformizmu autorstwa Luksemburg, ze szczególnym uwzględnieniem nie tylko jej argumentacji politycznej czy filozoficznej, ale i ekonomicznej, ponieważ także współcześnie jest to nader interesujący, wart omówienia problem, poparty odpowiednim materiałem źródłowym.

W rozdziale piątym zostanie natomiast podjęta próba przemyślenia współczesnej aktualności poglądów Róży Luksemburg w obszarze filozofii politycznej i społecznej. Aby podkreślić znaczenie tej autorki w dzisiejszej refleksji filozoficznej, będą zaprezentowane koncepcje wybranych myślicieli, którzy otwarcie przyznają się do inspiracji niektórymi pismami polskiej filozofki. Można wśród nich

wymienić przykładowo Ernesta Laclaua, Chantal Mouffe, Antonia Negriego czy Slavoję Žižka. Pracę zwieńczy konkluzja przynosząca próbę wskazania tego, co moim zdaniem należy do najważniejszych elementów spuścizny Róży Luksemburg, z których może czerpać współczesna lewica.

Życie i działalność Róży Luksemburg

Życie Luksemburg poprzedzały szczególne przemiany na ziemiach polskich. W latach 60. XIX w. klęska Rosji w wojnie krymskiej doprowadziła do pewnej liberalizacji politycznej i ekonomicznej, ale z drugiej strony upadek powstania styczniowego w Królestwie Polskim skutkowało wzmożeniem carskich represji na tych ziemiach, dalszym osłabieniem pozycji szlachty i silniejszą rusyfikacją. Pogłębiło się to po zabójstwie w 1881 r., uchodzącego za liberalnego, cara Aleksandra II przez Polaka, Ignacego Hryniewieckiego. Prześladowania dotyczyły mniejszości narodowe, w tym zwłaszcza mniejszość żydowską, przeciw której pod rządami cara Aleksandra III rozpętało kampanię antysemitką. Z drugiej strony rozwijał się przemysł, prowadząc do narodzin klasy robotniczej oraz pierwszych robotniczych organizacji politycznych, które postulowały walkę z carem oraz działania przeciwko uciskowi robotników²³. Bohaterka tej książki urodziła się 5 marca 1870 r. w Zamościu, w starej niewielkiej kamienicy nieopodal tamtejszego rynku²⁴. Wychowywała się w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Jej dziadek Abraham był wziętym biznesmenem handlującym drewnem na międzynarodową skalę i ważną postacią lokalnej społeczności – wspierał reformację ortodoksyjnego judaizmu i prawdopodobnie aktywnie popierał polską społeczność podczas powstania listopadowego. Jej ojciec Edward, korzystając ze swojej pozycji, dostarczał broń powstańcom styczniowym i wraz z całą rodziną organizował zbiórki pieniężne na rzecz tego zrywu. Prześladowany z tego powodu przez carskie służ-

²³ J.P. Nettl, *Rosa Luxemburg*, Vol. 1, Chicago 1966, s. 41–44.

²⁴ A. Kocharński, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976, s. 7.

by, przeprowadził się z rodziną do Warszawy. Róża urodziła się jednak w Zamościu, gdyż rodzina zostawiła tam niewielki apartament, który wkrótce został sprzedany, ponieważ przedsiębiorstwo rodziny Luksemburg po powstaniu styczniowym zaczęło podupadać. Rodzina ta stanowiła część dużej populacji żydowskiej zamieszkującej Zamość i otwartej na zachodnią, liberalną kulturę. Kiedy Róża miała trzy lata, jej rodzina przeniosła się do Warszawy. Luksemburg okazała się pilną młodą osobą zaczytującą się w klasycie ówczesnej literatury polskiej i niemieckiej. Już jako uczennica gimnazjum (od 1884 r.) wraz z innymi dziewczętami włączyła się w walkę przeciwko rusyfikacji. W ten sposób zrodziły się w niej buntownicza postawa i zainteresowanie polityką²⁵. W szkole zetknęła się z pierwszymi kółkami socjalistycznymi. Swoją opór okazywała głównie przez nasączone romantycznym duchem wiersze oraz w dyskusjach z rosyjskimi nauczycielami w czasie lekcji, doprowadzając ich ponoć do szewskiej pasji merytoryczną argumentacją i opanowaniem²⁶. Jej postawę najlepiej charakteryzuje dedykacja na fotografii ofiarowanej koleżance: „Moim ideałem jest taki ustrój społeczny, w którym by wolno było z czystym sumieniem kochać wszystkich. Dążąc do niego i w imię jego może potrafię kiedy nienawidzić. Ty tego nigdy nie potrafisz i niepotrzebnie się tak wcześnie urodziłaś”²⁷. Nic dziwnego, że mimo znakomitych wyników na maturze nie otrzymała wyróżnienia z powodu buntowniczego zachowania²⁸.

Wkrótce po ukończeniu gimnazjum Róża Luksemburg w 1888 r. zaczęła brać udział w odbudowie Socjalno-rewolucyjnej Partii Proletariat, czyli II Proletariatu. Była to kontynuacja pierwszej partii socjalistycznej w Polsce, która pod wodzą Ludwika Waryńskiego łączyła marksizm z wpływami rosyjskich narodników propagujących walkę o demokrację przy użyciu terroru indywidualnego i metod spiskowych. W II Proletariacie Luksemburg zaczęła współpracę z jednym z przyszłych czołowych działaczy socjalistycznych – Marcinem Kasprzakiem, który rok później przeniósł ją na własnych ple-

²⁵ P. Frölich, *Rosa Luxemburg*, Chicago 2010, s. 17.

²⁶ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, s. 14–15.

²⁷ Ibidem, s. 15–18.

²⁸ Ibidem.

cach przez granicę rosyjsko-niemiecką²⁹. W ten sposób Luksemburg uniknęła rychłego aresztowania i zsyłki przez władze carskie, które zaciekle represjonowały organizacje robotnicze. II Proletariat został rozbity przez rządzących w ciągu trzech lat, zdążył jednak zorganizować liczne demonstracje na ulicach, czego finałem były pierwsze na ziemiach polskich obchody 1 maja w 1890 r., w czasie których robotnicy starli się z wojskiem. W trakcie współtworzenia II Proletariatu filozofka zetknęła się z innymi ważnymi liderami polskiego ruchu robotniczego, z którymi potem przyjaźniła się i współpracowała przez resztę życia – Adolfem Warskim (Warszawskim) i Julianem Marchlewskim.

Jej celem była Szwajcaria, która stała się przystanią dla rewolucjonistów ze wszystkich uciskanych krajów Imperium Rosyjskiego. Tam Luksemburg toczyła z innymi emigrantami dyskusje filozoficzne i polityczne o Marksie, Lwie Tołstoju, Charlesie Darwinie, Michaiile Bakuninie, Nikołaju Czernyszewskim i Ottonie von Bismarcku. Szczególnie zainteresowały ją jednak perspektywy gospodarki kapitalistycznej³⁰. Dzięki pomocy jej dość zamożnej rodziny zaczęła studia w Zurychu, pobierając początkowo nauki z przyrodoznawstwa i matematyki. Później zajęła się zaś naukami społecznymi. Na seminarium w latach 1892–1893 u profesora Juliusa Wolffa powstała jej rozprawa doktorska *Rozwój przemysłu w Polsce*, dzięki której – obroniwszy ją w 1896 r. – stała się jedną z pierwszych kobiet ze stopniem doktora („doktor praw”) na świecie. Wcześniej, w 1890 r., do Zurychu przyjechał działający na terenie Litwy Leon Jogiches, ukrywający się pod pseudonimem Jan Tyszka. Rok później poznał Luksemburg. Stworzyli razem ścisły związek partnerski, który przetrwał niemal trzy dekady. Połączyło ich głębokie uczucie, czemu dawali wyraz w dziesiątkach listów. Wystarczy tylko powiedzieć, że ich korespondencja opublikowana w czasach PRL zajmuje aż trzy opasłe tomy.

Tyszka był współwłaścicielem kamienicy i młyna, co pozwalało mu na prowadzenie i opłacanie działalności socjalistycznej. Sfinansował też pierwszą publikację Luksemburg, wydaną w 1892 r.

²⁹ Ibidem, s. 20.

³⁰ Ibidem, s. 22.

niewielką broszurkę o tytule *Święto Majowe*, gdzie autorka wykladała marksistowski program rewolucyjny dla robotników, którzy w tym samym roku w Łodzi zorganizowali pierwszy wielki, masowy strajk na ziemiach polskich. Miało to szczególne znaczenie, bo w latach 1892–1893 kształtowały się dwie najważniejsze partie w historii polskiej lewicy – Polska Partia Socjalistyczna z programem niepodległościowym oraz Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, głosząca program walki o przemiany demokratyczne w całym Imperium Rosyjskim wespół z uciskanymi robotnikami innych narodów³¹. W 1892 r. w zaborze niemieckim i austriackim powstały lokalne odpowiedniki PPS, które, choć niewielkie, ze względu na swoją autonomię stanowiły źródło kłopotów i przedmiot zainteresowania tamtejszych głównych niemieckojęzycznych partii lewicowych. Polskie organizacje socjalistyczne wołały jednak działać samodzielnie z uwagi na kwestie niepodległościowe³².

Luksemburg wraz z Tyszką, Adolfem Warskim i Bronisławem Wesołowskim współtworzyła program SDKP, a później SDKPiL (po połączeniu z działaczami z terenu dawnej Litwy), który przedkładał emancypację robotników nad zagadnienie niepodległości. Polska marksistka stała się nieformalnym redaktorem ukazującego się od 1894 r. pisma partyjnego o nazwie „Sprawa Robotnicza”, gdzie publikowała anonimowo programowe i teoretyczne artykuły. W tym czasie zaangażowała się w działalność II Międzynarodówki – socjalistycznej organizacji pod ideologicznym i programowym przywództwem Karla Kautskiego, która przejęła schedę po I Międzynarodówce, w której ścierali się Marks z Bakuninem. II Międzynarodówka i towarzysząca jej ideologia stawiały sobie za cel stopniowe dochodzenie do socjalizmu rozumianego niemal pozytywistycznie, jako ostateczny efekt dokonującego się przez wieki ludzkich dziejów postępu i liniowej ewolucji społeczeństwa ku coraz doskonalszym formom. Wówczas uważano to za zbieżne z rozumowaniem Marksa. Co ważniejsze, działacze II Międzynarodówki, powołując się na jego autorytet, propagowali prawo wielu zniewolonych krajów, w tym Pol-

³¹ Ibidem, s. 31–33.

³² J.P. Nettl, *Rosa Luxemburg*, s. 61.

ski, do pełnej niepodległości. W 1893 r. na zjeździe w Zurychu świat socjalistyczny miał poznać Różę Luksemburg. Jednak przeciwstawił się temu Ignacy Daszyński, który znając jej poglądy na sprawę niepodległości, doprowadził do jej wykluczenia ze zjazdu ze względów formalnych, by uniknąć jednocześnie merytorycznej polemiki³³.

W 1894 r. Luksemburg przeniosła się do Paryża, gdzie żyła skromnie i koncentrowała się na nadzorowaniu druku „Sprawy Robotniczej”. Pismo było przemycane przez Śląsk do Królestwa Polskiego. Pozostawała przy tym niemal całkowicie osamotniona, widując się jedynie z Warskim i jego żoną, Jadwigą. Przez następne dwa lata kursowała między Paryżem a Zurychem, publikując artykuły i poznając lokalnych socjaldemokratów, w tym słynnego przywódcę francuskiej lewicy – Jeana Jaurès’a, którego jednak nie polubiła, uznając go za polityka kawiarnianego³⁴. W 1896 r. Luksemburg udała się na kongres II Międzynarodówki do Londynu, gdzie otwarcie starła się z przedstawicielami PPS, stawiając wobec ich pragnień niepodległościowych zarzut utopizmu. Mimo jej próby wpłynięcia na przywódcę belgijskiej socjaldemokracji – Émile’a Vandervelde’a i czołowych francuskich socjalistów – Paula Lafargue’a i Jules’a Guesde’a, kongres nie podjął żadnych decyzji w sprawie niepodległości Polski, w ten sposób skazując niejako polską lewicę na niemal ćwierć wieku wyniszczających sporów i walk³⁵. W tym samym roku zaczęła też współpracę z partyjną gazetą socjaldemokracji niemieckiej (SPD) o nazwie „Die Neue Zeit” („Nowa Epoka”), dzięki czemu poznała jej redaktora – Kautskiego. Współpraca z czasopiśmie trwała aż do 1913 r.³⁶ W 1897 r. umarła jej matka, ale Róża nie mogąc z powodów bezpieczeństwa uczestniczyć w pogrzebie, zaczęła swój najważniejszy rozdział w życiu jako przyszła liderka tamtejszej socjaldemokracji, najpotężniejszej wówczas w całej Europie³⁷.

W 1898 r. Luksemburg w celu uzyskania niemieckiego obywatelstwa wzięła fikcyjny ślub z Gustavem Lübeckiem, pochodzą-

³³ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, s. 34–37.

³⁴ Ibidem, s. 38–48.

³⁵ Ibidem, s. 51.

³⁶ Ibidem, s. 53.

³⁷ Ibidem, s. 57.

cym z zaprzyjaźnionej rodziny (do rozwodu doszło pięć lat później), a następnie wyjechała do Berlina, by włączyć się w działalność centrali SPD. Zaangażowała się wówczas w kampanię wyborczą tej partii w wyborach do Reichstagu, gdzie agitowała na Śląsku wśród polskich robotników³⁸. Przez cały ten okres mieszkała samotnie, wymieniając listy z Tyszką i spędzając wolny czas na lekturze *Kapitału* Marksa, *Krytyki czystego rozumu* Immanuela Kanta oraz *Historii ruchów społeczno-politycznych* Victora Adlera³⁹. W tym samym roku odpowiedziała na idee Eduarda Bernsteina, twórcy rewizjonizmu w socjaldemokracji, który na wystąpieniu w Stuttgarcie i w wydanych później książkach krytykował klasyków marksizmu i domagał się pokojowej reformy kapitalizmu. Wynikało to w dużej mierze z ostatnich lat przemian politycznych w Niemczech, gdzie zalegalizowano działalność socjaldemokratyczną oraz otwarte głoszenie poglądów socjalistycznych. Róża Luksemburg spędziła następne lata na walce z rewizjonizmem, czego najbardziej dojrzałym owocem okazała się praca *Reforma czy rewolucja?* (dokładniej omawiam ją w czwartym rozdziale tej książki), która przyniosła jej międzynarodową sławę i weszła do kanonu klasyki myśli marksistowskiej obok dzieł klasyków i ich najważniejszych kontynuatorów.

Polemikę Luksemburg na przełomie wieków docenili przede wszystkim główni niemieccy socjaldemokraci – Karl Kautsky, August Bebel i Franz Mehring. Polska rewolucjonistka poznała też w tym czasie Clarę Zetkin, czołową postać i prekursorkę feminizmu socjalistycznego⁴⁰. Szczególnie zaprzyjaźniła się z żoną Kautskiego, Luise. W 1900 r. wznowiła działalność rozbita kilka lat wcześniej socjaldemokracja polska, w której znaczące wpływy zdobył aktywny na Litwie Stanisław Trusiewicz (pseudonim Kazimierz Zalewski). Trusiewicz przyjechał do Berlina i zaproponował, by Luksemburg reprezentowała SDKPiL na arenie międzynarodowej⁴¹, na co ta przystała. Pracowała również chwilowo w PPS zaboru pruskiego, ale zrezygnowała po tym, jak nie udało jej się nakłonić tamtejszych działa-

³⁸ Ibidem, s. 66–67.

³⁹ Ibidem, s. 72.

⁴⁰ Ibidem, s. 82–86.

⁴¹ Ibidem, s. 99–100.

czy do zacieśnienia współpracy z socjalistami niemieckimi⁴². W tym samym roku uczestniczyła też w następnym kongresie II Międzynarodówki. Po powrocie zastała ją wieść o śmierci ojca⁴³. W 1901 r. wyjechała do Poznania, gdzie angażowała się w kampanię dotyczącą wyborów uzupełniających oraz zbliżyła się towarzysko do małżeństwa Mehringów. W późniejszych latach współpracowała ściśle z Franciszkiem, który był wybitnym teoretykiem niemieckiego socjalizmu, jednym z pierwszych biografów Marksa, twórcą m.in. podwalin marksistowskiej teorii społecznej, myśli wojskowej, estetyki i teorii literatury.

Luksemburg angażowała się przez cały ten czas w walkę przeciw wynaradawianiu, reagując m.in. na carskie represje wobec polskich uczniów we Wrześni. Wydawała broszury, takie jak *W obronie narodowości*, gdzie broniła prawa swoich krajan do posługiwania się ojczystym językiem. Ściągnęło to zresztą na nią uwagę niemieckiego rządu i tamtejszego ministra oświaty. Jednocześnie od 1902 r. była w gronie redaktorów „Przeglądu Socjaldemokratycznego”, nowej gazety SDKPiL, w której przez lata publikowała artykuły wymierzone w PPS i jej retorykę niepodległościową⁴⁴.

W ten sposób nieuchronny stał się jej konflikt z Trusiewiczem prezentującym poglądy bliskie bolszewikom i leninowskiej teorii prawa narodów do samostanowienia. Trusiewicz należy do najciekawszych, a zarazem do najbardziej zapomnianych postaci polskiego ruchu robotniczego. A był to najważniejszy oponent Luksemburg i Tyszki w SDKPiL. Młodszy o rok od Luksemburg (1871) całe swoje życie spędził na tułaczce między kolejnymi zsyłkami a ukrywaniem się przed carskimi żandarmami. Był jednym z głównych autorów zjednoczenia socjaldemokratów polskich i litewskich. Na początku wieku forsował uchwały lansujące projekt wielkiej rzeczypospolitej narodów, z których każdy zachowywałby pełną samodzielność i niezależność. Proponował, żeby walka o socjalizm pozostała na pierwszym miejscu, ale jednocześnie nie rezygnował z postulatu niepod-

⁴² Ibidem, s. 102.

⁴³ Ibidem, s. 105–107.

⁴⁴ Ibidem, s. 116–117.

ległości Polski. Wyrażał powszechne tendencje krajowych działaczy SDKPiL, którzy mieli nastawienie patriotyczne i zaczytywali się w polskiej literaturze pięknej autorstwa Marii Konopnickiej, Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej i Józefa Ignacego Kraszewskiego. Działacze krajowi byli więc na kursie kolizyjnym z międzynarodową częścią SDKPiL – z Luksemburg i Tyszką na czele. W 1901 r. Trusiewicz i jego zwolennicy rozpoczęli starania na rzecz zbliżenia z rosyjskimi socjaldemokratami, co kontynuowali przez następne lata. Agitowali również za współpracą polskich socjaldemokratów z żydowskim Bundem oraz lewicowymi odłamami PPS. Wraz z Cezaryną Wojnarowską i Julianem Marchlewskim zapoczątkowali współpracę SDKPiL z rosyjską Iskrą, w której obok Gieorgija Plechanowa brylowali Lenin i Trocki. Po rozłamie w rosyjskiej socjaldemokracji Trusiewicz poparł bolszewików i był ich łącznikiem z ramienia SDKPiL. W trakcie rewolucji 1905 r. popadł jednak w niełaskę partyjną z powodu braku dostatecznego zaangażowania w pracę polityczną, co umożliwiło kierownictwu SDKPiL, wiernemu Luksemburg i Tyszce, pozbawienie go mandatu na zjazdy partyjne w kolejnych latach. Trusiewicz był uzdolnionym praktykiem i teoretykiem, który napisał wiele wysoko ocenianych prac, gdzie wartości demokratycznego socjalizmu łączył z filozoficznymi wpływami Plechanowa i Ludwika Krzywickiego. O tym, jak ważnym był oponentem dla Luksemburg, świadczy, że polska marksistka wraz z Tyszką prowadzili przeciwko niemu w okresie 1909–1911 wyczerpującą kampanię, która doprowadziła do tego, że Trusiewicz wystąpił z SDKPiL i poświęcił się działalności w partii bolszewickiej do momentu swojej śmierci w 1918 r.⁴⁵

Wątek Trusiewicza i zjawiska „zalewsczyzny” (od jego pseudonimu) jest znaczącym i przemilczanym fragmentem życiorysu Luksemburg. Dość wspomnieć, że obawiając się jego wpływów, wraz z Tyszką zainicjowali pałacowy przewrót w SDKPiL, dzięki czemu w latach 1902–1904 władza nad partią przeszła w ręce ich oraz innych towarzyszy z sekcji międzynarodowej, mimo iż stanowili oni rządzącą

⁴⁵ N. Michta, J. Sobczak, *Postacie z przełomu wieków. Z kręgu działaczy SDKPiL*, Warszawa 1983, s. 97–128.

mniejść w porównaniu do lokalnych działaczy robotniczych popierających Trusiewicza. Prowadziło to do nieuchronnej polaryzacji między tymi dwiema frakcjami. Nie pomogły nawet przyjazd Luksemburg do Królestwa Polskiego i głoszone przez nią hasła autonomii dla Polski w 1905 r. Pod jej, Tyszki oraz Warskiego kierunkiem torpedowano wszelkie próby nawiązania współpracy SDKPiL z PPS i Bundem, co rozbijało ruch rewolucyjny. Nie w smak Luksemburg były też wówczas poglądy Marchlewskiego, który, podobnie jak Lenin, zaczął dostrzegać potencjał rewolucyjny w chłopstwie⁴⁶.

Robotnicza część zwolenników partii popierała poglądy Marchlewskiego i Trusiewicza przeciwko Luksemburg, Tyszce i Warskiemu, z którymi była związana partyjna inteligencja. Skutkiem tego mógł być tylko rozłam. W latach 1908–1909 powstała opozycja robotnicza w łonie SDKPiL, która reprezentowała stanowisko pro-niepodległościowe, probolszewickie i domagała się połączenia z PPS-Lewicą, rozłamową częścią PPS, przeciwną autorytetowi Józefa Piłsudskiego, który skupiał się ściśle na kwestiach niepodległościowych i walce zbrojnej z caratem. Pozostający pod wpływem Luksemburg Zarząd SDKPiL stanowczo zwalczał tendencje opozycyjne⁴⁷. Wystąpienie Trusiewicza z partii nie rozbiło opozycji. W Warszawie powstał jej nowy odłam – z Józefem Unszlichtem, Wincentym Matuzewskim i Edwardem Próchnikiem na czele. Krytykowali oni Zarząd SDKPiL pod przywództwem Luksemburg za autorytaryzm i rządzenie partią za pomocą odgórnych dyrektyw wysyłanych listownie. Ostatecznie rozłam stał się faktem i partia podzieliła się na część popierającą Zarząd i na część opowiadającą się za grupą warszawską⁴⁸. Przez następne lata grupy te działały praktycznie niezależnie od siebie, aż do momentu, gdy nie połączyły się w 1916 r., ze względu na wspólne stanowisko wobec toczącej się wojny.

Trzeba przy tym pamiętać, że przez te wszystkie lata przebywająca za granicą Luksemburg pisała głównie odezwy programowe, a „brudną robotę” polegającą na bieżących politycznych interwen-

⁴⁶ N. Michta, *Rozbieżności i rozłam w SDKPiL*, Warszawa 1987, s. 100–145.

⁴⁷ Ibidem, s. 150–172.

⁴⁸ Ibidem, s. 200–240.

cjach i instytucjonalną walkę z opozycją brał na siebie Tyszka. Warto jednak znać obraz polskiego ruchu robotniczego w czasach wpływów święcącej zagraniczne sukcesy Luksemburg. Pokazuje to drugą stronę jej życia i twórczości, która na arenie krajowej była naznaczona porażkami. Można tylko spekulować, jak potoczyłaby się historia polskiej lewicy, gdyby „luksemburghiści” nie blokowali tendencji zjednoczeniowej wśród jej radykalniejszych odłamów połączonych hasłami samostanowienia. Być może pozycja Piłsudskiego i PPS-Frakcji Rewolucyjnej mogła zostać zagrożona.

Wróćmy do życia Luksemburg. Po starciu z Bernsteinem na przełomie wieków, w 1904 r. zmierzyła się po raz pierwszy z Leninem. Według obiegowej narracji wódz bolszewików wcześniej stworzył słynną koncepcję partii, w której rewolucyjna awangarda stanowiąca partyjną elitę miała kierować ruchem robotniczym i wносить do niego świadomość klasową „od góry”. Luksemburg skrytykowała jego propozycję, opowiadając się za oddolną demokracją partyjną. Jednak z poprzednich akapitów wiemy już, że wcale taką demokratką nie była. W tej książce udowadniam również, że polaryzacja między nią a Leninem nie pozostawała tak znacząca, jak się wydaje. W każdym razie jej dyskusja z Leninem została autorytarnie ścięta przez Kautskiego, który nie dopuścił do wydrukowania polemiki autorstwa wodza bolszewików⁴⁹. Zresztą już w styczniu 1904 r. znalazła się w więzieniu za obrazę cesarza niemieckiego Wilhelma II, którego skrytykowała za niezrozumienie egzystencjalnych potrzeb robotników. Przebywała tam pół roku do czasu ogłoszenia amnestii. Wówczas podjęła kolejne pogłębione studia nad ekonomią polityczną⁵⁰.

Po wybuchu rewolucji Luksemburg obok prowadzenia walk frakcyjnych intensywnie zabiegała również o zagraniczną pomoc dla rewolucjonistów, w postaci różnorodnych materiałów niezbędnych do walki i agitacji. Napisała wtedy mało znaną broszurę programową *Co dalej?*, w której otwarcie deklarowała konieczność użycia przemocy rewolucyjnej do uzyskania swobód demokratycznych. Ostrzegła przy tym przed nadużywaniem terroru indywidualnego. Zbli-

⁴⁹ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, s. 131.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 134–135.

żyła się tym samym do bolszewików – ona i Lenin zaczęli zgadzać się co do tego, że rewolucja ma charakter spontanicznego wybuchu mas, które kierują się pewną racjonalnością, ale żeby rewolucja nie przegrała, masy powinny być organizowane przez partię socjaldemokratyczną. Luksemburg krytykowała też wówczas mienszewików za udział w wyborach do burżuazyjnego parlamentu⁵¹. W 1906 r., jak wielu innych polskich rewolucyjnych emigrantów, powróciła do Warszawy, gdzie poświęciła się głównie polemicznej walce z Daszyńskim, krytykując go za propozycję współpracy z partiami burżuazyjnymi⁵². Rewolucjonistka wraz z Tyszką została zatrzymana wczesną wiosną przez carskich żandarmów, którzy znaleźli przy niej nielegalne wydawnictwa. Carska *ochrana* osadziła ją w więzieniu na Pawiaku⁵³. Napisała tam ważny artykuł *Blankizm i socjaldemokracja*, który stał się oficjalnym potwierdzeniem tego, że spór między nią a bolszewikami został zażegnany⁵⁴. W końcu wykupił ją z więzienia jej brat Maksymilian, który wydał na kaucje i łapówki łącznie pięć tysięcy rubli, co było na owe czasy sumą zawrotną i doprowadziłoby rodzinę Róży do finansowej ruiny, gdyby nie to, że prawdopodobnie na znaczną część tej kwoty zrzucili się niemieccy socjaldemokraci⁵⁵. Latem 1906 r. opuściła Warszawę i wyjechała do Sankt Petersburga, gdzie spotkała się z Leninem, aby omówić łączące ich kwestie.

Rewolucyjne doświadczenia zaowocowały następnym klasycznym dziełem myśli marksistowskiej, broszurą pt. *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*. W tym właśnie tekście Luksemburg udowodniała, że wykorzystywany dotychczas głównie przez anarchistów strajk masowy jest naturalnym owocem żywołości mas i może być skuteczną bronią socjalistów w walce o rewolucję demokratyczną. Przestrzegała przed lekceważeniem spontaniczności mas. Nie był to bynajmniej tekst skierowany do bolszewików, ale do niemieckich socjaldemokratów, którzy zanedo zdaniem autorki poświęcili się działalności o charakterze biurokratycznym. Krytykowała ich za

⁵¹ Ibidem, s. 151.

⁵² Ibidem, s. 163–164.

⁵³ Ibidem, s. 172.

⁵⁴ Ibidem, s. 176.

⁵⁵ Ibidem, s. 178.

to, że poświęcenie się na rzecz pracy nad reformą kapitalizmu oznacza ignorowanie mas, które chcą rewolucji tu i teraz. Po powrocie do Niemiec w końcu 1906 r. Róża miała okazję bronić swoich poglądów na zjeździe partyjnym SPD. W 1907 r. wystąpiła na zjeździe rosyjskiej socjaldemokracji, krytykując mienszewików za reformizm⁵⁶. Pogarszały się za to jej stosunki z górą SPD, której liderzy – z Kautskim na czele – nie myśleli ani o strajkach, ani o rewolucji, lecz raczej o rozmowach i porozumieniu z ugrupowaniami liberalnymi⁵⁷.

Po powrocie do Niemiec Róża trafiła do więzienia w Weimarze za krytykę władzy w jednym z jej publicznych przemówień. Po odsiedzeniu krótkiego wyroku ponownie zaangażowała się w aktywność polityczną, skupiając się na krytyce militarystyki, który uważała za narzędzie kapitalistycznego imperializmu. W swoim pojmowaniu tego ostatniego znowu zbliżyła się do stanowiska Lenina. Jednak po zjeździe oddelegowano ją do szkoły partyjnej, gdzie zajęła się wykładami i pracą teoretyczną. Działalność taką prowadziła aż do wybuchu wojny w 1914 r. Przez siedem lat jej słuchaczami było ponad dwustu niemieckich działaczy, w tym Wilhelm Pieck, pierwszy prezydent powojennej Niemieckiej Republiki Demokratycznej⁵⁸. W owym czasie pracowała nad bardzo ważnym dziełem, współcześnie często omijanym, które dokładnie omawiam na kartach tej książki – mianowicie *Wstępem do ekonomii politycznej*, gdzie zawarła wiele znaczących idei nie tylko ekonomicznych, ale również historyzoficznych, gdyż – jak będę starał się udowodnić – zerwała tam wyraźnie z dotychczasowym ewolucyjnym i teleologicznym ujęciem marksistowskiej historiozofii. Niestety jej praca nie przetrwała w całości, ponieważ połowa rękopisu została skonfiskowana i prawdopodobnie zniszczona przez niemieckich żołnierzy po jej śmierci⁵⁹.

W 1908 r. w Berlinie odwiedził ją Lenin z żoną, Nadieżdą Krupską. Dyskutowała z nim i potwierdziła jego krytykę empiriokrytycyzmu – nowego, pozytywistycznego kierunku filozoficznego powstałego pod wpływem badań naukowych Ernsta Macha i Richarda

⁵⁶ Ibidem, s. 180–197.

⁵⁷ J.P. Nettl, *Rosa Luxemburg*, Vol. 2, Chicago 1966, s. 450–454.

⁵⁸ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, s. 209–210.

⁵⁹ Ibidem, s. 212–213.

Avenariususa, negującego zasadność opozycji między idealizmem a materializmem w filozofii. Luksemburg zgodziła się z krytyką Lenina⁶⁰, choć w kwestii samostanowienia pozostała nieprzejednana. Dalej pisała artykuły wymierzone w stanowisko PPS. Najśłynniejszym akordem jej krytyki zdaje się wydana w tym samym roku broszura pt. *Kwestia narodowościowa i autonomia*, która wzbudziła mnóstwo kontrowersji. W 1910 r. zaangażowała się również w walkę o prawa wyborcze kobiet i dalej toczyła bój z reformizmem. Mimo błyskotliwych wystąpień przegrała na zjeździe partyjnym, gdzie SPD opowiedziała się za stanowiskiem ugodowym względem reformistów, obawiając się rozłamu w partii⁶¹.

W 1911 r. ponownie musiała zmagać się z niemieckim sądownictwem. Po raz wtóry oskarżono ją o obrazę niemieckiego cesarza. W trudnych dla niej chwilach szukała oparcia u Clary Zetkin, z którą współpracowała coraz bliżej. Kolejne lata miały jej na nauczaniu (prowadziła m.in. specjalne wykłady dla kobiet) oraz walce z rosnącym oportunistycznym (biurokratycznym) w niemieckiej socjaldemokracji. Krytykowała SPD za to, że nie potrafi podjąć zdecydowanej akcji w obliczu rosnącego zagrożenia wojną⁶². Jednocześnie w 1911 r. zaczęła pisać swoje największe i najważniejsze dzieło – *Akumulację kapitału*. W dalszej części prezentowanej rozprawy będzie ono szczegółowo omówione, więc poprzestaniemy na informacji, że była to jedna z pierwszych poważnych prób kontynuacji i aktualizacji projektu Marksa z *Kapitału*. Innymi słowy, owa praca z nowatorskimi tezami Luksemburg stanowiła niezwykle istotne rozwinięcie jądra myśli marksistowskiej. Do dzisiaj jest to chyba najważniejsze dzieło z zakresu ekonomii marksistowskiej. Autorka spotkała się oczywiście z licznymi krytycznymi opiniami, na które odpowiedziała w *Antykrytyce*, w późniejszych wydaniach połączonej z *Akumulacją kapitału*.

Ze względu na swoje nieprzejednane poglądy i krytyczny stosunek do oportunistycznego Luksemburg była w partii coraz bardziej izolowana. Pozostawała w opozycji, a gazety partyjne nie chciały druko-

⁶⁰ Ibidem, s. 213–214.

⁶¹ Ibidem, s. 233–234.

⁶² Ibidem, s. 258.

wać jej artykułów. Wspierali ją głównie Mehring i Zetkin. Odwiedził ją również kilkakrotnie Lenin⁶³. Na przełomie lat 1913/1914 znowu toczyła batalie sądowe z powodu jej przemówień o antymilitarystycznym wydźwięku. Została skazana na rok więzienia, lecz wyrok się nie uprawomocnił i tymczasowo polska marksistka znajdowała się na wolności. Wybuch I wojny światowej i entuzjastyczne nastawienie do niej mas był jednak dla niej pewnym zaskoczeniem. Miliony robotników zachęconych patriotycznym entuzjazmem poszło w bój. Większość lewicy poparła swoje państwa w tym konflikcie, usprawiedliwiając się koniecznością stoczenia wojny obronnej przeciw wrogim zakusom. Niemieccy socjaldemokraci przegłosowali kredyty wojenne. Luksemburg jako jedna z niewielu zajęła zdecydowane stanowisko antywojenne i zaczęła organizować grupę najbliższych przyjaciół popierających jej poglądy, w tym Mehringa, Marchlewskiego, Piecka, Ernsta Meyera i Hermanna Dunckera. Na jej apele szybko odpowiedziały Clara Zetkin oraz Aleksandra Kołłontaj – wybitna rosyjska feministka, która przyjechała do niej w odwiedziny⁶⁴. Wkrótce Karl Liebknecht, Luksemburg, Zetkin i Mehring wydali oświadczenie potępiające wojnę i politykę SPD. Grupa stanie się kilka lat później założycielami Komunistycznej Partii Niemiec⁶⁵.

Tymczasem wskutek postawy większej części socjaldemokracji, nazwanej przez Lenina socjalpatriotami, II Międzynarodówka rozpadła się jak domek z kart. Niektórzy przyjaciele Luksemburg zostali wysłani na front. Należał do nich m.in. niemiecki socjalista Hans Diefenbach, który pomógł finansowo Róży, gdy została sama, bez środków do życia po zamknięciu szkoły partyjnej⁶⁶. Luksemburg, mając zabezpieczenie materialne, poświęciła się pisaniu odezw wzywających do odbudowania międzynarodówki, czym znowu naraziła się władzom, które wszczęły wobec niej śledztwo w sprawie podżegania do wojny klasowej. Została aresztowana w lutym 1915 r.⁶⁷ Jej przypadek stał się słynny w całym kraju. Przebywająca w więzieniu

⁶³ Ibidem, s. 268–272.

⁶⁴ Ibidem, s. 288–289.

⁶⁵ Ibidem, s. 289.

⁶⁶ Ibidem, s. 291.

⁶⁷ Ibidem, s. 294.

Luksemburg kontynuowała trud nad swoimi pracami teoretycznymi. Napisała wówczas pod pseudonimem Junius m.in. kolejne klasyczne dzieło marksistowskie – *Kryzys socjaldemokracji*. Rozprawa ta, od tej pory znana jako *Broszura Juniusa*, zaczęła być rozchwytywana przez wszystkich antywojennych działaczy w Europie i wzbudziła nawet entuzjazm Lenina. Luksemburg demaskowała w niej imperialistyczne oblicze wojny i opisała cały dialektyczny proces, który doprowadził do największej rzezi w dotychczasowej historii ludzkości. Rozbiła też zupełnie argumentację lewicowców opowiadających się za wojną. Jej poglądy wpłynęły na uczestników słynnej konferencji lewicy antywojennej w Zimmerwaldzie, z udziałem Lenina i wielu członków SDKPiL, którzy wysłali do przebywającej w zakładzie karnym Luksemburg list z wyrazami solidarności⁶⁸.

Luksemburg opuściła więzienie w lutym 1916 r., wzbudzając zainteresowanie międzynarodowej prasy i przechodząc do wytężonej pracy. Były to ostatnie miesiące, kiedy mogła w stosunkowym spokoju rozwijać swoje koncepcje teoretyczne. Zaangażowała się jednak bez wahania w działalność Grupy Spartakusa, której stała się główną liderką obok Liebknechta. Organizacja ta namawiała do zerwania „pokoju klasowego” i wypowiedzenia wojny rodzimej burżuazji przez proletariat, czyli do powszechnej rewolucji⁶⁹. Innymi słowy, zbliżała się ideologicznie do stanowiska bolszewików, którzy w tym samym czasie za sprawą Lenina głosili hasła przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową. Po demonstracji pierwszomajowej w 1916 r., gdzie spartakusowcy wznosili hasła antywojenne, większość z nich – na czele z Liebknechtem – została aresztowana, lecz Luksemburg chronionej przez przyjaciół udało się zbiec⁷⁰. Latem tego samego roku została jednak wyśledzona przez funkcjonariuszy tajnej policji i znowu trafiła do więzienia bez wyroku sądowego. Ostatecznie, w październiku osadzono ją we Wronkach⁷¹.

W zakładzie karnym doczekała się wybuchu rewolucji lutowej w Rosji, która napełniała ją optymizmem. W liście do Diefenbacha

⁶⁸ Ibidem, s. 302.

⁶⁹ Ibidem, s. 305.

⁷⁰ Ibidem, s. 309.

⁷¹ Ibidem, s. 312.

piśla, że „te wspaniałe rzeczy w Rosji też działają na mnie jak eliksir życia”⁷². Do Róży w rzeczywistości docierały tylko strzępki informacji o tych wydarzeniach, ponieważ niemiecka cenzura skwapliwie pilnowała ich przepływu. W lipcu 1917 r. przeniesiono ją do więzienia we Wrocławiu. Nie było to dla niej przyjemne doświadczenie, gdyż o ile we Wronkach mogła wychodzić na wielogodzinne spacerunki i zajmować się ogródkiem, we Wrocławiu traktowano ją jak zwykłego więźnia kryminalnego i niemal przez cały czas trzymano zamkniętą w celi⁷³. Wskutek tego pogorszył się jej i tak słaby stan zdrowia oraz pojawiły się stany lękowe. Jesienią tego samego roku zginął na froncie Diefenbach, przez co Róża pogrzyżnęła się w głębokiej rozpacz⁷⁴. Na duchu podnosiły ją listy od Tyszki, który aktywnie angażował się w działalność spartakusowców i przysyłał jej najnowsze wieści⁷⁵. Studiowała wówczas historię wcześniejszych rewolucji oraz nauki przyrodnicze, w tym chociażby *Kosmos* Alexandra Humboldta⁷⁶.

Gdy wybuchła rewolucja październikowa, Luksemburg oceniła ją pozytywnie, ale nie wierzyła, że Lenin i bolszewicy są w stanie zachować władzę. Pisała do Mehringa: „Jest niestety niemal wykluczone, aby ludzie Lenina utrzymali się przy władzy w tym okropnym chaosie i przy obojętności mas na zachodzie. Ale już ich próba jest epokotwórcza”⁷⁷. Później krytykowała Lenina za zawarcie pokoju z Niemcami, uważając, że to wyrzeczenie się rewolucji międzynarodowej, które doprowadzi do upadku bolszewików. We wrześniu 1918 r. próbowała opublikować w gazecie spartakusowców swoją słynną broszurę o rewolucji rosyjskiej, lecz nie została ona ostatecznie wydana, gdyż Luksemburg nie zgodziła się na adnotację redakcji, że ta nie podziela wszystkich zawartych w niej poglądów. Później nie wracała już do tej sprawy, a po jej śmierci Tyszka opowiedział się przeciwko publikacji. Tekst ukazał się dopiero w 1921 r., kiedy

⁷² Ibidem, s. 320.

⁷³ Ibidem, s. 321.

⁷⁴ Ibidem, s. 335.

⁷⁵ Ibidem, s. 323.

⁷⁶ Ibidem, s. 326.

⁷⁷ Ibidem, s. 327.

Paul Levi po wykluczeniu z partii komunistycznej chciał go wykorzystać we własnej kampanii antykomunistycznej⁷⁸. Zasadniczo autorka utrzymywała tam, że w trakcie rewolucji bolszewicy popełnili wiele błędów taktycznych, ale rewolucja jest do uratowania, jeżeli przyłączy się do niej niemiecki proletariats, wzniciając podobne powstanie w swoim kraju⁷⁹. Mimo to podziwiający Luksemburg bolszewicy w sierpniu 1918 r. wybrali ją zaocznie do kadry Socjalistycznej Akademii Nauk Społecznych⁸⁰.

Tymczasem w październiku władze niemieckie ogłosiły amnestię. Luksemburg wypuszczono z więzienia jednak dopiero na początku listopada, i to po telegramach, które wysyłała do znajdujących się w ówczesnym rządzie „prawicowych” (prowojennych) socjaldemokratów⁸¹. W tym samym czasie wybuchła rewolucja niemiecka, w trakcie której w Kilonii zbuntowani marynarze, żołnierze i robotnicy nawoływali do obalenia cesarza i rządu. Wkrótce dołączył do nich cały kraj. W ciągu kilku dni władzę przejęli socjaldemokraci pod wodzą Friedricha Eberta, cesarz Wilhelm II abdykował i podpisano pokój z aliantami. Spartakusowcy pod wodzą Liebknechta, Luksemburg i Tyszki próbowali radykalizować masy, docierając do nich za pomocą pisma „Die Rote Fahne” („Czerwony Sztandar”). Luksemburg angażowała się w kampanię za zniesieniem kary śmierci i poprawą warunków w więzieniach. Podobnie czynił Liebknecht. Motywowała ich przede wszystkim pamięć o współwięźniach, których dopiero co opuścili⁸².

Spartakusowcy chcieli przekształcić rewolucję demokratyczną w socjalistyczną. Masy po części rzeczywiście się zradykalizowały. Grupa socjaldemokratów jeszcze w 1917 r. utworzyła Niezależną Socjalistyczną Partię Niemiec (UPSD), do której po rewolucji wstąpiło wielu robotników. Partia zajęła jednak pozycje centrystyczne i współpracowała z rządem, który chciał pozostać przy burżuazyjnej republice parlamentarnej. Luksemburg i jej towarzysze stali

⁷⁸ Ibidem, s. 330–331.

⁷⁹ Ibidem, s. 334.

⁸⁰ Ibidem, s. 338.

⁸¹ Ibidem, s. 340.

⁸² Ibidem, s. 347.

się więc jedyną siłą domagającą się jednoznacznie socjalizmu⁸³. W grudniu skontaktowali się z myślicielką przedstawiciele polskiej socjaldemokracji, którzy omawiali sytuację polityczną w Polsce po odzyskaniu niepodległości i wracali do sprawy połączenia z lewicą PPS. Luksemburg interesowało za to przede wszystkim, jakie pozycje polityczne zajmuje Piłsudski i jak duże są wpływy PPS w społeczeństwie. Ciekawiły ją ponadto poczynania rządu Jędrzeja Moraczewskiego⁸⁴. Ostatecznie po uzyskaniu optymistycznych informacji o sytuacji w Polsce i w Rosji Luksemburg pozytywnie zaopiniowała zjednoczenie PPS-Lewicy i SDKPiL pod postacią partii komunistycznej⁸⁵. W tym samym miesiącu, 29 grudnia, Luksemburg stała się też współzałożycielką Komunistycznej Partii Niemiec, utworzonej przez spartakusowców. Ugrupowanie postulowało stworzenie republiki socjalistycznej z siecią rad robotniczych i żołnierskich jako głównych ośrodków władzy. Z kwestii gospodarczych na pierwszy plan komuniści wysunęli żądanie konfiskaty majątków członków panującej dynastii⁸⁶.

Partia była jednak dość słaba i nieliczna, a co więcej – wzbudzała zacieklą wrogość pravicowych socjaldemokratów, o innych siłach politycznych nie wspominając. Od momentu pogłosek o możliwości jej utworzenia wzywano do mordów politycznych na jej przywódcach. Luksemburg z tego powodu żyła w ukryciu. W styczniu 1919 r. po zwolnieniu działacza UPSD Emila Eichhorna ze stanowiska prezydenta policji wybuchły masowe demonstracje w Berlinie. Wśród komunistów zrodziła się nadzieja na obalenie rządu socjaldemokracji Philippa Scheidemanna⁸⁷. Wybuchły walki zbrojne znane później jako powstanie Spartakusa, ale komuniści zostali dość szybko rozbici. Do Berlina weszły wojska wierne rządowi, w tym słynne Freikorpsy – ochotnicze korpusy weteranów wojny o nacjonalistycz-

⁸³ Ibidem, s. 349.

⁸⁴ Ibidem, s. 352.

⁸⁵ Ibidem, s. 354.

⁸⁶ Ibidem, s. 357.

⁸⁷ Ibidem, s. 365.

nych poglądach. Lokale partii zostały zdemolowane, a berlińczycy powszechnie życzyli śmierci spartakusowcom⁸⁸.

W połowie stycznia Luksemburg i Liebknecht ukrywali się w domu zaprzyjaźnionego kupca Siegfrida Markussona, członka UPSD. Tam też polska marksistka napisała artykuły, w których kpiła ze złudnego porządku wprowadzonego po klęsce powstania i wieszczyła powrót nastrojów rewolucyjnych. Prawdopodobnie po anonimowym donosie, 15 stycznia Luksemburg i Liebknecht zostali aresztowani przez patrol niemieckich żołnierzy pod dowództwem niejakiego porucznika Brunona Lindnera. Znaleźli Luksemburg zmagającą się z silnym bólem głowy i czytającą *Fausta* Johanna Wolfganga Goethego. Wzięto ich na przesłuchanie, na które dotarła późną nocą, trzymając ze sobą torebkę i paczkę książek. Po przesłuchaniu pobitego wcześniej Liebknechta wywieziono samochodem rzekomo w stronę więzienia, po czym wywleczono zeń i zastrzelono. Podobny los miał spotkać Luksemburg. Kiedy wychodziła z hotelu Eden, w którym odbywało się przesłuchanie, jeden z żołnierzy nazwiskiem Runge uderzył ją dwukrotnie kolbą karabinu w głowę. Następnie wrzucono ją do samochodu, gdzie uderzono ją po raz kolejny, a potem porucznik Kurt Vogel strzelił jej w głowę z pistoletu z najbliższej odległości. Zwłoki zostały wrzucone do Kanału Landwehrskiego, a żołnierze zrobili sobie fotografię i udali się na całonocną libację alkoholową⁸⁹. W marcu na korytarzu więziennym został również zastrzelony Tyszka.

Tak skończył się żywot Luksemburg. Niemieckie władze jeszcze przez długie miesiące obawiały się masowych demonstracji rozwiścieczonych jej śmiercią mas. Dlatego też uroczysty pogrzeb odbył się dopiero 13 czerwca 1919 r. Zgromadziło się na nim około pięćdziesięciu tysięcy demonstrantów. Byli na nim obecni przedstawiciele partii komunistycznych z całej Europy, w tym delegaci z Rosji Radzieckiej i Węgierskiej Republiki Rad. Wiece żałobne na cześć Liebknechta i Luksemburg organizowano w całej Rosji. Również w Niemczech doszło do kilku masowych demonstracji i strajków

⁸⁸ Ibidem, s. 367.

⁸⁹ Ibidem, s. 371–373.

z tej okazji. Jej grób został zniszczony przez nazistów po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. Następnie odbudował go w 1951 r. rząd NRD⁹⁰. Mordercy Luksemburg zostali skazani przez władze socjaldemokratyczne na minimalne wyroki więzienia. Część w ogóle zwolniono⁹¹. W III Rzeszy mordercy dostali odszkodowania pieniężne w ramach zadośćuczynienia za „cierpienia”, jakich doświadczyli.

Luksemburg dzięki swojej działalności politycznej i teoretycznej, a także martyrologicznej śmierci stała się jedną z najbardziej znaczących postaci lewicy w historii. Na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, jej nazwisko wymienia się jednym tchem obok najbardziej zasłużonych dla lewicy osób, w tym klasyków marksizmu. Nawet w RFN podczas zimnej wojny wydano znaczek pocztowy z jej wizerunkiem, co wywołało liczne spory⁹². Trwają one zresztą do dziś. Polska działaczka rewolucyjna jest chętnie broniona i brana na sztandary przez zachodnią lewicę. Przyczyniły się do tego jej prodemokratyczne teorie oraz to, że jako chyba jedyna tak znana rewolucjonistka nie zdążyła splamić sobie rąk krwią w zmaganiach o władzę. Przede wszystkim jednak przedmiotem dyskusji są jej tezy programowe i teoretyczne, które zaliczają się obecnie do kanonu lewicowej refleksji filozoficznej, politycznej i społecznej. W prezentowanej książce czytelnik będzie mógł zapoznać się z całokształtem twórczości Róży Luksemburg oraz jej wpływów.

⁹⁰ Ibidem, s. 378–379.

⁹¹ Ibidem, s. 384.

⁹² Ibidem, s. 386.

Dialektyka procesu społecznego

Dialektyka jako metoda dociekań naukowych

Róży Luksemburg

Róża Luksemburg tworząc swoje teksty – zarówno publicystyczne, jak i naukowe – nader często powoływała się na dialektykę jako właściwą metodę analizowania zjawisk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem zachodzących w nich procesów o charakterze społecznym i ekonomicznym. Jako autorka parająca się rozwijaniem marksistowskiej doktryny na polu strategii ruchu socjalistycznego oraz ekonomii politycznej kapitalizmu ani nie stworzyła ona nigdy oddzielnej pracy zajmującej się zagadnieniem dialektyki, ani też nigdy jej *explicite* nie zdefiniowała.

W tradycji marksistowskiej pojęcie dialektyki wyjaśniano różnorodnie. Karol Marks również nie poświęcił odrębnego dzieła dialektyce, co zmusiło jego uczniów do rekonstrukcji tego pojęcia na podstawie rozmaitych fragmentów prac dotyczących wszelkiego rodzaju zagadnień, którymi myśliciel ten zajmował się przez całe życie. Róża Luksemburg swój osąd istoty marksizmu i jego metod zawarła w następujących słowach: „Marksizm to rewolucyjny światopogląd, który stale musi walczyć o nowe osiągnięcia w dziedzinie poznania, który niczym tak nie gardzi, jak skostnieniem w raz na zawsze ustalonych formach”¹; dodała ponadto, że nie ma w nim „stałych, niezmiennych, skrzepłych zjawisk i dogmatów”². Na gruncie ontologicznym, podobnie jak inni marksiści, stała w opozycji do przekonań mówią-

¹ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału, czyli co epigoni zrobili z teorią Marksa. Antykrytyka*, tłum. J. Nowacki, w: eadem, *Akumulacja kapitału*, tłum. J. Maliniak, Z. Kluza-Włosiewicz, J. Nowacki, Warszawa 2011, s. 701.

² Eadem, *Wstęp*, w: eadem, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, Kraków 1905, s. XV.

cych o statyczności świata i istnieniu wiecznych, absolutnych prawd. Wydaje się, że mogłaby się zgodzić ze stanowiskiem młodego Györgya Lukácsa, który utrzymywał, że ortodoksja w marksizmie polega przede wszystkim na metodzie³. Jej celem nie była bowiem dogmatyczna obrona sformułowanych przez Marksa twierdzeń dotyczących funkcjonowania systemu kapitalistycznego NIEZALEŻNIE OD OKOLICZNOŚCI, lecz przeciwnie – posługując się jego metodą, chciała zrozumieć dokonujące się w gospodarce kapitalistycznej burzliwe przemiany, niekiedy na pozór przeczące jego ustaleniom. Podobnie jak młody Lukács badał dzieje i kryzysy filozofii mieszczańskiej, tak Róża Luksemburg dociekliwie przypatrywała się ewolucji ekonomii klasycznej i historii targających nią sporów. Wszystko to było podporządkowane celowi praktycznemu, czyli kształtowaniu strategii partii ruchu socjalistycznego w obliczu, jak się wówczas zdawało, nieuchronnego kryzysu kapitalizmu.

Jak jednak nasza bohaterka pojmowała dialektykę? Co stanowiło dla niej jej przedmiot? W *Słowniku filozofii marksistowskiej* możemy odnaleźć hasło definiujące dialektykę marksistowską jako „ogólną teorię rozwoju świata”, w którym przez jedność i walkę przeciwieństw przemianom ulegają przyroda, społeczeństwo i myślenie⁴. Jarosław Ładosz w klasycznej pracy poświęconej materializmowi dialektycznemu podał ściślejszą definicję, określając dialektykę jako

[...] ogólną teorię rozwoju, czyli naukę badającą prawidłowości wspólne wszelkim konkretnym procesom przemian i rozwoju w świecie (a więc w przyrodzie, w życiu ludzkim, w indywidualnym i społecznym życiu duchowym). Metodą dialektyczną nazywamy zespół dyrektyw badawczego postępowania dla uzyskania adekwatnej wiedzy o świecie i dyrektyw ogólnego przekształcania świata opartych o znajomość ogólnych prawidłowości rozwoju, o traktowaniu świata jako zespołu procesów, a nie nagromadzonych niezmiennych rzeczy⁵.

³ Zob. G. Lukács, *Czym jest marksizm ortodoksyjny?*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, tłum. M. Siemek, Warszawa 1988, s. 67–108.

⁴ J. Borgosz, *Dialektyka*, w: *Słownik filozofii marksistowskiej*, red. T. Jaroszewski, Warszawa 1982.

⁵ J. Ładosz, *Materializm dialektyczny*, Warszawa 1973, s. 86.

Definicja ta jest, jak widać, dość obszerna i obejmuje chyba całość procesów zachodzących w świecie. Ładosz dodaje do niej kilkanaście kategorii, takich jak: „przemiana, rozwój, ruch, proces, ilość, jakość, możliwość, konieczność, przypadek, przeciwieństwo, sprzeczność, treść, forma, struktura, funkcja, zjawisko, istota, względność, absolutność itp.”⁶. Do tego włączył jeszcze zasadnicze prawa rozwoju, jak: prawo powszechności rozwoju, prawo zależności jakościowo-ilościowych, jedności i walki przeciwieństw oraz negacji negacji⁷.

Jest to naprawdę pokaźny zbiór praw i kategorii. Wszystkie one lub przynajmniej pewna część z nich występują w większości podręczników i opracowań dotyczących marksizmu. Zdaniem Ładosza dialektyki nie można redukować wyłącznie do wymienionych wyżej praw i kategorii. Przyrównuje on pod tym względem dialektykę do fizyki. Obie są dziedzinami nauki, których prawa nie zostały raz na zawsze sformułowane i być może zostaną odkryte nowe⁸.

Intuicje Róży Luksemburg w odniesieniu do dialektyki i metody dialektycznej miały dalece mniejszy rozmach. Korzystała ona tylko z niektórych powyższych kategorii – w jej pismach przewijają się głównie sprzeczność, proces, rozwój czy konieczność. Pozostałe kategorie pojawiają się w jej twórczości raczej sporadycznie. Wydaje się, że akceptowała podstawowe „prawidła dialektyki”, jednak nie wiadomo nic o tym, czy uznawała je za powszechnie obowiązujące w odniesieniu do świata przyrodniczego czy życia duchowego jednostek. Studiowała co prawda nauki przyrodnicze, aczkolwiek nie wiadomo, co sądziła dokładnie o takich projektach, jak *Dialektyka przyrody* Fryderyka Engelsa. Za jej życia często dialektykę przyrody krytykowano, co było nierzadkim zjawiskiem u marksistowskich filozofów, jak np. Aleksander Bogdanow, Stanisław Brzozowski, Karl Korsch czy wspomniany wcześniej Lukács⁹. Jej ciepły, jak wynika z informacji biograficznych, odbiór *Materializmu i empi-*

⁶ Ibidem, s. 91.

⁷ Ibidem, s. 94–120.

⁸ Ibidem, s. 92.

⁹ Zob. np. A. Bogdanow, *Empiriomonizm*, Moskwa 1905; S. Brzozowski, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Kraków 1990; K. Korsch, *Marksizm*

riokrytycyzmu Lenina podpowiada, że dialektykę przyrody zapewne afirmowała.

Z pewnością nie uważała jednak przyrodoznawstwa za naukę neutralną pod względem ideologicznym i pozbawioną oddziaływania konfliktów klasowych danej epoki. Zwraçała uwagę na to, że historyczne spory z obszaru nauk przyrodniczych miały duże znaczenie dla postępu cywilizacyjnego i walki z zacofaniem spowodowanym dominacją religii i Kościoła katolickiego w życiu społecznym. Spór dotyczący tego, czy Ziemia jest płaska i stanowi centrum naszego układu planetarnego, czy też okrągła i obraca się wokół Słońca, był jej zdaniem zasadniczy dla rozkładu ideologicznych źródeł feudalnego sposobu produkcji. Pierwsza z interpretacji stała się nie tylko ideologiczną podwaliną władzy kościelnej, ale przede wszystkim – podstawą jej sytuacji ekonomicznej: wpływając na naukę, Kościół katolicki pośrednio usprawiedliwiał tak pobór dziesięciny. Używając jej własnych słów: „Przyrodoznawstwo było podówczas drażliwym punktem panującego ustroju społecznego, a mistyfikacja w dziedzinie nauk przyrodniczych była nieodzownym narzędziem ucisku”¹⁰.

Wraz z nadejściem oświecenia, a następnie nastaniem kapitalistycznych stosunków produkcji problem relacji do przyrodoznawstwa przestał być głównym zagadnieniem ideologicznym – przynajmniej można odnieść takie wrażenie, spoglądając na retorykę używaną przez autorkę *Wstępu do ekonomii politycznej*. Tłumacząc czytelnikowi różne zawiłości i ideologiczne uwarunkowania pojęć składających się na podstawy klasycznej ekonomii politycznej, niezrędko odwołuje się ona do terminologii z zakresu nauk ścisłych. Najwyraźniej musiała darzyć te nauki sporym zaufaniem, a stosowane w nich pojęcia uważać za jasne i pozbawione ideologicznego balastu – w przeciwieństwie do pojęć wykorzystywanych przez ekonomię klasyczną.

i filozofia, tłum. A. Ochocki, w: *Marksizm XX wieku*, t. 2, red. M. Siemek, J. Dobieszewski, Warszawa 1990.

¹⁰ R. Luksenburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, tłum. B. Wścieklica, Warszawa 1959, s. 53.

Dialektyka jako krytyka ekonomii politycznej

Za główny obszar nienaukowych przekłamań i walk ideologicznych zachodzących w epoce kapitalistycznej Róża Luksemburg uznawała nauki społeczne, na czele z ekonomią polityczną. Uważała, że zwolennicy kapitalizmu dopuszczali się nierzetelności naukowej, a dokładniej mówiąc – tworzyli fundamenty swojej ideologicznej supremacji już przy formułowaniu zupełnie podstawowych pojęć, jak np. „państwo narodowe”¹¹.

Zrodzone w XIX w. nauki społeczne stanowiły więc dla niej główne pole batalii między kapitalizmem a socjalizmem. Luksemburg ciekawie uzasadniła te zainteresowania. Zestawiła zjawisko wywoływanych przez przyrodę powodzi ze stale występującym w jej czasach bezrobociem. Doszła do wniosku, że „wobec żywiołowych zjawisk przyrody nie jesteśmy do tego stopnia bezsilni, jak wobec dotyczących nas zjawisk czysto społecznych, czysto ludzkich!”¹². Kataklizmy naturalne mają bowiem charakter periodyczny i można nad nimi zapanować dzięki postępowi technologicznemu czy – jak w przypadku powodzi – przez poprawę organizacji gospodarki wodnej. Ze zjawiskami takimi jak bezrobocie sprawa wygląda dużo gorzej – sprowadzają one na społeczeństwo nędzę porównywalną z katastrofami wywoływanymi przez przyrodę, a do tego są w kapitalizmie permanentne. Władze nie potrafią rozwiązać tej trudności i ograniczają się do tymczasowych środków zapobiegawczych, jak chociażby zasiłki¹³. Zdaniem Róży Luksemburg prokapitalistyczna ekonomia polityczna winna szukać odpowiedzi na powyższy problem. Dlatego autorka chciała znaleźć odpowiedzi, używając metody Marksowskiej, gdyż sprzeczności współczesnej jej, opartej na wyidealizowanych założeniach teorii ekonomicznej wyraźnie odbijały się na jakości życia realnie istniejącego społeczeństwa¹⁴. Przede wszyst-

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem, s. 66.

¹³ Ibidem, s. 65.

¹⁴ Nie znaczy to jednak, że Luksemburg fetyszyzowała ekonomię polityczną w ogóle, negując rolę przyrodoznawstwa. W załączniku do jej podręcznika ekonomii znajdują się luźne notatki niewłączone do tekstu głównego. W ostatnim, szesnastym punkcie autorka zaznaczyła, że do zniesienia panowania klasowego

kim powinno się więc według niej podchodzić do ekonomii dialektycznie, ponieważ gospodarka jest wytworem człowieka i odzwierciedla w sobie sprzeczności życia społecznego:

A przecież ceny towarów i ich ruchy to oczywiście dzieło rąk ludzkich, a nie żadne czary. Nikt inny jak ludzie sami własnymi rękami produkują towary i wyznaczają ich ceny, tylko że i tu działalność ich znowu doprowadza do czegoś, co nie leżało w ich zamiarach ani dążeniach; i tu znowu potrzeba, cel i rezultat działań gospodarczych ludzi okazują się rażąco niezgodne ze sobą¹⁵.

Ekonomia w teorii i praktyce staje się tworem wyobcowanym, niezależnym od rzeczywistych potrzeb ludzkich. Dopiero zastosowanie odpowiedniej metody, jaką jest metoda dialektyczna, miało doprowadzić do tego, że ludzkość zrozumie charakter własnej wytwórczości i nauczy się nią rozumnie zarządzać. Poznanie naukowe nie ma w związku z tym postaci neutralnej – to podziały klasowe definiują stosunek do przedmiotu badań, prawdopodobnie dlatego, że to intelektualni przedstawiciele klasy robotniczej, niezbyt zainteresowani utrzymaniem *status quo*, mają dość odwagi, by dojść do prawdy, która zagraża istniejącym porządkom społecznym: „Od pierwszego już kroku w dziedzinie ekonomii politycznej, przy pierwszym już podstawowym pytaniu, co to jest w istocie rzeczy ekonomia polityczna i co stanowi jej podstawowe zagadnienie, rozchodzą się dziś drogi poznania burżuazyjnego i proletariackiego”¹⁶.

są potrzebne: „1. Nauki przyrodnicze (opanowanie przyrody, techniki). 2. Ekonomia polityczna (Smith – Ricardo – Marks). 3. Międzynarodowa walka polityczna (Action) klasy (robotniczej)” (ibidem, s. 330). Wynika z tego, że nauki przyrodnicze, społeczne i działalność praktyczna proletariatu są równouprawnione, a ich rozwijanie to warunek realizacji celów zakładanych przez materializm historyczny. Autorka w swojej aktywności koncentrowała się na dwóch ostatnich obszarach, jednakże umieszczenie przyrodznawstwa na pierwszym miejscu może świadczyć, że nauka ta stanowiła dla niej sprawę dużej wagi. Luksemburg na pewno nie traktowała z lekceważeniem kwestii jej postępow w czasach rozwijającego się kapitalizmu.

¹⁵ Ibidem, s. 68.

¹⁶ Ibidem, s. 72.

Ekonomia klasyczna, skupiająca się głównie na sprawach prostej wymiany towarowej, nie była zainteresowana skomplikowanymi relacjami w łonie struktury społecznej. Odcinała więc drogę do poznania faktów podważających fundamenty, na których została zbudowana. Dialektyka musiała być zatem dla Luksemburg również metodą refleksji politycznej. Myślicielka próbowała odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie działania powinny podjąć klasa robotnicza i reprezentująca ją partia w odniesieniu do aktualnych procesów zachodzących w systemie kapitalistycznym? Jakie błędy zostały popełnione i co zrobić, aby wystrzegać się ich w przyszłości?

W tym kontekście dialektyka była więc dla niej metodą na powiązanie teorii z praktyką. Luksemburg uważała, że nie powinno się negocjować ich wzajemnego związku, a zwłaszcza faworyzować jednej kategorii kosztem drugiej. Prowadziłyby to do fatalnych w następstwach błędów. Jak stwierdziła: „[...] nasza »teoria« – tzn. zasady socjalizmu naukowego – wyznacza ściśle określone granice działalności praktycznej zarówno co się tyczy CELÓW, do których należy dążyć, jak i ŚRODKÓW walki, które należy stosować, jak wreszcie nawet samego SPOSOBU walki”¹⁷.

Luksemburg krytykowała w związku z tym tych, którzy chcieli mieć „wolną rękę” w doborze środków do osiągnięcia sukcesu politycznego. Brak tutaj miejsca na doraźne działania mające zapewnić poparcie partii reprezentującej klasę robotniczą, jeżeli działania owe miałyby stać w sprzeczności z doktryną marksistowską. Naukowość jest więc rozumiana jako swoiste kryterium demarkacji, po którego przekroczeniu walka polityczna mająca na celu rewolucyjne przeobrażenie stosunków produkcji dla dobra całego społeczeństwa zamienia się w oportunistyczny zmierzający do konserwacji istniejącego porządku społeczny. Postępować naukowo to dla autorki postępować „rewolucyjnie”, tzn. stworzyć teoretyczne uzasadnienie dla radykalnej zmiany rzeczywistości, ale nie w dowolnie wybrany sposób, lecz w granicach aktualnego postępu teorii zajmującej się analizą kapitalistycznych stosunków produkcji, czyli marksistowskiej ekono-

¹⁷ R. Luksemburg, *Reforma socjalna czy rewolucja?*, w: eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005, s. 107–108.

mii politycznej. Dialektyka, czy w tym przypadku „socjalizm naukowy”, jest metodą wyznaczania celów, środków i sposobów walki politycznej dążącej do zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go socjalistyczną gospodarką planową.

Luksemburg przeciwstawiała naukę, której wzorem na polu nauk społecznych miał być materializm historyczny – metafizyce, której wzorem był klasyczny idealizm niemiecki. Metafizyka oznaczała tym samym oderwanie teorii od praktyki i rzeczywistości historycznej. Filozofka uważała, że metafizyczne rozpatrywanie współczesnych jej zjawisk gospodarczych, tzn. postrzeganie kapitalizmu jako systemu statycznego, nie może doprowadzić do niczego innego jak „haniebnego fiaska”¹⁸, które miało objawić się rozpadem międzynarodowego ruchu robotniczego po wybuchu I wojny światowej. Rozpatrywanie systemu gospodarczego z pominięciem jego historyczności nie skutkuje zatem tylko błędami teoretycznymi, które staną się przedmiotem akademickiej dyskusji, lecz wiedzie ku katastrofie w obszarze praktyki, taktyki i strategii walki politycznej ruchu robotniczego.

Znamy więc wzorzec naukowości według Luksemburg. Jak jednak ustalić, jaki rodzaj analizy jest właściwy? W jej filozofii, jak to w filozofii marksistowskiej, miarą wartości teorii i proponowanych twierdzeń jest historyczna praktyka społeczna¹⁹. Jak tłumaczył Romuald Łoziński, „praktyka” ma wiele ujęć w rozmaitych teoriach filozoficznych, w których pełni różne funkcje, ale w marksizmie stanowi kategorię filozoficznie oryginalną, determinując odmienność marksistowskiej teorii poznania od wszelkich pozostałych propozycji epistemologicznych. W wypowiedziach Marksa i Engelsa trudno doszukać się szeroko zakrojonej pod względem teoretycznym definicji praktyki, aczkolwiek według Łozińskiego wśród badaczy marksizmu panuje „stosunkowa zgoda” co do tego, że z twierdzeń Marksa wynika, że „praktyka” ma dwie zasadnicze „funkcje”: a) stanowi źródło poznania, tzn. ma charakter „obiektywnego procesu wymiany materii między przedmiotem a poznaniem” i b) jest kryterium praw-

¹⁸ Eadem, *Akumulacja kapitału*, s. 694.

¹⁹ R. Łoziński, *Filozofia Althussera*, Wrocław 1977, s. 10.

dy, co oznacza, że dane „działanie”, tudzież sekwencja tych „działań”, stanowi sprawdzian wiedzy, na której one się opierają. Literatura marksistowska omawia wiele rodzajów praktyk (np. materialna, produkcyjna, społeczna, biologiczna, alienacyjna, badawcza i inne) z podziałem na odpowiednie typologie ustalone wedle nie zawsze jasnych kryteriów²⁰.

We współczesnej filozofii marksistowskiej wyjątkowo popularna jest kategoria „praktyki teoretycznej”, autorstwa słynnego myśliciela francuskiego Louisa Althussera, która ma stanowić szczególną odmianę praktyki społecznej. Jej zadaniem, jak każdej innej praktyki w rozumieniu althusserowskim, jest obróbka tzw. materii pierwszej – czyli pojęć, przedstawień, faktów dostarczonych przez inne praktyki (które mogą mieć charakter zideologizowany). W tym celu posługuje się ona swoistymi dla siebie „środkami produkcji”, którymi są metoda oraz system teoretyczny stworzony przy użyciu odpowiednich pojęć. Jej rezultatem, nazywanym też „produktem”, jest poznanie²¹. W tym sensie można mówić o „praktyce teoretycznej” Róży Luksemburg. Polegała ona na tym, że przy zastosowaniu metody i pojęć materializmu historycznego autorka dokonywała analizy twierdzeń ekonomii i filozofii burżuazyjnej, aby poznać „prawdę naukową”²² o niej samej, czyli, innymi słowy, zbadać rolę owych tez w utrwalaniu hegemonii klasowej burżuazji. Dlatego też odejście od marksizmu zwiastuje klęskę organizacji działających na rzecz socjalizmu, ponieważ w ten sposób partia zezwała swoim członkom na porzucenie „praktyki teoretycznej”, tj. zwalnia z obowiązku poznania prawdy o praktykach tworzących i reprodukujących społec-

²⁰ Ogółem kategoria praktyki w filozofii marksistowskiej generuje bardzo dużo problemów teoretycznych, w tym przede wszystkim problemów konstrukcyjnych, tzn. stworzenia w miejsce rekonstrukcji opartych na wypowiedziach klasyków definicji oryginalnego, nowatorskiego, adekwatnego do współczesnego stopnia rozwoju świadomości społecznej i wyczerpującego opisu teoretycznego tej kategorii. Łoziński przedstawił w swojej książce pełne pole problemowe związane z zagadnieniem praktyki. R. Łoziński, *Antysubiektycentryczna idea praktyki*, Wrocław 1985, http://www.nowakrytyka.pl/pl/Ksiazki/Ksiazki_on-line/?id=815 (dostęp: 16.02.2018).

²¹ Idem, *Filozofia Althussera*, s. 109.

²² Ibidem, s. 110.

czeństwo burżuazyjne, co prowadzi do zejścia na niższy poziom i do przyjmowania twierdzeń ideologii burżuazyjnej jako prawdy naukowej, a zatem do popadnięcia w rewizjonizm. Oczywiście, jak wśród wielu twórców tego okresu, można odnaleźć w pismach polskiej marksistki również odniesienia do praktyki pojmowanej empirycystycznie, tzn. jako rodzaj eksperymentu badającego zgodność twierdzenia z dostępnymi aktualnie danymi empirycznymi.

Luksemburg nie bierze pod uwagę możliwości, że partia socjaldemokratyczna może osiągnąć sukces wbrew, pomimo lub nawet dzięki błędnej interpretacji marksizmu i jego metod. Nie dopuszcza tego ze względu na specyficzne rozumienie dziedziny, którą się zajmowała, czyli ekonomii politycznej. Zadaniem tej nauki jest bowiem nie tyle poprawna analiza i interpretacja swojego przedmiotu, co jego zniesienie. Ekonomia polityczna ma nie tylko odkrywać prawa rządzące kapitalizmem, ale przede wszystkim odkryć warunki jego potencjalnego unicestwienia²³. Funkcjonowanie ekonomii politycznej jest związane z istnieniem kapitalistycznego sposobu produkcji jako bytu:

[...] rola ekonomii politycznej jako nauki skończy się, kiedy anarchiczna gospodarka kapitalizmu ustąpi miejsca planowanemu, świadomie zorganizowanemu i kierowanemu przez wszystkich ludzi pracy ustrojowi gospodarczemu. Zwycięstwo nowoczesnej klasy robotniczej i urzeczywistnienie socjalizmu oznacza zarazem koniec ekonomii politycznej jako nauki²⁴.

Jak widać, nastanie socjalizmu miało oznaczać kres klas społecznych, a zatem również politycznego wymiaru ekonomii. Luksemburg stwierdziła zresztą: „Nauka Marksa jest dzieckiem ekonomii burżuazyjnej, ale dzieckiem, którego narodziny kosztowały życie matki”²⁵. Problem pseudonaukowości rozumianej jako oderwanie

²³ Luksemburg podkreślała, że celem marksizmu było zanegowanie kapitalizmu na drodze naukowej, a nie tylko na polu idealistycznego sprzeciwu moralnego. R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 85.

²⁴ Ibidem, s. 81.

²⁵ Ibidem, s. 85–86.

teorii od praktyki dotyczył zdaniem Luksemburg nie tylko ruchów politycznych inspirujących się marksizmem, ale w równej mierze także zwolenników kapitalizmu, co objawia się przede wszystkim w próbach usprawiedliwiania jego brutalnej ekspansji na obszarach niekapitalistycznych.

Pierwszym rodzajem takiego zerwania związku teorii z praktyką są podszyte cynizmem instrumentalne działania kapitalistów, które usprawiedliwiają jakiś akt rzekomo w sposób naukowy, po czym świadomie łamią wytyczne teoretyczne w celu realizacji konkretnego partykularnego interesu. Przykładem takiego rozdzwiewku może być wywieranie przez kapitalistów presji na podpisywanie umów o tzw. wolnym handlu, umożliwiającym swobodną wymianę dóbr między przedsiębiorcami w krajach będących stronami umowy. Autorka *Akumulacji kapitału* obrazowo przedstawia skutki jednej z takich umów w Chinach – kiedy kapitaliści brytyjscy korzystając ze swej przewagi i wsparcia państwa, w praktyce ją złamali i dopuścili się aktów grabieży terytorialnej²⁶.

Nieco odmienną egzemplifikacją pseudonaukowości myśli prokapitalistycznej jest tworzenie przez uznanych myślicieli podbudowy teoretycznej pod dokonane akty zawłaszczenia służące interesowi klasowemu kapitalistów. Jako przykład Róża Luksemburg podała przypadek brytyjskiego ekonomisty Jamesa Milla, który usiłował „naukowo” uzasadnić grabież hinduskich ziem przez Brytyjczyków przez uznanie całych Indii za własność prywatną króla z dynastii Wielkich Mogołów. Mill udowodniał, że każda ziemia musi mieć swojego właściciela, a jeżeli nie uzna się, że jest nim władca, to ustalenie własności w ogóle będzie niemożliwe²⁷. Ten kuriozalny argument zupełnie ignorował to, że cała ziemia indyjska była użytkowana przez setki tysięcy chłopów. W ten sposób Brytyjczycy używali argumentacji prawnej, żeby wywłaszczać Hindusów z ziemi, która dawała im utrzymanie.

Autorka *Akumulacji kapitału* wybrała więc przykłady z pogranicza absurdu, ale można to zinterpretować tak, że chciała dobit-

²⁶ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 485.

²⁷ Ibidem, s. 460.

nie pokazać różnice między socjalizmem naukowym a „nauką burżuazyjną”. Socjalizm naukowy miał za zadanie uchwycenie prawdy w stosunkach teorii z praktyką, likwidację ewentualnych rozbieżności i zniesienie fałszu o relacjach społecznych produkowanych przez myśl burżuazyjną. Wszystko dzięki wzorcowi myślenia dialektycznego, zawartemu w pismach Marksa. Zadaniem wspomnianej myśli burżuazyjnej pozostawało zaś uzasadnianie istniejących porządków społecznych. Była więc ona dla Luksemburg fikcją maskującą rzeczywiste reguły funkcjonowania kapitalizmu, możliwe do odkrycia tylko za pośrednictwem metody dialektycznej.

Problem abstrakcji i stopniowej konkretyzacji

Rozumiemy już zatem, jaki jest cel socjalizmu naukowego i dialektyki jako jego metody w ujęciu Róży Luksemburg. Co składało się jednak na metodę?

Grzegorz Kotlarski, autor jedynej, jak dotąd, monografii poświęconej historiozofii polskiej marksistki, twierdził, że stosowana przez nią procedura dialektyczna składała się z czterech etapów polegających na:

- 1) procesualnym traktowaniu zjawisk społecznych,
- 2) odchodzeniu od konkretności, czyli abstrahowaniu od czynników mało ważnych, incydentalnych,
- 3) zachowaniu najrozleglejszej – czasowo i przestrzennie – perspektywy badawczej, ujęciach „globalnych” przedmiotu badania,
- 4) weryfikacji poprzez „schodzenie” do konkretności²⁸.

Procesualne traktowanie zjawisk społecznych w ujęciu metodologicznym w pismach Luksemburg oznacza przyjęcie założeń mówiących o wieloaspektowych zależnościach badanych zjawisk społecznych – jak ich zmienność, historyczność oraz osadzenie w kontekście politycznym, społecznym i ekonomicznym²⁹. Jak to dobitnie ujęła:

²⁸ G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, Poznań 1987, s. 32.

²⁹ Ibidem.

„Świat nie jest więc, w odróżnieniu od profesorskiej wiedzy, sztywnym kadłubem, ale porusza się, żyje i ulega przemianom”³⁰.

Abstrakcja stanowi podstawę metody zastosowanej przez Marksa w *Kapitale*, który, przyjmując pewne upraszczające, ale nieprzypadkowe założenia, chciał opisać ogólne zasady funkcjonowania i tendencje rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Według Luksemburg ta metoda ma charakter ściśle naukowy i jednocześnie obnaża istotę kapitalistycznego wyzysku³¹, choć – co zauważył Kotlarski – zdaniem autorki wykorzystywanie metody abstrakcji na taką skalę, jak uczynił to Marks, może być nietrafne i utrudnić pracę badawczą³².

Następny aspekt jej metody badawczej miał dotyczyć odpowiedniej perspektywy, która umożliwiałaby całościowy ogląd zjawiska przy dostrzeżeniu zawierających się w nim sprzeczności. Brak właściwej optyki był cechą zwalczanej przez Luksemburg ekonomii wulgarnej. Wreszcie ostatni element – „schodzenie do konkretności” – miał być sposobem weryfikacji. Jej pierwszy krok stanowiła weryfikacja logicznej spójności danej hipotezy, drugi i jednocześnie decydujący krok wiązał się zaś z jej odniesieniem do rzeczywistości, a konkretnie zapewne do omówionego przez nas wcześniej kryterium praktyki.

Metoda Luksemburg jest więc odpowiednikiem marksofskiej metody abstrakcji i stopniowej konkretyzacji, która zasada się na:

- 1) wyodrębnieniu z tego, co konkretne i realne, tego, co wspólne i ogólne,
- 2) myślowej operacji polegającej na odseparowaniu rzeczy istotnych od mniej istotnych i drugorzędnych,
- 3) tymczasowym zawieszeniu istnienia czynników mniej istotnych i przygodnych,
- 4) stopniowym odtwarzaniu tego, co konkretne, za pomocą procedury stopniowych przybliżeń do rzeczywistości będącej przedmiotem badania³³.

³⁰ R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 30.

³¹ Eadem, *Akumulacja kapitału*.

³² G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, s. 33.

³³ K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, tłum. E. Lipiński, Warszawa 1953, s. 246–256; K. Nowak, *Czym była Marksowska krytyka*

Obie główne kategorie tej metody trzeba rozumieć inaczej niż potoczne pojmowanie terminów „abstrakcja” i „konkret”. Kategorie tego, co abstrakcyjne, i tego, co konkretne, należy traktować przede wszystkim jako kategorie logiczne, w tym sensie, że są one uniwersalne i mogą dotyczyć zarówno przyrody, jak i społeczeństwa oraz myślenia. To, co konkretne, nie oznacza bynajmniej rzeczy zmysłowej i empirycznej, podobnie to, co abstrakcyjne, nie oznacza przedmiotu teoretycznego. Konkretne jest określeniem poszczególnej rzeczy lub ich układu, może być również określeniem pojęcia lub systemu pojęć. To, co abstrakcyjne, można natomiast rozumieć jako pewien konspekt czy schemat danego konkretnego, uproszczone przedstawienie czegoś dalece bardziej skomplikowanego³⁴.

Innymi słowy, naukowość i rewolucyjność tej metody nie miały polegać na precyzyjnym odzwierciedleniu rzeczywistości, lecz na jej swoistej transformacji, zasadzającej się na oddzieleniu rzeczy istotnych od pobocznych, o drugorzędym znaczeniu. Następnie po wyizolowaniu istoty badanego zjawiska miano przybliżać się do rzeczywistości, odrzucając stopniowo jej uproszczenia. Metoda ta miała „wyprowadzić to, co skomplikowane, z prostych momentów, które się na nie składają”³⁵. Wszystko po to, żeby – jak to trafnie ujął wybitny amerykański ekonomista marksistowski, Paul Sweezy – „teoria mogła uwzględniać i wyjaśniać coraz szerszy zakres zjawisk”³⁶. Przychylni Marksowi badacze uważali jego metodę za wzór dla wszystkich nauk.

Oczywistym problemem tej metody jest kwestia, od czego abstrahować, a co uznać za istotne. Prowadzi to do stawiania hipotez wymagających późniejszej weryfikacji. To, czy dobór przedmiotu abstrakcji był trafny, w praktyce można określić dopiero *post factum*³⁷.

ekonomii politycznej, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2012, nr 2, s. 101–116.

³⁴ *Historia dialektyki marksistowskiej*, t. 1, red. S. Radziszewski, tłum. S. Jędrzejewski, Warszawa 1977, s. 277–278.

³⁵ *Ibidem*, s. 298.

³⁶ P. Sweezy, *Teoria rozwoju kapitalizmu*, tłum. E. Lipiński, Warszawa 1961, s. 22.

³⁷ Tak sądził polski metodolog Wacław Mejbaum, który, powołując się na przykłady z nauk ścisłych, doszedł do wniosku, że taki dobór nie jest możliwy *a priori*. Do-

W interesującym nas kontekście genezy marksistowskiej dialektyki szczególnie ważne jest wykorzystanie metody abstrakcji na polu ekonomii politycznej kapitalizmu. Najistotniejszym z przedmiotów Marksowskich analiz w *Kapitale* było abstrakcyjne, a następnie stopniowo konkretyzowane ujęcie stosunków produkcji, określających klucz kapitalistycznego sposobu produkcji, a przede wszystkim stosunek kapitału do pracy. Niezrozumienie zarówno tej metody, jak i roli, jaką odgrywało abstrakcyjne ujęcie relacji między kapitałem a pracą, prowadziło do wielu ataków na marksistowską ekonomię³⁸.

Podejście Róży Luksemburg do tej metody da się zrekonstruować na podstawie jej polemik z innymi ówczesnymi ekonomistami marksistowskimi. Filozofka uważała *Kapitał* za bardzo dobry przykład wykorzystania tej metody, jednak ganiła sobie współczesnych za niewłaściwe jej zrozumienie. Uznawała, że zabieg abstrakcji jest normalną i pożądaną procedurą w różnych dziedzinach nauki: „Oczywiście analiza naukowa może dla uproszczenia przedmiotu badań abstrahować od warunków rzeczywistości lub swobodnie je układać, jak tego w danym momencie wymagają jej zadania”³⁹. Metoda może być według niej z powodzeniem stosowana w naukach ta-

piero przyglądając się ukończonej teorii naukowej, np. teorii gazów, możemy stwierdzić, czy stosowane w niej proste określenia (takie jak gazy „ciepłe i zimne”) były trafne. Zob. W. Mejbaum, *Materializm subiektywny*, Wrocław 2002, s. 36.

³⁸ Przykładowo można tu mówić o atakach przedstawicieli tzw. nowej szkoły austriackiej, którzy zupełnie ignorując założenia metodologiczne *Kapitału*, doszukiwali się w nim sprzeczności. Było to spowodowane specyficznymi poglądami reprezentantów tej szkoły, traktujących pracę Marksa jako swego rodzaju podręcznik mikroekonomii i zestawiających jego opartą na pracy teorię wartości z własną marginalno-subiektywistyczną teorią wartości, której jednymi z głównych założeń były indywidualizm metodologiczny i antyhistoryzm. Przyłożenie takich założeń do *Kapitału* sprawiło, że myśl Marksa traciła wewnętrzną spójność. Zob. np. E. Böhm-Bawerk, *Karl Marx and the Close of His System. A Criticism*, London 1975; C. Menger, *Principles of Economics*, New York 1976; F. von Wieser, *The Austrian School and The Theory of Value*, „The Economic Journal” 1891, No. 1, s. 108–121. Założenia przyjmowane przez przedstawicieli tej szkoły zostały następnie poddane gruntownej krytyce przez Nikołaja Bucharina, *Economic Theory of The Leisure Class*, New York 1927.

³⁹ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 637.

kich jak matematyka i fizyka w celu przeprowadzenia potrzebnych eksperymentów. Podobnie jej zdaniem zachował się Marks na polu ekonomii politycznej, kiedy przyjął upraszczające założenia po to, „aby wykazać, jak wyzysk kapitalistyczny jest urzeczywistniany nawet w tych najpomyślniejszych dla robotników warunkach”⁴⁰.

Taka analiza w naukach społecznych zachowuje – podobnie jak eksperymenty w naukach przyrodniczych – naukową ścisłość. Jednak ocalenie tej ścisłości wymaga konsekwencji, nie można w trakcie dokonywania eksperymentów zmieniać ustalonych założeń⁴¹. Luksemburg przyjmowała ważną przesłankę metodologiczną. Otóż do wyników eksperymentu myślowego opartego na abstrakcji trzeba podchodzić z dystansem, jeżeli wynika on w danej chwili z nie-realistycznych założeń. Marks, analizując proces kapitalistycznej akumulacji, nie zakładał stałego postępu technicznego⁴². Zdaniem Luksemburg było to uprawnione, ale stwarzało niebezpieczny pozór tego, że reprodukcja rozszerzona kapitału społecznego jest „automatycznie” wpisana w mechanizm gospodarki kapitalistycznej. Jednakże, podobnie jak w naukach przyrodniczych, wyniki matematycznych obliczeń przeprowadzonych przy mocno uproszczonych założeniach muszą być zweryfikowane przez sukcesywne dodawanie założeń o coraz większym stopniu złożoności. Ostatecznie wyciągnięcie wniosków z takiego badania może być możliwe przez odniesienie danego przypadku (czyli w omawianym kontekście warunków możliwości kapitalistycznej akumulacji) do konkretnohisterycznej rzeczywistości społeczeństwa kapitalistycznego pojmowanego jako całość – z wszystkimi realnymi procesami gospodarczymi w nim zachodzącymi, jak np. rosnąca stopa wartości dodatkowej, stały postęp techniczny itd. Nie powinno się zatem formułować sądów jedynie na podstawie abstrakcji, dopóki cały proces konkretyzacji nie zostanie w pełni ukończony.

Autorka zastrzega, że wykorzystywane przez Marksa obliczenia są tylko „ILUSTRACJĄ jego myśli ekonomicznej”⁴³. Nie można trakto-

⁴⁰ Ibidem, s. 638.

⁴¹ Ibidem, s. 638–639.

⁴² Ibidem, s. 637.

⁴³ Ibidem, s. 601.

wać wyników opartych na abstrakcji eksperymentów jako jakiegoś bezpośredniego odzwierciedlenia rzeczywistości. Rezultaty abstrakcyjnych badań zachowują ważność wyłącznie przy abstrakcyjnych założeniach:

[...] fragmentarycznie naszkicowane przez Marksa prawa akumulacji są słuszne, wykazać to oczywiście może tylko sama ich analiza ekonomiczna, porównanie tych praw z innymi ustalonymi przez Marksa prawami, rozważenie rozmaitych następstw, do których one prowadzą, sprawdzenie założeń, z których wychodzą itp.⁴⁴

Nie można więc przyjmować na wiarę praw sformułowanych przez autora *Kapitału*. Trzeba nieustannie poddawać je krytyce, weryfikować ich koherencję i zgodność z trwale zmieniającą się rzeczywistością. Trudno zatem posądzać autorkę o dogmatyzm i wiarę w jakieś „spizowe prawa”, ponieważ wedle jej własnych deklaracji jej metoda koncentruje się na ciągłej krytyce i weryfikacji uprzednio przyjętych założeń. Nie oznacza to ich zupełnej płynności, bo mogą się sprawdzić pozytywnie w toku tej procedury metodologicznej.

Wydaje się, że dla Róży Luksemburg abstrakcja i stopniowa konkretyzacja stanowiły metodę uniwersalną. Jej użycie przez Marksa w *Kapitale* było uzasadnione, choć w przypadku analizy schematów reprodukcji jej zastosowanie nie zakończyło się pełnym sukcesem, gdyż procedura stopniowej konkretyzacji nie została sfinalizowana. Marks nie zdążył zweryfikować wyników swoich obliczeń przez umieszczenie ich w kontekście całokształtu konkretnohistorycznych uwarunkowań gospodarki kapitalistycznej. Z uwagi na to, że Luksemburg dostrzegała, jak skomplikowana jest procedura abstrahowania, wykazała się dużym realizmem, uzależniając uznanie danej hipotezy od rezultatów analiz specyficznych danej dziedzinie nauki – w jej przypadku ekonomii. Analiza nie miała przypominać tych stosowanych w ekonomii klasycznej czy neoklasycznej – autorka nie zamierzała pozostawać przy logice formalnej, lecz korzystała z dialektyki w celu wykrycia sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji.

⁴⁴ Ibidem.

Przedstawione powyżej rozważania nie są tylko czczymi formalizmami mającymi przydać tej książce więcej akademickiej elegancji. Dla większości marksistów to wywody Marksa są pierwowzorem procedury określanej współcześnie jako IDEALIZACJA. Przykładem może tu być chociażby działalność szkoły poznańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Leszka Nowaka, dla którego metoda Marksowska stała się przyczynkiem do stworzenia idealizacyjnej koncepcji nauki⁴⁵. Do podobnych wniosków doszedł wybitny polski filozof nauki Władysław Krajewski, który uważał, że w przypadku Marksa możemy mówić o procedurze idealizacji i faktualizacji. Na podstawie badań marksistowskich metodologów uznawano, że Marks tworzył pojęcia-idealizacje naturalnie, wyróżniając zbiór „idealnych” desygnatów, do których realne przedmioty są w pewien sposób mniej lub bardziej zbliżone⁴⁶. Zazwyczaj za wzór takiej idealizacji uważano pojęcie „towaru”, od którego analizy Marks zaczął swój *Kapitał*. Jednak przypuszczenie, że autor posługiwał się procedurą idealizacyjną, budzi w literaturze marksistowskiej kontrowersje i było niejednokrotnie krytykowane. Według Adama Synowieckiego z pewnością można przypisać mu myślenie abstrakcyjne, zasadzające się na przechodzeniu od kategorii prostych do bardziej złożonych, połączonych z dyrektywą historyzmu, tj. badaniem ich historycznej zmienności⁴⁷. Zabieg idealizacji polega zaś na konstruowaniu przedmiotów idealnych, które w rzeczywistości nie istnieją, jak gazy doskonałe czy ciała doskonale sprężyste. Tymczasem Synowiecki wskazuje, powołując się na bezpośrednio w tym względzie wypowiedzi klasyków, że Marks używał raczej abstrakcji generalizującej – tworzył pojęcia ogólne, w których zasadnicze cechy danego przedmiotu (np. towaru) zostają myślowo „oderwane” od jego cech jednostkowych – oraz abstrakcji izolującej (separacji), polegającej na oddzieleniu od siebie poszczególnych komponentów poznania, traktowa-

⁴⁵ Zob. L. Nowak, *U podstaw Marksowskiej metodologii nauk*, Warszawa 1971; idem, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977; J. Kmita, *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Warszawa 1975; idem, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.

⁴⁶ W. Krajewski, *Szkice filozoficzne*, Warszawa 1963, s. 248.

⁴⁷ A. Synowiecki, *Byt i myślenie*, Warszawa 1980, s. 220.

nych jako odrębne przedmioty. W takim znaczeniu posługiwali się abstrakcją Hegel i Lenin. Przypisywanie Marksowi procedury idealizacyjnej ignoruje więc ówczesną świadomość metodologiczną⁴⁸. Z drugiej strony Nowak twierdził, że idealizacja jest zabiegiem typowym we wszystkich naukach empirycznych od czasów Archimedeasa bez względu na to, czy naukowcy zdawali sobie z tego sprawę, czy nie. Trudno też zaprzeczyć, że wskazywany przez Nowaka model „czystego kapitalizmu” – sformułowany przez Marksa w drugim tomie *Kapitału* i opisany za pomocą schematów reprodukcji kapitału społecznego, gdzie istnieją tylko dwie klasy i gdzie nie występuje ani problem nadprodukcji, ani podkonsumpcji – wydaje się odpowiadać obiegowej rozumianej idealizacji. Procedura idealizacji zakłada jednak, że model idealizacyjny jest kontrfaktyczną fikcją, która pozwala analitycznie i syntetycznie zrozumieć, co pozostaje istotne dla danej rzeczy. Jak zostanie pokazane w następujących podrozdziałach, marksiści, a zwłaszcza Luksemburg, mieli poważne wątpliwości co do tego, czy z Marksowskiej „idealizacji” czystego kapitalizmu można wyprowadzić prawa rządzące kapitalizmem jako zjawiskiem społecznym, gdyż schemat Marksa prowadził do paradoksów, przysparzając późniejszym marksistowskim ekonomistom nie lada kłopotów. Dlatego słuszne wydaje się wnioskowanie, że model czystego kapitalizmu był właściwie zabiegiem uogólniającym i izolującym, który nie stanowił w żadnym razie fikcji budującej podłoże do formułowania ogólnych praw, lecz raczej – przystankiem na drodze do dalszych rozważań, których Marks niestety nie ukończył. Zapewne słuszność mieli krytycy Nowaka, uważając takie interpretacje za naznaczone wpływami dwudziestowiecznego naukowego formalizmu i neopozytywizmu skupiającego się na analizie językowej⁴⁹.

Oczywiście nie znaczy to, że nie da się teorii Marksa rekonstruować przy wykorzystaniu schematów idealizacyjnych. W dyskusjach o idealizacji chodziło bardziej o kwestie historyczne i podkreślenie oryginalności metody dialektycznej. Tak samo można podejść do

⁴⁸ Ibidem, s. 220–224.

⁴⁹ Zob. J. Semkow, S. Żurawicki, *O metodologii dociekań w naukach społecznych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1973, nr 4, s. 233–244.

wywodów Luksemburg, a nawet – postawić hipotezę, że jej sposób rozumowania mógł być bliższy idealizacyjnej teorii nauki niż wywody zawarte w *Kapitale*. Marks według typowych interpretacji w ogóle nie zweryfikował i nie skonkretyzował swojej koncepcji reprodukcji rozszerzonej, a także nie nakreślił, jak wygląda „rzeczywista” reprodukcja kapitału. Z czymś takim spotykamy się dopiero u Luksemburg. Jak wskazuje Krajewski, charakterystyczne dla nauki prawa idealizacyjne muszą być konfrontowane z warunkami faktualnymi, czyli takimi, które mogą być spełnione „w pewnych obszarach materialnego świata”⁵⁰. Luksemburg tymczasem rzeczywiście traktowała Marksowski model reprodukcji rozszerzonej jako użyteczną fikcję, którą należało skonfrontować ze światem materialnym. W tym sensie jej wywody można uznać za rodzaj konkretyzacji/faktualizacji idealizacyjnych przesłanek reprodukcji kapitalistycznej, sprawdzających się przede wszystkim do konstatacji, że w rzeczywistości materialnej reprodukcja ta zachodzi w otoczeniu niekapitalistycznym. Konkretyzacja to uchylanie kolejnych założeń idealizacyjnych, w wyniku czego otrzymujemy prawa faktualne⁵¹. W przypadku Luksemburg można mówić o uchyleniu założeń, wedle których produkcja i realizacja nadwyżki wartości dodatkowej odbywają się na linii kapitałści–klasa robotnicza, dodając do tego owe warunki faktualne, czyli wymianę handlową z krajami niekapitalistycznymi i interwencjonizm państwowy. Krajewski twierdził, że w rozwoju nauki, kiedy mamy teorię T₁ i T₂, zawsze *ex post* okazuje się, że teoria T₁ była tą idealizacyjną, niebiorącą pod uwagę pewnych czynników ubocznych⁵². Teza ta, jak się wydaje, doskonale oddaje istotę korespondencji zachodzącej między *Kapitałem* Marksa a *Akumulacją kapitału* Luksemburg, ponieważ wielu marksistowskich ekonomistów przed nią, zwłaszcza rosyjskich: Mychajło Tuhan-Baranowski, Siergiej Bułgakow i Piotr Struwe, traktowało model Marksa jako rze-

⁵⁰ W. Krajewski, *Redukcja, idealizacja, korespondencja*, w: *Zasada korespondencji w fizyce a rozwój nauki*, red. W. Krajewski, W. Mejsbaum, J. Such, Warszawa 1974, s. 121.

⁵¹ *Ibidem*, s. 122.

⁵² *Ibidem*, s. 124.

czywisty opis działania kapitalizmu⁵³. Dopiero analizy Luksemburg, a także Hilferdinga, Lenina i innych dwudziestowiecznych marksistów sprawiły, że koncepcje Marksa zaczęły być powszechnie uznawane za teorię idealizacyjną. Teoria Luksemburg zawierała natomiast „czynniki uboczne”, o których Marks nie wspomniał. W tym sensie stanowi to przesłankę, by mówić o tym, że Luksemburg jako jedna z pierwszych potraktowała założenia Marksa jako założenia idealizacyjne i dokonała ich faktualizacji. Na ile ta operacja była udana, to zgoła inna sprawa.

Ujęcie całościowe w analizach Róży Luksemburg

Myślenie całościowe było obecne w filozofii już od starożytności, np. w neoplatonizmie, filozofii przyrody i koncepcjach panteistycznych. W czasach nowożytnych miało ono na celu przezwyciężenie kartezjańskiego dualizmu i mechanicyzmu. Pierwszym filozofem, który krytycznie odniósł się do systemu kartezjańskiego, był Gottfried Wilhelm Leibniz. Myśliciel ten w swojej monadologii przyswoił filozofii nowoczesnej, jak na owe czasy, koncepcje przyrodnicze, a wraz z nimi także pojęcia organizmu, jedności, różnorodności⁵⁴. Umożliwiły mu one postrzeganie świata jako całości złożonej z części, które również są całościami. Innymi ważnymi próbami przełamania dualizmu były Spinozjański panteizm oraz Herderowska idea procesów społeczno-historycznych jako obiektywnych, tzn. mających charakter podobny do procesów przyrodniczych. Za przełomowe w użyciu myślenia całościowego uznaje się systemy stworzone przez reprezentantów klasycznego idealizmu niemieckiego. Taką postawę widać w teorii wiedzy Johanna Gottlieba Fichtego, filozofii identyczności Friedricha Schellinga i wreszcie w filozofii ducha Georga Friedricha Hegla, a także w myślicieli doby romantyzmu⁵⁵. W tych syste-

⁵³ T. Kowalik, *Róża Luksemburg teoria akumulacji i imperializmu*, Warszawa 2012, s. 60–69.

⁵⁴ L. Miodoński, *Całość jako paradygmat rozumienia świata w myśli niemieckiej przełomu romantycznego. Analiza wybranych problemów*, Wrocław 2001, s. 150.

⁵⁵ Ibidem, s. 36.

mach kategoria całości służyła przede wszystkim integracji elementów pozornie różnych dyscyplin – ontologii, epistemologii, logiki, estetyki, filozofii przyrody czy teologii. Karol Marks zapoczątkował przeniesienie tego typu myślenia na grunt zupełnie nowej dziedziny – ekonomii politycznej i starał się zespolić ją z historią społeczeństwa ludzkiego. Różę Luksemburg można uznać za kontynuatorkę takiego ujęcia.

Od pozoru do sprzeczności – dialektyka a ekonomia kapitalistyczna

W swoich analizach teorii ekonomicznych Róża Luksemburg celnie wskazywała ograniczenia myślenia opartego na obrazie rzeczywistości, przedstawiającego zatomizowane i zindywidualizowane społeczeństwo. Specyfikę jej ujęcia doskonale charakteryzuje poniższa wypowiedź młodego Lukácsa, rozpoczynająca jego esej pt. *Marksistka Róża Luksemburg*:

Tym, co w decydujący sposób odróżnia marksizm od nauki mieszczańskiej, nie jest priorytet wątków ekonomicznych w wyjaśnianiu historii, lecz punkt widzenia całości (*Totalität*). Kategoria całości, wszechstronna i determinująca dominacja całości nad częściami, jest istotą tej metody, którą Marks przejął od Hegla i w oryginalny sposób przekształcił, czyniąc z niej podstawę zupełnie nowej nauki. Kapitalistyczne oddzielenie wytwórcy od globalnego procesu produkcji, rozbitcie procesu pracy na części, w których nie dochodzi do głosu ludzka swoistość robotnika, atomizacja społeczeństwa, która przemienia je w zbiór bezplanowo i chaotycznie produkujących jednostek itp. – wszystko to musiało wyrzucić głęboko sięgający wpływ również na myślenie, na naukę i filozofię kapitalizmu. A zasadniczo sens nauki proletariackiej polega nie tylko i po prostu na tym, że społeczeństwu mieszczańskiemu przeciwstawia ona rewolucyjne treści, lecz w najpierwszym rzędzie na rewolucyjnej istocie samej metody. DOMINACJA KATEGORII CAŁOŚCI JEST NOŚNIKIEM REWOLUCYJNEJ ZASADY W NAUCE⁵⁶.

⁵⁶ G. Lukács, *Marksistka Róża Luksemburg*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, s. 109–110.

W powyższej wypowiedzi Lukácsa zawierają się najważniejsze wyróżniki metodologiczne mające oddzielać myślenie mieszczańskie (kapitalistyczne) od myślenia rewolucyjnego (socjalistycznego). Typową cechą pierwszego rodzaju refleksji jest indywidualizm metodologiczny i podział poszczególnych obszarów badawczych na niepowiązane ze sobą części. Łączy się to z rozpatrywaniem procesów gospodarczych z punktu widzenia indywidualnego kapitalisty, indywidualnego wytwórcy, indywidualnego pracownika najemnego. Relacje między aktorami gospodarczymi kapitalistyczni ekonomiści próbują opisać prostymi tautologiami (np. prawo rynków Saya) – można powiedzieć, że niewłaściwie posługują się metodą abstrakcji, poprzestając na izolacji zagadnień istotnych z perspektywy danego aktora gospodarczego (przedsiębiorcy, pracownika, rentiera itd.) i nie podejmując się konkretyzacji polegającej na dokładaniu do danego tematu następujących elementów rzeczywistości, takich jak np.: historyczność, kryzysy gospodarcze i polityczne, przemiany społeczne itd. Lukács stwierdził, że nauka mieszczańska poprzestaje na nadaniu autonomii raz wyabstrahowanym zagadnieniom, co wynika również z typowego dla tej nauki „podziału pracy i specjalizacji”⁵⁷. W odróżnieniu od myślenia mieszczańskiego – jego odmiana rewolucyjna ma rozpatrywać poszczególne problemy ekonomiczne wyłącznie jako część konkretnej całości. Oznacza to – by użyć słów Jarosława Semkova – „całościowe ujmowanie rzeczywistości jako systemu, scalonego przez rządzące nim prawidłowości; jednostkowe fakty lub ich zespoły mogą być wyjaśnione jedynie w ramach całości”⁵⁸. Róża Luksemburg, aby odkryć te reguły, zdecydowała się zejść z poziomu abstrakcji do poziomu realnej, konkretnohistorycznej praktyki społecznej kapitalizmu. W swej twórczości ukazała różnice między mieszczańskimi, prostolinijnymi teoriami na temat jego funkcjonowania, opartymi na indywidualizmie metodologicznym, a skomplikowaną, dialektyczną praktyką jego oddziaływania na społeczną rzeczywistość.

⁵⁷ Ibidem, s. 110.

⁵⁸ J. Semkow, *Spór o metodę. Teoriopoznawcze i metodologiczne aspekty ekonomii politycznej*, Warszawa 1974, s. 175.

Rzetelne zbadanie kapitalizmu (i pozostałych formacji społecznych) jako systemu społeczno-gospodarczego, a także towarzyszących mu form ideologicznych wymaga zdaniem Lukácsa spojrzenia z perspektywy klasy społecznej (robotników lub kapitalistów), „wziętej jako całość”. Miałyby to pozwolić na rozwiązywanie problemów teorii ekonomicznych zupełnie nieznanymi bądź niejasnymi z punktu widzenia indywidualizmu metodologicznego. Jak wskazywała polska marksistka, kapitalizm należy również analizować, ujmując go globalnie i mając na uwadze międzynarodowe relacje gospodarcze nim rządzące: „I tak oto spoza suchych hieroglifów na temat handlu międzynarodowego wyłania się złożona sieć powiązań ekonomicznych, które nie mają nic wspólnego z prostą wymianą towarową istniejącą tylko w zakamarku mądrości profesorskiej”⁵⁹. W tym kontekście typowym błędem ekonomii klasycznej było analizowanie gospodarek jako izolowanych, zamkniętych i statycznych struktur. W rzeczywistości ich funkcjonowanie okazywało się niemożliwe, co autorka wyjaśniła na przykładzie ówczesnych Niemiec:

[...] w razie, gdyby Niemcy zostały rzeczywiście i na stałe odcięte od reszty świata i musiały prowadzić swoją gospodarkę zupełnie same, co stałoby się z dzisiejszym życiem gospodarczym, a więc z całą współczesną kulturą Niemiec? Jedna gałąź przemysłu za drugą załamałaby się, pociągając za sobą w przepaść inne, olbrzymie masy proletariatu zostałyby pozbawione środków pracy, całej ludności zabrakłoby najniezbędniejszych środków żywności i odzieży, handel utraciłby swą podstawę – pieniądź kruszcowy, cała „gospodarka narodowa” przekształciłaby się w kupę gruzów niby wrak rozbitego okrętu!⁶⁰

„Profesorska” ekonomia polityczna dopasowuje swoje założenia pod tezy, których chce bronić. To niebezpieczne, tym bardziej że nie jest ona w stanie dostrzec symptomów nieuchronnych kryzysów, przez co nie potrafi na nie przygotować społeczeństwa, prowadząc tym samym do zwiększonej odczuwalności skutków krachu. Poza tym profesorowie są krytykowani przez Luksemburg za niedostrzeganie

⁵⁹ R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 45.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 36.

zjawiska ciągłego ruchu, który zachodzi w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, nie potrafili bowiem zauważyć, że „podział pracy powoduje nieustanne przemieszczanie towarów i czyni z poszczególnych krajów jedynie organiczne części większej całości”⁶¹. Autorka trafnie odnotowała również, że rozpatrywanie gospodarki w izolacji od uwarunkowań międzynarodowych utrudnia znacząco uchwycenie roli, jaką dla danej gospodarki odgrywa bilans handlowy i płatniczy⁶².

Esencję całościowej, dialektycznej analizy Luksemburg można odnaleźć w trzecim dziale *Akumulacji kapitału*, zatytułowanym *Historyczne warunki akumulacji*, co mieli przeoczyć jej współcześni epigoni ślepo zapatrzeni w abstrakcje zawarte w Marksowskim *Kapitał*. Analizy autorki w tym dziale są swoistym wykładem materializmu historycznego, opisującym zwycięski, okupiony krwią pochod kapitalizmu, mający na celu umożliwienie reprodukcji rozszerzonej powiększaniem rynków zbytu na towary i usługi kapitalistycznych przedsiębiorstw. Jednocześnie rozdział ten obfituje w momenty znoszące uproszczone, oparte na abstrakcji założenia z *Kapitału*.

Jak wiadomo, Marks analizując proces kapitalistycznej reprodukcji, założył podział społeczeństwa na dwie klasy – robotników i kapitalistów. Rzeczywistość została tu zredukowana do relacji między tymi dwiema klasami w celu tymczasowego uproszczenia analizy przeprowadzanej przez autora. Nie ma w tym nic niezwykłego, późniejsi marksistowskie ekonomiści często wracali do tego podziału, aby badać podstawy dynamiki kapitalizmu (np. Michał Kalecki czy Richard Goodwin)⁶³. Różę Luksemburg interesował jednak rzeczywisty, historyczny przebieg reprodukcji rozszerzonej: „Takie założenie jest teoretycznym środkiem pomocniczym, w rzeczywistości nigdy nie istniało ani samowystarczalne społeczeństwo kapitali-

⁶¹ Ibidem, s. 33.

⁶² Ibidem, s. 40.

⁶³ Zob. np. M. Kalecki, *Marksowskie równania reprodukcji a współczesna ekonomia*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1980, s. 493–501; R.M. Goodwin, *A Growth Cycle*, w: *Socialism, Capitalism and Economic Growth*, ed. C.H. Feinstein, Cambridge 1967.

styczne, w którym by wyłącznie panował kapitalistyczny sposób produkcji”⁶⁴.

Kapitalizm w ujęciu autorki jest więc systemem nieukończonym, niecałością. Typowy dla tej formacji sposób produkcji zawsze wiąże się z przeszłymi formami gospodarki naturalnej i drobnotowarowej. Te resztki przedkapitalistycznych formacji społecznych są dla niego paliwem do dalszego rozwoju i zwiększenia ilości zakumulowanej wartości dodatkowej. Nie można analizować kapitalizmu, rozpatrując tylko jego specyficzne, jednostkowe cechy, lecz trzeba go badać, biorąc pod uwagę całokształt występujących obok niego rzeczywistych sposobów i stosunków produkcji.

Postawę Luksemburg dobrze ilustruje podany przez nią kilka stron dalej przykład z koleją:

[...] w pierwszej połowie XIX wieku przemysł angielski dostarczał państwu amerykańskiemu i australijskemu materiałów dla budowy kolei. Budownictwo kolejowe samo przez się jeszcze nie oznacza, że w danym kraju panuje kapitalistyczny sposób produkcji. W rzeczywistości koleje jako takie stanowiły tylko jedną z pierwszych przesłanek wprowadzenia produkcji kapitalistycznej⁶⁵.

Elementy kapitalistyczne w epoce opisywanej przez autorkę były jedynie częścią światowej gospodarki, która pozwalała im się rozwijać, zasysając nadwyżki zakumulowanej przez kapitalistów wartości dodatkowej:

Jeżeli natomiast przyjmujemy, że wartość dodatkowa zrealizuje się POZA OBRĘBEM produkcji kapitalistycznej, to już z tego wynika, że jej rzeczowa postać nie ma nic wspólnego z potrzebami samej produkcji kapitalistycznej. Jej rzeczowa postać odpowiada potrzebom tych sfer niekapitalistycznych, które umożliwiają jej realizację⁶⁶.

⁶⁴ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 431.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 436.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 438–439.

Kapitalistyczny sposób produkcji to formacja żerująca na formacjach niekapitalistycznych, która jest pozbawiona ekonomicznej samowystarczalności.

Całościowe ujęcie uwidacznia się również w przeprowadzonej przez autorkę rekonstrukcji Marksowskiej analizy kapitału indywidualnego:

Reprodukcja kapitału indywidualnego jest elementem globalnej reprodukcji społecznej, ale elementem, którego ruch przebiega samodzielnie, w sprzeczności z ruchem pozostałych elementów; przy tym ruch globalnego kapitału społecznego bynajmniej nie stanowi mechanicznej sumy ruchów poszczególnych kapitałów, lecz daje swoiście zmieniony rezultat. Chociaż suma wartości kapitałów indywidualnych i ich poszczególnych części składowych – kapitału stałego, kapitału zmiennego i wartości dodatkowej – zgadza się dokładnie z wielkością wartości globalnego kapitału społecznego, tj. jego obydwu części składowych i globalnej wartości dodatkowej, to jednak uprzedmiotowiona postać tej wartości w odpowiednich częściach produktu społecznego różni się całkowicie od uprzedmiotowionych stosunków wartości poszczególnych kapitałów⁶⁷.

Ten fragment, będący w zamierzeniu ekonomiczną analizą stosunku kapitału indywidualnego do kapitału globalnego, można odczytać jako wykład Marksowskiej dialektyki. Jak widzimy, kapitał globalny stanowi tutaj pewną całość, która jest dynamiczna – znajduje się w ciągłym rozwoju (tzn. jest reprodukowana i rozszerzana), napędzanym sprzecznościami zachodzącymi między jego jednostkowymi, autonomicznymi częściami, czyli sprzecznościami kapitałów indywidualnych. Globalny kapitał pojmowany dialektycznie jest więc dynamiczną całością napędzaną wewnętrznymi sprzecznościami. Sprzeczności między częściami globalnego procesu reprodukcji społecznej nie prowadzą do zmiany ilościowej – suma wartości dodatkowej nagromadzonej w kapitale globalnym pozostaje niezmienna, następuje natomiast zmiana jakościowa – postać wartości w kapitale globalnym jest inna niż w kapitale indywidualnym. Zatem w wyni-

⁶⁷ Ibidem, s. 432.

ku przekształcenia kapitałów indywidualnych w kapitał globalny dochodzi równocześnie do zamiany ilości w jakość.

Nie można wyprowadzać pochopnego wniosku o tym, że reprodukcja kapitału globalnego przebiega podobnie jak reprodukcja kapitału indywidualnego: „W rzeczywistości realne warunki akumulacji, są jednak zupełnie inne niż akumulacji kapitału indywidualnego i reprodukcji prostej”⁶⁸. Abstrakcyjne przedstawienie reprodukcji, choć w wykładzie prowadzonym w *Kapitale* uprawnione, nie oddaje istoty tego procesu. Zdaniem autorki trzeba wyjść poza abstrakcję i zbadać naoczne formy przejawiania się kapitalistycznego sposobu produkcji.

Świat jest całością składającą się z rzeczywistości kapitalistycznej i niekapitalistycznej. Nie jest to dualizm będący jednocześnie sprawnym mechanizmem, w którym oba elementy współżyją w harmonii. Według Luksemburg mamy w tym miejscu do czynienia ze sprzecznością dialektyczną, polegającą na tym, że „akumulacji kapitału potrzebne jest do jej ruchu otoczenie niekapitalistycznych formacji społecznych i że tylko w stałej wymianie materii z nimi postępuje ona naprzód i trwać może tylko tak długo, jak długo znajduje to środowisko”⁶⁹. Świat kapitalistyczny i świat niekapitalistyczny nie były więc przez autorkę pojmowane jako przeciwstawne bieguny, lecz zostały zdefiniowane zgodnie z kulturą dialektyczną klasyków marksizmu, tj. monistycznie – oba światy stanowią część organicznej całości, występują jako przeciwieństwa w obrębie jedności⁷⁰. W *Antykrytyce* tłumaczyła, że ta sprzeczność wprost wynika z Marksa schematu reprodukcji:

Sprzeczność Marksowskiego schematu akumulacji jest, w pojmowaniu dialektycznym, tylko żywą sprzecznością między dążeniem kapitału do nieograniczonej ekspansji, którą kapitał sam sobie zakreśla przez

⁶⁸ Ibidem, s. 433.

⁶⁹ Ibidem, s. 452.

⁷⁰ Chodzi tu o monizm w znaczeniu marksistowskim, gdzie „dialektyka wyprowadza biegunowość zachodzącą między wyniesionymi poza siebie nawzajem przeciwieństwami ze sprzeczności zachodzącej wewnątrz jedności” (*Historia dialektyki marksistowskiej*, t. 1, s. 221).

postępujące burzenie wszystkich innych form produkcji, sprzecznością między olbrzymimi siłami wytwórczymi, które kapitał, w swym procesie akumulacji budzi do życia na całej kuli ziemskiej, a wąską bazą, którą sam sobie zakreśla przez prawa akumulacji. Marksowski schemat akumulacji, jeśli rozumieć go właściwie, właśnie przez to, że jest nierozwiązalny, daje ściśle postawioną prognozę ekonomiczną nieuchronnej zagłady kapitalizmu w wyniku procesu imperialistycznej ekspansji, którego szczególnym zadaniem jest urzeczywistnić Marksowskie założenie: powszechne i niepodzielne panowanie kapitału⁷¹.

Takie ujęcie sprzeczności jako siły destrukcyjnej, co zdaje się pokazywać powyższy fragment, wzbudziło kontrowersje. Peter Hudis, autor przedmowy do wydanych na Zachodzie dzieł zebranych Róży Luksemburg, przekonywał, że pojmowała ona kwestię sprzeczności inaczej niż Marks i Hegel, tzn. jako Kantowską antynomię – sprzeczność „nierozwiązywalną i nie do przewyciężenia”⁷². Nie jest to do końca uzasadniony zarzut, ponieważ w marksistowskim rozumieniu pojęcie antynomii nie stoi w opozycji do pojęcia sprzeczności dialektycznej, antynomia oznacza tutaj „sprzeczność wewnątrz jedności”, stanowi część sprzeczności dialektycznej, choć nie wyczerpuje jej treści. Marks, podobnie jak Luksemburg, często się takim ujęciem antynomii posługiwał⁷³. Wprawdzie autorka *Akumulacji kapitału* uważała sprzeczności kapitalizmu za nierozwiązalne, ale tylko w tym systemie – prawdziwymi rozwiązaniami, negacją kapitalistycznej negacji społecznego charakteru produkcji, miały być przecież rewolucja i przejście do formacji socjalistycznej – zatem trudno się zgodzić, że pojęcie sprzeczności ograniczało się dla niej wyłącznie do rozumianej po kantowsku antynomii.

Sprzeczność dialektyczna oznacza więc w rozumieniu myślicielki sprzeczność między siłami wytwórczymi całej globalnej gospodarki a wąską bazą produkcyjną raczkującej formacji kapitalistycznej. Można mówić o dwóch zasadniczych przymiotach teźe

⁷¹ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 696.

⁷² P. Hudis, *Introduction*, w: *Rosa Luxemburg Complete Works*, Vol. 1, New York 2013, s. 17.

⁷³ *Historia dialektyki marksistowskiej*, t. 1, s. 221–223.

sprzeczności: a) jest motorem rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji, nie pozwala pozostać mu w raz osiągniętych granicach, prowadzi do ciągłego ich przełamywania, zapobiegając temu, by formacja kapitalistyczna znajdowała się w izolacji względem reszty społecznej całości, b) w niej samej jest już zawarty moment zniesienia tej formacji społecznej, który „dojrzewa” w miarę jej ekspansji.

Jeżeli mielibyśmy na podstawie powyższych fragmentów próbować zdefiniować, czym była dla autorki sprzeczność dialektyczna, moglibyśmy zaryzykować twierdzenie, że jest to dynamiczna opozycja między antagonistycznymi, historycznymi elementami tego samego procesu społecznego stanowiącego jedność, składowe te w tychże opozycjach znajdują zarówno warunki przetrwania, jak i własnego unicestwienia. Jeden z członów tej opozycji dominuje i ma szansę zwyciężyć, jednak jej zniesienie jest jednoznaczne z likwidacją obu przedmiotów i przejściem do nowej, wyższej formy. Uznajmy zatem, że podejście metodologiczne Luksemburg do roli sprzeczności cechowała ufność w jej wartość poznawczą⁷⁴. Sądziła, że udało jej się prawidłowo rozpoznać funkcję, jaką pełnią sprzeczności w procesie społecznym, i że dzięki temu będzie mogła poznać, w którą stronę ów proces zmierza, co umożliwiła stworzenie właściwej strategii zwycięstwa ruchu robotniczego.

Problem fatalizmu i determinizmu ekonomicznego

Musimy zaznaczyć, że sprzeczności między formacją kapitalistyczną i niekapitalistyczną nie należy odczytywać w taki sposób, jakoby Luksemburg przyjmowała fatalistyczną wersję historii i była zwolenniczką tezy o automatycznej samolikwidacji kapitalizmu (jak to przypisywały jej opracowanie stalinowskie)⁷⁵. Przeciwnie, podkreś-

⁷⁴ Szczegółową analizę pojęcia sprzeczności w pismach Róży Luksemburg przeprowadził w swoim artykule Doğan Göçmen. Zob. D. Göçmen, *Rosa Luxemburg, the Legacy of Classical German Philosophy and the Fundamental Methodological Questions of Social and Political Theory*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2007, No. 35, s. 375–390.

⁷⁵ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 2, Warszawa 2009, s. 75. Kołakowski uważał, że zdaniem Luksemburg kapitalizm „był ekonomicznie skazany

łała ona znaczenie walki klas i woli proletariatu w dążeniu do zwycięstwa:

Tutaj, jak i w ogóle w historii, teoria spełnia całkowicie swoje zadanie, gdy ukazuje nam TENDENCJĘ rozwoju, logiczny punkt końcowy, ku któremu ów rozwój obiektywnie zmierza. Sam ten punkt końcowy tak samo nie może być osiągnięty, jak żaden inny dawniejszy okres rozwoju historycznego nie mógł przebiegać aż do swego ostatecznego logicznego końca. Musi on tym mniej być osiągnięty, im bardziej w ślełą grę sił wdaje się jako aktywny czynnik świadomość społeczna ucieleśniona w danym wypadku w socjalistycznym proletariacie. Tej świadomości zaś właściwe zrozumienie teorii Marksa daje i w tym wypadku najbardziej zapładniające podniety i najsilniejsze bodźce⁷⁶.

Widzimy w tym miejscu, jak złożona jest dialektyka historii społecznej. Samoistny upadek kapitalistycznej formacji społecznej to tylko odległy horyzont teoretyczny, który ujmowany właśnie czysto teoretycznie wydaje się osiągalny, ale w praktyce najprawdopodobniej kapitalizm nigdy nie rozwinie się do takiego stanu. Skoro autorka rozpatrywała rzeczywistość jako całość, to nie mogła nie wziąć pod uwagę „czynnika ludzkiego”, czyli uświadomionego proletariatu jako aktywnego podmiotu przemian dziejowych. Im bardziej jest on zorganizowany i im wyższą ma świadomość swoich historycznych zadań, tym mniej istotne stają się obiektywne warunki ekonomiczne upadku kapitalizmu, które umożliwiają przejście do socjalizmu. Nie wiadomo co prawda, czy istnieją jakieś granice zorganizowania i samoświadomości proletariatu, po których przekroczeniu warunki ekonomiczne przestają odgrywać ważną rolę – Róża Luksemburg podkreślała, że nie istnieją zbyt wczesne rewolucje. Można więc chyba przypuszczać, że przejście kapitalizmu w swoją imperialistyczną fazę miało dać wystarczające powody ruchowi robotniczemu, by wkroczyć na drogę rewolucyjnej transformacji społecznej.

na zagładę”, a klasa kapitalistów była zaś skazana na „fatalną klęskę” (ibidem, s. 78, 83).

⁷⁶ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 697.

Pozostaje pytanie, czy kapitalizm może upaść bez pomocy proletariatu? Autorka wskazuje, że z pewnością kapitalizm siłą swojego rozpędu doprowadził do upadku poprzednie formacje, jednak pytanie o jego samolikwidację wydaje się nie na miejscu, przede wszystkim ze względów rewolucyjnej etyki. Założenie, iż kapitalizm może upaść sam z siebie, mogłoby wpłynąć demobilizująco na klasę robotniczą, która nie trwoniłaby energii w walkach klasowych, wiedząc, że zmierzch znienawidzonego systemu nadejdzie i bez jej udziału. Luksemburg zajmująca się strategią i taktyką partii robotniczej nie chciałaby się wdawać w takie spekulacje:

Ekspansja kapitału w ciągu czterech stuleci skazywała istnienie i kulturę wszystkich niekapitalistycznych ludów Azji, Afryki, Ameryki i Australii na nieustanne wstrząsy i masową zagładę. Dziś wtrąca ona kulturalne narody samej Europy w serię katastrof, których końcowym wynikiem może być tylko jedno z dwojga: zagłada kultury albo przejście do socjalistycznego sposobu produkcji⁷⁷.

Spoglądając na całokształt dotychczasowej ekspansji kapitału, autorka nie mogła być zainteresowana spekulacjami na temat ekonomicznie zdeterminowanego kresu kapitalizmu. Analizując jego historię, doszła do wniosku, że skoro w kwiecie swojego żywota kapitał prowadzi do tak ogromnych zniszczeń, to trudno sobie wyobrazić, do czego byłby zdolny w fazie swoistego uwiędnięcia starczego. Oskarżanie Luksemburg o fatalizm jest zatem podwójnie nieuczciwe – po pierwsze dlatego, że nie zakładała ona jego automatycznego upadku jako wyznacznika doktryny politycznej organizacji socjalistycznych, po drugie dlatego, że nie dopuszczała możliwości takiego rozwoju wydarzeń, czekanie na koniec kapitalizmu byłoby czymś niemoralnym, ciosem wymierzonym w klasę robotniczą i całą światową społeczność. Z pewnością pragnęłaby, żeby kapitalizm został jak najszybciej obalony za sprawą ludzkiej woli, a nie czynników ekonomicznych, które choć miały świadczyć o granicach rozwoju kapitalizmu, to nie zmniejszały w żaden sposób opresyjności tej formacji społecznej. Jednak o ile skumulowane, sprzężone determinanty ekonomiczne

⁷⁷ Ibidem, s. 698.

ne i pozaekonomiczne nie zmuszą kapitalizmu do transformacji, to może on przecież popaść w stagnację i próbować uratować spadkową tendencję zwrotów z zainwestowanego kapitału coraz większym barbarzyństwem. Nie byłaby to sytuacja niemożliwa w sensie jakiejś logicznej sprzeczności. Jednocześnie takie okoliczności byłyby niedopuszczalne dla autorki *Kryzysu socjaldemokracji*, nie tylko ze względu na podkreślony wcześniej aspekt etyczny. Nieco więcej światła na ten problem rzuca fragment z jej luźnych notatek do partyjnego podręcznika ekonomii politycznej:

Otóż ludzie wytwarzają wszystkie rodzaje swych produktów ŚWIADOMIE, co właśnie różni ich od zwierząt. Natomiast swoją gospodarkę społeczną budują oni NIEŚWIADOMIE. Tam, gdzie mieli plan, była to w istocie rzeczy, pszczela praca. W nowoczesnej zaś anarchicznej gospodarce kapitalistycznej ów brak świadomego działania występuje wybitnie plastycznie. Ale dopiero w naszych czasach po raz pierwszy powstała możliwość prowadzenia gospodarki planowej w SPOSÓB ŚWIADOMY. Znowu znalazła potwierdzenie dialektyka rozwoju społecznego – rozwój poprzez sprzeczności. Dopiero na wyższym szczeblu anarchii, kiedy znika wszelki ślad pierwotnego, instynktownego planu, powstaje możliwość całkowitej i świadomej planowości. Powtórnie wychodzimy dzięki temu z królestwa zwierząt⁷⁸.

Powyższy fragment dopełnia krytykę fatalizmu i ekonomizmu jako rzekomej podstawy dialektyki procesu historycznego w rozumieniu Róży Luksemburg (jak i marksizmu w ogóle). Bariery i sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji wytwarzają nie tylko antagonizmy w sferze praktyki społecznej, ale produkują także świadomość tych antagonizmów wśród społeczeństwa. Im bardziej kapitalizm pogłębia anarchię produkcji, im mocniej stara się sprowadzić robotników do roli bezmyślnych narzędzi, tym większe staje się poczucie konieczności zastąpienia tej anarchii koncepcją świadomej i planowej organizacji gospodarki.

⁷⁸ R. Luksemburg, *Załącznik. Luźne notatki Róży Luksemburg nie włączone do tekstu*, w: eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 326.

Dotyczy to nie tylko klasy robotniczej, która pod presją ekonomiczną (a co za tym idzie – polityczną i społeczną) zaczyna się organizować w związki zawodowe i partie, domagając się większego wpływu na gospodarkę, by z czasem oczekiwać też gospodarki planowej. Zdają sobie z tego sprawę również kapitaliści, którzy organizują się w kartele, zakładają monopole i oligopole, czyli tworzą organizacje mające na celu bardziej świadome i planowe podejście do gospodarki. Świadomość taka dociera także do różnych przedstawicieli mieszczaństwa, którzy snują mniej lub bardziej utopijne, pomysłowe projekty regulacji gospodarki, podczas gdy ta, pozostawiona samej sobie, zaczyna zagrażać w taki czy inny sposób pożądanemu przez tychże mieszczan *status quo*.

Ktoś mógłby w tym miejscu powiedzieć, że fatalizm kapitalistycznej dynamiki wciąż jest zachowany w mocy, ponieważ wadliwość mechanizmów produkcji kapitalistycznej – polegająca na niemożliwości zapewnienia społeczeństwu optymalnego poziomu życia – niejako „programuje” świadomość robotników, którzy zaczynają pałać chęcią jego zniszczenia i zastąpienia planową organizacją produkcji. Jak się wydaje, wymagałoby to jednak założenia, że proces kształtowania się świadomości klasowej przebiega automatycznie i linearnie. Tymczasem akt rozpoznania permanentnej niedoskonałości kapitalistycznej jest dopiero wstępem do rozpoczęcia trudnego procesu uformowania rewolucyjnej świadomości. Istnieją okresy, kiedy świadomość klasowa robotników się rozwija, ale są również momenty regresu. Nie zawsze jej poziom wprost proporcjonalnie odzwierciedla bieżące problemy kapitalizmu. Nieustannie wykuwa się w interakcji z innymi klasami, ze sferą kultury i polityki. Nierzadko przedstawiciele jednej klasy działają w interesie drugiej. Często wysoki poziom świadomości klasy robotniczej idzie w parze z brakiem odpowiedniego przygotowania jej awangardy czy kierownictwa pod postacią partii. Problematyka ta zostanie przedyskutowana w rozdziałach traktujących o reformizmie i o rewolucji. Na razie ograniczmy się do konstatacji, że schemat dynamiki kapitalistycznego sposobu produkcji, choć wytwarza przesłanki własnej zagłady, nie oznacza automatycznie epifenomenalizmu w postaci prostego odbicia w świadomości robotników protokołu zniszczenia ciemnącego ich systemu.

Róża Luksemburg była uważną czytelniczką Marksa i znała jego słynne słowa z 18 *brumaire'a Ludwika Bonaparte*: „[...] ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich bezpośrednio się znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane”⁷⁹. Powtórzyła je zresztą w nieco uproszczony sposób w jednym z artykułów: „[...] ludzie nie robią historii podług swego widzimisie, ale robią ją sami”⁸⁰. Zdawała sobie sprawę, zgodnie z tym, co wcześniej powiedziano, że ludzka wola, a co za tym idzie – także aktywizm klasy robotniczej, może być ograniczona kontekstem społeczno-historycznym, determinowanym z kolei przez sprzeczności ekonomiczne, społeczne i polityczne kapitalistycznego sposobu produkcji. Jednak determinanty te nie są zewnętrzne wobec ludzkiej woli. Luksemburg w swoim podręczniku ekonomii politycznej jeszcze raz powtórzyła przesłanie niemieckiego filozofa, przekładając je na język ekonomii politycznej:

[...] produkcja towarów, ich sprzedaż, handel i przemysł – są to jednak stosunki czysto ludzkie [...]. Nikt kryzysu nie chce, a przecież do niego dochodzi. Ludzie tworzą go własnymi rękami, a przecież za nic w świecie nie chcą do niego dopuścić. Mamy tu do czynienia z prawdziwą zagadką życia gospodarczego, której nikt z biorących w nim udział nie może nam wyjaśnić. [...] Dzisiejsze społeczeństwo produkuje to, czego ani nie pragnie, ani nie potrzebuje: kryzysy, od czasu do czasu produkuje środki żywności, których nie może zużyć, okresami cierpi głód, podczas gdy magazyny przeładowane są produktami, których nie można sprzedać. Potrzeby i ich zaspokojenia, zadania i rezultaty pracy nie pokrywają się już, tkwi pomiędzy nimi coś niejasnego i zagadkowego⁸¹.

Tak więc na etapie kapitalistycznego sposobu produkcji ludzka działalność wytwórcza zwraca się przeciwko ludzkości. Nie stoi za tym żadne fatum, żadna abstrakcyjna idea, natura ludzka ani konkretna jednostka podporządkowana jakiejś chytrności rozumu. Kryje się

⁷⁹ K. Marks, *18 brumaire'a Ludwika Bonaparte*, tłum. Z. Simbierowicz, Warszawa 1949, s. 13.

⁸⁰ R. Luksemburg, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, s. XXVII.

⁸¹ Eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 64.

za tym społeczeństwo, które uległo atomizacji na tym etapie procesu społeczno-historycznego. Kapitalistyczne społeczeństwo ani nie stanowi całości, ani siebie tak nie postrzega. Potrafi działać przeciwko samemu sobie pomimo tego, że jego członkowie wcale nie mają takich intencji. Jak trafnie zauważył młody Lukács, wyobcowany charakter kapitalistycznego sposobu produkcji jawi się członkom tego społeczeństwa dwojako: od strony obiektywnej siły rządzącej produkcją towarową wydają się potężniejsze od woli producentów i niepodlegające ukierunkowaniu, są niczym niezależny proces; od strony subiektywnej natomiast oznacza to, że producenci stają się przedmiotami mającymi podlegać temu na pozór niezależnemu procesowi⁸².

Autorka *Akumulacji kapitału* choć nie podejmowała osobno tematyki fetysyzmu towarowego i reifikacji, musiała sobie dobrze zdawać sprawę z charakteru tych zjawisk w kapitalizmie. I nie mogła przypuszczać, że ulegną one przewyżczeniu w wyniku fatalnego zrządzenia losu, niezależnego od aktywnej roli producentów. Wyzwolenie klasy robotniczej, a skutkiem tego całego społeczeństwa, mogło być tylko dziełem jej samej, ponieważ kapitalistyczny sposób produkcji nie jest niczym więcej niż ludzkim wytworem, kiedy zatem ów fakt zostanie uświadomiony, może być przez tę ludzkość zniesiony. Warunki ekonomiczne stworzone przez poprzednie generacje są bierną stroną, natomiast działania aktualnego pokolenia dążącego do ich zniesienia stają się aktywną stroną tego samego procesu historycznego.

Widać tutaj poniekąd konsekwencję w myśleniu autorki *Antykrytyki*. Kapitalizm odróżnia się od innych dotychczasowych formacji społecznych. Nie jest w stanie utrzymać się i rozwijać o własnych siłach, bez korzystania z sił i środków pochodzących z rzeczywistości niekapitalistycznej. Logiczne byłoby przypuszczenie, że w związku z tym formacja kapitalistyczna nie jest zdolna do autoregulacji czy autotransformacji bez interwencji sił podważających stanowiący o niej porządek społeczny. Musi on zostać zastąpiony innym:

⁸² G. Lukács, *Urzeczowienie i świadomość proletariatu*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, s. 204–205.

Kapitalizm jest sam w sobie żywą sprzecznością historyczną; jego proces akumulacji jest jednocześnie i wyrazem, i ciągłym rozwiązywaniem, i potęgowaniem się tej sprzeczności. Na pewnym stopniu rozwoju sprzeczność ta nie może być rozwiązana inaczej, jak tylko przez zastosowanie zasad socjalizmu – formy gospodarczej, która z samej istoty jest zarazem i formą ogólnościową, i sama przez się harmonijnym systemem, ponieważ zmierza nie do akumulacji, lecz do zaspokojenia potrzeb życiowych pracującej ludności przez rozwój wszystkich sił wytwórczych globu ludzkiego⁸³.

Te dwa ostatnie zdania *Akumulacji kapitału* stanowią esencję wysiłku autorki i jej całościowego myślenia. Kapitalizm, podobnie jak u Marksa, jest tu końcowym etapem prehistorii ludzkiej⁸⁴, która wyróżnia się brakiem harmonii i atomizacją społeczeństwa. Likwidacja sprzeczności może zostać osiągnięta tylko wtedy, gdy jeden sposób produkcji opanuje cały świat. Jest to konieczność historyczna w sensie jedyne go nasuwającego się racjonalnego rozwiązania wobec sprzecznego, anarchicznego, nieharmonijnego charakteru najbardziej rozwiniętego do tej pory sposobu produkcji. Zdaniem autorki trzeba przejść od rozczłonkowanej całości do jedności.

Powyższe rozważania świadczą o tym, że refleksja Luksemburg dotycząca kapitalizmu jest zasadniczo zgodna z tym, co myślał na ten temat Marks. Również jego wzorem potrafiła ona konfrontować marksistowską myśl ekonomiczną z ekonomią niemarksistowską, w celu wykazania niedoskonałości tej drugiej. Stosowanie przez nią metody Marksa na gruncie teorii ekonomii umożliwiło jej – parafrazując słowa znawcy zagadnienia, Seweryna Żurawickiego – zrozumienie, że ekonomia jest nawarstwiającą się wiedzą o rzeczywistości, co odróżniało ją od niemarksistowskich ekonomistów zakładających pluralizm metodologiczny i agnostycyzm co do możliwości poznania rzeczywistości⁸⁵. Metoda polegająca na analizie empirycznych faktów, przy uwzględnieniu aktualnego poziomu wiedzy bezpośredniej

⁸³ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 570–571.

⁸⁴ „Wraz z tą formacją społeczną kończy się tedy prehistoria społeczeństwa ludzkiego” (K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, s. 10).

⁸⁵ S. Żurawicki, *Marks a współczesna myśl ekonomiczna*, Warszawa 1987, s. 279.

i zapośredniczonej osiągniętej przez ówczesne pokolenie⁸⁶, zarówno dawała polskiej marksistce sposobność oceny bieżącej sytuacji, jak i pozwalała na wysuwanie twierdzeń o istnieniu obiektywnych praw ekonomicznych oraz na formułowanie prognoz dotyczących przyszłości. Warto sobie tu odpowiedzieć na jeszcze jedno ważne pytanie – co w pracach Luksemburg stanowi o dynamice historii, co jest jej siłą napędową. Na podstawie powyższych rozważań wiadomo, że musi to być odpowiedź złożona, wymykająca się prostym absolutyzacjom jakiegoś wycinka procesu historycznego. Aby odpowiedzieć na to pytanie możliwie wyczerpująco, przeanalizuję całościowo wizję dziejów według Luksemburg – żeby określić, co według niej jest właściwym motorem rozwoju historii.

Dialektyka historii

W swoim *Wstępie do ekonomii politycznej* Róża Luksemburg zaprezentowała czytelnikowi niezwykle ciekawy wykład materializmu historycznego. Postanowiła zilustrować podstawy marksistowskiej ekonomii politycznej, odwołując się do licznych przykładów z historii gospodarczej. Choć książka ta nie została przez nią nigdy w pełni ukończona, ma wiele luk i tłumaczy tylko podstawowe zagadnienia ekonomiczne, to w odniesieniu do zawartych w niej historycznych dygresji jest możliwa częściowa rekonstrukcja materialistycznego pojmowania dziejów przez autorkę *Akumulacji kapitału*.

Fragmenty jej wykładów dotyczących historii gospodarczej zawierają opis przejścia od komunizmu pierwotnego do kolejnych formacji społecznych, z kapitalizmem włącznie. Szczególną uwagę zwraca podkreślana przez nią kwestia współwystępowania tej pierwszej znanej społeczeństwu formacji obok rozwiniętego już kapitalistycznego sposobu produkcji. Pragnę udowodnić, że opisany w jej pracach, naznaczony licznymi sprzecznościami, proces dziejowy nie ma wiele wspólnego z podręcznikowo (w literaturze marksi-

⁸⁶ Ibidem, s. 277.

stowskiej) rozumianym „rozwojem społecznym”⁸⁷, ani tym bardziej z dziewiętnastowiecznymi koncepcjami ewolucjonistycznymi, pojmującymi historię kultury ludzkiej jako ciąg progresywnych przemian społecznych.

Komunizm pierwotny

Róża Luksemburg, pisząc o pierwszym znanym ludzkości sposobie produkcji, podobnie jak Marks i Engels, korzystała głównie z dzieł Lewisa Henry’ego Morgana, wybitnego amerykańskiego antropologa i przedstawiciela ewolucjonizmu w naukach społecznych. Odnosiła się również do prac różnych innych uznanych badaczy wspólnot pierwotnych – Georga Ludwiga von Maurera, Ettorego Ciccottiego, Heinricha Hendelmana, Maksyma Kowalskiego, Karla von den Steinena, Edwarda Meiera, Alfreda Williama Howitta i innych. Chciałbym skupić się na obecnym w wywodzie Luksemburg omówieniu ogólnych i reprezentatywnych cech nadchodzących po sobie formacji społecznych, a także scharakteryzowaniu najważniejszych czynników determinujących dynamikę procesu historycznego, które zostały przez nią uwzględnione.

Polska marksistka pod pojęciem komunizmu pierwotnego rozumiała oryginalny i najprostszy sposób produkcji towarzyszący ludzkości od zarania dziejów. Jego trwanie miało się rozciągać na tysiące lat i stanowić „długą przeszłość historii kultury ludzkiej”⁸⁸. Okres panowania tego sposobu produkcji nie miał bezpośredniego związku z podręcznikową periodyzacją na prehistorię, starożytność, średniowiecze itd. – zdaniem autorki na niektórych obszarach występował bowiem niemal do czasów jej współczesnych, tzn. prawie do końca XIX w. (np. wspólnoty wiejskie w Rosji, Indiach czy krajach afrykańskich). Dla określenia pierwszego sposobu produkcji w dziejach Luksemburg wykorzystywała również zamiennie terminy takie jak:

⁸⁷ Mówienie o procesie historycznym jako liniowym rozwoju społecznym stało się po latach tematem niektórych opracowań o marksizmie. W Polsce np. powyższą tezę propagował Jerzy Wiatr (J. Wiatr, *Marksistowska teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1983).

⁸⁸ R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 111.

„komunizm agrarny”, „komunizm wiejski”, „wspólnota rolna”, „społeczeństwo komunistyczno-demokratyczne”, „organizacja agrarno-komunistyczna” czy „starożytna gospodarka komunistyczna”. Ten ostatni ma zapewne związek z tytułem klasycznej książki Morgana *Społeczeństwo starożytne (Ancient Society)*.

Wydaje się, że termin ten niejako odnosi się również do czasów antycznych, ponieważ autorka podkreślała w różnych miejscach, że nawet gospodarki oparte na pracy niewolniczej wciąż mogły posiadać cechy komunistyczne. Pisząc o dziejach ludu Inków i starożytnej Hellady, dawała do zrozumienia, że historycznie mieliśmy do czynienia z takimi formami organizacji, gdzie w jednym społeczeństwie współwystępowały dwa sposoby produkcji – antyczny, tj. sprowadzający się do wyzysku niewolników, oraz komunistyczny, tj. działający na zasadach względnie egalitarnego, odpowiadającego zapotrzebowaniu podziału dóbr między członków wspólnoty panującej, która tychże niewolników wyzyskiwała⁸⁹. Jak jednak podkreślała autorka, jednoczesne współwystępowanie dwóch formacji społecznych nigdy nie trwało zbyt długo i sprzeczność pomiędzy nimi w dłuższej perspektywie zawsze prowadziła do erozji wspólnoty komunistycznej⁹⁰, która pod wpływem zależności od pracy niewolniczej stopniowo zaczęła przeobrażać się w zupełnie nową formację, gdzie stosunki społeczne stawały się coraz bliższe stosunkom feudalnym⁹¹.

Łatwo zatem zorientować się, że we *Wstępie do ekonomii politycznej* mamy do czynienia z trochę bardziej skomplikowaną wizją przemian społecznych niż w słynnej przedmowie do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*. Marks pisał: „W grubszych zarysach można określić azjatycki, antyczny, feudalny i nowożytny burżuazyjny sposób produkcji jako progresywne epoki ekonomicznej forma-

⁸⁹ Ibidem, s. 172–173.

⁹⁰ Ciekawym, choć różniącym się od wspólnot inkaskich i helleńskich przykładem, który został pominięty w trakcie wykładu, a poruszony w pracy *Kościół a socjalizm*, jest występowanie komunistycznej wspólnoty chrześcijańskiej w organizmie państwowym chyba najbardziej zależnym od pracy niewolniczej, czyli w Cesarstwie Rzymskim. Zob. R. Luksemburg, *Kościół a socjalizm*, Piotrogród 1919.

⁹¹ Eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 174–175.

cji społecznej”⁹². Luksemburg upłynniła nieco owe „grubsze zarysy”. Nie można mówić w jej przypadku o jednym, liniowym schemacie rozwoju, etap po etapie, w uporządkowanej kolejności, w kierunku rozwiniętego kapitalizmu. Mieliśmy raczej do czynienia z występującymi na różnych obszarach i w różnych epokach formacjami, które w obrębie jednej struktury łączyły w sobie elementy dawniejszych sposobów produkcji i zarodki kolejnych. W danej epoce mogły wystąpić obok siebie sposoby produkcji należące pozornie do innych etapów linii „rozwoju” społecznego. Uwypuklenie tego faktu czyni z autorki jedną z prekursorów teorii nierównomiernego rozwoju. Dopiero kapitalizm miał się stać pierwszym globalnym porządkiem o silnych tendencjach homogenizujących.

Nadejście ostatniego i najbardziej totalnego w „ludzkiej prehistorii” sposobu produkcji nie oznaczało bynajmniej szybkiego odesłania poprzednich formacji społecznych w niebyt. O skomplikowaniu procesu dziejowego świadczy to, że według Luksemburg kapitalizm w swojej imperialnej fazie przez jakiś czas współwystępował z komunizmem starożytnym. Innymi słowy, u progu postulowanej przez marksistów transformacji socjalistycznej, po tysiącach lat historii społecznej wciąż istniejący pierwszy sposób produkcji ścierał się z ostatnim spośród należących do porządku „królestwa konieczności”:

Od innej strony ukazują się nam losy starożytnej wspólnoty w wielkiej kolonii angielskiej w Indiach. Jak w żadnym innym zakątku ziemi, można tu studiować wzory najróżnorodniejszych form władania ziemią: tutaj jak na Herschlowskiej mapie gwiazdowego nieba przedstawiona jest w rzucie na jedną płaszczyznę historia tysiącleci. Spółnota wiejska obok wspólnoty rodowej, periodyczny podział równych działek ziemi obok przydzielonych na całe życie nierównych nadziałów, uprawa ziemi wspólnymi siłami obok prywatnego pojedynczego gospodarstwa, równouprawnienie wszystkich mieszkańców wsi obok władania ziemią pospołu, wreszcie obok wszystkich tych form wspólnego posiadania – własność prywatna ziemi, w czystej postaci w formie karłowatych parceli chłopskich, krótkoterminowych dzierżaw i olbrzymich

⁹² K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, s. 6.

latyfundiów – wszystko to można było spotkać w Indiach jeszcze przed niewieloma dziesiątkami lat w nieskażonej postaci⁹³.

Z przytoczonej wypowiedzi wynika, że występujący w epoce kapitalistycznej komunizm pierwotny nie był również jakąś skostniałą strukturą, która konserwowała się przez tysiące lat, oczekując na nadejście anihilującej siły kapitału. Zmiany historyczne odcisnęły piętno na indyjskiej wspólnocie pierwotnej – obok pozostających w mocy zasad komunistycznych, tj. egalitarnego podziału ziemi i wspólnego nią zarządzania, do wspólnoty tej przenikały pryncypia znane z kolejnych formacji. I tak oprócz wsi działających podług zasad komunizmu powstawały zarówno wielkie latyfundia, jak i tzw. wsie filialne (pozwalające na prywatną uprawę ziemi wyłącznie do celów osobistych). Niezależnie od rozmaitych przemian, najazdów, nowych władców i „mimo powstania kast, mimo despotycznej przemocy cudzoziemców, którzy rozpanoszyli się w całym kraju, pomimo przewrotów politycznych cicha wieś indyjska pędziła swój skromny żywot w obrębie społeczeństwa indyjskiego”⁹⁴. Dopiero drapieżny, nieszczędzący przemocy i agresji na niespotykaną wcześniej skalę kapitalizm doprowadził do unicestwienia istniejącej setki lat starożytnej organizacji społecznej.

Choć w wypowiedziach autorki da się odczuć pewną sympatię do pierwotnych, egalitarnych wspólnot, to nie spoglądała ona na nie przez pryzmat idealistycznych wyobrażeń o złotym wieku ludzkości. Zdawała sobie sprawę, że ludy podejmujące się organizacji swojej gospodarki na wzór komunistyczny nie czyniły tego z umiłowania wolności bądź równości. Zamiast abstrakcyjnych ideałów – kierowały nimi realistyczne dążenia do zabezpieczenia egzystencji na niskim jeszcze szczeblu rozwoju kultury ludzkiej. Niski stopień kontroli nad przyrodą wymuszał długoterminowe planowanie gospodarcze i kolektywny wysiłek całej społeczności z prozaicznej chęci zapewnienia sobie przeżycia. Skala tego trudu była jednak ograniczona przez niewielki obszar pastwisk, prymitywną zabudowę i technologię oraz

⁹³ R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 185.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 188.

niską wydajność pracy⁹⁵. W związku z tym zdaniem autorki pierwotne komunistyczne kolektywy ograniczały się zazwyczaj do pojedynczych wiosek. Powyższe problemy miały zepchnąć je do stanu permanentnej wojny, gdzie plemiona rywalizowały zaciekle o podstawowy wówczas czynnik produkcji, jakim była zdolna do uprawy bądź wypasu bydła ziemia. Stan wojny wszystkich ze wszystkimi nie zakończył się bynajmniej zawarciem umowy społecznej niczym u Thomasa Hobbesa. Rzeczywistość miała okazać się bardziej brutalna. O wyniku starożytnych wojen decydowała bowiem wydajność pracy: „Gdzie jednak rolnictwo rozwinęło się już tak dalece, że mogło zapewnić ludziom dostateczne wyżywienie, nie pochłaniając całej siły roboczej i całego ich czasu, tam powstawał grunt dla systematycznego wyzysku tych rolników przez obcych zdobywców”⁹⁶. Prowadziło to do wyzysku jednej wspólnoty komunistycznej przez drugą. Przykładem mieli być choćby Spartanie eksploatujący helotów. Ostatecznie, jak już wspomnieliśmy wcześniej, kończyło się to erozją także społeczeństwa wyzyskującego. Autorka, ustalając genezę komunizmu pierwotnego, inspiracji szukała również w badaniach nad życiem surowych ludów skandynawskich i koczowniczych ludów germańskich. Okazało się, że na ziemi islandzkiej – wbrew wcześniejszym badaniom – do czasów rozwiniętego średniowiecza gospodarka opierała się na kolektywnym gospodarowaniu ziemią. Wspólna własność miała być na tyle silnym spoiwem społeczności, że burzono budowle mieszkalne w miejscach lepiej położonych, które jednak wymagałyby indywidualnego gospodarowania. Wspólnym gospodarowaniem zajmowały się całe, zwarte społeczności. Podobne zasady miały obowiązywać wśród ludów germańskich, które połączyły gospodarkę koczowniczą z gospodarką rolną – wówczas wspólną uprawą ziemi zajmowały się całe plemiona⁹⁷.

W wizji Róży Luksemburg komunistyczny sposób produkcji miał charakter uniwersalny. Nie dotyczył tylko jakichś na wół mitycznych, prehistorycznych społeczności czy społeczności dobrze

⁹⁵ Ibidem, s. 170.

⁹⁶ Ibidem, s. 170–171.

⁹⁷ Ibidem, s. 91.

znanych z podręczników i relatywnie wysoko rozwiniętych (np. hel-
leńskich, inkaskich, indyjskich). Występował wszak również w spo-
łecznościach uważanych w czasach antycznych i wczesnofeudalnych
za prymitywne i barbarzyńskie⁹⁸. Poświęcenie niemal połowy pod-
ręcznika do ekonomii politycznej na opisy życia rozmaitych ludów
pierwotnych nie było jedynie pokazem erudycji autorki, lecz mia-
ło uzmysławiać przede wszystkim, że „komunizm wioskowy nie jest
w ogóle żadną »osobliwością« ludów jakiejś rasy czy też części świa-
ta, ale powszechną, typową formą społeczną społeczeństwa ludzkie-
go w pewnym stadium rozwoju kulturalnego”⁹⁹. Śladów planowej or-
ganizacji i podziału pracy polska marksistka doszukiwała się nawet
u odseparowanych od reszty świata niemal do końca XVIII w. ple-
mion australijskich aborygenów¹⁰⁰.

Przemilczane przez większość marksistowskich autorów rozwa-
żania Róży Luksemburg na temat pierwotnego komunizmu znajdu-
ją dobre podsumowanie w słowach jednego z nielicznych, który do-
cenił tę część jej dorobku, znanego francuskiego marksisty Michaela
Löwy’ego:

Co kryje się za zainteresowaniem Luksemburg tak zwanymi wspól-
notami pierwotnymi? Z jednej strony, oczywiste jest, że stara się ona
wykorzystać samo istnienie tego typu archaicznych społeczeństw ko-
munistycznych jako narzędzie do podważenia czy wręcz zniszczenia,
„starego pojęcia wiecznej natury własności prywatnej i jej istnienia od
początku świata” (*Die alte Vorstellung von der Ewigkeit des Privateigen-
tums und seinem bestehen von Anbeginn der Welt*). Burżuazyjni eko-
nomiści nie mogą chociażby wyobrazić sobie wspólnotowej własności
i zrozumieć niczego innego niż to, co przypomina cywilizację kapitali-
styczną, a w konsekwencji z uporem odmawiają uznania historycznego
zjawiska wspólnot. Z drugiej strony, Luksemburg postrzega pierwot-
ny komunizm jako cenny historyczny punkt odniesienia dla krytyki
kapitalizmu, odsłaniający jego irracjonalny, urzeczowiony, anarchicz-
ny charakter i uwypuklający radykalną opozycję między wartością

⁹⁸ Komunizm agrarny zdaniem autorki występował także u pasterskich ludów
arabskich, jeszcze wówczas mniej znanych niż ludy północy. Zob. ibidem, s. 99.

⁹⁹ Ibidem, s. 102.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 131–132.

użytkową a wartością wymienną. Celem Luksemburg jest zatem znalezienie i „ocalenie” wszystkiego, co w przeszłości mogło być, przynajmniej w pewnym stopniu, zapowiedzią współczesnego socjalizmu¹⁰¹.

Głównym celem wywodu Róży Luksemburg w tym kontekście było więc unaocznienie historyczności systemu kapitalistycznego i radykalne odrzucenie poglądów popierających rzekomo przyrodzoną naturalność tego sposobu produkcji. Podobnie jak u Marksa okazuje się, że formacje społeczne oparte na wyzysku i pracy dodatkowej są wyłącznie krótkim epizodem w trwającej tysiące lat (pre)historii gatunku ludzkiego. Badania nad życiem i funkcjonowaniem prymitywnych wspólnot miały pokazać, że komunistyczne społeczeństwo jest nie tylko możliwe, ale i zakorzenione w początkach społeczeństwa. Brutalność, z jaką kapitaliści rozprawili się z jego pozostałościami, stanowiła kolejny argument za odrzuceniem tego systemu i przejściem do rewolucyjnej transformacji stosunków produkcji. Ta ostatnia miała zakończyć się stworzeniem komunistycznej wspólnoty w pełni korzystającej z dóbr wysoko rozwiniętej dzięki planowej alokacji dóbr, nowoczesnej, egalitarnej cywilizacji jednoczącej wszystkie ludzkie rasy i kultury.

Czynniki determinujące rozpad wspólnoty pierwotnej i dalszy proces historyczny

W tym podpunkcie postaram się odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób zdaniem Róży Luksemburg odbywał się proces przejścia od pierwotnej wspólnoty działającej według zasad komunistycznych do kolejnych formacji społecznych. Autorka *Wprowadzenia do ekonomii politycznej* była zainteresowana głównie dwoma skrajnymi porządkami społecznymi, czyli wcześniej omówionym komunizmem pierwotnym i kapitalizmem jako jego radykalnym przeciwieństwem. Stosunkowo niewiele pisała o innych formacjach społecznych, traktując je raczej jako tło do późniejszych opisów śmiertelnej walki,

¹⁰¹ M. Löwy, *Zachodni imperializm przeciwko pierwotnemu komunizmowi – nowe odczytanie pism ekonomicznych Róży Luksemburg*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 299–309.

jaką kapitalizm wydał pozostałościom wspólnoty pierwotnej. Tym niemniej na podstawie rozsianych fragmentów da się zrekonstruować ogólną charakterystykę pozostałych formacji społecznych oraz przede wszystkim wymienione przez Luksemburg główne determinanty wpływające na dynamikę procesu historycznego. W miarę zwięzły opis mających występować historycznie sposobów produkcji można odnaleźć w poniższej wypowiedzi:

Zależnie od tego, czy ludzie pracy władają środkami produkcji pospół, czy każdy dla siebie, czy też w ogóle ich nie posiadają, ale – wręcz przeciwnie – wraz ze środkami produkcji sami w charakterze środka produkcji są własnością niepracującego, czy też jako wolni, ale nie posiadający środków produkcji – w zależności od tego mają gospodarkę komunistyczną bądź drobnochłopską i rzemieślniczą, bądź niewolniczą, bądź też pańszczyźnianą opartą na poddaństwie, bądź wreszcie gospodarkę kapitalistyczną z systemem pracy najemnej. Każda z tych form gospodarczych ma odmienny sposób podziału pracy, podziału produktów, wymiany, życia społecznego, prawnego i umysłowego¹⁰².

Jak widać, podział ten w głównej mierze odpowiada podziałowi zarysowanemu przez Marksa, z wyjątkiem rzecz jasna azjatyckiego sposobu produkcji, który jako taki stał się przedmiotem licznych kontrowersji. Róża Luksemburg z pewnością nie przyjmowała istnienia jakiegoś odrębnego sposobu produkcji, typowego dla wschodnich monarchii despotycznych. Jak już zaznaczyłem, podkreślała możliwość mieszania się różnych sposobów produkcji, co było widać na omówionym przez nią przykładzie gospodarki indyjskiej. Ponadto wybierała stanowisko uniwersalistyczne – mieszane formacje społeczne nie miały występować tylko w Azji, lecz ewentualność ta mogła pojawić się u wielu ludów rozsianych po całym globie. Dużo prymitywnych społeczeństw zostało na etapie komunizmu pierwotnego lub mieszanego sposobu produkcji – co nie miało przeszkodzić potencjalnemu gwałtownemu przeskokowi do kapitalistycznych stosunków produkcji wskutek agresywnej ekspansji sił wewnętrznych, oznaczających zazwyczaj forsowną kolonizację i zmianę trybu funk-

¹⁰² R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 150.

cjonowania lokalnej gospodarki za pomocą przemocy. Podobnie rzecz się miała z wcześniejszymi formacjami społecznymi – przejście do nowej formacji często nie było skutkiem wewnętrznego rozwoju danej społeczności, ale właśnie zewnętrznej interwencji.

W ten sposób docieramy do głównego wątku rozważań. Luksemburg wyraźnie podkreślała wpływ przemocy na przemiany społeczne. Odegrała ona niebagatelną rolę w przejściu ze społeczeństwa komunistycznego do klasowego, ponieważ: „Powstanie nierówności i despotyzmu jest wynikiem samego rozwoju wewnętrznego pierwotnego społeczeństwa komunistycznego. Nie to jest jednak powodem jego upadku. Z tymi samorodnymi stosunkami mogłoby ono istnieć w ciągu wielu tysiącleci”¹⁰³. To bardzo ważna uwaga, bo dowiadujemy się, że nierówności genetycznie, same z siebie nie są elementem postępowym i jako takie nie decydują o rozwoju ekonomicznym – wbrew temu, co głosi ekonomia liberalna. Ponadto komunizm pierwotny nie przeistoczył się w formację klasową siłą wewnętrznego inercji. Do tego potrzeba sił zewnętrznych, tj. zdaniem autorki inwazji militarnej ze strony sąsiadujących plemion. Społeczeństwa komunistyczne na ostatnim etapie swojego rozwoju stawały się wspólnotą rolniczą¹⁰⁴, ale była to nieprzekraczalna dla nich bariera. Jednocześnie ulegały zagładzie dopiero, gdy zostały podbite przez ludy cechujące się wyższym stopniem rozkwitu ekonomicznego, co rzecz jasna pozwalało im wystawić liczniejsze, lepiej uzbrojone i zaopatrzone armie. Bez względu na wewnętrzną strukturę formacji komunistycznej, w „ostatniej instancji” o jej przetrwaniu miał decydować postęp ekonomiczny na zewnątrz:

Pierwotne społeczeństwo komunistyczne upadło wszędzie koniec końców dlatego, że zostało wyprzedzone przez postęp ekonomiczny i musiało ustąpić miejsca nowym perspektywom rozwoju. Ten rozwój i postęp w ciągu długiego czasu reprezentowany był przez nikczemne metody społeczeństwa klasowego, co trwać będzie dotąd, dopóki

¹⁰³ Ibidem, s. 212.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 144.

społeczeństwo to nie zostanie zniesione i usunięte na bok przez dalszy postęp. Przemoc jest zatem i tutaj tylko sługą rozwoju ekonomicznego¹⁰⁵.

Widać w tym miejscu, że autorka mocno akcentuje rolę rozkwitu ekonomicznego, co pozornie mogłoby stanowić argument za racjami różnych rzeczników „teorii rozwoju społecznego”. Jednakże podchodząc holistycznie do wywodów Róży Luksemburg, trzeba sobie jasno powiedzieć, że postęp ekonomiczny nie jest tożsamy z progresem społecznym i kulturowym, a przynajmniej nie mamy tu do czynienia z zależnością liniową. Wystarczyłaby trywialna uwaga, że rozwój sił wytwórczych, polegający na budowie coraz wydajniejszych fabryk czy coraz lepszym wykształceniu pracowników, nie jest odzwierciedlany przez rosnącą liczbę czytelników książek, bywalców teatrów lub zacieśnianie się więzi międzyludzkich. Autorka *Akumulacji kapitału* sięgała jednak głębiej, pokazując niejednokrotnie, jak rozwój ekonomiczny wywoływał zupełnie przeciwstawne efekty w obszarach społeczeństwa i kultury. Niszczenie przez ów rozwój dawnych porządków społecznych oznaczało często ucisk i wyzysk, szalejącą anarchię i przede wszystkim niepewność egzystencji. Na przedstawicieli społeczeństw pierwotnych, którzy dożyli triumfu kolejnych formacji, nierzadko czekało również kompletne uprzedmiotowienie i przeistoczenie całych rodzin w zdehumanizowaną siłę roboczą dla swoich panów, nieróżniącą się od narzędzi pracy w rodzaju młotka. Podsumowując zatem, rozkwit ekonomiczny nie zawsze jest równy postępowi kultury ludzkiej, często zaś może oznaczać regres w stosunkach ekonomicznych, którego szczyt przypadł na okres kapitalizmu. Z pewnością autorka zgodziłaby się ze stwierdzeniem, że tylko socjalizm może połączyć rozwój ekonomiczny i społeczny.

Róża Luksemburg celnie wychwyciła ekonomiczne podłoże wojen, które zadecydowały o rozkładzie pierwotnej formacji komunistycznej. Trzeba wobec tego odpowiedzieć na pytanie, co stanowiło o dynamice dalszego progresu ekonomicznego. W literaturze z pierwszej połowy XX w. nierzadko pojawiały się zarzuty wobec

¹⁰⁵ Ibidem, s. 214.

Luksemburg, głoszące, że była ona rzekomo zwolenniczką koncepcji wymiennej, wedle której to wymiana dóbr pozostawała głównym przedmiotem badawczym ekonomii politycznej niezależnie od formacji społecznej i to stosunki wymiany miały jakoby decydować o rozwoju ekonomicznym. Zarzuty takie wedle relacji Józefa Zawadzkiego podnosił m.in. znany niemiecki ekonomista marksistowski Fred Oelssner, powołując się na niektóre fragmenty *Wstępu do ekonomii politycznej*¹⁰⁶. Zawadzki tę krytykę odpierał, tłumacząc, że praca ta była popularnym podręcznikiem, nieukończonym, poskładanym z notatek. Innymi słowy, chciał dać do zrozumienia, że nie należy traktować tego dzieła do końca poważnie¹⁰⁷. Badacz podważał zasadność uwag Oelssnera, powołując się na ustępy zaczerpnięte z tekstów *Reforma czy rewolucja?* oraz *Milicja i militarizm*.

Zawadzki oczywiście słusznie odpierał zarzuty Oelssnera, ale jednocześnie zbyt lekceważąco podszedł do *Wstępu do ekonomii politycznej*. Również w tej pracy da się odczytać stanowisko zgodne z Marksowskim. Owszem, autorka nieukończonego podręcznika w różnych miejscach akcentuje znaczenie wymiany. W rozdziale poświęconym produkcji towarowej zaznacza np., że w wysoko rozwiniętym podziale pracy wymiana jest jedynym sposobem udostępniania produktów i tworzy „nową więź między rozdrobnionymi, rozproszonymi, oderwanymi jeden od drugiego prywatnymi producentami”, umożliwiając tym samym współpracę społeczną po rozpadzie wspólnoty komunistycznej mimo daleko posuniętego rozdrobnienia produkcji¹⁰⁸. To zupełnie nowy typ współpracy, ponieważ następuje odwrócenie wcześniejszych relacji. W komunizmie pierwotnym każdy produkował na rzecz wspólnoty i można było dosłownie mówić o „ogólnym produkcie społecznym”, natomiast po upadku tej formacji „każdy jako osoba prywatna produkuje na swoją rękę i dopiero gotowe produkty tworzą w procesie wymiany sumę, którą można traktować jako bogactwo społeczne”, zatem wkładu jednostki w produkt społeczny nie stanowiła narzucona jej przez

¹⁰⁶ J. Zawadzki, *Słowo wstępne do pierwszego wydania polskiego* (1963), w: R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 37–38.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 39.

¹⁰⁸ R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 218.

wspólną ilość pracy, lecz „gotowy produkt, towar, który dostarcza ona dowolnie według własnego uznania”¹⁰⁹.

Wymiana dawała indywidualną wolność od nakazów i obowiązków wyznaczonych przez wspólnotę w komunistycznym sposobie produkcji. Proces takiej wymiany musiał trwać nieprzerwanie, żeby zapewnić ludziom środki do życia. W związku z tym autorka w wielu miejscach ukazuje, jak proces wymiany wpłynął na wynalezienie powszechnego jej środka, a w ostateczności pieniądza¹¹⁰. Ale czy to znaczy, że wymiana to główna siła napędowa rozwoju ekonomicznego? Trzeba być wyjątkowo niezyczliwym wobec Luksemburg, by nie zauważyć, że wymiana w tym kontekście jest przedstawiana jako pewna pochodna przekształceń w obszarze produkcji, rosnącego podziału i wydajności pracy.

Do koncepcji wymiennej wydają się nawiązywać za to uwagi autorki z początkowych stron *Wstępu do ekonomii politycznej*, gdzie polemizuje z niemieckimi uczonymi bagatelizującymi wpływ handlu międzynarodowego na gospodarkę poszczególnych państw:

Wymiana jest zjawiskiem tak starym jak historia kultury ludzkiej, towarzyszyła jej też od najdawniejszych czasów i była potężną dźwignią jej rozwoju. W tej ogólnej i wskutek tego bardzo nieokreślonej prawdzie nasz uczoney topi wszystkie specyficzne cechy epok, stopni rozwoju kulturalnego i form gospodarczych. Nocą wszystkie koty są szare, tak samo w mroku tej profesorskiej teorii wszelkie różniące się od siebie jak dzień i noc formy wymiany wydają się być jednym i tym samym¹¹¹.

Róża Luksemburg nie była niepoprawną dogmatyczką i nie mogła nie uwzględnić roli wymiany w historii społecznej. To, że wymiana w różnych okresach potrafi pełnić ważne funkcje, jest prawdą zdrowego rozsądku. Nie można czynić z tego autorce zarzutu, zwłaszcza że robiła to na użytek polemiki z niemieckimi ekonomistami burżuazyjnymi. Mówienie o znaczeniu wymiany miało wymowę retoryczną związaną ze zwalczaniem fałszywej koncepcji deprecjonującej znacze-

¹⁰⁹ Ibidem, s. 219–220.

¹¹⁰ Ibidem, s. 228–236.

¹¹¹ Ibidem, s. 26.

nie handlu międzynarodowego i skupiającej się na wewnętrznej produkcji oraz obiegu towarów w gospodarce narodowej. Tym niemniej na kolejnych stronach Luksemburg wciąż przyznawała podstawowe znaczenie produkcji, łącząc rozwój handlu z rozkwitem przemysłu¹¹².

Kiedy przechodzimy do jej wykładów z historii gospodarczej, relacje między wymianą a produkcją stają się już całkiem klarowne. Polska marksistka jasno określa fundamenty życia gospodarczego: „O stosunkach gospodarczych i kulturalnych decydują nie zewnętrzne źródła naturalne wyżywienia, ale stosunki, w jakich ludzie pozostają między sobą w procesie pracy. SPOŁECZNE stosunki produkcji decydują o tym, jaka forma produkcji decyduje u danego narodu”¹¹³. Produkcję definiowała zaś jako „jedność dwóch różnych, chociaż ściśle ze sobą związanych momentów: stanowi jedność warunków technicznych i społecznych tzn. określonego ukształtowania stosunku ludzi do przyrody oraz stosunków istniejących między ludźmi”¹¹⁴. Potrafiła precyzyjnie określić, jakie znaczenie mają stosunki produkcji w odniesieniu do wymiany. Stwierdziła słusznie, że rozprawianie o gospodarce przy unikaniu zagadnienia wymiany jest czystą fantazją, ale rozciąganie roli stosunków wymiennych na cały proces historyczny świadczy o niefrasobliwości badacza:

Przyjmować jednak jako miarę porównawczą rozwoju produkcji w ogóle nie stosunki produkcyjne, ale stosunki wymienne, widzieć w kupcu punkt centralny systemu gospodarczego i miarę wszystkich rzeczy wówczas, gdy on w ogóle nie istnieje – jakieś to wspaniałe wyniki „rozcłódkowania pojęć, dedukcji psychologiczno-izolującej”, a przede wszystkim jakież „wniknięcie w istotę rzeczy”, które gardzi wszelkim „ślizganiem się po powierzchni”!¹¹⁵

Ten sarkastyczny komentarz dobitnie pokazuje miałość analiz prowadzonych przez współczesnych autorce ekonomistów. Wskazała klasyczny błąd, jaki popełniali. Wymiana handlowa rzeczywiście

¹¹² Ibidem, s. 28–29.

¹¹³ Ibidem, s. 120–121.

¹¹⁴ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 70.

¹¹⁵ Eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 156.

odgrywała (i nadal odgrywa) doniosłą rolę w rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej. Jednakże ekonomiści klasyczni i neoklasyczni przejawiali tendencje do specyficznej redukcji, polegającej na wzięciu w nawias konkretnohistorycznych uwarunkowań współczesnego im zjawiska wymiany, po czym tak wyizolowaną „istotę” wymiany przykładali do całej historii gospodarczej. Reakcja Luksemburg na tak absurdalny sposób uprawiania nauki nie może dziwić. Następnie raz na zawsze rozstrzyga kwestię tego, co jest głównym determinan-tem procesu historycznego i zdradza ideologiczne podstawy kryjące się za przyznawaniem tej funkcji stosunkom wymiany:

Jednym słowem, na czoło rozważań historycznych uczeni burżuazyjni wysuwają wymianę, podział, spożycie – wszystko byle nie społeczne formy produkcji, czyli to właśnie, co w każdej epoce historycznej ma znaczenie decydujące i z czego za każdym razem jako konsekwencja logiczna wynikają wymiana i jej formy, podział i konsumpcja w ich szczególnej postaci. Dlaczego tak się dzieje? Z tych samych pobudek, które ich do tego skłaniają, że „gospodarkę narodową”, czyli kapitalistyczny sposób produkcji, przedstawiają jako najwyższy i ostatni stopień historii ludzkości i zaprzeczają dalszemu jej rozwojowi w kierunku gospodarki światowej z tkwiącymi w niej tendencjami rewolucyjnymi. Społeczne ukształtowanie produkcji, czyli kwestia stosunku pracujących do środków produkcji, jest punktem węzłowym każdej epoki gospodarczej, ale jest zarazem piętą achillesową każdego społeczeństwa klasowego. Wyobcowanie środków produkcji w tej lub innej formie z rąk pracowników jest wspólną podstawą wszystkich społeczeństw klasowych, jest to bowiem zasadniczy warunek wszelkiego wyzysku i panowania klasowego. Odwrócić uwagę od tego słabego punktu, skupić ją na sprawach zewnętrznych i drugorzędnych – to nie tyle świadome dążenie uczonych burżuazyjnych, ile raczej instynktowna odraza klasy, która ich umysłowość reprezentuje, do skosztowania niebezpiecznego owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego¹¹⁶.

Mamy tutaj do czynienia z analizą charakterystyczną dla materializmu historycznego. To zmieniające się stosunki produkcji (a w do-myśle także walka klas) stanowią dominującą siłę napędową historii

¹¹⁶ Ibidem, s. 157–158.

społeczeństw klasowych. Nie ma tu miejsca na jakiegokolwiek niejasności – odwoływanie się do innych kryteriów ma wyraźne podłoże klasowe. Odnoszenie się do czynników, które nie wydają się ściśle powiązane z antagonizmami klasowymi, zmierza do ostudzenia rewolucyjnego zapału. Ani stosunki wymiany, ani postęp techniczny, ani też podział dóbr nie wpływają na dynamikę procesu dziejowego tak, jak robią to rewolucyjne przeobrażenia w łonie struktury społecznej. Dlatego według Luksemburg rewolucyjny charakter socjalizmu naukowego polega na analizie historycznych formacji społecznych w ich całokształcie:

Trzeba, żeby uwagi robotników nie uszły nie tylko słupy graniczne historii oddzielające pierwotne społeczeństwo komunistyczne od późniejszego społeczeństwa klasowego, ale w tej samej też mierze i różnice między różnymi formami historycznymi samego społeczeństwa klasowego. Tylko ten, kto jasno zda sobie sprawę ze specyficznych właściwości ekonomicznych pierwotnego społeczeństwa komunistycznego, jako też – i to w nie mniejszym stopniu – ze szczególnych cech antycznej gospodarki niewolniczej i średniowiecznej gospodarki pańszczyźnianej, zrozumie z całą dokładnością, dlaczego współczesne klasowe społeczeństwo kapitalistyczne następuje po raz pierwszy historyczną sposobność urzeczywistnienia socjalizmu i na czym polega różnica między socjalistyczną gospodarką światową przyszłości a prymitywnymi grupami komunistycznymi zamierzchłej przeszłości¹¹⁷.

Zatem struktura historycznych form społeczeństwa okazuje się kluczem do zrozumienia społeczeństwa kapitalistycznego, a w końcu logicznej konieczności zastąpienia go tym socjalistycznym. Luksemburg twierdziła, że zaistnienie własności prywatnej jako takiej nie przesądza o modelu organizacyjnym gospodarki, dopóki nie nastąpią w niej poważne przemiany strukturalne. Zarysowała też specyfikę poszczególnych sposobów produkcji, które przysły po komunizmie pierwotnym. O fazie antycznej Luksemburg pisała głównie w nieopublikowanych notatkach. Dowiadujemy się z nich, że naczelną siłą gospodarki helleńskiej było rzemiosło, gospodarka rzymska

¹¹⁷ Ibidem, s. 159.

opierała się zaś na uprawie roślin, początkowo przez wolnych farmerów, następnie w zasilanych przez tysiące niewolników latyfundiach. Polska ekonomistka uważała, że stała za tym planowa polityka fiskalna Rzymu, która promowała wielkich właścicieli ziemskich. Dodatkową przewagą latyfundystów okazywało się to, że niewolnicy – w przeciwieństwie do wolnych chłopów – nie podlegali służbie wojskowej. Dzieje Rzymu zdawała się postrzegać głównie jako historię walki klas między patrycjuszami a plebejuszami. Ci ostatni wywalczyli sobie w rezultacie wiele praw politycznych i ekonomicznych (kres niewolnictwa za długi). Autorka podkreśliła również rosnący podział pracy – wytworzenie się zawodów inteligenckich, związanych ze służbą państwową itp. Zauważyła też, że już w Grecji doszło do oddzielenia się wiedzy od procesu produkcji, tzn. rozłączenia pracy manualnej i intelektualnej – odtąd wiedza stała się czymś niezależnym, czym mogli zajmować się np. filozofowie¹¹⁸. Ostatecznie z notatek wynika, że ekonomicznym podłożem upadku antycznego sposobu produkcji było załamanie się wydajności pracy niewolników, połączone z coraz wyższymi kosztami tejże pracy. Rezultatem okazała się parcelacja ziemi na rzecz farmerów wolnych związanych z możnowładcami jakimś stosunkiem poddaństwa¹¹⁹.

W swoich wywodach na temat gospodarki feudalnej Róża Luksemburg opierała się głównie na dokumentach z epoki cesarstwa Karola Wielkiego. Jak wiadomo, cesarstwo to powstało na gruzach zrujnowanego przez wojny imperium rzymskiego. W tym przypadku sytuacja odbiegała od standardowej, przeważnie to ludy o wyższym stopniu rozwoju podbijały te bardziej prymitywne, jednak teraz stało się odwrotnie. Dała o sobie znać dialektyka – zniszczenie gospodarki antycznej przez ludy gospodarujące według zasad komunistycznych nie zakończyło się triumfalnym powrotem pierwotnego sposobu produkcji. Wynikiem starcia komunistycznego modelu z będącym w końcowej fazie rozkładu antycznym sposobem produkcji była erozja tego pierwszego i przejście do feudalizmu. Rezultatem rozpadu

¹¹⁸ R. Luksemburg, *Slavery*, w: eadem, *Complete Works*, Vol. 1, s. 274.

¹¹⁹ Eadem, *Notes About Economic Form of Antiquity/Slavery*, w: eadem, *Complete Works*, Vol. 1, s. 289–295.

dawnego imperium było zaś powstanie setek drobnych gospodarstw, które kierowały się głównie produkcją na własne potrzeby. Część z wytworzonych dóbr oddawano w ręce dysponujących siłą zbrojną i polityczną opiekunów, czyli możnowładców i Kościoła. Zdaniem polskiej ekonomistki zarządzanie całym państwem w epoce feudalnej nie różniło się zbytnio od zarządzania jednym z takich właśnie prymitywnych gospodarstw chłopskich. Gospodarowanie miało polegać na zaspokojeniu doraźnych potrzeb państwa i dworu:

Czytelnik miałby może ochotę zwrócić nam uwagę, że znowu wzięliśmy nieodpowiedni przykład. Z dokumentu Karola Wielkiego wynika bowiem, że chodzi tu nie o społeczne stosunki gospodarcze imperium niemieckiego, ale o prywatną gospodarkę w dobrach cesarskich. Gdyby jednak ktoś chciał przeciwstawić sobie te dwa pojęcia, to o ile chodzi o wieki średnie, znalazłby się w kolizji z historią. Oczywiście kapitularz dotyczył prowadzenia gospodarki we dworach i dobrach cesarza Karola, ale ten kierował tą gospodarką jako panujący, a nie jako człowiek prywatny. Albo ściślej: cesarz był dziedzicem swoich włości, ale w wiekach średnich, a zwłaszcza w okresie po Karolu Wielkim, każdy magnat był mniej więcej takim cesarzem w miniaturze, to znaczy już z samego tytułu szlacheckiego swobodnego władania ziemią był dla ludności swoich dóbr prawodawcą, poborcą i sędzią¹²⁰.

Gospodarka feudalna funkcjonowała więc na bardzo prostych zasadach. Nie rządziły nią żadne „odwieczne” prawa znane z klasycznych i neoklasycznych podręczników ekonomii. Wykorzystywane przez nią środki produkcji nie różniły się zanadto od tych z dziedziny komunizmu pierwotnego: „Zarówno komunistyczna wspólnota chłopska, jak i pańszczyźniane gospodarstwo feudalne itp. opierają się w swej organizacji gospodarczej na uświęconym przez prawo i zwyczaj związku najważniejszego środka produkcji – ziemi i sił roboczych”¹²¹.

Stosunki społeczne były jasno określone. Istotne pozostawało zaspokojenie codziennych życiowych potrzeb bez długofalowego

¹²⁰ Eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 59.

¹²¹ Eadem, *Akumulacja kapitału*, s. 456.

planowania, niezależnie od wielkości danego gospodarstwa: „Drobny chłop na swoim zagonie i wielki monarcha na swoich dworach – obaj wiedzą dokładnie, co chcą przez swoją produkcję osiągnąć”¹²². Różnice między gospodarstwami nie polegały na innym sposobie wytwarzania, a jedynie na ilości i jakości posiadanych dóbr. Dzięki temu również stosunki klasowe były wyjątkowo przejrzyste – chłop miał tyle, ile zostało mu po opłaceniu danin i dziesięciny, a jeżeli cierpiał nędzę, to dokładnie wiedział, kogo obwiniać o niedolę swą i swojej rodziny:

Widział dokładnie, że przyczyny jego chłopskiej biedy są bardzo zwyczajne i nieskomplikowane: po pierwsze, nieograniczone wymuszanie odrobku i danin przez właścicieli ziemskich, po drugie dokonywana przez nich grabież gruntów gminnych, lasów, łąk i wód. To, o czym chłop wiedział, obwieścił głośno całemu światu podczas wojen chłopskich, kiedy podpalał siedziby krwio pijców. Jedyne co wymagałoby badania naukowego, to podłoże historyczne i proces rozwojów tych stosunków, aby znaleźć odpowiedź, jak doszło do tego, że w całej Europie wolne dawniej ziemie chłopskie przeszły na własność obszarników i obłożone zostały czynszem i daniną, a wolny niegdyś stan chłopski przekształcił się w poddanych obowiązanych płacić czynsz, a następnie wręcz w chłopów pańszczyźnianych¹²³.

Okres feudalny wyróżniał się jej zdaniem przejrzystością stosunków produkcji i dobrze wykształconą świadomością klasową po obu stronach. Formacja feudalna była dla niej ważna w tym sensie, że w jej ramach wytworzyły się późniejsze podstawy relatywnie płynnej transformacji kapitalistycznej. Nie uległa degeneracji i nie rozpadła się jak formacja antyczna – można powiedzieć, że feudalizm niejako obumarł naturalnie. Stworzył podłoże dla kapitalizmu w postaci rozwijającego się handlu, odkryć geograficznych, kolonizacji i początku wyzysku nowych krain, reformacji, przeistoczenia warsztatów rzemieślniczych w sprawne manufaktury. Luksemburg podkreślała znaczenie bujnie rozwijających się ośrodków miejskich, a także du-

¹²² Eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 60.

¹²³ Ibidem, s. 61.

zych organizacji handlowych, takich jak Związek Hanzeatycki, jako ważnych fundamentów kolejnej formacji społecznej¹²⁴. Ostatni etap wynikający z powyższych przemian stanowiło radykalne wzmocnienie siły państwa:

Powstanie wielkich scentralizowanych państw biurokratycznych było co prawda niezbędnym warunkiem panowania kapitalistycznego sposobu produkcji, ale skądinąd było NASTĘPSTWEM pojawienia się nowych potrzeb gospodarczych [...]. O ile jednak absolutyzm bezspornie brał udział w tym przygotowawczym procesie historycznym, to swoją rolę wypełniał przecie z taką samą bezmyślną tępotą ślepego narzędzia tendencji rozwoju historycznego, z jaką gotów był przeciwstawić się jej przy każdej nadarzającej się sposobności¹²⁵.

Potęga władzy państwowej była jednak w tym przypadku jedynie pochodną rozwoju sił produkcyjnych. Formy panowania w schyłkowym feudalizmie pozostawały jednocześnie w tyle za przemianami w stosunkach produkcji. Raczkujący kapitalizm do prawidłowego rozwoju potrzebował zrzucenia kajdan despotyzmu i wprowadzenia ustroju burżuazyjno-parlamentarnego. W interesie burżuazji leżała wolność gospodarcza, która dawała możliwość mnożenia zysków na niespotykaną skalę. Co istotne, Róża Luksemburg omawiając transformację kapitalistyczną, wydawała się przeczyć deklarowanemu przez nią w innych miejscach prymatowi produkcji nad wymianą: „Z początku najbardziej zdumiewającym źródłem nowego wzbogacenia stał się nie torujący sobie drogę nowy sposób produkcji, ale jego prekursor, potężny rozkwit handlu”¹²⁶. Autorce tego lapidarnego sformułowania chodziło najprawdopodobniej o to, że handel jako taki, będący jeszcze wykwitem feudalizmu, pokazał jedynie ułamek możliwości, jakie miały zostać urzeczywistnione przez produkcję na zasadach kapitalistycznych.

¹²⁴ R. Luksemburg, *The Middle Ages, Feudalism, Development of Cities*, w: eadem, *Complete Works*, Vol. 1, s. 295–362.

¹²⁵ Eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 74.

¹²⁶ Ibidem, s. 77.

Dynamika kapitalizmu

Ekonomia polityczna kapitalizmu i jego struktura społeczna były głównymi kompleksami problemowymi zainteresowań naukowych Róży Luksemburg. Powstało dotąd wiele bardzo dobrych prac poświęconych rozumieniu ekonomiki kapitalistycznej przez polską marksistkę i nie będziemy ich tutaj powielać. Ograniczymy się zatem do kilku uwag na temat dynamiki specyficznej dla kapitalizmu, który w początkowej fazie rozwijał się w otoczeniu wcześniejszych formacji:

W krajach zachodnioeuropejskich otacza go najpierw środowisko feudalne, z którego łąna kapitalizm się rodzi – gospodarka pańszczyźniana na wsi i rzemiosło cechowe w mieście, a następnie, po uwolnieniu się z pęt feudalizmu, środowisko przeważnie chłopsko-rzemieśnicze, a więc prosta produkcja towarowa tak w rolnictwie, jak w rzemiośle. Kapitalizm europejski otaczają ponadto ogromne obszary kultur pozaeuropejskich obejmujących rozległą skalę kolejnych szczebli rozwoju – poczynając od najpierwotniejszych komunistycznych hord wędrujących ludów łowickich a kończąc na chłopskiej i rzemieśniczej produkcji towarowej. Wśród tego otoczenia toruje sobie drogę proces akumulacji kapitału¹²⁷.

Początki kapitalizmu były więc związane z jego walką o przetrwanie w całkowicie odmiennym otoczeniu, co wymagało od tego systemu dużej dynamiki rozwojowej. Transformacja kapitalistyczna na dobre zaczęła się, gdy mieszczaństwo postanowiło walczyć o swoje prawa:

[...] wolność swą mieszczaństwo uzyskało w taki właśnie sposób, że zależni początkowo rzemieślnicy stopniowo uwalniali się od rozmaitych powinności, od wszelkich *Kurmeden*, *Besthaupt*, *Gewandtrecht* i jak się tam jeszcze nazywają tysiączne sposoby wyciskania ostatniego grosza w czasach feudalizmu, zanim w otwartej walce nie uzyskali reszty, to jest pełnej wolności osobistej i majątkowej¹²⁸.

¹²⁷ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 455.

¹²⁸ Eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 294–295.

Zatem walka klas po raz kolejny doprowadziła do przełomu w dziejach i przyniosła wyzwolenie rozwijającej się miejskiej burżuazji. Trzeba również dodać, że Róża Luksemburg afirmowała związek kapitalizmu z demokracją. Jej zdaniem procesy gospodarcze generowane przez tę formację w krajach rozwiniętych przyczyniły się walnie do obalenia wcześniejszych form ucisku, opartych na usankcjonowanej prawnie dominacji możnowładców nad resztą społeczeństwa:

Wolność i równość wobec prawa formalnie usunęły wszelkie stosunku despotyczne, przynajmniej w starych państwach burżuazyjnych; państwa te jednak – jak wiadomo – nierzadko dopiero teraz wprowadzają niewolnictwo i pańszczyznę w koloniach. Gdzie natomiast burżuazja jest u siebie w domu, tam nad całością stosunków gospodarczych jako jedyne prawo panuje WOLNA KONKURENCJA¹²⁹.

Widzimy tutaj w pełni oburzenie autorki na hipokryzję burżuazyjnej demokracji czerpiącej profity z nierównomiernego rozwoju cywilizacyjnego ludów zamieszkujących całą planetę. Demokratyczne przywileje obywateli państw zamożnych zostały okupione częściowym zniewoleniem krajów gorzej rozwiniętych. Można z tego wynioskować, że związki kapitalizmu z demokracją są mocno ograniczone – klasa kapitałystyczna walczy o demokrację wtedy, kiedy ustrój ten jest w stanie zapewnić maksymalizację zysków dzięki zasadom konkurencji. Na terenach, gdzie ustanowienie wolnej konkurencji nie daje takich możliwości jak w krajach rozwiniętych, kapitaliści nie mają nic przeciwko prymitywnym i brutalnym formom wyzysku. Związek demokracji z kapitalizmem ma więc charakter przygodny i, jak się wydaje, może zostać zawieszony, gdy zagrozi stopie zwrotu z zainwestowanego kapitału. Dialektyka procesu historycznego wytworzyła nową formę organizacji życia ekonomicznego. Pozbywając się despotii, wytworzyła anarchię: „[...] ślepe rządy nieznanymi, nieokiełznanymi siłami kapryśnie igrają losami gospodarki ludzkiej”¹³⁰. Róża Luksemburg wprawdzie z szacunkiem wypowiada się na temat planowej organizacji w dużych przedsiębiorstwach ka-

¹²⁹ Ibidem, s. 70–71.

¹³⁰ Ibidem, s. 71.

pitalistycznych, gdzie „wszystko kierowane jest JEDNĄ wolą, JEDNĄ świadomością”, ale poza zakładami wytwarzającymi dobra na masową skalę wszystko okazuje się „krainą chaosu”.

Jednocześnie nowego wymiaru nabiera reprodukcja kapitału. O ile w poprzedniej formacji celem pozostawało doraźne zaspokojenie bieżących potrzeb ludności, co można było osiągnąć za pomocą handlu lub własnej wytwórczości, to w kapitalizmie sprawa stała się bardziej skomplikowana: „Już sama zewnętrzna charakterystyka kapitalistycznego procesu reprodukcji świadczy o jego specyficznej swoistości historycznej: obejmuje on nie tylko produkcję, lecz także cyrkulację (proces wymiany), stanowi jedność obu tych procesów”¹³¹. Rozpędu nabiera również reprodukcja rozszerzona, czyli proces, w którym ilość produkowanych dóbr sukcesywnie się powiększa – w porównaniu do wcześniejszej fazy. Rzeczona ilość dóbr przekracza już wartość potrzebną do podtrzymania dotychczasowego poziomu konsumpcji. Problem jednak stanowi wspomniana anarchia – ze względu na rozdrobnienie produkcji i jednocześnie powiązanie ze sobą różnych gałęzi produkcji wytwarzane dobra nie zawsze odpowiadają popytowi globalnemu i jest ich albo za dużo, albo za mało. Powoduje to przestoje w produkcji:

Po pierwsze, w każdej gałęzi produkcji odbywa się w pewnych granicach niezależny ruch, który od czasu do czasu prowadzi do krótszych lub dłuższych przerw w reprodukcji. Po drugie, odchylenia reprodukcji w poszczególnych gałęziach od potrzeb społecznych dają okresowo w sumie ogólną niezgodność (*Inkongruenz*), po której następuje powszechna przerwa w reprodukcji¹³².

Tak w skrócie przedstawia się historyczna specyfika kapitalistycznego sposobu produkcji. Moce produkcyjne pozwalają na wytworzenie niespotykanej ilości dóbr, znacznie przekraczających zwykłe potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa. Jednocześnie cechująca się anarchią organizacja produkcji prowadzi do tego, że mimo ogromnego potencjału wytwórczego potrzeby społeczne w dalszym

¹³¹ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 72–73.

¹³² *Ibidem*, s. 73.

ciągu nie są zaspokojone tak, by usatysfakcjonować wszystkich. Przepływ towarów jest niestały i cechuje się sporymi fluktuacjami. Dlatego też ciągła zmiana koniunktur i kryzysy są „specyficzną formą ruchu przy kapitalistycznym sposobie gospodarki”¹³³.

Swoistość tego modelu produkcji polega właśnie na tym, że choć ilość dóbr się zwiększa, to celem nie jest zaspokojenie popytu, lecz wytworzenie przez producentów jak największej nadwyżki, pod postacią wartości dodatkowej¹³⁴, co wydaje się czymś zupełnie nowym i unikalnym w dotychczasowej historii:

W każdym innym znanym z historii systemie gospodarczym momentem określającym reprodukcję są nieustające potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa, czy to będą w sposób demokratyczny potrzeby konsumpcyjne ogółu pracującego w gminie rolno-komunistycznej, czy też ustalone w sposób despotyczny potrzeby antagonistycznego społeczeństwa klasowego, gospodarstwa opartego na niewolnictwie, gospodarstwa pańszczyźnianego itp.¹³⁵

Nieopłacona część pracy robotnika, czyli wartość dodatkowa, staje się źródłem zysków, które wymagają z kolei realizacji. Produkcja jednak nie odpowiada potrzebom konsumpcyjnym: „Produkcja kapitalistyczna nie jest produkcją, która ma na celu konsumpcję, lecz produkcją wartości”¹³⁶ – zatem powstaje problem, jak zrealizować wartość dodatkową. Kryzysy przerywają proces reprodukcji rozszerzonej, jeszcze bardziej akcentując sprzeczność potrzeb konsumpcyjnych z prywatną produkcją, co wyraża się również w relacji kapitalisty indywidualnego i społeczeństwa:

¹³³ Ibidem, s. 74.

¹³⁴ „Dla kapitalisty indywidualnego rozszerzenie reprodukcji wyraża się w tym, że dodaje on do kapitału pewną część przywłaszczonej wartości dodatkowej, w tym, że AKUMULUJE. Akumulacja, czyli przemiana wartości dodatkowej w czynny kapitał, jest kapitalistycznym wyrazem reprodukcji rozszerzonej” (ibidem, s. 80).

¹³⁵ Ibidem, s. 78.

¹³⁶ Ibidem, s. 81.

A więc reprodukcja kapitalistyczna, podobnie jak produkcja, rozgrywa się nieustannie pomiędzy miejscem produkcji a rynkiem towarowym, pomiędzy kantorem prywatnym i fabryką, do których „osobom obcym wstęp jest surowo wzbroniony” i gdzie suwerenna wola kapitalisty indywidualnego jest najwyższym prawem, a rynkiem towarowym, któremu nikt nie dyktuje praw i gdzie żadna wola i żaden rozum nie dochodzą do głosu. Ale właśnie przez samowolę i anarchię, które panują na rynku towarowym, kapitalista indywidualny odczuwa swą zależność od społeczeństwa, od ogółu jego poszczególnych produkujących i konsumujących członków¹³⁷.

Zatem choć kapitaliści indywidualni są formalnie beneficjentami kapitalistycznej formacji społecznej i mają w niej najwięcej do powiedzenia, to jest to formalna „wolność”, którą daje im rynek, wolność dysponowania środkami produkcji i użycia ich wedle uznania. Jednocześnie im kapitalista bardziej samodzielny i im większe osiąga zyski, tym bardziej zależny staje się od społeczeństwa. Musi dążyć on do zwiększenia globalnego popytu, a także liczyć na „stały, nieprzerwany postęp techniczny”, który jest wszak „warunkiem jego istnienia”¹³⁸. Jednak pojedynczy kapitalista pozostaje zdaniem Luksemburg w takich okolicznościach bezsilny. Nie do końca można się z tym zgodzić – indywidualny kapitalista ma pewne szanse na realizację wartości dodatkowej w sytuacji, gdy wprowadzi do obiegu nowy, oryginalny produkt lub zmodyfikuje stare tak, by te wyparły z rynku swoich droższych lub gorszych konkurentów. Wtedy może realizować zyski kosztem innych kapitalistów, przy niezmienionym popycie globalnym¹³⁹. Jednakże autorce zapewne chodziło o to, że kapitaliści pełnię siły zyskują jako klasa i mogą wówczas użyć jej do stworzenia lub podporządkowania sobie nowych rynków zbytu.

Kapitalizm i klasa kapitalistyczna, żeby zapewnić sobie odpowiedni zbył na swoje dobra, mają dwie drogi do wyboru: budowę

¹³⁷ Ibidem, s. 85.

¹³⁸ R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 293.

¹³⁹ Wątek pokazuje pewne słabości teorii reprodukcji i akumulacji polskiej marksistki. Jednakże krytyką tej teorii zajmiemy się na późniejszym etapie. Na razie skupimy się na rekonstrukcji zasad działania kapitalistycznej formacji w taki sposób, jak widziała je autorka.

nowych rynków zbytu na zewnątrz gospodarki kapitalistycznej lub próbę stworzenia takowych wewnątrz własnej struktury przy pomocy rządu. Zajmiemy się w tej chwili tym pierwszym, najbardziej znanym wariantem. Stworzenie zewnętrznych rynków zbytu wymagało rzecz jasna podporządkowania krajom kapitalistycznym obszarów niekapitalistycznych. W tym celu konieczna była rozprawa z istniejącymi na tych obszarach pozostałościami poprzednich sposobów produkcji. Doprowadziło to więc do „rozpaczliwej walki i tragicznego końca dawnej komunistycznej organizacji gospodarczej w momencie starcia z kapitalizmem europejskim”¹⁴⁰. Po zakończonej na terenach państw rozwiniętych pierwszej historycznej fazy, tj. akumulacji pierwotnej, polegającej na powszechnym wywłaszczeniu chłopów, ten sam proces zaczął obowiązywać w skali globalnej, co było konieczne, ponieważ: „Spodziewać się, że kapitalizm kiedykolwiek zadowolony się środkami produkcji, które może uzyskać w drodze wymiany, znaczy oddawać się złudzeniom”¹⁴¹. W związku z tym rozwój kapitalizmu zapoczątkował proces mający na celu,

[...] by wszędzie na miejsce gospodarki naturalnej wprowadzać prostą gospodarkę towarową, a na miejsce prostej gospodarki towarowej gospodarkę kapitalistyczną, tendencję, by we wszystkich krajach i wszystkich gałęziach wytwórczości doprowadzić do absolutnego panowania produkcji kapitalistycznej jako jedynego i wyłącznego sposobu produkcji¹⁴².

Tak rozpoczęło się niszczenie tradycyjnych wspólnot przedkapitalistycznych w Ameryce, w Rosji, w krajach arabskich i w Indiach, co stanowi jeden z motywów przewodnich wykładu zawartego w trzecim dziale *Akumulacji kapitału*. Jak podkreśla Luksemburg, kolonizacja odbywała się bardzo dynamicznie, wiele działań było nieprzeemyślanych, co przynosiło często w efekcie dewastację starożytnej infrastruktury¹⁴³. Przedstawiciele kapitalistów i rządów wspiera-

¹⁴⁰ R. Luksemburg, *Wstęp do ekonomii politycznej*, s. 192–193.

¹⁴¹ Ibidem, s. 457.

¹⁴² Ibidem, s. 512.

¹⁴³ Ibidem, s. 464.

jących ich państw stosowali przemoc, ale również z premedytacją oszukiwali bądź wprowadzali w błąd tubylców celem ich podporządkowania – członkowie tradycyjnych wspólnot nierzadko padali ofiarą cynicznej gry kapitału, kolonizatorzy rzekomo stawali w obronie ich interesów przeciwko np. lokalnym elitom, by następnie „wyzwolonym” narzucić jeszcze większą stopę wyzysku¹⁴⁴. Dalszym etapem tworzenia rynków zbytu miało być

[...] wciągnięcie organizmów społecznych opartych na gospodarce naturalnej – po ich zburzeniu i w toku ich burzenia – do handlu i gospodarki towarowej. Wszystkie niekapitalistyczne warstwy i społeczeństwa muszą stać się dla kapitału nabywcami towarów i muszą sprzedawać mu swoje produkty¹⁴⁵.

¹⁴⁴ Luksemburg dobitnie przedstawia przykłady takiej „chytrości” kapitalizmu w różnych miejscach swojego wykładu. Opisuje np., jak angielscy kolonizatorzy ukazywali rozbicie hinduskiej gospodarki chłopskiej jako działania w interesie samych chłopów: „Anglia najpierw, kosztem odwiecznych praw własności wspólnot chłopskich, sztucznie stworzyła w Indiach arystokrację ziemską, by potem bronić chłopów przed tymi ciemiężcami i przekazywać «bezwprawnie uzurpowaną ziemię» w ręce angielskich kapitalistów. W ten sposób w Indiach w ciągu krótkiego czasu powstała wielka własność ziemska, podczas gdy chłopów na ogromnych przestrzeniach kraju przekształcono w zubożałą, proletaryzowaną masę drobnych dzierżawców z krótkimi terminami dzierżawy” (ibidem, s. 462–463). Zuchwałych czynów dopuszczali się również kapitaliści francuscy. Doprowadzili do klęski głodu w uprzednio zrujnowanej przez siebie kolonii algierskiej. Autorka tak opisała ich receptę na tę klęskę: „[...] powołano komisję, która w jednomyślnie uchwale doszła do wniosku, że jedyną deską ratunku dla Arabów jest – własność prywatna! Dopiero wtedy – taki był bowiem sens uchwały – każdy Arab będzie mógł sprzedać swą działkę lub zaciągnąć pożyczkę hipoteczną i uchronić się w ten sposób od nędzy. Aby więc poprawić katastrofalne położenie Arabów [...], uznano, że pozostaje tylko jedno wyjście: wydać Arabów całkowicie w szpony lichwiarstwa” (ibidem, s. 472). Rzekoma troska o lokalne ludy okazała się z kolei dla Anglików *casus belli* do wywołania wojny z Burami: „Pretekstem do konfliktu zbrojnego między Anglią i republikami stała się kwestia murzyńska: wyzwolenie Murzynów, do którego jakoby dążyła burżuazja angielska. W rzeczywistości jednak starły się tu w walce konkurencyjnej gospodarka chłopska i wielkokapitalistyczna polityka kolonialna” (ibidem, s. 506). W rzeczywistości rezultatem wojny było bowiem zagrabianie ziem zarówno burskiej, jak i czarnej ludności tych terenów.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 477.

Wszystko to zdaniem Luksemburg, mimo pozornie pokojowego charakteru, zostało osiągnięte „grabieżą, szantażem i nikkczemnym oszustwem”. Przykładem tego miały być chociażby działania Kompanii Wschodnioindyjskiej czy wojny opiumowe, po których nastąpiło definitywne „otwarcie” Chin na światowy handel. Elementem budowy światowej gospodarki kapitalistycznej było zastąpienie „prymitywnego rzemieślnictwa chłopskiego” znacznie bardziej wydajną, masową produkcją przemysłową. Nie miało to jednak charakteru pokojowej konkurencji. Stare formy wytwarzania zostały brutalnie zanegowane: „[...] w owym procesie oddzielania się gospodarki rolnej od rzemiosła działają takie czynniki, jak śruba podatkowa, rozdarowanie i monopolizacja terenów państwowych, a więc czynniki wkraczające zarówno w dziedzinę ekonomii, władzy politycznej i kodeksu karnego”¹⁴⁶. Nie znaczy to jednak, że ekspansja kapitalizmu nie miała swoich momentów pozytywnych – emancypacja czarnej ludności w Ameryce wymusiła rozwój sił wytwórczych: kapitaliści wprowadzili pług parowy, nowe farmy od razu zaczęły zaś korzystać z nowocześniejszych rozwiązań technicznych¹⁴⁷. Wynik starcia kapitalizmu z gospodarką towarową Luksemburg opisała następująco: „[...] kapitał sam zajmuje miejsce prostej gospodarki towarowej po uprzednim zastąpieniu gospodarki naturalnej gospodarką towarową. Jeśli zatem kapitał żyje z formacji niekapitalistycznych, to ściślej mówiąc, żyje on z burzenia tych formacji”¹⁴⁸.

Rozwój kapitalizmu jest więc napędzany sprzecznością między nim a wcześniejszymi sposobami produkcji. W konsekwencji jego dominującą formą jest imperializm. Opis ekspansji kapitału autorka kończy takim oto ustępem:

Ale tu rozpoczyna się impas. Gdy rezultat końcowy osiągnięto – co jednak nadal jest tylko konstrukcją teoretyczną – akumulacja staje się niemożliwa: realizacja i kapitalizacja wartości dodatkowej staje się nierozwiązalnym zadaniem. Marksowski schemat reprodukcji rozszerzonej, w momencie gdy odpowiada rzeczywistości, zapowiada

¹⁴⁶ Ibidem, s. 488.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 491.

¹⁴⁸ Ibidem, s. 511.

koniec, historyczną granicę procesu akumulacji, a zatem koniec produkcji kapitalistycznej. Niemożliwość akumulacji oznacza z kapitalistycznego punktu widzenia niemożliwość dalszego rozwoju sił wytwórczych, a tym samym obiektywną historyczną konieczność zagłady kapitalizmu. Stąd wypływa pełen sprzeczności przebieg ostatniej imperialistycznej fazy jako końcowego okresu historycznego drogi życiowej kapitału¹⁴⁹.

Zdawałoby się, że sprzeczność napędzająca rozwój kapitalizmu jest jednocześnie warunkiem jego istnienia. Konieczne zatem okazuje się przedstawienie alternatywnego rozwiązania przewijającego się w pismach polskiej marksistki. Tym rozwiązaniem jest swego rodzaju „kolonizacja wewnętrzna”, czyli tworzenie rynków zbytu w obrębie struktury kapitalizmu. Nie chodzi tu o konstruowanie przez kapitalistów nowych, oryginalnych produktów czy o kolonizację mało znanych segmentów rynku, jak np. współczesny proces komercjalizacji podziemnych scen muzycznych itp. Działania takie nie budują nowych rynków zbytu w sensie nadanym im przez autorkę *Akumulacji kapitału*. Poszczególni kapitaliści mogą sprzedawać więcej produktów i zrealizować większą część wartości dodatkowej, lecz globalny popyt pozostaje bez zmian.

Tworzeniem wewnętrznych rynków zbytu zdaniem filozofki mógł zajmować się rząd, przeznaczając część siły nabywczej klasy robotniczej (np. w postaci podatków) na zamówienia wojenne. To w pracach Luksemburg przewinęła się właśnie idea, którą na dobre do myśli wprowadził blisko dwie dekady później jeden z jej uczniów, wybitny polski ekonomista Michał Kalecki, który jeszcze przed Johnem Keynesem proponował, aby finansować wzrost gospodarczy z deficytu budżetowego i tym samym zachować wysoki poziom zwrotu z zainwestowanego kapitału¹⁵⁰.

Rozwiązanie odwołujące się do państwowego interwencjonizmu Luksemburg pojmowała w sposób bardziej ograniczony niż Keynes czy Kalecki, za to jednocześnie z całą mocą podkreślała w nim destruktywny charakter systemu kapitalistycznego. Problem milita-

¹⁴⁹ Ibidem, s. 512.

¹⁵⁰ Zob. M. Kalecki, *Próba teorii koniunktury*, w: idem, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1979.

ryzacji gospodarki jako przesłanki zapewniającej dalszy rozwój kapitalizmu niemal nie był podejmowany aż do czasów po II wojnie światowej, kiedy zajęli się nim uczniowie Keynesa¹⁵¹. Luksemburg zajęła się tą kwestią w 32 rozdziale *Akumulacji kapitału*, zatytułowanym *Militaryzm jako sfera akumulacji kapitału*. Jak widzieliśmy, wcześniej rozważała to zagadnienie wyłącznie od jego zewnętrznej strony, tj. wpływu siły militarnej na podporządkowanie świata niekapitalistycznego kapitalistycznej formacji społecznej. O ile owo podporządkowanie niekapitalistycznych rynków zbytu miało zwiększać ogólną sumę zagregowanego popytu globalnego, to tworzenie państwowego rynku na zamówienia wojenne miało nie wprowadzać żadnych zmian w globalnej reprodukcji rozszerzonej¹⁵², czyli popyt globalny pozostawał na tym samym poziomie. Państwo dokonując interwencji, próbowało *de facto* siłowego przesunięcia siły nabywczej robotników na zamówienia wojenne oraz środki konsumpcji dla urzędników i żołnierzy. Miała to więc być kolonizacja wewnętrzna – zapewnienie zwiększonej stopy zysku koncernów zbrojeniowych oraz utrzymania armii mogło się odbyć jedynie kosztem zwiększonej stopy wyzysku.

Toteż stanowisko Luksemburg było ograniczone ramami czasowymi epoki, lecz – jak słusznie zauważył Tadeusz Kowalik – autorka zwracając uwagę na rolę państwa, dokonała w myśli ekonomicznej wyłomu, który „otwierał pole do analizy interwencjonizmu państwowego, gdyż odrzucał tradycyjny punkt widzenia, że państwo może tylko dokonać redystrybucji zysków i dochodów, niczego nie zmieniając w warunkach reprodukcji globalnego kapitału”¹⁵³. Inną ważną sprawą jest to, że filozofka uchwyciła praktyczną niezależność produkcji zbrojeniowej od popytu konsumpcyjnego¹⁵⁴. Co oczywiste, nie poszła krok dalej i nie dostrzegła, że kapitaliści za pomocą interwencji mogli zwiększyć ilość globalnego popytu niezależnie od rynków zewnętrznych. Omówieniem wybranych problemów jej teorii ekonomicznej zajmiemy się jednak w rozdziale poświęconym re-

¹⁵¹ T. Kowalik, *Róży Luksemburg teoria akumulacji i imperializmu*, s. 205–207.

¹⁵² R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 556.

¹⁵³ T. Kowalik, *Róży Luksemburg teoria akumulacji i imperializmu*, s. 214.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 216.

formizmowi i rewolucji. Na razie podkreślmy, że autorka *Kryzysu socjaldemokracji* niezwykle trafnie przewidziała rolę, jaką militaryzacja odgrywa w wyzwaniu zorganizowanej aktywności mas, obracającej się przeciwko systemowi. Historia XX w. to nie tylko historia wojen i przemocy, ale także – rosnącego oporu wobec nich, gdzie coraz więcej ludzi zgodnie z przewidywaniami autorki zaczęło sobie zdawać sprawę, że za wszystkimi negatywnymi konsekwencjami tych zjawisk stoją właśnie kapitalizm i jego aparaty w postaci mediów oraz parlamentu¹⁵⁵. W ostatniej części tego rozdziału postaram się uporządkować teoretycznie Luksemburgowską dialektykę historii i umieścić główne koncepcje myślicielki w szerszym kontekście dwudziestowiecznych dyskusji w marksizmie o relacji stosunków produkcji do sił wytwórczych.

Poglądy Róży Luksemburg a problem dialektyki sił wytwórczych i stosunków produkcji

Omówione wcześniej poglądy Luksemburg świadczą o tym, że była ona odległa od rozmaitych „teorii rozwoju” przyjmowanych w różnych, uproszczonych i zwulgaryzowanych interpretacjach marksizmu, które cieszyły się popularnością w XX w. Przywiązanie do idei linearnego rozwoju było charakterystyczne dla II Międzynarodówki i jej głównego ideologa – Karla Kautskiego. Na taki, a nie inny kształt ideologii II Międzynarodówki z pewnością wpłynęło przyjęcie tezy o primacie sił wytwórczych nad stosunkami produkcji. Zatem – za słowami Marksa z *Przedmowy do Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* – uważano, że to potencjał produkcyjny społeczeństwa, techniczna strona procesu produkcji¹⁵⁶ mają decydujący wpływ na przejście z jednego sposobu produkcji do innego i dźwierzą prymat nad stosunkami produkcji, czyli obiektywnymi ekonomicznymi stosunkami społecznymi między ludźmi, które są wobec sił wytwór-

¹⁵⁵ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, s. 569.

¹⁵⁶ K. Palonka, *Siły wytwórcze*, w: *Słownik filozofii marksistowskiej*, s. 324–325.

czych wtórne i popadają z nimi w sprzeczność¹⁵⁷. Sztandarową tezę o prymacie tychże sił sformułował zresztą Kautsky:

Zdobywając nowe siły wytwórcze, ludzie zmieniają swój sposób produkcji, a zmieniając swój sposób produkcji, sposób zarabiania na życie, zmieniają wszystkie swoje stosunki społeczne. Żarna dają nam społeczeństwo, któremu przewodzi pan feudalny, młyn parowy – społeczeństwo, w którym wysuwa się na czoło przemysłowy kapitalista¹⁵⁸.

Teza ta była powtarzana przez wielu teoretyków marksistowskich tego okresu, w tym przez jednego z liderów mienszewików – Plechanowa, podkreślającego w pracy *O materialistycznym pojmowaniu dziejów* genetyczne znaczenie sił wytwórczych, których rozwój zakończył erę komunizmu pierwotnego¹⁵⁹.

Wydarzenia rewolucji rosyjskiej w 1917 r. zdawały się przeczyć tezie o prymacie sił wytwórczych, a przynajmniej jej wersji interpretowanej tak, że odpowiedni stopień rozwoju technologicznego jest jakimś metafizycznym warunkiem koniecznym do wybuchu rewolucji socjalistycznej i zmiany sposobu produkcji. Niemniej wskutek stalinizacji marksizmu oficjalne wydawnictwa radzieckie propagowały tezę o prymacie sił wytwórczych nad stosunkami tychże, absolutyzując jedną ze stron sposobu produkcji. Józef Stalin *explicito* aprobował ten rodzaj zależności:

[...] nowe siły wytwórcze i odpowiadające im stosunki produkcji powstają nie w oderwaniu od dawnego ustroju, nie po zniknięciu dawnego ustroju, lecz w łonie dawnego ustroju, powstają nie jako wynik celowej, świadomej działalności ludzkiej, lecz żywiołowo, nieświadomie, niezależnie od woli ludzkiej¹⁶⁰.

Stalin co prawda dostrzegł, że zastane przez dane pokolenie siły wytwórcze są efektem pracy poprzednich pokoleń, jednak przyjmuje

¹⁵⁷ J. Szczepański, *Stosunki produkcji*, w: *Słownik filozofii marksistowskiej*, s. 340.

¹⁵⁸ K. Kautsky, *Nauki ekonomiczne Karola Marksa*, Warszawa 1950, s. 247.

¹⁵⁹ Zob. G. Plechanow, *O materialistycznym pojmowaniu dziejów*, Warszawa 1949.

¹⁶⁰ J. Stalin, *O materializmie dialektycznym i historycznym*, w: idem, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 559.

się je bezrefleksyjnie, kolejne generacje zajęte codziennymi sprawami nie zastanawiają się nad „społecznymi konsekwencjami” modernizacji istniejącej technologii. Przywódca ZSRR zilustrował swoją tezę przykładami z historii, dowodząc, jakoby ludzie nigdy nie zdawali sobie sprawy z doniosłości postępu technologicznego dla przyszłych przemian struktury społecznej¹⁶¹. Wynikałoby z tego, że przemianami społecznymi rządzi w zasadzie ślepy rozwój technologiczny, który odbywa się niezależnie od świadomości ludzkiej. Świadoma działalność ludzka mająca na celu zmianę istniejących stosunków produkcji rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy siły wytwórcze osiągną już „odpowiedni poziom”¹⁶².

Stalin wyprowadził „prawo koniecznej zgodności sił wytwórczych i stosunków produkcji”¹⁶³, które zostało powielone w wielu oficjalnych opracowaniach dotyczących marksizmu. Stanowiło ono właściwie powtórzenie wcześniejszych tez. Autorzy wydanego w okresie stalinizmu *Krótkiego słownika filozoficznego* tak definiowali to prawo:

Siły wytwórcze są nie tylko decydującym, lecz również najbardziej rewolucyjnym i aktywnym elementem produkcji, który się nieustannie zmienia i rozwija. Najpierw zmieniają się i rozwijają siły wytwórcze, a dopiero potem, w zależności od tych zmian i odpowiednio do nich, zmieniają się produkcyjne, ekonomiczne stosunki między ludźmi¹⁶⁴.

Następnie dodali oni, że stosunki produkcji choć wtórne, to nie są bierne i dzięki świadomej aktywności ludzkiej mogą przyśpieszać bądź opóźniać rozwój sił wytwórczych. Pełna zgodność sił wytwórczych i stosunków produkcji miała pojawić się dopiero w socjalizmie, przy czym Stalin był przekonany, że zbieżność ta już nastąpiła w wyniku narodzin ZSRR¹⁶⁵. Wtórowali mu wszyscy twórcy opracowań powstających w tym czasie w krajach realnego socjalizmu.

¹⁶¹ Ibidem, s. 560.

¹⁶² Ibidem, s. 561.

¹⁶³ J. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, s. 9–10.

¹⁶⁴ M. Rozentel, P. Judin, *Krótki słownik filozoficzny*, Warszawa 1955, s. 538.

¹⁶⁵ J. Stalin, *O materializmie*, s. 558.

W Polsce np. Adam Schaff w swoim *Wstępie do teorii marksizmu* twierdził, że siły wytwórcze mają charakter „dynamiczny”, stosunki produkcji są natomiast „statyczne”¹⁶⁶.

Tak jednostronne przedstawienie tego zagadnienia wywołało w końcu zrozumiałą reakcję w kręgach niestalinowskich marksistów. Prymat sił wytwórczych w interpretacjach Kautskiego, Plechanowa czy Stalina prowadzi z konieczności do uznania fatalistycznej wizji dziejów, gdzie społeczeństwo było w zasadzie podporządkowane mechanicznemu postępowi. Étienne Balibar trafnie zauważył, że tak uproszczony marksizm musiałby zakazywać przeskakiwania etapów rozwoju i przeobrazić się w jakieś „prawo następstw”, usprawiedliwiający w ten sposób fatalizm¹⁶⁷. W praktyce więc w takim marksizmie nie byłoby miejsca na Leninowską teorię „najślabszego ognia” czy Trockistowską teorię „permanentnej rewolucji”.

W związku z tym za sprawą Althussera powstał przeciwny stalinowskiemu obóz, który postulował swoiste „odwrócenie” prawa głoszącego prymat sił wytwórczych na rzecz podkreślenia najważniejszego znaczenia stosunków produkcji. Autor ten twierdził, że uznanie tezy o prymacie stosunków produkcji doprowadziło Włodzimierza Lenina i Mao Tse-tunga do zwycięskich rewolucji¹⁶⁸. Pogląd Althussera o prymacie stosunków produkcji był silnie wspierany przez Balibara, który w swoich pracach, w tym także wydanej w Polsce książce *Filozofia Marksa*, stanowczo podkreślał, że Marks w *Kapitale* – w przeciwieństwie do Marksa z *Przedmowy do Przyczynku* – otwarcie opowiada się za decydującą rolą stosunków produkcji w historii¹⁶⁹.

Balibar jednocześnie zastrzegął, że „odwrócenie” mechanistycznego „prawa zgodności sił wytwórczych ze stosunkami produkcji”

¹⁶⁶ A. Schaff, *Wstęp do teorii marksizmu*, Warszawa 1947, s. 251.

¹⁶⁷ É. Balibar, *L'exception et la règle*, „Cahiers Marxistes-Leninistes” 1965, n° 5, za: Z. Kowalewski, *Posłowie. Wyjście z materializmu dialektycznego*, w: É. Balibar, *Filozofia Marksa*, tłum. A. Staroń, A. Ostolski, Z. Kowalewski, Warszawa 2007, s. 170.

¹⁶⁸ L. Althusser, *Sur la reproduction*, Paris 1995, s. 248–249, za: Z. Kowalewski, *Posłowie*, s. 187.

¹⁶⁹ É. Balibar, *Filozofia Marksa*, s. 105–107, 121–125.

nie miało charakteru idealistycznego i nie usprawiedliwiało tym samym woluntaryzmu¹⁷⁰. Robert Resch tłumaczył stanowisko francuskiego filozofa w ten sposób, że dla Balibara (podobnie zresztą dla Althussera) prymat stosunków produkcji miał jedynie charakter logiczny, ponieważ stosunki produkcji i siły wytwórcze są „jednością” – rozwój sił wytwórczych jest bowiem odbiciem aktualnie toczącej się walki klas, siły wytwórcze to zaś odbicie sił i interesów klasowych. Walka klas rozgrywa się nieustannie¹⁷¹, zatem siły wytwórcze jakoby odzwierciedlają stan tych zmaganiań od technicznej strony procesu produkcji. Innymi słowy, siły wytwórcze i stosunki produkcji są dwoma sposobami manifestacji walki klas, która stanowi motor napędowy historii. Tak rozumiana jedność stosunków produkcji i sił wytwórczych jest nierozzerwalna, rozwój technologiczny odgrywa samodzielną rolę tylko wówczas, gdy konkurują ze sobą dwa odmienne modele produkcji¹⁷².

Atak na fatalistyczny, stalinowsko-mienszewicki pogląd o powszechnym prymacie sił wytwórczych stanowi sam w sobie rzecz godną uwagi. Nie miał racji Maurice Cornforth, stawiając tezę, że nigdy w historii nowożytnej nie zdarzyło się tak, aby któryś z następujących po sobie sposobów produkcji mógł zostać przeskoczony, oraz że w ostateczności stosunki produkcji muszą się podporządkować istniejącym siłom wytwórczym¹⁷³. Nie sięgając wyjątkowo głęboko wstecz do historii nowożytnej, wystarczy przywołać przykład rewolucji haitańskiej. Gospodarka Haiti była oparta na pracy nie-

¹⁷⁰ Z. Kowalewski, *Postłowie*, s. 189.

¹⁷¹ Zdaniem Zbigniewa Kowalewskiego dlatego nie można mówić o żadnej zgodności sił wytwórczych ze stosunkami produkcji, ponieważ znaczyłyby to, że walka klasowa akurat się nie toczy, natomiast istnienie klas ma przecież implikować ich „walkę” (ibidem, s. 185). Myśliciele mówiący o okresowych zawieszeniach broni między klasami, np. David Harvey w odniesieniu do epoki keynesowskiej, która rozpoczęła się w Europie po II wojnie światowej i trwała do kryzysu naftowego w 1979 r., zdają się sugerować, że sprawa nie jest tak oczywista. Zob. D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, tłum. J. Listwan, Warszawa 2008.

¹⁷² R. Resch, *Althusser and the Renewal of Marxist Social Theory*, Berkeley 1992, s. 87.

¹⁷³ M. Cornforth, *Materializm historyczny*, tłum. M. Kelles-Krauz, Warszawa 1964, s. 76–81.

wolników. Panował tam system kastowy (podział na białych, mulatów i wolnych czarnych oraz czarnych niewolników)¹⁷⁴. Rewolucja zbuntowanych niewolników doprowadziła do obalenia wcześniejszych stosunków społecznych. Istniejące siły wytwórcze odpowiadały gospodarce niewolniczej (wielkie, częściowo uprzemysłowione latyfundia rolnicze), a jednak mimo prób władców wyspy po rewolucji nie udało się tam przywrócić stosunków produkcji zbliżonych do niewolnictwa, gdyż każdorazowo skutkowało to chaosem. Ostatecznie spowodowało to upadek gospodarki zorganizowanej wokół wielkich plantacji, na których wykorzystywano pracę niewolniczą, i powstanie nowej, zasadzającej się na małych i średnich gospodarstwach rolniczych zarządzanych przez formalnie wolnych ludzi¹⁷⁵. Ponadto za główną przyczynę rewolucji burżuazyjnej w tym niezwykle zacofanym kraju trudno uznać rozwój sił wytwórczych, a można mówić raczej o wyjątkowo represyjnym wymiarze istniejących wówczas stosunków produkcji jako naczelnym czynnikiem zapalnym. Co więcej, rewolucja ta miała charakter przełomowy w wymiarze historii powszechnej, przyczyniając się do rozwoju stosunków produkcji w innych krajach i kontynentach, na co wskazywała Susan Buck-Morss¹⁷⁶, swoją drogą dowodząca w esejach, że rewolucja haitańska stanowiła inspirację Hegłowskiej dialektyki pana i niewolnika.

¹⁷⁴ Zob. L. Dubois, *Avengers of the New World. The Story of the Haitian Revolution*, Cambridge 2004.

¹⁷⁵ Inna sprawa, że Haiti ze stosunkowo szybko rozwijającej się, częściowo zindustrializowanej kolonii stało się jednym z najbiedniejszych krajów na świecie. Doszło do tego za sprawą embarga i blokady dyplomatycznej ze strony wielkich mocarstw oraz ustawodawstwa haitańskiego, które mimo przyzwolenia na wolny handel nie pozwalało na inwestycje dokonywane przez białych i nie wprowadziło wolnego rynku pracy, co doprowadziło do wieloletniej stagnacji gospodarczej. Zob. C. McKey, *Economic Consequences of Haitian Revolution*, 2016, <https://scholarsbank.uoregon.edu/xmlui/bitstream/handle/1794/20330/Final%20Thesis-McKey.pdf?sequence=1> (dostęp: 23.02.2018). W każdym razie nie można powiedzieć, żeby istniejące na Haiti stosunki produkcji podporządkowały się siłom wytwórczym. Jeżeli już odbyło się to w ogóle, to raczej w drugą stronę.

¹⁷⁶ S. Buck-Morss, *Hegel, Haiti i historia uniwersalna*, tłum. K. Bojarska, Warszawa 2014, s. 109.

Czy jednak z drugiej strony powinno się przyjąć tezę głoszącą prymat stosunków produkcji i czyniącą walkę klas motorem napędowym dziejów za uniwersalną? Pogląd ten budzi pewne wątpliwości. Przede wszystkim co oznacza, że walka klas jest motorem dziejów? Jak mogła być siłą napędową przez tysiące lat bezklasowego komunizmu pierwotnego? Althusser i Balibar, słusznie krytykując ekonomizm socjaldemokratów oraz stalinistów, nie zauważyli, że wychodził on z racjonalnych przesłanek – Plechanow miał przeciw rację, gdy twierdził, że wyjście z komunizmu pierwotnego stało się możliwe za sprawą rozwoju sił wytwórczych. Nie chodzi tutaj o przyznanie tym ostatnim uniwersalnego pierwszeństwa, lecz niepodobna uznać, że stosunki produkcji i walka klas mogły się wyłonić niczym Atena z głowy Zeusa. Nie można zanegować tego, że związek między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji ma charakter dialektyczny, że są to dwie strony jedności, jaką jest sposób produkcji, oraz że warunkują się wzajemnie. Kiedy jednak marksistowscy teoretycy używają pojęcia „ostatniej instancji”, to zasadne wydaje się również pytanie o „pierwszą przyczynę”, którą – logicznie i ontologicznie rzecz biorąc – jest rozwój sił wytwórczych. Powstaje też inne pytanie – skoro walka klas stanowi siłę napędową historii, to czy możliwe jest przejście do społeczeństwa bezklasowego, a jeżeli tak, to co wtedy będzie jego siłą napędową?

Wydaje się, że mimo deklaracji Balibara o „dialektycznym” charakterze jego koncepcji, twierdzenia o prymacie stosunków produkcji i walce klas jako sile napędowej są zbyt mocne – można przy odrobinie wyobraźni przypuszczać, że koniec takiej walki mógłby być zarazem końcem historii. Może to wówczas rodzić obawy, że zwolennicy teorii walki klas jako siły napędowej dziejów w praktyce dokonują jakiegoś rodzaju syntezy z koncepcją końca historii Francis Fukuyamy.

Osobnym zagadnieniem pozostaje tutaj kwestia woluntaryzmu Althussera i Balibara. Postęp technologiczny jest w niej istotny dopiero, gdy dochodzi do rywalizacji między konkurencyjnymi sposobami produkcji. Oznacza to, że rewolucja siłą rzeczy może dokonać się niezależnie od postępu technicznego. W świetle tej samej koncepcji jej przetrwanie będzie jednak wysoce problematyczne przy

założeniu, że rewolucja nie obejmie najwyższej rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Nie jest więc do końca jasne, w jakich okolicznościach dana rewolucja powinna się dokonać – odwołując się do tej idei, można usprawiedliwić każdą próbę przewrotu i zaryzykować, że jego skutki nie przetrwają w otoczeniu przeważającego finansowo i technologicznie świata kapitalistycznego. Otwarte przypisanie woluntaryzmu tej koncepcji jest dyskusyjne, aczkolwiek historycznie wielu czytelników Althussera poparło ruchy rewolucyjne w krajach rozwijających się (np. rewolucja kubańska, rewolucja kulturalna w Chinach), które ostatecznie nie zakończyły się powodzeniem właśnie ze względu na przepaść technologiczną między tymi krajami a dominującym otoczeniem kapitalistycznym.

Na tle dwudziestowiecznych dyskusji o „prymacie” jednej ze stron decydujących o dynamice sposobów produkcji poglądy Luksemburg wydają się niezwykle dojrzałe i przemyślane. Choć nie stworzyła żadnej osobnej, wyrafinowanej koncepcji poświęconej temu problemowi, to jej intuicje w wielu aspektach wydają się dalece bardziej trafne. Spróbuję je poniżej podsumować i odnieść do tego, co powiedziano wcześniej:

1) Umiarkowany, dialektyczny prymat sił wytwórczych. Przede wszystkim polska marksistka dostrzegała genetyczną rolę sił wytwórczych jako „pierwszej przyczyny” społeczeństwa klasowego. Nie miejsce tu na powtarzanie jej wywodów, które już zaprezentowano w ustępach dotyczących komunizmu pierwotnego, przypomnę jedynie, że mimo atencji, jaką darzyła rolę stosunków produkcji w historii, nie popełniła błędu polegającego na uniwersalizacji ważności tej strony sposobu produkcji i nie zaproponowała jakiegś metafizycznej teorii „prymatu” jednego z czynników procesu historycznego nad pozostałymi. Dostrzeżone przez nią znaczenie sił wytwórczych nie spowodowało również w jej pracach dogmatyzmu i dopasowywania historii do „praw rozwoju”. Chociaż niektórzy komentatorzy, jak przykładowo George Lee, twierdzili, że Luksemburg reprodukuje Hegłowską koncepcję rozwoju historycznego, gdzie żaden etap następujących po sobie sposobów produkcji nie może zo-

stać pominięty¹⁷⁷, to w świetle tego, co napisałem wcześniej, trudno się z tym zgodzić. W zależności od omawianych przez autorkę epok historycznych czy obszarów geograficznych granice między sposobami produkcji stają się coraz bardziej płynne. Poza tym antyczny sposób produkcji zostaje pominięty w wielu pozaeuropejskich regionach, w których kapitalizm rozpoczął proces akumulacji pierwotnej i gdzie można mówić o formowaniu się kapitalistycznego sposobu produkcji właściwie z pominięciem dłuższych okresów kształtowania wcześniejszych reżimów produkcyjnych.

2) Wojna i nierównomierny rozwój. Na uwagę zasługuje podkreślana nieustannie przez autorkę brutalna przemoc militarna jako jedna z sił napędowych „rozwoju” społecznego i ekonomicznego. Idzie to jakby w poprzek dyskusji o relacji sił wytwórczych do stosunków produkcji. W krajach mniej rozwiniętych często dane stosunki produkcji nie są bezpośrednio skorelowane z rozkwitem sił wytwórczych w danym kraju, lecz są narzucone z zewnątrz w wyniku ekspansji lepiej rozwiniętych gospodarek. Luksemburg *implicit*e starała się więc dowieść, że rozwój sił wytwórczych nie jest społecznie obojętnym procesem – nawet jeżeli społeczności krajów wyżej rozwiniętych nie uświadamiają sobie ich społecznej roli na swoim terytorium, to ich rewolucjonizujące znaczenie jest namacalne, gdy postęp technologiczny umożliwia imperialistyczną agresję na kraje o niższym stopniu rozwoju, doprowadzając do zmiany istniejącej tam dotychczas struktury społecznej.

3) Aktywna rola stosunków produkcji. Choć Luksemburg zaważała rewolucyjną rolę sił wytwórczych w wielu aspektach, to jednak z całą mocą podkreślała decydujące znaczenie stosunków produkcji i walki klas w epoce nowożytnej. Świadczy to o jej antydogmatycznym nastawieniu. Wprawdzie w swoich wykładach i notatkach dotyczących pierwotnych gospodarek komunistycznych i gospodarki antycznej koncentrowała się głównie na technicznych aspektach procesu produkcji w tamtych epokach, to nie wyciągała z tego wniosku o jakimś „prymacie” owego zagadnienia nad

¹⁷⁷ G. Lee, *Rosa Luxemburg and the Impact of Imperialism*, „The Economic Journal” 1971, No. 81, s. 847–862.

pozostałymi tematami. Skupiała się na każdej formacji społecznej z osobna, co pozwoliło jej na wyciąganie niedogmatycznych wniosków. Choć mocno akcentowała znaczenie rozwoju sił wytwórczych jako tych napędowych imperializmu kapitalistycznego, to nie poszła w ślad za Kautskim czy Plechanowem, nie popadła w ekonomiczny determinizm i do końca z optymizmem patrzyła na rolę walki klas. W epoce kapitalistycznej dawała pierwszeństwo stosunkom produkcji, o czym świadczą jej pozytywne reakcje na wydarzenia rewolucyjne w zacofanej przecież Rosji zarówno w 1905, jak i w 1917 r. Pod tym względem z pewnością Althusser i Balibar mogliby ją umieścić obok Lenina, Mao czy Trockiego, czyli opisać jako myślicielkę, której teoria sprzyja wygrywaniu rewolucji.

Oczywiście dyskusyjne jest, czy Luksemburg – akcentując tak mocno znaczenie walki klas i stosunków produkcji – nie popada w stanowisko woluntarystyczne. Przedyskutuję to w części poświęconej reformizmowi i rewolucji. Problem wysuwanych wobec marksistowskich teoretyków naprzemiennych oskarżeń o wulgarny determinizm i woluntaryzm jest czymś typowym dla historii tej doktryny. W pracach polskiej marksistki jak w soczewce skupia się wiele ważnych tematów dotyczących różnych interpretacji materializmu historycznego, ze sporem determinizm *versus* woluntaryzm na czele. Problematyka ta pojawi się również w następnym rozdziale tej rozprawy, gdzie zajmę się poglądami autorki na kwestię narodową.

ROZDZIAŁ 2

Problematyka narodowa

Problematyka samostanowienia jest integralnym elementem filozofii społecznej Róży Luksemburg i wywodzi się z jej doktryny polityczno-gospodarczej. Kwestię tę poruszała właściwie od rozpoczęcia swojej działalności w ruchu socjalistycznym. Było to wówczas jedno z palących zagadnień, trzeba bowiem wiedzieć, że sprawa niepodległości Polski stała się przedmiotem sporów już w początkach istnienia polskiego ruchu robotniczego. Pierwsza polska partia robotnicza – stworzony w 1882 r. Proletariat (zwany również I Proletariatem bądź Wielkim Proletariatem) – miała w tym zakresie jasno określone stanowisko. Jej założyciele, z Ludwikiem Waryńskim na czele, głosili międzynarodową solidarność ludzi pracy i odrzucali niepodległość jako pierwszoplanowy cel walki robotniczej. Kwestię tę pozostawiono na dalszym planie, gdyż członkowie partii za swe najważniejsze dążenie uważali przeciwstawienie się wyzyskowi i na piedestale stawiali bój o socjalizm, w zgodzie z głównym przesłaniem *Manifestu komunistycznego*, tj. traktowali państwo burżuazyjne w każdej formie jako aparat ucisku i koncentrowali się zwłaszcza na jego obaleniu wspólnie z „proletariuszami wszystkich krajów”. Jednakże po rozbiu tej partii, dekadę później grupa jej byłych członków – reprezentowana przez Marię Jankowską i Stanisława Mendelsona – porozumiała się z innymi działaczami socjalistycznymi opowiadającymi się za niepodległością Polski, do których należeli m.in. Ignacy Daszyński i Bronisław Malinowski. Założyli oni w 1892 r. Polską Partię Socjalistyczną, stawiającą sobie za główny cel walkę o wolność kraju.

Rok ten był przełomowy również dla Róży Luksemburg. Jako współzałożycielka Socjaldemokracji Królestwa Polskiego reprezentowała tę partię w 1893 r. na kongresie II Międzynarodówki w Zurychu. Po raz pierwszy starła się wówczas z przedstawicielami opcji

niepodległościowej, którzy kreowali w późniejszych latach politykę PPS, a także twardo sprzeciwiała się niepodległości, głosząc w duchu poglądów Waryńskiego i jego towarzyszy konieczność stawiania na pierwszym miejscu walki z kapitalizmem, temat ewentualnej niepodległości odkładając zaś do czasów powszechnego wyzwolenia proletariuszy. Jak podkreślał jej biograf Paul Frölich, było to wydarzenie przełomowe w skali dotychczasowej historii europejskiego ruchu robotniczego. Do tamtej pory Europejczycy socjaliści śmiertelnie poważnie traktowali bowiem sprawę polskiej niepodległości, ponieważ dogmatem były dla nich pochodzące sprzed lat wypowiedzi Marksa i Engelsa o rewolucyjnym potencjale polskich powstań¹. Wywołało to międzynarodowy skandal zakończony nieprzyznaniem reprezentacji SDKP mandatów na kongres i rozpoczęło konflikt polityczny z przedstawicielami opcji niepodległościowej z PPS, trwający praktycznie do śmierci autorki. Na kolejnym kongresie II Międzynarodówki w 1896 r. filozofka stwierdziła wprost, że niepodległość Polski to utopia, podobnie jak wyzwolenie Irlandii czy Czechosłowacji. W tym celu podnosiła kwestie kolaboracji burżuazji polskiej z rosyjską i ekonomicznego powiązania obu krajów, co rozwinęła w pracy doktorskiej opublikowanej w 1898 r. pt. *Rozwój przemysłu w Polsce*². W następnych latach powtarzała te argumenty w polemikach skierowanych w stronę działaczy PPS³. W 1905 r. wydała antologię swoich tekstów na ten temat w zbiorze *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*⁴. Kulminacja nadeszła w 1908 r., kiedy Luksemburg ogłosiła serię artykułów wymierzonych w prawo do samostanowienia narodów oraz kilka publikacji krytycznych wobec koncepcji – autorstwa działaczy PPS-Lewicy – autonomii Polski, które będą jednym z głównych przedmiotów mojej analizy w tym rozdziale. Ostatnim najważniejszym aktem były ataki na prawo do samostanowienia już podczas I wojny światowej, wyrażone w tzw. *Broszurze Juniusa*.

¹ P. Frölich, *Rosa Luxemburg*, Chicago 2010, s. 21–22.

² R. Luksemburg, *Kwestia polska na międzynarodowym kongresie w Londynie*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959, s. 44–54.

³ Zob. np. eadem, *Socjalpatriotyzm w Polsce*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, s. 55–67.

⁴ Zob. eadem, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, Kraków 1905.

Ten krótki zarys historyczny jest bardzo ważny dla zrozumienia też Luksemburg. Mimo że jej polemiki były wymierzone niekiedy w lewicę pepeesowską czy w poglądy Lenina, to musimy pamiętać, że konfliktem formującym jej postawę wobec niepodległości i samostanowienia narodów była stanowczość działaczy głównego nurtu PPS w tej sprawie. Jego przedstawiciele, traktujący wyzwolenie narodowe jako ponadczasowy cel swojej aktywności politycznej, przekładali ją ponad walkę z uciskiem kapitalistycznym. Prowokowało to zacięte kontruderzenia polemiczne Róży Luksemburg, która żyła sporem na ten temat między SDKP (później SDKPiL) a PPS przez wiele długich lat. Trzeba zatem pamiętać, że jej stanowisko nie wynikało z jakichś metafizycznych założeń, lecz z konkretnohistorycznych analiz wykonywanych na potrzeby doraźnego sporu politycznego. Jak podkreślał wybitny badacz ruchu robotniczego Feliks Tych, konflikt ten odzwierciedlał rozbitcie w łonie polskiego proletariatu. Wielu robotników opowiadało się za niepodległością, ale byli i tacy, którzy podzielali podejście polskiej marksistki⁵. Jej nieustępliwość i nieprzejednana postawa względem kwestii narodowej prowadziła do nieprawdziwych zarzutów przypisujących jej nihilizm narodowy, łączący się rzekomo również z brakiem przywiązania do jednej narodowości i kultury. W 1910 r. padła ofiarą jawnego antysemityzmu ze strony byłego PPS-owca – Aleksandra Niemojewskiego, który nazwał ją wrogiem Polski z uwagi na jej żydowskie pochodzenie⁶. Tego typu negatywne opinie niewątpliwie musiały być wynikiem olbrzymich emocji, jakie kwestia narodowa wzbudzała w polskim ruchu robotniczym.

Nim przejdę do szczegółowych rozważań, muszę na wstępie podkreślić wyraźne rozróżnienie metodologiczne między narodem a narodowością, którym kierowała się autorka. W ocenie Róży Luksemburg naród był pojęciem abstrakcyjnym, reprezentując ściśle „bur-

⁵ F. Tych, *Some Conditions and Regularities of Development of Polish Working Class Movement*, tłum. L. Szwajcer, „Acta Poloniae Historica” 1970, nr 22, s. 158–179.

⁶ R. Castle, *Rosa Luxemburg, Her Family and the Origins of Her Polish-Jewish Identity*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 93–125.

zuazyjną kategorię” zakładającą istnienie jakiejś „jedności”⁷. Według niej nie można było mówić o takiej całości, funkcjonują bowiem tylko klasy społeczne o antagonistycznych interesach, ponieważ: „Nie ma literalnie ani jednej dziedziny społecznej, od najgrubszych materialnych stosunków do najsubtelniejszych moralnych, w której by klasy posiadające i proletariát świadomie zajmowały jedno i to samo stanowisko, figurowały jako jedna niezróżnicowana całość »narodowa«”⁸. Innymi słowy, rozumując na gruncie światopoglądu materialistycznego, naród musiałby być zbiorem wszystkich klas społecznych, które łączy wspólny cel oraz podobne zasady moralne, a o tym, zdaniem polskiej marksistki, nie może być mowy. Sądziła w związku z tym, że pod zasłoną uczuć i interesów narodowych kryje się fałszywa świadomość:

Jeżeli znajdujemy w historii nowożytnych społeczeństw ruchy „narodowe” i walki o „interesy narodowe”, są to zwykle ruchy klasowe panującej warstwy burżuazji, która w danym razie może o tyle reprezentować do pewnego stopnia interesy i innych warstw ludowych, o ile pod postacią „interesów narodowych” broni postępowych form rozwoju historycznego i o ile klasa pracująca nie wyodrębniła się jeszcze z masy tego przez burżuazję prowadzonego „narodu” w samodzielną świadomą klasę polityczną⁹.

Definicję narodu według autorki należy więc rozumieć w dosyć wąskim sensie – jako rodzaj wspólnoty politycznej i ekonomicznej zamieszkującej pewien określony obszar. Ponieważ jednak realnie taka wspólnota klas społecznych egzystujących w danym państwie czy kraju jej zdaniem nie istnieje, to naród jest konstruktem ideologicznym, będącym tworem klasy panującej i legitymizującym jej działania. Czym innym z kolei okazuje się narodowość. Pojęcie to w rozumieniu myślicielki pozostaje bliskie naszym potocznym wyobrażeniom tego, czym jest naród, czyli dość szeroko definiowa-

⁷ R. Luksemburg, *Kwestia narodowościowa i autonomia*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959, s. 147.

⁸ Ibidem, s. 148.

⁹ Ibidem, s. 149.

nej zbiorowości. Narodowość według Luksemburg oznacza bowiem właśnie jakąś wspólnotę etniczną posługującą się tym samym językiem, posiadającą wspólną przeszłość, tradycję kulturową. Autorka w większości przypadków zawsze była obrończynią tak pojmowanej narodowości i związanego z tym równouprawnienia¹⁰. Najlepiej widać to w jej działaniach na rzecz obrony polskiej kultury i narodowości, które omówię w następnej części.

Róża Luksemburg wobec polskiej kultury

Luksemburg od narodzin żyła na styku kultur. Pochodziła ze spolonizowanej rodziny żydowskiej, której członkowie na co dzień posługiwali się językiem polskim. Jej matka wysoko ceniła kulturę niemiecką¹¹, zwłaszcza utwory Friedricha Schillera, które traktowała zdaniem córki niemal jak Biblię¹². Róża Luksemburg już w wieku dziewięciu lat tłumaczyła niemieckie utwory na polski¹³. Ponieważ w carskiej Rosji nie tolerowano bezwyznaniowości, w szkole musiała uczyć się na lekcje religii mojżeszowej, zaliczone zresztą z wynikiem bardzo dobrym¹⁴. W dorosłym życiu mieszkała w Polsce, Rosji, Szwajcarii, we Francji i w Niemczech, obcując z kulturą tych krajów. Widzimy zatem, że była to postać, która miała do czynienia z szero-

¹⁰ Ibidem, s. 115–116.

¹¹ Informacje o jej niechęci do judaizmu i żydowskiej kultury pochodzą od jednego z działaczy SDKPiL Tadeusza Radwańskiego, który twierdził, że Róża Luksemburg w ogóle nie uznawała jidysz za język, określając go „żargonem”. Radwański w swoich wspomnieniach cytował jej domniemaną wypowiedź na ten temat jednego z pisarzy żydowskich: „To już drugi wariat w naszych szeregach, który będąc gojem nauczył się żydowskiego żargonu. Literatura żargonowa... co za drwiny! A w szczególności ten niepoczytalny Perce ośmielający się znieważać Heinego swymi tłumaczeniami z pięknego języka niemieckiego na skażone odrobiną wyrazów hebrajskich i słowiańskimi naleciałościami gramatycznymi staro-szwabskie narzeczce” (T. Radwański, *Wspomnienia działacza SDKPiL (1900–1905)*, „Z Pola Walki” 1959, nr 1, s. 99).

¹² R. Luksemburg, *Listy z więzienia*, Warszawa 1982, s. 38.

¹³ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976, s. 8.

¹⁴ R. Rauba, *Róża Luksemburg – postać zagubiona w wielokulturowości*, <http://lewica.pl/?id=27484> (dostęp: 10.10.2016).

kim spektrum kulturowym, co zapewne tylko umacniało jej internacjonalizm.

Nie wstydziła się bynajmniej polskiego pochodzenia i na podstawie jej własnych słów można uznać, że uważała się za Polkę, przy czym jednocześnie prawdopodobnie odcinała się od swojego żydowskiego pochodzenia. Czuła wyraźny związek z polską kulturą. Z jej listów do partnera życiowego, Leona Jogichesa-Tyszki da się wyciągnąć wniosek, że miała problemy z aklimatyzacją po emigracji z zaboru rosyjskiego: „Nie bój się, ja się tu nie zmienię, nienawidzę Berlina i Szwabów niech piorun, ale po niemiecku już gadam jak Bismarck [...]. Zmęczona jestem wprost nie po ludzku i już nienawidzę Berlina i Niemców tak, że udusiłabym ich”¹⁵. Będąc na obczyźnie, czuła tęsknotę i zawsze oczekiwała wieści z Polski. Jak twierdził Józef Żuraw, jej przywiązanie do polskiej kultury łączyło się przede wszystkim z szacunkiem do polskiego języka:

Jej miłość do kultury rodzinnych stron obejmuje również w całej rozciągłości ich język. W korespondencji, i nie tylko, reaguje swoistą wrażliwością na nieporadny styl, jego błędną formę czy też terminologię. Ma kogo uczyć. W pierwszym rzędzie jej uwagi w tym problemie będą dotyczyły jej męża. Leon Tyszka włada bardzo dobrze językiem rosyjskim, ma on cały czas, mimo szczyrych chęci, duże trudności z posługiwaniem się językiem polskim. Róża Luksemburg zdaje sobie sprawę z tych trudności swego interlokutora w tym zakresie¹⁶.

Z dalszych wywodów Żurawia wynika, że autorka była prawdziwą purystką niestrudzenie poprawiającą błędy swoich przyjaciół piszących po polsku. Nie może zatem dziwić, że obcowanie z polskością sprawiało jej przyjemność: „Najsilniejsze wrażenie zrobiła tutejsza okolica... i polska mowa, polscy chłopci naokoło. Nie masz pojęcia, jak mnie to uszczęśliwia”¹⁷. Identyfikację z polską narodowością widać przy lekturze wielu jej listów i publikacji. Zdaniem Żurawia: „Ta-

¹⁵ R. Luksemburg, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, t. 2, Warszawa 1968, s. 141.

¹⁶ J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999, s. 31.

¹⁷ R. Luksemburg, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, t. 1, Warszawa 1968, s. 269.

kie zwroty jak: »jesteśmy Polakami«, »nasza polska robota«, »nasza sprawa«, »polska rzecz«, »ja się nie zmienczę«, »nienawidzę Berlina«, »moja polska robota«, »nasz kraj«, »polskie zebranie«, »mówiłam po polsku« – goszczą bardzo często w jej szeroko pojętej twórczości¹⁸. Wydaje się wobec tego oczywiste, że wołała czytać gazety polskie zamiast niemieckich¹⁹.

Odlóżmy jednak na bok osobiste odczucia autorki. Trzeba pamiętać, że marksistowski internacjonalizm Róży Luksemburg wykraczał dalece poza bariery narodowościowe, ona sama zaś z pewnością dostrzegała, że kultura nie stanowi nieprzekraczalnego horyzontu autodefiniowania się. Kulturowe zakorzenienie nie wpływało na jej poglądy w kwestii narodowej, ponieważ ta miała być przedmiotem szeroko zakrojonej analizy polityczno-gospodarczej. Pamiętając o metodologicznym podziale na naród i narodowość, nietrudno zrozumieć, że mimo osobnego stanowiska w tej pierwszej sprawie polska internacjonalistka potrafiła głęboko angażować się w walkę o obronę praw osób narodowości polskiej.

Sztandarowym przykładem jej politycznej interwencji w tym zakresie jest wydana w 1900 r. broszura *W obronie narodowości*. W tej interwencyjnej publikacji Luksemburg podjęła się aktywnej obrony ludności polskiej zaboru pruskiego, poddanej germanizacji:

Nie pierwszy to już zamach pruski na nasz język i naszą narodowość. Od lat przeszło dwudziestu krok za krokiem rząd ruguje język polski ze szkół poznańskich, usuwa żywioł polski z urzędów, z życia publicznego, obraca stumilionowe fundusze na „kolonizację”, tj. Niemców, chłopów i rzemieślników, na polską ziemię, a wszystko z zawziętością i wytrwałością godną lepszej sprawy²⁰.

Na uwagę zasługuje to, że w powyższym cytacie autorka gorąco identyfikuje się z prześladowanymi i wprost deklaruje swoją przynależ-

¹⁸ J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 38.

¹⁹ Ibidem, s. 39.

²⁰ R. Luksemburg, *W obronie narodowości*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 63.

ność narodowościową. Jest i czuje się Polką, represje wobec rodaków wzbudzają jej gniew. Dalej nawołuje lud polski do powstania przeciwko zaborcy i stawiania oporu germanizacji, przestrzegając jednocześnie przed postawą szowinistyczną. Zauważa bowiem, że winnym polityki wynaradawiania jest rząd pruski, a nie naród. W rzeczywistości jedynie niewielka część Niemców wspiera ten proces, a są to ci, którzy mają w tym osobisty interes materialny: „Ci najgłówniejsi podżegacze germanizacji należą po większej części do klas niemieckich właścicieli ziemskich i fabrykantów”²¹. Jest ich co prawda tylko garstka, ale zdaniem autorki broszury przedstawiciele burżuazji i prasy niemieckiej przeciw germanizacji, mimo posiadanych środków, w ogóle nie protestują, co czyni ich współwinnymi tego procederu – na równi z ową nieliczną grupą. Wraz z rządem, burżuazją i mediami odpowiedzialność miała ponadto ponosić większość stronnictw politycznych – liberałowie i konserwatyści, którzy wprost germanizację popierali, a także przepełnieni hipokryzją centryści, którzy nie robili nic, żeby zmienić tę sytuację. Luksemburg oskarżała też o obłudę Kościoła katolicki, ponieważ mimo pozornej krytyki tak naprawdę czerpał korzyści materialne z wyzysku germanizowanej ludności. Wobec tego jedynym sojusznikiem uciskanego ludu polskiego mógł być tylko niemiecki robotnik, który sam doświadczał ucisku ekonomicznego, a zatem rozumiał najpewniej również ucisk na tle narodowościowym, gdyż oba stanowią rodzaj represji, za którymi krył się system kapitalistyczny z jego poplecznikami. Dlatego też jedynym wsparciem ludu polskiego mogła być SPD – partia występująca w obronie robotnika niemieckiego, która będzie także walczyć z uciskiem narodowościowym²². W konkluzji autorka przekonuje, że germanizacja jest problemem klasowym:

Przeciw ludowi polskiemu trzymają z rządem niemieckim szlachta, magnateria, fabrykanci, bankierzy, właściciele kopalń węgla, słowem cała ta klasa bogatych i zamożnych, co żyje z pracy rąk cudzych, z wyzysku biednego ludu. Czy to protestanci, czy katolicy, czy Żydzi –

²¹ Ibidem, s. 65.

²² Ibidem, s. 70.

względem nas wszyscy oni są takimi samymi, jak rząd pruski, który nas wynaradawia...²³

Widać więc, że ludowi polskiemu w walce z uciskiem mogły pomóc tylko inne grupy uciskane oraz ich reprezentanci. Luksemburg twierdziła, że polscy posłowie do Reichstagu nie robili nic, aby się temu ciemieniu przeciwstawić²⁴. Dbali wyłącznie o własne interesy. W związku z tym jedynym sojusznikiem ludu polskiego byli socjaliści, którzy walcząc o interesy ekonomiczne wyzyskiwanych mas, wbrew szerzonym pogłoskom, nie mieli zamiaru zagrażać polskiej kulturze narodowej i religii: „Partia socjaldemokratyczna nie uznaje żadnej różnicy języka lub wiary, każdy uciśniony i pokrzywdzony jest jej bratem, każdą niesprawiedliwość potępia i stara się wykonać”²⁵.

Luksemburg, pisząc *W obronie narodowości*, stworzyła nie tylko broszurę wyjaśniającą motywy socjalistów prostemu ludowi, ale też pokazała, że socjaliści mogą żywić uczucia patriotyczne zupełnie inne niż te występujące w szowinistycznych kliszach. Aby to osiągnąć, trzeba odrzucić sztuczną jedność polityczną narodu, szukać sprzymierzeńców wśród pozostałych grup uciskanych i dążyć do realizacji maksymalnych celów, które miały polegać na odrzuceniu dotychczasowych podziałów ekonomicznych, kulturowych i religijnych, ponieważ stały za nimi klasy posiadające. Wyzwolenie narodowe musiało więc być związane z odrzuceniem szowinizmu i obaleniem wbudowanych w kapitalizm systemowych mechanizmów ucisku narodowościowego.

Ogłoszenie broszury *W obronie narodowości* nie było jednorazową interwencją na rzecz żyjących pod zaborami Polaków. Żuraw pisał, że już rok później Luksemburg odznaczyła się skutecznymi działaniami w tej sprawie podczas zjazdu SPD:

Problem germanizacji narodu polskiego podnosi również, nie bez skutku, na zjeździe SPD w Moguncji. Na jej wniosek zjazd socjaldemokracji

²³ Ibidem, s. 68.

²⁴ Ibidem, s. 72–73.

²⁵ Ibidem, s. 73.

niemieckiej uchwała deklarację zobowiązującą posłów frakcji SPD w Reichstagu do przeprowadzenia akcji protestacyjnej. Następnie, w marcu 1901 r. bierze aktywny udział na rzecz polskiej społeczności w kampanii uzupełniającej do parlamentu pruskiego. Na prośbę przyjaciół z Poznania wykonuje pod tym kątem ulotki i inne materiały propagandowe. Nasza myślicielka, jako reprezentantka SDKPiL w MBS, wnosi sprawę germanizacji narodu polskiego przez państwo pruskie na forum Międzynarodowego Biura Socjalistycznego przy II Międzynarodówce w Brukseli. Sekretariat MBS podejmuje uchwałę pióra Róży Luksemburg, potępiającą hakatyzm rządu w Berlinie. A oto tekst owej uchwały w sprawie prześladowania Polaków pod zaborem pruskim: „Międzynarodowy Sekretariat Socjalistyczny w Brukseli w dniu 30 grudnia 1901 r. w imieniu socjalistycznego proletariatu wszystkich krajów wyraża najwyższe swe oburzenie z powodu pruskiej polityki germanizacyjnej, która używa barbarzyńskich środków przeciw ludności polskiej dla pozbawienia jej języka ojczystego”²⁶.

Deklaracje wsparcia ludu polskiego przez robotników socjalistów w SPD nie były więc tylko propagandowymi obietnicami. Tak jak w innych dziedzinach swojej działalności politycznej, także w tym aspekcie Luksemburg łączyła teorię z praktyką i za jej słowami szły również czyny. Nie udało się jej jednak osiągnąć porozumienia z „pruską” częścią PPS, od której wymagała odrzucenia nacjonalizmu i tendencji separatystycznych. Wówczas podjęła kroki przeciwko tej partii, co skończyło się tym, że SPD odcięła dotacje dla PPS zaboru pruskiego. Pod jej wpływem lider SPD August Bebel zdecydował się wycofać poparcie dla polskiej niepodległości. Na ironię zakrawało, że zwalczana przez Luksemburg „pruska” PPS była bardziej rewolucyjna niż jej odpowiednik na ziemiach Kongresówki, a także znaczna część SPD. Co więcej, doprowadziło to do konfliktu Luksemburg z jej lewicowym, rewolucyjnym skrzydłem. W rezultacie aktywność polskiej marksistki uniemożliwiła porozumienie socjaldemokracji niemieckiej i działającej na ziemiach zaboru pruskiego socjaldemokracji polskiej²⁷.

²⁶ J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 36.

²⁷ E. Blanc, *The Rosa Luxemburg Myth. A Critique of Luxemburg's Politics in Poland (1893–1919)*, „Historical Materialism” 2018, No. 26, s. 1–34.

Podobną linię Luksemburg reprezentowała w pamflecie pt. *O wynaradawianiu (Z okazji dziesięciolecia rządów jen.-gub. Hurki)*, krytykującym gubernatora zaboru rosyjskiego W publikacji tej sprzeciwiała się postępującej rusyfikacji i zakazowi używania języka polskiego w urzędach. Oznajmiła, że ucisk narodowy jest immanentną cechą funkcjonowania państw kapitalistycznych: „[...] wszystkie te rządy zawsze tak politykują: zjednać sobie wszędzie bogatych i dusić razem z nimi biednych – to najlepszy sposób przywiązywania do siebie kraju. Tak też nasz rząd postępuje”²⁸. Znow dowodziła, że przedstawiciele klas wyższych reprezentują w rzeczywistości antynarodowościową postawę. Polscy panowie za nic mają swą polskość i „trzymają się rosyjskiej klamki”²⁹. Dowiadujemy się również, że jedynym prawdziwym obrońcą swobód – politycznych, ekonomicznych i narodowościowych, może być tylko proletariusz³⁰, ponieważ kapitalizm polski miał na celu wyłącznie zyski, a nie sprawę narodową³¹.

Róża Luksemburg nie powstrzymywała się także przed ostrą krytyką burżuazyjnego kosmopolityzmu. W artykule *Epopeja łódzka* stwierdziła, że kosmopolitycy stanowią mieszaninę kultur i narodowości, „nie posiadają zgoła prawie żadnych styczności z kulturą polską, stoją zupełnie poza tzw. społeczeństwem i niczym z nim nie są związani, jak tylko chęcią zysku i grabieży. I to im rozwiązuje ręce, zwalniając od zbytnej czułości”³². Autorce nie chodziło o krytykę wielokulturowości jako takiej, a raczej o to, że kulturowa alienacja łódzkich przemysłowców stanowiła dla nich wygodny pretekst, by jeszcze bardziej wzmocnić wyzysk tamtejszych robotników. Jeżeli kogoś można by oskarżyć o nihilizm narodowy, to byłiby to właśnie reprezentanci burżuazji, których jedyną ojczyzną pozostawał kapitał i nie ograniczała ich lojalność narodowa w biznesie, nie-

²⁸ R. Luksemburg, *O wynaradawianiu (Z okazji dziesięciolecia rządów jen.-gub. Hurki)*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 75.

²⁹ Ibidem, s. 76.

³⁰ Ibidem, s. 77.

³¹ S. Dziamski, *Róża Luksemburg. (W sześćdziesięciolecie śmierci)*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 5, s. 63–65.

³² R. Luksemburg, *Epopeja łódzka*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 85.

zależnie, czy ich pracownikami byli rodacy, czy też przedstawiciele obcych narodowości.

Tęgo typu postawa prowadziła Luksemburg do krytyki panującej w czasie rozwoju kapitalizmu w Polsce kultury pozytywistycznej, która jej zdaniem była naturalnym sprzymierzeńcem zdeprawowanej moralnie burżuazji. W artykule *Krok za krokiem* twierdziła, że pozytywizm i praca organiczna bezterminowo odsuwają walkę o wyzwolenie narodowe, a jednocześnie wyzysk ludu pracującego ulega coraz większemu nasileniu. Ideologia pozytywizmu okazała się według niej formą świadomości fałszywej, która w rzeczywistości służyła realizacji burżuazyjnych interesów – pod hasłem pracy organicznej można było swobodnie akumulować kapitał, polscy kapitaliści mogli wikłać się we współpracę z burżuazją rosyjską i czekać spokojnie na rozwój wydarzeń³³. Krytykowała pozytywizm również za to, że dawną walkę o niepodległość zmienił w „abstynencję polityczną”, której skutkiem było aktywne wspieranie budowy kapitalizmu. Zarówno burżuazję, jak i szlachtę dotknął moralny upadek – klasy te sprzedały się caratowi za dostęp do nowych rynków i możliwość pomnażania majątku, tym samym stając się pachołkami władzy. Polska marksistka kpiła z rzekomej „wyższej kultury” klas panujących, których członkowie, przebijając się nawet w starodawne stroje, tylko się ośmieszali, ponieważ – niezależnie od kostiumu – od momentu zaprzędania się byli i tak niczym więcej jak po prostu carskimi lokajami³⁴.

Sporym sentymentem Luksemburg darzyła natomiast polską kulturę romantyczną. Bardzo lubiła i ogromnie szanowała twórczość polskiego wieszcza narodowego – Adama Mickiewicza³⁵. Korzystała z jego dorobku już w swojej pierwszej ważnej publikacji dotyczącej kwestii polskiej, pt. *Niepodległa Polska i sprawa robotnicza*, którą wydano w 1895 r. Powołując się na cytaty z *Pana Tadeusza*, dowodziła

³³ R. Luksemburg, *Krok za krokiem*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 78.

³⁴ Ibidem, s. 79.

³⁵ Można dodać, że w ogóle ceniła poetów epoki romantycznej, również z innych krajów. Szczególnie lubiła poezję Goethego. Zob. R. Luksemburg, *Listy z więzienia*, s. 46.

w niej, że urzeczywistnienie sprawy narodowej jest możliwe w międzynarodowej walce robotników o socjalizm³⁶. Często również powoływała się na Mickiewicza w listach do Jogichesa-Tyszki³⁷. Swój zachwyt zademonstrowała bezpośrednio w artykule *Kartki z przeszłości*, gdzie dowodziła, że Mickiewicz był największym polskim poetą, a dzięki niemu Polska weszła do grona narodów najbardziej kulturalnych. Twierdziła, że jego myśli wyrażały całą swą epokę:

Jakkolwiek podział Polski przeniósł ją w zupełnie nowe warunki polityczne, to na początku jednak, w ciągu pierwszych dwóch dziesięcioleci XIX w., duchowe i kulturalne jej życie było w istocie swej dalszym ciągiem ostatniego okresu starej republiki szlacheckiej. Szlachta pozostaje klasą panującą, magnateria jest nadal duchowym kierownikiem społeczeństwa, rolnictwo zaś, oparte na pracy pańszczyźnianej stanowi nadal jej podstawę materialną³⁸.

Utwory polskiego poety ilustrowały finalną, starczą fazę Polski szlacheckiej, w przededniu jej rozkładu i zastąpienia przez nowoczesne, kapitalistyczne stosunki produkcji, które wyrugowały zubożałe, ale autentycznie wtedy jeszcze patriotyczne warstwy szlacheckie – cyniczną i gotową służyć zaborcy burżuazją. To Mickiewicz był tym, który utrwalił ostatnie chwile dawnego ustroju Polski. Róża Luksemburg wskazywała, że ten geniusz, objawienie polskiej kultury, świetnie pokazał życie szlacheckie. Był też znamienitym patriotą, ponieważ w swojej miłości ojczyzny potrafił na kartach *Dziadów* stanąć w szranki nawet z Bogiem. Mickiewicz to najlepsze, co według niej Polsce mogła dać tradycja romantyczna, którą oceniała jako pozytywny okres w rozwoju polskiej kultury:

Klasycyzm i romantyzm – były to przeniesione w sferę sztuki przeciwnieństwa w polityce, a które wkrótce miały rozbrzmieć w szczękę szabel i huku strzelb powstańców. A chociaż na polach bitew pod Grochowem i Pragą zwycięstwo należało do przedstawicieli istniejącego porządku,

³⁶ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, s. 44.

³⁷ J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 26–27.

³⁸ R. Luksemburg, *Kartki z przeszłości*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska*, s. 82.

do panowania rosyjskiego, to jednak na polu walk ducha musieli oni ulec. Podczas gdy „klasycy” mogli posłać w szranki tylko szarą masę miernot, bezdusznych rzemieślników formy, romantyzm wyczarował nagle z łona społeczeństwa całą plejadę młodych świetnych talentów i na firmamencie literatury polskiej, jako najjaśniejsza gwiazda wschodzącego dnia, zajaśniał potężny geniusz Adama Mickiewicza³⁹.

Polska marksistka czuła silną więź z tradycją romantyczną i jej postępowym nurtem wyrażanym przez Mickiewicza, którego przecież również można zaliczyć do tradycji socjalistycznej (jako przedstawiciela socjalizmu utopijnego)⁴⁰. Nieskrywana sympatia do romantyzmu była raczej jednak znakiem pewnego sentymentu. Luksemburg zawsze wystrzegła się ahistoryzmu i nie podzielała poglądów romantyków, doceniała je natomiast jako świadectwo epoki. Nie mogła mieć złudzeń co do roli szlachty w upadku Polski i wobec utopijnego, niebezpiecznego dla mas polskiego mesjanizmu. Uważała, że kres szlacheckiej Rzeczypospolitej był koniecznością historyczną, torującą drogę rozwojowi kapitalistycznych stosunków produkcji.

Jej zdaniem wyzwolenie narodowe mogło być połączone tylko z naukową analizą ukierunkowaną na przyszłość, z perspektywą wywalczenia takiego ustroju, który instytucjonalnie odrzucałby szowinizm i wszelki ucisk. Wymagało to odcięcia się od nacjonalistycznych klisz dotyczących przeszłości. Hegel wykorzystywał argumenty historyczne i prawnicze, aby udowodnić, że polityczna niemoc narodu niemieckiego leży w przywiązaniu do przebrzmiałych imperialnych tradycji i nostalgicznym odwoływaniu się do przeszłości cesarstwa niemieckiego⁴¹. Podobnie dla Luksemburg – adeptki nowoczesnej ekonomii politycznej, doskonale znającej historię i kulturę własnego narodu – podzielana przez większość działaczy niepodległościowych, także tych związanych z PPS, wizja odtworzenia niezależnego państwa narodowego w granicach przedrozbiorowych,

³⁹ Ibidem, s. 83.

⁴⁰ Zob. I.W. Kosmowska, *Program społeczno-polityczny Adama Mickiewicza dla narodu polskiego*, Warszawa 1919.

⁴¹ Zob. S. Avineri, *Hegla teoria nowoczesnego państwa*, tłum. T. Rosiński, Warszawa 2009, s. 79.

była tylko politycznie szkodliwą mrzonką zakorzenioną w magnackiej i szlacheckiej przeszłości. Również tradycja powstań narodowych, w których szlachta siłą rzeczy odgrywała jeszcze przewodnią rolę, okazywała się już jedynie echem przeszłości wobec narodzin ruchu robotniczego w Polsce pod koniec XIX w. Wielokrotnie to uwypuklała, zwłaszcza przy okazji krytykowania nacjonalistycznej polityki PPS:

Ówczesna faza rozwoju historycznego Polski wysuwała na widok dopiero swą stronę reakcyjną: spojenie z Rosją i niemoc ideału narodowego. Wyrzekać się wówczas otwarcie utopii patriotycznej było to tyle, co stawać w obozie sprzedawczyków, sługusów Moskwy i pasożytów „pierwotnej akumulacji” kapitalistycznej w kraju. Innego wyboru WÓWCZAS dzieje Polski nie pozostawiały i każdy uczciwy człowiek a szczerzy rewolucjonista skazany był na trzymanie się rozpaczliwie oburącz utopii narodowej, choćby jej ostatnich pozorów, jej śmiesznej karykatury. Sytuacja była zupełnie inna w latach dziewięćdziesiątych. Tu wystąpiła już na jaw strona rewolucyjna kapitalistycznego bankructwa sprawy polskiej: ruch robotniczy, socjalizm. Toteż przyczepiając na gwałt stare widmo utopii narodowej do ruchu socjalistycznego, PPS musiała zejść niebawem do manipulacji, którymi stara demokracja powstańcza nigdy zajmować się nie potrzebowała...⁴²

W pierwszych dziesięcioleciach istnienia zaboru rosyjskiego postawa patriotyczna była dla Luksemburg zupełnie naturalna wobec połączenia ucisku narodowościowego z zacofaniem ekonomicznym – mocno widocznym na polskich ziemiach w czasach, gdy oddzielała je od terenów rosyjskich granica celna – a także z nieprzyjaznym nastawieniem rosyjskiej burżuazji. Postawa patriotyczna była też pożądana w związku z rozwojem burżuazji polskiej, która wykorzystała złagodzenie rosyjskiej polityki gospodarczej w celach realizacji własnych interesów i nie skupiała się na wyzwoleniu narodowym. Oprócz tego polskie powstania narodowe odgrywały postępową rolę, ponieważ powstrzymywały Rosję przed interwencją w wydarzenia rewolucyjne w zachodniej części Europy:

⁴² R. Luksemburg, *Likwidacja*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 2, s. 26–27.

Odkąd carat rosyjski w „świętym aliansie” wkroczył do polityki wewnętrznej Europy jako żandarm międzynarodowej reakcji, demokraci francuscy, a zwłaszcza niemieccy, musieli rachować się z nim jako ze swoim własnym wrogiem, którego obezwładnienie było warunkiem powodzenia rewolucji europejskiej. Ale w samej Rosji, wewnątrz społeczeństwa rosyjskiego, nie były jeszcze widoczne żadne czynniki rewolucyjne. Pierwsze objawy tego rodzaju na początku i w połowie XIX stulecia, a nawet później – ruch dekabrystów, zamach Karakozowa – zdawały się wybuchać tylko po to, by na chwilę tym jaskrawiej oświetlać beznadziejne ciemności zakrzepłego w caracie barbarzyństwa społecznego. Zatem rzecz prosta, że orężne powstania polskie grały w oczach Zachodu rolę jedynego czynnika rewolucyjnego, a to w tym znaczeniu, że absorbowały siły absolutyzmu rosyjskiego i osłaniały sprawę rewolucji demokratycznej na Zachodzie⁴³.

Dopóki więc polski kapitalizm raczkował, a rosyjski imperializm był silny, dopóty polskie ruchy patriotyczne odgrywały rolę postępową i zasługiwały na poparcie. Punktem zwrotnym miało być powstanie ruchu robotniczego, który według polskiej rewolucjonistki w momencie uzyskania świadomości klasowej nabywał jednocześnie świadomość konieczności sojuszu z klasą robotniczą krajów ościennych, a co za tym idzie – uznawał konieczność pierwszeństwa międzynarodowej walki z kapitałem nad kwestią osiągnięcia niezależności terytorialnej, która miała być rozwiązana dopiero po upadku kapitalizmu w skali globalnej.

Kultura polska, z którą Luksemburg się utożsamiała, nie mogła być więc dla niej żadnym punktem odniesienia wobec stanowiska w sprawie narodowej. Napisałem o niej dlatego, bo uzupełnia kontekst jej rozważań o charakterze naukowym. Pokazuje to, że stanowisko Luksemburg, jakiegokolwiek by się nie okazało, było pozbawione uprzedzeń. Można nawet powiedzieć, że wynikało z troski o polską kulturę i warunki egzystencji polskiego ludu.

⁴³ Eadem, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, s. IV.

Rozwój kapitalizmu w Polsce a sprawa narodowa

Punktem wyjścia na temat rozważań Róży Luksemburg w kwestii niepodległości Polski jest jej rozprawa doktorska o rozwoju polskiego przemysłu, napisana podczas pobytu w Zurychu, gdzie uczęszczała na seminarium liberalnego profesora Juliusa Wolfa⁴⁴. Była to pionierska praca, której autorka na podstawie dostępnych wówczas danych statystycznych i gospodarczych wysunęła kilka daleko idących wniosków historycznych i politycznych. Większość opracowań poświęconych Luksemburg przytacza tylko ogólne konkluzje z niej płynące. Zdecydowałem więc, że dla uzyskania szerszego obrazu jej rozumowania przedstawię bardziej pogłębioną rekonstrukcję tych wywodów.

Luksemburg napisała *Rozwój przemysłu w Polsce*, gdyż analiza ekonomiczna była jej zdaniem najważniejsza dla oceny sytuacji politycznej w Królestwie Polskim⁴⁵. Jej punktem wyjścia stała się społeczno-gospodarcza sytuacja Księstwa Warszawskiego i ziem wchodzących w skład utworzonego po kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego. Dawna, szlachecka Rzeczpospolita Obojga Narodów była zacofana gospodarczo. Klasa kapitalistyczna narodziła się dopiero po jej upadku i rozbiorach dokonanych przez Rosję, Prusy i Austrię. Według Luksemburg proces wyłaniania się formacji kapitalistycznej, który w krajach zachodnich trwał setki lat, kiedy to stara gospodarka patrymonialna uległa rozkładowi, w Polsce nastąpił w ciągu zaledwie dwóch dziesięcioleci. Powstanie przemysłu zajęło raptem dekadę w latach 1820–1830⁴⁶. Jeszcze kilka lat wcześniej ustrój polityczny Księstwa Warszawskiego i późniejszej Kongresówki (konstytucja i inne akty prawne) stał wedle autorki w „jaskrawej” sprzeczności z panującymi na tych ziemiach stosunkami ekonomicznymi. Postępowe ustawodawstwo wzorowane na porewolucyjnym kodeksie Napoleona wyraźnie kolidowało z triumfującą na tych terenach feudalną gospodarką naturalną. Główny środek produkcji, czyli ziemia,

⁴⁴ A. Kochański, *Róża Luksemburg*, s. 24.

⁴⁵ R. Luksemburg, *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957, s. 5.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 9.

wciąż należała do szlachty⁴⁷. Własność ziemska stała wobec tego na przeszkodzie w stworzeniu nowoczesnego organizmu państwowego. Ziemie polskie były w bardzo dużym stopniu uzależnione od gospodarki światowej, co skutkowało sytuacją, która „doprowadziła do latyfundiальной, w najwyższym stopniu ekstensywnej gospodarki i spotęgowanego do ostatnich granic wyzysku pracy poddanych pańszczyźnianych”⁴⁸. Ta nieracjonalna gospodarka dość szybko okazała się nieefektywna. Kilka lat po rozbiorach nastąpiła epoka wojen napoleońskich. Jej bezpośrednim rezultatem była konieczność wyżywienia olbrzymiej armii, która wzięła udział w wyprawie na Rosję. Wpędziło to szlachtę w wysokie zadłużenie. Wkrótce nastąpił wysoki wzrost podatków przeznaczonych na cele wojskowe, który doprowadził do pogorszenia jej sytuacji⁴⁹.

Kodeks Napoleona przez to, że stał w sprzeczności z istniejącym sposobem produkcji, istotnie zdynamizował procesy transformacyjne:

Wszczepił on w ekonomiczne stosunki czysto feudalnej gospodarki naturalnej zupełnie rozwinięte formy prawne nowoczesnej gospodarki burżuazyjnej. Co prawda, kodeks Napoleona nie przeobraził w najmniejszym stopniu sposobu produkcji, podważył jednakże stare stosunki własnościowe, przyspieszając w ten sposób ich rozkład⁵⁰.

Zdaniem autorki postępowe akty wprowadzone „z zewnątrz”, choć nie mają mocy sprawczej, to mogą znacząco wpływać na tempo przemian, zwłaszcza jeżeli dodatkowo zaostrzają antagonizm między zacofaną gospodarką lokalną a globalnym systemem gospodarczym. Zresztą budowa kapitalizmu zawsze ma wymiar eksternalny, przede wszystkim na obszarach peryferyjnych. Luksemburg podała jeszcze dwa ciekawe aspekty „zewnętrznej interwencji” w budowę polskiego kapitalizmu. Pierwszym jest rola emigrantów: „W 1820 r. Rząd przyznaje emigrantom na lat 10 prawo do bezpłatnego pobie-

⁴⁷ Ibidem, s. 7.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, s. 8.

⁵⁰ Ibidem, s. 11.

rania materiału budowlanego z lasów państwowych oraz przystępuje do budowy własnych cegielni, by w ten sposób zaopatrzyć ich w możliwie tanią cegłę⁵¹.

Okazuje się, że po raz kolejny w historii Polski w awangardzie przemian nie stały lokalne elity, lecz emigranci, głównie z Niemiec. Podobnie jak ich przodkowie – niemieccy zasadzcy w czasach średniowiecza czy holenderscy osadnicy, żydowscy kupcy itd. – dali poważny impuls rozwojowi gospodarczemu na ziemiach, na których rodzima szlachta i arystokracja odgrywały rolę hamulcową.

Przełomowym wydarzeniem było jednak utworzenie banku centralnego na podstawie dekretu carskiego w 1828 r. Dzięki takiej interwencji instytucjonalnej umożliwiono inwestycje w rozwój manufaktur i kolei żelaznej. Pierwsza manufaktura „była w swej gotowej postaci importowanym, obcym tworem, nie nawiązującym do swojego ekonomicznego rozwoju Polski ani w dziedzinie technicznej, ani też w społecznej”⁵². Rozprawa Luksemburg pokazuje, że transformacja kapitalistyczna na ziemiach polskich to nie spontaniczny akt, lecz dobrze zaplanowany konstrukt społeczny, a przeprowadzono ją przy wydatnym udziale kolejnych państw i rządów. Do podobnych wniosków odnośnie do globalnej transformacji kapitalistycznej doszedł niemal pół wieku później wybitny socjolog gospodarki Karl Polanyi⁵³.

Uchwały kongresu wiedeńskiego w 1815 r. połączyły Rosję z Polską nie tylko politycznie, ale także ekonomicznie – unią celną. Otworzyło to nowe rynki zbytu dla polskiego przemysłu, w tym rynek chiński⁵⁴. W dodatku przez Polskę szły wytwarzane w Austrii i Prusach półfabrykaty. Jednak już w 1831 r. rosyjska burżuazja w trosce o swoje interesy zainterweniowała i zmusiła rząd do narzucenia wysokiego cła na polskie produkty. Stanowiło to wielki cios dla polskiego przemysłu, ponieważ

⁵¹ Ibidem, s. 10.

⁵² Ibidem, s. 12.

⁵³ Zob. K. Polanyi, *Wielka transformacja*, tłum. M. Zawadzka, Warszawa 2010.

⁵⁴ R. Luksemburg, *Rozwój przemysłu w Polsce*, s. 17.

Polska manufaktura nie miała nawet czasu, by stworzyć dla siebie rynek wewnętrzny [...]. Pomimo zniesienia poddaństwa w 1807 r. pańszczyzna pozostała panującym sposobem pracy w rolnictwie, co odsuwało w wysokim stopniu posiadaczy ziemskich, jak również chłopów od obrotu towarowego i pieniężnego⁵⁵.

Także słabo zaludnione miasta nie były w stanie zapewnić odpowiedniej wielkości popytu.

Zdaniem Luksemburg prawdziwy rozwój przemysłowy Polski zaczął się w dwudziestoleciu 1850–1870. Nastąpiły wówczas cztery przełomy. Pierwszy w 1851 r., kiedy ostatecznie zniesiono granicę celną między Polską a Rosją, oba kraje zaczęły zaś stanowić jedność polityczno-gospodarczą⁵⁶. W dodatku na skutek blokady rosyjskich portów podczas wojny krymskiej Polska stała się ważnym przesmykiem tranzytowym⁵⁷. Drugi przełom polegał na budowie sieci kolei żelaznych między głównymi okręgami przemysłowymi w Polsce i Rosji⁵⁸. Trzecim było zniesienie poddaństwa, najpierw w 1862 w Rosji, następnie w 1864 r. w Polsce⁵⁹. Przełom ów doprowadził do masowej proletaryzacji ludności wiejskiej, dzięki czemu polskie manufaktury uzyskały dopływ taniej siły roboczej i zbyt na swoje produkty w miastach. Ostatnim korzystnym przełomem była polityka celna rządu rosyjskiego. Rodzima burżuazja zdała sobie bowiem wtedy sprawę, że łączą ją wspólne interesy z kapitalistami polskimi. Rosyjski rząd prowadził politykę protekcyjnistyczną, co dla obu narodowych burżuazji dało monopolistyczną pozycję na rodzimych rynkach⁶⁰.

Z dalszych wywodów autorki wynika, że polscy kapitaliści doskonale odrobili lekcje z lat wcześniejszych, kiedy interwencja rosyjskiej burżuazji zmusiła ich do penetracji rynku wewnętrznego. Dodatkowo zaszczepianie kapitalizmu z zewnątrz przynosiło rezultaty:

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 19.

⁵⁷ Ibidem, s. 20.

⁵⁸ Ibidem, s. 21.

⁵⁹ Ibidem, s. 22.

⁶⁰ Ibidem, s. 24–26.

[...] poprzez sztuczne, odgórne dokonywane sprowadzanie z Niemiec i osadzanie w kraju – manufaktura w Polsce nie tylko nie ginie, jak dawne miejskie rzemiosło, lecz rozwija się w wielki przemysł i pomimo swego obcego niemieckiego pochodzenia nie tylko zapuszcza głęboko korzenie w narodowe życie Polski, lecz staje się nawet jego panującym, nadającym mu ton czynnikiem⁶¹.

Wskutek tego, jak pisze Luksemburg:

Przemysł stał się obecnie pniem, z którego czerpią soki wszystkie pozostałe gałęzie życia materialnego kraju, lub ściślej mówiąc, przemysł jest tym motorem, który rewolucjonizuje wszystkie dziedziny życia materialnego i podporządkowuje sobie rolnictwo, rzemiosło, handel i środki komunikacyjne. Polska, kraj tak bardzo niegdyś osobliwy stał się typowym krajem kapitalistycznym⁶².

Nie da się ukryć, że autorka pozostawała pod wielkim wrażeniem dynamizującej i rewolucjonizującej siły kapitalizmu w Polsce. Akumulacja pierwotna rozwinęła się tam na pełną skalę, a do tego rodzima burżuazja zaczęła osiągać wielkie sukcesy na nowych rynkach zbytu. W 1890 r. polski przemysł plasował się na trzecim miejscu w liczbach względnych i bezwzględnych w produkcji spośród wszystkich okręgów imperium, ustępując jedynie okręgom moskiewskiemu i petersburskiemu⁶³. Dodatkowo zaczął podbijać rynki azjatyckie. Konkludując, połączenie kapitalizmu rosyjskiego i polskiego okazało się dla tego drugiego świetnym bodźcem rozwojowym.

Róża Luksemburg zwracała też uwagę na różnicę jakościową dzielącą przemysł polski i rosyjski. Polski kapitalista dysponował istotną przewagą konkurencyjną dzięki większej wydajności oraz niższym kosztom pracy niż w Rosji:

Według zgodnej opinii wszystkich badaczy pracy najemnej wszystkie przytoczone momenty: wykształcenie, lepsze mieszkanie i żywienie, indywidualne gospodarstwo domowe, krótko – wszystko to, co

⁶¹ Ibidem, s. 54.

⁶² Ibidem, s. 53.

⁶³ Ibidem, s. 45.

podnosi poziom życia robotnika, posiada decydujące znaczenie także dla intensywności jego pracy⁶⁴.

Poza tym polski przemysł charakteryzował się wyższą koncentracją produkcji i krótszym czasem obrotu, dzięki czemu, co warto zapamiętać, miał przed sobą świetne perspektywy, do tego mógł zmusić swoimi osiągnięciami całą gospodarkę Imperium Rosyjskiego do większej konkurencyjności⁶⁵.

Poważna naukowa analiza stanowiła podwalinę przytoczonej w poprzedniej części tezy autorki o zbieżności interesów polskich i rosyjskich kapitalistów. Wynikało to z wzajemnego ich uzależnienia od dostaw i produkowanych surowców. Interesy owe były powiązane również w wymiarze polityki zagranicznej:

Począwszy od 1882 r. właściciele fabryk budowy maszyn domagają się od rządu podwyższenia cła na maszyny zagraniczne. „Inicjatywa wyszła tu od fabrykantów w Rydze, za którymi wkrótce podążyli w największej zgodzie fabrykanci Warszawy, Moskwy, Kijowa, Charkowa i Odessy. Z chwilą jednak kiedy rząd w 1885 r. uczynił zadość tym życzeniom i powiększył cła na maszyny ze wszystkich bez różnicy okolic Rosji, podniosła się w 1886 r. prawdziwa burza petycji posiadaczy ziemskich protestujących przeciw podrożeniu maszyn rolniczych”⁶⁶.

Polscy kapitaliści czuli się więc najwyraźniej mocno zespoleni z Rosją i traktowali swój kraj jako jej integralną część. Widać też, że przemysłowcy polscy i rosyjscy potrafili utworzyć jednolity front przeciw rodzimym obszarnikom korzystającym dotychczas z niższych cen maszyn rolniczych. Luksemburg uważała zresztą, że kapitaliści nie stanowią klasy homogenicznej:

Już obydwa te przykłady dają nam zupełnie inny obraz stosunków w łonie polskiej i rosyjskiej burżuazji, zarówno w jej wspólnych, jak

⁶⁴ Ibidem, s. 71.

⁶⁵ Ibidem, s. 72–76. Trzeba również pamiętać o tym, że autorka przewidywała dobrą przyszłość polskiego kapitalizmu, pod warunkiem że Rosja nie zostanie dotknięta rychłym kryzysem gospodarczym, a zasady wolnej konkurencji nie ulegną naruszeniu (ibidem, s. 84).

⁶⁶ Ibidem, s. 89.

i przeciwstawnych dążeniach. Żadna z tych dwu narodowych klas kapitalistów nie jest falangą wewnątrznie zwartą, lecz wprost przeciwnie, pełną sprzeczności, rozdartą przez walkę interesów, rozszczępioną przez rywalizację. Z drugiej strony różnorodne grupy tych klas, nie bacząc na antagonizm narodowy, podają sobie wzajemnie dłoń, by w szlachetnym współzawodnictwie o zysk, gdy się tylko nadarzy okazja, uderzyć własnych rodaków po kieszeni⁶⁷.

Tak czy inaczej mimo wewnętrznego zróżnicowania wspólną cechą klasy było w prezentowanym ujęciu to, że nie miała ona rąk związanych narodowościowymi sentymentami. Odwrotnie, jej celem pozostawało, jak wynika z wyводу autorki, przede wszystkim pasowanie na własnych rodakach, w sojuszu z kapitalistami innej narodowości. Miało to łączyć obie narodowe burżuazje, które razem strzegły tego prawa przed zagraniczną konkurencją:

Istnieje wreszcie dziedzina, w której między całą polską i całą rosyjską burżuazją panuje najczulsza harmonia interesów, w której stanowią one jedno ciało i jedną duszę: jest to zazdrosne strzeżenie przed obcą konkurencją zysków możliwych do zrealizowania na rynku wewnętrznym. W części prasy zachodnioeuropejskiej można spotkać się ze zdaniem, jakoby polscy przedsiębiorcy w wyższym stopniu niż rosyjscy kierowali się zasadami wolnego handlu. Nic fałszywszego nad podobne mniemanie. Zarówno polscy, jak i rosyjscy przedsiębiorcy przekonani są głęboko i nieodparcie, że rosyjski i polski robotnik właśnie tylko po to został stworzony, aby wytwarzać dla nich wartość dodatkową, polski zaś i rosyjski konsument po to, aby umożliwiać realizowanie wartości dodatkowej⁶⁸.

Poczucie przynależności narodowej polskiej i rosyjskiej burżuazji miało więc specyficzny, cyniczny wymiar – polegało na przeświadczeniu, że przynależność do tej samej wspólnoty narodowościowej daje burżuazji danego kraju wyłączność na wyzysk i podporządkowanie niższych klas oraz warstw społeczeństwa. W obronie tego prawa burżuazja różniąca się narodowościowo, ale należąca do jednego

⁶⁷ Ibidem, s. 90.

⁶⁸ Ibidem, s. 96.

organizmu państwowego jest w stanie się zjednoczyć. Poza tym wiadać, że w rozumieniu Luksemburg burżuazja ma narodowość, lecz jedynie w sensie negatywnym, tj. w roszczeniu sobie wyłączności na wyzysk własnego narodu. Dążenie do wyzwolenia narodowego było więc jej zdaniem utrudnione, jeżeli nie niemożliwe, gdy na obszarze całego imperium panowała ta sama formacja produkcyjna:

Co prawda, jeśli ekonomiczna sprzeczność interesów zbiega się w ramach jednego i tego samego państwa z jego granicami narodowymi, tworzy ona ze swej strony między innymi szeroką bazę dla rozwoju dążności narodowych. Może to jednak następować tylko w wypadku, gdy wrogie narodowości reprezentują również z uwagi na swój charakter antagonistyczne formy produkcji, kiedy np. jeden kraj reprezentuje drobną produkcję, inny wielki przemysł, ten znowu gospodarkę naturalną, tamten zaś gospodarkę pieniężną. W dalszym wypadku sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej, ponieważ Polska i Rosja przebyły wspólny rozwój od gospodarki naturalnej do pieniężnej oraz od drobnej produkcji do wielkiej. Tu i tam przejawiająca się rywalizacja wypływa nie z różnorodności, lecz właśnie z jednolitości ich ekonomicznej struktury i wykazuje cechy wszystkich kapitalistycznych WALK KONKURENCYJNYCH wewnątrz jednego i tego samego mechanizmu gospodarczego⁶⁹.

Dlatego też poparcie polskich dążeń niepodległościowych miało według tej logiki sens w pierwszych dziesięcioleciach XIX w., kiedy gospodarka polska była zacofana, kiedy polski przemysł dopiero kiełkował, przytłaczany dodatkowo polityką celną caratu. Okazuje się paradoksalnie, że powstania narodowe, których efektem była przecież likwidacja prawnych i administracyjnych resztek odrębności Kongresówki, przyczyniły się tym samym do przyspieszenia kapitalistycznej modernizacji na tych terenach. Doprowadzało to jednocześnie do coraz większego zrastania się interesów burżuazji polskiej i rosyjskiej, wskutek czego rząd rosyjski nie mógł już zahamować rozwoju polskiego kapitalizmu, ponieważ spotkałby się z oporem

⁶⁹ Ibidem, s. 100.

kapitalistów obu krajów. Ten sam proces wymuszał na rządzie nieli-
nearną politykę gospodarczą:

Z tej samej również konieczności uwzględnienia wszystkich tych sprzecznych z sobą interesów różnych grup burżuazji, wynika dla rządu dalsza konieczność – stałego zygakowatego kursu w polityce ekonomicznej. Wszystkie prawa kapitalistycznego sposobu produkcji są tylko „prawami grawitacji”, tzn. takimi, które działają nie po jednej linii prostej, najbliższą drogą, lecz przeciwnie w postaci szeregu nieprzerwanych odchyłeń w przeciwnych kierunkach. Tak samo ogólną rządową politykę ekonomiczną, faworyzującą kapitalizm, można realizować tylko w drodze forytowania raz jednej, raz drugiej grupy kapitalistów, odsuwając tym samym na plan dalszy to jedną, to drugą⁷⁰.

Wynika stąd, że w warunkach kapitalizmu zostaje wzmocniony jedynie antagonizm wewnątrz narodów. O ile uciskowi narodowościowemu ulegają niższe klasy społeczeństwa, to folguje się burżuazji narodowej, gdy ta jest naturalnym sprzymierzeńcem ekonomicznym sprawcy aneksji. Więzy rządzących klas należą bowiem do ogólnej charakterystyki kapitalistycznej globalizacji:

Immanentnym prawem kapitalistycznego sposobu produkcji jest, że dąży on do wzajemnego materialnego powiązania ze sobą najbardziej odległych miejscowości, do wzajemnego ekonomicznego uzależnienia ich od siebie i w końcu do przekształcenia całego świata w jeden mocno zwarty mechanizm produkcyjny. Najmocniej tendencja ta działa naturalnie wewnątrz jednego i tego samego państwa, wewnątrz tych samych politycznych i celnych granic⁷¹.

Jak zwykle rolę podstawowej zmiennej objaśniającej odgrywa tutaj tendencja ekonomiczna właściwa danemu sposobowi produkcji. Tendencja ta nie może jednak pozostać bez wpływu na klasę robotniczą i socjalistów, którzy potrafią przewidzieć jej kierunek. Dynamiczny rozkwit kapitalizmu, podobnie jak w skali globalnej, także w Polsce oprócz przyniesienia wielu cierpień ludowi miał dostarczyć

⁷⁰ Ibidem, s. 104.

⁷¹ Ibidem, s. 130.

w ostateczności wyzwoleniczy impuls. W związku z tym konkluzja rozprawy o rozwoju przemysłu w Polsce jest na swój sposób pozytywna:

Wydaje się nam, że rząd rosyjski, polska burżuazja i polscy nacjonałiści ulegli w równym stopniu ślepotcie oraz, że kapitalistyczny proces stąpienia się Polski i Rosji posiada jeszcze jedną niewuwzględnioną przez nich dialektyczną stronę. Mianowicie dojrzewanie tego procesu prowadzi do momentu, kiedy perspektywy rozwojowe kapitalizmu w Rosji staną w sprzeczności z absolutystyczną formą rządów, kiedy samodzierżawie przez własne działanie doprowadzone zostanie do upadku. Prędzej czy później musi wybić godzina, kiedy tak głaskanej dzisiaj przez rząd carski polskiej i rosyjskiej burżuazji sprzykrzy się obrońca jej politycznych interesów i kiedy da ona królowi mata. Kapitalistyczny proces zbliża się dalej z niedającym się powstrzymać pędem do momentu, w którym rozwój sił wytwórczych stanie w sprzeczności z panowaniem kapitału i kiedy na miejsce prywatnej gospodarki towarowej nastąpi nowy porządek społeczny, opierający się na bazie planowej produkcji kooperacyjnej. Polska i rosyjska burżuazja połączonymi siłami przyspieszają tę chwilę, za każdym krokiem powiększając i potęgując szeregi polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej. Ostatecznym wynikiem kapitalistycznego stąpienia się Polski i Rosji będzie – niedostrzegane zarówno przez rząd rosyjski, jak przez polską burżuazję i polskich nacjonalistów – zjednoczenie polskiego i rosyjskiego proletariatu i objęcie przezeń roli przyszłego syndyka upadłości najpierw rosyjskiego samodzierżawia, a następnie panowania polsko-rosyjskiej klasy kapitalistów⁷².

Widać w tym passusie ważny argument przeciw natychmiastowej niepodległości Polski. Autorka stwierdziła, że prędzej czy później absolutystyczna forma rządów zahamuje rozwój kapitalizmu, doprowadzając do tego, że polsko-rosyjski sojusz kapitalistów zostanie zmuszony do sprzeciwu wobec takiej władzy i do położenia podwalin pod rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Ponadto kapitalizm stworzy warunki do zjednoczenia klasy robotniczej obu krajów, ponieważ zdaniem Luksemburg w miarę rozwoju kapitalizmu muszą one zrozumieć konieczność współpracy. Skutkiem tego miałoby być

⁷² Ibidem, s. 131.

przejęcie sterów rewolucji demokratycznej i przekształcenie jej w rewolucję socjalistyczną. Tym samym dynamika kapitalistyczna jest siłą przełamującą podziały narodowościowe i działającą pozytywnie na wzrost świadomości dziejowej roli klasy robotniczej. Wobec tego skupienie się na natychmiastowym wywalczeniu niepodległości opóźniłoby wyzwolenie proletariatu i przedłużyło jego cierpienia z rąk narodowej burżuazji. Wydarzenia nie potoczyły się do końca tak, jak chciała autorka. Można przypuszczać, że konkluzja ta miała niewątpliwie charakter agitacyjny i jej celem nie było tyleż dokładne „przewidywanie przyszłości”, co pokrzepienie serc czytelników. Niemniej jednak przeświadczenie o historycznej konieczności upadku absolutyzmu, niekompatybilnego z kapitalistycznym rozwojem Rosji, okazało się słuszne. Porażki caratu przyszyły już kilka lat po opublikowaniu doktoratu Luksemburg, rządy carskie nie przetrwały zaś pełnych dwóch dekad od tego momentu. Choć myślicielka nie postrzegała świadomości klasy robotniczej jako epifenomenu procesów ekonomicznych, to rewolucyjny optymizm obecny na stronach większości jej publikacji kazał jej dostrzegać związek między stanem gospodarki rosyjskiej a perspektywą rewolucji, który dawał nadzieję na to, że dynamiczny rozwój kapitalizmu doprowadzi jednocześnie do jego wykolejenia i wytworzenia sytuacji rewolucyjnej, a tej robotnicy w obliczu własnej niedoli nie mogliby nie wykorzystać.

Krytyka samostanowienia narodów

Swoistym apogeum toczonych od lat 90. XIX w. przez Różę Luksemburg polemik w sprawie narodowej był rok 1908, kiedy jej stanowisko przybrało najbardziej radykalny wymiar. Działo się to tuż po upadku rewolucji 1905 r. i następującej po niej fali tzw. reakcji stołypinowskiej, gdy w wyniku aktywności carskiego premiera Piotra Stołypina rewolucjonistów objęły masowe represje, w tym zsyłki i kary śmierci. Jednocześnie ruch robotniczy przechodził duże zmiany. W 1906 r. powstała PPS-Lewica – frakcja młodych działaczy, która pod wpływem szalejącej reakcji porewolucyjnej odrzuciła program natychmiastowej niepodległości Polski, lecz całkowicie

z niego nie zrezygnowała. Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji stała natomiast na stanowisku obrony prawa każdego z narodów do samostanowienia, co trafiło do programu tej partii w 1903 r. Róża Luksemburg z powodu swojego nieprzejednanego stosunku do kwestii niepodległości zwalczała wewnątrzpartyjną opozycję, chcąc połączyć się z bolszewikami i PPS-Lewicą. Metodologiczne podstawy jej argumentacji nie zmieniły się od wydania *Rozwoju przemysłu w Polsce*. Starła się poszerzyć to zagadnienie w najbardziej kontrowersyjnej broszurze, wydanej pt. *Kwestia narodowa a autonomia*. Ostatnim aktem rozprawy myślicielki z kwestią narodową były argumenty użyte już po wybuchu wojny w *Broszurze Juniusa*.

Trzeba pamiętać, że autorka nie przypisywała własnemu ujęciu uniwersalnej i ponadhistorycznej ważności. W artykule *Likwidacja przy okazji krytyki socjalpatriotyzmu* stwierdziła, że nie ma powodu, by socjaliści radykalnie, raz na zawsze mieli określać swój stosunek do niepodległości Polski⁷³. Sądziła, że do rozstrzygnięcia tego problemu wystarczy analiza aktualnego położenia ruchu socjalistycznego: „Poznać zatem warunki i drogi wytyczne kapitalizmu w Polsce jako podłoża ruchu socjalistycznego jest to to samo, co zbadać warunki i losy sprawy narodowej Polski”⁷⁴. Kontynuowała więc linię wyznaczoną w rozprawie doktorskiej, lecz należy odnotować, że była gotowa ją zmienić w chwili, gdy rozwój kapitalizmu w Polsce zboczyłyby z dotychczasowej ścieżki i tym samym wymusił inną taktykę polskich socjalistów. Tymczasem uważała, że jej stanowisko uległo tylko wzmocnieniu, ponieważ – wbrew poglądom zwolenników niepodległości z PPS – ruch rewolucyjny w Rosji rozwinął się dużo wcześniej, aniżeli oczekiwali, doprowadzając do „likwidacji” ideologicznych fundamentów socjalpatriotyzmu⁷⁵.

Podobnie jak kwestia niepodległości Polski także prawo samostanowienia narodów powinno być zdaniem autorki sprawą konkretnohistorycznej analizy. Dlatego też hasło samostanowienia uważała za „formułę metafizyczną”, która nigdy nie występowała

⁷³ R. Luksemburg, *Likwidacja*, s. 58.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 56.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 7.

w programie partii socjalistycznej, lecz była, w jej mniemaniu, zapożyczeniem z programu rosyjskiej chłopskiej partii socjalistów-rewolucjonistów (eserowców), a przy tym traktowała je jako hasło z arsenału pojęć burżuazyjnego nacjonalizmu⁷⁶. Wykorzystanie tegoż hasła brała więc za przejaw potencjalnie niebezpiecznego dla doktryny marksistowskiej eklektyzmu. Wydaje się, że jej obawy były wyolbrzymione. To, że jakiś postulat pojawia się po raz pierwszy w programie partii socjalistycznej, nie jest żadnym argumentem, żeby go odrzucić – gdyby tak było, partia taka nie mogłaby dostosowywać się do zmiennej rzeczywistości.

Dalszy wywód Luksemburg można nazwać argumentem „z praktyki rewolucyjnej”. Pierwsze jego ustępy mają charakter bardziej formalny – twierdziła bowiem, że w uchwale kongresu II Międzynarodówki w Londynie w 1896 r., przyznającej narodom prawo do samostanowienia, ważniejsza była część, która wzywała robotników do wstępowania w szeregi międzynarodówki i walki z kapitalizmem w wymiarze globalnym. Filozofka uważała za najważniejsze te punkty uchwały, które zawierały praktyczne wskazania co do polityki socjalistycznej:

[...] programy polityczne nowoczesnych państw robotniczych nie mają na celu głoszenia abstrakcyjnych zasad socjalistycznego ideału, tylko formułowanie tych praktycznych reform społecznych i politycznych, których uświadomiony proletariatus potrzebuje i domaga się w ramach społeczeństwa burżuazyjnego dla ułatwienia swej walki klasowej i ostatecznego zwycięstwa⁷⁷.

Tak ogólne postawienie prawa do samostanowienia zdaniem polskiej marksistki w żaden sposób ani nie rozwiązywałoby problematyki narodowościowej, ani nie dawało żadnych wskazówek co do bieżącej praktyki politycznej. Ogólność tego prawa miało czynić z niego burżuazyjny frazes na miarę „praw człowieka” i „praw oby-

⁷⁶ R. Luksemburg, *Kwestia narodowościowa i autonomia*, s. 116–119.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 122.

watela” – zadaniem materializmu historycznego stało się zerwanie z takimi formułami⁷⁸.

Ta część argumentacji Luksemburg zbliża się do stanowiska młodego Marksa i jego krytyki burżuazyjnych fikcji prawnych. Przykładowo w *Przyczyńku do krytyki heglowskiej* powiedział:

UDZIAŁ WE WŁADZY PRAWODAWCZEJ jest tu więc PRZYRODZONYM prawem człowieka. Mamy tu PRAWODAWCÓW Z PRZYRODZENIA, mamy PRZYRODZONE POŚREDNICZENIE PAŃSTWA POLITYCZNEGO Z SAMYM SOBĄ. PRZYRODZONE PRAWA CZŁOWIEKA bywały często przedmiotem drwiny, wyśmiewali je zwłaszcza właściciele majoratów. Ale czy nie jest czymś dużo bardziej komicznym, że prawo do najwyższego dostojęstwa, do władzy prawodawczej, nadane zostaje pewnej szczególnej rasie ludzkiej? Nic bardziej śmiesznego jak to, że „przyrodzone” powołanie do roli prawodawcy, przedstawiciela obywateli państwa, przeciwstawia Hegel powołaniu na zasadzie „przypadkowego wyboru”. Jak gdyby WYBÓR, świadomy produkt zaufania obywateli, nie pozostawał w zupełnie innym związku koniecznym z celem politycznym niż fizyczna przypadkowość urodzenia. Z wyżyn swego politycznego spirytualizmu zniża się Hegel wszędzie do najbardziej trywialnego MATERIALIZMU. Na szczytach państwa politycznego urodzenie jest wszędzie tym czynnikiem, który określone jednostki czyni wcieleniem najwyższych zadań państwowych. Najwyższe funkcje państwowe przypadają jednostkom przez samo urodzenie, podobnie jak sytuacja zwierzęcia, jego charakter, sposób życia itd. są mu bezpośrednio wrodzone. W swych najwyższych funkcjach państwo przybiera rzeczywistość ZWIERZĘCĄ. Przyroda mści się na Heglu za okazaną jej pogardę. Jeżeli materia sama w sobie miała być niczym wobec woli ludzkiej, to tutaj wola ludzka nie zachowuje dla siebie nic poza materią⁷⁹.

Krytykując pruski absolutyzm, Marks pokazywał jednocześnie, że „prawa” obywatelskie, takie jak chociażby prawo do udziału we władzy prawodawczej, są klasowe i bezsensowne. Ich deklaracja w teorii nijak się ma do obowiązywania w praktyce, gdzie o udziale we

⁷⁸ Ibidem, s. 122–124.

⁷⁹ K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1960, s. 377.

władzy w feudalizmie decydowało urodzenie, zaś w kapitalizmie – zgromadzony majątek i ilość posiadanych środków produkcji. Autor wskazuje wyraźnie na materialne uwarunkowania władzy i na to, że rzeczywiste obowiązywanie prawa jest przez nie ograniczone. Na nic tu deklaracje o prawach „przyrodzonych”, jeżeli „przyrodzone” różnice klasowe nie zostaną zniesione. Prawo ludzi do decydowania o sobie, w tym do podejmowania decyzji o politycznej niezależności całego narodu, będzie iluzją, dopóki realne ośrodki decyzyjne będą znajdować się gdzie indziej, poza prawdziwą możliwością dokonania wyboru przez tę część narodu, która nie posiada własności prywatnej środków produkcji – taka logika zdawała się przyświecać polskiej marksistce. Marks w tekście *W kwestii żydowskiej* przypuścił bezpośredni atak na burżuazyjne rozumienie praw człowieka:

Żadne więc z tak zwanych praw człowieka nie wykracza poza człowieka egoistycznego, poza człowieka jako członka społeczeństwa obywatelskiego, tj. jednostkę kierującą się wyłącznie sobą, swym prywatnym interesem i swym widzimisię i odgradzoną od wspólnoty. W owych prawach człowiek bynajmniej nie jest traktowany jako istota gatunkowa, raczej samo życie gatunkowe, społeczeństwo, stanowi tu zewnętrzne ramy dla jednostek, ograniczenie ich pierwotnej samodzielności. Jedyna więź, która je zespala, to przyrodzona konieczność, potrzeba i interes prywatny, dążność do zachowania swej własności i swej egoistycznej osoby⁸⁰.

Prawa człowieka są zatem nie tylko iluzoryczne przez to, że istnieją wyłącznie w teorii, ale mogą być szkodliwe dla ogółu społeczeństwa także w praktyce, ponieważ mówią przede wszystkim o prawach jednostki, zapominając przy tym o całej zbiorowości. W ten sposób przyczyniają się do tworzenia antynomii między egoistyczną jednostką a społeczeństwem. Sztandarowym przykładem okazuje się oczywiście własność prywatna, która „jest więc prawem korzystania ze swego majątku i rozporządzania nim według swej woli (*à son gré*), bez względu na innych ludzi, niezależnie od społeczeń-

⁸⁰ K. Marks, *W kwestii żydowskiej*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, s. 442–443.

stwa, a więc jest to prawo egoizmu⁸¹. Wobec tego własność prywatną zwiększa przestrzeń partykularnej wolności danej jednostki, w zamian ograniczając wolność pozostałych. Podobnie dzieje się z innymi prawami, np. prawo do bezpieczeństwa wymaga istnienia policji, która chroni własność jednostek, zabezpieczając ją przed resztą społeczeństwa. Prawo do samostanowienia na pozór dotyczy całej zbiorowości, jednak zgodnie z rozumowaniem Luksemburg naród nie jest całością, a właściwie tylko konstruktem wykorzystywanym przez dominującą klasę określonej narodowości, która przez odwołania do narodu pragnie zabezpieczyć swoje klasowe interesy. Zatem można argumentować na korzyść Luksemburg, że prawo do samostanowienia w tej optyce jest w rzeczywistości prawem samostanowienia narodowej burżuazji, w tym przede wszystkim – do ochrony jej wyłączności w zakresie możliwości wyzysku klasy robotniczej. Z drugiej strony jeżeli interesy te są zabezpieczane przez zaborcę – tak jak to zdaniem autorki było w przypadku polskiej burżuazji – to według owej logiki rzeczywiście postulat ten jest pozbawiony praktycznego znaczenia.

Sformułowany tak ogólnikowo postulat samostanowienia mógł mieć zdaniem Luksemburg tylko reakcyjny charakter, wprowadzał proletariata w konfuzję, nie dając mu praktycznych rozwiązań, a jedynie potencjalnie kierując go na ścieżkę wzmocnienia pozycji narodowej burżuazji. Autorka uznawała zatem:

Już z ogólnego założenia materializmu dziejowego wychodząc, stanowisko socjalistów względem zagadnień narodowościowych zależy przede wszystkim w każdym wypadku od konkretnych okoliczności, które w różnych krajach znacznie się różnią i nadto z biegiem czasu w każdym kraju znacznym ulegają zmianom⁸².

Stała więc na pozycji, że w kwestii niezawisłości trzeba podchodzić indywidualnie do każdego narodu bądź ich grupy. Jako przykład podawała Marksa i Engelsa, którzy w wojnie krymskiej poparli Turcję, ponieważ patrzyli z szerszej perspektywy i wiedzieli, że walka po-

⁸¹ Ibidem, s. 442.

⁸² R. Luksemburg, *Kwestia narodowościowa i autonomia*, s. 125.

łudniowych Słowian o wyzwolenie narodowe była rezultatem machinacji imperializmu rosyjskiego⁸³. Sytuacja uległa historycznej przemianie, kiedy na przełomie wieków okazało się, że kraje południowosłowiańskie są wyżej rozwinięte gospodarczo i społecznie od upadającego i zacofanego Imperium Osmańskiego. Zdaniem autorki ich dążenia niepodległościowe można było wówczas uznać za uzasadnione. Jednocześnie zwracała uwagę na polityczną słabość świeżo powstałych państw:

[...] politycznie niezawisłe, formalne równouprawnione drobne państwa, które w Europie istnieją, grają w życiu politycznym Europy rolę statystów, a najczęściej rolę kozłów ofiarnych. Czy można na serio mówić o „stanowieniu o sobie” niezawisłych formalnie Czarnogórców, Bułgarów, Rumunów, Serbów, Greków, poniekąd nawet Szwajcarów, których niezawisłość sama jest produktem walk politycznych i gry dyplomatycznej „koncertu europejskiego”? Z tej strony wzięta idea zapewnienia wszystkim „narodom” możliwości stanowienia o sobie równa się co najmniej perspektywie powrotu do wielokapitalistycznego rozwoju państweczek średniowiecznych, i to daleko wstecz poza XV i XVI stulecie⁸⁴.

Sądziła, że choć rozwój ekonomiczny usprawiedliwia odrywanie się i tworzenie małych państw narodowych, to jednak nie mają one wielkich szans na niezależne istnienie w świecie zglobalizowanego kapitalizmu monopolistycznego. Dlatego tę część jej wyводу można określić argumentem „z umiaru”. Ruch socjalistyczny przy opracowywaniu swoich postulatów powinien mierzyć siły na zamiary, w związku z czym postulat samostanowienia dla wszystkich narodów byłby utopią – tym samym, co żądanie, żeby „robotnicy jedli ze złotych półmisków”. Luksemburg wskazywała, że postulaty socjaldemokracji w odniesieniu do robotników są dużo bardziej umiarkowane:

Dzisiaj socjaldemokracja rozumie, że „prawo do pracy” przestanie być pustym dźwiękiem dopiero z chwilą usunięcia kapitalistycznego

⁸³ Ibidem, s. 126–127.

⁸⁴ Ibidem, s. 142.

ustroju, w którym chroniczny brak pracy pewnej części proletariatu przemysłowego jest niezbędnym warunkiem produkcji. Toteż nie głosząc i nie domagając się ogłoszenia tego imaginacyjnego „prawa” na gruncie istniejącego ustroju, socjaldemokracja dąży raczej do zniesienia samego ustroju drogą walki klasowej, wskazując tylko jako tymczasowe środki pomocy organizacje zawodowe, ubezpieczenie bezrobotnych itd.⁸⁵

Jeżeli w sprawach robotniczych są wykorzystywane środki tymczasowe, to dlaczego nie stosuje się ich podobnych środków w sprawach narodowych? – zdaje się pytać retorycznie autorka. Prawo do samostanowienia było w jej rozumieniu postulatem maksymalistycznym, podczas gdy możliwość realizacji mogła zostać osiągnięta dopiero po obaleniu kapitalizmu. W czasach silnie rozwiniętego kapitalizmu powinny być wdrażane tymczasowe środki zaradcze, takie jak proponowana przez SDKPiL autonomia narodowościowa dla Kongresówki. Trudno odmówić koherencji tego rodzaju rozumowaniu, choć z drugiej strony przecież partie socjaldemokratyczne nie ukrywały, że ich celem ostatecznym jest ustanowienie socjalizmu, więc czemu miałyby ukrywać chęć zapewnienia każdemu narodowi prawa do decydowania o sobie, oczywiście po spełnieniu odpowiednich warunków – tak jak w przypadku wprowadzenia ustroju socjalistycznego.

Luksemburg zdaje się odpowiadać na tak nasuwające się pytanie, podając w wątpliwość esencjonalność narodów. Sądziła, że wile współczesnych narodów ma charakter mieszany⁸⁶, co więcej – resztki dawnych narodów mogły odgrywać rolę reakcyjną:

⁸⁵ Ibidem, s. 136.

⁸⁶ Naród polski znajdował się w ogóle w specyficznej sytuacji, ponieważ był podzielony między trzy zabory. Co za tym idzie, funkcjonował w trzech różnych politycznie środowiskach, co zdaniem Luksemburg stało się dodatkowym argumentem przeciwko niepodległości Polski: „Partia socjalistyczna, która w chwili obecnej połączyłaby proletariat polski wszystkich trzech państw pod jednym, wspólnym programem politycznym, nie mogłaby oczywiście przystosować programu tego do żadnego państwa, to znaczy, iż musiałaby po prostu ignorować polityczne środowisko wszystkich trzech państw. Byłoby to tym samym, co chcieć połączyć cały proletariat Niemiec, Austrii i Rosji w jedną jedyną partię

Te resztki narodowości, nielitościwie przez historię rozdeptanych – jak mówi Hegel – te odpadki narodów stają się każdorazowo i pozostaną aż do swego ostatecznego wyćpienia lub wynarodowienia fanatycznymi stronnikami kontrrewolucji, jak ich cała egzystencja jest w ogóle już protestem przeciw wielkiej rewolucji historycznej⁸⁷.

To chyba najbardziej kontrowersyjny moment jej argumentacji. Pozostałości niektórych dawnych narodów powinny wymieszać się do końca z narodami współczesnymi, by w ten sposób przyspieszyć proces postępu społecznego. Innymi słowy, można odnieść wrażenie, że naród czy jego pozostałości nie zasługują na niezależne istnienie z tytułu samej swojej odrębności. W Hegłowskiej historiozofii narody, które w danej epoce stały na czele pochodu wolności, po tym, gdy minął ich czas, musiały zejść ze sceny. Luksemburg nie wykluczała, że realizacja „prawdziwej” wolności, możliwej jedynie w socjalizmie, będzie wymagała całkowitego zniesienia kategorii narodu w dotychczasowym kształcie – czyli w jej rozumieniu wspólnoty narodowościowej, w którą jest wpisany nie tylko konflikt klasowy, ale także animozje względem innych narodowości. Powoływała się w tym miejscu na pracę Karla Kautskiego o narodowości i nacjonalizmie, która głosiła, że w ustroju socjalistycznym odrębności narodowe ulegną zatarciu i stworzą jedną wspólną cywilizowaną ludzkość⁸⁸. Luksemburg nie rozstrzygała, czy tak naprawdę się stanie, w każdym razie podkreślała, że samostanowienie będzie rzeczywiste dopiero wtedy, gdy socjalizm zwycięży i znikną antagonizmy narodowościowe⁸⁹.

o jednym wspólnym programie. Absurd podobnego przedsięwzięcia rzuca się sam w oczy” (R. Luksemburg, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, s. 9). Jej zdaniem proletariats każdego z zaborów powinien koncentrować się w związku z tym na wspólnej walce z proletariatem narodu zaborcy, gdyż byłoby to łatwiejsze niż konsolidacja polskiego proletariatu w jedną polityczną całość.

⁸⁷ Eadem, *Kwestia narodowościowa i autonomia*, s. 137.

⁸⁸ Ibidem, s. 140. Pogląd o mieszanym składzie współczesnych jej narodów Róża Luksemburg również zapożyczyła od Kautskiego. Zob. K. Kautsky, *Narodowość i jej początki*, Warszawa 1891.

⁸⁹ R. Luksemburg, *Kwestia narodowościowa i autonomia*, s. 151.

Uznanie samostanowienia w warunkach nowoczesnych państw kapitalistycznych, gdzie większość narodów jest ze sobą wymieszana, zakładałoby ucisk mniejszości narodowych przez rządzącą większość⁹⁰. Nie da się ukryć, że w historii państw kapitalistycznych można znaleźć wiele takich przykładów. Chociażby w II Rzeczypospolitej charakterystyczny był powszechny ucisk mniejszości białoruskiej, ukraińskiej, a także żydowskiej. Toteż koncepcja samostanowienia miała zakładać już kardynalny błąd:

Formuła o „prawie narodów” nie wystarcza do uzasadnienia stanowiska socjalistów w kwestiach narodowościowych nie tylko dlatego, że nie uwzględnia całej różnorodności warunków historycznych (miejsca i czasu w każdym danym wypadku) oraz nie liczy się z ogólnym kierunkiem rozwoju stosunków wszechświatowych, ale i dlatego, że ignoruje zupełnie podstawową teorię socjalizmu nowożytnego – teorię społeczeństwa klasowego⁹¹.

Z tego też powodu walkę narodową autorka uznawała za pożyteczną głównie dla burżuazji:

Jeżeli znajdujemy w historii nowożytnych społeczeństw ruchy „narodowe” i walki o „interesy narodowe”, są to zwykle ruchy klasowe panującej warstwy burżuazji, która w danym razie może o tyle reprezentować do pewnego stopnia interesy i innych warstw ludowych, o ile pod postacią „interesów narodowych” broni postępowych form rozwoju historycznego i o ile klasa pracująca nie wyodrębniła się jeszcze z masy

⁹⁰ W związku z tym Luksemburg uważała, że jeżeli socjaliści chcieliby być konsekwentni, powinni wspierać wszelkie dążenia nacjonalistyczne i separatystyczne: „Jeśli proletariat międzynarodowy ma uznać za zadanie socjalistycznej polityki odbudowanie narodowego państwa polskiego, to dla czego nie miałby on uznać w równej mierze za zadanie socjaldemokracji oderwanie zaboru Alzacko-Lotyńskiego od Niemiec i zwrócenie go Francji, również poparcie kierunku nacjonalistów włoskich dążących do odzyskania Triestu i Trydentu, nie mniej wysuwa się kwestia dążności separatystycznych w Czechach itp.” (eadem, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, s. XIII).

⁹¹ Eadem, *Kwestia narodowościowa i autonomia*, s. 147.

tego przez burżuazję prowadzonego „narodu” w samodzielłą świadomą klasę polityczną⁹².

W związku z tym, że burżuazja od jakiegoś czasu przestała pełnić funkcję klasy postępowej, nie było powodu, by proletariats wspierał jej dążenia. Luksemburg przeciwko samostanowieniu kierowała argument „klasowy”, który przybiera najwyraźniej dość prostą postać – walka narodowa, o ile wcześniej sprzyjała interesom niższych warstw społeczeństwa, jest zasadna do momentu wykształcenia się świadomego podmiotu rewolucyjnego. W argumentie tym może nieco dziwić automatyzm tego przejścia, bo wydaje się, że gdy proletariats staje się klasą „dla siebie”, cała postępową treść walki narodowej burżuazji ulega przekreśleniu – a co jeśli, hipotetycznie rzecz biorąc, moment ten przypadłby na kulminacyjny punkt starć z zaborcą lub okupantem, którego zwycięstwo groziłoby wynarodowieniem? Osiągnięcie świadomości klasowej przez proletariats może być długim procesem, jednak nie da się wykluczyć, że mógłby zakończyć się w samym środku walki narodowowyzwoleńczej, niosącej pozytywne skutki dla mas ludowych. Pod tym względem stanowisko polskiej marksistki wydaje się dosyć schematyczne. Mówiła tylko o tym, że zmagania u boku klasy, która straciła postępową rolę, byłyby sprzecznością historyczną⁹³.

Braki tego ujęcia uwidaczniają się niejako w jej podejściu do narodów kolonialnych. Twierdziła, że prawa samostanowienia nie da się zastosować w ich przypadku. Powołując się na przykłady Anglii i Holandii, dowodziła, że imperializm potrafił ominąć państwa narodowe i tworzyć na ich miejsce od razu państwa kolonialne. Sądziła, że potwierdza to wniosek o tym, że nowoczesny rozwój kapitalistyczny nie daje się pogodzić z uniezależnieniem wszystkich narodowości. Co zaskakujące, sama będąc główną marksistowską teoretyczką nierównomiernego rozwoju kapitalizmu, nie potrafiła dostrzec, że rozwój tożsamości narodowej i państw narodowych również może przybrać nierównomierny charakter – zwłaszcza w kra-

⁹² Ibidem, s. 149.

⁹³ Ibidem, s. 15.

jach kolonialnych, gdzie dążenia narodowe przez lata tak brutalnie tłumiono, a mimo to w historii XX w. okazały się odgrywać niezwykle postępową rolę.

W krytyce Luksemburg widać przede wszystkim niezachwianą wiarę w internacjonalizm proletariatu i sceptycyzm w stosunku do kapitalizmu jako systemu, w którego ramach miałyby być realizowane postulaty suwerenności narodowej. Cechował ją całkowity brak zaufania do instytucji nowoczesnego państwa kapitalistycznego, które nie było w stanie zapewnić narodom, zwłaszcza tym mniejszym, pomyślnych warunków rozwoju. Problem nacjonalizmu w okolicznościach rozwijającego się kapitalizmu musiał stanowić dla ruchu robotniczego trudną do rozwiązania aporię. Luksemburg postanowiła rozstrzygnąć ją nader radykalnie, wykorzystując wszelkie przychodzące jej do głowy argumenty, byle tylko zwalczać socjapatriotyzm, który słusznie uważała za największe zagrożenie dla ruchu robotniczego. Była przekonana, że klasa robotnicza nie jest w stanie w żaden sposób okiełznać aparatu państwa kapitalistycznego:

[...] wzrost siły politycznej proletariatu prowadzi w końcu do jego panowania w danym państwie, w żadnym zaś razie do rozkawałkowania tego państwa. Walka socjaldemokratyczna daje proletariatowi siłę do zniesienia państwa jako instytucji społecznej, zastąpienia go przez społeczeństwo socjalistyczne, żadną zaś miarą nie daje mu siły do rozzerwania danego państwa jako ciała politycznego w ramach ustroju kapitalistycznego. Wzrost siły politycznej proletariatu jest zawsze odzwierciedleniem jednoczesnego wzrostu kapitalizmu w danym kraju, wynikiem zaś tego ostatniego jest, z drugiej strony, centralizacja polityczna, ściślejsze zespolenie różnych części państwa, wzmocnienie i pomnożenie więzów wzajemnie je skuwających⁹⁴.

Efektom działań socjapatriotów w ustroju kapitalistycznym mogło więc być jedynie wzmocnienie instytucji państwowych i wykorzystanie robotników przez klasę kapitalistyczną przeciwko innym robotnikom. Słuszność jej rozumowania pokazała rzeź klasy robotniczej podczas I wojny światowej, gdy większość socjaldemokracji przyjęła

⁹⁴ R. Luksemburg, *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, s. 11.

postawę pronacjonalistyczną, posługując się hasłem obrony narodu. Róża Luksemburg akceptowała to, że narody chcą decydować o sobie, nie odmawiała im tego prawa, lecz taka niezależność miała być możliwa dopiero w socjalizmie. Właściwie do końca życia była przekonana, że w warunkach kapitalistycznego imperializmu walczące o swoje prawa narody nigdy nie zdołają osiągnąć pełnej niezależności gospodarczej i politycznej, ponieważ ich rozwój będzie zależny od kapitału zagranicznego i mocarstw imperialistycznych.

Należy zgodzić się z opinią Michaela Löwy'ego, że argumentacja Luksemburg w jej najważniejszych pracach opierała się na ekonomizmie, a jednym z jej głównych błędów było uznanie narodu za fenomen kulturowy, co sprawiło, że nie potrafiła docenić politycznego wymiaru zagadnienia⁹⁵. Nie doceniała więc, że pragnienie posiadania własnego państwa dotyczyło szerokich mas wielu uciskanych narodów, z klasą robotniczą włącznie, niezależnie od tego, kto owo pragnienie inspirował. Marksieści zwyczajnie nie mogli tej wiedzy ignorować – przekonać bowiem masy, że niepodległość nie jest im potrzebna, byłoby zadaniem wykraczającym poza ich możliwości. Poza tym Róża Luksemburg dostrzegała wyłącznie reakcyjne, drobnoburżuazyjne i anachroniczne strony walki narodowej. Nie rozumiała, że klasa robotnicza do zwycięskiej rewolucji może potrzebować zewnętrznych sojuszników, takich jak walczące o niezawisłość narody uciskane. Koncentrowała się również przede wszystkim na kulturowym aspekcie ucisku narodowościowego, nie do końca zdając sobie sprawę, że odmowa prawa do formalnej politycznej niezależności także może być formą opresji narodowościowej⁹⁶.

Po wybuchu I wojny światowej Róża Luksemburg napisała broszurę pod pseudonimem Junius, kładąc tym razem nacisk na polityczne kwestie samostanowienia. Spotkała się wówczas z dość trafną krytyką Lenina, którą warto w tym miejscu przytoczyć. W swojej publikacji przyznawała, że polityka socjalistyczna każdemu daje prawo do niezależności, do wolności i do decydowania o własnym losie.

⁹⁵ M. Löwy, *Marxists and the National Question*, „New Left Review” 1976, No. 96, s. 81–100.

⁹⁶ *Ibidem*.

Niestety w kapitalizmie taki stan jest niemożliwy, ponieważ „istniejący porządek nigdy nie był naszym ideałem, nigdy nie był wyrazem samostanowienia narodów. Co więcej: miniony porządek nie da się już uratować, już nie istnieje, mimo że istnieją nadal dotychczasowe granice państwowe”⁹⁷. Uznała, że powrót do wcześniejszej polityki, a zatem w domyśle do wcześniejszych postulatów, jest nie do pomyślenia. Sądziła, że w obliczu wojny światowej, wojny imperialistycznej żadne inne konflikty, w tym walki narodowowyzwoleńcze, nie są możliwe. Niemożliwe są też suwerenne państwa narodowe. Jej argument wydaje się intuicyjny, choć również mocno redukcjonistyczny – skoro imperializm opanował cały świat, to niemożliwe są już odizolowane walki w granicach państw czy narodów; zostaje tylko ostateczne starcie między siłami imperializmu a siłami socjalizmu w skali globalnej. Innymi słowy, zostaje jedynie słynna alternatywa: socjalizm albo barbarzyństwo⁹⁸. Narody i ich walka o pozorną niezależność pozostawały dla niej w tej perspektywie wyłącznie przykrywką dla interesów wielkich imperialistycznych potęg.

Lenin odrzucił powyższe tezy o niemożliwości wojen narodowych. Według niego był to efekt nadgorliwości – Luksemburg zaciekle polemizowała ze stanowiskiem socjalszowinistów, którzy wojnę imperialistyczną przedstawiali jako narodową. Toteż zapędzając się, dokonała uogólnienia i sytuację związaną z tą KONKRETNĄ wojną przełożyła na wszystkie przyszłe wojny. Dlatego też Lenin uznał to za błąd metodologiczny, polegający na odstąpieniu od zasady ujmowania zjawisk w ich konkretności. Uznał ponadto, że zasada dialektycznych przekształceń dotyczy się również konfliktów zbrojnych:

Błędnosc tego argumentu nie budzi wątpliwości. Istotnie, podstawowym twierdzeniem dialektyki marksistowskiej jest uznanie, że wszystkie granice w przyrodzie i społeczeństwie są umowne i zmienne, że

⁹⁷ R. Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005, s. 237.

⁹⁸ Co ciekawe, slogan ten – wbrew rozpowszechnionym opiniom – nie wywodzi się z wypowiedzi Engelsa, lecz stanowi parafrazę słów Kautskiego, pochodzących z programu erfurckiego. Zob. I. Angus, *The Origin of Rosa Luxemburg Slogan “Socialism or Barbarism”*, „Monthly Review Online” 2014, <https://mronline.org/2014/10/22/angus221014-html-2/> (dostęp: 16.03.2018).

nie ma ANI JEDNEGO zjawiska, które by w określonych warunkach nie mogło przekształcić się w swe przeciwieństwo. Wojna narodowa MOŻE przekształcić się w swe przeciwieństwo. Wojna narodowa MOŻE przekształcić się w imperialistyczną i NA ODWRÓT. Przykład: wojny Wielkiej Rewolucji Francuskiej rozpoczęły się jako narodowe i miały taki charakter. Wojny te były rewolucyjne, broniły wielkiej rewolucji przeciwko koalicji kontrrewolucyjnych monarchii. Ale kiedy Napoleon stworzył imperium francuskie, ujarzmiając szereg istniejących od dawna, wielkich, zdolnych do życia narodowych państw Europy, wtedy narodowe wojny francuskie stały się imperialistycznymi i wywołały z KOLEI wojny narodowowyzwoleńcze PRZECIWKO imperializmowi Napoleona⁹⁹.

Z krytyki Lenina wynika, że Luksemburg w polemicznym zapale zapomniała o tym, co decydowało o bogactwie wielu jej wcześniejszych analiz, czyli o zasadzie konkretnohistorycznego oglądu zjawisk. W tym wypadku niesiona pasją niefortunnie zadeklarowała pewną wersję heglowskiego końca historii, a mianowicie ogłosiła koniec historii wojen, niesłusznie sądząc, że ta zatrzymała się na wielkich starciach imperializmów i nigdy z niczym innym nie będziemy już mieć do czynienia. Autor *Co robić?* stwierdził również, że w dobie imperializmu wojny narodowowyzwoleńcze są nieuniknione, a w następnych latach dojdzie do nich w koloniach i półkoloniach. Wskazywał zresztą, że już takie walki się toczą, a najbardziej prawdopodobne są przyszłe konflikty w Chinach, Indiach i w Persji¹⁰⁰. Są możliwe też w Europie, gdzie wystąpienia uciskanych narodów z konieczności będą mieć charakter rewolucyjny¹⁰¹. Tym niemniej Lenin nie uznawał polskiej marksistki za obojętną w kwestii narodowej, podkreślając, że jej stanowisko jest bardziej postępowe od niektórych socjaldemokratów negujących zasadę samostanowienia nawet w warunkach socjalizmu¹⁰². Co jednak nie uchroniło jej od oskarżenia, że program w sprawie narodowej rozpatrywała w warunkach wojny imperialistycznej, która „NIE jest wojną naro-

⁹⁹ W. Lenin, *O broszurze Juniusa*, w: idem, *Dzieła*, t. 30, Warszawa 1987, s. 5.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 6–7.

¹⁰¹ Ibidem, s. 8.

¹⁰² Ibidem, s. 9.

dową!¹⁰³. Miała nie zauważyć ponadto, że możliwe jest przekształcenie wojny imperialistycznej w wojnę domową proletariatu z burżuazją¹⁰⁴. Słuszności swoich tez Lenin dowiódł w praktyce, wszak wskutek rewolucji socjalistycznej udało się mu przekształcić wojnę imperialistyczną w Rosji w wojnę domową, a także rewolucyjną przeciwko interwentom.

Członkowie SDKPiL podtrzymali stanowisko Luksemburg na zjeździe przeciwnych wojnie socjalistów-internacjonalistów w Zimmerwaldzie w 1916 r.¹⁰⁵ Lenin skomentował je w artykule *Wyniki dyskusji o samookreśleniu*. Stwierdził, że przede wszystkim przesłanki ekonomiczne nie mają tu nic do rzeczy, a samookreślenie jest problemem politycznym, ponieważ chodzi w nim tylko o to, że żaden naród nie powinien mieć prawa do trzymania w ucisku innego narodu¹⁰⁶. Autor miał na myśli, że dążenia narodowowyzwoleńcze narodu są silniejsze niż jakikolwiek rachunek ekonomiczny. Dlatego według Lenina analizę ekonomicznej niemożliwości samookreślenia należy traktować w tak samo abstrakcyjnych kategoriach jak „niemożliwość urzeczywistnienia zakazu stosowania maszyn, czy wprowadzenia pieniądza, pracy itp.”¹⁰⁷. Ostatecznie stwierdził jednak polubownie, że polscy socjaldemokraci nie muszą podkreślać znaczenia niepodległości Polski, lecz mogą skupić się na hasłach internacjonalistycznych i wspólnej walce europejskiej klasy robotniczej, co nie zmienia tego, że socjaldemokraci innych krajów mają obowiązek głosić prawo Polski do samostanowienia¹⁰⁸. Na tym zakończył się długoletni spór o tę kwestię między Leninem a Luksemburg. Obie strony pozostały na swoich pozycjach, połączone jednocześnie wiarą w rychły triumf socjalizmu.

¹⁰³ Ibidem, s. 10.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 10–15.

¹⁰⁵ H.B. Davis, *Introduction*, w: R. Luksemburg, *National Question. Selected Writings by Rosa Luxemburg*, New York 1976, s. 23.

¹⁰⁶ W. Lenin, *Wyniki dyskusji o samookreśleniu*, w: idem, *Dziela*, t. 30, s. 17.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 21.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 46–47.

Koncepcja autonomii narodowej

Przy wszystkich wadach jej stanowiska wobec samostanowienia narodów polska marksistka potrafiła zaproponować oryginalną alternatywę dla tego postulatu. Luksemburgowska koncepcja autonomii narodowej była najszerzą obok wykładni austromarksistów, której najważniejszymi twórcami byli Karl Renner i Otto Bauer¹⁰⁹. Myśliciele ci, działający w warunkach wielokulturowego cesarstwa austro-węgierskiego, pragnęli stworzyć projekt autonomii, która dawałaby relatywnie dużo swobody narodom żyjącym w tym imperium i odpowiadałaby aktualnemu stopniowi rozwoju formacji kapitalistycznej. Dali oni teoretyczną podbudowę pragmatycznej koncepcji autonomii, opracowanej na zjeździe socjalistycznych partii krajów Austro-Węgier w 1899 r. w Bernie. Zakładała ona, wedle relacji Walentyny Najdus, że państwo to „miało się przekształcić w demokratyczny związek samorządnych narodów, zapewniając każdemu obywatelowi prawo decydowania o swej przynależności narodowej”¹¹⁰. Autonomie terytorialne miały być tworzone przez narodowości zamieszkujące dany obszar w drodze powszechnego głosowania. Zdaniem Rennera naród był „związkiem jednakowo myślących i jednakowo mówiących ludzi, wspólnotą kulturalną współczesnych ludzi”¹¹¹. Bauer odrzucał pogląd o wspólnocie językowej, argumentując, że istnieją narody, których członkowie posługują się różnymi językami, np. Żydzi, lub przyjmują język zaborcy, jak choćby Irlandczycy. Negował również poczucie przynależności narodowej, ponieważ chłopci zamieszkujący rozmaite regiony często nie mają świadomości

¹⁰⁹ Podobnie uważał autor jednej z prac o koncepcji narodowej Róży Luksemburg – Jie-Hyun Lim, *Rosa Luxemburg on the Dialectics of Proletarian Internationalism and Social Patriotism*, „Science & Society” 1995–1996, No. 59, s. 498–530.

¹¹⁰ W. Najdus, *Działacze zachodnioeuropejskich partii socjalistycznych o narodzie i ojczyźnie (Przed wybuchem I wojny światowej)*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 4, s. 987–1015.

¹¹¹ K. Renner, *Der Kampf der österreichischen Nationen um den Staat*, Leipzig–Wien 1902, za: W. Najdus, *Działacze*, s. 997.

mości takiej więzi¹¹². Ostatecznie redukował on naród do wspólnoty kultury i charakteru, połączonej tożsamymi losami. Podkreślał ponadto, że naród może stać się nią w pełni dopiero w socjalizmie, bo kapitalizm ogranicza rozwój kulturowy uciskanych wspólnot narodowych. Bauer i Renner postulowali autonomię zakładającą, że każdy naród tworzyłby korporację, dysponując własnymi sejmem, rządem oraz budżetem, i decydowałby o sprawach kulturalno-oświatowych. W gestii państwa federalnego leżałyby natomiast administracja, polityka gospodarcza i sprawy wojskowe, choć Renner postulował także lokalne samorządy, które ograniczałyby biurokrację centralną¹¹³.

Koncepcja autonomii narodowo-kulturalnej austromarksistów wydaje się dość obszerna, a współcześnie jest przedmiotem dyskusji jako przeciwwaga dla nacjonalizmu i separatyzmu mniejszości narodowych¹¹⁴. Teoria autonomii terytorialnej Luksemburg również zakładała autonomię terytorialną i kulturową, lecz różniła się w istotnych momentach. Po pierwsze, polska marksistka była przeciwniczką odrębnego parlamentu, ponieważ uważała, że osłabi to pozycję lokalnego proletariatu w parlamencie centralnym:

Obrońca dwóch konstytuant czuje instynktownie, że nawet przy powszechnych i równych wyborach do zgromadzenia warszawskiego samo wyodrębnienie jego osłabiłoby stanowisko proletariatu polskiego, łącznie zaś wystąpienie tego ostatniego z proletariatu całego państwa w konstytucji będzie potęgowało stanowisko klasowe i jego obronę¹¹⁵.

¹¹² Przykładem mogą być ówcześni chłopcy polscy, którzy często określali się po prostu jako „tutejsi”.

¹¹³ W. Najdus, *Działacze*, s. 998.

¹¹⁴ Zob. np. *National-Cultural Autonomy and its Contemporary Critics*, ed. E. Nimni, London 2005; E. Nimni, *National-Cultural Autonomy as an Alternative to Minority Territorial Nationalism*, w: *Cultural Autonomy in Contemporary Europe*, ed. D. Smith, K. Cordell, London 2008; B. Bowring, *Austro-Marxism's Last Laugh? The Struggle for Recognition of National-Cultural Autonomy for Russians and Russians*, „*Europe-Asia Studies*” 2002, No. 54, s. 229–250.

¹¹⁵ R. Luksemburg, *Kwestia narodowościowa i autonomia*, s. 163.

Luksemburg zatem i w tej kwestii broniła holistycznej wizji międzynarodowej walki proletariatu, który miał pozostać silniejszy wówczas, kiedy będzie walczył zjednoczony na jednym froncie, zamiast rozdrabniać swoją siłę przetargową w polityce lokalnej. Sądziła, że skuteczne zmagania polityczne w parlamencie centralnym przełożą się na korzystniejsze decyzje w sprawach polityki narodowościowej: „[...] skoro reprezentacja w zgromadzeniu ogólnopaństwowym jest korzystniejsza dla obrony klasowej proletariatu polskiego, czemu ciało to nie może rozstrzygać i polskiej kwestii narodowej, aby i w tej dziedzinie zapewnić możliwą przewagę woli i interesów proletariatu polskiego?”¹¹⁶. W związku z tym utworzenie odrębnego parlamentu tylko odciągałoby uwagę klasy robotniczej od głównego teatru działań. Autorka *Akumulacji kapitału* wykazała się w tym miejscu intuicją godną dowódcy wojskowego, który zgodnie z prawidłami sztuki dowodzenia zdaje sobie sprawę, że podczas kampanii wojennej nie powinno się dzielić armii, gdy nie ma ku temu naprawdę poważnych powodów. Centralizacja i koncentracja kapitału jej zdaniem wymagała również centralizacji i koncentracji sił proletariatu.

Luksemburg zakładała, że nowoczesna autonomia miała być nie tyle zniesieniem centralnej władzy, co jej uzupełnieniem pod postacią samorządów „lokalnych” lub „miejscowych” (posługiwała się obydwoma terminami)¹¹⁷. Sądziła, że w miarę rozwoju imperialistycznej fazy kapitalizmu między władzą centralną a władzą samorządową zacznie narastać sprzeczność, ponieważ imperializm preferuje silną, scentralizowaną i autorytarną władzę. Miało to stwarzać szansę przed socjaldemokracją, która powinna walczyć o demokratyzację władzy samorządowej i powszechne prawo wyborcze dla ludu (burżuazja bowiem chciałaby ich ograniczenia). W ten sposób demokratyczny samorząd przeciwstawiałby się autorytarnym zapędom władzy centralnej¹¹⁸. Autorka żywiła przekonanie, że proces stapienia się gospodarek Kongresówki i Rosji zarówno sprzyja wytworzeniu się autonomii, jak i zapoczątkuje trend ku demokratyza-

¹¹⁶ Ibidem, s. 164.

¹¹⁷ R. Luksemburg, *Centralizacja i samorząd*, „Przegląd Socjaldemokratyczny” 1908, nr 10, s. 687–710.

¹¹⁸ Ibidem.

cji na obszarze całego państwa. Uważała, że nie każdy naród może posiadać samorząd lokalny i autonomię – zależało to od tego, czy dana narodowość cechowała się własną narodową dynamiką rozwoju kapitalistycznego, miała własną inteligencję, a także wyróżniała się własnym życiem miejskim, literackim i naukowym. Jej zdaniem warunki te spełniała Kongresówka, w której własny samorząd byłby najwyższym stopniem rozwoju politycznego narodowej burżuazji. Naród polski zamieszkujący zabór rosyjski zasługiwał na autonomię przede wszystkim dlatego, że cechował go wyższy stopień rozkwitu ekonomicznego niż inne narodowości carskiej Rosji. Proletariat polski dla swojego dobra powinien walczyć o samorząd lokalny, ponieważ ten stałby się możliwy dopiero po obaleniu absolutyzmu w Rosji – odtąd demokratycznej republiki, co z kolei polepszyłoby warunki walki klasy robotniczej o polityczne i ekonomiczne interesy. Jednocześnie myślicielka odmawiała autonomii Litwinom, Białorusinom i ludom kaukaskim, gdyż jej zdaniem powyższych wymogów nie spełniały. Uważała, że w takim przypadku mogłyby powstawać szerokie mikrofederacje samorządowe łączące po kilka narodowości, które zabezpieczałyby społeczne i ekonomiczne interesy ich wszystkich, dbając równocześnie o to, by żadna z narodowości nie zajęła dominującej pozycji względem innych.

Luksemburg zakładała powstanie autonomii narodowej w demokratycznej republice burżuazyjnej i w związku z tym sądziła, że publiczna edukacja, prawo karne i cywilne, a także prawo pracy winny pozostawać w gestii władz republiki. Władze centralne miały również gwarantować podstawowe swobody demokratyczne, takie jak wolność słowa i publikacji. Autorka obawiała się bowiem, że lokalne prawodawstwo pod wpływem miejscowej burżuazji może stać się reakcyjne. W republice zostałyby też zniesiona stała armia zastąpiona milicją na wzór szwajcarski, tj. zakładającą powszechne uzbrojenie obywateli.

Do uprawnień autonomicznego samorządu należało nadanie narodowego charakteru publicznej edukacji – Luksemburg aktywnie walczyła z wynarodawianiem, w związku z czym autonomia w oświacie powinna przede wszystkim skupiać się na dbałości o nauczanie narodowego języka, literatury i historii. Ponieważ głównym warun-

kiem tejże autonomii miał być wysoki stopień rozwoju ekonomicznego, to samorząd musiał dysponować równie szerokimi kompetencjami w zakresie polityki gospodarczej – zwłaszcza w rolnictwie, leśnictwie, górnictwie, transporcie morskim i lądowym. Do jego zadań należałoby jeszcze zarządzanie ochroną zdrowia.

Zarówno koncepcje Bauera oraz Rennera, jak i Luksemburg były dość rozległe, choć różniły się w istotnych szczegółach. Wynikało to z tego, że obie powstały w specyficznym okresie historycznym i musiały uwzględniać wewnętrzną swoistość dwóch istniejących wówczas mocarstw – Austro-Węgier i Rosji. Pierwsze z nich miało bardziej zdecentralizowany charakter, wolności obywatelskie i narodowościowe były tam po prostu większe. Funkcjonujące w nich nacje, takie jak Czesi, Słowacy, Węgrzy czy Polacy, były narodami o długich tradycjach, które nawet mimo wielu lat pozostawania częścią większego organizmu cechowały się dużą dozą niezależności. Usprawiedliwiało to zatem istnienie autonomicznej władzy o kompetencjach wykonawczych, ustawodawczych i sędziowskich. W Rosji występowało z kolei bardzo duże zróżnicowanie zarówno w rozwoju kulturowym, jak i gospodarczym, ale także – znaczny ucisk narodowościowy i szeroko zakrojone represje polityczne. Koncepcja Luksemburg była więc równie realistyczna, co ujęcie austromarksistów. Nie chcąc w demokratycznej republice powrotu do prześladowań narodowych i politycznych w jakiegokolwiek formie, wołała, aby ogólne wolności były zapewnione przez władze centralne. Troszcząc się o rozwój ekonomiczny, chciała dać autonomię produującym okręgom, takim jak ziemie polskie pod zaborem rosyjskim, po to, żeby postęp nie był hamowany przez politykę gospodarczą innych regionów i władz centralnych. Można więc podsumować, że mimo odrzucenia prawa do samostanowienia jej koncepcja autonomii okazała się na wskroś nowoczesna i nie dopuszczała możliwości jakiegokolwiek dyskryminacji.

Lenin wobec problematyki narodowościowej

Głównym polemistą Róży Luksemburg w kwestii narodowej był Lenin, którego uznaje się obok prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona za pioniera współczesnych haseł narodowyzwolenczych¹¹⁹. Choć nie stworzył nigdy własnej, pełnej definicji narodu, to jego wypowiedzi znacząco wpłynęły na próby tworzenia takowej na gruncie marksizmu¹²⁰. Poglądy Lenina ściśle wiązały się ze stanowiskiem programowym rosyjskiej socjaldemokracji w sprawie samostanowienia i oddziaływały na nie, przez co autor zabierał głos przeważnie w okresie burzliwych zjazdów, gdzie był zmuszony odnosić się do problemów stawianych przez reprezentantów SDKPiL i Bundu. Ponieważ swobody polityczne i kulturowe mniejszości narodowych w Rosji carskiej, określanej często jako „więzienie narodów”, różniły się diametralnie na niekorzyść od tych panujących chociażby w Austro-Węgrzech, toteż w rosyjskim ruchu robotniczym koncepcje autonomistyczne w rodzaju tych proponowanych przez austromarksistów nigdy nie zdobyły popularności. Rosyjscy socjaldemokraci jasno poparli prawo narodów do samostanowienia już na londyńskim kongresie międzynarodówki w 1896 r. Następnie pierwszy symboliczny zjazd SDPRR w Mińsku w 1898 r. również potwierdził to stanowisko¹²¹.

Największe znaczenie w tym kontekście mają jednak wypowiedzi Lenina w okresie drugiego zjazdu SDPRR w Londynie i Brukseli w 1903 r., kiedy doszło do scysji ze sprzeciwiającymi się niepodległości, pod wpływem Luksemburg, działaczami SDKPiL oraz Bundu. Jeszcze rok wcześniej przywódca bolszewicki podkreślał

¹¹⁹ J. Kluza, *Prawo do samostanowienia narodów w świetle integracji europejskiej*, „Chorzowskie Studia Polityczne” 2016, nr 12, s. 127–140. Poglądy Wilsona na kwestię samostanowienia są przedmiotem odrębnych monografii. Zob. np. D. Heater, *National Self-Determination. Woodrow Wilson and His Legacy*, London 1994.

¹²⁰ M.V. Kryukov, *Self-Determination from Marx to Mao*, „Ethnic and Racial Studies” 1996, No. 19, s. 352–378.

¹²¹ S.W. Page, *Lenin and Self-Determination*, „Slavonic and East European Review” 1950, No. 28, s. 342–358.

wagę kwestii narodowościowej, komentując pracę partyjnych grup roboczych¹²². Swoją perspektywę określił *explicite* przed zjazdem, odnosząc się do manifestu ormiańskich socjaldemokratów, którzy opowiadali się za kształtem przyszłej Rosji jako federacji wolnych narodów. Lenin skomentował to stanowisko następująco:

Związek trafnie WYTYPOWAŁ dwie podstawowe zasady dotyczące kwestii narodowej, którymi powinni się kierować wszyscy socjaldemokraci Rosji. Jest to, po pierwsze, żądanie wolności politycznej i obywatelskiej oraz całkowitego równouprawnienia, a nie autonomii narodowej; po drugie, żądanie prawa do samookreślenia dla każdej narodowości wchodzącej w skład państwa. Ale obie te zasady nie zostały jeszcze przez Związek Ormiańskich Socjaldemokratów przeprowadzone z całą konsekwencją. I rzeczywiście, czy można z PUNKTU WIDZENIA ZWIĄZKU żądać republiki FEDERACYJNEJ? PRZESŁANKĄ konieczną do istnienia federacji są tworzące całość autonomiczne narodowe jednostki polityczne. Związek zaś odcina się od żądania autonomii narodowej. Aby być w pełni konsekwentnym, Związek powinien usunąć ze swojego programu żądanie republiki FEDERACYJNEJ, ograniczając się do żądania republiki demokratycznej przede wszystkim. Nie jest rzeczą proletariatu głoszenie federalizmu i autonomii narodowej, nie jest rzeczą proletariatu wysuwanie tego rodzaju żądań, które nieuchronnie sprwadzają się do żądania utworzenia autonomicznego państwa KLASOWEGO. Rzeczą proletariatu jest ŚCIŚLEJ zespalać możliwie jak najszersze MASY robotników wszystkich narodowości, jednoczyć je do walki NA MOŻLIWIE NAJWIĘKSZYM TERYTORIUM o republikę demokratyczną oraz o socjalizm [...]. Żądanie przyznania prawa do samookreślenia dla każdej narodowości oznacza samo w sobie to, że my, partia proletariatu, powinniśmy być zawsze i bezwzględnie PRZECIWNÍ WSZELKIEJ PRÓBIE wpływania z zewnątrz PRZEMOCĄ LUB NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ na narodowe samookreślenie. Spełniając zawsze ten nasz negatywny obowiązek (walki i protestu przeciwko przemocy), sami troszczymy się o samookreślenie nie ludów i narodów, lecz PROLETARIATU w ramach każdej narodowości¹²³.

¹²² W. Lenin, *W sprawie sprawozdań z komitetów i grup SDPRR na ogólnopartyjnym zjeździe*, w: idem, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1985, s. 74.

¹²³ Idem, *O manifestcie Związku Ormiańskich Socjaldemokratów*, w: idem, *Dziela*, t. 7, s. 98–99.

Widać więc, że w najbardziej rudymentarnych sprawach, jeżeli chodzi o kwestię narodową, w tamtym okresie poglądy Lenina i Luksemburg nie różniły się aż tak bardzo. Autor *Co robić?* był wówczas daleki od popierania walki narodowowyzwoleńczej narodów uciskanych. Jak podkreślił, szło mu głównie o sprzeciw wobec represji na tle narodowościowym – czyli dokładnie o to samo, o co troszczyła się polska rewolucjonistka. Samookreślenie było dlań więc przede wszystkim postulatem antydyskryminacyjnym, zakładającym równouprawnienie obywateli niezależnie od płci, rasy czy języka¹²⁴. Stanowisko to zostało podtrzymane w jego projekcie programu SDPRR w kwestii narodowej, gdzie stwierdził, że nie każde żądanie samookreślenia narodowego może być poparte, gdyż zależy to głównie od tego, jak ono wpłynie na jedność klasy robotniczej¹²⁵. Wywołało to zresztą krytykę ze strony PPS, która oskarżyła i Lenina, i polską marksistkę o redukcjonizm ekonomiczny oraz niedoceniecie uczuć narodowych robotników. Jego odpowiedź opierała się właściwie na argumentacji identycznej z tą wysuniętą przez Luksemburg¹²⁶. Otóż twierdził, że sytuacja w Rosji zmieniła się diametralnie od czasów Marksa i Engelsa popierających polską niepodległość. Choć wcześniej polski ruch niepodległościowy był w awangardzie walki demokratycznej, to teraz wskutek niezwyklego rozwoju ruchu robotniczego centrum zmagania o demokrację znalazło się nie w Warszawie, a w Sankt Petersburgu. Podkreślał, że proletariat polski i rosyjski muszą wspólnie walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi reprezentowanemu przez carat¹²⁷. Niemniej jednak prawo do samostanowienia formalnie uznawał i sprzeciwiał się poglądom autonomistycznym, które przejawiali Róża Luksemburg i SDKPiL, a więc było to stanowisko zbliżone do ormiańskich socjaldemokratów wcześniej przez niego krytykowanych. Było to źródłem nieporozumienia, przez co SDKPiL nie weszła ostatecznie w skład SDPRR, podobnie zresztą jak

¹²⁴ Ibidem, s. 99.

¹²⁵ W. Lenin, *Kwestia narodowa w naszym programie*, w: idem, *Dzieła*, t. 7, s. 217.

¹²⁶ Przy czym Lenin opierał się na artykule Karla Kautskiego *Koniec Polski?*, pochodzącym z 1897 r. i opublikowanym w prasie SPD.

¹²⁷ W. Lenin, *Kwestia narodowa w naszym programie*, s. 224.

Bund, który z SDPRR tymczasowo wystąpił¹²⁸. Luksemburg również nie tolerowała organizacyjnego podporządkowania się polskiej socjaldemokracji jej rosyjskiemu odłamowi, w związku z czym – mimo w gruncie rzeczy dość zbliżonych poglądów w kwestii walki klasy robotniczej z uciskiem narodowym – pozostawali przez pewien czas w konflikcie. Warto jednak pamiętać, że kiedy Luksemburg pisała swój najbardziej radykalny pamflet na postulat samostanowienia, nie miała na myśli krytyki Lenina, z którym podtrzymywała wówczas przyjazne relacje, lecz chodziło jej o uargumentowanie stanowiska SDKPiL, która pomimo różnicy programowej w tym aspekcie mocno podkreślała konieczność wspólnej walki z rosyjskimi socjaldemokratami.

Lenin w trakcie pobytu w Polsce w 1913 r. odniósł się krytycznie do broszury polskiej marksistki o kwestii narodowej. Wtedy również osobiste stosunki między nimi pogorszyły się, na co wpłynęły rozmaite polemiki i konflikty frakcyjne zarówno w SDPRR, jak i SDKPiL. Ostatecznie dokonał się też podział na bolszewików i mienszewików. Luksemburg w tym czasie broniła wciąż idei jedności partii socjaldemokratycznej¹²⁹, co miało dodatkowy wpływ na pogorszenie ich wzajemnych relacji. Zdecydowane poglądy przywódcy bolszewików w sprawie samostanowienia były także reakcją na wzrost rosyjskiego nacjonalizmu, różnice w poglądach socjaldemokratów zakaukaskich czy przede wszystkim nieprzejednane stanowisko Bundu¹³⁰.

Swoje przemyślenia Lenin opublikował jesienią 1913 r. w artykule *Uwagi krytyczne w kwestii narodowej*. Krytykował tam wielu

¹²⁸ Bundowcy zdaniem Lenina chcieli mieć monopol na reprezentowanie żydowskiego proletariatu, zaś ich stowarzyszenie z SDPRR miało być oparte na zasadach federacyjnych, dlatego też Bund dalej pozostawał samodzielną partią tylko przygodnie związaną z SDPRR. W obliczu tego byli krytykowani przez ideologa bolszewizmu za rozbijanie jedności proletariackiej. Idem, *Ostatnie słowo Bundowskiego nacjonalizmu*, w: idem, *Dziela*, t. 7, s. 300–303. Ostatecznie Bund i SDKPiL weszły do SDPRR w 1906 r. podczas zjazdu w Sztokholmie, ale zachowały znaczną autonomię.

¹²⁹ Jej opinia dotyczyła również bolszewików i mienszewików, którzy jej zdaniem powinni pozostać w jednej partii.

¹³⁰ W. Lenin, *Rezolucja letniej narady 1913 r.*, w: idem, *Dziela*, t. 24, Warszawa 1987, s. 58.

autorów związanych z wyżej wymienionymi nurtami. W pierwszej części odniósł się do zagadnienia języka, piętnując liberalne poglądy usprawiedliwiające dominację rosyjskiego w państwie carskim. Powołując się na przykłady krajów zachodnich (Szwajcaria, Włochy), doszedł do wniosku, że większe korzyści gospodarcze i kulturowe przynosi równouprawnienie języków urzędowych – zarówno tego, którym posługuje się większość mieszkańców kraju, jak i tego, którego używa lokalna mniejszość. W związku z tym postawił tezę, że równouprawnienie językowe jest cechą krajów rozwiniętych, zaś chronienie przywilejami jednego języka większości, tak jak dzieje się w Rosji, to cecha krajów zacofanych. Zatem zasada równouprawnienia miała być ważną regułą zmodernizowanego, socjalistycznego państwa rosyjskiego¹³¹.

Dalsza część przyniosła polemikę z bundowcami, którzy twierdzili, że internacjonalizm nie wyklucza kultury narodowej, a ta w opinii Lenina była „burżuazyjnym oszustwem” mającym maskować nacjonalizm. Zdaniem autora *Co robić?* na pozór wszystko się zgadza – nie ma kultur „anacjonalnych”. Zazwyczaj jednak w państwach kapitalistycznych pod hasłem kultury narodowej kryje się w rzeczywistości kultura burżuazyjna usprawiedliwiająca szkody wyrządzane społeczeństwu przez kapitalistów. Dlatego też według Lenina należało wysuwać postulat „międzynarodowej kultury demokracji i klasy robotniczej”¹³², która miała tworzyć zbiór wszystkich elementów socjalistycznych i postępowych, jakie kryją się w każdej kulturze narodowej mimo dominacji w takowych światopoglądu burżuazyjnego. Wspieranie tak pojmowanej kultury narodowej stanowi z marksistowskiego punktu widzenia absurd, ponieważ marksista występuje zarówno przeciwko nacjonalizmowi zewnętrznemu, jak i przeciwko nacjonalizmowi narodu, z którego pochodzi. Jako przykład Lenin podał właściwie samego siebie, kpiąc, że rosyjski marksista nie może przecież występować w imieniu wielkorusyjskiej kultury narodowej¹³³. Na tej zasadzie krytykował „ży-

¹³¹ Idem, *Uwagi krytyczne w kwestii narodowej*, w: idem, *Dziela*, t. 24, s. 116–118.

¹³² Ibidem, s. 120.

¹³³ Ibidem, s. 121.

dowską kulturę narodową”, popieraną przez bundowców, gdyż jego zdaniem propagowanie jej oznacza izolowanie się mniejszości żydowskiej i zamykanie w kasty żyjące podług zasad judaistycznych tradycji kulturowych. Tymczasem Żydzi zamiast utrzymywać autonomię, powinni współdziałać w jednej organizacji z przedstawicielami innych uciskanych mniejszości¹³⁴. Autor odrzucił również sprzeciw wobec tendencji asymilacyjnych panujących wśród mniejszości narodowych, ponieważ mimo szacunku dla ich odmienności kulturowych uznawał ich asymilację za naturalne zjawisko nasilające się wraz z rozwojem kapitalizmu. Występowanie przeciwko temu uchodziłoby za próbę zawrócenia koła historii¹³⁵. Podtrzymał ponadto swoją niezgodę na koncepcję autonomii kulturowej, uważając ją za utopijny pomysł w kontekście asymilacyjnych tendencji kapitalizmu¹³⁶. Podobnie ze sprzeciwem wobec federalizacji i decentralizacji (na podstawie autonomii narodowej) – zdaniem Lenina proletariat potrzebuje scentralizowanego państwa, gdzie prawa mniejszości byłyby chronione również za pomocą centralnych organów i wydawanych przez nich dekrety¹³⁷, co jednak nie wyklucza istnienia autonomicznych obwodów i lokalnych samorządów. W kwestii autonomii zaatakował bezpośrednio Różę Luksemburg. Zasadniczo przystał na to, że w abstrakcyjnym sensie jej koncepcja autonomii jest zgodna z marksizmem, wobec czego jej „błąd” miał polegać na tym, że prawo do autonomii chciała przyznać jedynie Polsce, co – jak zdawał się sugerować Lenin – mogło wynikać z jej ukrytych uczuć polono-

¹³⁴ Ibidem, s. 122.

¹³⁵ Ibidem, s. 125–126.

¹³⁶ Powodem tego był fakt, że Lenin sprowadzał koncepcję autonomii kulturowej do podziału szkolnictwa według narodowości. Podział ten miał być utopijny, ponieważ rozdzielone w procesie edukacji narody i tak się potem jednoczą w następnej fazie życia, tzn. na etapie kapitalistycznego procesu produkcji. W związku z tym tworzenie odrębnych szkół dla biedniejszych mniejszości (jako przykładu użył Afroamerykanów na południu USA, chodzących do własnych szkół) sprzyja utrwaleniu ich gorszego położenia ekonomicznego. Jest to zresztą tematem odrębnego artykułu. W. Lenin, *O autonomii „kulturalno-narodowej”*, w: idem, *Dzieła*, t. 24, s. 168–171.

¹³⁷ Idem, *Uwagi krytyczne w kwestii narodowej*, s. 141.

filskich¹³⁸. Dalsza część polemiki była równie osobliwa, gdyż sprowadzała się do krytyki przeprowadzonych przez Luksemburg wyliczeń składu narodowościowego guberni carskich znajdujących się na terenach dawniej należących do Litwy, przez co autorka chciała udowodnić, że Litwini na autonomię nie zasługują. Lenin odrzucił ten pogląd, stwierdzając, że w demokratycznej Rosji granice carskich okręgów przestaną obowiązywać, zaś każda mniejszość niezależnie od liczebności powinna dostać prawo do tworzenia lokalnych jednostek samorządowych¹³⁹. Cała więc dyskusja Lenina z obszerną broszurą Luksemburg sprowadza się w tym tekście do nieco absurdalnych zarzutów o przedkładanie przez nią polskiego patriotyzmu nad marksistowski internacjonalizm. Reszta stanowi kontynuację trwającego od lat sporu z bundowcami wykazującymi się tendencjami separatystycznymi¹⁴⁰. Następne artykuły dotyczące tej sprawy również koncentrowały się na polemikach z nimi¹⁴¹.

Zdecydowanie bardziej szczegółową krytykę stanowiska Luksemburg zaprezentował Lenin w następnym roku w słynnej broszurze *O prawie narodów do samostanowienia*. W pierwszej części argumentował, że nieporozumienie między nimi w tytułowej kwestii w dużej mierze jest sporem językowym, dotyczącym abstrakcyjnych rozważań wokół pojęcia narodu. Autor twierdził, że trzeba postawić sprawę jasno, a zatem uznać, że z samostanowieniem mamy do czynienia, gdy dany naród tworzy własne państwo, w ten sposób dostosowując się do aktualnego historycznie etapu rozwoju kapitalistycznego, gdzie budowa rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej wymaga takiego tworzenia państwa narodowego. Według Lenina zależność ekonomiczna małych narodów od wielkich mocarstw samostano-

¹³⁸ Ibidem, s. 143.

¹³⁹ Ibidem, s. 146–147.

¹⁴⁰ Spekuluje się, że ta osobliwość krytyki Lenina mogła być spowodowana w pewnej mierze tym, że jakoś rosyjskojęzycznego tłumaczenia broszury Luksemburg nie była najlepsza, przez co autor zapewne opacznie zrozumiał jej tezy. Liderka SDKPiL mówiąc o autonomii narodowej, nie wykluczała autonomii regionalnej.

¹⁴¹ Zob. W. Lenin, *O programie SDPRR w kwestii narodowej*, w: idem, *Dzieła*, t. 24, s. 213–219.

wienia nie wyklucza, ponieważ w epoce imperialistycznej trudno mówić o niezależnych państwach w ogóle, kiedy nawet tak wielkie państwo jak Rosja jest uzależnione od kapitału zagranicznego. Zarzucił Luksemburg redukcjonizm ekonomiczny, bo ta miała warunkować samostanowienie niezależnością ekonomiczną. Tymczasem Lenin chciał podkreślić wymiar polityczny – tam gdzie kapitalizm się rozwija, rodzą się również ruchy narodowowyzwoleńcze (zwłaszcza w koloniach) pragnące politycznej suwerenności. Nie sprawia to, że stają się niezależne od kapitału, podobnie jak parlament burżuazyjny nie jest w optyce marksistowskiej samodzielny organem władzy. Jednak zarówno państwo narodowe, jak i parlament burżuazyjny są etapami mogącymi wydatnie wzmocnić ruch robotniczy.

W dalszej części Lenin, odnosząc się do historycznych analiz autorstwa Luksemburg o rozwoju kapitalizmu w Polsce, stwierdził, że wykazała ona jedynie upadek Polski szlacheckiej i powstanie silnych związków ekonomicznych z Rosją, lecz nie stanowi to wystarczającej przesłanki do rozstrzygnięcia problemu samostanowienia Polski. Zarzucił też polskiej rewolucjonistce, że ta nie zrozumiała specyfiki rosyjskiej sprawy narodowej. Sprzeciwiając się uniwersalizacji prawa do samostanowienia, powoływała się na zachodnią socjaldemokrację, która takich postulatów nie wysuwała, co – jak trafnie zauważył Lenin – nie było zbyt poważne, gdyż zachodni socjaldemokraci nie musieli tego robić: kwestia narodowa w ich krajach została już rozwiązana, podczas gdy w carskiej Rosji burżuazyjno-demokratyczne ruchy narodowe dopiero od rewolucji 1905 r. zaczęły przybierać na sile. Nie można porównywać sytuacji tego kraju chociażby z Austro-Węgrami, gdzie istnieje kilka ośrodków narodowych (niemiecki, węgierski, słowiański) o poważnej sile. W Rosji dominuje wielkoroski nacjonalizm, który powinno się osłabić właśnie zapisem o samostanowieniu. Przyszły przywódca Rosji Radzieckiej odniósł się także do zarzutu o „niepraktyczność” postulatu samostanowienia. Otóż rzeczywiście postulat ten może wydać się dość ogólnikowy i mało praktyczny. Bierze się to stąd, że awangardą ruchów narodowych jest przeważnie narodowa burżuazja, która opracowuje pozytywny program niepodległości, mający na celu głównie rozszerzenie wpływów i interesów tej klasy kosztem innych narodów. Dlatego też kla-

sa robotnicza może ustosunkować się tylko negatywnie do tej sprawy – nie chcąc wspierać interesów burżuazji, nie może wyjść poza poparcie możliwości odrywania się narodów i budowania własnych państw. Tworzenie jakiegoś konkretnego programu polityki narodowej może przyczynić się do wzmocnienia narodowej burżuazji, podczas gdy proletariats traktuje samostanowienie dość instrumentalnie – jako okazję do osłabienia burżuazji narodu ciemiejącego, co jednocześnie zwiększa szanse proletariatu w rozprawieniu się z rodzimą burżuazją narodową. Ponadto mamy do czynienia z argumentem etycznym – naród dominujący, w tym jego klasa robotnicza, który panuje nad innymi narodami, nie będzie miał szans być wolny, dopóki będzie w jakikolwiek sposób afirmował ciemnienie innych narodów i negował ich prawo do oderwania się. Luksemburg, w swoim zaciętrzewieniu względem polskich tendencji nacjonalistycznych, *de facto* miała wzmacniać dużo gorszych nacjonalistów rosyjskich.

W ujęciu Lenina stosunek do samostanowienia przyjmuje kształt opcji binarnej. Jeżeli nie popiera się ruchów narodowowyzwoleńczych, to siłą rzeczy staje się po stronie burżuazji narodu uciśkającego. Niemniej był on świadom, że postulat samostanowienia jest dużo ważniejszy dla proletariatu rosyjskiego, który reprezentuje naród ciemiejący, niż dla polskiego, nieustannie borykającego się z drobnomieszczańskim nacjonalizmem PPS. Zgadzał się również z autorką *Akumulacji kapitału*, że poparcie Marksa i Engelsa dla niepodległości było osadzone w historycznym kontekście i przestało być aktualne pod koniec XIX w. Co jednak nie znaczy, że prawo do samostanowienia jako takie powinno zostać odrzucone, gdyż w Europie Wschodniej przekształcenia burżuazyjno-demokratyczne jeszcze się nie zakończyły. Nawet jeżeli relacje ekonomiczne dwóch krajów są bardzo silne – o czym pisał Lenin, powołując się na przykład Irlandii i Anglii, które były silniej związane ze sobą niż Polska i Rosja – to trzeba popierać tendencje narodowowyzwoleńcze o nastrojach rewolucyjnych, bo sprzyja to socjalistycznemu wychowaniu proletariatu, a także likwidacji przeżytków feudalizmu. Na tym w zasadzie kończy się interesująca merytorycznie część wywodów autorki *Dwóch taktyk socjaldemokracji*, ponieważ końcowe partie tekstu

wypełniają głównie personalne ataki na liberałów, działaczy SDKPiL (którzy rzekomo na zjeździe w 1903 r. mieli poprzeć koncepcję autonomii kulturalnej) i przedstawicieli Bundu¹⁴².

Można zarzucić Leninowi dość skrajne ustosunkowanie się do argumentów Luksemburg, a także być może niedocenienie, jak ważna w polskim ruchu robotniczym była rywalizacja między SDKPiL a nacjonalistycznym PPS. Historycznie rzecz biorąc, większość marksistów uważa, że w tym sporze to jego stanowisko było słuszne.

Dziedzictwo Luksemburg w sprawie narodowej a polski międzywojenny ruch komunistyczny

Róża Luksemburg nie przekonała przywódców zachodnioeuropejskiej socjaldemokracji do swoich poglądów na kwestię niepodległości Polski i prawa narodów do samostanowienia. Takie postacie jak Wilhelm Liebknecht, Karl Kautsky, Franz Mehring czy Jean Jaurès popierali walkę Polski o niepodległość. Socjaldemokracja rosyjska uczyniła prawo do samostanowienia jednym ze swych głównych żądań. Bliższe stanowisku Luksemburg były ugrupowania socjaldemokratyczne krajów peryferyjnych znajdujących się pod zaborem rosyjskim, które postulowały powiązanie wyzwolenia narodowego z walką klasową. Podobieństwo polegało na tym, że większość z nich nie żądała bezwarunkowego oderwania się od Rosji, lecz za bardziej realistyczne wyjście uznawała walkę o autonomię narodową lub federalizację w demokratycznej republice. Marksisci z partii nierosyjskich za pożądaną uważali zaś wspólną walkę klasy robotniczej zarówno w Rosji, jak i w krajach przez jej rząd uciskanych¹⁴³. Niemniej jednak poglądy autorki *Akumulacji kapitału* rzeczywisty wpływ wywarły jedynie w jej rodzimej partii – SDKPiL. Namaszcze-

¹⁴² Idem, *O prawie narodów do samostanowienia*, <https://www.marxists.org/polski/lenin/1914/prawonar/index.htm> (dostęp: 11.01.2018).

¹⁴³ Zob. E. Blanc, *Anti-Imperial Marxism. Borderland Socialists and the Evolution of Bolshevism on National Liberation*, „International Socialist Review” 2016, No. 100, <http://isreview.org/issue/100/anti-imperial-marxism> (dostęp: 28.10.2016).

ni przez nią przywódcy ugrupowania, z Feliksem Dzierżyńskim na czele, w pełni przyjmowali argumentację polskiej marksistki przeciwko niepodległości Polski¹⁴⁴. Po zjednoczeniu SDKPiL z PPS-Lewicą stanowisko to oddziaływało również na taktykę powstałej wówczas Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w pierwszych latach jej istnienia¹⁴⁵.

Proces zjednoczeniowy zaczął się w listopadzie 1918 r. Nowe ugrupowanie miało wejść w struktury III Międzynarodówki i wziąć udział w światowej walce proletariatu o zdobycie władzy. Luksemburg była ważnym autorytetem dla członków KPRP, w trakcie tworzenia tej partii jeden z członków komisji zjednoczeniowej specjalnie przedarł się przez granicę, by omówić z nią nowy program. Platforma programowa mająca być fundamentem zjednoczenia zyskała aprobatę myślicielki¹⁴⁶. Marksisci polscy bardzo optymistycznie oceniali szanse na wystąpienie sytuacji rewolucyjnej w kraju. Od 1918 r. działały tam rady robotnicze, na wsi toczyły się walki chłopskie przeciwko kontyngentom wojskowym, nowym podatkom i wyrębowi lasów¹⁴⁷. Na Lubelszczyźnie wpływy marksistów zdawały się rosnąć wskutek napływu z sąsiadujących republik radzieckich repatriantów, którzy szerzyli rewolucyjną propagandę¹⁴⁸. Optymizm panujący wśród działaczy był tak silny, że w odezwie z lutego 1919 r. stanowczo odrzucili problem niepodległości:

Powiadają Wam, że o nic walczyć nie potrzebujecie, bo zdobyliście Polskę, niepodległą Polskę. Starają się odciągnąć Waszą uwagę od Waszych rzeczywistych potrzeb, od rewolucji. Podburzają Was przeciw Niemcom, Rusinom, Czechom, Rosjanom i Żydom. Wszczynają walki

¹⁴⁴ Stopniowa rewizja tych poglądów nastąpiła dopiero po wojnie polsko-bolszewickiej, lecz proces ten trwał wiele lat. Chyba najbardziej samokrytyczny był Feliks Dzierżyński, który przed śmiercią uznał odrzucenie niepodległości Polski za największy błąd polskich marksistów. F. Dzierżyński, *Pisma wybrane*, Warszawa 1951, s. 116.

¹⁴⁵ Trzeba pamiętać również o tym, że poglądy Luksemburg wywarły znaczący wpływ na KPD w pierwszych latach jej istnienia.

¹⁴⁶ H. Malinowski, *Powstanie i pierwszy okres działalności KPP*, Warszawa 1958, s. 60.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 32–33.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 37.

z Ukraińcami na Ukrainie, z robotnikami i chłopami Litwy i Białorusi o ratowanie dworów szlacheckich, rządzących dzikie i zwierzęce pogromy żydowskie, wszystko po to, żebyście nabrali nienawiści do swoich braci – robotników niemieckich, ukraińskich, czeskich, żydowskich, żebyście poszli ramię w ramię ze swoim wrogiem – burżuazją polską, a zapomnieli o własnym celu robotniczym, o socjalizmie¹⁴⁹.

Autorzy powyższej odezwy podzielali poglądy Luksemburg o homogeniczności proletariatu, niezależnej od narodowych różnic. Choć większość społeczeństwa pragnęła niepodległości (świadczyła o tym bardzo wysoka frekwencja w wyborach zbojkotowanych przez KPRP), to marksiści polscy wierzyli, że eksport rewolucji z Rosji był realny, a co za tym idzie – możliwe stawało się również połączenie z ruchem rewolucyjnym w Niemczech, co stanowiło klucz do sukcesu ogólnoeuropejskiej rewolucji proletariackiej¹⁵⁰. Zaślepieni wizją rychłego zwycięstwa zabrnęli w swoim stanowisku dużo dalej niż autorka *Broszury Juniusa*:

W okresie międzynarodowej rewolucji socjalnej, burzącej podstawy kapitalizmu, proletariat polski odrzuca wszelkie hasła polityczne, jak: autonomia, usamodzielnienie, samookreślenie, oparte na rozwoju form politycznych okresu kapitalistycznego [...], dla międzynarodowego obozu rewolucji socjalnej nie ma kwestii granic [...], opiera się ona na zasadzie wspólności interesów międzynarodowej klasy robotniczej, wykluczającej wszelki ucisk narodowy i usuwającej grunt spod wszelkich zatargów na tle narodowym i językowym zarówno

¹⁴⁹ *Pod Sztandar Rewolucji*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954, s. 25.

¹⁵⁰ Isaac Deutscher dostrzegał analogię między walką o niepodległość a walką o socjalizm. Usprawiedliwiał polskich komunistów, ponieważ jego zdaniem skoro niepodległość była nie tyle efektem walki wewnętrznej, co rezultatem rewolucji w krajach zaborców, to członkowie KPRP mogli wierzyć, że podobnie socjalizm będzie wynikiem w dużej mierze konfliktów zewnętrznych, stąd płynął ich przesadny optymizm. Zob. I. Deutscher, *The Tragedy of the Polish Communist Party*, „Socialist Register” 1982, No. 19, s. 125–161.

w obecnych terytoriach granicznych, jak i w stosunku do rozproszonych tzw. mniejszości narodowych¹⁵¹.

Symptomatyczne zdaje się zanegowanie nawet prawa do autonomii, która była przecież postulowana i przez Luksemburg, i całą SDKPiL jeszcze kilka lat wcześniej. Co charakterystyczne w postawie autorów programu KPRP – podobnie jak polska marksistka – dostrzegali tylko reakcyjne strony polskiej niepodległości. Zdaniem Leszka Krzemienia nie widziano jednej z jej pozytywnych stron, czyli zjednoczenia uciskanych zaborów¹⁵². Działacze KPRP zauważali za to analogie między czasami carskimi a trudnymi początkami niepodległej Polski, które polegały w dużej mierze na tłumieniu wystąpień robotniczych¹⁵³. Według stanowiska KPRP Polska wcale nie odzyskała niepodległości, lecz popadła w nową zależność od zachodniego imperializmu:

Wiedzą Anglicy i Francuzi, co czynią, jak wiedział Wilhelm, gdy Polskę obdarzał „niepodległością”. Szlachetność wszystkich bandytów międzynarodowych sprowadza się do własnego zysku. Obdarza Anglia i Francja Polskę niepodległością, ale za to Polska musi stać się ich niewolnicą, musi czynić to, co im się podoba, musi iść na pomoc Kołczakowi, dusić bolszewików i wycisnąć z Rosji bankierów francuskich [...]. Dla burżuazji polskiej niepodległość to pusty wyraz. Dlatego, choć Kołczak zagraża niepodległości Polski, burżuazja polska łączy się z nim, bo on walczy o wprowadzenie w Rosji dawnych porządków – obalonych już dziś przez robotników rosyjskich – porządków, przy których na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, od Wisły aż hen do Władywostoku, od Archangielska aż do granicy Persji i Turcji, świszczała nahajka nad grzbietem robotników¹⁵⁴.

¹⁵¹ *Sprawozdanie ze zjazdu organizacyjnego KPRP*, Warszawa 1919, s. 9, za: L. Krzemień, *Spór o dziedzictwo ideowe KPP*, Warszawa 1970.

¹⁵² L. Krzemień, *Spór o dziedzictwo ideowe KPP*, s. 107.

¹⁵³ Zob. *Dość kajdan, dość krwi!*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, s. 27.

¹⁵⁴ *Z wrogami niepodległości Polski – rząd Polski*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, s. 29–30.

Nie mogło być zatem mowy o „prawdziwej” niepodległości w stanie zależności państwa od zagranicznego kapitału i poparcia dla stronnictw występujących w obronie starego porządku w rewolucyjnej obecnie Rosji. Obawy polskich marksistów okazały się jednak przesadzone – Piłsudski ostatecznie nie udzielił pomocy militarnej „białym” armiom. Argumentem świadczącym o pozornej niepodległości Polski był zaś zdaniem komunistów także nierówny podział własności. Przekonywali, że niepodległy kraj jest własnością wszystkich obywateli, tymczasem

Polska należy dziś do tych, którzy z niej mają po kawałku. Warszawa, stolica kraju należy do kilkunastu tysięcy kamieniczników, a nie do miliona swoich mieszkańców. Połowa ziemi w Królestwie należy do siedmiu tysięcy szlachty – obszarników. Jeszcze więcej ziemi należy do obszarników w Poznańskim. W Galicji są obszarnicy, którzy są właścicielami całych powiatów, a ta ziemia, co nie jest obszarnicza, jest tak pokawałkowana, że to, co przypada na jedną rodzinę, wyżywić jej nie może. Podług obliczeń samych obszarników i tych, co im się wysługują, jest w Polsce tylko po wsiach, nie licząc miast, 6 milionów ludzi, co nic albo prawie nic własnego nie posiadają. A jak doliczyć do tego robotników po miastach, drobnych rzemieślników i przekupniów po miasteczkach oraz chłopów małorolnych, to jeszcze drugie tyle, że 12 milionów, to jest połowa wszystkich Polaków na świecie¹⁵⁵.

Nierówności ekonomiczne miały zatem sprawiać, że hasło polskiej niepodległości sprowadzało się w zasadzie do ideologicznego konstruktów, który usprawiedliwiał ich utrwalenie. Ochrona własności prywatnej była przyczyną tego, że większość ludności nie miała zbyt wiele do powiedzenia we własnym kraju. Polscy kapitaliści i obszarnicy mieli zachowywać się w swojej ojczyźnie niczym zaborca. Stanowisko KPRP zakładało więc niejako, że wyzysk nie ma narodowości i niezależnie, kto by za nim nie stał, będzie on stanowić przeszkodę dla prawdziwego samostanowienia narodu. Podążając za linią Luksemburg, komuniści twierdzili, że posługiwanie się przez burżuazję hasłem samostanowienia jest wyłącznie frazesem. Sądzieli,

¹⁵⁵ *Co to jest Polska?*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, s. 38.

że burżuazja zawsze będzie doprowadzać do zniekształcenia jego treści i posługiwać się nim w celu ucisku robotników lub mniejszości narodowych. Toteż jedynym suwerenem miał być proletariats i tylko jemu przysługiwało prawo do samookreślenia narodowościowego:

Najgłówniejsza kwestia jest ta, kto będzie przeprowadzał samookreślenie, burżuazja czy proletariats? W jaki sposób będzie ono przeprowadzone? Pod czyim zarządem będą ziemie sporne, czy pod zarządem klas posiadających, czy pod zarządem organów ludu pracującego? Wiemy, czego pragną pepeesowcy. Wiemy bowiem, jak zrozumieli oni „samookreślenie” ludu polskiego. Tego więc chce PPS i dla kresów. Chce, aby klasy posiadające mogły wykorzystać materialną przewagę, którą im daje ich panowanie klasowe, dla narzucenia swej woli klasom pracującym. PPS chce, aby obszarnicy, fabrykanci, paskarze panowali na Litwie, Białorusi i Ukrainie, tak jak panują w Polsce przy pomocy Sejmu Anusza i żandarmów¹⁵⁶.

Proletariackie samookreślenie wymagało zatem odrzucenia socjalpatriotyzmu w całości. KPRP kontynuowała linię wieloletnich walk SDKPiL z PPS. Członkowie KPRP uważali się za ekskluzywną reprezentację polskiego proletariats, jedyną zdolną pojąć jego rzeczywiste interesy. Niemożliwe były żadne ustępstwa na rzecz klas posiadających w imię zachowania niepodległości. Socjalpatrioci pozostawali dla nich w rezultacie rzecznikami polityki imperialistycznej, która chciała utrwalenia obecności polskich obszarników na ziemiach obcych narodów.

Politycy KPRP przedłużali i radykalizowali program SDKPiL (odmawiając prawa do autonomii) mechanicznie, w oderwaniu od przemian w materialnej bazie ewentualnej rewolucji. Działali w czasach, gdy skutek wojny na terenie zaboru rosyjskiego doszło do deindustrializacji i tym samym do deproletaryzacji, ponieważ – jak wskazywał Antoni Czubiński – znaczna część klasy robotniczej została ewakuowana w głąb Rosji¹⁵⁷. Kolejnym problemem był jego

¹⁵⁶ Co oznacza frackie „samookreślenie”, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, s. 44.

¹⁵⁷ A. Czubiński, *Komunistyczna Partia Polski (1918–1938). Zarys historii*, Warszawa 1985, s. 17.

zdaniem brak postulatów przejściowych i dość mglisty program międzynarodowej walki proletariatu¹⁵⁸. KPRP nie potrafiła trafnie i dynamicznie reagować na niekorzystne dla niej wydarzenia, np. na porażkę ruchu radzieckiego w Polsce. Podczas gdy KPRP próbowała przekształcić rady robotnicze w ośrodek władzy, pozostałe partie wyzyskiwały rady jedynie do umocnienia swojej pozycji politycznej¹⁵⁹ i gdy osiągnęły ten cel, nie przeciwstawiły się ich likwidacji, na co zbyt słabi komuniści nie mogli wiele zaradzić. Wyraźnie przeceniali rewolucyjny zapal mas robotniczych. Wskutek przesadnego optymizmu nie wzięli udziału w pierwszych wyborach parlamentarnych burżuazyjno-demokratycznej Polski, co przysporzyło im wrogów w społeczeństwie, które mimo biedy było wierne narodowym sentymentom¹⁶⁰.

Do porażek KPRP przyczyniała się też jej proletariacka koncepcja samostanowienia. Problem polegał na tym, że zakładano, iż depozytariuszem interesów klasy robotniczej może być tylko Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej. W związku z tym subiektywne odczucia polskiej klasy robotniczej często ignorowano. Skutkowało to poważnymi błędami. Podczas powstań śląskich kierownictwo partii potępiało obie walczące strony – zarówno niemiecką, jak i polską – nie doceniając znaczenia antypolskich działań Niemców i zagrożenia ich militaryzmem¹⁶¹, a także tego, że lewica brała udział w powstaniu po stronie polskiej, włączając w to pojedynczych członków KPRP i odrębnie funkcjonującej Komunistycznej Partii Górnego Śląska, którzy działali na własną rękę, wbrew kierownictwu. Podobnie komuniści polscy dopuszczali możliwość przyłączenia się Śląska, Wielkopolski i Gdańska do Niemiec, argumentując to wyższym poziomem rozwoju gospodarczego zachodniego sąsiada Polski. Nie liczono się więc z faktami, proletariat uczestnicząc w powstaniach i plebiscytach, opowiedział się czynnie za aneksją Wielkopolski i Śląska do Polski. W tej sytuacji argumen-

¹⁵⁸ Ibidem, s. 18.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 21.

¹⁶⁰ Ibidem, s. 43.

¹⁶¹ Ibidem, s. 69.

tacja ekonomiczna, choć niebezzasadna, przeobrażała się w myślenie życzeniowe.

Poglądy o wyższości międzynarodowej walki klasy robotniczej kosztem walki narodowej utrzymywały się, dopóki istniały szanse na rewolucję w Niemczech, czyli do 1923 r.

Wyzwolenie robotnika i chłopa polskiego stworzy mocne podwaliny pod istotną wolność i niepodległość Polski robotniczo-chłopskiej w sojuszu z wolnymi i niepodległymi, wyzwolonymi z jarzma imperializmu narodami Europy. Rewolucja rosyjska i rewolucja niemiecka, które obaliły rządy carskie i kajzerowskie umożliwiły powstanie zjednoczonego państwa polskiego, które wpadło w ręce burżuazji polskiej oraz niewolniczą zależność od rządów ententy i od giełd kapitalistycznych. Państwo to z kolei oparło swój kruchy byt o wojny i zatargi z wszystkimi sąsiadami, o ujarznienie całego szeregu narodowości. Ostateczna rewolucja w Niemczech umożliwi robotnikowi i chłopu polskiemu trwałe wyzwolenie Polski z wszelkiej zależności od wyzyskiwaczy i bandytów imperialistycznych, oparcie jej wolności i niepodległości na bratnim sojuszu z robotniczo-chłopskimi republikami ościennymi¹⁶².

Wizja niepodległości Polski w powyższym fragmencie artykułu z września 1923 r. nie jest zbyt precyzyjna. Widać jednak poważne zmiany w porównaniu ze stanowiskiem partii w 1919 r. Wydaje się, że wobec niejasnej przyszłości po zwycięstwie socjalizmu, gdzie nie zapewniano Polsce nawet pozorów odrębności państwowej, zaproponowano konkretne postulaty. Można wywnioskować, że Polska po zwycięstwie otrzymałaby co najmniej status autonomiczny jako republika związana sojuszem z innymi europejskimi republikami socjalistycznymi. Jak zapewniano, po pozbyciu się ciemności ograniczających swoją własnością prywatną wolność reszty społeczeństwa kraj stanie się w pełni wolny i niepodległy. Wreszcie pojawiły się wyraźne oznaki zerwania z proletariackim fundamentalizmem, ponieważ jest mowa o sojuszu robotniczo-chłopskim.

W KPRP naprawdę dojrzewiała chęć zmian i bardziej realistycznego spojrzenia na rzeczywistość. Już w kwietniu 1922 r. odbyła się

¹⁶² *O rząd robotniczo-chłopski w Polsce, w: KPP w obronie niepodległości Polski, s. 79.*

III Konferencja KPRP, gdzie przywódcy tacy jak: Adolf Warski, Maria Koszutska, Henryk Lauer i Henryk Walecki doszli do wniosku, że należy zerwać z dogmatycznym trzymaniem się przestarzałych elementów programu SDKPiL. Zaakceptowano konieczność współpracy z innymi partiami lewicowymi, jak PPS czy Bund, przyjęto leninowską koncepcję prawa narodów do samostanowienia i konieczność reformy rolnej¹⁶³. Kwestie te wywoływały ostre dyskusje, lecz ostatecznie włączono je do programu podczas II Zjazdu KPRP jesienią 1923 r.¹⁶⁴ Wówczas podjęto w końcu poważne rozmowy na temat tego, jak powinno w szczegółach wyglądać niepodległe polskie państwo socjalistyczne¹⁶⁵, poruszono również sprawę granic, podkreślając prawo narodowości zamieszkujących Kresy do samookreślenia¹⁶⁶. Stwierdzono wreszcie konieczność istnienia państwa polskiego w granicach etnicznych¹⁶⁷.

Proces dojrzewania politycznego jedynej rewolucyjnej partii w Polsce został zaburzony przez ostateczną klęskę rewolucji w Niemczech oraz zwycięstwo Stalina w walce o władzę. Sekretarz generalny radzieckiej partii komunistycznej bezpośrednio zaangażował się w spór rywalizujących frakcji i przyczynił się do odrzucenia osiągnięć II Zjazdu oraz odsunięcia oskarżanej o trockizm rządzącej „większości” na rzecz „mniejszości” – z Julianem Leńskim-Leszczyńskim na czele¹⁶⁸. Po III Zjeździe partia uwikłała się w działania, które przysporzyły jej problemów, jak terror indywidualny i wspieranie ruchów partyzanckich dążących do oderwania Kresów od Rzeczypospolitej. Narastający kryzys gospodarczy w Polsce i jej uzależnienie od zachodniego kapitału finansowego doprowadziły do przywrócenia argumentu Luksemburg o jedności ekonomicznej z Rosją, przywołanego w uchwale partyjnej podczas IV Konferencji KPP – już pozbawionej członu „robotnicza”:

¹⁶³ Wcześniej KPRP wzywała do kolektywizacji ziemi.

¹⁶⁴ A. Czubiński, *Komunistyczna Partia Polski*, s. 81.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 92.

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 93.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 95.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 114–118.

Polska traci swą niepodległość gospodarczą i staje się kolonią obcego kapitału... Aby temu niebezpieczeństwu zaradzić, trzeba obalić szlachtę i burżuazję, skonfiskować folwarki i dać chłopom ziemię bez wykupu i wolność narodom uciskanim. Polska ginie z braku szerokiego dostępu do rynków radzieckich. Trzeba wejść w stosunek zgody i przyjaźni z ludem republik Białoruskiej i Ukrainiejskiej, jak i z całym ZSRR, trzeba zmienić politykę zagraniczną Polski w duchu tej przyjaźni, a do tego trzeba obalić burżuazję i szlachtę i stworzyć rząd robotniczo-chłopski, który ustanowi stosunki przyjaźni i braterstwa między Polską i Związkiem Radzieckim. Tylko takie postawienie sprawy niepodległości Polski przez KPP będzie szczere, mocne, niezłomne i zostanie zrozumiane przez robotników i chłopów¹⁶⁹.

Mimo powrotu do „starego” argumentu widać jednak ewolucję stanowiska partii. Wykorzystanie tej przesłanki nie urągało warunkom historycznym, ponieważ nie negowano niepodległości, zabiegano „jedynie” o przyjazne i braterskie stosunki z ZSRR. Poza tym argumentu nie stosowano w odosobnieniu, uwydatniano znaczenie kwestii agrarnej i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Już usunięcie członu „robotnicza” z nazwy partii było ważnym akcentem, ponieważ podkreślało jej inkluzywizm, otwarcie na wszystkie uciskane klasy i warstwy społeczeństwa, a także mniejszości narodowe. Jak tłumaczył Czubiński, podczas IV Konferencji przyjęto również pogląd Bucharina głoszący, że jedyną szansą na ocalenie niepodległości Polski jest zerwanie ze światem kapitalistycznym i sojusz z ZSRR¹⁷⁰. Jednocześnie wielu członków KPP uważało idee Bucharina za szkodliwe dla polskiego proletariatu, a niepodległość Polski za utopijną i sprzeciwiali się obronie burżuazyjno-demokratycznego rządu II Rzeczypospolitej w razie agresji Niemiec¹⁷¹.

Po przeprowadzonym przez Piłsudskiego w 1926 r. zamachu majowym w KPP nastąpiły kryzys i teoretyczny regres. Frakcja Leńskiego-Leszczyńskiego kierowała partią i odrzuciła koncepcję jednolitego frontu robotniczego. Zrezygnowano nawet z dawnych pro-

¹⁶⁹ *Sytuacja w Polsce i zadania Partii*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, s. 87–88.

¹⁷⁰ A. Czubiński, *Komunistyczna Partia Polski*, s. 133.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 134–135.

pozycji socjalpatriotyzmu i w efekcie wpływów stalinowskich – PPS oraz inne partie reformistyczne zaczęto określać jako socjalfaszystów¹⁷². Od tego czasu polityka i decyzje taktyczne KPP w zasadzie powielały koncepcje dyktowane przez Stalina. Mimo rozmaitych wynikających z tego błędów poparcie KPP rosło, choć partia niezbyt potrafiła to wykorzystać wskutek ograniczeń taktyki stalinowskiej.

Z powodu stopniowej utraty niezależności z KPP zniknęły również pozostałości spuścizny ideowej Róży Luksemburg w kwestii narodowej. Zaczęto mówić o „błędach luksemburgizmu”, zaś termin „luksemburgizm” (ukuty zresztą przez Grigorija Zinowjewa) w okresie stalinowskim zaczął mieć karykaturalny wydźwięk. W 1931 r. Stalin w liście do czasopisma „Proletarskaja Riewolucija” bezpośrednio zaatakował „luksemburgizm”, zarzucając teorii polskiej marksistki podobieństwo do trockizmu, a przede wszystkim do Trockistowskiej teorii permanentnej rewolucji, która stała w jawnej sprzeczności ze Stalinowską koncepcją „socjalizmu w jednym kraju”. Stalin ostatecznie określił „luksemburgizm” jako jeden z rodzajów mienszewizmu¹⁷³. W związku z tym KC KPP rozpoczął programowe zwalczanie poglądów Luksemburg. Opublikowano rezolucję pt. *W sprawie zwalczania spuścizny ideologicznej luksemburgizmu*. Wydawnictwo partyjne wydrukowało również rozprawy Jerzego Rynga *Luksemburgizm w kwestii polskiej* i Franciszka Fiedlera *Luksemburgizm a kwestia chłopska*¹⁷⁴. Paradoksalnie zwalczanie domniemanego „luksemburgizmu” na lewicy zbiegło się z regresem w programie narodowym partii podczas VI Zjazdu w październiku 1932 r. Podjęte uchwały postulowały oddzielenie się od Polski oprócz Zachodniej Białorusi i Ukrainy także Górnego Śląska oraz Pomorza z Wolnym Miastem Gdańskiem włącznie. Jak podkreśla Czubiński, program partii w owym czasie miał zredukować Polskę do roli niewielkiej radzieckiej republiki i w związku z tym nie mógł wzbudzić entuzjazmu w społeczeństwie¹⁷⁵.

¹⁷² Ibidem, s. 153.

¹⁷³ S. Gupta, *Marxism in Dark Times*, London 2013, s. 84.

¹⁷⁴ A. Czubiński, *Komunistyczna Partia Polski*, s. 219.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 221.

Zwrot nastąpił w wyniku sukcesów niemieckich nazistów. Od połowy lat 30. KPP najpierw oddolnie, a potem także odgórnie zaczęła realizować taktykę frontu ludowego, która zakładała porozumienie z innymi lewicowymi partiami w celu walki z faszyzmem, a więc w przypadku Polski wspólnej walki z piłsudczykowską dyktaturą. Miało to przełożenie również na kwestię narodową – partia była zdecydowana bronić niepodległości Polski w obliczu hitleryzmu¹⁷⁶. Doprowadziło to do ponownej ewolucji jej stanowiska, które sprzeciwiało się rozbiorem zachodniej części II Rzeczypospolitej:

Broniąc ludności niemieckiej przed uciskiem narodowym, oświadczamy jednocześnie, że każdą próbę przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec hitlerowskich będziemy najenergiczniej zwalczali... Komunistyczna Partia Polski z całą energią występuje przeciwko groźbie nowych rozbiorów Polski, przygotowywanych przez zbrodniczą politykę Becka, politykę sojuszu z Hitlerem, politykę zdrady narodowej. Komunistyczna Partia Polski dokłada wszelkich wysiłków, by milionowe masy ludowe zespolić we wspólnym froncie przeciw jej polityce. Tylko jednolity front ludu śląskiego jest drogą walki przeciw polskim i niemieckim hitlerowcom¹⁷⁷.

KPP nie rezygnowała więc z prawa do samookreślenia i broniła mniejszości niemieckiej, jednocześnie uwzględniając sytuację polityczną w Niemczech. Przy czym dalej trwała na stanowisku konieczności obalenia rządów sanacyjnych i zastąpienia ich bezpośrednio rządem socjalistycznym, który połączy się sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Wydaje się, że zmiany w KPP szły w dobrym kierunku, jednak partia w 1938 r. została rozwiązana, a jej przywódców i znaczną część członków wymordowano w trakcie czystek stalinowskich. Tym niemniej warto podkreślić, że członkowie, którzy przeżyli, często na własną rękę brali udział zarówno w wojnie domowej w Hiszpanii, jak i w walkach podczas obrony kraju w kampanii wrześniowej, a także później w latach okupacji.

¹⁷⁶ Ibidem, s. 244.

¹⁷⁷ *Do proletariatu Górnego Śląska!*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, s. 316.

Wpływ poglądów Luksemburg i dawnej SDKPiL na kwestię narodową utrzymywał się *de facto* jedynie przez kilka pierwszych lat funkcjonowania KPP, choć jej argumentacja była świadomie bądź nieświadomie wykorzystywana okazyjnie również w późniejszych latach. Przywódcom KPP brakowało dialektycznej intuicji ich patronki, ponieważ jej stanowisko w pierwszych latach istnienia partii traktowali jak dogmat, zupełnie ignorując zmieniające się okoliczności dziejowe, które Luksemburg, gdyby żyła, być może wzięłaby pod uwagę, modyfikując swoje teorie. Jej argumentacja była stosowana mechanicznie w celu usprawiedliwienia błędnych taktycznie stanowisk partii, w oderwaniu od czasów historycznych, w jakich powstały. Odrodzenie niepodległej Polski i zauważalne uczucia patriotyczne znacznej części społeczeństwa były faktem dokonanym i marksiści polscy, chcąc być wierni metodologii Luksemburg, nie powinni tego ignorować. Dalszy rozwój partii był już podyktowany wpływami stalinizmu i zdeformowaną przez niego koncepcją „luksemburgizmu”.

„Błąd luksemburgizmu” w perspektywie współczesnej

Choć nie ulega wątpliwości, że stanowisko polskiej marksistki okazało się dla recepcji jej myśli wyjątkowo niefortunne, warto przeanalizować merytoryczną jakość jej krytyki i ocenić jej oddziaływanie na polski ruch robotniczy z perspektywy współczesnej wiedzy. Jakkolwiek nie rozsądzać sporu o to, czy Róża Luksemburg potrafiła uwzględnić indywidualną specyfikę rozmaitych sytuacji politycznych, z którymi się mierzyła, to naczelne miejsce argumentu „z analizy ekonomicznej” wynikało z bardzo ważnych, także politycznie, powodów. Autorka słusznie obawiała się, że rozsadzenie unii gospodarczej z Rosją doprowadzi do stagnacji gospodarczej i pauperyzacji polskiego proletariatu, wskutek czego nie będzie on zdolny do podjęcia politycznie skutecznych działań na rzecz poprawy swojego losu. W domyśle mogłoby to tylko pogłębić jego podatność na wpływy nacjonalistów i innych reakcyjnych ruchów. O tym, czy argument Luksemburg był metodologicznie i merytorycznie popraw-

ny, a zatem również czy jej obawy były słuszne, możemy się przekonąć bez odwołań do filozoficznej spekulacji. Wystarczy krótka analiza pewnych faktów z historii społecznej i gospodarczej Polski.

Rzeczywiście, współczesna literatura dotycząca historii gospodarczej potwierdza, że od lat 90. XIX w. w Rosji i na, należących do niej, ziemiach Polski nastąpił intensywny rozwój kapitalizmu, przez Wojciecha Morawskiego nazwany nawet „cudem gospodarczym”¹⁷⁸. Przedsiębiorstwa polskie łączące się z ich rosyjskimi odpowiednikami w kartele czerpały duże korzyści z tego układu. Jednak już około 1900 r. Rosja zaczęła odczuwać skutki światowego kryzysu gospodarczego, co negatywnie odbiło się na przemyśle polskim – w niektórych rejonach zaboru rosyjskiego wystąpiło zjawisko deindustrializacji¹⁷⁹. Praktycznie do wybuchu wojny przemysł zaboru rosyjskiego znajdował się według badań wybitnej polskiej historyczki gospodarczej, Ireny Kostrowickiej, w stagnacji¹⁸⁰. Poprawa nastąpiła jedynie w produkcji rolnej¹⁸¹. Ponadto warto zwrócić uwagę, że na ziemiach polskich przejawiała się, w zgodzie z trendem ogólnoswiatowym, tendencja do koncentracji i centralizacji kapitału, a także powiększenia się majątków ziemskich. Wobec powyższych faktów trzeba stwierdzić, że symbioza polskiej i rosyjskiej gospodarki nie wywarła w ostatnich latach jej funkcjonowania pozytywnych skutków ekonomicznych ze względu na globalny kryzys, który – jak pamiętamy – Luksemburg brała pod uwagę. Choć rozwój przemysłu okazał się rzeczywistością, to jak na ironię wyhamował wkrótce po opublikowaniu jej pracy doktorskiej, ogólny bilans gospodarczy zaborów został zaś z perspektywy czasu oceniony negatywnie¹⁸². Należy pamiętać jednocześnie, że rynek rosyjski wciąż pozostawał głównym rynkiem zbytu, na który – według opracowania Janusza

¹⁷⁸ W. Morawski, *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2010, s. 137.

¹⁷⁹ Ibidem.

¹⁸⁰ I. Kostrowicka, *Historia gospodarcza Polski XIX–XX wieku*, Warszawa 1984, s. 219.

¹⁸¹ Ibidem, s. 225.

¹⁸² Ibidem, s. 239.

Kalińskiego – jeszcze w 1910 r. trafiało 60% produkcji przemysłowej ziem polskich pod zaborem rosyjskim¹⁸³.

Pod względem politycznym analiza Luksemburg wydaje się bardziej trafna. Ścisła zależność terenów polskich zaboru rosyjskiego od Rosji właściwie poskutkowała tym, że rewolucja 1905 r. wywarła duży wpływ na rozwój świadomości polskiej klasy robotniczej. Wydarzenia rewolucyjne rozbudziły jej aspiracje. Autorka słusznie więc przypuszczała, że jedność ekonomiczna przyczyni się do zdynamizowania walki klasowej w obu krajach. Nie wolno jednak zapominać i o tym, że rewolucja 1905 r. przyczyniła się również do rozwoju aspiracji niepodległościowych, przy czym nawet wobec tej świadomości polska marksistka niewzruszenie trwała na swoim wcześniejszym stanowisku, sądząc, że niepodległość nie przyniesie wiele dobrego klasie robotniczej. O tym, na ile miała rację, może świadczyć historia gospodarcza II Rzeczypospolitej.

Oceniając II Rzeczpospolitą, trzeba mieć oczywiście na uwadze, że powstała ona z trzech zniszczonych wojną zaborów o różnym stopniu rozwoju. Wnikliwa analiza procesów gospodarczych i politycznych, które zaszły w historii tego państwa, powinna być przedmiotem odrębnej rozprawy, w związku z tym ograniczę się jedynie do przytoczenia kilku faktów, które zdają się do pewnego stopnia potwierdzać intuicje Luksemburg. Rzeczywiście, zgodnie z przewidywaniami autorki *Akumulacji kapitału* wielkim problemem w nowo odrodzonej Polsce okazało się odcięcie od dotychczasowych rynków zbytu. Dotyczyło to zwłaszcza najbardziej rozwiniętego regionu – Górnego Śląska, którego produkcja z rynku niemieckiego musiała przestawić się na rynek polski. Podobnie rzecz miała się na ziemiach byłego Królestwa Polskiego, którego produkcja była zdaniem Kostrowickiej wyjątkowo jednostronna i nastawiona na rynek rosyjski¹⁸⁴. Przemysł polski pozostawał dodatkowo niekompletny, ponieważ każdy z zaborów odgrywał określoną rolę w podziale pracy w kraju zaborcy i w związku z tym niektóre gałęzie produkcji były

¹⁸³ J. Kaliński, *Historia gospodarcza XIX i XX wieku*, Warszawa 2004, s. 95.

¹⁸⁴ I. Kostrowicka, *Historia gospodarcza Polski XIX–XX wieku*, s. 268.

nadmiernie rozbudowane, a rozwój innych – mocno niewystarczający¹⁸⁵.

W nowej Polsce mieliśmy do czynienia również z rosnącą inflacją, a potem także z hiperinflacją. Co prawda według Morawskiego początkowo, w latach 1921–1923, wraz ze wzrostem inflacji zwiększała się liczba wygranych walk klasowych polskich robotników i zmniejszało bezrobocie¹⁸⁶. Wkrótce jednak doszło do wybuchu hiperinflacji, a ta doprowadziła do pauperyzacji społeczeństwa i krwawych starć, w których zginęło wielu robotników, m.in. podczas powstania krakowskiego 7 listopada 1923 r., gdzie w walkach poległy 32 osoby¹⁸⁷. Wprawdzie działalność Władysława Grabskiego ustabilizowała sytuację, lecz wkrótce miały nadejść rządy sanacji i wielki kryzys gospodarczy. Po okresie dobrej koniunktury w drugiej połowie lat 20., w 1929 r. zapaść dotknęła II Rzeczpospolitą. Kryzys miał w Polsce wyjątkowo ostry przebieg, ponieważ sanacyjne rządy – w przeciwieństwie do wielu innych rządów europejskich – w zasadzie odrzuciły politykę interwencjonizmu opartą na koncepcjach Keynesa i pozostawały przy konserwatywno-liberalnej polityce gospodarczej. Dopiero po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. podjęto w Polsce mocno ograniczone starania o reformę kapitalizmu. Mimo prób planowania gospodarczego i budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego reformatorzy do końca nie byli w stanie przełamać oporu rządzącej generalicji¹⁸⁸. Obok tych projektów nie przeprowadzono jednak reformy rolnej, a swobody polityczne były ograniczone. Polska otworzyła się również na napływ kapitału zagranicznego, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, z Niemiec i Anglii, choć odgrywał on raczej rolę drugorzędną, z drugiej strony kapitał amerykański uzyskał pewien wpływ na rząd od drugiej połowy lat 20.¹⁸⁹ W czasach sanacji ogólnie udział kapitału zagranicznego mocno się nasilił, co skutkowało wywożeniem zysków za granicę¹⁹⁰.

¹⁸⁵ Ibidem, s. 271.

¹⁸⁶ W. Morawski, *Dzieje gospodarcze Polski*, s. 179.

¹⁸⁷ Ibidem, s. 182.

¹⁸⁸ Ibidem, s. 213–214.

¹⁸⁹ I. Kostrowicka, *Historia gospodarcza Polski XIX–XX wieku*, s. 303–304.

¹⁹⁰ Ibidem, s. 305.

Uzależnienie od niego pogłębiło efekty kryzysu w Polsce i doprowadziło do znacznego zubożenia społeczeństwa.

Ogólnie bilans międzywojennej Polski, choć mógł robić wrażenie od strony instytucjonalnej, polegającej na scaleniu trzech zaborów i unifikacji systemu administracyjno-skarbowego, nie był zbyt pomyślny dla mas pracujących. Gospodarka polska charakteryzowała się nierównomiernym rozwojem zależnym od koniunktury na rynku światowym. Autorzy opracowań podkreślają, że jej dorobek jest trudny do oceny ze względu na poważne zmiany w strukturze przemysłu, który musiał poradzić sobie ze zmianą rynków zbytu. Zasadniczo jednak produkcja przemysłowa w Polsce nigdy nie osiągnęła poziomu z 1913 r. mimo 40% wzrostu produkcji¹⁹¹. Także jej wskaźnik w przeliczeniu na jednego mieszkańca świadczy o tym, że od 1913 r. zacofanie ziem polskich względem krajów rozwiniętych uległo pogłębieniu¹⁹². Ponadto polski kapitał prywatny był dość słaby, wskutek czego musiała rosnąć skala interwencji państwa w gospodarkę. Warto również podkreślić znaczne dysproporcje – z jednej strony duża liczba monopolistycznych przedsiębiorstw, z drugiej istnienie obok niej drobnej działalności gospodarczej, a do tego nierównomierny rozwój regionów – podział na Polskę A i B¹⁹³. Jeżeli chodzi o dochód narodowy na jednego mieszkańca, to Polska w skali całej Europy wyprzedzała jedynie Grecję i Rumunię¹⁹⁴. Mimo pewnych postępowych reform, jak wprowadzenie ubezpieczeń społecznych itd., stopa życiowa niższych warstw społecznych pozostawała na bardzo niskim poziomie, a gospodarka w ogólnym rozrachunku znajdowała się w tym samym miejscu co w 1913 r.

Trudno rzecz jasna ocenić, jaką część odpowiedzialności za tę sytuację ponoszą druzgocące dla ziem polskich działania wojenne i problemowość scalenia byłych zaborów, a jaką oderwanie się od rosyjskich rynków zbytu. Kostrowicka podkreślała, że utrata rosyjskich rynków zbytu i późniejsza antyradziecka polityka władz państwowych odbiły się negatywnie nie tylko na przemyśle dawnego za-

¹⁹¹ W. Morawski, *Dzieje gospodarcze Polski*, s. 217.

¹⁹² I. Kostrowicka, *Historia gospodarcza Polski XIX–XX wieku*, s. 359.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 362.

¹⁹⁴ *Ibidem*, s. 365.

boru rosyjskiego, ale również Górnego Śląska, który ze względu na okoliczności polityczne nie mógł wykorzystać chłonności rynku radzieckiego na wyroby przemysłu ciężkiego. Ponadto autorka zwróciła uwagę na inny bardzo ważny z tej perspektywy fakt – kapitał zagraniczny, od którego Polska była zależna, nie wierzył w utrzymanie przez nią niepodległości, w związku z czym nie prowadził długofalowej polityki inwestycyjnej, w jej miejsce nastawiając się na krótkoterminową eksploatację i eksport zysków¹⁹⁵. Odrodzone państwo polskie było więc krajem wysoce niestabilnym politycznie i gospodarczo, znajdującym się w nieprzyjaznym otoczeniu, instrumentalnie traktowanym przez kapitał zagraniczny, które mimo pewnych sukcesów nie potrafiło przewyciężyć rosnącego zacofania. Było to państwo, gdzie wysoko rozwinięte enklawy łączyły się z wszechogarniającą biedą, gdzie klasa robotnicza nie była w stanie wywalczyć sobie silnej pozycji przetargowej w konflikcie z kapitałem. Powyższe fakty sprawiają, że czytelnik – niezależnie od tego, czy zgadza się z poglądami Róży Luksemburg na kwestię niepodległość Polski, czy też nie – musi uznać jej obawy za co najmniej uzasadnione. Trudno spekulować, czy losy gospodarki polskiej po odrodzeniu mogły potoczyć się inaczej, jednak bez dawnych rynków zbytu jej rozwój tak czy inaczej byłby bardzo utrudniony, jak to zresztą przewidywała polska marksistka.

Nieprzejednana postawa autorki *Kwestii narodowej i autonomii* miała jednocześnie zdecydowanie negatywny wpływ na polski ruch robotniczy. Większość jej argumentów koncentrowała się na walce z „nacionalizmem” PPS, przy czym jej zaangażowanie było tak mocne, że właściwie przesłaniało pozostałe sprawy. I tak trwająca wiele lat walka ideologiczna SDKPiL z PPS doprowadziła do tego, że działacze SDKPiL nie mieli często czasu na pracę w ruchu robotniczym. Wszystko to okazało się skutkiem apodyktycznej postawy Luksemburg, która mimo prezentowanego w swoich pismach przywiązania do demokracji w praktyce rządziła polską socjaldemokracją autorytarnie, nie dopuszczając do głosu innych poglądów niż jej własne. W gruncie rzeczy ręcznie sterowała polityką SDKPiL we wszystkich

¹⁹⁵ Ibidem, s. 357.

aspektach kwestii narodowej, wysyłając instrukcje demokratycznie wybranym delegatom, którzy udali się na zjazd SDPRR. Jej autorytaryzm zahamował na lata proces zjednoczenia SDKPiL z PPS-Lewicą, gdyż polskiej rewolucjonistce nie podobało się bardziej umiarkowane stanowisko pepeesowców w kwestii narodowej, zakładające stanowcze domaganie się autonomii dla Polski. Luksemburg pod wpływem rewolucji 1905 r. założyła, że po jej wybuchu różnice narodowościowe zostaną zatarte, a nacjonalizm wypłeniony. Najbardziej problematyczne pozostawało jednak jej oddziaływanie na politykę KPRP i późniejszej KPP – na tyle mocne, że polskim komunistom z trudem przychodziło wypracowanie koherentnej polityki narodowościowej¹⁹⁶.

¹⁹⁶ M. Kasprzak, *Dancing with the Devil. Rosa Luxemburg's Conception of the Nationality Question in Polish Socialism*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40, s. 423–448.

Problematyka feministyczna

Feminizm w epoce industrialnej

Początków historiografii feministycznej w tradycji zachodniej można upatrywać co prawda już u tworzącej u schyłku średniowiecza Christine de Pisan (1364–1430), która około 1405 r. opublikowała *Księgę o mieście kobiet*, jednak dopiero współcześnie czytelnik ma szansę zapoznać się z publikacjami akademickimi poświęconymi historii kobiet i ich walce o emancypację. Niektóre dzisiejsze autorki, idąc tropami de Pisan¹, początki feminizmu upatrują w wybitnych osobistościach kobiecych, których działalność odcisnęła piętno w dziejach. Czyni tak Marlene LeGates, potwierdzając, że zorganizowany ruch kobiecy zaistniał dopiero w XIX w., ale badaczka doszukuje się śladów spontanicznych, indywidualnych aktów sprzeciwu kobiet wobec męskiej dominacji nawet w czasach starożytnych². Zdaje sobie ona sprawę z ograniczeń tych aktów buntu, uznając, że do końcówki XVIII w. akty te były przede wszystkim próbami uzyskania głosu przez kobiety w zmaskulinizowanej kulturze i nie miały szans doprowadzić do żadnych zmian instytucjonalnych. Dostrzegła postępowe elementy już w instytucji Kościoła, zwracając uwagę na kontekst ekonomiczny – kobiety z nizin społecznych zyskały szansę, by odrobinę polepszyć swój status, wstępując do klasztorów żeńskich, co dawało im też możliwość religijnej ekspresji³. W związku

¹ Praca ta było opartą na współmitycznych źródłach opowieścią o wielkich kobietach w historii, takich jak biblijna królowa Estera czy Maryja Dziewica, oraz rozmaitych kobietach uznanych przez Kościół za święte. J.M. Bennett, *Feminism and History*, „Gender & History” 1989, No. 3, s. 251–272.

² M. LeGates, *In Their Time. A History of Feminism in Western Society*, New York 2011, s. 8–9.

³ *Ibidem*, s. 32.

z tym w takiej optyce prekursorkami feminizmu stają się katolickie święte, na czele ze słynną Joanną d'Arc.

Mimo tych prób poszukiwania źródeł feminizmu w epoce przednowoczesnej zwykło się powszechnie przyjmować, że ruchy kobiece mają swą genezę w ostatniej dekadzie XVIII w., w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej i rewolucji przemysłowej. Dlatego słuszne wydaje się wiązanie narodzin ruchów kobiecych w świecie zachodnim z rewolucją przemysłową i późniejszym rozkwitem kapitalizmu.

W badaniach nad historią feminizmu przyjmuje się również, że kwestie praw kobiet, uznawane za ważny problem społeczny, są efektem pozytywnego wpływu myśli oświeceniowej i jej rewolucyjnej treści, która sankcjonowała przyznanie jednostce naturalnych praw⁴. Popierana przez burżuazję formalna równość wszystkich wobec prawa, wolność słowa oraz afirmacja demokracji parlamentarnej zdawały się otwierać pole dla walki o prawa kobiet. Krytyka feministyczna wskazuje jednak, że kiedy myśliciele oświeceniowi walczyli piórem o prawa człowieka, to w przypadku praw kobiet nie byli równie konsekwentni. Filozofowie tacy jak John Locke, Monteskiusz czy Wolter popierali świecki model rodziny, co otwierało przestrzeń dla krytyki panujących w niej stosunków patriarchalnych, opartych ideologicznie na autorytecie religii i Kościoła. Okazjonalnie przyglądali się i potępiali wybrane aspekty społecznego i politycznego położenia kobiet⁵. Przykładowo Locke krytykował patriarchalną interpretację Biblii, która zakładała uległość kobiety wobec mężczyzny ze względu na to, że Bóg stworzył mężczyznę jako pierwszego człowieka. Choć zasadniczo akceptował rzeczywiste położenie kobiety w ówczesnym społeczeństwie, to uważał, że podległości kobiety wobec mężczyzny nie można wywieść od Boga. Jako piewca indywidualizmu sądził, że kobiety wprawdzie posiadają pewne naturalne ograniczenia, lecz jako jednostki obdarzone wolnością i zdolnością do racjonalnego myślenia są w stanie poza ograniczenia te wykroczyć. Dlatego też wyrażał pogląd, że młode damy mogłyby korzystać z edukacji

⁴ J. Rendall, *The Origins of Modern Feminism. Women in Britain, France and the United States 1780–1860*, London 1994, s. 7.

⁵ *Ibidem*, s. 8.

dostępnej do tej pory jedynie młodym mężczyznom⁶. Monteskiusz mimo wielu mizoginicznych komentarzy na temat kobiet w swoich pismach i listach przyznawał im pewną dozę podmiotowości politycznej, sugerując, że powinny one wspierać republikański system rządów jako lepszy dla nich pod kątem życia prywatnego⁷. Wolter twierdził z kolei, że kobieta i mężczyzna są sobie równi⁸. Zasadniczo stosunek filozofów oświecenia do kwestii kobiecej charakteryzował się poważną sprzecznością – postulowane przez nich prawa człowieka miały w teorii obejmować każdego, jednak w rzeczywistości przyśługiwały głównie mężczyznom.

Najchętniej przywoływanym przez krytykę feministyczną przykładem takiej sprzeczności są poglądy Jeana-Jacques'a Rousseau o roli kobiet, wyłożone w pracy *Emil, czyli o wychowaniu*, gdzie sposób wychowania kobiety – Zofii diametralnie różnił się od reguł wychowywania mężczyzny, czyli tytułowego Emila. Rousseau uznawał kobietę za takiego samego człowieka jak mężczyznę, jednak przyznawał jej zupełnie inne prawa i obowiązki, sądząc, że powinny być uzależnione od biologicznie zdeterminowanej płciowości. Choć w *Umowie społecznej* przyznawał każdemu człowiekowi wolną wolę i prawo do kierowania się nią, a także negocował jakąkolwiek podległość konkretnym osobom, to wypowiadając się na temat kobiet, wykazał się rażącą niekonsekwencją. Kobieta była człowiekiem i w związku z tym powinna być z natury wolna, ale Rousseau twierdził, że równocześnie – podporządkowana mężczyźnie. Jej wychowanie miało ściśle łączyć się z pełnioną przez kobietę funkcją biologiczną, a co za tym idzie – kobieta miała głównie rodzić dzieci, opiekować się nimi, dbać o dom i podobać się mężczyznom. Współcześnie pozytywnie ocenia się przyznanie przez Rousseau kobiecie statusu podmiotowego, statusu człowieka na równi z mężczyzną.

⁶ M.A. Butler, *Early Liberal Roots of Feminism. John Locke and the Attack on Patriarchy*, „The American Political Sciences Review” 1978, No. 72, s. 135–150.

⁷ L. Kerber, *The Republican Mother. Women and the Enlightenment – An American Perspective*, „American Quarterly” 1976, No. 28, s. 187–205.

⁸ D.J. Bates, *The Portrayal of Women in Selected Contes of Voltaire*, Hamilton 1995, s. 92, <https://macsphere.mcmaster.ca/bitstream/11375/15498/1/Bates%20Deborah%20J.pdf> (dostęp: 01.02.2018).

Dobrze ocenia się też jego szacunek dla wysiłku, jakie kobiety wkładają w swoje obowiązki, np. macierzyństwo. Jednocześnie mimo potępienia niewolnictwa autor nie widział niczego zdrożnego w poddaństwie kobiet, które z powodu pewnych cech płciowych miały być mniej wartościowe od mężczyzn⁹.

Sprzeczności w poglądach Rousseau odzwierciedlała praktyka społeczna rewolucyjnej Francji. Dynamiczna sytuacja polityczna i niezwykle czas historycznych przemian stały się czynnikiem zachęcającym kobiety do zaangażowania po stronie rewolucji – uczestniczyły w obaleniu króla, w zdobyciu Bastylli, później także z bronią w rękę brały udział w potyczkach ulicznych, a nawet obsługiwały gilotyny¹⁰. Przede wszystkim zaczęły organizować się w kluby i stowarzyszenia kobiece, które walczyły o przyznanie praw obywatelskich całemu społeczeństwu, w tym reprezentantkom swojej płci. Pisały własne manifesty i polemiki skierowane przeciwko nierównemu traktowaniu, np. Olympe de Gouges napisała w 1791 r., na wzór *Deklaracji praw człowieka i obywatela*, swoją *Deklarację praw kobiety i obywatelki*, w której żądała formalnego równouprawnienia kobiet i mężczyzn, zwłaszcza w dziedzinie edukacji oraz w możliwości rozporządzania własnością prywatną. Rok później zawierające podobne przesłanie *Wołanie o prawa kobiety* ogłosiła Mary Wollstonecraft¹¹, bardzo często cytowana przez krytykę feministyczną ze względu na polemikę z poglądami Rousseau. Burżuazja francuska nie była jednak gotowa na tak daleko idące zmiany. Podczas rządów jakobinów ruch kobiecy stłumiono w zarodku. Zakazano działalności klubów i stowarzyszeń kobiecych, a de Gouges została ścięta w 1793 r. za krytykę Maximiliena de Robespierre'a. Badacze tego

⁹ M. Baranowska, *Jan Jakub Rousseau o naturze kobiety*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” 2015, nr 9, s. 471–483. Por. J. Rendall, *The Origins of Modern Feminism*, s. 15–19; E. Freedman, *No Turning Back. The History of Feminism and the Future of Women*, New York 2002, s. 60–64; P. Deutscher, *Yielding Gender. Feminism, Deconstruction and the History of Philosophy*, London 1997, s. 89–141.

¹⁰ T. Wysłobocki, *Marianna w siłach wolności – rewindykacja kobiet a Rewolucja Francuska*, „Romanica.doc” 2010, nr 1, s. 1–8.

¹¹ K. Chojnicka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 2004, s. 87.

okresu wskazują, że pozostałości poprzedniej formacji społecznej, z patriarchalną ideologią i kulturą chrześcijańską, a także seksizm występujący w myśli oświeceniowej były zbyt mocno zakorzenione w świadomości francuskiej burżuazji, aby ta mogła zgodzić się na zmianę statusu kobiet¹².

Opresyjny wobec kobiet model rodziny utrwalił się w trakcie kolejnych rządów i został w 1804 r. przypieczętowany zapisem w kodeksie Napoleona, który sankcjonował prawnie władzę męża nad żoną¹³. Jest to najbardziej widoczne w Dziale VI o powinnościach małżeńskich. I tak artykuł 213 głosił: „Mąż winien obronę dla żony, a żona posłuszeństwo dla męża”; artykuł 214: „Żona powinna z mężem mieszkać, i iść za nim wszędzie, gdzie mu mieszkanie przeniesić wypada. Mąż obowiązany przyjąć żonę i dostarczyć wszystkiego, co do życia potrzebne, podług swojej możności i stanu”; artykuł 215: „Żona stawać w sądzie nie może, bez upoważnienia od męża swego, chociażby się trudniła kupiectwem publicznym, albo nie była w wspólności majątku, albo swój oddzielny miała”; zaś artykuł 217: „Żona chociażby nawet nie była w wspólności co do majątku, albo swój oddzielny miała, nie może nic darować, alienować, obciążać hipoteką, nabywać pod tytułem darmym (*gratuit*), albo obowiązującym, bez wpływu do akt męża, albo zezwolenia w piśmie”¹⁴. Wynika więc z tego, że władza męża miała charakter niemalże absolutny, z kilkoma odstępstwami, gdzie w kompetencje małżonka mogły wejść instytucje państwowe wymienione w innych paragrafach.

Rewolucja francuska¹⁵ zapoczątkowała ponadstuletni okres walki o formalne równouprawnienie kobiet i mężczyzn, która koncen-

¹² T. Wysłobocki, *Zapomniana pleć – jak Rewolucja Francuska nie chciała pamiętać o kobietach*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Romanica” 2013, nr 8, s. 223–231.

¹³ E. Freedman, *No Turning Back*, s. 63; A. Korzeniewska, *Prawo rodzinne w Kodeksie Napoleona*, „Studia Warmińskie” 2002, nr 39, s. 297–307.

¹⁴ Napoleon I, *Kodeks Napoleona z przypisami. Xiąg trzy*, tłum. K. Szaniawski, Warszawa 1810, s. 59, www.pwsz.legnica.edu.pl/~siejam/ustawy/kodeks_napoleona (dostęp: 02.02.2017).

¹⁵ Podobny proces po drugiej stronie oceanu rozpoczęła rewolucja amerykańska, w której kobiety również brały aktywny udział. Zob. J. Rendall, *The Origins of Modern Feminism*, s. 34–42.

trowała się głównie na prawie do edukacji, do głosowania i do rozporządzania własnym majątkiem. Cele walki pierwszych ruchów kobiecych, które później zaczęto określać jako pierwszą falę feminizmu, były nieustannie te same od rewolucji burżuazyjnej aż do aktywności Róży Luksemburg, I wojny światowej i rewolucji robotniczych w Rosji. Mimo antykobiecej działalności konserwatywnej reakcji przez cały XIX w. ruch kobiecy rozwijał się, a kobiety przejawiały coraz większą aktywność publicystyczną i polityczną. Na dynamikę tego ruchu wpłynęły rozwój walki klasowej i kolejne rewolucyjne wrzenia – w 1830 r. we Francji oraz w czasie Wiosny Ludów w latach 1848–1851. Skutkowało to wzmożeniem aktywności kobiet zarówno w Europie, jak i w Ameryce¹⁶.

W XIX w. ruch kobiecy otrzymywał ideologiczne poparcie z dwóch obozów – liberalizmu i socjalizmu¹⁷. Po stronie liberalnej głównymi ideologami równouprawnienia byli John Stuart Mill i jego przyszła żona Harriet Taylor. W 1832 r. napisali wspólnie *Early Essays on Marriage and Divorce*, natomiast Taylor w 1851 r. wydała pracę *Enfranchisement of Women*, w której położenie kobiet porównywała do sytuacji niewolników i postulowała poprawę ich losu przez edukację i reformy prawne¹⁸. Już po jej śmierci Mill ogłosił swoją najbardziej znaną i cenioną w kontekście feminizmu pracę, którą wydano w 1869 r. pt. *Poddaństwo kobiet*. Znaczenie tej książki dobrze oddają słowa Barbary Grabowskiej:

[...] nadała XIX-wiecznemu feminizmowi ramy ideowe, a także wywołała burzliwą debatę. Postuluje w niej oczywiście przyznanie kobietom biernego i czynnego prawa wyborczego. Domaga się również dla nich dostępu do większości zawodów i urzędów na równi z mężczyznami na zasadach wolnej konkurencji [...], uważa, że potrzebny jest łatwiejszy dostęp do separacji i rozwodów oraz poprawa pozycji finansowej

¹⁶ Ibidem, s. 232–243.

¹⁷ Aczkolwiek występowały nurty nawiązujące również do innych nurtów, np. do chrześcijaństwa.

¹⁸ E. Freedman, *No Turning Back*, s. 65.

kobiety w małżeństwie. Zauważa także problem przemocy w małżeństwie, w tym także przemocy seksualnej¹⁹.

Poglądy Milla, choć jak na ów czas postępowe, były naznaczone typową sprzecznością ideologii liberalnej. Postulujący formalną równość kobiet i mężczyzn liberałowie ignorowali kontekst ekonomiczny. Znamienny jest tutaj przytoczony przez Grabowską pogląd Milla o równym dostępie do urzędów i zawodów, ale na „zasadach wolnej konkurencji”. Równość kobiety i mężczyzny w tej sytuacji miałyby wyglądać tak samo jak równość kapitalisty i robotnika. Od strony formalnoprawnej nic nie miało blokować perspektywy awansu społecznego czy to robotnika, czy to kobiety. Jednak w praktyce społecznej realizacja liberalnej wersji równouprawnienia oznaczałaby, że szansę na lepsze zawody i dostęp do urzędów miałyby kobiety z klas wyższych, natomiast robotnicom podobnie jak robotnikom pozostawała surowa egzystencja na progu biologicznego przetrwania. Mill co prawda silnie eksponował wątek etyczny swoich rozważań, sugerując, że równouprawnienie jest konieczne dla moralnego postępu rodzaju ludzkiego. Jednak większą uwagę zwraca teza głosząca, że przyznanie kobietom praw będzie wielką korzyścią dla ogółu: „Liczba osób zdolnych do służenia z pożytkiem rodzajowi ludzkiemu i rozwijania wszechstronnego postępu, poprzez nauczanie publiczne i administracje różnych gałęzi spraw publicznych i społecznych, zostałaby wtedy powiększona o drugie tyle”²⁰. Grabowska klasyfikuje ten argument jako idealistyczny, wydaje się jednak, że niesie on ze sobą także poważny ładunek utylitarystyczny, zaś ideologicznie koresponduje z narastającą w drugiej połowie XIX w. ekspansją kapitalistycznego sposobu produkcji. To, co Mill określa bowiem niewinnie jako „wszechstronny postęp” czy „pożytek rodzaju ludzkiego”, w rzeczywistości należałoby nazwać zwiększeniem wolumenu siły roboczej i podwojeniem mocy produkcyjnych gospodarki kapitalistycznej. Kobiety po uzyskaniu formalnych praw mo-

¹⁹ B. Grabowska, *Feminizm Johna Stuarta Milla*, „Kultura i Edukacja” 2012, nr 87, s. 189–199.

²⁰ J.S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, Kraków 1995, s. 366, za: B. Grabowska, *Feminizm Johna Stuarta Milla*.

głyby stać się paliwem napędowym potrzebującego coraz to nowych bodźców kapitalizmu, a korzystając z edukacji, zapewniałyby, mówiąc dzisiejszą neoliberalną frazeologią – dopływ świeżego kapitału ludzkiego. Argumenty brytyjskiego liberała okazały się zresztą w tym kontekście trafne – kobiety w nadchodzącym wieku miały odegrać znaczącą rolę zarówno w gospodarce, jak i w podporządkowanych jej dziedzinach życia, takich jak edukacja. Choć uważa się go za feministę, nie oznacza to jednak, by można było go uznać za zwolennika pełnego wyzwolenia kobiet. Cenił, jak widać, możliwość pozytywnego wpłynięcia kobiet na rozwój społeczeństwa kapitalistycznego, ale w sferze czysto prywatnej pozostawał pod wpływem konserwatywnych przesądów²¹.

Kwestia kobieca w klasycznym marksizmie

Powstanie w XIX w. zorganizowanego przemysłu i zrewolucjonizowanie stosunków produkcji nie mogły nie oddziaływać na kobiety żyjące w tamtych czasach. Robotnice walczyły nie tylko o wzrost płacy, lecz również o dostęp do edukacji, która dawała szansę na polepszenie statusu społecznego. Kwestia kobieca nie mogła też w związku z tym umknąć uwadze ideologów rodzącego się ruchu socjalistycznego. Szczególnie radykalni względem emancypacji kobiet byli przedstawiciele zaliczani do nurtu socjalizmu utopijnego – Charles Fourier i Henri de Saint-Simon. Tego pierwszego określa się powszechnie jako ojca słowa „feminizm”, które pochodzi od wynalezionej i używanego przez niego francuskiego terminu *féminisme*²². Socjaliści utopijni wierzyli, że możliwa jest jednoczesna emancypacja robotnika i emancypacja kobiety – wszystko dzięki uspołecznieniu pracy, także tej domowej. Zarówno *saintsimoniści*, jak i *fourieryści* wierzyli, że kobiety wraz z mężczyznami mogą wspólnie opiekować

²¹ Nie dostrzegał m.in. żadnej radykalnej alternatywy dla instytucji tradycyjnego małżeństwa. Zob. L.F. Goldstein, *Mill, Marx, and Women's Liberation*, „Journal of the History of Philosophy” 1980, No. 3, s. 319–334.

²² Co warto podkreślić, termin ten po raz pierwszy w języku angielskim został użyty dopiero w 1894 r. J. Rendall, *The Origins of Modern Feminism*, s. 1.

się dziećmi i przyrządzać im posiłki. Wspólne wykonywanie obowiązków domowych miało znieść określoną przez tradycję separację życia mężczyzny i kobiety. Uspołecznienie pracy domowej miało również skutkować zwiększeniem odpowiedzialności dorosłych za dzieci. Co bardziej radykalni saintsimoniści postulowali ponadto wolną miłość (prawo kobiet i mężczyzn do wyboru swoich partnerów seksualnych, niezależnie od obwarowań instytucjonalnych)²³ i otwarte małżeństwo (związek, gdzie małżonkowie mogą mieć kontakty z innymi partnerami seksualnymi)²⁴, uważając to za środek uspołecznienia życia seksualnego i reprodukcyjnego. Próby tworzenia komun opartych na wolnej miłości i otwartych związkach podejmowali także zwolennicy Roberta Owena i Francesa Wrighta²⁵.

Kwestia trudnego położenia kobiet w kapitalizmie została wkrótce podniesiona przez ojców „socjalizmu naukowego”. Marks i Engels w swoich pracach odnosili się do niełatwej sytuacji pracujących kobiet. Wątki te znalazły się w napisanym przez nich *Manifestie komunistycznym* i w samodzielnej pracy Engelsa *Położenie klasy robotniczej w Anglii*. Obaj myśliciele dostrzegali, że kobieta podlega podwójnemu wyzyskowi – zarówno w miejscu pracy, jak i w gospodarstwie domowym. Kwestia kobieca najbardziej wyraziście została ujęta przez Engelsa w *Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa*. Niemiecki filozof powołując się na poglądy Lewisa Henry’ego Morgana i innych ówczesnych antropologów, sformułował podwaliny marksistowskiej teorii patriarchy i opisał jego ewolucję. Ustanowienie patriarchy uważał za wielką tragedię kobiet:

Upadek prawa macierzystego BYŁ WSZECHŚWIATOWĄ, HISTORYCZNĄ KLĘSKĄ RODZAJU ŻEŃSKIEGO. Mężczyzna ujął także ster domu w swoje ręce, kobieta została poniżona, stała się niewolnicą jego namiętności. To poniżające stanowisko kobiety, występujące u Greków w czasach heroicznych, a jeszcze bardziej w czasach klasycznych, zostało po trochu

²³ W. Hayden, *Evolutionary Rhetoric. Sex, Science and Free Love in Nineteenth-Century Feminism*, Carbondale 2013, s. 2–3.

²⁴ N. O’Neill, G. O’Neill, *Open Marriage. A New Life Style for Couples*, New York 1984, s. IX.

²⁵ E. Freedman, *No Turning Back*, s. 71–72.

upiękzone i zamaskowane, w niektórych miejscach przybrało łagodniejszą formę, ale nigdzie jeszcze nie zostało usunięte²⁶.

Słowa Engelsa nie tylko są pełne moralnego oburzenia, ale również obrazują historyczną zmienność form patriarchy, które w zależności od epoki i danej kultury przyjmowały mniej lub bardziej opresyjną formę, były mniej lub bardziej dostrzegalne. W patriarchacie widział też zarodek antagonizmów klasowych: „Pierwsze przeciwieństwo klasowe, występujące w historii, przypada wraz z rozwinięciem się antagonizmu między mężczyzną a kobietą w jednożeństwie, a pierwszy ucisk klasowy wraz z uciskiem płci żeńskiej przez męską”²⁷. Podobnie jak socjaliści utopijni zwracał uwagę na zanik społecznego charakteru pracy domowej i związaną z tym podwójnie złą sytuację kobiet we współczesnych mu czasach:

Prowadzenie gospodarstwa utraciło swój charakter społeczny. Nie obchodziło ono zupełnie społeczeństwa. Stało się SŁUŻBĄ PRYWATNĄ. Kobieta zamieniła się w sługę, usuniętą od udziału w produkcji społecznej. Dopiero wielki przemysł naszych czasów otworzył znów – ale tylko dla proletariuszek – drogę do produkcji społecznej. Należy jednak zauważyć, że o ile kobieta pełni obowiązki swoje w prywatnej służbie rodzinie, zostaje ze społecznej funkcji wyłączona i nie może na życie zarabiać. Jeżeli zaś zechce brać udział w produkcji społecznej i samodzielnie zarabiać, nie jest w stanie wypełniać obowiązków rodzinnych. To samo stosuje się do kobiet we wszystkich gałęziach pracy, poczynając od pracy w fabryce a kończąc na medycynie i adwokaturze. Współczesna rodzina indywidualna opiera się na jawnej lub skrytej niewoli domowej kobiety, a społeczeństwo składa się z samych rodzin indywidualnych, jak gdyby z atomów²⁸.

Engels powtórzył więc główne wątki krytyki prezentowanej przez socjalistów utopijnych, przy czym uwypuklił on, że patriarchat czyniąc z kobiety niewolnicę obowiązków domowych, sprzyja atomiza-

²⁶ F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, tłum. K. Twardowski, Kraków 1912, s. 66–67.

²⁷ Ibidem, s. 76.

²⁸ Ibidem, s. 84–85.

cji społeczeństwa. Myśliciel spoglądał na stosunki między kobietami a mężczyznami w szerszym kontekście historycznym i ekonomicznym, czym podważał ideologiczne założenia patriarchy uznające, że podległość kobiet wynika z jakiegoś naturalnego porządku czy boskich praw. Jednocześnie ani on, ani Marks nie byli tak radykalni jak socjaliści utopijni – próżno szukać u nich postulatów wolnej miłości czy wspólnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Należy to wiązać z realizmem obu filozofów – rozważania o komunach opartych na wolnej miłości i wspólnej opiece nad dziećmi były nie na miejscu, gdy większość pracujących kobiet i mężczyzn zajmowała się głównie walką o poprawę elementarnych warunków bytowania. Nierówności między kobietami a mężczyznami wynikały dla nich z istnienia własności prywatnej środków produkcji i dopiero jej zniesienie mogło otworzyć drogę do realnego równouprawnienia.

Jakkolwiek Marks nie zajmował się szczegółową analizą sytuacji represjonowanych kobiet, to – jak zauważyła Martha E. Gimenez – jego wkład w teorię feminizmu polegał na tym, że dostarczył teoretycznych i metodologicznych ustaleń, pomocnych w walce o prawa kobiet przedstawicielkom późniejszego feminizmu socjalistycznego. Przede wszystkim, podobnie jak Engels w powyżej cytowanej pracy, Marks unikał uniwersalizowania lub projektowania na czas przeszły specyficznych cech i atrybutów ludzi żyjących w okresie mu współczesnym. Stronił też od analizy ograniczonej tylko do naocznych konkretów rzeczywistości społecznej, lecz dostarczył wykorzystywanej przez feminizm marksistowski metody abstrakcji i stopniowej konkretyzacji. Zasadniczym wnioskiem, jaki płynie z Marksowskiej metodologii, jest konieczność spojrzenia na nierówności kobiet i mężczyzn w ich dziejowym kontekście, co w przypadku kwestii kobiecej oznaczało wykonanie zadania zrealizowanego przez Engelsa, czyli prześledzenia historycznych form patriarchy, które doprowadziły do ukonstytuowania się współczesnego mu kapitalistycznego modelu rodziny patriarchalnej i INDYWIDUALNEJ, będącej odbiciem atomizacji społeczeństwa burżuazyjnego.

Gimenez słusznie stwierdziła również, że od strony metodologicznej krytyce feministycznej przysłużyły się Marksowskie analizy sposobu produkcji i reprodukcji kapitalistycznej. Sposób produk-

cji wpływa na sposób reprodukcji, wymuszając nierówności między kobietami a mężczyznami²⁹. Żeby lepiej zilustrować to, o czym mówiła Gimenez, można wyobrazić sobie, jak produkcja i reprodukcja w kapitalizmie odbijały się na życiu rodziny robotniczej w czasach Marksa i Engelsa. Rozwój akumulacji kapitalistycznej zależał od zwiększonego wolumenu produkcji. Gdy rozwój sił wytwórczych i wydajności pracy nie był w stanie zapewnić pożądanej przez kapitalistę stopy zwrotu z zainwestowanego kapitału, wówczas uciekano się do najprostszych metod, takich jak wydłużenie czasu pracy. Ponieważ takie rozwiązania były dla robotników wyniszczające, nie może dziwić historyczna pozycja kobiety jako niewolnicy wykonującej SŁUŻBĘ PRYWATNĄ w gospodarstwie domowym – jej zadaniem w ówczesnym kapitalistycznym podziale pracy było podtrzymanie zdolności męża-robotnika do dalszego świadczenia pracy kapitaliście oraz wychowanie dzieci, które miały go w przyszłości zastąpić.

Feminizm tzw. drugiej fali często krytykował marksizm za „redukcjonizm ekonomiczny”, co nie wydaje się zbyt dobrze uzasadnione – metodologia Marksowska nie zastrzega, że walka o prawa kobiet może być prowadzona tylko na polu ekonomicznym, lecz pokazuje, iż jest na każdym etapie kapitalizmu zawsze ograniczona przez strukturalne, konkretnohistoryczne i leżące w obszarze stosunków produkcji bariery, które wskazują, w jakim miejscu walka o prawa kobiet nie może się przesunąć dalej bez przewrotu w stosunkach produkcji. Warto przy tym dodać, że metodologia Marksa pozwala zrozumieć późniejsze przemiany statusu kobiet w warunkach kapitalizmu; przykładowo zwracał on uwagę na to, że rozwój maszyn umożliwił najęcie do pracy osób o mniejszej tężyznie fizycznej niż mężczyźni, czyli kobiet i dzieci³⁰. W kontekście krytycznej wobec kapitalizmu treści marksizmu nie może wszak dziwić wzajemna nieufność wobec siebie przedstawicielek feminizmu liberalnego i feminizmu socjalistycznego. Marksizm inspirował pewne organizacje kobiece, które skupiały się na walce o polepszenie warunków

²⁹ M.E. Gimenez, *Capitalism and the Oppression of Women. Marx Revisited*, „Science & Society” 2005, No. 69, s. 11–32.

³⁰ L. Vogel, *Marxism and the Oppression of Women*, Leiden 2013, s. 62–63.

pracy, wyższą płacę i dostęp do edukacji. Nurt ten wydał też wkrótce wybitne reprezentantki feminizmu socjalistycznego, do których oprócz Róży Luksemburg można zaliczyć przede wszystkim Clare Zetkin³¹ i Aleksandrę Kołłontaj³². Feminizm był jednak powszechnie kojarzony z feminizmem liberalnym. Skupiał głównie kobiety z klasy średniej i wyższej. To przedstawicielki tego nurtu miały największe możliwości przedarcia się do publicznej debaty, zwłaszcza że wiele z nich wywodziło się z kręgów posiadających koneksje polityczne i możliwość wpłynięcia na linię polityczną partii parlamentarnych, np. w Wielkiej Brytanii postulaty prokobiece były pod-

³¹ Uznaje się ją za najważniejszą postać socjalistycznego feminizmu przed I wojną światową. Jej rola polegała głównie na promowaniu socjalistycznych organizacji kobiecych oraz wstępowania kobiet do partii socjaldemokratycznej. Miała duży wpływ na wstąpienie do 1914 r. aż 175 000 kobiet do SPD, co stanowiło 16% członków całej organizacji. Zob. K. Honeycutt, *Clara Zetkin. A Socialist Approach to the Problem of Women's Oppression*, „Feminist Studies” 1976, No. 3, s. 131–144.

³² Była członkinią partii bolszewickiej, która ze szczególną uwagą rozpatrywała problematykę kobiecą. Po rewolucji październikowej stała się pierwszą kobietą na świecie, która objęła funkcję ministra – sprawowała pieczę nad opieką społeczną. W 1918 r. z Inessą Armand stanęła na czele pierwszego na świecie urzędu do spraw kobiet. Głosiła przekonanie, że wraz ze zniesieniem ucisku klasowego ustanie jednocześnie ucisk płciowy. Kołłontaj nie podzielała poglądu niektórych feministek socjalistycznych, że ucisku kobiet nie można porównywać z uciskiem robotnika. Dzięki prowadzonej przez nią po rewolucji polityce wiele kobiet dostało szansę pełnienia rozmaitych funkcji w urzędach i instytucjach państwa radzieckiego. Autorka ta uważała również, że emancypacja kobiet powinna odbywać się nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także psychologicznym, w związku z tym propagowała wolną miłość oraz popierała równouprawnienie związków homoseksualnych. Była też zwolenniczką udziału państwa w wychowaniu dzieci. Choć krytykowała prostytucję w radzieckiej Rosji jako historycznie wsteczne zjawisko (uważała, że prostytucja była postępową w starożytności i wpływała pozytywnie na emancypację kobiet), to sprzeciwiała się jej penalizacji, która nastąpiła pod rządami Stalina. Przyczyniła się również do wprowadzenia związków cywilnych i rozwodów w rzeczywistości porewolucyjnej. Według krytyków propagowana przez nią rewolucja seksualna miała też negatywne konsekwencje – wzrost zachorowalności na choroby weneryczne i rozszerzenie się prostytucji. Zob. A. Miodowski, *Radykalny feminizm Aleksandry Kołłontaj i próby urzeczywistnienia jego pryncypiów w przestrzeni społeczno-obyczajowej Rosji Sowieckiej (1917–1922)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych” 2016, nr 1, s. 24–44.

noszone przez partię czartystów. Głównym celem feminizmu liberalnego pozostawało jednak przyznanie kobietom formalnych praw obywatelskich w ustroju kapitalistycznym, nie zaś wyzwolenie ekonomiczne i społeczne kobiet, polegające na uwolnieniu ich od konieczności odgrywania roli trybów w kapitalistycznej maszynie produkcji. Budziło to zrozumiałą niechęć kobiet udzielających się w ruchu socjalistycznym.

Fakty te pozwalają lepiej zrozumieć złożony i nieoczywisty stosunek Róży Luksemburg do kwestii kobiecej. Swoją aktywność zaczynała ona bowiem w dość specyficznej sytuacji historycznej – większość ruchów kobiecych od przeszło stu lat wciąż walczyła o prawa wyborcze, musiały one mierzyć się z przeżytkami feudalizmu i dawnych reakcyjnych ideologii, podczas gdy rewolucja burżuazyjna mężczyznom prawa te przyznała niejako automatycznie. Nim kobiety wywalczyły podstawowe swobody, zdążył wyłonić się zorganizowany ruch robotniczy, który stawiał sobie nowe dalekosiężne cele. Młoda Róża Luksemburg stykając się z feminizmem, napotkała problem aktualny, ale jednocześnie pochodzący niejako z poprzedniej epoki zmagania emancypacyjnych. Sama była już jednak gotowa do walki o zupełnie inny, nowy etap w historii ludzkości.

Róża Luksemburg wobec kwestii kobiecej

Nim zacznę omawiać poglądy polskiej rewolucjonistki na kwestię emancypacji kobiet, muszę zacząć od pewnej uwagi. Choć w poprzedniej części, zaznaczając rolę Marksa w filozoficznej refleksji nad zagadnieniem emancypacji kobiet, zastrzegłem, że niemiecki filozof nie zajmował się *explicite* teoretyczną stroną problemu zniewolenia kobiet w kapitalizmie, to podkreśliłem również, iż dostarczył krytyce feministycznej wielu cennych wskazówek metodologicznych. Różę Luksemburg należy potraktować podobnie. Trzeba pamiętać, że jej poglądy były teoretycznie i metodologicznie ufundowane na Marksowskiej krytyce ekonomiki kapitalistycznej. Próbowwała ją też rozwijać, więc przez analogię do przytoczonej powyżej argumenta-

cji Gimenez można pokusić się o stwierdzenie, że pewne założenia polskiej marksistki mogą mieć wartość dla krytyki feministycznej.

Luksemburg powtarzała najważniejsze ustalenia Marksa – o konieczności konkretnohistorycznej analizy położenia kobiet w kapitalizmie, o odcięciu się od sądów oceniających ich sytuację z punktu widzenia „natury ludzkiej” lub nakazów tradycji i religii, o konieczności analizowania praktyki społecznej nie na podstawie naocznych konkretów, tylko za pomocą metody abstrakcji i stopniowej konkretyzacji. Podobnie jak twórcy socjalizmu naukowego zauważała ekonomiczne bariery strukturalne, jakie stwarza kapitalizm w walce o prawa kobiet. Jednak szczególnie wartościowe teoretycznie wydają się jej założenia o nieliniowym następowaniu po sobie formacji społecznych i nierównomiernym rozwoju kapitalizmu. Jak starałem się udowodnić w pierwszym rozdziale książki, Luksemburg wskazywała, że transformacje społeczne nie dokonują się liniowo, społeczności znajdujące się na niskim poziomie rozwoju nie muszą pokonywać stopniowo jego kolejnych faz, lecz mogą przeskoczyć do najbardziej wydajnego w określonym przedziale historycznym sposobu produkcji. Jednocześnie taka wymuszona transformacja społeczna prowadzona z linii zewnętrznych wytwarza na drugim biegunie tego procesu, tj. na liniach wewnętrznych, siły, które ją przyspieszają lub nawet dążą do jej przekroczenia. Schemat ten został dobrze zilustrowany przez polską internacjonalistkę w omówionym w drugim rozdziale *Rozwoju przemysłu w Polsce* – zewnętrzne siły transformację kapitalistyczną, która w świecie zachodnim „naturalnie” trwała kilkaset lat, przeprowadziły w Polsce w ciągu kilku dekad, zarazem od wewnątrz tworząc siły przyspieszające jeszcze transformację społeczną i kulturową.

Wykryta przez Luksemburg nieliniowość procesów społecznych ma również znaczenie dla kwestii emancypacji kobiet. Jeżeli nie istnieje historycznie żaden dowód, że przemiany w społeczeństwie i kulturze zachodzą liniowo, a ruch robotniczy nie musi swoim programem dopasowywać się do aktualnej fazy rozwoju kapitalizmu, to także nie ma raczej żadnego zasadniczego powodu, aby inne ruchy emancypacyjne umyślnie ograniczały własne postulaty celem dopasowania ich do aktualnej fazy rozwoju społeczeństwa i jego kul-

tury. Ustalenia polskiej marksistki dostarczają argumentu przeciwko polityce stopniowych, „odpowiedzialnych” reform i przeciw oczekiwaniom, by postulaty danego ruchu były ściśle skorelowane z aktualną świadomością społeczną, natomiast jej sądy sprzyjają radykalizacji działań i maksymalizacji żądań ruchów emancyperyjnych, w tym ruchów kobiecych. Dlatego też Luksemburg nawoływała kobiety do aktywności i wypowiedzania się we własnym imieniu oraz pragnęła, by stawały się przodowniczkami ruchu robotniczego, chociaż znaczna część będących pod wpływem kultury patriarchalnej męskich członków SPD nie była na to gotowa. Stworzona przez nią podbudowa teoretyczna stanowi również mocną przesłankę do tego, żeby kobiety nie pozostawały przy pochodzących jeszcze z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ograniczonych postulatach formalnoprawnej równości kobiet i mężczyzn – starając się jedynie dopasować żądania emancyperyjne do aktualnego poziomu swobód obywatelskich akceptowanych przez burżuazję – lecz aby postulaty owe przekroczyły, dodając do podstawowych swobód walkę o emancyperację ekonomiczną. W ten sposób Róża Luksemburg, nawet nie zajmując się *explicite* kwestią kobiecą, dostarcza teoretycznych przesłanek radykalizacji ruchów feministycznych.

Luksemburg zaczęła interesować się wspomnianą kwestią kobiecą, kiedy pod koniec XIX w. przeniosła się do Niemiec i podjęła walkę z rewizjonistycznymi tendencjami w tamtejszej socjaldemokracji. Spotkała się wówczas z pewną sprzecznością między kobietami a mężczyznami w partii. Wszelkiego rodzaju odstępstwami ideologicznymi, na czele z rewizjonizmem i oportunizmem, cechowali się mężczyźni, podczas gdy wiele kobiet w partii (np. Luise Kautsky) ostro te odstępstwa zwalczały³³. Partia była zdominowana przez mężczyzn, z których wielu mimo poparcia dla socjalizmu miało szowinistyczne poglądy, zaś ich relacje z partnerkami pozostawały daleko od równouprawnienia w socjalistycznym duchu. Donald E. Shepardson zauważył, że wielu mężczyzn należących do SPD publicznie propagowało socjalistyczny egalitaryzm, w domu zachowując się jak

³³ K.E. Jung, *Rosa Luxemburg. First Socialist Feminist*, Toronto 2006, s. 38.

„mali kajzerzy”³⁴. Autor był pewien, że Luksemburg nie przejawiała najmniejszej tolerancji dla tego typu postawy, podobnie jak nie godziła się na żadną dyskryminację z powodu narodowości. Luksemburg zarzekała się wtedy, że nie ma nic wspólnego z ruchem feministycznym i – jak dowodził jeden z jej biografów – nie chciała się weń angażować, bo trudnił się z jej punktu widzenia drobną polityką, miast walczyć o wielką sprawę³⁵, tj. o wyzwolenie proletariatu.

Jednocześnie na początku XX w. ruchy społeczne zajmujące się pracującymi kobietami zaczęły w Niemczech poważnie rosnąć w siłę, zaś SPD poczęła zdawać sobie sprawę z potencjału i wzrastającej wielkości ruchu kobiecego. Stąd płynęły również obawy, że organizacje feministyczne będą skuteczniejsze od partii socjaldemokratycznej w organizowaniu i wykorzystywaniu potencjału politycznego kobiet³⁶. Luksemburg początkowo odcinała się od feminizmu, obawiając się, że przestanie być kojarzona z masowym ruchem robotniczym, z drugiej strony – wspierała prawo kobiet do głosowania i potępiała lekceważenie wysiłku, jaki kobiety wkładają w pracę w domu, głosząc, że jego negacja jest kolejnym przejawem brutalności i opresyjności ówczesnego systemu kapitalistycznego³⁷. Mimo sceptycznego stanowiska wobec feminizmu Róża Luksemburg już w 1902 r. dwukrotnie odniosła się w swoich artykułach do wyzwolenia kobiet i ich walki o prawa wyborcze. Warto rozpocząć od przytoczenia pierwszego oficjalnego stanowiska filozofki właśnie w sprawie praw wyborczych kobiet, które pochodzi z datowanego na 1902 r. pisma pt. *Kwestia taktyczna*, stanowiącego polemikę z poglądami przywódcy belgijskich socjalistów Émile'em Vandervelde'em. Proponował on koalicję wyborczą z liberałami w celu uzyskania powszechnego prawa wyborczego dla mężczyzn, jednocześnie porzucając temat prawa wyborczego dla kobiet w ramach ustępstwa wobec partii liberalnej. Wywołało to oburzenie polskiej internacjonalistki, która

³⁴ D.E. Shepardson, *Rosa Luxemburg and the Noble Dream*, New York 1996, s. 37, za: K.E. Jung, *Rosa Luxemburg*, s. 39.

³⁵ K.E. Jung, *Rosa Luxemburg*, s. 40.

³⁶ Ibidem, s. 41.

³⁷ Ibidem.

w swej riposicie przekonywała, że wyzwolenie kobiet wstrząśnie zarówno socjaldemokracją, jak i systemem kapitalistycznym:

[...] każdy zdrowo myślący człowiek oczekuje, że wciągnięcie kobiet proletariackich do życia politycznego wywoła prędzej czy później potężny wzrost ruchu robotniczego. Perspektywa ta odsłania nie tylko nowe olbrzymie pole działalności agitacyjnej socjaldemokracji. Wraz z polityczną emancypacją kobiet wtargnie mocny świeży wiatr również do życia politycznego i umysłowego partii i rozwieje stęchłe powietrze obecnego filisterskiego życia rodzinnego, które udziela się w widoczny sposób także członkom naszej partii, zarówno mężczyznom, jak i kobietom³⁸.

A zatem już dekadę przed najważniejszymi wystąpieniami Luksemburg solidaryzowała się z prawami kobiet, ostro potępiała seksizm i widziała duży potencjał w socjalistycznym ruchu kobiecym, który mógł ożywczo wpłynąć na dynamikę ruchu robotniczego. Dostrzegła w tym istotny element taktyki socjaldemokratycznej, dzięki której mogła zostać rozszerzona baza poparcia społecznego przyszłej rewolucji. W tym samym roku w anonimowym artykule zachwalała robotnice rosyjskie, które szybko osiągnęły wysoki poziom świadomości klasowej, uczestnicząc w walkach klasowych na ulicach Petersburga:

Wydarzenia te są znakiem rozbudzonego poczucia świadomości klasowej wśród rosyjskich proletariuszek. Inni również dołączają do kreaterek tych wydarzeń, które są świadectwem dojrzałej wiedzy i krystalicznie czystej woli naszych sióstr, ich poczucia solidarności, ich gotowości do poświęcenia. Rosyjskie robotnice zostały wpisane na listę regularnych członków walczącego proletariatu światowego. I kiedy rosyjski ruch rewolucyjny osiągnie swój bezzwłoczny cel obalenia absolutyzmu, otworzy się wówczas wolna droga do najcięższej bitwy z kapitalizmem, kiedy poranek wolności politycznej zaświta milionom tych, którzy

³⁸ R. Luksemburg, *Kwestia taktyczna*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959, s. 291–292.

wciąż okiełznani są przez bicz Małego Ojca³⁹, wówczas rosyjskie kobiety i rosyjscy mężczyźni zasłużą na wielką wdzięczność za zwycięstwo⁴⁰.

Proletariuszki rosyjskie nie zostały więc docenione ze względu na położenie, tylko z uwagi na to, że w krótkim czasie politycznie dojrzały i stanęły w awangardzie walk klasowych. Polska rewolucjonistka chwaliła rosyjskie proletariuszki za to, że dzięki swojej waleczności są godne praw politycznych:

Jeżeli trzeba by było przekonywać kogokolwiek, że kobiety dokładnie tak samo jak mężczyźni potrafią wykazywać się postawą obywatelską w najpełniejszym tego słowa znaczeniu i że cechują się najszlachetniejszymi obywatelskimi cnotami, to człowiek taki uczyniłby odpowiednio, studiując historię walk wyzwoleniczych, które wstrząsnęły Rosją od czasu zniesienia pańszczyzny. Nie ma ani jednej gazety, która nie opisywałaby złotymi zgłoskami poszczególnych kobiet, które żyły i cierpiały jak bohaterki, z lwią odwagą i męczeńską, entuzjastyczną gotowością do poświęcenia – wszystko dla sprawy wolności i oswobodzenia ludu. Rosyjskie kobiety stały na pierwszej linii konfliktów i świeciły przykładem w swej pracy na najbardziej odpowiedzialnych i niebezpiecznych stanowiskach. W latach pokojowego rozpowszechniania socjalistycznej propagandy, kobiety i młode dziewczyny wędrowały od wioski do wioski, od fabryki do fabryki, by szerzyć ewangelię wolnej i szczęśliwej rasy ludzkiej. W okresie krwawej, terrorystycznej walki przeciwko pachołkom absolutyzmu i okrucieństwu systemu podołały wymaganiom najcięższych rewolucyjnych obowiązków, włączając w to te, które były znacznie trudniejsze niż poświęcenie własnego życia. Kiedy przyszły lata, w których ruch wydawał się być wygaszony, studiowały i uczyły w cichej służbie ideałom. Teraz natomiast, kiedy znów wybuchł ogień rewolucyjnych walk – czasami tutaj, czasami tam, w płomieniach strzelających z tłących się węgla, po raz kolejny możemy odnaleźć kobiety rosyjskie wśród wysokich rangą bojowników⁴¹.

³⁹ Ironiczne odniesienie do cara Mikołaja II, często używane przez autorkę.

⁴⁰ R. Luksemburg, „Russian Women Workers in Battle”, transl. H. Holland (nieopublikowane).

⁴¹ Ibidem.

Widzimy więc, że rosyjskie kobiety zdaniem autorki były w awangardzie walk o wyzwolenie społeczne już od czasów zniesienia pańszczyzny, czyli kiedy w Europie Zachodniej istniał w najlepszym razie głównie feminizm burżuazyjny lub drobnomieszczański. Dzięki długiej historii zmagania rewolucyjnych rosyjskie kobiety szybko stały się elementem awangardy proletariatu. Polska marksistka zarysowała również historyczne tło powstania wspólnoty między robotnicami a przedstawicielkami inteligencji, połączonych wspólną walką:

Ten ruch w ostatnich latach stanowi świadectwo ogromnej i decydującej przemiany, która miała miejsce w Rosji. Nowoczesny proletariat stopniowo rośnie w siłę, nosząc w sobie cały lament i niewolnictwo, którym kapitalizm obciąża ramiona nieposiadających oraz całe cierpienie i niewolę, którymi obdarza poddanych carski absolutyzm. Myśl socjalistyczna rekrutuje obecnie coraz więcej i więcej osób i zwolenników spośród proletariatu. Znaczy to, że w dzisiejszej Rosji to nie tylko „inteligencja” – dobrze wyedukowani studenci – którzy prą do wolności. Proletariat zmierzając ku własnej świadomości klasowej, stoi ramieniem z „inteligencją” i ogłasza walkę na śmierć przeciwko ciemnościeliarskiemu carstwu, koncentruje swe wysiłki na przełamaniu podwójnego żartu absolutyzmu i kapitalizmu.

Kiedy spojrzymy wstecz na wcześniejsze momenty ruchu rewolucyjnego, to natkniemy się na pojedyncze kobiety – robotnice, które walczyły o wolność ramieniem z przedstawicielami inteligencji – studentami, lekarzami, nauczycielami, pisarzami etc. Obecnie liczba proletariuszek, które pragną zbudować „raj na ziemi” dla siebie i swojej klasy, rośnie z dnia na dzień. Mamy do czynienia z głębokim i radosnym pragnieniem edukacji, która objawia się w szeregach robotnic jako idea socjalistycznej emancypacji. Ruch rewolucyjny odnosi się do tych kobiet jako nosicielkę kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu. Nie tylko oświeca je społecznie i politycznie, nie tylko hartuje ich charakter, nakłaniając je do solidarności i samopoświęcenia, ale także uczy je najbardziej podstawowych umiejętności takich jak czytanie, pisanie, arytmetyka etc. Ci, którzy przywiązują szczególną uwagę do edukacji ludu, poznają wdzięczne i chętne studentki, które pokazują się na grupach konwersacyjnych i czytelniczych wieczorami i w weekendy. Warunki, w których żyją rosyjskie robotnice, czynią je wrażliwymi na prawdę socjalistycznego zbawienia. Liczba robotnic należących do

tajnych organizacji, chcących poświęcić się bezpośredniej agitacji w rodzaju rozpowszechniania tekstów i zbierania pieniędzy wzrasta. Bardziej uderzające niż kiedykolwiek jest uczestnictwo robotnic w ekonomicznych konfliktach i politycznych manifestacjach ruchu. I cóż za cenę muszą płacić za to uczestnictwo! Jeżeli niemiecka fabryka często jest więzieniem, to fabryka rosyjska jest niemal zawsze piekłem. Jeżeli w Niemczech fabryka jest świętoszkowatym przedszkolem, gdzie surowa pałka policjanta jest nagrodą za wolność słowa, to w Rosji jest nią więzienie ze stojącymi obok niego szubienicami i zawsze czekającą Syberią⁴².

Opisując, w jak trudnych warunkach wykuwała się podmiotowość kobiety-robotnicy, chciała podkreślić jej znaczący potencjał dla ruchu robotniczego, ponieważ obecność w nim tak zahartowanych jednostek miała sprawić, że ruch w swojej walce będzie jeszcze bardziej nieugięty. W specyficznych okolicznościach historycznych, w których narodził się rosyjski ruch robotniczy, dostrzegła za to możliwość połączenia sił kobiet wywodzących się pierwotnie z różnych klas, które w ogniu zmagają porzucają wcześniejsze partykularne, związane z pochodzeniem klasowym ograniczenia na rzecz kolektywnej walki o socjalizm. Doceniała proletariuszki, które wspierały kobiety z inteligencji w ich działalności edukacyjnej na wsi. Jednocześnie za ich główną zaletę poczytywała nie indywidualne poświęcenie, lecz to, że przykład, jaki dawały, mógł wpłynąć na całą żeńską część klasy robotniczej, tzn. zachęcić ją do pełnego poświęcenia walce klasowej. Widać również, że artykuł cechuje się zdrowo uargumentowanym krytycyzmem wobec tej wczesnej jeszcze fazy rozwojowej proletariackiego ruchu kobiecego w Rosji. Można przypuszczać, że aby kobiety rosyjskie „uzyskały człowieczeństwo”, potrzeba im nie tylko ich samoistnej aktywności i chęci, ale także opieki i protekcji ruchu, który przygotowuje je na oddanie sprawie. Taka retoryka jest zresztą uzasadniona, gdyż tekst nie tyle koncentrował się na emancypacji kobiet i ich prawach, co dowodził ich wartości dla czegoś wyższego – czyli ruchu robotniczego i wyzwolenia robotników bez względu na płeć.

⁴² Ibidem.

Luksemburg zabrała następnie głos w 1907 r. na Międzynarodowej Konferencji Kobiet Socjalistycznych, podczas której zachęcała kobiety do odważnego wygłaszania własnych poglądów. Współczesna filozofka feministyczna Raya Dunayevskaya sądziła, że już wtedy czuła silny związek z kwestią kobiecą i wraz z innymi feministkami socjalistycznymi, takimi jak Clara Zetkin i Aleksandra Kołłontaj, pragnęła stworzenia ruchu wyzwolenia kobiet, w którym to kobiety pracujące nie tylko byłyby szeregowymi aktywistkami, ale i uczyłyby się przywództwa, organizacji i zarządzania, stając się marksistowskimi rewolucjonistkami w całym tego słowa znaczeniu⁴³. Kilka lat później, w 1911 r. Luksemburg przemawiała na kongresie SPD w Jenie, potępiając męski szowinizm w partii. W 1912 r. z Clarą Zetkin były brane pod uwagę przez część członków SPD jako potencjalne kandydatki w wyborach do Reichstagu, jednakże kierownictwo partii odrzuciło ten postulat⁴⁴. Kobiety tuż przed wojną osiągnęły też już status poważnej siły w ruchu socjaldemokratycznym. Do jej wybuchu ponad 210 tysięcy kobiet należało do wolnych związków zawodowych, a nie mniej niż 175 tysięcy – do SPD. Po rozpoczęciu działań militarnych to kobiety zorganizowały również pierwszą konferencję antywojenną⁴⁵.

To właśnie w tych czasach i w atmosferze rosnącego w siłę kobiecego ruchu socjalistycznego powstały dwa najważniejsze i najbardziej znane teksty polskiej marksistki, ilustrujące jej stosunek do kwestii kobiecej. Pierwszym było wygłoszone podczas konferencji kobiecej w 1912 r. przemówienie *Prawo wyborcze kobiet a walka klas*, drugim zaś opublikowany 5 marca 1914 r. na łamach berlińskiego „Sozialdemokratische Korrespondenz” artykuł *Proletariuszka*, dobitnie i obrazowo opisujący mechanizm wyzysku kobiet w kapitalizmie.

Charakterystyczne dla tych tekstów jest to, że rozpoczynają się od podkreślenia roli kobiet, które ze względu na bycie podmiotem

⁴³ R. Dunayevskaya, *Rosa Luxemburg, Women's Liberation, and Marx's Philosophy of Revolution*, Sussex 1991, s. 13.

⁴⁴ P.L. Fessenden, „The Role of Women Deputies in the German National Assembly and the Reichstag. 1919–1933”, rozprawa doktorska, Columbus 1976, s. 15.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 96.

wielowymiarowej represji kapitalistycznej maszerują w awangardzie wyzwolenia społecznego:

Dzień proletariuszki otwiera tydzień socjaldemokracji. Partia wydziedziczonych wysyła na front swoją kobiecą kolumnę i podejmuje osiem dni ciężkiej pracy, aby na nowych polach zasiać ziarno socjalizmu. Żądanie politycznego równouprawnienia kobiet jest pierwszą podnoszoną na tym froncie kwestią, dzięki której partia szykuje się do pozyskania nowych zwolenników dla postulatów klasy robotniczej. Współczesna najemna proletariuszka wkracza na publiczną scenę jako pionierka klasy robotniczej i jednocześnie całej płci żeńskiej; pierwsza pionierka od tysiącleci⁴⁶.

Inicjalna część powyższej wypowiedzi może sugerować nieco instrumentalny stosunek do proletariuszek – partyjnie kobiety nie tyle troszczą się o partykularne interesy, co ich zadaniem jest agitacja przyszłych popleczników najważniejszej, „wielkiej sprawy” – czyli walki klasy robotniczej. Tym niemniej proletariuszka-socjaldemokratka zostaje w drugiej części dowartościowana nadaniem sensu jej działalności przez przyznanie mu podwójnego wymiaru: walczy ona bowiem o emancypację nie tylko całej klasy, ale i płci. Zatem jej wysiłek rewolucyjny skrywa wysoko cenioną przez autorkę wartość, która jest unikalna i przez to kobietę umieszcza na piedestale rewolucyjności. Zaakcentowanie kobiecej siły było też motywem otwierającym przemówienie Luksemburg o prawie wyborczym kobiet:

Dlaczego istnieje w Niemczech tak niewiele organizacji kobiet pracujących? Dlaczego słyszymy tak niewiele o ich ruchu? Takimi pytaniami Emma Ihrer – jedna z założycielek niemieckiego ruchu proletariuszek – rozpoczyna swój esej z 1898 r. *Robotnice w walce klas*. Od tamtego czasu minęło niecałe 14 lat, a proletariacki ruch kobiet potężnie się rozwinął. Ponad sto pięćdziesiąt tysięcy kobiet należy do organizacji związkowych i współtworzy czołowe oddziały ekonomicznej walki proletariatu. Wiele tysięcy politycznie zaangażowanych kobiet działa

⁴⁶ R. Luksemburg, *Proletariuszka*, tłum. M. Karolak, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr6_2012_Roza_Luksemburg/4 (dostęp: 30.03.2017).

pod sztandarem socjaldemokracji: redagowaną przez kobiety socjaldemokratyczną gazetę prenumeruje ponad sto tysięcy osób, zaś kwestia prawa kobiet do uczestnictwa w wyborach znajduje się w socjaldemokracji na porządku dziennym⁴⁷.

Również w tym fragmencie podkreślono awangardową rolę kobiet, z których wiele „stoi na czele ekonomicznej walki proletariatu”. Szcunek autorki wzbudził bujny rozkwit kobiecej części ruchu socjaldemokratycznego, który w krótkim okresie potrafił poważnie rozwinąć się i stać istotnym elementem frontu walki klasy robotniczej. Luksemburg dostrzegała, że masy kobiet pracujących biorą udział w gremialnym przebudzeniu poprzedzonym latami opresji i wyzrzeń:

Kobieta z ludu od zawsze ciężko pracowała. W pierwotnej hordzie dźwigała ciężary, zbierała żywność; w prymitywnej wiosce uprawiała zboże, mełła, lepila garnki; w starożytności obsługiwała jako niewolnica rządzących, których latorośle ssaly jej piersi; w średniowieczu przędła w izbie dla feudalnych panów. Ale odkąd istnieje własność prywatna, kobieta z ludu pracuje najczęściej poza wielkim warsztatem społecznej produkcji, a więc także poza kulturą, zamknięta w stłoczonym domu i nędzy życia rodzinnego. To dopiero kapitalizm wydarł ją rodzinie i narzucił jej jarzmo społecznej produkcji na obcych polach, w warsztatach, na placach budowy, w biurach, w fabrykach i w domach towarowych. Jako kobieta z burżuazji pasożytuje ona na społeczeństwie, a jej funkcja polega jedynie na konsumpcji owoców wyzysku, jako drobnomieszczanka jest jucznym zwierzęciem rodziny. DOPIERO JAKO NOWOCZESNA PROLETARIUSZKA STAJE SIĘ CZŁOWIEKIEM, PONIEWAŻ TO DOPIERO WALKA, UCZESTNICTWO W TWORZENIU KULTURY I HISTORII LUDZKOŚCI CZYNI JĄ CZŁOWIEKIEM [wyróżnienie – D.W.]⁴⁸.

Z analogicznym dowartościowaniem kobiet-robotnic spotykamy się również w przemówieniu na temat praw wyborczych:

⁴⁷ Eadem, *Prawo wyborcze kobiet a walka klas*, tłum. B. Stanisławski, „Lewą Nogą” 2004, nr 16, <http://www.iwkip.org/lewanoga/16/> (dostęp: 30.03.2017).

⁴⁸ Eadem, *Proletariuszka*.

Z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia kobiety klas wyzyskujących nie są niezależną warstwą społeczną. Proletariuszki zaś, wręcz przeciwnie – SĄ GOSPODARCZO NIEZALEŻNE I SPOŁECZNIE PRODUKTYWNE, JAK MĘŻCZYŹNI [wyróżnienie – D.W.]. Nie mam tu na myśli wychowania dzieci, bądź zajęć domowych, pomagających mężczyznom utrzymać ich rodziny za skromne wynagrodzenie. Ten rodzaj pracy nie jest produktywny w sensie obecnego porządku ekonomicznego, niezależnie od tego, jak olbrzymi jest ich wysiłek i poświęcenie. Szczęście i dobrobyt każdego robotnika jest jego prywatną sprawą i właśnie dlatego nie ma znaczenia społecznego. Tak długo jak będzie panował kapitalizm i jego system płac, tylko jeden rodzaj pracy będzie uznawany za efektywny⁴⁹.

W *Proletariuszce* autorka dokonuje również radykalnego przeciwstawienia kobiety-robotnicy i kobiety-burżujki:

Dla posiadającej burżujki jej dom jest całym światem. Dla proletariuszki jej domem jest cały świat, wraz z jej cierpieniami i radościami, z jego okrucieństwem i surowością. Proletariuszka wędruje wraz z budowniczymi tunelu z Włoch do Szwajcarii, obozuje w barakach i podśpiwując, suszy ubranka niemowlaków w pobliżu skał, które z pomocą dynamitu wylatują w powietrze. Jako sezonowa pracownica rolna prześiaduje wiosną w hałasie dworców kolejowych na swoich skromnych tobołkach, z chustą na prostej fryzurze, i czeka cierpliwie na transport ze wschodu na zachód. Na międzypokładzie oceanicznych parowców przemieszcza się z każdą falą, która nędze kryzysu przelewa z Europy do Ameryki. Porusza się w masie różnojęzycznych głodujących proletariuszy, którzy, gdy wzbierze fala amerykańskiego kryzysu, powrócą do nędzy ojczyzny Europy, do nowych nadziei i rozczarowań, do nowego polowania na pracę i chleb.

Kobieta z burżuazji nie ma żadnego rzeczywistego interesu w walce o prawa polityczne, ponieważ nie pełni ona w społeczeństwie żadnej funkcji gospodarczej, ponieważ delektuje się gotowymi owocami klasowego panowania. Żądanie równouprawnienia kobiet jest – będzie to szok dla burżujek – czystą ideologią odosobnionych słabych grup bez

⁴⁹ Eadem, *Prawo wyborcze kobiet*.

materialnego zakorzenienia, fenomen sprzeczności między mężczyzną a kobietą, kaprysem. Stąd burleskowy charakter ruchu sufrażystek⁵⁰.

Wszystkie powyższe wypowiedzi dostarczają sporo płodnego filozoficznie materiału do analizy. Autorka omówiła antropologiczne źródła alienacji kobiet, polegającej na podwójnej negacji. Powstanie własności prywatnej zanegowało społeczny wymiar pracy kobiet i wypchnęło je ze społeczeństwa do sfery życia rodzinnego. Doprowadzając do tego, kobieta dla kultury staje się czymś obcym, kultura oparta na patriarchacie i własności prywatnej nadaje kobiecie status Innego. Rozwój kapitalistycznych stosunków produkcji dokonuje kolejnej negacji – odrywa kobietę z powrotem od ogniska domowego i rzuca ją w świat społecznej produkcji. Kobieta staje się tam kimś podwójnie Innym – jest zaprzęgnięta do funkcjonowania w nieznanym środowisku, obca społeczeństwu, bo ono na wcześniejszym etapie historii relegowało ją poza swój nawias. Jednocześnie kobieta staje się obca rodzinie, zmuszona do pracy celem przeżycia na identycznych zasadach jak mężczyźni – odrywa się od męża i potomstwa, których wzajemnych relacji była dotąd fundamentem, powodując implozję więzi rodzinnych. Tym samym totalny charakter kapitalizmu przenika stosunki rodzinne, które do tej pory miały względnie autonomiczny status w pochodzie dziejów. Kobiety, których związki ze społeczeństwem, kulturą i rodziną zostają brutalnie przerwane, trafiają na łono produkcji kapitalistycznej niczym afrykańscy niewolnicy oderwani od ojczystych ziem na pola plantatorów. Błędem jednak byłoby uznanie wypowiedzi Luksemburg za rozpaczliwy, pesymistyczny opis egzystencjalnego położenia kobiety we współczesnym jej świecie. Jest to zaledwie punkt wyjścia. Podmiotowość i człowieczeństwo kobiety nie mogą być czymś raz z góry danym lub odebrany. Dla polskiej marksistki uzyskanie podmiotowości zdaje się mieć charakter procesualny. Kobieta „z ludu” mimo brutalnej pacyfikacji jej dotychczasowych więzi i „rzucenia w świat” nie zastyga w nim biernie, zrozpaczona celem „bycia ku śmierci”. Przeciwnie, zaczyna walkę o uznanie i w jej trak-

⁵⁰ Eadem, *Proletariuszka*.

cie staje się człowiekiem – podmiotem. Ma to oczywiście wymiar ponadindywidualny – proletariuszka uzyskuje podmiotowy status, ponieważ miliony innych toczą codzienną walkę wraz z nią. Mają wspólną historię i wspólne interesy, stają się zbiorowością, która nadaje im wspólną tożsamość. Walka i stawanie się częścią większej całości: zbiorowości kobiet pracujących, które są z kolei częścią właściwego podmiotu zbiorowego – rewolucyjnej klasy robotniczej, nadaje im właśnie tę podmiotowość. Innymi słowy, podmiotowość indywidualnej proletariuszki jest zapośredniczona przez stanie się częścią podmiotu zbiorowego, co stanowi zaś warunek uznania, ponieważ tylko bycie elementem rewolucyjnego podmiotu zbiorowego daje kobietom szansę realnego odcisnięcia piętna na historii.

Współczesna niemiecka filozofka Frigga Haug przeciwstawiała się zarzutom o jej rzekomy „proletariacki fundamentalizm”. Uniwersalizowała tekst *Proletariuszki*, dowodząc, że dotyczy ona nie tyle proletariuszek, co opisu mocy i siły kobiet, oraz podkreślając konieczność dźwignania przez nie na swoich barkach ciężarów życia codziennego⁵¹. Jednak w analizowanych wypowiedziach negatywny stosunek Luksemburg do kobiet z wyższych klas jest bardzo wyraźny. Wynika z nich jasno, że kobiety te są zadowolone z nierówności klasowych i walczą co najwyżej o to, by zostały formalnie uznane za równe mężczyznom. Ich postawa jest bierna, tkwią w stagnacji, zadowolając się tymczasowo uprzywilejowaną względem niższych klas pozycją i korzystaniem z owoców ich pracy. Są one zależne – od mężczyzn i od pracy wyzyskiwanych warstw społeczeństwa. Można również domyślić się, że kobiety nie stanowią jedności z uwagi na płeć, nie jest to raczej jakieś moralne rozróżnienie na „dobre” i „złe” kobiety, lecz dość realistyczna konstatacja wpływu obiektywnych różnic klasowych, pierwotnych wobec pozostałych różnic – czy to narodowych, czy to płciowych.

Róża Luksemburg w swojej krótkiej wypowiedzi wychwyciła podstawową antynomię patriarchy w epoce kapitalistycznej. Można określić to jako sprzeczność między formalnoprawnym a produk-

⁵¹ F. Haug, *Rosa Luxemburg and Women's Politics*, w: eadem, *Beyond Female Masculism. Memory-Work and Politics*, London 1992, s. 228.

cyjnym równouprawnieniem. Autorka zauważyła, że w społecznym podziale pracy kobiety z klasy robotniczej w sensie negatywnym są równe mężczyznom – mają te same obowiązki, muszą być społecznie produktywne i niezależne. Jednocześnie jeżeli chodzi o aspekt pozytywny, nie mają one identycznych praw jak mężczyźni, nie mają rzecz jasna także tej samej płacy i nie są równo traktowane przez właścicieli środków produkcji. Zawarta jest w tym jeszcze sprzeczność dodatkowa, o dość zresztą ironicznym wydźwięku. Kobiety uczestnicząc w pracy produkcyjnej, przez praktykę zrównały się z pracującymi mężczyznami, ale podobnie jak oni zostały zobowiązane do oddawania owoców swej pracy jednostkowym kapitalistom, które to owoce w drodze redystrybucji – zachodzącej przeważnie w rodzinie kapitalisty – trafiały częściowo do kobiet z klasy burżuazyjnej: zarówno formalnoprawnie, jak i praktycznie poddanych mężczyznom. W ten sposób Luksemburg odsyła nas do paradoksu: równe mężczyznom w procesie produkcji kobiety finansują kobiety z klas wyższych, podległe swoim ojcom i mężom w niemal każdym aspekcie. Wniosek z tego taki, że dopóki istnieje kapitalizm, dopóty praca proletariuszek utrzymuje bierny, wyalienowany status kobiet w rodzinie burżuazyjnej, których jedynym właściwie sensem istnienia w kapitalizmie jest rola reprodukcyjna.

W związku z powyższymi wywodami formalnoprawne zrównanie kobiet i mężczyzn to raczej kwestia domagająca się urzeczywistnienia nie ze względu na odwołanie do jakichś metafizycznych kategorii czy do umowy społecznej, gdzie równouprawnienie stanowi element burżuazyjnych praw człowieka, lecz jest konieczna z uwagi na prawdziwe przedstawienie realiów społecznych:

Swego czasu, przed rokiem 1848 – w pięknych czasach absolutyzmu, twierdzono, że klasa robotnicza nie dojrzała jeszcze, by domagać się praw politycznych. Dziś nie da się tego powtórzyć w odniesieniu do proletariuszek. Zademonstrowały one bowiem swą polityczną dojrzałość. Powszechnie wiadomo, że bez nich i bez ich entuzjastycznej pomocy partia socjaldemokratyczna nie odniosłaby słynnego zwycięstwa dwunastego stycznia [1912 r.] – nie otrzymałyby 4.25 mln głosów. Klasa robotnicza musiała zawsze udowodniać swą dojrzałość do politycznej wolności przez masowe – zakończone sukcesem – ruchy rewolucyjne.

Tylko wówczas, kiedy zasiadająca na tronie Boska Władza i szlachetni mężowie narodu zobaczą twardą pięść proletariatu i poczują jego kolana na swoich piersiach, przekonują się – i to błyskawicznie – o politycznej „dojrzałości” ludu. Nadeszła dziś kolej, aby to kobiety proletariatu uświadomiły swoją polityczną dojrzałość kapitalistycznemu państwu. Musi dokonać tego potężny, masowy ruch, używając wszelkich form nacisku i proletariackiej walki⁵².

Róża Luksemburg wykazała się w powyższym fragmencie żelazną konsekwencją w myśleniu. Rozumiała, że w realiach kapitalizmu nie można na warstwie rządzącej wymusić uznania podmiotowości kobiet przez wywnioskowanie tego na podstawie filozoficznej analizy, jak robili to myśliciele oświeceniowi czy dziewiętnastowieczni liberałowie. W systemach opartych na podziale klasowym rządzi prawo silniejszej klasy, dlatego kobiety i cała klasa robotnicza są zobligowani do pokazania owej siły. Widać również, że kobiety pracujące nie domagają się w jej rozumieniu praw z racji samego bycia kobietami, a przeto i obywatelkami, ale dlatego, że jako kobiety są one politycznie dojrzałe i stają się jedną z naczelnych sił przemian społecznych.

Nieprzejednana postawa polskiej marksistki przyniosła głównie cierpkie słowa kobietom z wyższych klas:

Prawda jest taka, że nasze państwo jest żywotnie zainteresowane utrzymaniem obecnej sytuacji, w której kobiety pozbawione są praw wyborczych. Słusznie obawia się bowiem, iż zagrozi to tradycyjnym instytucjom obecnego reżimu klasowego – militarystyce (śmiertelny wróg każdej myślącej proletariuszki), monarchii, rabunkowemu systemowi ceł i podatków na artykuły spożywcze etc. Prawa wyborcze dla kobiet budzą wstręt i przerażenie obecnego państwa kapitalistycznego. Stożące za nim głosy milionów kobiet umocniłyby bowiem jej wewnętrzne wroga – rewolucyjną socjaldemokrację. Gdyby odnosić się to miało do dam i pańien z burżuazyjnych domów, państwo mogłoby się spodziewać jedynie skutecznego wsparcia wszelkiej reakcji. Większość z nich, które zachowują się niczym lwice w walce przeciwko „męskim przywilejom”, pobiegłoby jak stado potulnych baranków, wspierając konserwatywną i klerykalną reakcję swoimi głosami. W istocie okazałyby się

⁵² R. Luksemburg, *Prawo wyborcze kobiet*.

jeszcze większymi reakcjonistkami niż męska część ich klasy. Z wyjątkiem niewielkiej liczby pracujących zawodowo, kobiety burżuazji nie mają żadnego udziału w społecznej produkcji. Są jedynie konsumentkami wartości dodatkowej, wyciśniętej z proletariatu przez ich męskie połowy. Tacy konsumenci są zazwyczaj bardziej zaciekli i okrutni, broniąc swego prawa do pozostawiania nimi, niż ci, których reżim klasowy i wyzysk jest bezpośrednim udziałem⁵³.

Luksemburg wartościowała żony kapitalistów nawet niżej od tychże kapitalistów będących bezpośrednimi beneficjentami maszyny wyzysku. Choć mężczyźni-kapitaliści stoją po „złej” stronie barykady, to w jej optyce cechuje ich, podobnie jak proletariuszy i proletariuszki, aktywizm, włączając w to bycie czynną stroną stosunków produkcji i przede wszystkim grupą chętną oraz zdolną do tego, by wpływać na historię. Luksemburg nie moralizowała, traktowała kapitalistów jako wrogów, lecz wrogość wynikała z obiektywnego położenia ich klasy w relacjach produkcyjnych, a nie z esencjalnej różnicy w człowieczeństwie przedstawicieli obu zantagonizowanych klas. Kobietom kapitalistów, w stosunkach produkcji czy w całości kształcie stosunków społecznych kapitalizmu, zostaje zaś przypisana czysto bierna, przedmiotowa strona. Nie mają przyporządkowanych żadnych pozytywnych moralnie cech, a wyłącznie bierną konsumpcję wartości dodatkowej i reprodukcję własnej klasy. Kobiety burżuazyjne wykorzystywałyby prawa polityczne tylko do wzmocnienia wyzysku. Dlatego polska marksistka zdaje się sugerować, że prawa te są im zbędne. Prawa bowiem niejako z założenia przysługują zbiorowościom uznawanym za upodmiotowione lub też nadaje się je jakiejś zbiorowości właśnie w celu upodmiotowienia. Wydaje się, że dla Luksemburg w przypadku kobiet burżuazyjnych takie upodmiotowienie nie jest jednak możliwe. Mocny ton wypowiedzi autorki sugeruje, że świadomość polityczna kobiet burżuazji pozostaje jedynie epifenomenem świadomości kapitalistów, burżujki nie są w stanie jej przekroczyć i wykorzystać praw politycznych dla postępu społecznego. Przeciwnie, w przestrzeni politycznej wykazują dużo bardziej

⁵³ Ibidem.

reakcyjne zachowania od mężczyzn, prawdopodobnie ze względu na ich przygodny status jednostki przypisanej do klasy kapitalistycznej nie z uwagi na własny wkład, ale za pośrednictwem męża lub rodziny. Dlatego kobieta burżuazji zagrożona w wyniku swojego przedmiotowego, temporalnego statusu, z którego jednak czerpie profity, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia pozycji walczy w jego obronie dużo agresywniej niż mężczyzna.

Proletariuszki nie odbijają z kolei biernie stanu świadomości mężczyzn z klasy robotniczej, którzy – jak już wspomniano – często reprodukcją wzorce kultury patriarchalnej. Świadomość klasowa proletariuszek nie została nadana im przez mężów, lecz wykuta w toku ciężkiej walki z opresją ekonomiczną i kulturową. Ich zjednoczenie z męskim proletariatem nie miało być zrzędzeniem losu, a raczej świadomą koniecznością zespolenia w zmaganiach o korzystne dla obu płci prawa. Wywód na temat praw wyborczych kobiet Luksemburg skończyła odniesieniem do słów socjalnego utopisty:

Sto lat temu Francuz Charles Fourier, jeden z pierwszych wielkich wizjonerów idei socjalistycznych, napisał te oto pamiętne słowa: w każdym społeczeństwie poziom emancypacji kobiet jest miernikiem emancypacji ogólnej. Jest to absolutnie prawdziwe w odniesieniu do dzisiejszego społeczeństwa. Obecna masowa walka kobiet o przyznanie praw politycznych jest jedynie wyrazem i fragmentem ogólnej walki proletariatu o wyzwolenie. W tym leży jej siła i przyszłość. Powszechnie równe i bezpośrednie prawa wyborcze dla kobiet – dzięki proletariuszkom – stały się impulsem intensyfikującym walkę klas. Właśnie dlatego burżuazyjne społeczeństwo czuje strach i obrzydzenie na myśl o prawach wyborczych kobiet. Chcemy jednak tego i osiągniemy to. Walcząc o prawa wyborcze kobiet, przyśpieszymy godzinę, w której porażony uderzeniem proletariatu legnie w gruzach obecny system społeczny⁵⁴.

Ten końcowy cytat z przemówienia o prawach wyborczych kobiet nie pozostawia wątpliwości. Prawa te są ważne na mocy bycia częścią całościowej walki o emancypację gatunku ludzkiego. Stanowią konieczną przesłankę upadku systemu kapitalistycznego, pod wa-

⁵⁴ Ibidem.

runkiem że zostaną wywalczone przez przedstawicielki podmiotu rewolucyjnego. Ma to spore uzasadnienie praktyczne ze względu na instrumentalny charakter tej walki, ponieważ miała ona na celu nie tylko realizację wzniosłych haseł emancypacyjnych, lecz również zahartowanie żeńskiej części klasy robotniczej i uczynienie z niej jej awangardy, miała dać im pewność siebie w dalszej walce i wyzwolić potencjał polityczny proletariuszek. Analiza ich położenia była także powodem do krytyki parlamentaryzmu i pochwały oddolnego działania:

Burżuazyjne aktywistki na rzecz praw kobiet chcą uzyskać prawa polityczne, aby uczestniczyć potem w życiu politycznym. Proletariuszka może podążać jedynie drogą walki klasowej, uzyskując drobnymi krokami rzeczywistą władzę, i dopiero przez to zdobyć spisane prawa. U PODSTAW KAŻDEGO AWANSU SPOŁECZNEGO LEŻY CZYN [wyróżnienie – D.W.]. Proletariuszki muszą poprzez swoją działalność stanąć twardo na nogach w życiu politycznym, tylko dzięki temu podłożą fundament pod swoje prawa. Panująca grupa odmawia im dostępu do świątyni ustawodawstwa, jednak inna znaczna siła otwiera im na oścież podwoje – partia socjaldemokratyczna. TUTAJ, W SZEREGACH ORGANIZACJI, ROZPOŚCIERA SIĘ PRZED PROLETARIUSZKĄ NIEMOŻLIWE DO PRZEOCZENIA POLE POLITYCZNEJ PRACY I POLITYCZNEJ WŁADZY. TO TUTAJ KOBIETA JEST RÓWNOPRAWNYM CZYNNIKIEM. TO SOCJALDEMOKRACJA WPROWADZI JĄ DO WARSZTATU HISTORII, I TUTAJ, GDZIE UDERZAJĄ CYKLOPOWE SIŁY, WYWALCZY DLA NIEJ RZECZYWISTE RÓWNOUPRAWNIENIE, TAKŻE WTEDY, GDY ODMÓWIĄ JEJ PAPIEROWE PRAWA MIESZCZAŃSKIEJ KONSTYTUCJI [wyróżnienie – D.W.]. Tutaj kobieta obok męczyzny porusza podstawy istniejącego porządku i zanim przyznane zostanie jej zaświadczenie o jej prawach, może pogrzebać w gruzach ten społeczny porządek⁵⁵.

Zostaje więc podkreślona niemożność trwałej zmiany społecznej w wyniku działań ustawodawstwa burżuazyjnego. Dla autorki równouprawnienie zadekretowane ustawą, wobec aktywności obiektywnie nielicznych względem milionowych zastępów proletariuszek grup feministek burżuazyjnych i drobnomieszczańskich, byłoby

⁵⁵ R. Luksemburg, *Proletariuszka*.

działaniem *ad hoc*. Zmiany formalnoprawne muszą być dla niej poprzedzone społeczną praktyką, która zrównuje kobiety i mężczyzn nie tyle nawet w materialnym położeniu, co w zdolności do czynu, w aktywizmie i chęci twórczego przeobrażenia rzeczywistości społecznej pod własne dyktando. Jednak czyn i związana z nim praktyka nie mogą mieć dowolnego charakteru i przybrać dowolnej formy. To dopiero partia rewolucyjna, ze swoimi wyprzedzającymi epokę demokratycznymi strukturami, może położyć realne podwaliny pod równouprawnienie i stać się trybunałem sprawiedliwie oceniającym aktywizm kobiet i mężczyzn. Wywody Luksemburg choć brutalnie realistyczne i oparte na materialistycznej analizie, są zwieńczone pełną pasją krytyką moralną:

Warsztat historii potrzebuje siły rąk i pary w płucach. Świat żeńskiej nędzy czeka na wybawienie. Tutaj kobieta chłopca małorolnego jęczy pod ciężarem życia i prawie się pod nim załamuje. Tam, w niemieckiej Afryce, na pustyni Kalahari, bieleją kości kobiet Herero, które zostały przez niemieckich żołnierzy doprowadzone do straszliwej śmierci z głodu i z pragnienia. Po tamtej stronie oceanu, wśród wysokich skał Putumayo, przebrzmiewają niesłyszane przez świat, śmiertelne krzyki indiańskich kobiet, torturowanych na plantacjach gumy przez międzynarodowy kapitalizm.

Proletariuszko, najbiedniejsza z biednych, najbardziej pozbawiona praw spośród już ich nieposiadających, śpiesz do walki o wyzwolenie kobiet i rodzaju ludzkiego od okropności kapitalistycznego panowania. Socjaldemokracja wyznaczyła ci honorowe miejsce. Śpiesz na front, na szanice!⁵⁶

Tak więc artykuł o sytuacji kobiet zwieńczyło radykalne potępienie kolonializmu, przypominające analogiczne passusy z *Akumulacji kapitału*. Podkreśla to tylko wagę, jaką przywiązywała autorka do współzależności walki prowadzonej pod reżimem kapitalistycznym przez różne grupy w wielu częściach świata. Walka klasy robotniczej, walka kobiet, walka z kolonializmem – wszystko to wiąże się ze

⁵⁶ Ibidem.

sobą i sprowadza do wspólnego mianownika, jakim jest walka z kapitalizmem.

Współczesna radykalna feministka amerykańska Catharine MacKinnon dość trafnie zauważyła, że Luksemburg broniła z pozycji klasowych prawa wyborczego kobiet, chociaż prawo wyborcze przysłużyłoby się kobietom niezależnie od tego, jaka klasa by je wywalczyła. Krytykowała ją natomiast za to, że nie mogła pomyśleć o kobiecie po prostu jako o kobiecie. Porównała również feminizm Luksemburg z feminizmem Johna Stuarta Milla – oboje w różnych kontekstach mieli uważać, że kobieta otrzymuje pozycję społeczną (klasową) wraz ze wszystkimi przywilejami i restrykcjami, w wyniku swojego związku z mężczyzną. Świadczyło to jej zdaniem o niemożności zjednoczenia się kobiet w walce z męską dominacją, lecz nie tłumaczyło dominacji, która przebiega w poprzek podziałów klasowych. Różnica między kobietą np. z burżuazji a jej służką z niższej klasy miałyby polegać na tym, że ta druga dostaje niską, ale jednak płacę, zaś ta pierwsza jest ledwie utrzymanką. MacKinnon nie uznała tej różnicy za odmienną w społecznej produktywności, lecz za oznakę niedowartościowania kobiet z obu klas. Rzeczywiście można zgodzić się, że męska dominacja dotyka kobiety niezależnie od klasy. Nie wydaje się zresztą, żeby teoria marksistowska odrzucała ten pogląd. Problem leży w innej kwestii, która została całkowicie pominięta przez MacKinnon. Podobieństwo między kobietami z obu klas nie polega tylko na ironii ich położenia jako „pasożytującej na pasożycie” i byciu „niewolnicą niewolnika”. Najważniejsza w optyce Luksemburg analogia polegała na tym, że ich obiektywna sytuacja klasowa sprzyja lub wprost wymusza na nich sojusz i pojednanie z mężczyznami ze swojej klasy, które obejmuje także zaostrzenie walki klasowej, być może nawet pod przewodnictwem płci żeńskiej. Co przy tym dość oczywiste, każda rozsądna proletariuszka będzie walczyć o polepszenie własnego położenia materialnego, tak samo jak każda kierująca się rozsądkiem burżujka zawalczy z kolei o zachowanie swojego statusu. Można rzecz jasna obwiniać mężczyzn, że ich dziełem jest system, który przeciwstawia sobie kobiety z różnych klas. Obiektywnie jednak ich pojednanie w kapitalizmie jest niemożliwe, ponieważ są one zdeterminowane przez układ sił kla-

sowych do tego, żeby niezależnie od deklaracji, w miarę zaostrzania się walki klasowej zająć ostatecznie pozycje po dwóch stronach barykady.

Trzeba mimo wszystko pamiętać, że prace Róży Luksemburg na temat kobiet powstały w zasadzie u szczytu rozkwitu europejskiej klasy robotniczej, na chwilę przed tym, nim hekatomba wojny światowej zdziesiątkowała jej szeregi, kiedy w krajach Europy Zachodniej wydawała się autorce zapewne na tyle potężną klasą, że nie potrzebowała sojuszników, chyba że takich ściśle podporządkowanych interesom robotników. Teoria Luksemburg w odniesieniu do kobiet była więc specyficznym wykwitem swojej epoki, zresztą jej dość krótkiego i ograniczonego wycinka. Tym niemniej wciąż zaskakuje ona realizmem i przenikliwością dotyczącą ograniczonej skuteczności walki odizolowanych grup uciskanych.

Główną regułą metodologiczną widoczną w wypowiedziach autorki na temat wyzwolenia jest prymat całości oraz zasada nierozdzielności ruchu i celu ostatecznego, czyli podkreślana przez nią konieczność związania ruchu kobiecego i jego celów z szerszym ruchem proletariackim i jego finalnym zamierzeniem – rewolucją zakończoną przekształceniem kapitalizmu w socjalizm. Znaczenie powyższej zasady nierozdzielności dobrze oddają słowa Lukácsa z eseju *Czym jest marksizm ortodoksyjny*:

Ostateczny cel nie jest bowiem jakimś stanem, który gdzieś tam, u kresu ruchu i niezależnie odeń, a więc niezależnie od drogi przez sam ruch odbywanej, czeka na proletariat jako „państwo przyszłości” [...]. Cel ostateczny jest raczej tym ODNIESIENIEM DO CAŁOŚCI (do całości społeczeństwa ujmowanej jako proces), DZIĘKI KTÓREMU KAŻDY POSZCZEGÓLNY MOMENT WALKI DOPIERO UZYSKUJE SWÓJ REWOLUCYJNY SENS [wyróżnienie – D.W.]⁵⁷.

Walka kobiet jest zatem tylko i aż częścią walki rewolucyjnej, ponieważ to właśnie bycie fragmentem większej całości nadaje tym zmaganiom sens i możliwość rzeczywistej realizacji. Gdyby walka o prawa kobiet stanowiła niezależną całość – nieodniesioną do wyższego

⁵⁷ G. Lukács, *Historia i świadomość klasowa*, tłum. M. Siemek, Warszawa 1988.

celu, tak jak w feminizmie burżuazyjnym – byłaby jałowa, sankcjonowałaby podle położenie proletariuszek, jak pokazały to wskazane przez Luksemburg historyczne przykłady Finlandii i pojedynczych okręgów USA. W kobietach burżuazji i drobnomieszczactwa widziała wyłącznie skrajnie negatywne, reakcyjne cechy, nie dopuszczała myśli, że mogłyby zadziałać wbrew obiektywnym interesom klasowym bądź być chociażby tymczasowym sojusznikiem ruchu socjaldemokratycznego. Dla jej krytyków zamknięta i skrajnie nieufna postawa wobec jakichkolwiek innych tendencji w ruchu kobiecym oprócz socjalistycznych jest zapewne objawem „proletariackiego fundamentalizmu”.

Na zaprezentowanych wyżej przemówieniach pochodzących sprzed wojny działalność Róży Luksemburg na rzecz praw kobiet nie skończyła się, jak również jej poglądy na rozmaite kwestie nie przestały ewoluować. W 1915 r. uczestniczyła w Międzynarodowej Konferencji Kobiet w Holandii, gdzie krytycznie odnosiła się do męskiej dominacji w SPD. Zauważyła, że pod męskim kierownictwem partia staje się coraz bardziej konserwatywna, a jej przywódcy są coraz bardziej zainteresowani tylko walką o zwiększenie płac i przestała zajmować ich problematyka rozwoju politycznego partii⁵⁸. Polska marksistka zdawała się więc dostrzegać, że dominacja mężczyzn charakteryzujących się konserwatywną postawą, a nierzadko i szowinizmem sprzyja reformizmowi i wskutek tego zagraża perspektywie przejścia władzy politycznej przez klasę robotniczą. Tendencje rewizjonistyczne wiązały się w tym sensie specyficznie z męskimi przedstawicielami socjaldemokracji, których postawę można było łączyć z patriarchalnym i szowinistycznym nastawieniem wobec kobiet⁵⁹. Dla polskiej myślicielki zarówno rewizjonizm, jak i szowinizm wespół z patriarchalizmem w ruchu robotniczym wyrastały zatem z jednego pnia, tj. z błędnego zrozumienia teorii marksistowskiej. A więc to, że wielu członków SPD wiązało rewizjonizm z szowinizmem, nie wynikało z tego, że byli mężczyznami, lecz – że nie potrafili ująć doktryny marksizmu całościowo. To, że nie byli w sta-

⁵⁸ K.E. Jung, *Rosa Luxemburg*, s. 43.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 44.

nie tego dokonać, brało się z uwarunkowań historycznych i kulturowych tamtego okresu – żyjąc w kulturze patriarchalnej, mężczyźni mogli doświadczyć opresji ekonomicznej, jednak byli jednocześnie beneficjentami stosunków patriarchalnych i mogli korzystać z uprzywilejowanej pozycji wobec kobiet.

Druga dekada XX w., od konferencji SPD w Jenie aż po powstanie Spartakusa w Niemczech w 1919 r., zdaniem Dunayevskiej jest okresem, gdy Róża Luksemburg w pełni deklaruje się i aktywizuje po stronie feminizmu socjalistycznego. W licznych wystąpieniach i przemówieniach opowiadała się za prawem kobiet do głosowania, ale też ich całkowitym wyzwoleniem⁶⁰. Do końca swojej aktywności nie znalazła jednak czasu na publikację jakiegoś bardziej znaczącego dzieła poświęconego kwestii kobiecej, co stało się fundamentem popularnego do dziś mitu, jakoby działaczka ta nigdy nie była feministką. A przecież niedługo przed śmiercią zwierzała się w liście do Clary Zetkin, że problematyka kobieca jest dla niej bardzo ważna i być może powinna napisać coś na ten temat, aby podnieść poziom świadomości towarzyszy partyjnych⁶¹. Niestety splot historycznych wydarzeń przekreślił możliwość przygotowania przez nią dłuższej pracy o tym zagadnieniu.

Na zakończenie warto dodać, że Luksemburg nawet w życiu prywatnym różniła się od wielu feministek, takich jak chociażby Zetkin, które mimo głoszenia postępowych postulatów w tej sferze same były dość konserwatywne i potępiały otwarte związki czy wolną miłość. Polska internacjonalistka stroniła od takiej postawy. Żyła w kilku niesformalizowanych związkach z mężczyznami (m.in. z synem Zetkin) i nie miała nic przeciwko okazjonalnym romanansom⁶². Jej listy świadczą o tym, że była liberalna obyczajowo i akcep-

⁶⁰ R. Dunayevskaya, *Rosa Luxemburg*, s. 95.

⁶¹ L. Mandl, *Rosa Luxemburg and the Women's Question – "Marxism in her Bloodstream"*, „In Defence of Marxism” 2009, <http://www.marxist.com/rosa-luxemburg-and-the-womens-question.htm> (dostęp: 05.04.2017).

⁶² S. Rowbotham, *The Revolutionary Rosa Luxemburg*, „The Guardian” 2011, https://www.theguardian.com/books/2011/mar/05/rosa-luxemburg-writer-activist-letters?CMP=share_btn_fb (dostęp: 19.04.2017).

towała kobiety, które przedkładały miłość nad politykę⁶³. Pokazuje to więc, że jej postawa, poglądy i działalność czyniły z niej spójną i bezkompromisową postać ruchu socjalistycznego i właśnie to wzbudziło zainteresowanie współczesnych feministek wiele dekad później⁶⁴. Przykładowo Meg Luxton podkreślała, że Luksemburg – podobnie

⁶³ Świadczy o tym konkretnie napisany z więzienia we Wronkach list do Zofii Liebknecht, gdzie Luksemburg odniosła się do obyczajowego purytyzmu Clary Zetkin: „Ale jakże purytańsko-cierpki jest jej sąd o naszej – Pani i mojej – Irenie, tym cudownym stworzeniu, które jest zbyt słabe, by przepychać się łokciami przez świat, i zostaje na drodze jak podeptany kwiat. Dla takich »dam«, które są tylko »aparatami do stosunków płciowych i trawienia«, Klara nie ma zrozumienia. Jak gdyby każda kobieta mogła być »agitatorką« albo stenotypistką czy telefonistką, czy też czymś takim »pożytecznym«! I jak gdyby piękne kobiety – do piękności należy oczywiście nie tylko dobra maska, ale także wewnętrzna subtelności gracia – jak gdyby piękne kobiety nie były darem niebios choćby dlatego, że cieszą nasze oczy! Gdy Klara jak Cherub z płonącym mieczem będzie przepędzała Ireny do bram państwa przyszłości, będzie ją prosiła ze złożonymi rękami: zostaw nam słabe Ireny, jeśli nawet nadają się tylko do zdobienia ziemi jak kolibry i orchidee. Jestem za luksusem w każdej postaci” (R. Luksemburg, *Listy z więzienia*, s. 25).

⁶⁴ Warto przy okazji dodać, że jej poglądy w tej materii podzielał znany przedstawiciel teorii krytycznej, Erich Fromm. W swoim ostatnim liście skierowanym do Dunayevskiej, w 1978 r., niedługo przed śmiercią, w mądrych, ale i gorzkich słowach podsumował postać polskiej internacjonalistki: „Czuję, że mężczy przedstawiciele Socjaldemokracji nie byli w stanie kiedykolwiek zrozumieć Róży Luksemburg; tak jak i ona nigdy nie była w stanie osiągnąć wpływów adekwatnych do jej potencjału, bo była kobietą; mężczyźni z kolei nie mogli stać się w pełni rewolucjonistami, ponieważ nie wyzwolili się z ich męskiej, patriarchalnej, a zatem dominującej struktury charakteru... Wierzę, że była jedną z nielicznych w pełni rozwiniętych istot ludzkich, jedną z tych, która pokazała, czym istota ludzka może stać się w przyszłości... Niestety nie znam nikogo, komu było dane poznać ją osobiście. Cóż za fatalna luka międzypokoleniowa” (K. Anderson, *Marcuse’s and Fromm’s Correspondence with the Socialist Feminist Raya Dunayevskaya. A New Window on Critical Theory*, „Logos. A Journal of Modern Society and Culture” 2012, No. 11, s. 1–6, tłum. D.W.). Co ciekawe, współczesna amerykańska badaczka dorobku teorii krytycznej, Joan Braune jest zdania, że zarówno Fromma, jak i Luksemburg można zaklasyfikować jako przedstawicieli „profetycznego” mesjanizmu. Autorka dostrzegła zatem między nimi podobieństwo jako postaci wieszczących alternatywne wizje przyszłości, między którymi ludzie mogą wybrać, np. socjalizm albo barbarzyństwo. Zob. J. Braune, *Erich Fromm Revolutionary Hope. Prophetic Messianism as a Critical Theory of Future*, Rotterdam 2014, s. XIII.

jak Eleonora Marks, Inessa Armand, Aleksandra Kołłontaj, Emma Goldman czy Simone de Beauvoir – swoim życiem i postawą przedstawiała „historię osobistego bólu i udręki, których doświadczyła większość socjalistek”⁶⁵. Analogicznie wypowiadała się Jacqueline Rose, która zestawiała postać i ból osobistych doświadczeń Róży Luksemburg m.in. z historią Marylin Monroe. Rose korzystając z aparatury psychoanalitycznej, przeanalizowała traumy, przez jakie przechodziły znane kobiety, oraz skupiła się głównie na rozdziwieniu między ich życiem prywatnym i publicznym. Chciała w ten sposób również podkreślić, że kobiety cierpią na podobne przypadłości co mężczyźni, potrafią kryć w sobie agresję i demony przeszłości⁶⁶. Wszystkie te kobiety żyły w męskim świecie i zginęły tragicznie.

Dodatek. Problematyka pracy nienajemnej we współczesnym feminizmie marksistowskim

Zdaniem współczesnej amerykańskiej feministki Nancy Holmstrom Luksemburg była w pełni feministką, ponieważ charakterystykę feminizmu socjalistycznego można wiązać z pojęciem interseksjonalności. Miało ono charakteryzować postawę Luksemburg, która mimo skupienia na kwestiach ekonomicznych poświęciła uwagę likwidacji wszelkich praw dyskryminujących kobiety⁶⁷. Holmstrom podkreśla, że interseksjonalność jest pojęciem szerokim i bywa różnie rozumiana przez współczesne feministki socjalistyczne. Część z nich uważa bowiem kapitalizm i patriarchy za dwa odrębne, chociaż interseksjonalne systemy o podobnej wartości eksplanacyjnej. Kapitalizm jako system wyzysku klasy pracującej przez klasę kapitalistyczną jest zatem równoważny z patriarchytem jako systemem ciemnienia kobiet przez mężczyzn. To podejście określono

⁶⁵ M. Luxton, *Marxist Feminism and Anticapitalism. Reclaiming Our History, Reanimating Our Politics*, „Studies in Political Economy” 2014, No. 94, s. 137–160.

⁶⁶ Zob. J. Rose, *Women in Dark Times*, Bloomsbury 2015.

⁶⁷ N. Holmstrom, *Rosa Luxemburg. A Legacy for Feminists?*, w: *Rosa Remix*, ed. S. Ehmsen, A. Scharenberg, New York 2016, s. 33.

jako dwusystemowe. Jednocześnie niektóre feministki socjalistyczne przyjmują teorię jednego systemu – kapitalizmu, który zawiera wszystkie formy opresji. Holmstrom zauważyła, że choć jest to dość abstrakcyjny podział, to przekłada się on na praktykę polityczną.

Wybór między koncepcją jednego systemu a koncepcją dwusystemową często przekłada się na pytanie, czy organizować się w walce głównie wokół kwestii klasowych i ekonomicznych, czy też – jak twierdzą zwolennicy dwusystemowości – przyznawać równą wartość polityczną organizacjom skupionym wokół spraw płciowych/rasowych i tym zorientowanym na zagadnienia klasowe⁶⁸. W świetle powyższego stanowisko Luksemburg odzwierciedla pozycję jednosystemową. Reprezentantki teorii jednosystemowej potrafią ująć kwestie płciowe i klasowe jako problemy o podobnym znaczeniu, ale za to w ramach walki z jednym systemem – kapitalizmem. Przykładem tego jest prawo do aborcji. Walczą o nie zarówno feministki liberalne, jak i socjalistyczne, jednak te drugie łączą postulat prawa do aborcji z postulatami ekonomicznymi, takimi jak poprawa opieki medycznej, poprawa opieki nad dziećmi, równa płaca i wszystkie inne żądania konieczne, żeby kobiety z klasy robotniczej mogły mieć prawo wyboru co do własnej reprodukcji⁶⁹. Analogicznie więc Luksemburg reprezentowała pozycję intersekcyjną przez połączenie walki o prawo wyborcze ze staraniami o polepszenie bytu pracujących kobiet.

Trzeba mieć wszak na uwadze, że współczesne badania marksistowskie nad problematyką emancypacji kobiet skupiają się na analizach roli pracy nienajmniej w akumulacji kapitału i pokazują, że kwestie obiektywnych interesów i solidarności kobiecej mogą jednak nie być tak oczywiste, jak to się wydawało przeszło wiek temu Róży Luksemburg. Dlatego też warto pokrótce opisać kilka charakterystycznych stanowisk czołowych autorek.

Stosunki ekonomiczne panujące w rodzinie jako specyficzne subsystemy kapitalistycznego sposobu produkcji zostały poważnie przeanalizowane przez francuską feministkę Christine Delphy.

⁶⁸ Ibidem, s. 44.

⁶⁹ Ibidem.

W świetle jej badań jednosystemowe ujęcie interseksjonalne, gdzie za represje wobec kobiet odpowiadają kapitalizm i podział klasowy, popada w sprzeczność z rzeczywistą dynamiką ruchów kobiecych. Autorka wskazywała, że w krajach, w których obalono kapitalizm, opresję wobec kobiet zwykło się tłumaczyć ideologią, co jest sprzeczne z perspektywą materializmu historycznego – wszakże nie można na jego gruncie rozpatrywać ideologii idealistycznie, w oderwaniu od stosunków ekonomicznych. Pojawia się zatem pytanie, jakie są strukturalne przyczyny tego, że zniesienie kapitalistycznych stosunków produkcji nie prowadzi do pełnej emancypacji kobiet? Da się to zdaniem Delphy wyjaśniać tym, że rodzina sama w sobie stanowi formę wyzysku ekonomicznego kobiet. Badaczka twierdziła, że wszystkie społeczeństwa, nawet te „socjalistyczne”, opierają się na nieopłaconej pracy kobiet wychowujących dzieci i wykonujących nieodpłatnie różne inne czynności w domu. Uważano, że ich praca jest pozbawiona „wartości” w sensie ekonomicznym, a to, co otrzymują w zamian od mężów, traktuje się jako „prezent”.

Tymczasem zdaniem francuskiej materialistki badania antropologiczne i socjologiczne pokazują, że praca domowa kobiet od początku istnienia ludzkich społeczności odgrywała bardzo ważną rolę w produkcji dóbr przeznaczonych na rynek. Przykładowo pewne badania z lat 60. ubiegłego wieku wykazały, że żony francuskich rolników przeznaczają średnio cztery godziny dziennie na prace okołorolne. Francuscy farmerzy wchodziłi ponoć w związki małżeńskie wówczas, gdy nie było ich stać na zatrudnienie parobka. Według autorki późniejszy kryzys gospodarczy francuskiego rolnictwa brał się stąd, że młode kobiety ze wsi coraz rzadziej chciały wychodzić za rolników, przez co ci samotnie nie radzili sobie z pracą w gospodarstwie. Zatem nieopłacona praca kobiet była milcząco uwzględniana w strukturze ekonomicznej działalności gospodarstwa wiejskiego.

Ponadto wedle studiów Delphy rodzina historycznie i ekonomicznie oznaczała pewną jednostkę produkcyjną. W starożytnym Rzymie łacińska *familia* oznaczała całe gospodarstwo z ziemią, kobietami, dziećmi i niewolnikami, które pozostawały pod zarządem pana rodziny, stanowiąc zbiór jednostek świadczących pracę na rzecz swoistego „szefa”. Współcześnie kobiety często świadczą na-

tomiast w ramach „pomocy rodzinnej” nieodpłatną pracę w najróżniejszych formach drobnych działalności gospodarczych, w których zarządzającymi są oczywiście mąż, brat lub ojciec. W przypadku dzieci według relacji autorki badania wskazują, że chłopcy dużo częściej niż dziewczynki domagają się zapłaty za swoją pracę w gospodarstwie. Poza tym o ile taka nieodpłatna praca dzieci jest instytucjonalnie potępiana, w przypadku kobiet nie ma podobnej narracji. W tradycyjnym rolnictwie nie ma też zdaniem Delphy różnicy między wartością wymienną a wartością użytkową – wytworzone produkty są używane do wyżywienia rodziny, lecz równie dobrze mogą być sprzedane. Z tego powodu produkcja podlegająca konsumpcji na własne potrzeby jest (we Francji) wliczana do produktu krajowego brutto, zachodzi jedynie pytanie, czy np. wartość zjedzonej przez rodzinę świnii równa się jej wartości na rynku.

Przykłady z rolnictwa zdają się świadczyć zatem, że w gospodarstwie nie ma istotnej różnicy między działalnością uchodzącą za „produkcyjną” (np. zbiór zboża) a działalnością „nieprodukcyjną” (wypiek chleba w domu). Idąc tym tokiem myślenia, Delphy sformułowała hipotezę, że również w przypadku gospodarstwa domowego mamy do czynienia z podobną dialektyką produkcji. Wedle niej produkty spożywcze i inne wykorzystywane do konsumpcji domowej, na które przeznaczają się większość dochodu pieniężnego danego gospodarstwa, nie stanowią w pełni gotowego produktu, lecz stają się nim dopiero w domu, tzn. są surowcami podlegającymi dalszej działalności produkcyjnej, które w efekcie dają przygotowany posiłek, posprzątane mieszkanie, opiekę nad dziećmi itp. Chociaż istnieją np. gotowe posiłki możliwe do zakupu w sklepie czy w restauracji, większość gospodarstw domowych zaopatruje się w produkty nieprzetworzone, ponieważ do ich obróbki można wykorzystać nieopłaconą, „darmową” pracę domową. Zatem istota produkcji domowej kobiet jest zbliżona do tej rynkowej z taką różnicą, że za te same, co wytwarzane przez nie produkty, należałoby już na rynku zwyczajnie zapłacić. Autorka zauważa przy tym, że w nowoczesnym kapitalizmie przemysłowym liczba wolnych pracowników, którzy mogli korzystać z nieodpłatnej pracy swoich żon w ramach sprzedaży wytworzonych wspólnie dóbr na rynku, spadła, ponieważ zastą-

pili ich w większości pracownicy najemni w fabrykach. Rola kobiet w produkcji została więc, historycznie rzecz biorąc, ograniczona, co nie zmienia tego, że rodzina pozostała źródłem wyzysku, gdyż kobieta może uzyskać płacę za domowe usługi tylko poza nią. Otwarcie rynku pracy najemnej na kobiety również nie polepszyło znacząco ich statusu, bo często ich dochody kontrowali mężowie, podobnie jak z pieniędzy kobiet finansowano koszty opieki nad dziećmi itd.

W związku z powyższym Delphy proponuje mówić o przemysłowym sposobie produkcji, który przenosi kapitalistyczne metody wyzysku na „rodzinny sposób produkcji”, gdzie nieopłaconą pracę kobiet traktuje się jako coś danego z góry. Skala i rodzaj „usług” dostarczanych przez kobiety jest częstokroć wyznaczana arbitralnie przez ich mężów. Co więcej, kobiety nie mogą poprawić swojej stopy życiowej lepszym wykonywaniem pracy domowej – mogą co najwyżej znaleźć bogatszego męża. Zatem o ile stopa życiowa pracownika najemnego zależy od rynku, to w przypadku zamężnych kobiet jest uzależniona od poszczególnych jednostek. Prowadzi to Delphy do wniosku, że w familijnym sposobie produkcji kobiety stanowią klasę podlegającą wyzyskowi, ponadto będąc zazwyczaj częścią klasy wyzyskiwanych pracowniczek najemnych na rynku w kapitalistycznym sposobie produkcji. Kobiety, które egzystują poza rynkiem pracy najemnej, przynależą więc do innego sposobu produkcji i nie należą do klasy swych mężów. Wobec tego sprowadzenie kobiet tylko do roli proletariuszek i przeciwstawianie im żon kapitalistów jest zaciemnianiem ukrytego głęboko, dodatkowego podziału klasowego. W konkluzji politycznej oznacza to, że nie można kierunkować energii kobiet jedynie przeciwko kapitalizmowi, gdyż walka z patriarchalnymi stosunkami jest co najmniej równie ważna⁷⁰.

W podobnym duchu wypowiadała się inna francuska feministka marksistowska, Michele Barrett. Wedle jej relacji kobiety (zwłaszcza zamężne) jako płeć odgrywały istotną rolę w kapitalistycznym podziale pracy, gdzie nie dość, że uchodziły za tańszych pracowników, to jeszcze w swojej masie stanowiły odpowiednik Marksowskiej

⁷⁰ Zob. Ch. Delphy, *Close to Home. A Materialist Analysis of Women's Oppression*, London 2017.

rezerwowej armii pracy, która bywała mobilizowana przez kapitalizm w czasach wojennych⁷¹. Badania feministyczne wskazują też, że rola kobiet w podziale pracy w kapitalizmie to przedłużenie ich funkcji, jakie zazwyczaj pełniły w gospodarstwach domowych, czyli że kobiety najczęściej pracowały w zawodach opiekuńczych itp.⁷² Barrett oceniała jednak, że segregacja płciowa jest zjawiskiem wykraczającym poza kapitalizm, obecnym wcześniej w krajach uchodzących za socjalistyczne⁷³. Rola kobiet podlega ponadto reprodukcji ideologicznej powiązanej zresztą z materialnym wysiłkiem kobiet w domostwach, tzn. najczęściej przez ideologię łączenia kobiecości z pracą opiekuńczą w różnych instytucjach (np. w szkole) już od wczesnego dzieciństwa⁷⁴. Z drugiej strony stanowisko Barrett jest nieco bardziej zniuansowane niż Delphy i bliższe Luksemburg, gdyż autorka ta twierdziła, że kobiety niekoniecznie stanowią zwartą klasę jednoznacznie podlegającą wyzyskowi. Podkreśliła bowiem, że bogate kobiety mogą czerpać konkretne materialne profity z dostępu do taniej żeńskiej siły roboczej przy chociażby pracach domowych⁷⁵. Zauważyła również, że wielu mężczyzn jest z przyczyn obiektywnych (długi czas pracy i ciężar wykonywanych zawodów) pozbawionych czasu niezbędnego do współuczestniczenia w opiece nad dzieckiem. Często są też wykluczeni instytucjonalnie, przykładowo w sprawach rozwodowych, gdzie opiekę nad dzieckiem przeważnie dostaje matka, o ile mężczyzna nie udowodni jej dysfunkcjonalności w tej roli⁷⁶. Zdaniem autorki represyjna wobec kobiet instytucja rodziny-gospodarstwa domowego, choć zakorzeniona w kapitalistycznym sposobie produkcji i implikowanym przezeń rozdziale pracy najemnej i domowej, jest zatem naznaczona sprzecznościami, które nie pozwalają na jednoznaczne oceny, jednak walka z kapitalizmem stanowi konieczny warunek zniesienia tej opresyjnej funkcji⁷⁷.

⁷¹ M. Barrett, *Women's Oppression Today*, London 1986, s. 158–159.

⁷² *Ibidem*, s. 182–183.

⁷³ *Ibidem*, s. 185–186.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 210–215.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 215.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 216–217.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 224–226.

Na temat relacji między gospodarstwami domowymi a kapitałem interesująco wypowiedział się również słynny współczesny analityk systemu kapitalistycznego Immanuel Wallerstein. Uważał, że we wcześniejszych, przedkapitalistycznych formacjach społecznych trudno mówić o czymś podobnym do gospodarstwa domowego w dzisiejszym rozumieniu. Gospodarstwa te bowiem – tak jak instytucje konstytuujące kapitalistyczny „system-świat” – cechują się elastycznością odpowiadającą bieżącym potrzebom rynkowym, ich granice są rozciągliwe, a zarazem stałe w krótkoterminowej perspektywie interesu ekonomicznego i psychologii społecznej jego członków. Elastyczność ta polega na: a) rozerwaniu związku między organizacją gospodarstw domowych a terytorialnością, czyli likwidacją przywiązania rodzin do określonego, małego kawałka ziemi, co łączy się z ograniczeniem roli współzamieszkiwania jako fundamentu prawnego i społecznego wspólnej struktury dochodowej; b) przynajmniej częściowym utrzymywaniu się niemal każdego gospodarstwa domowego z pracy najemnej; c) stratyfikacji udziału gospodarstw domowych w sile roboczej ze względu na narodowość i płeć zarówno w pozytywnym (wyrównywanie szans), jak i negatywnym (przydział do danych zawodów z uwagi na narodowość i płeć) wymiarze. Zdaniem autora współczesne gospodarstwo domowe w stosunku do kapitału również ma dwoistą naturę – z jednej strony może wspomagać proces akumulacji kapitału ze względu na funkcję reprodukcyjną, z drugiej przy nieobecności ruchów masowych decyzje o oporze przeciw logice kapitału zazwyczaj zapadały właśnie w gospodarstwie domowym. Dlatego też według Wallersteina, mimo globalnego procesu utowarowienia, który sięga także gospodarstw domowych, kapitaliści w sensie politycznym obawiają się tychże gospodarstw, ponieważ ze względu na ich postępującą proletaryzację (konieczność utrzymania z pracy najemnej) mogą mieć one również swój potencjał antysystemowy, jako miejsce narodzin oporu⁷⁸.

⁷⁸ I. Wallerstein, *Struktury gospodarstw domowych a formowanie się siły roboczej w kapitalistycznej gospodarce-świecie*, tłum. M. Starnawski, „Recykling Idei” 2012, nr 13.

Podobną, globalną i uhistorycznioną narrację prezentuje Jason W. Moore. Podkreśla, że przy olbrzymim skoku wydajności pracy w czasie brytyjskiej rewolucji przemysłowej i tworzenia się amerykańskiego fordystowskiego reżimu produkcyjnego ogromne znaczenie miała nieopłacona praca domowa, uwzględniająca pracę na roli czy wychowanie dzieci⁷⁹. Bez wyzysku kobiet, natury i kolonii rozwinięty kapitalizm w takiej postaci, w jakiej go znamy, nie byłby możliwy⁸⁰. Wszystkie te trzy rzeczy stanowiły dla kapitalistów źródło taniej pracy, jednak przemiany na świecie, zwłaszcza te powiązane z ekologią, pokazały, że era taniej siły roboczej może i powinna się skończyć. Z tego powodu prędzej czy później kapitalizm musi czekać poważny kryzys⁸¹.

Warto też odnotować esej Michelle Murphy, która wskazuje na pewną przestarzałość klasyfikacji pracy na produkcyjną i nieprodukcyjną, zaznaczając rolę pracy reprodukcyjnej, powiązanej zazwyczaj z pracą domową. Jak zaznacza autorka, we współczesnym neoliberalnym kapitalizmie produktywność jest wyznaczana przez „tyranię” pojedynczego wskaźnika, czyli produktu krajowego brutto. To, co wlicza się do PKB, zostaje uznane za „produkcyjne”, zaś to, co nie jest do niego wliczane, m.in. praca domowa kobiet, uchodzi za wartości w sensie ekonomicznym nieistotne⁸². Autorka krytykuje dwudziestowieczne feministki marksistowskie za sprowadzanie reprodukcji do pracy w domu i wychowywania dzieci, przy fetyszyzacji pojęcia pracy jako takiej⁸³. Jej zdaniem jest to kategoria szersza, obejmująca w kapitalizmie kontrolę populacji, politykę rodzinną i opiekę zdrowotną, która ma za zadanie prowadzić do wzrostu najważniejszych wskaźników ekonomicznych. Przykładem może być polityka kontroli urodzeń w krajach rozwijających się, gdzie ograniczenie urodzin wśród biednych mniejszości etnicznych miało zwiększyć automatycznie wskaźnik PKB *per capita*. Co więcej, obecnie re-

⁷⁹ J.W. Moore, *Capitalism in the Web of Life*, London 2015, s. 107–108.

⁸⁰ Ibidem, s. 237–238.

⁸¹ Ibidem, s. 304–305.

⁸² M. Murphy, *Reproduction*, w: *Marxism and Feminism*, ed. S. Mojab, London 2015, s. 290–291.

⁸³ Ibidem, s. 292.

produkcję można uznać za proces powiązany z inżynierią społeczną i wykorzystaniem najnowszych technologii, które mają na celu nie tylko podniesienie jakości życia, ale też czynienie go coraz bardziej produktywnym⁸⁴. Wobec tego nowoczesna polityka feministyczna w ujęciu neomarksistowskim powinna dotyczyć zarówno kwestii pracy, jak i konkretnych praw reprodukcyjnych, łączących się z rodzeniem dzieci, zdrowiem czy edukacją⁸⁵.

Zadaniem mojej książki nie jest rozstrzygnięcie, które ze stanowisk prezentowanych przez współczesny feminizm marksistowski najlepiej opisuje położenie kobiet w kapitalizmie. Wszystkie jednak wskazują, że sytuacja ta jest bardziej skomplikowana, niż wyobrażała to sobie Luksemburg. Z drugiej strony większość dzisiejszych propozycji jest ufundowana na rewizji obiegu rozumianej marksistowskiej metodologii socjologicznej, która lwia część kwestii w ostatniej instancji sprowadza do relacji między sferą produkcyjną a globalnym kapitałem. W neomarksistowskim feminizmie pojęcia klasy, pracy czy produkcji zdają się częstokroć rozumiane inaczej lub szerzej niż w typowych interpretacjach. Z pewnością współczesne narracje dotyczące społecznego znaczenia pracy domowej kobiet i pracy reprodukcyjnej są godne uwagi. Nieco bardziej skomplikowane mogą okazać się tego typu teorie dla ekonomisty. Niełatwo bowiem opisać powyżej stosunki jakościowe skwantyfikować i przełożyć na dane ilościowe, niezbędne zazwyczaj przy argumentowaniu określonych posunięć o charakterze ekonomicznym. Nie wynika to z tego, że tezy marksistowskich feministek są bezzasadne, ale wiąże się raczej z obiektywnymi kłopotami przy analizowaniu pracy nienajemnej w rzeczywistości pozarynkowej, gdzie o konkretne dane ilościowe znacznie trudniej. Niemniej teoria społecznej reprodukcji i pracy domowej na Zachodzie wciąż się rozwija i zyskuje na popularności⁸⁶.

⁸⁴ Ibidem, s. 294–295.

⁸⁵ Ibidem, s. 299.

⁸⁶ Wciąż powstają nowe eseje ukazujące, w jaki sposób praca reprodukcyjna w gospodarstwach domowych, szkołach, szpitalach, więzieniach itp. wspomaga proces akumulacji kapitału. Zob. np. *Social Reproduction Theory. Remapping Class, Recentring Oppression*, ed. T. Bhattacharya, London 2017.

Refleksja nad rewolucją

Krytyka reformizmu

W 1899 r. niedługo po udanej obronie doktoratu Róża Luksemburg zaczęła działać w niemieckiej socjaldemokracji i szybko stała się tam jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób. Wydała wówczas pierwszą spośród swoich najśłynniejszych prac, która przyniosła jej duży rozgłos oraz międzynarodowy autorytet w ruchu socjalistycznym. Napisana przez nią *Reforma czy rewolucja?* stała się klasyką marksizmu i *opus magnum* zwolenników konieczności rewolucji socjalistycznej. Żeby zrozumieć znaczenie tej broszury, trzeba cofnąć się do korzeni Socjaldemokratycznej Partii Niemiec i sprzeczności, które nią targały.

Tendencje rewizjonistyczne w niemieckim ruchu socjaldemokratycznym nie były w czasach Róży Luksemburg czymś zupełnie nowym. Właściwie od początku w jego łonie toczyły się polemiki co do tego, w jaki sposób, za pomocą jakich środków proletariat ma przejąć władzę i ustanowić socjalizm. Wystarczy wspomnieć spory Marksa z Ferdinandem Lassalle'iem – jednym z historycznym przywódców niemieckiego ruchu socjaldemokratycznego, który – w odróżnieniu od trewirskiego filozofa – odrzucał rewolucję i uważał, że antagonizm między państwem a społeczeństwem nie jest czymś trwałym, ponieważ w odpowiednich rękach (socjaldemokratycznych) państwo może służyć społecznym interesom¹. Marks krytykował program bezpośredniej poprzedniczki SPD, czyli Socjaldemokratycznej Partii Robotników Niemiec, która powstała na zjeździe

¹ Z tego też powodu niektórzy badacze uznają Lassalle'a za jednego z prekursorów koncepcji *welfare state*. Zob. np. V. Knapp, *Ferdinand Lassalle on the State and Society. A Legacy to Welfare Statism*, „Australian Journal of Politics & History” 1971, No. 17, s. 377–385.

zjednoczeniowym w Gocie w 1875 r. z połączenia lassalle'owskiego Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego oraz zorientowanej marksistowsko Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Niemiec pod przywództwem Augusta Bebla i Wilhelma Liebknechta. Od 1878 do 1890 r. działalność partii była zakazana przez reżim Bismarcka.

W tak niekorzystnych warunkach niektórzy, aczkolwiek nieliczni, socjaldemokraci rewidowali swoje poglądy i zwracali się ku legalistycznej, konserwatywnej koncepcji SOCJALIZMU PAŃSTWOWEGO. Zakładała ona, że państwo powinno zacząć rozwiązywać kłopot niedostatku materialnego niżej położonych warstw społeczeństwa, w tym klasy robotniczej. Jej zwolennicy uważali, że „kwestia społeczna” jest głównym problemem ówczesnych Niemiec. Termin ten został ukuty przez liberalną opozycję sprzeciwiającą się kanclerzowi Bismarckowi. W ten sposób chciała zdefiniować jego politykę², która przy jednoczesnym zakazie działalności partii socjaldemokratycznych starała się rozwiązać niektóre trudności przez nią nagłaśniane, nie naruszając jednak istniejącego porządku ekonomicznego. Tak też stworzono podwaliny niemieckiego systemu ubezpieczeń i emerytur. Konserwatywni propagatorzy tej koncepcji nierzadko krytykowali kapitalizm czy liberalizm, równocześnie w sferze polityki opowiadając się za przywiązaniem do monarchii, tradycji i religii, czym udawało im się odciągać część robotników od socjaldemokracji.

Niemniej większość socjaldemokratów pozostawała od lat 80. XIX w. pod wpływem poglądów Karla Kautskiego i jego mechanicznej, darwinistycznej interpretacji marksizmu. Kautsky rozumiał teorię społeczną marksizmu jako zbiór naturalnych praw determinujących rozwój społeczeństwa, a rewolucję – jako końcowy etap dziesiątek lat przemian ekonomicznych i politycznych w kapitalizmie, jako finałowy, nieodzowny i z góry określony wynik wiekoletniej ewolucji społecznej³. Jednocześnie po legalizacji socjalde-

² Termin ten zresztą zaakceptował kanclerz. Zob. E. Feuchtwanger, *Bismarck*, New York 2002, s. 221.

³ V. Lidtke, *German Socialism and Social Democracy 1860–1900*, w: *Nineteenth-Century Political Thought*, ed. G. Jones, G. Claeys, Cambridge 2013, s. 800–804.

mokracji, utworzeniu i skoncentrowaniu strategii SPD na podstawie programu erfurckiego, napisanego przez czołowych działaczy (głównie Kautskiego) w 1892 r., który był formalnie bardziej radykalny od programu gotajskiego, przed zwolennikami socjalizmu otworzyła się możliwość wpływania na system w drodze wyborów parlamentarnych. Takie zdobycie władzy i ustanowienie socjalizmu za pomocą reform zyskało wówczas bardzo wielu sympatyków.

Drogę reformizmowi w SPD otworzył właśnie Kautsky, który w 1893 r. w swojej książce o parlamentarystyce stwierdził, że przejście władzy przez proletariatus w wyniku wyborów może być skutecznym środkiem ustanowienia dyktatury proletariatus⁴. Reformistów starał się zwalczać Engels, który jednak zmarł w 1895 r. Mniej więcej w tym czasie do głosu w SPD doszedł Bernstein, który notabene długo był zaufanym przyjacielem Engelsa. Po jego śmierci opublikował w socjaldemokratycznej gazecie „Die Neue Zeit” serię krytycznych wobec marksizmu artykułów pod zbiorczą nazwą *Problemy socjalizmu*. Jeszcze dwa lata wcześniej przebywał w Anglii, gdzie brał udział w zakładaniu Niezależnej Partii Pracy (przyszłej Labour Party)⁵ i poszerzał horyzonty, zapoznając się z dorobkiem klasyków myśli liberalnej, np. z publikacjami Johna Stuarta Milla. Po 1895 r. Bernstein demonstracyjnie głosił, że doświadczenie empiryczne zaprzeczyło wielu przewidywaniom Marksa i Engelsa. Uznał, że wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu nie zaostriżyły się, ale raczej uległy ograniczeniom, ponadto klasa robotnicza nie robi się biedniejsza,

⁴ Co nie znaczy, że Kautsky stał się wówczas reformistą. Jego argumenty z tej książki, jako stanowisko autorytatywne, było wykorzystywane jeszcze kilka lat później przez Lenina w *Co robić?* Zob. L. Lih, *Lenin Rediscovered. "What is to be Done?" in Context*, Chicago 2008, s. 75.

⁵ Ogólnie trzeba pamiętać, że Bernstein był nie tylko teoretykiem, lecz również bardzo aktywnym politykiem i posiadał liczne kontakty, zwłaszcza w Anglii, m.in. wśród członków Towarzystwa Fabiańskiego, na którego zjazdach wygłaszał swoje przemowy. Niektórzy badacze zresztą uznają, że rewizjonizm niemieckiego polityka wyrósł wskutek kontaktów z przedstawicielami tego stowarzyszenia. Zob. R. Fletcher, *British Radicalism and German Revisionism. The Case of Eduard Bernstein*, „The International History Review” 1982, No. 4, s. 339–370; H. Rogers, *Before the Revisionist Controversy. Kautsky, Bernstein and the Meaning of Marxism, 1895–1898*, New York 2015, s. 296.

a nawet w niektórych aspektach wiedzie się jej lepiej. Antagonizmy społeczne z kolei nie ulegają zaostreniu, zaś klasa średnia rozwija się, zamiast topnieć, a kapitalizm stał się bardziej elastyczny, niż sądzili ojcowie socjalizmu naukowego. W związku z tym wywnioskował, że całkowite zniesienie własności prywatnej jest niepraktyczne, co więcej – można pogodzić transformujący się kapitalizm z podstawowymi zasadami socjalizmu.

Drogą do ustanowienia socjalistycznych reform miała być oczywiście demokracja parlamentarna⁶. Swoją teorię na ten temat Bernstein przedstawił w pracy *Parlamentaryzm a socjalizm*, gdzie wyłożył w historycznym ujęciu stosunek do parlamentaryzmu stronnictw postępowych od epoki Cromwella, przez dyskusje socjalistów utopijnych i założycieli socjalizmu naukowego, aż po czasy mu współczesne. Ojciec rewizjonizmu wyciągnął z tego wniosek, że demokracja przedstawicielska jest naturalnym osiągnięciem rozwoju społecznego i nie może być przez socjaldemokratów lekceważona. Przekonywał też, że w uzasadnionych przypadkach powinni oni wchodzić do rządów burżuazyjnych, jeżeli mieliby szansę stworzyć tam dogodne warunki dla postępowych, korzystnych społecznie reform⁷. Jest to więc ze współczesnej perspektywy klasyczna wizja reformizmu, który pochwała kompromisy z burżuazją wtedy, gdy może to choć trochę poprawić los ubogich warstw społeczeństwa.

O ile szczegółową krytykę rewizjonizmu Bernsteina będzie można omówić, przechodząc już do prezentacji poglądów Róży Luksemburg, to warto wcześniej zwrócić uwagę na pewne filozoficzne aspekty jego teorii. Swoje wywody zaczął on bowiem od w zasadzie trafnej obserwacji dogmatyzmu obecnego wówczas w marksizmie, opierającego się na postawie zakładającej, że każda próba dokładnej analizy założeń marksizmu jest krytykowana jako scholastyka⁸. Autor uważał, że przysłuży się marksizmowi krytyką niektórych jego „nieaktualnych” założeń, zwłaszcza tych w warstwie metodologicznej.

⁶ V. Lidtke, *German Socialism*, s. 807–809.

⁷ E. Bernstein, *Parlamentaryzm a socjalizm*, tłum. M. Aleksandrowicz, Łódź 1907, s. 60–76.

⁸ Idem, *Zasady Socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*, Lwów 1901, s. 4.

Bernstein sądził, że jednym z głównych problemów metodologicznych marksizmu jest próba postawienia dialektyki heglowskiej „z głowy na nogi”. Obawiał się, że „opuszczając grunt faktów dostępnych badaniu opartemu na doświadczeniu i zapuszczając się w świat abstrakcyjnych pojęć, postępujemy podług praw dialektyki heglowskiej”, co prowadzi do ugrzęźnięcia w „samorozwoju pojęć”⁹. Hegłowska „logika przeciwieństw” może okazjonalnie służyć naukowemu poznaniu, jednak równie często grozi ona budowaniem abstrakcyjnych, oderwanych od rzeczywistości konstrukcji teoretycznych. Jedynie proste obiekty są dostępne pewnemu poznaniu, natomiast badanie olbrzymich złożonych struktur (prawdopodobnie społeczeństwa) grozi popadnięciem w fałsz i pomijaniem istotnych szczegółów, które zagroziłyby całości abstrakcyjnej konstrukcji¹⁰. Stosowanie dialektyki heglowskiej miało w dalszej perspektywie skutkować dużymi uogólnieniami historycznymi w pracach Marksa i Engelsa, zwłaszcza w *Manifeście komunistycznym*, gdzie błędnie mieli przewidywać nieuchronną rewolucję¹¹. Bernstein przeciwstawiał Marksa „naukowca”, który prowadził „poważne” badania ekonomiczne, Marksowi „dialektykowi”, który zarażony resztkami heglizmu wikał się w niepewne prognozy historiozoficzne. Ponadto dialektyka miała zaciemniać sprawy oceny bieżącej działalności i przyszłej taktyki ruchu robotniczego – przez jej skomplikowanie i brak jasnych kryteriów trudno odróżnić prawdziwego rewolucjonistę od zwykłego drobnomieszczanina¹². Ten, jak to określił autor, „zdradziecki element” w postaci dialektyki nie pozwalał dostrzec, że to właśnie często robotnicy mają „drobnomieszczańskie usposobienie”.

Dialektyka heglowska nie tylko miała skazić historiozofię marksistowską, ale też spowodowała upodobnienie doktryny marksistowskiej do blankizmu – czyli doktryny zakładającej przejęcie władzy przez zakonspirowaną grupę rewolucjonistów. Według Bernsteina to podobieństwo wynikało z prostej analogii: zarówno blankiści,

⁹ Ibidem, s. 35.

¹⁰ Ibidem, s. 35–36.

¹¹ Ibidem, s. 37.

¹² Ibidem, s. 42.

jak i marksiści chcieli obalenia kapitalizmu przez proletariat i uczy-nienia go klasą panującą¹³. Obie korzystały ponadto z dialektyki, która miała nieuchronnie prowadzić do tych błędnych wniosków. Cały dorobek naukowy Marksa i Engelsa w dziedzinie ekonomii na nic się nie zdawał, skoro bezzasadnie popierali oni „terroryzm pro-letariatu” wobec burżuazji¹⁴. Blankizm i rewolucyjny marksizm swo-ją historyczną porażkę ponieśli wedle omawianego ujęcia już pod-czas Wiosny Ludów, kiedy zbrojne przejście władzy przez proletariat zakończyło się niepowodzeniem.

Tego typu rozumowanie doprowadziło Bernsteina do prostego podziału ruchu socjalistycznego – na ograniczonych dialektycznymi sofizmatami rewolucjonistów, utopijnych marzycieli, którzy są zafa-scynowani terroryzmem i burzeniem porządku społecznego, oraz na prawdziwych myślicieli rozwijających doktrynę i dążących do re-form, które są w stanie zapewnić społeczeństwu poprawę warun-ków bytowych¹⁵. Oprócz tego Bernstein odróżniał rewolucjonistów skoncentrowanych na walce klas od socjalistów, czyli ludzi, którzy są rzeczywiście zainteresowani społecznym i ekonomicznym bytem proletariatu. Miał więc istnieć nurt socjalistyczny oraz socjalno-re-wolucyjny, który w negatywnym sensie przerastał blankizm pod tym względem, że zakładał centralizację rewolucyjnego terroru. Wedle tej logiki Marks i Engels błędnie założyli, że przyszła rewolucja bę-dzie podobna do tej francuskiej i oprze się na przemoc. Jednak po-wstanie ma nikłe szanse, bo materialne warunki powodzenia rewo-lucji nie zostały jeszcze zbadane. Jednocześnie wielu ludzi przyjęło błędną wiarę w rewolucję: „wielka zwodniczość dialektyki heglow-skiej polega na tym, że ona nigdy nie myli się zupełnie [...]. Nie sta-je ona w sprzeczności ze sobą, ponieważ podług niej każda rzecz ma w sobie sprzeczność”¹⁶. Wskutek tego zawsze prowadzi na manowce, zatem nie pozostaje socjalistom nic innego jak odrzucenie jej i „ści-sły obrachunek konkretnych faktów”¹⁷.

¹³ Ibidem, s. 46.

¹⁴ Ibidem, s. 50.

¹⁵ Ibidem, s. 51.

¹⁶ Ibidem, s. 59.

¹⁷ Ibidem, s. 60.

Tak w skrócie przedstawia się Bernsteinowska krytyka metodologicznych założeń marksizmu. Koncepcje rewolucyjne były dla tego autora przestarzałe, a nowocześni marksiści powinni zająć się jego zdaniem „poważną” pracą na gruncie nauk ekonomicznych, opartą na szczegółowych badaniach empirycznych, z kolei na gruncie polityki – skorzystać z doświadczeń bardziej nowoczesnych myślicieli i skupić się na spokojnych reformach.

Nie ulega wątpliwości, że marksizm wchodził w nową, naznaczoną poważnym kryzysem społecznym i ekonomicznym epokę w rozwoju kapitalizmu, co odbijało się zwrotnie również na teorii marksistowskiej. W ostatnich latach XIX w. konkurencja imperialistyczna zaostrzała się coraz bardziej, podczas gdy wiele krajów imperialistycznych stosowało metody protekcyjnistyczne w celu ochrony własnych gospodarek narodowych. Rozrastały się też monopole i kartele. Zakończyła się era wolnej konkurencji w ścisłym sensie. Imperializm i rozwój kapitału monopolistycznego prowadziły do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych oraz militaryzacji w poszczególnych krajach. Jednocześnie w Europie powstawały masowe partie robotnicze, które w wyniku sukcesów w walce o powszechne prawo wyborcze były w stanie wprowadzić swoich reprezentantów do krajowych parlamentów i zdobyć realny wpływ na politykę¹⁸. Musiało to więc doprowadzić do prób rewizji marksizmu w duchu reformizmu Bernsteina czy niedługo później również reformizmu w wersji Kautskiego. Jeszcze dla Engelsa przemiany kapitalizmu i ruchu robotniczego oznaczały konieczność pewnych przemian, ale tylko w zakresie taktyki ruchu. Jednak dla Bernsteina i następców zmiany taktyczne miały koniecznie implikować zmiany w całościowej wizji działań ruchu socjaldemokratycznego¹⁹. Metamorfozy kapitalizmu

¹⁸ Aczkolwiek nie zmienia to faktu, że władze państw kapitalistycznych za wszelką cenę próbowały powstrzymać elekcję socjaldemokratycznych posłów, wpływając na ordynację wyborczą lub po prostu zamykając wielu działaczy w więzieniach. Dotyczyło to również osób z najpotężniejszej partii w ruchu, czyli właśnie SPD. Zob. C. Harman, *The Lost Revolution. Germany 1918–1923*, London 1982, s. 14.

¹⁹ L. Colletti, *Bernstein and the Marxism of the Second International*, w: idem, *From Rousseau to Lenin*, London 1972, s. 51.

oparte na nowych zjawiskach – kartelizacji i monopolizacji – w ujęciu Bernsteina zmieniały charakter całego systemu i uodporniały go na kryzysy. Skutkowało to także porzuceniem fatalistycznej interpretacji historiozofii marksistowskiej. Jak zauważył John Rees, ten czołowy rewizjonista SPD w sposób arbitralny, oderwany od historycznego kontekstu wykorzystywał twierdzenia Marksa i Engelsa, by uzasadnić swoje poglądy, a jednocześnie odrzuciwszy dialektykę, uważał się za reprezentanta filozofii i socjologii pozytywistycznej²⁰.

Filozoficzne kompetencje Bernsteina trzeba uznać jednak za dość ograniczone. Krytykując abstrakcyjność dialektyki i nakazując skupianie się na faktach, nie dostrzegał, że już pojęcie „faktu” jest abstrakcyjne – faktu nie można dotknąć, poczuć, ugryźć itd., ponieważ pozostaje on, jak podkreślił Rees, „mentalnym uogólnieniem, które wyróżnia faktycznie istniejące zjawiska z wyobrażonych koncepcji”²¹. Każda nauka stara się więc antycypować przyszłe wydarzenia, odwołując się do „faktów”. Jednak dialektyka próbuje m.in. badać związki między abstrakcją a rzeczywistością, podczas gdy przedstawiciele nauk empirycznych często takiego podziału nie zauważają, biorąc abstrakcję za fakt. Wobec tego metoda empiryczna w większym stopniu niż dialektyczna niesie za sobą ryzyko tworzenia „arbitralnych konstrukcji”²². Manewry na gruncie filozoficznym były dla Bernsteina wyłącznie pretekstem do odrzucenia teorii rewolucji i antagonizmu klasowego na rzecz ewolucjonizmu i kooperacji. Ostatecznie sugerował on zastąpienie Hegla Kantem, choć raczej niewiele miał do czynienia z myślą królewieckiego filozofa, a tylko pozostawał pod wpływem neokantystów ze szkoły marburskiej, którzy cieszyli się wówczas popularnością na niemieckich uniwersytetach. Nie ma natomiast dowodów na poważne podejście Bernsteina do tej szkoły filozoficznej²³, chętniej wykorzystywał jej slogany, aby

²⁰ J. Rees, *The Algebra of Revolution. The Dialectic and the Classical Marxist Tradition*, New York 2005, s. 125.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 126.

²³ Zresztą poglądy niektórych późniejszych reprezentantów neokantyzmu bywały dość odległe od prymitywnego antyheglizmu Bernsteina, o czym świadczą m.in. Tomasz Wiśniewskiego analizy prac Geорга Simmela i Ernsta Cassirera. Obaj

atakować determinizm²⁴ i podkreślać, że klasa robotnicza powinna wpiąć w rzeczywistość wskazane przez niego etyczne ideały, nim obejmie władzę. Usprawiedliwiał tym swój reformizm i ewolucjonizm, głosząc, że proletariatus musi być odpowiednio dojrzały i dysponować odpowiednimi kompetencjami moralnymi do sprawowania rządów. Twierdził również, że aktywność legislacyjna jest lepsza od rewolucji, ponieważ w tej pierwszej to rozum rządzi emocjami, w drugiej zaś emocje rządzą rozumem. W oczach tego rewizjonisty obok siebie istniały zwykła, codzienna świadomość członków klasy robotniczej i abstrakcyjny obraz socjalizmu. Jedynym dostępnym środkiem gwarantującym przekroczenie tego dualizmu i przejście świadomości na poziom socjalistycznego ideału miały być umoralniające kazania o niezbędności socjalistycznych cnót. Nie może więc dziwić, że te nieco kuriozalne akrobacje filozoficzne Bernsteina nie przekonały od razu zbyt wielu jego towarzyszy partyjnych do przyjęcia podobnego światopoglądu. Jednak zwolenników praktycznego rewizjonizmu nie interesowały jego kruche filozoficzne podstawy, lecz płynące z nich wnioski dotyczące teorii i praktyki, które wydawały się realistyczne, a zarazem pragmatyczne²⁵.

Nie powinno zatem dziwić, że Róża Luksemburg nie traciła czasu na dyskusję z Bernsteinem o kantyzmie, lecz odniosła się głównie do praktycznych implikacji jego wywodu, nie zapominając oczywiście o teoretycznej wadliwości jego założeń na gruncie dziedziny, którą twórca rewizjonizmu uważał za jeden z wzorców „prawdziwej” naukowości, czyli ekonomii. Autorka w przedmowie do swojej broszury *Reforma socjalna czy rewolucja* pokazała, że była świadoma wysokiej stawki tej polemiki. Zaznaczała, że nie jest to tylko dyskusja o taktyce, lecz o całej strategii, od której zależy przetrwanie ruchu socjalistycznego. Reforma socjalna uznawana przez nią za taktycz-

mimo rzecz jasna krytycznego stosunku do Hegla zdawali sobie sprawę np. z konfliktogenności społeczeństwa i z korzyści, jakie mogą wynikać z historycznego spojrzenia na rzeczywistość społeczną. T. Wiśniewski, *Podmiot i wolność. Dziedzictwo heglowskie i jego wrogowie*, Warszawa 2013, s. 153–174.

²⁴ Przy czym determinizm dla Bernsteina był równoznaczny z każdą oznaką materialnej determinacji zjawisk.

²⁵ J. Rees, *The Algebra of Revolution*, s. 129.

ny środek do nadrzędnego celu politycznej ofensywy socjaldemokracji, tj. przewrotu socjalistycznego, stała się w ujęciu Bernsteina głównym i jedynym sensem istnienia partii socjaldemokratycznej, pozbawiając ją szerszego horyzontu strategicznego²⁶. Luksemburg zdefiniowała rewizjonizm Bernsteina jako podważenie fundamentu „naukowego uzasadnienia socjalizmu”, które prowadziło do wypaczenia reszty z nich.

Socjalizm miał być bowiem uzasadniony: a) rosnącą anarchią produkcji kapitalistycznej, b) rosnącym uspołecznieniem produkcji oraz c) wzrostem organizacji i świadomości klasy robotniczej. Argumentacja Bernsteina świadczyła o tym, że anarchię produkcji w systemie kapitalistycznym udało się okiełznać, w związku z czym kryzysy będą coraz rzadsze i łagodniejsze w przebiegu. Gdyby rzeczywiście uznać, że kapitalizm można uczynić stabilnym gospodarczo systemem, który dodatkowo sprzyja stopniowemu uspołecznieniu oraz adaptacji instytucji kapitalistycznych dla potrzeb społecznych, to wówczas, jak słusznie zauważyła Luksemburg, cały ciężar uzasadnienia i ustanowienia socjalizmu leżałby po stronie świadomości proletariackiej²⁷. Zatem po nieprzyjęciu materialnych przesłanek odrzucenia kapitalizmu uzasadnienie walki o socjalizm stałoby się rzeczą idealistycznej filozofii społecznej. Ustanowienie nowego sposobu produkcji zależałoby wyłącznie od kompetencji intelektualnych i moralnych proletariatu, który motywowany byłby nie tyle realnym, materialnym zagrożeniem ze strony anarchii kapitalistycznej produkcji, co spekulacjami lub deliberacją na temat idealnego porządku społecznego. Nie stanowiłoby to obiektywnej konieczności, lecz rezultat subiektywnego przekonania robotników. W skrócie socjalizm stałby się utopią, ponieważ „przestaje być historyczną koniecznością i jest wówczas czymkolwiek się chce, tylko nie wynikiem materialnego rozwoju społeczeństwa”²⁸. Toteż rozbitcie dialektycznego związku między obiektywnymi procesami ekonomicznymi i społecznymi a świadomością proletariatu musiało prowadzić

²⁶ R. Luksemburg, *Reforma socjalna czy rewolucja?*, w: eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005, s. 31–34.

²⁷ Ibidem, s. 37.

²⁸ Ibidem, s. 39.

do absolutyzacji tego ostatniego czynnika, a tym samym do afirmacji woluntaryzmu i idealizmu.

Filozoficzny ciężar całej dyskusji logicznie wymagał podważenia ekonomicznej części wywodów Bernsteina, dotyczącej rzekomej stabilizacji kapitalizmu, która miała zapobiegać druzgocącym społecznie efektom kryzysów gospodarczych. Pierwszą kwestią była rzeczowywista rola kredytu w kapitalizmie. W ujęciu Bernsteina odgrywał on rolę stabilizującą, dostarczając środków napędzających gospodarkę. Tymczasem według Luksemburg,

[...] skoro przyczyną kryzysów jest, jak wiadomo, sprzeczność między zdolnością, tendencją do rozszerzania się produkcji a ograniczoną zdolnością konsumpcji, to kredyt jest w świetle tego środkiem jak gdyby specjalnie do tego powołanym, aby sprzeczność tą możliwie często doprowadzać do wybuchu²⁹.

Dzieje się tak, bo dodatkowe środki w obiegu pobudzają inwestycje, zwiększając siły wytwórcze. Prowadzi to jednak ostatecznie do przegrzania gospodarki. Kiedy przerośnięta produkcja natrafi na bariery konsumpcyjne, rynek błyskawicznie zacznie się kurczyć, co w rezultacie spowoduje znaczącą depresję gospodarczą. Kredyt nie zmienia więc w optyce Luksemburg głównych cech kapitalistycznego sposobu produkcji i jego kryzysogennych tendencji. Wpływa jedynie na polepszenie elastyczności i dynamiki działania kapitalistycznych podmiotów aktywnych na rynku³⁰. Prowadzi również do pewnych przesunięć w strukturze własnościowej, tzn. „oddziela produkcję od własności”³¹, ponieważ dzięki kredytowi kapitalista nie musi być właścicielem adekwatnych do planowanej produkcji środków kapitałowych, lecz może je pożyczyć. Podobnie kredytodawca nie musi mieć nic wspólnego z produkcją, żeby czerpać korzyści z wyzysku klasy robotniczej.

Następną kwestią były zrzeczenia kapitalistów, czyli kartele. W ujęciu Bernsteina powinny one harmonizować proces kapitali-

²⁹ Ibidem, s. 40.

³⁰ Ibidem, s. 41.

³¹ Ibidem, s. 42.

stycznej produkcji i poddawać go regulacji. Jednak, jak trafnie wskazywała Luksemburg, związki kapitalistów służą nie tyle regulacji gospodarki, co podtrzymaniu wysokiej stopy zysku członków tego związku kosztem innych gałęzi produkcji czy innych kapitalistów. Autorka przypuszczalnie podłożyła podwaliny pod teorię kapitału monopolistycznego, zauważając, że wytworzenie się związków kapitalistów jest etapem w historii kapitalizmu. Uznała bowiem, że opisywane przez Marksa załamania kapitalizmu nie były kryzysami „starczymi” tego systemu, ale kłopotami „wieku dziecięcego”, przez które kapitalizm musiał przejść, aby z fazy wolnokonkurencyjnej dotrzeć do kolejnej, czyli pewnego etapu przejściowego. Zdaniem autorki *Kryzysu socjaldemokracji* związki przedsiębiorców nie mogły stać się dominującą formą organizacji kapitału. Miały być lekarstwem tymczasowym, które w obliczu kurczenia się rynków zbytu siłą połączonych kapitałów prywatnych powodują chwilowe powiększenie stopy zysku. Kiedy rynki zbytu będą kurczyć się jeszcze bardziej, to według koncepcji polskiej ekonomistki związki rozpadną się i każdy kapitał będzie szukał popytu na swoje produkty na własną rękę, wiodąc do spotęgowania anarchii kapitalistycznej. W ostateczności więc kartele, podobnie jak kredyt, „uwytatniają i doprowadzają do stanu dojrzałości wszystkie jego wewnętrzne sprzeczności”³². Powyższe wywody Luksemburg na temat granic wymiany stanowią swoiste preludium do *Akumulacji kapitału*, gdzie kompleksowo omówiła bariery kapitalistycznego rozwoju. Teoria Bernsteina o przystosowywaniu i samoregulacji kapitału była w tym kontekście tylko naiwną, wykwitłą w danym momencie historycznym koncepcją niebiorącą pod uwagę, że ekspansja kapitału na rynkach światowych natrafi w końcu na granicę.

Bardzo ciekawa jest również krytyka założeń Bernsteina, wedle której teoria Marksa o dążeniu kapitału do koncentracji i centralizacji została obalona przez rozwój średnich przedsiębiorstw. Luksemburg niezwykle trafnie obaliła te założenia, pokazując, że wynikają z błędnego, linearnego odczytania marksistowskiej historiozofii. W rzeczywistości bowiem skoro dynamika historii ma charakter

³² Ibidem, s. 44.

nieliniary, to i przemiany struktury własnościowej w kapitalizmie są nieregularne:

Zupełnie mylny jest pogląd, jakoby historia średnich przedsiębiorstw biegła po linii opadającej do ich stopniowego zaniku. Rzeczywisty przebieg rozwoju jest raczej także tutaj czysto dialektyczny, rozwój i tu stale dokonuje się poprzez przeciwieństwa. Kapitalistyczny stan średni znajduje się, podobnie jak klasa robotnicza, pod wpływem dwóch przeciwstawnych tendencji: jednej wznoszącej i drugiej cisnącej w dół. Tendencją cisnącą w dół jest w danym przypadku stały wzrost skali produkcji, która periodycznie przewyższa rozmiar małych kapitałów i w ten sposób eliminuje ją ze współzawodnictwa. Tendencją wznoszącą jest periodyczna dewaluacja istniejącego kapitału, która skalę produkcji – jeżeli chodzi o wartość niezbędnego minimum kapitałowego – ciągle od nowa co pewien czas obniża, oraz obejmowanie przez produkcję kapitalistyczną coraz to nowych dziedzin. Walki średniego przedsiębiorstwa z wielkim kapitałem nie należy wyobrażać sobie jako regularnej bitwy, w której zastępy słabszej strony bezpośrednio i ilościowo coraz bardziej topnieją, lecz jako periodyczne koszenie drobnych kapitałów, które następnie ciągle od nowa odrastają, by znowu paść pod kosą wielkiego przemysłu. Z obu tendencji, które kapitalistycznym stanem średnim miotają jak piłką, zwycięża ostatecznie, w przeciwieństwie do klasy robotniczej – tendencja cisnąca w dół. Nie musi się to jednak wyrażać bynajmniej w absolutnym pod względem liczbowym zmniejszaniu się średnich przedsiębiorstw, lecz po pierwsze w tym, że stopniowo wzrasta minimum kapitałowe, niezbędne do utrzymania zdolnego do życia średniego przedsiębiorstwa w starych gałęziach przemysłowych, i po drugie w tym, że coraz krótszy staje się okres, w ciągu którego drobne kapitały mogą eksploatować nowe gałęzie na własną rękę. Dla indywidualnego drobnego kapitału oznacza to coraz krótszy okres życia i coraz szybszą zmianę metod produkcji oraz rodzajów inwestowania, a dla całej klasy coraz szybszą przemianę materii³³.

Róża Luksemburg tłumaczyła więc coś, co z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy wydaje się czymś oczywistym. Średnie przedsiębiorstwa nie toczą wojny totalnej z przedsiębiorstwami dużymi, po czym

³³ Ibidem, s. 49–50.

wskutek wykrwawienia ustępują im miejsca. Ich pozycja i trwałość są w dużej mierze zależne od kondycji i kierunku rozwoju gospodarki. Nie mają trwałej pozycji, choć im drobniejszy kapitał, tym łatwiej mu się odrodzić niczym feniks z popiołów. W tym kontekście Bernstein, zachwycając się stabilizacją świata kapitalistycznego, wpadł w sidła własnego ahistorycznego myślenia. Nie brał pod uwagę, że sytuacja, którą oceniał jako ostateczną, była tylko fazą dłuższego cyklu przemian gospodarki kapitalistycznej. Ze względu na poszerzenie się granic kapitalistycznej akumulacji tworzą się nowe rynki, które przynajmniej z początku mogą być penetrowane przez relatywnie drobny kapitał. Jak w przypadku karteli czy kredytów, kiedy kapitalistyczna ekspansja osiągnęłaby granicę, mniejsze przedsiębiorstwa zaczęłyby się chylić ku upadkowi, ponieważ nie dysponowałyby siłą większych ośrodków kapitalistycznych. Podobnie rzecz miała się z analizami spółek akcyjnych, przeprowadzonymi przez niemieckiego rewizjonistę. Rosnącą liczbę akcjonariuszy postrzegał nie jako ekspansję kapitału, lecz jako zwiększenie masy drobnych posiadaczy, co miało powodować, że masa kapitalistów zwiększa się w stosunku do reszty społeczeństwa. Dla Luksemburg oznaczało to jednak wzrost kapitału jako całości. Bernstein błędnie bowiem utożsamiał kapitalistę z prawem własności zamiast z kategorią produkcji, jednostkę gospodarczą z jednostką podatkową, a całość produkcyjną, jaką stanowi kapitał, ze zwykłym majątkiem. Rozpatrywał zrzeszenia kapitalistów jako zbiór pojedynczych osób, a nie jako zspoloną jednostkę kapitału³⁴. Zakładał również, że opisywany przez niego trend będzie trwałą formą kapitalizmu i coraz więcej jednostek będzie stawać się kapitalistami. Ponadto porównywał Marksowskie prawo wartości jako abstrakcję równoznaczną z abstrakcjami ekonomii burżuazyjnej, w tym tzw. nowe szkoły austriackiej Carla Menger i Eugena von Böhm-Bawerka, wedle których teorii wartość produktów i usług jest wyznaczana przez ich użyteczność dla nabywcy. Zdaniem Luksemburg dopuścił się tym rażącej herezji, porównawszy naukową teorię Marksa, która za pomocą abstrakcji starała się odnieść do rzeczywistości, z teorią, która sama była czystą abstrak-

³⁴ Ibidem, s. 75.

cją i w żaden sposób nie pozwalała wyjaśnić tajemnicy formy towarowej³⁵.

Pogląd Bernsteina o tym, jakoby kapitalizm się ustabilizował, wynikał zatem z błędnej przesłanki metodologicznej. Podobnie jak wielu późniejszych reformistów zakładał najwidoczniej, co w dodatku przy jego sloganowym antyheglizmie było nieco paradoksalne, że żył w czasach „końca historii”, a aktualna faza cyklu, w której znajdowała się gospodarka kapitalistyczna, przeistoczyła się w jego stałą formę. Argumentacja Luksemburg wydaje się poprawna jak na tamte realia, trzeba bowiem pamiętać, że tworzyła swoje wywody na wiele lat przed tzw. rewolucją keynesowską. Nie mając wówczas świadomości, że popyt efektywny można stymulować przez długi okres m.in. wzrostem deficytu budżetowego, a także żyjąc w epoce pieniądza kruszcowego, gdzie mało kto wyobrażał sobie, że pieniądz jest nie tyle towarem, co zwykłym „żetonem” podlegającym pomnożeniu w nieskończoność w zależności od potrzeb gospodarczych³⁶, swoje stanowisko musiała oprzeć na założeniach błędnych wedle współczesnej wiedzy. W skrócie – błędnie z dzisiejszej perspektywy, ale poprawnie z perspektywy ówczesnej zakładała niemożliwość interwencji państwowej, która wyciągnęłaby kapitał z długo-

³⁵ Ibidem, s. 79–80. Warto też zwrócić uwagę na specyficzną „metodologię” szkoły austriackiej – jej przedstawiciele czytali *Kapitał* literalnie, jakby był to podręcznik makroekonomii. Stąd dość kuriozalna krytyka, która wytykała sprzeczności między pierwszym a trzecim tomem *Kapitału*, nie zważając, że istotą tych różnic pozostawało zastosowanie metody abstrakcyjnej. Zob. E. Böhm-Bawerk, *Karl Marx and the Close of His System. A Criticism*, London 1975.

³⁶ Jedyńą taką postacią był wówczas ojciec czartalizmu – niemiecki ekonomista Georg Friedrich Knapp, który w swojej wydanej w 1895 r. w Niemczech i następnie przetłumaczonej dopiero w latach 20. XX w. na angielski książce *State Theory of Money* twierdził, że pieniądz nie jest towarem, ale tworem prawnym stworzonym i wprowadzonym do obiegu przez państwo. Nie miało dla niego znaczenia, czy pieniądz istnieje w formie złota lub papieru, ponieważ należy traktować go jako kupon bądź żeton (wł. *charta*), który na zasadzie umowy społecznej umożliwia ludziom wymianę handlową. Zob. G.F. Knapp, *The State Theory of Money*, London 1924. Jego poglądy miały wpływ na Keynesa, który również krytykował klasyczne podejście do pieniędzy, uważając te ostatnie raczej za rodzaj „smaru” umożliwiającego poprawne funkcjonowanie trybów gospodarki, niczym zwykłej maszyny. Zob. J.M. Keynes, *A Treatise on Money*, New York 1930.

trwałej depresji i pomogła stworzyć nowe rynki zbytu na ich towary. Poza granicami jej przypuszczeń było to, że przy zagrożeniu kryzysem i niewypłacalnością rządy wraz z kapitalistami mogą zgodzić się na ograniczenie parytetu złota na rzecz pieniądza fiducyjnego, który umożliwi dalsze finansowanie ich wydatków. Jednak z pewnością nietrafnie Luksemburg przewidywała rozpad karteli i związków kapitalistów. Jak się okazało, model kapitalizmu oparty na działalności monopoli, oligopoli i karteli stał się dominujący. Co jednak nie oznacza, że przyczyniło się to do stabilizacji kapitalizmu, a raczej doprowadziło nie do samoregulacji, lecz zmiany konkurencji z wolnorynkowej na tę monopolistyczną czy po prostu niedoskonałą³⁷. Zasadniczo słuszności krytyki Luksemburg dowiodły najlepiej kolejne kryzysy gospodarcze, które wybuchły w 1900 i w 1907 r., oraz inne późniejsze wydarzenia, rychło odsłaniające, że marzenia o stabilizacji i samoregulacji kapitalizmu były tylko krótkotrwałą fantazją.

Dalej polska myślicielka przeszła do właściwiej części, czyli krytyki Bernsteinowskich wizji przemian, które miały uspołecnić kapitalizm i otworzyć drogę socjalizmowi. Ponieważ Bernstein nie odniósł się wyczerpująco do tej tematyki, Luksemburg poddała w dużej mierze krytyce tezy Konrada Schmidta – autora entuzjastycznej recenzji *Problemów socjalizmu* w partyjnym czasopiśmie SPD „Vorwärts”. Notabene Schmidt także interesował się w tym czasie neokantyzmem i sądził, że filozofia Kanta może być podstawą ideologii socjaldemokratycznej. W swojej recenzji chciał rozwinąć poglądy Bernsteina i pokazać, w jaki sposób możliwe jest ustanowienie socjalizmu drogą reform kapitalizmu³⁸.

Wyobrażenie obu rewizjonistów opierało się w ujęciu Luksemburg na trzech fundamentach: a) sile związków zawodowych, b) re-

³⁷ W skrócie prowadzi to do obniżenia efektywności zarówno przedsiębiorstw, jak i całej gospodarki. Pojęcia te zostały ukute i spopularyzowane kolejno przez angielskich ekonomistów – Edwarda H. Chamberlina i Joan Robinson. Zob. E.H. Chamberlin, *Theory of Monopolistic Competition*, Cambridge 1933; J. Robinson, *The Economics of Imperfect Competition*, London 1933.

³⁸ H. Tudor, *Introduction*, w: *Marxism and Social Democracy. The Revisionist Debate 1896–1898*, ed. H. Tudor, J.M. Tudor, Cambridge 1988, s. 21.

formach socjalnych oraz c) politycznej demokratyzacji państwa³⁹. Autorka chciała ukazać, dlaczego żaden z tych filarów nie stanowi wystarczającej przesłanki do wprowadzenia socjalizmu. Odnośząc się do kwestii związków zawodowych, twierdziła, że w najlepszym razie mogą minimalizować wyzysk, ponieważ nie są w stanie zanegować praw rynku kapitalistycznego. Schmidt sądził, że na skutek rozwoju związki zawodowe mogą zacząć regulację produkcji. Jej kontrola może polegać jednak wyłącznie na „ingerencji w techniczną stronę procesu wytwórczego i ustalaniu rozmiarów samej produkcji”⁴⁰. Według Luksemburg próba ingerencji związków zawodowych w stronę techniczną miała tylko charakter negatywny, tzn. związki mogły sprzeciwiać się innowacjom, chcąc uchronić zagrożone miejsca pracy, które zostaną wyeliminowane po ich wdrożeniu. Nie lepiej wygląda sprawa regulacji produkcji i cen. Zdaniem polskiej marksistki sprowadza się to do „kartelu robotników z przedsiębiorcami przeciw konsumentom, i to przy użyciu środków przymusowych przeciw przedsiębiorcom, przy czym środki te nie ustępują metodom stosowanym przez normalne związki przedsiębiorców”⁴¹. Jeżeli więc załoga danego zakładu będzie chciała regulować kwestie produkcyjne z korzyścią dla siebie, to będzie wymagało to kolaboracji klasowej z kapitalistami i wspólnego działania przeciwko innym zakładom oraz ich klientom. Oznaczałoby to solidarność w kwestii maksymalizacji zysku, gdzie przedstawiciele załogi musieliby się wczuć w rolę kapitalistycznych menedżerów, z tą tylko różnicą, że zapewne bardziej zwracaliby uwagę na preferencyjny względem załogi zakładu podział profitów.

Dlatego też w ujęciu Luksemburg rola związków zawodowych nie powinna wykraczać poza walkę o minimalizację wyzysku, czyli większe płace i krótszy czas pracy. Ponadto zaprzeczyła tendencji domniemanego stałego rozwoju ruchu związkowego, przytomnie zauważając, że w trakcie nieuchronnego kryzysu to związki jako

³⁹ R. Luksemburg, *Reforma socjalna*, s. 51.

⁴⁰ Ibidem, s. 52.

⁴¹ Ibidem, s. 53.

pierwsze padną ofiarą agresji kapitalistów, którzy spadek stopy zysku będą chcieli zahamować redukcją płacy robotczej⁴².

Stanowisko Luksemburg dobrze uzupełniają poglądy kontynuatora jej myśli – Michała Kaleckiego. Jak zauważył, przy odpowiednio silnej postawie związków przedsiębiorstwa nie mogą trwale zwiększyć zysków bez podniesienia kosztów. Jeżeli jednak pozycja klasy robotniczej pogorszyłaby się, przedsiębiorstwa mogłyby podwyższać marże zysku, nie ponosząc kosztów płacowych, a zatem pomniejszałyby konsumpcję klasy robotniczej. Ponadto kapitaliści nie są ograniczeni tylko do standardowych metod wywierania presji klasowej, takich jak podwyżki cen, zwolnienia, lokauty itd., ponieważ potrafią wywierać również znaczący wpływ na interwencję państwa, mogą chociażby wymusić na państwie korzystniejszy dla siebie, a gorszy dla robotników, podział dochodu narodowego, np. przez preferencyjną względem przedsiębiorstw politykę fiskalną⁴³. Oprócz tego polska marksistka w swojej polemice krytykowała koncepcje spółdzielcze, jako środek na uspołecznienie i reformę kapitalizmu od wewnątrz. Spółdzielnie miały „obojnaczy” charakter, gdyż zawierały w sobie „na małą skalę uspołecznioną produkcję przy zachowaniu kapitalistycznej wymiany”⁴⁴. W ujęciu autorki spółdzielnie nie miały jednak tendencji rewolucjonizujących, ponieważ w jej czasach wymiana rynkowa stała się dominującym elementem relacji gospodarczych. W związku z tym choć spółdzielnia uspołecznia produkcję, to dzieje się to przy zachowaniu pewnych warunków. I tak pracownicy tego sektora muszą opierać się na samodyscyplinie oraz mobilizować na tyle, żeby przetrwać w warunkach konkurencji kapitalistycznej. Nie ma tu miejsca na zniesienie wyzysku, można mówić co najwyżej o jego ograniczeniu. Bez wyzysku niemożliwe byłoby przetrwanie realiów kapitalistycznej wymiany:

⁴² Ibidem, s. 54.

⁴³ D. Winczewski, *Michał Kalecki i problem racjonalnej alokacji zasobów w socjalizmie*, „Praktyka Teoretyczna” 2017, nr 24, s. 196–225. Por. M. Kalecki, *Walka klas a podział dochodu narodowego*, w: idem, *Dziela*, t. 2, Warszawa 1980.

⁴⁴ R. Luksemburg, *Reforma socjalna*, s. 83.

Wynika z tego, że spółdzielnia wytwórcza może w gospodarce kapitalistycznej zapewnić sobie egzystencję tylko wówczas, gdy usuwając się w sposób sztuczny spod działania praw wolnej konkurencji, zniesie okólną drogą sprzeczność, którą w sobie zawiera, sprzeczność między sposobem produkcji a sposobem wymiany. Może to jednak uczynić tylko wtedy, kiedy zapewni sobie z góry rynek zbytu, tj. stały krąg konsumentów. Jako taki środek służy jej właśnie ZWIĄZEK SPOŻYWCÓW. [...] Jeśli jednak warunki egzystencji spółdzielni wytwórczych są w dzisiejszym społeczeństwie związane z warunkami egzystencji związku spóżywców, to jako dalsza konsekwencja wynika z tego, że spółdzielnie wytwórcze zdane są w najlepszym wypadku na mały zbyt lokalny i na nieliczne artykuły pierwszej potrzeby, głównie na środki żywnościowe. Wszystkie najważniejsze gałęzie produkcji kapitalistycznej, a więc przemysł włókienniczy, węglowy, metalowy, naftowy oraz przemysł budowy maszyn, parowozów i okrętów – są z góry wyłączone ze związku spóżywców, a tym samym ze spółdzielni wytwórczych. Pomijając więc ich obojnaczy charakter, spółdzielnie wytwórcze nie mogą uchodzić za ogólną reformę socjalną już choćby z tego powodu, że ich powszechne wprowadzenie zakłada zniesienie rynku światowego i rozdrobnienie istniejącej gospodarki światowej w małe lokalne grupy wytwórczości i wymiany, a więc w istocie cofnięcie się z wielokapitalistycznej do średniowiecznej gospodarki towarowej⁴⁵.

Spółdzielnie są wobec tego sztucznym konceptem niezdolnym do przetrwania w dłuższej perspektywie w okolicznościach wolnej konkurencji. Wymagają sztucznych, cieplarnianych warunków pozwalających im podtrzymać uspołeczniony charakter. Są przy tym zależne od kondycji finansowej lokalnych grup konsumentów, które przecież funkcjonują „na zewnątrz”, czyli w warunkach globalnej produkcji kapitalistycznej i dyktowanej bezwzględny rachunkiem ekonomicznym wymiany handlowej. W dodatku obejmują z perspektywy kapitalistycznej drugorzędne sektory wytwórczości. Polska myślicielka nie potrafiła sobie wyobrazić, żeby spółdzielnie mogły objąć przemysł ciężki, trudno wyobrazić sobie bowiem grupy konsumentów zrzucających się na lokomotywy czy parowozy. Objęcie przez nie przemysłu ciężkiego potrzebowałoby prawdziwego prze-

⁴⁵ Ibidem, s. 84.

wrotu w stosunkach produkcji, a raczej – regresji i cofnięcia gospodarki do małych autonomicznych wspólnot. Ruch spółdzielczy jest więc ruchem cząstkowym i bardzo ograniczonym, o mniejszym nawet zasięgu i słabszej sile wpływu niż związki zawodowe. Zasadniczo kwestia spółdzielczości i skuteczności tego ruchu w przekroju historycznym wymagałaby odrębnej rozprawy, ale warto podkreślić, że autorka miała sporo racji co do pewnej sztuczności otoczenia, w jakim funkcjonują ruchy spółdzielcze. Współcześnie często mówi się o spółdzielniach pracowniczych o uspołecznionym systemie produkcji i relatywnie egalitarnych warunkach pracy (niska rozpiętość płac między pracownikami a menedżerami), lecz spora część z nich bez zewnętrznej pomocy nie byłaby w stanie przetrwać na rynku. Wiele z nich, przynajmniej na starcie, potrzebuje silnego wsparcia ze strony budżetu państwowego, lokalnej administracji i ogólnie zwiększonej niż w przypadku prywatnych, kapitalistycznych przedsiębiorstw pomocy społecznej. Również w miarę rozwoju i ekspansji rynkowej społeczny charakter produkcji może ulec zachwianiu, a relacje między pracownikami różnych szczebli mogą stać się odległe od idei egalitaryzmu⁴⁶.

Podobną naiwnością co do stałego rozwoju związków zawodowych czy uspołecznienia produkcji dzięki spółdzielniom cechowały się zdaniem Luksemburg poglądy Schmidta na reformę socjalną, która miała być trwała dzięki ciągle wzrastającej sile klasy robotniczej. Rozwój ten miał zaowocować systemem państwowej ochrony pracy, którą Schmidt utożsamiał z „kontrolą społeczną”. Autorka polemiki skrytykowała takie utożsamienie, przypominając, że państwo nie jest żadnym społeczeństwem, ale instrumentem władzy klaso-

⁴⁶ Najbardziej znanym przypadkiem jest zapewne Mondragon. Powstanie i przetrwanie tej spółdzielni były w dużej mierze możliwe dzięki rządowi. Podobnie w trakcie lat rozpiętość majątkowa między pracownikami zaczęła się zwiększać. Zob. np. R. Ridley-Duff, *Communitarian Governance in Social Enterprises. Case Evidence from the Mondragon Cooperative Corporation and School Trends Ltd.*, „Social Enterprise Journal” 2010, No. 6, s. 125–145. Spółdzielnie mają problem z pełnym, samodzielnym funkcjonowaniem również w innych krajach. Zob. D. Tjosvold, *Making Employee Involvement Work. Cooperative Goals and Controversy to Reduce Costs*, „Human Relations” 1998, No. 51, s. 201–214.

wej, która znajduje się w rękach kapitalistów. Dlatego teoria Schmidta wymagałaby linearnej ewolucji kapitalizmu, gdzie robotnicy nieustannie wzrastają w siłę i dokonują „stopniowego wywłaszczenia kapitalistów” na zasadzie rozbicia prawa własności tych ostatnich – na „własność zwierzchnią”, kontrolowaną przez społeczeństwo, i „własność użytkową” kapitalisty. Według autorki *Akumulacji kapitału* była to archaiczna koncepcja, która przyjmowała, że własność można dzielić niczym dobra w gospodarce naturalnej, co ignorowało to, że w kapitalizmie podział dokonuje się za pośrednictwem medium rynku. Własności prywatnej nie da się rozdzielić na drobne części, inaczej zatraciłaby swój charakter⁴⁷.

Rzeczywiście pomysł Schmidta zakładający, że własność prywatna będzie przeistaczać się we własność społeczną, której kapitalista z nieokreślonych powodów ma być dobrowolnym zarządcą, nie ma żadnego związku z funkcjonowaniem kapitalizmu, z czego musieli zdawać sobie sprawę inni reformiści, ograniczając swe postulaty do redystrybucji majątku kapitalistycznego za pomocą podatków. Kwestię zaś ochrony społecznej, prawa pracy itd. Luksemburg kwitowała krótko, jako w zasadzie pożyteczną dla kapitalistów metodę uporządkowania wyzysku⁴⁸. Choć twierdzenie to wydaje się nieco przesadzone i ignoruje pewne korzyści robotników, to jednak w szerszej perspektywie istniejąca w kapitalizmie kontrola pracy może służyć przedsiębiorcom, ograniczając chociażby antagonizmy klasowe i polepszając długofalowy komfort tychże przedsiębiorców. Jest to zresztą temat współczesnych opracowań mówiących eufemistycznie o „społecznej odpowiedzialności biznesu”, które przekonują, że troska o zagadnienia społeczne, w tym prawa pracownicze, może się kiedyś opłacić⁴⁹. Luksemburg zwracała uwagę, że ochrona pracy służy kapitalistom i całemu społeczeństwu tylko do jakiegoś czasu, do określonego punktu rozwoju kapitalizmu.

Rozdźwięk między interesami społeczeństwa a interesami kapitalistów przejawiał się zdaniem polskiej marksistki przede wszystkim

⁴⁷ R. Luksemburg, *Reforma socjalna*, s. 56.

⁴⁸ Ibidem, s. 58.

⁴⁹ Zob. np. W. Klimaszewska, *Społeczna odpowiedzialność biznesu a bezpieczeństwo pracy*, „Bezpieczeństwo Pracy” 2005, nr 12, s. 7–10.

w polityce celnej i militaryzmie. Początkowo polityka celna pełniła postępową funkcję, ponieważ przyczyniała się do rozkwitu przemysłu. Następnie stała się jednak środkiem używanym przez krajowych kapitalistów do ochrony rynków zbytu, „środkiem do nadawania interesom feudalnym formy kapitalistycznej i do wyrażania ich w tej formie”⁵⁰. Analogicznie rzecz miała się w przypadku militaryzmu, który najpierw był raczej niezbędnym warunkiem zmiany społecznej, ale potem przeistoczył się w ważne narzędzie kapitalistów i zaczął być „środkiem walki konkurujących interesów kapitalistów jednego kraju przeciwko grupom kapitalistów innego kraju”, dalej zaś „najważniejszym rodzajem inwestycji zarówno dla kapitału finansowego, jak i przemysłowego” oraz „instrumentem panowania klasowego wewnątrz kraju”⁵¹. Miało to niezbitnie świadczyć, że państwo umacnia się jako organ klasowy. Można zarzucić autorce, że wpadła w tym miejscu w podobną pułapkę co Bernstein czy Schmidt, ponieważ wyciągała z bieżącej tendencji wnioski natury ogólnej. Niestety realia XX w., jak wiadomo z historii powszechnej, okazały się bliższe jej przewidywaniom, przynajmniej jeżeli chodzi o wzrost znaczenia militaryzmu dla gospodarki.

Róża Luksemburg krytykowała rewizjonizm również za naiwną ufność w demokrację parlamentarną. Formalnie instytucja parlamentu została stworzona po to, żeby wszystkie warstwy społeczeństwa mogły umieścić tam swoich przedstawicieli. Jednak rzeczywistość różni się od abstrakcyjnej formy parlamentarnej. Skoro, jak zauważyła Luksemburg, żyjemy w społeczeństwie klasowym, to parlament, który ma być wyrazicielem interesów społeczeństwa, także jest parlamentem klasowym, gdzie ścierają się interesy rozmaitych klas. Co więcej, parlamentaryzm w kapitalizmie ma się dobrze tylko do momentu, kiedy nie zagraża rzeczywistej władzy burżuazji. Jeżeli zatem władza ludu zagraża jej interesom, wtedy państwo będące przedstawicielem burżuazji natychmiast rezygnuje z parlamentu. Jak zresztą zauważyła autorka, demokracja była obecna w różnych formacjach społecznych, istniała w komunizmie pierwotnym,

⁵⁰ R. Luksemburg, *Reforma socjalna*, s. 60.

⁵¹ *Ibidem*, s. 61.

w czasach antycznych czy w średniowiecznych komunach. Równie często zdarzała się obok absolutyzmu i monarchii. Podobnie rzecz ma się w przypadku kapitalizmu. Tam gdzie militarizm jest słaby, demokracja może się rozwijać, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby kapitalizm rozkwitał w despotyzmie, jak w Rosji. Choć w pewnych okolicznościach demokracja sprzyja szybszemu rozwojowi, to nie stanowi jego nieodzownego warunku. Toteż związek demokracji z kapitalizmem jest przygodny⁵². Luksemburg przewidywała nawet, że wraz z narastającym militaryzmem demokracja w kapitalizmie w ogóle stanie się zbędna⁵³. Nie dziwi więc, że demokracja parlamentarna nie jest elementem socjalistycznym penetrującym kapitalistyczne stosunki społeczne, lecz „specyficznym środkiem burżuazyjnego państwa klasowego”⁵⁴. Dlatego niemożliwe jest, jak chcieliby Bernstein i Schmidt, aby za pomocą aparatu państwowego rozszerzać kontrolę społeczną nad produkcją i własnością kapitalistyczną. Co prawda uspołecznienie następuje, a stosunki wytwórcze stają się coraz bliższe socjalistycznym, ale zaostrza się sprzeczność między nimi a prawną (stosunki własnościowe) i polityczną (państwo) organizacją kapitalizmu. Wobec tego reforma socjalna jest niemożliwa, zaś dla jej zwolenników polska ekonomistka była gotowa pozostawić jedynie poniższy złośliwy komentarz:

Idea Fouriera, aby przez system falansterów przemienić wodę morską na całe kuli ziemskiej w lemoniadę była bardzo fantastyczna. Ale idea Bernsteina, by przez dolewanie flaszkami socjalreformistycznej lemoniady przekształcić morze kapitalistycznej goryczy w morze socjalistycznej słodyczy, jest tylko bardziej trywialna, ale ani o włos mniej fantastyczna⁵⁵.

Zatem reformizm jest czystą utopią i do tego wyjątkowo słabo prze-myślana. Przypomina syzyfową pracę, ponieważ jeżeli proletariats zdecydowanym ruchem nie przejmie dla siebie pełni władzy poli-

⁵² Ibidem, s. 88–89.

⁵³ Ibidem, s. 90.

⁵⁴ Ibidem, s. 63.

⁵⁵ Ibidem.

tycznej, to niezależnie od tego, ile postępowych reform zostanie przeprowadzonych, mogą one w każdej chwili zostać przez aparat wykonawczy klasy burżuazyjnej cofnięte, a wolność polityczna – zawieszona wówczas, gdy postęp społeczny zacznie zagrażać stabilności specyficznego temu systemowi sposobu produkcji. Pozostawanie wyłącznie przy reformach przynosi skutek odwrotny do zamierzonego, gdyż każda nowa zmiana powoduje, że burżuazja coraz bardziej konsoliduje się politycznie i staje bardziej zwarda.

Wobec tego ujmując tę kwestię bardziej współczesnym językiem, można stwierdzić, że dla Róży Luksemburg przeistoczenie kapitalizmu w socjalizm tylko za pomocą reform było niemożliwe z powodu barier strukturalnych wpisanych w tę pierwszą formację, a także instynktu samozachowawczego klasy kapitalistycznej, która nie zawaha się przed użyciem siły, aby ochronić swój stan posiadania. Oczywiście reformy czy walka związków zawodowych nie były dla niej pozbawione sensu. Miały być subiektywną przesłanką rewolucji – proletariat na własnej skórze miał się przekonać, że reformy to za mało, i zdecydować wtedy o przejęciu władzy politycznej.

Polska marksistka przewidywała, że praktycznym skutkiem reformizmu będzie oportunizm. Kiedy rewizjoniści postulujący wprowadzanie reform napotkają opór, zasiądą do stołu z burżuazją i postarają się o kompromis lub nawet pójdą na ustępstwa, żeby ocalić choć część postępowych przemian. Autorka konkludowała, że jeżeli klasa robotnicza pójdzie drogą rewizjonistyczną i zredukuje swoją aktywność do zwykłej walki związkowej, to siłą rzeczy – przy braku uświadomienia sobie sprzeczności gospodarki kapitalistycznej, którym można zaradzić jedynie obaleniem tego systemu – jej świadomość nigdy się nie przebudzi, zaś jej polityczna reprezentacja w trojce o zachowanie reform w końcu porzuci własne pozycje klasowe, ustępując burżuazji.

W ostateczności rewizjonizm był jej zdaniem wyjątkowo naiwny również z tego powodu, że choć rozpoznaje istnienie sprzeczności kapitalistycznych, to chce je tylko „stępić”, zamiast je „znieść” za pomocą aktu rewolucyjnego. W ten sposób pośrednio zaprzecza historyczności kapitalizmu i konieczności jego dalszego rozwoju. Żeby takie „stępienie” podziałało, system musiałby bowiem przestać się

rozwijać i popaść w stagnację⁵⁶. Reformizm ma więc rację bytu jedynie w przypadku „końca historii”. W związku z tym krytyka Bernsteina i Schmidta kończy się słowami, że teoria rewizjonizmu „jest to teoria zabagnienia socjalizmu mająca wulgarno-ekonomiczne uzasadnienie w postaci teorii zabagnienia kapitalizmu”⁵⁷. Prowadzi to do wniosków, że teoria rewizjonizmu okazuje się w istocie teorią oportunistyczną, przystosowania polityki socjaldemokratycznej do kapitalistycznej rzeczywistości. Właściwie nie jest to nawet teoria, lecz raczej objaw wrogości wobec teoretyzowania, ponieważ wiąże się wedle autorki z wyznaczeniem „ściśle określonych granic działalności praktycznej zarówno co się tyczy CELÓW, do których należy dążyć, jak i ŚRODKÓW WALKI, które należy stosować, jak wreszcie SPOSOBU WALKI”⁵⁸. Zatem istotą rewizjonistycznego oportunizmu pozostaje chęć, żeby „nie wiązać sobie rąk” jakimikolwiek teoretycznymi pryncypiami i móc postępować w zasadzie dowolnie. Całość oczywiście w myśl słynnego bon motu Bernsteina: „cel jest niczym, ruch jest wszystkim”.

Wobec tego podstawowym problemem oportunizmu miało okazać się to, że nie jest w stanie stworzyć żadnej pozytywnej teorii. Jak starała się dowieść autorka, próby skonstruowania jakiejś pozytywnej koncepcji ustanowienia socjalizmu w kapitalizmie spaliły na panewce. Ograniczyła się więc do zanegowania teorii marksizmu, aby tym samym usprawiedliwić praktyczną dowolność możliwych działań. Próba Bernsteina była w ujęciu Luksemburg ostateczną próbą rewizjonizmu, bo od strony negatywnej raz na zawsze zerwała z głównymi pryncypiami teorii marksistowskiej. Od strony pozytywnej posunęła się zaś maksymalnie w mieszaniu rozmaitych, często niemających ze sobą zbyt wiele wspólnego koncepcji celem uzyskania spójnej wizji reformizmu⁵⁹. W tym ujęciu każda następna wersja reformizmu może być zatem postrzegana jako wtórna, ponieważ nieustannie polega na negacji fundamentów marksizmu i cechuje się tendencją do kompilowania różnych chwilowych

⁵⁶ Ibidem, s. 68.

⁵⁷ Ibidem, s. 72.

⁵⁸ Ibidem, s. 108.

⁵⁹ Ibidem, s. 109.

mód i popularnych tendencji teoretycznych bieżącego okresu historycznego. Wszystko po to, by usprawiedliwić odstępianie od obalenia kapitalizmu.

Krytyka Luksemburg zyskała sobie wielką popularność wśród rewolucyjnie nastawionych socjaldemokratów. Otworzyło to wówczas zaledwie dwudziestoosmioletniej teoretyczce drogę do kariery partyjnej i uczyniło z niej wielki autorytet ruchu socjaldemokratycznego⁶⁰. Niedługo po publikacji wybuchły kolejne kryzysy gospodarcze, narastał militarizm, a rewolucyjne wrzenie zaczęło się pogłębiać. Poglądy Bernsteina, przynajmniej chwilowo, zostały odparte w teorii i w praktyce⁶¹. Róża Luksemburg, aby stać się prawdziwą liderką socjaldemokracji, nie tylko musiała trafnie rozpoznawać tendencje rewizjonistyczne, ale też stworzyć i obronić pozytywną koncepcję rewolucji jako strategicznego środka skutecznej zmiany społecznej. Pierwsze ślady tej idei – która później ulegała modyfikacjom – da się znaleźć już w *Reformie socjalnej*.

Teoria rewolucji

Problematyka rewolucji była jednym z głównych motywów przewijających się w pismach politycznych Róży Luksemburg. Pojęcie to w kategoriach marksistowskich można zdefiniować, za Krzysztofem Brzechczynem, jako „fundamentalną zmianę społeczną decydującą o mechanizmach przejścia międzyformacyjnego i prowadzącą do przeobrażeń we wszystkich sferach życia społecznego – gospo-

⁶⁰ A. Woods, N. Svennson, *Prologue to Rosa Luxemburg's Reform or Revolution*, „In Defence of Marxism” 2014, <http://www.marxist.com/prologue-to-rosa-luxemburgs-reform-or-revolution.htm> (dostęp: 10.10.2017).

⁶¹ Aczkolwiek Bernstein ufnie trwał przy swoich poglądach, czego dowodzi m.in. wygłoszony przez niego referat w 1903 r. *O formach życia gospodarczego*, gdzie podtrzymywał, że zaczątki socjalizmu w kapitalizmie da się dostrzec w kartalach i innych organizacjach kapitalistów. Ponadto argumentem była dla niego samoorganizacja robotników na terenie poszczególnych gmin i wpływanie na lokalną politykę, co nazywał socjalizmem municypalnym. E. Bernstein, *Rozwój form życia gospodarczego*, Warszawa 1905, s. 40–44.

darceży, polityczno-społecznej i kulturowej”⁶². Nim przejdę do omówienia szczegółów rozmaitych rodzajów rewolucji, o których pisała i mówiła polska marksistka, warto je wstępnie podzielić. Adekwatna wydaje się typologia zaproponowana przez Grzegorza Kotlarskiego, autora monografii rekonstruującej historiozofię Róży Luksemburg. Za tym badaczem możemy wyróżnić trzy typy rewolucji będącej przedmiotem zainteresowania polskiej myślicielki. Po pierwsze, jest to rozszkana po wielu pismach problematyka rewolucji burżuazyjnej, gdzie autorka zasadniczo powtarza tezy Marksa i Engelsa na ten temat. Drugą odmianą jest oryginalna teoria strajku masowego, powstała pod wpływem doświadczeń rewolucji 1905 r., którą Kotlarski zinterpretował jako „proletariacko-socjalistyczną rewolucję przejściową”⁶³. Trzecim typem jest rewolucja socjalistyczna. Głównym czynnikiem różnicującym powyższe rodzaje są zakładane przez Luksemburg rolę, zadania, a także cele poszczególnych klas w trakcie rewolucji. Ponadto można za Kotlarskim podkreślić, że każdorazowo analizy rewolucji społecznych dokonywane przez filozofkę miały wymiar socjologiczno-dydaktyczny, gdyż wyciągnięte na ich podstawie wnioski służyły praktycznym celom i zadaniom ruchu robotniczego w nadchodzących walkach klasowych. Ponieważ wypowiedzi autorki dotyczące rewolucji burżuazyjnej i socjalistycznej mają rozproszony charakter, to jej poglądy na kwestie rewolucji społecznej zaprezentuję nie w porządku chronologicznym, lecz w ujęciu typologicznym.

O rewolucji burżuazyjnej

Autorka *Akumulacji kapitału* odnosiła się do tematu rewolucji burżuazyjnej bardzo rzadko. Jej wypowiedzi miały przeważnie charakter zdawkowych uwag historycznych na marginesie głównych rozważań o aktualnych zagadnieniach politycznych i gospodarczych. Dotyczyły przewrotów społecznych dokonywanych przez miesz-

⁶² K. Brzechczyn, *Polityka jako proces rewolucyjnej zmiany społecznej. Od Marksa do współczesnych teorii rewolucji w socjologii historyczno-porównawczej*, w: *Koncepcje polityki*, red. W. Wesołowski, Warszawa 2009, s. 276.

⁶³ G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, Poznań 1987, s. 109.

czaństwo w XVII i XVIII w. w Europie Zachodniej. W ujęciu Luksemburg rewolucje burżuazyjne są stosunkowo krótkim, końcowym aktem przejęcia politycznej władzy przez klasę kapitalistyczną, która wcześniej przez wiele lat zdołała wypracować sobie ekonomiczne podstawy panowania. Rewolucje te są dynamiczne i zwycięskie, choć jednocześnie bardzo szybko wypalają się „w momencie największego ich powodzenia”, ponieważ burżuazja – zrealizowawszy swoje cele – w kulminacyjnym punkcie przystępuje do wygaszania rewolucyjnego ferworu⁶⁴. W ten sposób przekształca się we wroga klasowego zradykalizowanych mas, które wysuwają żądania godzące w jej interesy. Wówczas burżuazja staje się klasą panującą, a zarazem mniejszością dominującą nad większością. Rewolucjom burżuazyjnym miały towarzyszyć także próby przejęcia władzy przez inne klasy, które z historycznego punktu widzenia są do tego nieprzygotowane. Działo się tak zarówno w trakcie dyktatury jakobińców podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, jak i w okresie Wiosny Ludów oraz Komuny Paryskiej. Te przedwczesne wystąpienia były według Luksemburg „naturalnym objawem dążenia ludu pracującego budzonego w swych instynktach klasowych przeciwko społeczeństwu burżuazyjnemu, ale niesformowanego jeszcze w świadomy klasowo proletariats, nieoddzielonego od drobnomieszczaństwa i jego iluzji”⁶⁵.

Wszystkie te wystąpienia niezorganizowanych i nieświadomych odpowiednio przedstawicieli mas ludowych kończyły się tragicznie, powodując duży rozlew krwi. Były jednak zdaniem autorki konieczne i spełniały ważne zadanie, ponieważ rolą ich stawało się wyłupienie przeżytków dawnego ustroju oraz przygotowanie gruntu pod nowe, bardziej postępowe formy. I tak terror jakobiński „uwolnił środki” niezbędne do likwidacji pozostałości feudalizmu we Francji, a rewolucyjne wystąpienia podczas 1848 r. i późniejsze w trakcie Komuny Paryskiej położyły podwaliny pod kolejne wersje repu-

⁶⁴ R. Luksemburg, *Co dalej?*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959, s. 477, za: G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, s. 110.

⁶⁵ R. Luksemburg, *Nauki trzech Dum*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959, s. 90, za: G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, s. 110.

bliki w tym kraju⁶⁶. Ponadto nieudane rewolucje przyczyniały się do emancypacji proletariatu i wykształcenia się w jego szeregach świadomości klasowej. O ile burżuazja od początku miała pełną świadomość swoich celów, to proletariat występował jako część szerszego ruchu, masy ludzi niezadowolonych z aktualnego porządku, która dosłownie odbiera demokratyczne hasła i dopiero w wyniku klęski zaczyna proces swojej emancypacji, boleśnie uświadamiając sobie prawdziwe znaczenie burżuazyjnych frazesów⁶⁷. Wobec tego autorka zapewne zgodziłaby się ze słowami Engelsa: „Klęska po uporczywej walce jest faktem o równie rewolucyjnej doniosłości, co łatwo wywalczone zwycięstwo”⁶⁸.

Podczas rewolucji burżuazyjnych nauczycielem i wychowawcą proletariatu jest mieszczaństwo, które stanowi swego rodzaju spoiwo między nim a klasą burżuazyjną. Cieszy się bowiem częściowym zaufaniem obu klas. Mieszczaństwo, wykorzystując własną pozycję, przenika do kręgów robotniczych i wyzyskuje je dla sprawy rewolucji. Tym samym staje się przedstawicielem całego narodu, co zdaniem Luksemburg tworzy użyteczną mistyfikację, ponieważ mieszczaństwo jest mniejszością uzurpującą sobie prawo do reprezentowania większości, co wynika z historycznej konieczności. Ktoś musi jednak reprezentować postęp w świadomości społecznej, a rozmaici rzecznicy demokratyzacji i politycznej liberalizacji rekrutują się z warstw mieszczańskich, z inteligencji i przedstawicieli wolnych zawodów. Jak podsumowuje Kotlarski, rewolucje burżuazyjne charakteryzują się więc tym, że występuje w nich „taka zbiorowość ludzka, która wypełnia ogromną lukę w socjologicznym sensie, pomiędzy klasami zainteresowanymi zmianą istniejących struktur społecznych. Luka ta wynika z zasadniczo odmiennej stratyfikacji społecznej tych klas”⁶⁹.

Wobec powyższego można powiedzieć, że w ujęciu Róży Luksemburg rewolucje burżuazyjne mają charakter przewrotów prowadzących do kompleksowych zmian społecznych (o zasięgu międzyna-

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, s. 111.

⁶⁸ F. Engels, *Wybrane pisma wojskowe*, Warszawa 1962, s. 50.

⁶⁹ G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, s. 112.

rodowym zresztą), gdzie burżuazja realizuje swoje interesy klasowe, instrumentalnie posługując się masami mieszczańskimi i robotniczymi, umiejętnie kusząc je hasłami demokratycznymi. Wówczas wszystkie klasy łączą się w naród przeciwstawiający się starej klasie panującej. Rewolucje burżuazyjne mają przy tym wybitnie polityczną postać przez to, że są aktem przemocy wieńczącym dokonany już wcześniej przewrót w stosunkach gospodarczych.

Strajk masowy jako odbicie przewlekłego procesu rewolucyjnego

Dalszym typem rewolucji, o którym będzie mowa, jest rewolucja proletariacka o charakterze przejściowym. Ów przejściowy charakter wiąże się z unikalnym pod względem historycznym oraz teoretycznym zbiorem zadań i praktyk ruchu robotniczego, które miały zapewnić ważne dla niego swobody polityczne, a także przygotować grunt pod przyszłą rewolucję socjalistyczną w całym tego słowa znaczeniu, tzn. zakończoną przeskokiem z jednej formacji społecznej do drugiej. Wedle autorki tematem tej części jest „rewolucja proletariacka o zadaniach burżuazyjnych”⁷⁰. Specyficznym narzędziem rewolucji o charakterze przejściowym był zdaniem Luksemburg strajk masowy, który będąc dotychczas środkiem propagowanym głównie przez anarchistów, w teorii i praktyce socjaldemokratów wspierających masy ludowe zyskiwał zupełnie nowe parametry taktyczne decydujące o jego przydatności dla marksistowskiej koncepcji rewolucji socjalistycznej. Tenże strajk masowy w optyce autorki stanowił walną bitwę, która wieńczyła długoletni proces przewlekłych walk klasowych, a została wydana przez masy pod przewodnictwem proletariatu – przeciw burżuazji i stronnikom absolutyzmu.

Materialnym podłożem teorii strajku masowego i związanej z nią teorii rewolucji proletariackiej o charakterze przejściowym były wydarzenia rewolucji 1905 r.⁷¹ To ona zdaniem Luksemburg wykazała

⁷⁰ R. Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji*, w: eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, s. 192.

⁷¹ Zresztą owe wydarzenia pochłonęły bez reszty autorkę, która podjęła decyzję o wyjeździe z Niemiec do Warszawy i o włączeniu się w pracę SDKPiL. Skończyło się to dla niej ostatecznie pobyt w carskim więzieniu. Zob. F. Tych, *Ostatni pobyt Róży Luksemburg w Warszawie*, „Studia Warszawskie” 1968, t. 2.

empirycznie wartość strajku masowego, wprowadziła nową jakość, jeżeli chodzi o dotychczasową historię rewolucji, gdzie proletariat po raz pierwszy zaprezentował się jako dojrzały, świadomy podmiot sprawujący rzeczywiste kierownictwo rewolucji, tym samym stanowiąc awangardę stojącą na czele całego społeczeństwa. Autorka od początku bardzo optymistycznie przypatrywała się dynamice wydarzeń rewolucji 1905 r., uznając, że wnoszą one wiele do ruchu robotniczego. Z jednej strony rewolucja 1905 r. była dla niej formalnie „spóźnionym maruderem rewolucji europejskiej” (tj. rewolucji burżuazyjnych), ale właśnie to, że wybuchła w dobie rozwiniętego już kapitalizmu, pół wieku po wydarzeniach rewolucyjnych w Europie, świadczyło o jej unikalnym charakterze⁷². Zryw ten łączył zatem cechy dwóch typów rewolucji:

Prawda, że bezpośrednie cele dzisiejszego powstania w Rosji nie sięgają poza burżuazyjno-demokratyczny ustrój konstytucyjny, a ostateczny wynik przesilenia, które może trwać i będzie prawdopodobnie trwało jeszcze całe lata z kolejnym następstwem przepływów i odpływów, może nawet przynieść w końcu tylko mizerną konstytucję. A jednak rewolucja, której historycznie sądzono dać życie temu burżuazyjnemu potworkowi, jest tak czysto proletariacka, jak żadna z poprzednich⁷³.

Widać tu spore poczucie realizmu Luksemburg, która nie spodziewała się wiele po bezpośrednich rezultatach tego typu rewolucji. Ważny był dla niej przede wszystkim moment pęknięcia skostniałego carskiego systemu rządów pod naciskiem mas. Rewolucja ta nie przynosiła nagłej likwidacji dotychczasowej formacji społecznej, ale otwierała możliwość jej zniesienia pod przewodnictwem nowej klasy. Dlatego też od pierwszych dni nosiła cechy „nowoczesnego powstania klasowego o wyraźnie proletariackim charakterze”⁷⁴. Nie była to bowiem w ocenie autorki kolejna rewolucja, w której proletariat wywołuje powstanie w interesie burżuazji. Dialektyka historii wyklucza prostą wymianę podmiotu rewolucyjnego, który walczy

⁷² R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008, s. 30.

⁷³ Ibidem, s. 31.

⁷⁴ R. Luksemburg, *Rewolucja w Rosji*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 51.

w interesie wrogiej klasy w dowolnym momencie procesu dziejowego. Proletariat nie mógł być według przyjętego wcześniej schematu rewolucji burżuazyjnych w Europie Zachodniej traktowany jako podmiot walczący o wolności gospodarcze kapitalistów, ponieważ zostały one przyznane tej klasie w toku rozwoju gospodarczego Rosji – mimo utrwalenia się w tym kraju despotycznej formy rządów. Proletariat tym razem walczył o wolności polityczne, które nie tyle wzmocniłyby dominującą pozycję burżuazji, co otworzyły prawne i polityczne możliwości intensyfikacji dotychczasowej walki klasowej⁷⁵. Róża Luksemburg kpiła z liberalnej opozycji wobec caratu, której osiągnięcia zostały przekreślone jednym zapisem dokonany przez cara Mikołaja II w przeddzień rewolucji. Otwarte walki między carskim despotyzmem a klasą robotniczą w ostateczności „spychały burżuazyjno-arystokratyczno-intelektualny liberalizm na drugie miejsce”⁷⁶.

Autorka nie miała wątpliwości co do kompetencji prostego ludu, który był gotów korzystać z wolności politycznej. Nie wierzyła w głoszzone przez liberałów poglądy o tym, jakoby uczestnictwo w polityce wymagało odpowiedniej dojrzałości:

Najzabawniejsze jednak jest owo rozczulające stare wyobrażenie burżuazji, jakby potrzeba było Bóg wie jakiej polityki „dojrzałości”, aby przyjąć udział w głębokich misteriach burżuazyjnego parlamentaryzmu. W samej rzeczy, jakżeby, na miły Bóg, prosty rosyjski lub polski robotnik fabryczny, ba, jakżeby prosty chłop mógł dostać się na zawrotne szczyty polityki burżuazyjno-parlamentarnej? Każdy zwyczajny rycerz giełdowy, każdy radca handlowy nalany tłuszczem, każdy bezmyślny junkier wschodniopruski, który tylko ze szpicrutą w rękę i tylko w stajni czuje się w swoim żywiole – są jakby naturalnie urodzeni do rozstrzygania spraw wewnętrznej lub zewnętrznej polityki państw, ale proletariusz, ale prosty chłop „nieumiejący czytać ani pisać”⁷⁷

⁷⁵ Ibidem, s. 52–53.

⁷⁶ Ibidem, s. 55.

⁷⁷ R. Luksemburg, *Na temat stu narodów*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 66.

W przytoczonym fragmencie polska marksistka wprost zakpiła z wyznawanej przez niektórych koncepcji głoszącej, że cenzus majątkowy i pozycja społeczna gwarantują odpowiedni poziom kompetencji, konieczny dla decydowania o polityce wewnętrznej państwa. Nie chodzi jedynie o krytykę pewnego popularnego w potocznych wyobrażeniach mitu, jakoby grupa wystarczająco majątnych i wykształconych obywateli przejawiała obiektywny stosunek do spraw państwa, wszak marksistowska teoria klas od razu odrzucała takie myślenie, ogólnie wykluczając istnienie pozbawionej interesu klasowego grupy obywateli patrzącej z góry na dobro całego narodu.

Co ciekawe, autorka przyglądała się tej sprawie z bardziej prozaicznej perspektywy. Zauważyła, jak się wydaje, że reprezentanci elit mimo wykształcenia czy statusu majątkowego są skoncentrowani tylko na swojej wąskiej specjalizacji zawodowej lub specyficznej „pasji”. Nie czyni to z nich żadnych ekspertów od polityki, na pewno nie bardziej od niewydukowanych przedstawicieli mas ludowych. Jednocześnie można z tego wydedukować, że prości ludzie nadają się do tego znacznie bardziej, aniżeli mogłoby się wydawać. W końcu ich status nie pozwala zbyt często na oderwanie się od spraw bieżących i ze względu na swoje uciemnienie powinni być jak najbardziej zainteresowani kwestiami polityki wewnętrznej.

Przy okazji teoria rewolucji o charakterze przejściowym niesie ze sobą w tym ujęciu dwie istotne nowinki. Po pierwsze, jako że kapitalizm rozwija się coraz bardziej, obejmując coraz większą część globu siecią powiązań gospodarczych i politycznych, to zasadnym wnioskiem wydawało się autorce, że również wpływ wrzenia rewolucyjnego będzie miał wymiar globalny: „Wewnętrzny związek życia politycznego i społecznego między klasami kapitalistycznymi jest dziś tak intensywny, że oddziaływanie zwrotne rewolucji rosyjskiej będzie przeogromne – sięgnie o wiele głębiej niż międzynarodowe oddziaływanie wcześniejszych rewolucji ludowych”⁷⁸. Łączyła z tym nadzieje, że rewolucja ta podziąła mobilizująco na niemieccki i w ogóle międzynarodowy ruch robotniczy, który także ruszy do walki o poszerzenie swobód politycznych. Drugą nowością jest za-

⁷⁸ Eadem, *W łunie rewolucji*, tłum. K. Kuszyk, w: eadem, *O rewolucji*, s. 74.

chowanie liberalnej burżuazji, która – jak zauważyła Luksemburg – we wcześniejszych rewolucjach burżuazyjnych zdradzała i występowała przeciw reszcie społeczeństwa dopiero wówczas, gdy była już pewna swojego zwycięstwa. Tymczasem: „Nowość w rewolucji rosyjskiej stanowi fakt, że liberalizm czuje się u steru, zanim ustalone jeszcze zostało choćby najmniejsze ustępstwo”⁷⁹. Okazuje się to w ocenie autorki w zasadzie chichotem historii, ponieważ rosyjscy liberałowie, tacy jak Piotr Struwe, mieli się ośmieszać, zgłaszając pretensje do decydowania o polityce państwa, kiedy – w przeciwieństwie do proletariatu – nie dysponowali oni w stosunku do caratu żadną mocną kartą przetargową, a ponadto – w odróżnieniu od poprzednich rewolucji – nie mieli wpływu na walki toczone przez tenże proletariat.

W jaki sposób klasa robotnicza ma osiągnąć swoje cele i wywalczyć wolności polityczne stanowiące podłoże do rewolucji socjalistycznej? Oczywiście dzięki strajkowi masowemu, który właśnie przez Różę Luksemburg po raz pierwszy został oficjalnie wyniesiony do roli pełnoprawnego narzędzia walki klasy robotniczej, zgodnego z pryncypiami socjalizmu naukowego. Wcześniej klasycy marksizmu i ich następcy podchodzili do tego środka walki zdecydowanie sceptycznie, kojarząc go z metodą anarchistów. Luksemburg za Engelsem za początek strajków masowych uznała propagowaną od 1837 r. czartystowską ideę „świętego miesiąca”, czyli ogólnokrajowego strajku wszystkich pracowników. Próba jej realizacji została podjęta w 1842 r. podczas strajku masowego na terenie północnej Anglii, który zdaniem badaczy przyczynił się do konsolidacji tamtejszej klasy robotniczej⁸⁰. W 1848 r. środek ten zastosowali belgijscy i francuscy socjaliści. Wkrótce idea strajku masowego (bądź generalnego) weszła do arsenału anarchistycznych sposobów walki, zwłaszcza w wersji anarchizmu promowanej przez Michaiła Bakunina. W ujęciu tego anarchistycznego teoretyka strajk generalny miał

⁷⁹ Eadem, *Mężowie opatrnościowi w Rosji*, tłum. K. Kuszyk, w: eadem, *O rewolucji*, s. 78.

⁸⁰ Zob. B. Brown, *Lancashire Chartism and the Mass Strike of 1842. The Political Economy of Working Class Contention*, „CRSO Working Paper”, No. 203, Michigan 1979.

być środkiem, dzięki któremu robotnicy – odmawiając powszechnie pracy na obszarze całego kraju – zaczną proces doprowadzający burżuazyjne państwo do upadku⁸¹. Jego zastosowanie miało przebudzić świadomość mas i uświadomić im antagonizm między nimi a kapitalistami⁸². Strajk masowy był wykorzystywany przez anarchistów w 1873 r. podczas wydarzeń rewolucji burżuazyjnej w Hiszpanii (1868–1875) i został poddany druzgocącej krytyce przez Engelsa. Polska marksistka zgadzała się zresztą z tą wykładnią i cytowała ją na wstępie własnych rozważań:

[...] na genewskim kongresie „Alliance” z 1 września 1873 roku strajk powszechny odgrywał wielką rolę, jednakże ogólnie przyznawano, że wymaga on całkowitego zorganizowania klasy robotniczej i pełnej kasy. I w tym właśnie sęk. Z jednej strony rządu, zwłaszcza jeżeli doda się im otuchy przez polityczną bierność, nie pozwolą nigdy na takie zorganizowanie się i pełną kasę. Z drugiej strony wydarzenia polityczne i gwałty dokonywane przez klasę panującą sprawią, że wyzwolenie robotników nastąpi znacznie wcześniej, niż proletariat dojdzie do tego, iż będzie mógł stworzyć sobie tę idealną organizację i te kolosalne fundusze rezerwowe. Gdyby zaś je posiadał, nie byłaby mu potrzebna okrężna droga strajku powszechnego, by cel swój osiągnąć⁸³.

W ujęciu Engelsa taktyka anarchistów jest tylko sposobem na wyważenie otwartych drzwi. Jeżeli bowiem burżuazja nie stłumiła by ruchu dążącego do strajku masowego w zarodku, to ten – osiągając odpowiedni stopień przygotowania do niego – równie dobrze mógłby przejść do otwartego powstania i rewolucji znoszącej kapitalizm. Warto przy tym dodać na marginesie, że Engels powszechnie uznawany za znawcę strategii wojskowej zaciekle krytykował pró-

⁸¹ Więcej o poglądach Bakunina na strajk generalny zob. M. Bakunin, *Geneva's Double Strike*, w: *From Out to Dustbin. Bakunin Basic Writings, 1869–1871*, transl. R.M. Cutler, Michigan 1985, s. 149–150.

⁸² J. Conrad, *Classical Marxism and the General Strike, Part II*, „Weekly Worker” 2011, No. 891, <http://weeklyworker.co.uk/worker/891/classical-marxism-and-the-general-strike-part-ii/> (dostęp: 23.10.2017).

⁸³ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, wyd. 2, za: R. Luksemburg, *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 114–115.

by organizacji strajku powszechnego przez anarchistów, ponieważ doprowadziło to jego zdaniem do klęski powstania kantonalistów w Barcelonie. Wówczas anarchiści zmarnowali energię i czas, agitując za strajkiem, podczas gdy mogli go wykorzystać na przygotowania do walki zbrojnej. Tymczasem nawołując do strajku, dali burżuazji jedynie więcej czasu na przygotowanie kontrofensywy⁸⁴. Kiedy zaś doszło do starć zbrojnych, anarchiści przez swoje dążenia decentralizacyjne osłabili siły rewolucyjne i przyczynili się do ich porażki⁸⁵.

Nie może zatem dziwić, że ta miazdżąca krytyka Engelsa na wiele lat zadecydowała o negatywnym stosunku socjaldemokratów do strajku powszechnego, jako typowo anarchistycznej metody. Niemniej była ona w następnych latach wykorzystywana, również w Stanach Zjednoczonych, gdzie w 1877 r. doszło do pierwszego w historii tego kraju strajku masowego, który zapoczątkował serię protestów robotniczych i skończył się falą masowych protestów w 1885 r. Wydarzenia te zostały uwieńczone legendarnym 1 maja 1886 r. – dniem, który zaczęto świętować cztery lata później jako Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy⁸⁶. Jednak do czasów Luksemburg w zasadzie brakowało poważniejszej marksistowskiej refleksji nad strajkiem masowym, który przecież wciąż odgrywał dużą rolę praktyczną. Jak zauważył Kotlarski, dyskusję nad tą formą walki klasowej ożywił dopiero Rudolf Hilferding po masowych wystąpieniach robotniczych w Zagłębiu Ruhry w 1903 r.⁸⁷

Luksemburg utrzymywała, że krytyka Engelsa w stosunku do anarchistów zachowuje moc, ale nowoczesny strajk masowy występuje w zupełnie innych okolicznościach historycznych, które nadają mu nową formę, odległą od koncepcji anarchistycznych, gdzie strajk

⁸⁴ F. Engels, *Teoria i praktyka bakuninowców. Uwagi wstępne*, w: idem, *Wybrane pisma wojskowe*, s. 548–549.

⁸⁵ Ibidem, s. 550–560. Warto poza tym pamiętać, że krytyczne uwagi Engelsa wpisują się w ogólny konflikt polityczny i filozoficzny między Marksem a Bakuninem. Zob. J.-Ch. Angaut, *The Marx-Bakunin Conflict at the International. A Clash of Political Practices*, „Actuel Marx” 2007, No. 41, s. 112–129.

⁸⁶ J. Brecher, *Strike!*, Oakland 2014, s. 11–61.

⁸⁷ G. Kotlarski, *Mysł społeczna Róży Luksemburg*, s. 115.

masowy stanowi zapalnik powszechnej rewolucji proletariackiej. Na pierwszym planie istotna dla polskiej marksistki jest kwestia kierownictwa – strajku masowego i powszechnego w Rosji nie przygotowawali anarchiści, lecz uczyniła to partia socjaldemokratyczna⁸⁸. Przy czym argument o zmianie organizatora nie ma w sobie nic cynicznego, ponieważ w przystosowaniu koncepcji strajku masowego do wymagań marksistowskich nie chodziło bynajmniej o to, że w końcu zajęła się tym „odpowiednia” frakcja ruchu rewolucyjnego, jak to sugerują niektórzy anarchistyczni krytycy Róży Luksemburg. Istota tej zmiany została wyrażona przez autorkę w jednym z wcześniejszych artykułów, w nader dowcipny, a więc warty przytoczenia sposób:

Doświadczenia dni ostatnich usuwają przede wszystkim ów pedantyczno-mechaniczny pogląd, według którego strajk powszechny powinien być traktowany poniekąd tak jak podróż za czasów naszych prababek, kiedy to już na parę lat wcześniej omawiano na naradzie rodzinnej w najdrobniejszych szczegółach plan podróży i na wiele miesięcy przed wyjazdem znoszono i pakowano kufry⁸⁹.

Problem ze strajkiem masowym nie polega na tym, kto go robi, tylko – jak i jaki cel chce przez to osiągnąć. Nie dało się go zaplanować, tak jak chcieli według autorki anarchiści, z dużym wyprzedzeniem jako elementu przygotowań do powszechnej rewolucji. Nie można go było traktować jako „abstrakcyjnej idei”, którą propagowałyby się za pomocą artykułów i broszur rozdawanych po domach robotniczych. Zdaniem Luksemburg powinien on wyniknąć „sam przez się”⁹⁰, w rezultacie ekonomicznego położenia klasy robotniczej, które zmuszałoby ją do podjęcia zdecydowanych kroków. Socjaldemokracja nie jest więc od tego, by strajk masowy planować, lecz po to, by wieloletnią żmudną pracą uświadamiać proletariat o jego położeniu. Akt strajku musi być wynikiem spontanicznego działania przedstawicieli tej klasy, o czym myślicielka pisała, relacjonując przebieg wydarzeń rewolucyjnych w Rosji:

⁸⁸ R. Luksemburg, *Strajk masowy*, s. 115.

⁸⁹ Eadem, *Przykład do teorii strajku powszechnego*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 60.

⁹⁰ Ibidem, s. 61.

[...] inicjatywa ruchu i jego kierownictwo znajdowało się od początku w rękach socjaldemokracji. Oczywiście nie w tym sensie, aby na jej skinienie wybuchały strajki masowe. Socjaldemokracja musiała raczej wszędzie ulegać parciu robotników, których już pierwsze pogłoski i wieści o zajściach petersburskich wprawiały w stan wzburzenia i pchały do instynktownego zmanifestowania swej solidarności. Ale socjaldemokracja dała natychmiast temu wzburzeniu potrzebny wyraz, dała mu hasła polityczne i wyraźny kierunek⁹¹.

Wynika z tego wyraźnie, że partia jest nie tyle organizatorem, co nauczycielką przygotowującą klasę robotniczą do walki. Kierując rewolucją, ma pomagać i ułatwiać walkę klasową robotnikom, a nie ją ustawiać według własnych abstrakcyjnych potrzeb. Ponadto socjaldemokraci powinni się uczyć od robotników – jak przyznaje bowiem autorka, takie wydarzenia jak rewolucja 1905 r. zawsze są niespodzianką, ponieważ „choćbyśmy nie wiem jak dialektycznie myśleli, w bezpośrednich stanach naszych świadomości jesteśmy zawsze niepoprawnymi metafizykami trzymającymi się niezmienności rzeczy”⁹². To tłumaczy zresztą reakcję wielu socjaldemokratów dopatrujących się w tym zrywie dalszego ciągu rewolucji burżuazyjnej. Wynikało to dla autorki z typowej predyspozycji świadomości potocznej do statycznego ujmowania rzeczy, o ile jakieś niespodziewane wydarzenie tą świadomością nie wstrząśnie.

Drugą najważniejszą cechą stawiającą strajk masowy w lepszym świetle niż teorie anarchistyczne jest przeformułowanie jego znaczenia i celu. Otóż jego zamierzeniem nie jest transformacja systemowa, lecz wywalczenie lepszych warunków codziennej walki politycznej proletariatu, także tej parlamentarnej. Dlatego w ujęciu Luksemburg praktyka strajku masowego popadła w sprzeczność z teorią anarchizmu, wykazując w ten sposób jej błędność⁹³. Tym samym strajk masowy stał się narzędziem rewolucji o charakterze przejściowym, ponieważ za jego pomocą proletariatus „toczy walkę jednocześnie z absolutyzmem i kapitalizmem; żąda on form burżuazyjnej demo-

⁹¹ R. Luksemburg, *Po pierwszym akcie...*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 36.

⁹² Ibidem, s. 39.

⁹³ R. Luksemburg, *Strajk masowy*, s. 116–117.

kracji, ale chce ich dla siebie, dla celów proletariackiej walki klasowej”, a postulaty przezeń wysuwane „tak silnie podkopują panowanie kapitału, że można uznać je za formy przejściowe do dyktatury proletariatu”⁹⁴.

Wykorzystanie strajku masowego podczas akcji rewolucyjnej skutkuje wejściem w „okres przejściowy pomiędzy społeczeństwem kapitalistycznym i socjalistycznym”⁹⁵. Strajk masowy nie jest bezpośrednim narzędziem rewolucji⁹⁶, jednak łączy się z nią pośrednio – nie jest to dobre narzędzie, ponieważ tak zostało arbitralnie ustalone przez jakichś teoretyków planujących obalenie kapitalizmu, ale wynika w sposób konieczny z przemian w strukturze gospodarki kapitalistycznej na terenie kraju, w którym dochodzi do rewolucji: „[...] w rzeczywistości nie strajk rodzi rewolucję, lecz rewolucja – strajk masowy”⁹⁷. To rezultat rozwoju przemysłu, który stał się decydującym ogniwem gospodarki. Dzięki temu wywołanie zastoju gospodarczego w przemyśle staje się potężnym narzędziem w rękach ogarniętych wrzeniem rewolucyjnym mas⁹⁸.

Wobec powyższego jest jasne, że strajk masowy to nie środek techniczny do „robienia rewolucji”. Jego znaczenie ściśle zależy od historycznego kontekstu, ponieważ: „»Rewolucja« i »strajk masowy« są to pojęcia, które same przez się oznaczają tylko zewnętrzną formę walki klasowej, a sens i treść posiadają tylko w powiązaniu z pewnymi, całkiem określonymi sytuacjami politycznymi”⁹⁹. Trzeba dodać, że rewolucja i strajk masowy nie są akcydentalnymi zdarzeniami wywołanymi jakimś nagłym kryzysem, jak klęska Rosji w wojnie z Japonią, co zazwyczaj można wyczytać w podręcznikach historii. Są one kulminacją wieloletniego procesu, licznych walk klasowych, które toczyły się wcześniej latami, do tego doprawionych długą agitacją socjaldemokratyczną¹⁰⁰. Pokazują więc moment przejścia ilo-

⁹⁴ Eadem, *Rewolucja rosyjska*, s. 86.

⁹⁵ Ibidem, s. 87.

⁹⁶ R. Luksemburg, *Przykład do teorii strajku powszechnego*, s. 61.

⁹⁷ Eadem, *Strajk masowy*, s. 153.

⁹⁸ Eadem, *Przykład do teorii strajku powszechnego*, s. 62.

⁹⁹ Eadem, *Strajk masowy*, s. 120.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 124.

ści w jakość. Bezpośrednia przyczyna rewolucji może być zupełnie błaha i podrzędna, lecz zawsze będzie kryć się za nią wieloletni proces historyczny. Jak stwierdziła Luksemburg, strajk masowy stanowi „syntezę długoletniego, a może nawet kilkudziesięcioletniego okresu walki klasowej”¹⁰¹. Rewolucja ta nie polega też tylko na wywołaniu chaosu – musi on zostać uformowany przez nią w nowy porządek, który umożliwi dalszą skuteczną walkę¹⁰².

W strajku masowym miało się również uwidocznić dialektyczne powiązanie polityki z ekonomią. Po pierwsze, zdaniem polskiej marksistki walka ekonomiczna prowadzi do wysuwania żądań politycznych, a co więcej – w wyniku politycznej agitacji – w niektórych miejscach wystąpienia czysto ekonomiczne przeradzają się w takie o charakterze politycznym¹⁰³. Polityka w trakcie procesu rewolucyjnego oddziałuje także zwrotnie na ekonomię. Autorka argumentowała, że podczas rewolucji 1905 r. proletariusze występujący z wieloma politycznymi żądaniami, tj. likwidacją jedynowładztwa czy powołaniem zgromadzenia konstytucyjnego, w końcu zradykalizowali się pod kątem postulatów ekonomicznych, żądając osmiogodzinnego dnia pracy¹⁰⁴. Przywodzi to do konkluzji, że w czasie strajku masowego walka ekonomiczna prowadzi do walki politycznej, a ta z kolei – do ponownej radykalizacji tej pierwszej:

Osiągniwszy szczytowy punkt polityczny, każda z wielkich politycznych akcji masowych przekształca się w szereg strajków ekonomicznych. Odnosi się to znów nie tylko do każdego wielkiego strajku masowego, lecz również do rewolucji w całości. Walka ekonomiczna nie tylko nie schodzi na dalszy plan w miarę tego, jak walka polityczna rozszerza się, nabiera jasności i potęguje się, lecz ze swej strony rozszerza się, organizuje się i potęguje w swojej mierze. Obie te formy walki wzajemnie na siebie oddziałują¹⁰⁵.

¹⁰¹ Ibidem, s. 147.

¹⁰² Ibidem, s. 134.

¹⁰³ Ibidem, s. 142.

¹⁰⁴ R. Luksemburg, *W łunie rewolucji*, s. 72.

¹⁰⁵ Eadem, *Strajk masowy*, s. 150.

Teoretyczka niemieckiej socjaldemokracji przeciwstawiała się zatem sztucznemu podziałowi na walkę ekonomiczną i polityczną. W warunkach rewolucyjnych jedna łatwo może przerosnąć w drugą. Stąd musiał brać się jej entuzjastyczny stosunek do strajków masowych, które powstały w końcu jako rodzaj walki czysto ekonomicznej. Jednak dynamika historii sprawiła, że mogły one stać się, zdaniem autorki, ważnym przyczynkiem do upadku kapitalistycznego sposobu produkcji.

Strajk masowy nie był też według Luksemburg statycznym zjawiskiem opartym na jednostajnej walce o rozmaite postulaty polityczne i ekonomiczne. Obserwując wydarzenia rewolucyjne na terytorium carskiej Rosji, pisała o różnych momentach strajku masowego, które możemy podzielić na trzy fazy. Już podział uzasadnia tezę, że strajkiem masowym nie można wygrać rewolucji¹⁰⁶.

Pierwszą fazę stanowi spontaniczny, żywiołowy, masowy strajk, kiedy proletariats rozpoznaje swojego wroga i zaczyna się organizować w zwartą armię. W fazie drugiej zorganizowany proletariats z pomocą partii socjaldemokratycznej podejmuje świadome i zaplanowane akcje strajkowe wymierzone w instytucje władzy. To moment przesilenia, w którym masy nie biorą już tak entuzjastycznie udziału w akcji strajkowej. Frekwencja maleje, a represje rosną. Z drugiej strony jest to właśnie ta chwila, gdy masy instynktownie dają znać, że zwykły strajk to za mało. Uświadamiają sobie, że wydarli siłą wolność polityczną, zaś panowanie rządzących zostało zanegowane. Dlatego potrzeba fazy trzeciej, która polega na rozpoczęciu otwartego powstania i na starciach ulicznych z siłami rządowymi¹⁰⁷.

W konstrukcji zaproponowanej przez autorkę najważniejszą rolę odgrywają wspomniane masy, które stanowią czynnik samonapędzający proces rewolucyjny – stawiając kolejne żądania, wpływają na radykalizację całego procesu. Jednocześnie siła ruchu powiększa się. W fazie pierwszej samodzielnie występuje proletariats, w fazie następnej pojawia się wsparcie liberalnych elit i inteligencji. Siły postępowe zmagają się z siłami kontrrewolucyjnymi, takimi jak czarne

¹⁰⁶ Eadem, *Co dalej?*, s. 94.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 94–95.

sotnie itd. W końcu w fazie trzeciej dochodzi do otwartego boju mas ludowych z armią na usługach władzy. Ujawnia się tu optymistyczny, choć dość naiwny stosunek Luksemburg do oporu, który wojsko stawia powstańcom:

Ale zastępy wojska posłusznego absolutyzmowi szczupleją także z dniem każdym, i to szczupleją właśnie najbardziej pod wpływem starć z rewolucyjnym proletariatem. O ile bitność i dyscyplina wojska rosną po każdym zwycięstwie nad wrogiem zewnętrznym w wojnie regularnej, o tyle każde zwycięstwo nad „wrogiem wewnętrznym”, nad własnym ludem w rewolucji obraca się z fatalnością prawa przyrody w klęskę dla kontrrewolucji. Żołnierz pobity i zwyciężony przez lud uliczny wpada we wściekłość przeciw ludowi, budzi się w nim ambicja i zezwierzęcenie kastowe. Żołnierz natomiast, który „zwyciężył” własnych braci w bluzach i splamił się krwią ludową, zwraca swą gorycz i rozdrażnienie przeciw swym dowódcom, którzy go za narzędzie do zbrodni użyli. Nie jest to spekulacja rozmyślna socjaldemokracji, obliczona na niemożność uzbrojenia całej masy ludowej, jest to tylko objaw historyczny tej dwoistej społecznej cechy, jaką nosi w sobie militarizm burżuazyjny, obracając sztucznie część proletariatu w narzędzie uciemięczenia dla całego proletariatu. Najlepszą i najbardziej niezawodną drogą zwyciężenia wojska w rewolucji jest zdobycie go stopniowe dla sprawy rewolucji, a najpotężniejszą szkołą rewolucyjną dla wojska jest ścieranie się jego z ludem rewolucyjnym. Agitacja socjaldemokracji wśród wojska uświadamia tylko, formułuje i organizuje skutki tego fermentu rewolucyjnego, który w szeregi wojskowe rzuca sama walka robotnicza i używanie wojska przez absolutyzm dla uśmierzenia rewolucji¹⁰⁸.

Widać więc, że Róża Luksemburg mimo słów o powstaniu zbrojnym, bagnietach i armatach przedstawia w rzeczywistości narrację bliską pacyfizmowi. Użycie siły ma oznaczać właściwie równoczesne jej zniesienie i pokojowy rozkład armii, której członkowie zaczną przechodzić na stronę powstańców. Wszystko prezentuje się na zasadzie zgrabnej konstrukcji dialektycznej, której sensem jest to, że prawa zwykłej wojny ulegają odwróceniu w czasie wojny domowej, w momencie kulminacyjnej fazy rewolucji. To jednocześnie kon-

¹⁰⁸ Ibidem, s. 101–102.

strukcja tyleż oryginalna, co problematyczna. Opiera się w kilku miejscach na błędnych, po prostu naiwnych założeniach.

Co prawda już wiele lat wcześniej Engels zauważył pewną pojedynczą pozytywną tendencję, jaką niesie konkurencja militarna między mocarstwami kapitalistycznymi, a konkretnie to, że powołuje armię z poboru, składającą się z chłopów i robotników. W ujęciu Engelsa pozytyw tej tendencji wynika z tego, że masy chłopów i robotników odbędą przeszkolenie wojskowe i będą umiały posługiwać się bronią. Dzięki temu złożona z nich armia rewolucyjna będzie mogła stanąć w szranki z oddziałami broniącymi starego porządku¹⁰⁹. Luksemburg szła jeszcze dalej, zakładając, że morale proletariuszy w armii burżuazyjnej upadną, jeżeli dokonają oni rzezi swoich braci w szeregach powstańców. Kolejny raz popełniła ten sam błąd metodologiczny co wtedy, gdy wieszczyła rychły upadek kapitalizmu. Powołując się na kilka znanych z rewolucji 1905 r. wypadków, kiedy wojsko odmówiło uderzenia na powstańców, wyolbrzymiła je do rodzaju ogólnej tendencji, ponieważ sprzyjało to założonej przez nią tezie. Owszem, można przyjąć intuicyjnie, że w rekrutującej się z poboru armii wielu żołnierzy, a nawet wiele oddziałów może odmówić udziału w rzezi prostego ludu, zwłaszcza gdy ten nie stawia żadnego oporu lub stawia go w minimalnym stopniu. Autorka pominęła jednak kilka rzeczy – nie wiadomo, dlaczego założyła, że armia carska miała charakter „proletariacki”, chociaż przeważającą część społeczeństwa, a zatem i armii poborowej stanowili chłopci, którzy przebywając dłuższy czas w wojsku, niekoniecznie musieli czuć więź klasową z proletariackimi powstańcami.

Oczywiście trzeba pamiętać, że punktem zapalnym rewolucji 1905 r. były żołnierskie bunty i przeważający chłopski skład armii w niczym temu nie przeszkodził. Problem z armią, zwłaszcza tak wielką jak w ówczesnej Rosji, polega na tym, że – jak zauważył Le-

¹⁰⁹ Trzeba jednocześnie pamiętać, że Engels w swoich późnych latach proponował, żeby socjaldemokracja dążyła drogą ustawodawczą do zastąpienia armii burżuazyjnej systemem milicyjnym, ponieważ obawiał się, że postęp technologiczny jest tak szybki, że musi zakończyć się hekatombą i rzezią proletariatu. Zob. M. Sokolski, *Engels i Tolstoj: podmiotowość w epoce wojny totalnej*, „Nowa Krytyka” 2014, nr 32, s. 163–184.

nin kilka lat później – tworzy ona typ organizacji, która „jest GIĘTKA, a jednocześnie umie nadawać milionom ludzi jednolitą WOLĘ...”¹¹⁰. W związku z tym w wielomilionowej armii, nawet jeżeli upadałyby morale oddziałów mierzących się z powstańcami, na ich miejsce przysyłano by kolejne, z coraz odleglejszych zakątków, coraz bardziej odseparowanych od ferworu rewolucyjnego. Dlatego pokonanie takiej armii byłoby raczej możliwe od wewnątrz na skutek agitacji i przez wewnętrzny ruch rewolucyjny w wojsku, który pozbawiłby dowodzenia oficerów wywodzących się z burżuazyjnych elit. Rozkład całej armii od zewnątrz byłby możliwy dopiero w wyniku wielkiej katastrofy militarnej, społecznej i humanitarnej, która przyszła do Rosji po wybuchu I wojny światowej.

Wydaje się również, że Luksemburg nie doceniała roli ewentualnej porażki carskiego wojska w starciu z powstańcami. Owszem, w pojedynczych sytuacjach klęski z gorzej uzbrojonymi i zorganizowanymi rewolucjonistami mogłyby na jakiś czas rozjuszyc wielu żołnierzy, zwłaszcza tych zawodowych. Prowadziłyby to do zaostrzenia walk i zwiększonego rozlewu krwi. Jednak w żadnym podręczniku strategii czy książce o historii wojskowości nie znajdzie potwierdzenia teza, że armia ponosząca porażki będzie zyskiwać na sile bojowej i zwiększać morale, wskutek czego pałając żądzą zemsty, rychło odniesie zwycięstwo. Niezależnie od typu konfliktu w wyniku porażek przegrana armia, choćby rozjuszona, będzie ustępować pola. Toteż właściwym postępowaniem w trzeciej fazie rewolucji byłoby łączenie nieprzejednanej postawy mas i zwycięstw militarnych powstańców „od zewnątrz” z pracą agitacyjną wojskowych komórek socjaldemokratycznych „od wewnątrz”. Nasuwa się wobec tego wniosek, że z tego właśnie względu faza trzecia jest słabym punktem konstrukcji teorii rewolucji przejściowej według polskiej ekonomistki, która najwyraźniej dopuściła do tego z idealistycznych pobudek. Wszakże powszechnie znano jej niechęć do rozlewu krwi i przemocy. Chciała, aby faza trzecia była burzliwym, ale jednak szybko mija-

¹¹⁰ W. Lenin, *Krach II Międzynarodówki*, w: idem, *Dzieła*, t. 26, Warszawa 1987, s. 244.

jącym brutalnym momentem, w którym armia burżuazyjna po starciu z rewolucyjnymi powstańcami rozsypuje się jak domek z kart.

Poglądy Luksemburg na wydarzenia rewolucji 1905 r. były bardzo zbliżone do stanowiska Lenina, co spowodowało ocieplenie się relacji między nimi. W optymizmie co do świadomości i dojrzałości proletariatu wtórował im zresztą Trocki, który stanął wówczas na czele pietrogradzkiej rady robotniczej, rozpoczynając swoją długą drogę rewolucjonisty, by ostatecznie zostać główną postacią rewolucji zorganizowanej dwanaście lat później przez bolszewików¹¹¹. Lenin, podobnie jak polska marksistka, wybuch rewolucji rozpatrywał nie jako odosobniony, nagły moment, lecz logiczną kontynuację strajków robotniczych, które zaczęły się dwadzieścia lat¹¹² wcześniej, skutkując rozwojem ruchu robotniczego i powstaniem partii socjaldemokratycznej, w związku z czym początek rewolucji także dla niego był skutkiem przejścia ilości w jakość, zwieńczeniem określonego procesu historycznego¹¹³. Autor *Co robić?* uważał wówczas, że ma do czynienia z rewolucją burżuazyjną czy właściwie burżuazyjno-demokratyczną, przypuszczając, że istnieje szansa obalenia dotychczasowego systemu samodzierżawia i wyzwolenia Rosji od przeżytków feudalizmu¹¹⁴. Jednocześnie, tak jak Luksemburg, zauważył, że była to rewolucja, która wybuchła w nowych okolicznościach historycznych i różniła się od wcześniejszych tym, że proletariatus nie dzia-

¹¹¹ Był to dla Trockiego moment również o tyle przełomowy, że choć początkowo podobnie afirmował burżuazyjny charakter i proletariackie kierownictwo rewolucji 1905, to wydarzenia te stały się dla niego kanwą do conceptualizacji własnej, oryginalnej teorii rewolucji permanentnej. Triumf proletariatus w zafowanej Rosji oznaczał dla niego konieczność rozszerzenia rewolucji na inne kraje europejskie. Proletariackie (i chłopskie) kierownictwo demokratycznych przemian w Rosji zdaniem Trockiego musiało tak uczynić, żeby zabezpieczyć Rosję przed powrotem burżuazji do władzy. Zob. L. Trocki, *Results and Prospects*, <https://www.marxists.org/archive/trotsky/1931/tpr/tp-index.htm> (dostęp: 26.10.2017).

¹¹² Lenin prowadził nawet badania statystyczne dotyczące wzrastającej liczby strajków w tym czasie, które miały być potwierdzeniem jego tezy co do przeskoku jakościowego. Zob. N. Harding, *Lenin's Political Thought. Theory and Practice in the Democratic and Socialist Revolutions*, Chicago 2007, s. 287.

¹¹³ W. Lenin, *Pierwsze nauki*, w: idem, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1985, s. 234–235.

¹¹⁴ Idem, *Rewolucja typu 1789 czy 1848 roku?*, w: idem, *Dzieła*, t. 9, s. 361–362.

łał w interesie burżuazji, lecz przejął kierowniczą rolę i przewodzącą rewolucji burżuazyjnej, był w stanie realizować własne interesy¹¹⁵. Wódz bolszewików analogicznie wychwytywał ponadto dialektykę przechodzenia postulatów ekonomicznych w postulaty polityczne – i *vice versa*¹¹⁶. Na szczególną uwagę zasługuje chyba równie entuzjastyczny jak u Luksemburg stosunek Lenina do mas:

Na arenę polityczną jako aktywny bojownik wkraczają masy, które zawsze znajdowały się w cieniu i dlatego często były ignorowane, a nawet pogardliwie traktowane przez powierzchownych obserwatorów. Masy te uczy praktyka, na oczach wszystkich stawiają one pierwsze kroki, po omacku szukają dróg, wytyczają zadania, sprawdzają siebie i teorie wszystkich swoich ideologów. Masy te czynią bohaterskie wysiłki, aby stanąć na wysokości narzuconych im przez historię gigantycznych zadań na skalę światową i bez względu na to, jak wielkie być mogą poszczególne porażki, bez względu na to, jak oszołamiająco działać na nas mogą potoki krwi i tysiące ofiar – nic nigdy nie dorówna temu bezpośredniemu wychowaniu mas i klas w toku samej walki rewolucyjnej¹¹⁷.

Trudno o większe wyrazy entuzjazmu wobec rewolucyjnej aktywności mas. Według Lenina weryfikuje ona teorię oraz dostarcza ideologom praktyczny materiał do analizy. Masy także pokazują przede wszystkim swoją dojrzałość i zbliżającą się gotowość do przejęcia władzy. Autor sądził, podobnie jak Luksemburg, że rewolucja, której był świadkiem, to pewien punkt zwrotny przewlekłego procesu rewolucyjnego, gdzie proletariatus, zyskując kolejne swobody polityczne i ekonomiczne, zarazem przygotowuje grunt pod zbliżającą się czysto socjalistyczną rewolucję proletariacką. Przy czym uwzględniał ważną funkcję partii w przygotowaniu mas do przyszłych wydarzeń. Należy również pamiętać, że Lenin już wtedy podkreślał rewolucyjną rolę chłopstwa, które powinno walczyć wspólnie z proletariatem, choć był wówczas krytycznie ustosunkowany do idei podziału zie-

¹¹⁵ Idem, *III Zjazd SDPRR. Rezolucja w sprawie powstania zbrojnego*, w: idem, *Dziela*, t. 10, Warszawa 1985, s. 113.

¹¹⁶ Idem, *Strajk petersburski*, w: idem, *Dziela*, t. 9, s. 163.

¹¹⁷ Idem, *Dni rewolucji*, w: idem, *Dziela*, t. 9, s. 194.

mi i uwłaszczenia chłopów¹¹⁸. Niektórzy badacze uważają, że wydarzenia 1905 r. przyniosły przełom w refleksji tego autora, który do tej pory opowiadał się za uświadamianiem klasy robotniczej przez zawodowych rewolucjonistów „z zewnątrz”, lecz pod wpływem rewolucyjnego zrywu zrozumiał, że świadomość klasowa robotników może wykreować się spontanicznie¹¹⁹. W każdym razie efektem powyższych podobieństw było porozumienie z polską rewolucjonistką. Zajmując zbliżone pozycje co do oceny rewolucji, razem krytykowali „oportunistyczną” część ruchu, która potępiała bolszewików za zbyt przedwczesne wywołanie powstania robotniczego oraz ogólny brak wystarczającego przygotowania do przeprowadzenia rewolucji.

Głównym oponentem Luksemburg i Lenina był w tym względzie Kautsky, który sprzeciwiał się przeniesieniu doświadczeń rosyjskich związanych ze strajkiem masowym na grunt niemiecki – co postulowała polska rewolucjonistka. Uważał on, że rolą partii socjaldemokratycznej powinno być okiełznanie spontanicznych wystąpień robotniczych, w celu powstrzymania ich przed „przedwczesnym” powstaniem. Kautsky krytykował Luksemburg za to, że nie umiała rozpoznawać właściwych okoliczności historycznych sprzyjających rewolucyjnym wystąpieniom, choć właściwie ten argument można by obrócić przeciw niemu, bo skąd mógłby przewidzieć, jaki moment jest odpowiedni, a jaki nie?¹²⁰ Luksemburg promując wykorzystanie strajku masowego w Niemczech, nie myślała w tym czasie o tym jako o „przedwczesnej” akcji mającej ustanowić tam socjalizm, lecz jako o sytuacji analogicznej do tego, co działo się w Rosji, tj. chciała przez rewolucyjne wystąpienia uzyskać zwiększenie wolności politycznej i polepszenie położenia ekonomicznego niemieckich robotników. Było to bardzo umiarkowane stanowisko, biorąc pod uwagę, że w zbliżonym czasie Trocki potrafił sprzeczać się z bol-

¹¹⁸ Zob. idem, *Proletariat a chłopstwo*, w: idem, *Dziela*, t. 9, s. 323–328.

¹¹⁹ K. Moody, *In Solidarity. Essays on Working-Class Organization in the United States*, Chicago 2014, s. 88.

¹²⁰ A. Shandro, *Lenin and the Logic of Hegemony*, Leiden 2014, s. 76–79.

szewikami o to, co się stanie, gdy proletariat już obejmie władzę¹²¹, co dla Luksemburg było jeszcze wtedy mrzonką.

Zasadnicze poglądy polskiej rewolucjonistki nie miały jednak szans na aplikację w ówczesnych Niemczech. Mimo że od 1900 r. wybuchało coraz więcej strajków, które przybierały coraz bardziej masowy charakter, to nie było szans na masowe protesty uwieńczone strajkiem generalnym. Ze względu na przyjęte w Reichstagu prawo obciążające organizatora strajków masowych ich kosztami ani SPD, ani związki zawodowe nie chciały podjąć takiego ryzyka. Dokładniej – od 1906 r. SPD miała być obciążona wszelkimi kosztami protestów politycznych prowadzonych przez sprzymierzone z nią związki zawodowe. Argumentacja finansowa przechyliła szalę na korzyść przeciwników strajku masowego w partii¹²².

Niemniej teoria strajku masowego Róży Luksemburg wywołała spory odzew i jest dyskutowana do dziś, a XX w. w dużej mierze okazał się stuleciem obfitującym w tego typu strajki, które stały się skuteczną bronią klasy robotniczej w walce o swobody polityczne i ekonomiczne.

Rewolucja socjalistyczna

Kiedy mowa o teorii rewolucji socjalistycznej w ujęciu Róży Luksemburg, należy pamiętać, że kształtowała się ona w czasach, kiedy marksiści nie dysponowali zbyt obfitymi informacjami na temat jej możliwego przebiegu. Po pierwsze, dlatego że twórcy doktryny marksistowskiej – Marks i Engels nie przygotowali żadnej oficjalnej, zwartej teorii rewolucji socjalistycznej, która byłaby przedmiotem prostego wykładu dla działaczy ruchu robotniczego. Formułowali sądy o rewolucji socjalistycznej i socjalizmie w rozproszonych wypowiedziach, zawartych w różnych dziełach i listach dotyczą-

¹²¹ L. Trocki, *Losy rewolucji rosyjskiej. W czym się różnimy?*, <https://www.marxists.org/polski/trocki/1908/07-roznice.htm> (dostęp: 26.10.2017). Jest to jeden z pierwszych artykułów Trockiego, gdzie w ogólnym zarysie przedstawił on teorię rewolucji permanentnej.

¹²² G.P. Steenson, *After Marx, Before Lenin. Marxism and Socialist Working-Class Parties in Europe, 1884-1914*, Pittsburgh 1991, s. 68-70.

cych rozmaitych zagadnień. Stąd Marksowską teorię rewolucji dało się wysnuć tylko dzięki żmudnej rekonstrukcji, z czego powstało na gruncie marksizmu wiele sporów co do tego, gdzie można przeprowadzić rewolucję socjalistyczną, w jaki sposób oraz jakimi środkami. Po drugie, ówczesni socjaliści nie dysponowali prawie żadnym doświadczeniem empirycznym, jeżeli chodzi o próby zdobycia władzy przez klasę robotniczą i ustanowienie socjalizmu – wyjątkiem była Komuna Paryska, w której próbowano to zrobić, choć skala tego doświadczenia z oczywistych względów pozostawała mocno ograniczona. Niemniej Komuna stanowiła jedyny historyczny przykład, do którego odnosili się wszyscy czołowi teoretycy socjalistyczni, próbując nakreślić wizję rewolucji i nowej formacji społecznej. Dopiero po zwycięskiej rewolucji bolszewickiej w Rosji, a także późniejszych próbach ustanowienia socjalizmu oraz po utworzeniu się niektórych zachodnich uniwersytetów na teorię marksistowską możliwe stały się szczegółowe, prowadzone z akademicką drobiazgowością filozoficzne, socjologiczne i ekonomiczne analizy fenomenu rewolucji socjalistycznej.

W latach, kiedy nowatorskie teorie rewolucji, takie jak koncepcje Lenina, Trockiego czy właśnie Luksemburg, zaczynały się formować, najbardziej znaną i dominującą w II Międzynarodówce wykładnią marksizmu pozostawało ujęcie Kautskiego. Obejmowało ono również teorię rewolucji socjalistycznej. Kautsky był postrzegany jako czołowy teoretyk marksistowski co najmniej od czasu publikacji programu erfurckiego SPD, w którego stworzeniu miał największy udział. Pełnił też obowiązki redaktora naczelnego „Die Neue Zeit”, czyli najważniejszej gazety partyjnej, i był głównym współpracownikiem Engelsa w ostatnich latach jego życia¹²³. Doprowadziło to do tego, że poglądy myśliciela uchodziły wówczas za wyznacznik ortodoksji w marksizmie. Kautsky uważał się za rewolucyjnego marksistę i afirmował konieczność rewolucji socjalistycznej w każdym zakątku świata, przy czym zgodnie z tradycyjną interpretacją dzieł Marksa wierzył, że najprawdopodobniej zacznie się ona w krajach najbardziej rozwiniętych. Naczelnym kandydatem do rewolucji

¹²³ J. Gronow, *On the Formation of Marxism*, Leiden 2016, s. 4.

były Niemcy z uwagi na to, że partia socjaldemokratyczna pozostawała tam najsilniejsza, dysponując największymi wpływami. Jednocześnie ten przodujący teoretyk marksizmu żywił przekonanie, że ze względu na warunki panujące w Niemczech na przełomie stuleci przyszła rewolucja może odbyć się w pokojowy, praktycznie pozbawiony przemocy sposób. W tym ujęciu rewolucja socjalistyczna wprowadzała nową jakość i różniła się drastycznie od Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz krwawych dziewiętnastowiecznych wystąpień rewolucyjnych. Tymczasem w ówczesnych Niemczech SPD mogła legalnie organizować klasę robotniczą i kierować do niej otwarcie rewolucyjne przesłanie dzięki wolności prasy i zgromadzeń. Zdobyła miliony zwolenników i stabilną reprezentację w parlamencie.

Rewolucja socjalistyczna miała być w tych warunkach rezultatem liniowego, ewolucyjnego procesu, który wiązał się właściwie z jednym czynnikiem – stopniowym i ciągle postępującym wzrostem siły partii socjaldemokratycznej. Prędzej czy później miała osiągnąć zdecydowaną większość w parlamencie. Wówczas winna najzwyczajniej w świecie zadekretować przewrót socjalistyczny, przegłosowując na sali parlamentarnej wprowadzenie socjalizmu i tym samym realizując swoje historyczne powołanie. Rewolucyjna strategia polegała w tym ujęciu przede wszystkim na cierpliwym czekaniu, aż warunki gospodarcze i polityczne dojrzeją odpowiednio, żeby partia zdobyła poparcie większości, po czym niemalże bezboleśnie ustanowiła nowy sposób produkcji. To był zresztą powód, dla którego Kautsky często polemizował i przestrzegał „radykałów” przed zbyt „przedwczesnym” wywołaniem rewolucji¹²⁴. Koncepcja rewolucji głównego teoretyka niemieckiej socjaldemokracji była więc, jak cały marksizm II Międzynarodówki, naznaczona skrajnym, bliskim fatalizmowi mechanizmem. W jej sercu znajdowała się partia socjaldemokratyczna, która niczym automatyczny mechanizm dostosowywała się do liniowej ewolucji kapitalizmu po to, by w odpowiednim momencie „zaskoczyć” i bez większych problemów przejąwszy władzę, zaprowadzić ustrój socjalistyczny. Kautsky gorąco wierzył w rewolucyjny

¹²⁴ Ibidem, s. 8.

charakter SPD, ponieważ identyfikował świadomość klasową robotników z organizacją tej klasy¹²⁵. Jego stosunek do realnie dziejących się rewolucji był mimo wszystko zniuansowany. W przypadku rewolucji 1905 r. podzielał optymizm Luksemburg, Lenina i Trockiego. Co więcej, podobnie jak oni uznał, że nie będzie to tylko rewolucja burżuazyjna mająca na celu wywalczenie podstawowych wolności politycznych. Wierzył, jak pozostali, że proletariat kierowany przez rosyjskich socjaldemokratów to jej główna siła napędowa i obalając stary, absolutystyczny porządek, dokona radykalnych przeobrażeń w łonie rosyjskiego społeczeństwa. Ponadto sądził, że rewolucja ta będzie miała w pewnym sensie charakter permanentny – zapoczątkuje proces szybkiego dojrzewania rosyjskiego proletariatu do walki o socjalizm, co wpłynie zwrótnie na proletariat zachodnioeuropejski, wskutek czego rewolucja socjalistyczna znacznie się przybliży.

Kilka lat później Kautsky jednak zmienił zdanie i w latach 1916–1917 konstatował, że poprzednia rewolucja tylko potwierdziła jego przypuszczenia, że w Rosji przyszła rewolucja może przybrać jedynie formę walki o nowy demokratyczny reżim ograniczony warunkami kapitalistycznego sposobu produkcji, zaś jej rezultatem powinno być wywalczenie podstawowych swobód. Uznał, że rosyjska gospodarka jest zbyt zacofana, zaś obiektywne położenie społeczne i niedojrzałość rosyjskiego proletariatu nie pozwalają na wprowadzenie socjalizmu. Przestrzegał stanowczo przed przejściem przez proletariat władzy w tym kraju¹²⁶. Ze względu na swój negatywny stosunek do rewolucji proletariackiej w Rosji był jednym z głównych obiektów ataków Lenina i innych rewolucyjnych marksistów. Stał się symbolem marksizmu zwulgaryzowanego, zrywającego z dialektyką i opartego na prostych, mechanicznych konstrukcjach. Była to poniekąd cena, jaką zapłacił Kautsky za wkład w popularyzację marksizmu, która wiązała się z licznymi uproszczeniami. W rezultacie w wielu podstawowych kwestiach, w tym rewolucji socjalistycznej, autor do końca swoich dni zajmował nieprzejednane, dogmatyczne

¹²⁵ S.E. Bronner, *Karl Kautsky and the Twilight of Orthodoxy*, „Political Theory” 1982, No. 10, s. 580–605.

¹²⁶ J. Gronow, *On the Formation of Marxism*, s. 11–13.

stanowisko, które kosztowało go utratę autorytetu wśród tych, którzy charakteryzowali się nieliniowym i dialektycznym podejściem do rozwoju kapitalizmu i możliwości wybuchu rewolucji na jego peryferiach¹²⁷.

Do tego grona należała Róża Luksemburg, ze swoją dość oryginalną teorią rewolucji socjalistycznej, oznaczającej dla niej okres przewlekłych walk klasowych o różnym natężeniu, podczas których klasa robotnicza niejednokrotnie mogła zostać odparta przez siły kapitału i reakcji¹²⁸. Rewolucja ta nie miała charakteru tylko zmiany politycznej, lecz zapoczątkowała sekwencję wieloletnich przemian społecznych, budowy nowej formacji społecznej i organizacji nowego sposobu produkcji. W tej kwestii punktem wyjścia było dla niej pojęcie konieczności historycznej:

Kapitał jest koniecznością historyczną, lecz jest nią także jego grabarz – socjalizm [...]. Co krok napotykamy owe dwie historyczne konieczności popadające ze sobą w konflikt; lecz nasza konieczność – konieczność socjalizmu – ma dłuższy oddech. Nasza konieczność występuje w pełni swego prawa w momencie, gdy ta druga – burżuazyjne panowanie klasowe – przestaje być rzeczniką postępu, gdy staje się hamulcem, niebezpieczeństwem dla dalszego rozwoju społeczeństwa¹²⁹.

Autorka wypowiada się w tym miejscu dość precyzyjnie. Konieczność rewolucji socjalistycznej występuje z całą mocą wtedy, gdy kapitał zaczyna zagrażać społeczeństwu – prowadzi do wojen, nędzy i masowego wyzysku, co jest wystarczającym sygnałem do przedsięwzięć rewolucyjnych. Socjalizm przestaje być domeną abstrakcyjnych pojęć, takich jak wolność i równość, lecz staje się kwestią przetrwania społeczeństwa, uchronienia go przed katastrofą lub długotrwałą stagnacją.

¹²⁷ Więcej o poglądach i znaczeniu Kautskiego w tych rewolucyjnych czasach można dowiedzieć się z cenionej rozprawy Marka Waldenberga, *Wzlot i upadek Karola Kautsky'ego*, t. 1–2, Kraków 1972.

¹²⁸ G. Kotlarski, *Mysł społeczna Róży Luksemburg*, s. 121.

¹²⁹ R. Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji*, s. 238.

Luksemburg podchodziła do tematu raczej intuicyjnie – nie brała pod uwagę, że kapitał może zahamować na jakiś czas postęp, a nawet doprowadzić do rozlicznych katastrof, po czym zreformować się i dodać pewne elementy postępowe w postaci lepszych osłon socjalnych, interwencjonistycznej polityki gospodarczej czy poszanowania praw mniejszości. Naturalnie dopuszczenie możliwości takiej ewolucji kapitału byłoby dla polskiej marksistki równoznaczne z oportunistem. Pierwsze oznaki reakcyjności sił kryjących się za kapitałem i praktyczne tego skutki w postaci nieszczęść ludzkich były dla niej wystarczającym powodem do ogłoszenia konieczności rewolucji socjalistycznej.

Jednocześnie niepodzielne panowanie kapitału stwarza tak olbrzymie problemy, że nie zawsze da się je pokonać za jednym zamachem – stąd konieczność wystąpienia w pewnych przypadkach przejściowych rewolucji proletariackich o zadaniach burżuazyjnych, które posługują się strajkiem masowym jako swoją bronią. Próbuje one wykreować „nowoczesne formy państwowe dla panowania klasowego burżuazji”, polepszając warunki walki klasowej proletariatu. Stanowią preludium przyszłej rewolucji, dlatego też z konieczności rewolucja taka nie ma szans na zwycięstwo, lecz nie przynosi również fiaska¹³⁰. Pozostawiają bój nierozstrzygniętym aż do czasu pełnej rewolucji socjalistycznej.

Założenia wstępne dotyczące przeprowadzenia transformacji społecznej przez proletariat wydają się na pierwszy rzut oka podobne jak u Kautskiego. Proletariat musi być przede wszystkim odpowiednio silny i dojrzały. Mimo to wzrost jego potęgi nie odbywa się w sposób stabilny i zaplanowany, zwieńczony spokojnym, niemalże niewidocznym przejściem władzy. Punktem zapalnym jest tutaj krach formacji kapitalistycznej:

Doświadczenia historii uczą nas jednak, że wszystkie dotychczasowe walki klasowe przebiegały w ten sposób, że pnąca się wzwyż klasa społeczna nabierała w łonie starego społeczeństwa stopniowo siły i umacniała się poprzez drobne osiągnięcia i reformy ustawodawcze, póki nie

¹³⁰ Ibidem, s. 192.

poczuła się dostatecznie silna, by zrzucić stare okowy w drodze KATASTROFY SPOŁECZNEJ I POLITYCZNEJ. Była do tego zmuszona, mimo iż już w łonie starej klasy panującej mogła rozwinąć do najwyższego stopnia swą potęgę gospodarczą. Ale tym bardziej konieczne będzie to dla nas. Towarzysze, którzy mniemają, że można spokojnie, bez wstrząsów doprowadzić społeczeństwo do socjalizmu, nie stoją ani trochę na gruncie historycznym¹³¹.

Doświadczenia poprzednich rewolucji są więc dla Luksemburg koronnym argumentem na to, że także rewolucja socjalistyczna musi mieć gwałtowny charakter. Nie znaczy to, by klasa robotnicza musiała przed tym żmudnie budować swoją siłę. Nie czeka też biernie na krach kapitalizmu. Wzrost jej siły i przeprowadzenie przez nią rewolucji nie mogą być niezależne od jej własnej aktywności:

Proletariat jest w swej działalności zależny od każdorazowego stopnia dojrzałości rozwoju społecznego, ale rozwój społeczny nie odbywa się poza nim, proletariat jest w równej mierze jego sprężyną i przyczyną, jak i jego wytworem i skutkiem. Działalność proletariatu jest współdecydującą częścią historii. I jeżeli nie możemy przeskoczyć historycznego rozwoju, tak jak człowiek nie może przeskoczyć swego cienia, to możemy go jednak przyspieszyć lub opóźnić¹³².

Dialektyka procesu historycznego uwidacznia się tu w pełni. Choć klasa robotnicza nie może woluntarystycznie kreować porządku społecznego na przekór warunkom, w jakich to społeczeństwo się znajduje, to może wszak istotnie wpłynąć na tempo przemian. Staje się autonomicznym i jednolitym podmiotem politycznym, który choć ograniczony prawami ekonomii, może być źródłem zmiany rzeczywistości. Róża Luksemburg miała na myśli obiektywne warunki rewolucji – stan gospodarki kapitalistycznej i poziom jej rozwoju, imperializm, międzynarodowe powiązania mocarstw kapitalistycznych itd. – oraz subiektywne, czyli przede wszystkim siłę i potencjał proletariatu, jego dojrzałość do przewrotu. Dopiero od-

¹³¹ R. Luksemburg, *Przemówienie wygłoszone na zjeździe partyjnym w Hanowerze w 1899 r.*, w: eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, s. 117.

¹³² Eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, s. 133.

powiednie połączenie warunków subiektywnych i obiektywnych stwarza sytuację rewolucyjną. Rewolucja socjalistyczna nie może zostać więc przeprowadzona sztucznie, lecz rozpoczyna się w węzłowym momencie, w którym łączą się dogodne w tej chwili stosunki społeczne i gospodarcze oraz stopień mobilizacji klasy robotniczej. Zamachy przeprowadzane w celu zdobycia władzy przez proletariat z pominięciem obiektywnej sytuacji społeczno-ekonomicznej polska rewolucjonistka określała jako blankizm¹³³.

Nie znaczy to, że moment da się pewnie wyznaczyć za pomocą jakiejś określonej metody. Dlatego też Luksemburg odrzuciła poglądy obawiającego się „przedwczesnej rewolucji” Kautskiego w tej materii. Wówczas spory teoretyczne w partii i codzienna praca dla przebudzenia świadomości klasowej proletariatu byłyby w dużej mierze pozbawione sensu: „Cały nasz program byłby rzeczywiście nędznym świstkiem papieru, gdyby nie mógł służyć w KAŻDEJ ewentualności i we WSZYSTKICH chwilach walki, i to służyć przez jego WYKONYWANIE”, gdyż musi „wskazywać proletariatowi odpowiednie postępowanie w sensie zbliżania się w KAŻDEJ chwili do socjalizmu”¹³⁴. Oznacza to utrzymywanie klasy robotniczej w gotowości bojowej, ponieważ rewolucja nie jest jednorazowym aktem, lecz wynikiem wieloletnich, codziennych walk klasowych. Ze względu na istniejący w związku z tym ferwor trudno ustalić precyzyjny moment przeprowadzenia rewolucji. Klasa robotnicza musi być gotowa na wiele bitew, spośród których niejedna okaże się przegrana. Skoro więc rezultat poszczególnych wystąpień rewolucyjnych nie jest pewny i z góry ustalony, to nie można go wskazać z wyprzedzeniem. Toteż każda rewolucja wydaje się „przedwczesna”¹³⁵. Ponadto:

[...] nie można uniknąć „przedwczesnego” zdobycia władzy państwowej także dlatego, że właśnie same te „przedwczesne” ataki proletariatu są bardzo ważnym czynnikiem, który stwarza polityczne warunki ostatecznego zwycięstwa, gdyż dopiero w ciągu kryzysu politycznego, który będzie towarzyszył zdobyciu władzy, dopiero w ogniu długich

¹³³ Eadem, *Reforma socjalna*, s. 101.

¹³⁴ Ibidem, s. 100.

¹³⁵ Ibidem, s. 101.

i zaciekłych walk proletariatu może osiągnąć konieczny stopień dojrzałości politycznej, potrzebny do dokonania ostatecznego wielkiego przewrotu [...]. Z tego punktu widzenia „przedwczesne” zdobycie władzy politycznej przez lud pracujący jest politycznym absurdem, wywodzącym się z mechanicznego poglądu na rozwój społeczny¹³⁶.

Rewolucja socjalistyczna jest trudnym procesem składającym się z pewnej liczby prób i błędów, dzięki którym proletariatu uczy się strategii i taktyki. Swoją działalnością stwarza podwaliny pod kryzys polityczny, umożliwiającą tej klasie szturm na instytucje władzy. W praktyce oznacza to, że klasa robotnicza nie powinna wahać się, jeżeli jest szansa na stworzenie i wykorzystanie sytuacji rewolucyjnej – winna próbować aż do skutku, do momentu, kiedy jej własne zaangażowanie trafi na obiektywnie pomyślne warunki społeczno-ekonomiczne. Nie może postąpić inaczej, bo to od jej prób zależy, czy moment ten będzie się przybliżał, czy też oddalał. Taka strategia może wydawać się dość karkołomna, ale jest ona usprawiedliwiona masowym charakterem ruchu, którym kieruje partia, ponieważ masy można utrzymać w stanie mobilizacji wyłącznie dzięki walce:

Cała specyfika tego ruchu polega na tym, że tu po raz pierwszy w historii masy ludowe przeprowadzają swą wolę same i PRZECIW wszystkim panującym klasom, ale wola ta musi wykraczać poza granice istniejącego społeczeństwa. Jednakże WOLĘ tę masy mogą wykształcić w sobie tylko w ustawicznej walce z istniejącym ustrojem, a więc tylko w jego ramach. Zespolenie najszerszych mas ludu z celem wykraczającym poza istniejący ustroj, walki codziennej z wielką reformą świta – oto wielki problem ruchu socjaldemokratycznego¹³⁷.

Masy hartują się zatem w zaciekłych, codziennych walkach klasowych o postęp społeczny. Potrzebują jednak impulsu, żeby wyjść poza schematy myślenia znane z obecnego ustroju. Wobec tego niezbędna okazuje się organizacja, nie tylko zresztą po to, by edukować masy nauką marksistowską. Jej rolą jest przekonanie mas do zupeł-

¹³⁶ Ibidem, s. 102.

¹³⁷ Ibidem, s. 110.

nie nowego projektu społecznego całościowych przemian. Dodatkowo musi osłaniać ruch masowy przed zgubnymi wpływami anarchizmu i oportunistów. Na tę kwestię autorka zapatrywała się raczej optymistycznie, bo z tego, co pisała, wynika, że aby to osiągnąć, wystarczy dać obu nurtom odprawę w warstwie teoretycznej, co sama usiłowała uczynić.

Masom Luksemburg przeciwstawiała motłoch (tzn. lumpenproletariat), który oznaczał niezorganizowane, politycznie nieuświadomione skupisko ludzi, podatne na wszelkie treści reakcyjne, zwłaszcza nacjonalistyczne¹³⁸. Mimo tego ustawicznego skupienia autorki na sprawie ciągłej walki, powstań i rewolucji robotniczej była ona przekonana, że rewolucja socjalistyczna ma szansę odbyć się bezkrwawo. Jednak jest to zależne od oporu, jaki będą stawiać jej reakcyjni przeciwnicy. Zwolennicy rewolucji są, jak przekonywała, „najdalej od tego, by chwytać się środków przemocy, by życzyć sobie brutalnej rewolucji”¹³⁹. Rewolucja proletariacka ze względu na nowoczesny i postępowy charakter miała być najbliższa temu ideałowi. W ostatecznym rozrachunku forma, w jakiej odbędzie się zdobycie władzy przez masy proletariackie, ma jednakże drugorzędne znaczenie. Najważniejsze jest bowiem unikalne, bez precedensu w historii zamierzenie:

Twierdzenie, że w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich walk klasowych proletariacki prowadzi swą walkę nie w celu ustanowienia panowania klasy, lecz w celu zniesienia w ogóle panowania klasowego, nie jest frazesem. Ma to swoje podstawy w tym, że nie tworzy on nowej formy własności, lecz rozwija tylko stworzoną przez gospodarkę kapitalistyczną własność kapitalistyczną, przekształcając ją we własność społeczną¹⁴⁰.

Proletariat realizuje więc pewne posłannictwo dziejowe, stając się niejako kolektywnym mesjaszem narodów. Nie tylko dlatego, że rewolucja socjalistyczna powinna mieć charakter międzynarodowy –

¹³⁸ R. Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji*, s. 171.

¹³⁹ Eadem, *Przemówienie*, s. 118.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 114.

Luksemburg w swoich pracach niejednokrotnie wspominała, że powodzenie rewolucji w krajach zacofanych, takich jak Rosja, jest jak najbardziej możliwe, to zależy od zwycięstwa klasy robotniczej w klasach bardziej rozwiniętych. Istotne miało być to, że misja proletariatu pozostaje unikalna, bo jego zamierzeniem nie jest burzenie starych form politycznych w celu ustanowienia własnego panowania. Jego zadanie to powszechna emancypacja ludu, zaś środkiem do tego ma być nie nowy typ własności, lecz jej uspołecznienie po to, żeby służyła wszystkim ludziom, a nie jedynie garstce wybranych. Ponadto, jak wiadomo, ustanowienie socjalizmu wiązało się z likwidacją wszelkich form opresji, zarówno klasowych, jak i narodowych, rasowych, płciowych, seksualnych itd.

W koncepcji Luksemburg występuje wiele punktów zbieżnych z Leninowską teorią rewolucji socjalistycznej. Przede wszystkim warto wspomnieć o obopólnym optymizmie w kwestii szans na powodzenie rewolucji w Rosji. Luksemburg sądziła, że centrum rozwojowe kapitalizmu, a co za tym idzie – także centrum walki klasowej przenosi się z Zachodu na Wschód. Mimo że konstytuowanie się tej formacji społecznej zaczęło się dużo później na Wschodzie niż na Zachodzie, to autorka dowodziła w swojej pracy doktorskiej oraz pismach publicystycznych poświęconych rewolucji 1905 r. i sytuacji politycznej w Rosji, że tamtejszy kapitalizm rozwija się dużo dynamiczniej, w kilkadziesiąt lat przeprowadzając procesy, które na Zachodzie trwały setki lat.

Podobne stanowisko zajął Lenin, polemizując we wczesnych pracach ekonomicznych z narodnikami, którzy uważali, że kapitalizm rosyjski to tylko blade odbicie tego zachodnioeuropejskiego. Zauważał, że mimo zacofania chłopstwa rosyjskiego sektor przemysłowy rozwija się tam stosunkowo dobrze. W związku z tym relatywnie szybkim rozwojem kapitalizmu rosyjskiego, podobnie jak Luksemburg, upatrywał szanse na równie dynamiczny rozwój ruchu robotniczego, który doprowadzi do rewolucji socjalistycznej¹⁴¹. Statystyka rewolucyjnych lat 1905–1907 potwierdziła przewidywania obojga socjaldemokratycznych liderów co do umasowienia ru-

¹⁴¹ Zob. W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, w: idem, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1984.

chu robotniczego i jego wyjątkowej dynamiki¹⁴². Późniejsze badania nad imperializmem utwierdziły wodza bolszewików w tym, że Rosja jest najsłabszym ogniwem w łańcuchu państw kapitalistycznych i to od niej może zacząć się międzynarodowa rewolucja proletariacka. Należy bowiem pamiętać, że Lenin przed rewolucją październikową nie dopuszczał pełnego zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju i uzależniał je, podobnie jak Luksemburg i Trocki, od wybuchu rewolucji w państwach zachodnich¹⁴³.

¹⁴² J. Kancewicz, *Refleksje o Leninie*, „Przegląd Historyczny” 1977, nr 68, s. 733–741.

¹⁴³ Przy czym w debacie akademickiej panują rozbieżności w kwestii tego, co Lenin naprawdę miał na myśli w różnych okresach swojej działalności, mówiąc o niemożliwości budowy socjalizmu w jednym kraju. Standardowa, eksponowana często przez autorów o trockistowskich sympatiach wersja mówi o tym, że Lenin i Trocki nigdy nie wierzyli w przetrwanie socjalizmu w Rosji bez rewolucji w krajach rozwiniętych. Ich słowa miał przekreślić Stalin ze swoją teorią o możliwości zwycięstwa socjalizmu w pojedynczym, izolowanym kraju. Jednakże niektórzy badacze dowodzą, że stanowisko Lenina było bardziej zniuansowane i zmieniało się w zależności od okresu. Przykładowo Erik van Ree twierdził, że w latach 1915–1917 Lenin wierzył w budowę silnej gospodarki po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w Rosji, co umożliwiłoby budowę potencjału militarnego wystarczającego, żeby prowadzić wojnę rewolucyjną z krajami kapitalistycznymi. W następnych latach rzeczywiście negocjował możliwość zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, ale jego stanowisko miało różnić się od ujęcia Trockiego, który był przekonany, że w izolowanym kraju socjalizm prędzej czy później upadnie. W przeciwieństwie do niego Lenin miał twierdzić, że w jednym kraju da się zbudować zręby formacji socjalistycznej, choć transformacja nigdy nie będzie kompletna, dopóki rewolucja socjalistyczna nie zwycięży w krajach bardziej rozwiniętych. Zob. E. van Ree, *Socialism in One Country. A Reassessment*, „Studies in East European Thought” 1998, No. 50, s. 77–117; idem, *Lenin's Conception of Socialism in One Country, 1915–1917*, „Revolutionary Russia” 2010, No. 23, s. 159–181. Niemniej jednak przekonanie o międzynarodowym charakterze rewolucji socjalistycznej było dość powszechne w tamtych czasach i trudno utożsamiać koncepcje Lenina z późniejszą teorią stalinowską. Zdaniem niektórych autorów trockistowskich pochodzące z lat 1915–1917 tezy wodza bolszewików o zwycięstwie socjalizmu początkowo w jednym kraju i organizacji socjalistycznej produkcji, która umożliwi przygotowanie państwa socjalistycznego do walki z państwami kapitalistycznymi, są w dużym stopniu zbieżne z konkluzjami z teorii rewolucji permanentnej Trockiego. Zob. D. Hallas, *Marksizm Trockiego*, tłum. L. Hass, <http://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/wspolczesna-mysl-marksistowska/duncan-hallas/marksizm-trockiego/> (dostęp: 02.11.2017).

Z pewnością wspólnym elementem formułowanych przez czołowe postacie ruchu robotniczego teorii rewolucji była również idea powszechnej emancypacji, w tym zwłaszcza w kontekście doświadczeń wojny światowej – postulat wyzwolenia od wszelkiego szowinizmu narodowego. Lenin nie wątpił, że głównym aktorem rewolucji socjalistycznej są masy ludowe. Mimo różnicy zdań między nim a Luksemburg co do roli partii w ich organizacji żywił przekonanie, że masy pełnią najistotniejszą funkcję w oddolnej walce przeciwko pozostałościom formacji kapitalistycznej w trakcie i po rewolucji, natomiast ich kreatywna działalność i partycypacja w systemie rad robotniczych stanowią część ważnego procesu tworzenia się świadomości socjalistycznej¹⁴⁴.

Teoria rewolucji socjalistycznej Róży Luksemburg wyrastała na przeciwie wobec trendów rewizjonistycznych w szeregach niemieckiej socjaldemokracji oraz na optymizmie względem rozwoju kapitalizmu i ruchu robotniczego na Wschodzie. Koncepcja ta opierała się w dużej mierze na analizach ekonomicznych ówczesnej gospodarki kapitalistycznej i jej nierównomiernego rozwoju. Luksemburg jednocześnie otwarcie występowała przeciwko mechanicyzmowi II Międzynarodówki i postrzeganiu przez jej przedstawicieli rewolucji jako liniowego, stabilnego procesu. Jej rozumowanie było oparte na uznaniu dialektycznej natury historii społecznej, co sprawiało, że pozostawała intelektualnie otwarta na rozpatrzenie możliwości wybuchu rewolucji socjalistycznej na peryferiach systemu kapitalistycznego. Zdawała sobie sprawę, że rewolucja jest szeregiem starć, wobec czego nie można ustalić, które z nich będzie zwycięskie, toteż należy popierać i udzielać wsparcia nawet tym próbom, które wydają się przedwczesne. To właśnie m.in. sprawiało, że w wymiarze ogólnym jej poglądy na rewolucję były pokrewne myślom przywódcy bolszewików. Oboje zgadzali się odnośnie do ogólnych cech i wyzwań rewolucji socjalistycznej. Różnica między nimi polegała na tym, w jaki sposób rewolucję zorganizować i przeprowadzić, a także

¹⁴⁴ S. Bloodworth, *Lenin and a Theory of Revolution for the West*, „Marxist Left Review” 2014, No. 8, <http://marxistleftreview.org/index.php/no8-winter-2014/114-lenin-and-a-theory-of-revolution-for-the-west> (dostęp: 01.11.2017).

jakimi wytycznymi taktycznymi powinna kierować się partia robotnicza. Problem ten będzie tematem następnej części pracy.

Strategia, taktyka i organizacja partii rewolucyjnej

Poglądy Róży Luksemburg i innych myślicieli marksistowskich tamtych czasów na kształt rewolucji socjalistycznej były w dużym stopniu efektem teoretycznego przepracowania dzieł klasyków, historii dotychczasowych rewolucji i walk klasowych, a także ekonomicznych analiz dynamiki systemu kapitalistycznego. Dostarczało to ogólnej wizji rewolucji, której główne parametry można było wskazać, nie ruszając się z biblioteki. Kwestia strategii i taktyki ruchu robotniczego, choć też oparta na wytycznych teoretycznych, stanowi wysoce praktyczne zagadnienie, przed którym stawała każda osoba poważnie myśląca o przyszłej rewolucji socjalistycznej. Jest to teren, na którym często dochodzi do licznych kontrowersji, ponieważ warunki bieżącej działalności aktywistów socjalistycznych nierzadko kolidują z przyjętymi założeniami teoretycznymi, co prowadzi do ich modyfikacji. Duży wpływ na to potrafią mieć uwarunkowania historyczne i kulturowe, które stają na przeszkodzie temu, by działający w takich czy innych warunkach marksistowscy przywódcy potrafili sformułować uniwersalne, niezależne od miejsca i czasu wytyczne, wedle których powinna działać partia robotnicza.

Nie zmienia to faktu, że w historii marksizmu czy, mówiąc bardziej ogólnie, w historii ruchu robotniczego nie brakowało prób eksportowania różnych taktyk i strategii, które odniosły relatywny sukces w danym miejscu. I tak rozmaite tendencje marksistowskie próbowały uniwersalizować nie tylko leninowski model partii, ale także maoistowskie strategie wojny rewolucyjnej czy trockistowską taktykę entryzmu. Dlatego analizując wypowiedzi Róży Luksemburg dotyczące zasad funkcjonowania partii robotniczej, trzeba mieć na uwadze kontekst, w którym powstawały, w tym osobiste położenie autorki, która na skutek wyjazdów emigracyjnych, pobytów w więzieniach, schorzeń i trudnych przeżyć osobistych często pozo-

stawiała tylko obserwatorką wielu ważnych walk klasowych, zwłaszcza tych toczonych w Polsce i w Rosji.

Pojęcia strategii i taktyki w odniesieniu do walk klasowych zostały przez socjalistycznych teoretyków przejęte wprost z klasycznej sztuki wojennej. W tradycyjnym ujęciu Carla von Clausewitza: „[...] taktyka jest nauką o użyciu sił zbrojnych w bitwie, a strategia – nauką o użyciu bitew do celów wojny”¹⁴⁵. Przy czym dla Clausewitza podrzędność taktyki i jej zależność od strategii miała charakter liniowy i statyczny, ponieważ sukcesy taktyczne były dla niego jedynie środkami do osiągnięcia celu strategicznego wyznaczanego przez sztabowców i polityków¹⁴⁶. Analogiczne rozumowanie w kontekście strategii i taktyki ruchu robotniczego przedstawiali myśliciele socjalistyczni. Taktyka odnosiła się do sposobu prowadzenia pojedynczych bitew klasowych, np. zmuszenia rządzących do realizacji określonych ekonomicznych lub politycznych postulatów robotników w warunkach kapitalistycznego sposobu produkcji. Wygrane bitwy klasowe służyły realizacji celu strategicznego, czyli przeprowadzeniu rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu nowego, postkapitalistycznego porządku społecznego. Podobnie jak u Clausewitza – bitwy klasowe prowadziła armia proletariatu, tj. masy robotnicze walczące za pomocą np. strajku generalnego o poprawę bieżącego położenia, jednak strategią mieli zajmować się „sztabowcy” ruchu robotniczego, tzn. funkcjonariusze, teoretycy i liderzy partii rewolucyjnej, ponieważ cała partia miała być sztabem rewolucji.

Tego typu podział da się zauważyć u większości autorów odwołujących się do rewolucyjnej wersji marksizmu bez względu na różnice ideologiczne między nimi. Przykładowo dokładnie takie rozumienie strategii i taktyki przypisywał Leninowi przywódca jednego z odłamów ruchu trockistowskiego – Tony Cliff¹⁴⁷. W tym kontekście wykładnia trockistowska nie różni się od stalinowskiej, ponieważ Stalin analogicznie rozpatrywał relacje między taktyką a strategią

¹⁴⁵ C. von Clausewitz, *O wojnie*, tłum. A. Cichowicz, L. Koc, Kraków 2007, s. 74.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 91.

¹⁴⁷ T. Cliff, *Lenin on Strategy and Tactics*, w: *Education for Socialists. 3 Strategy and Tactics*, https://www.swp.org.uk/sites/all/files/pamphlets/3_strategy-and-tactics.pdf (dostęp: 02.11.2017).

ruchu robotniczego, odnosząc się zresztą bezpośrednio do doświadczeń militarnych wojny domowej w Rosji¹⁴⁸, przy czym strategia wiązała się dla niego z dość drobiazgowym planowaniem kolejnych faz przygotowań do rewolucji, włącznie z dzieleniem i rozmieszczaniem sił „armii proletariackiej”¹⁴⁹.

Marksistów odwołujących się do tradycji rewolucyjnych łączy również krytyka reformizmu, w którym dostrzegali oderwanie taktyki od strategii. Chodzi dokładnie o to, że reformiści dowartościowują poziom taktyczny, zapominając o celach strategicznych. Sztandarowym przykładem jest tutaj znowu Eduard Bernstein, traktujący m.in. wejście socjalistów do rządu jako wygraną bitwę sił postępowych i przegraną burżuazji, której nie udało się nie dopuścić przedstawicieli proletariatu do rządu. Zapominał jednak o szerszym strategicznym wymiarze, zakładając, że wejście socjalistów do rządu burżuazyjnego automatycznie będzie oznaczać przygotowanie reform przybliżających nadejście socjalizmu¹⁵⁰.

W związku z kwestiami strategii i taktyki występuje również temat organizacji partii rewolucyjnej, która w założeniu ma opracować wytyczne strategiczne i taktyczne oraz dopilnować ich realizacji. Powstaje tym samym problem, jak ma funkcjonować taka partia oraz w jaki sposób powinny wyglądać jej relacje z klasą robotniczą.

Luksemburg uważała, że taktyka partii powinna różnić się jakościowo od taktyki pojmowanej w sensie militarnym, tzn. nie zmienia się jej funkcja jako środka do celu, ale nie wiąże się też – w przeciwieństwie do działań wojskowych – ze skrupulatnym planowaniem i dyscypliną organizacyjną. Przeciwnie, w ujęciu polskiej marksistki taktyka w ogóle nie podlega opracowaniu przez swego rodzaju sztab rewolucjonistów, lecz „w jej podstawowych zarysach jest ona rezul-

¹⁴⁸ J. Stalin, *Concerning the Question of Strategy and Tactics of the Russian Communists*, transl. S. Sen, <https://www.marxists.org/reference/archive/stalin/works/1923/03/14.htm#1> (dostęp: 02.11.2017).

¹⁴⁹ J. Stalin, *Strategia i taktyka*, w: idem, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 60–61.

¹⁵⁰ B. Wray, *Strategy and Tactics – What's the Difference?*, „Socialist Worker” 2009, No. 2161, <https://socialistworker.co.uk/art/18178/Strategy+and+tactics+whats+the+difference> (dostęp: 02.11.2017).

tatem szeregu wielkich aktów twórczych eksperymentującej, często żywiłowej walki klasowej”¹⁵¹. Zdaniem autorki taktyka rewolucjonistów zawsze powstaje *a posteriori* i jest zbudowana na doświadczeniu bitew klasowych, które zostały wywołane oraz przeprowadzone przez masy robotników pozbawionych planu i kierownictwa. Uważała, że na początku „zawsze był czyn”. W związku z tym świadome kierownictwo nie odgrywa w początkowej fazie walki klasowej prawie żadnej roli. Odgrywa ono nawet rolę hamulcową, ponieważ na podstawie zebranych doświadczeń dąży do ustalenia stałej taktyki, która ma być następnie stosowana w przyszłych bitwach klasowych. Jednak to sprawia, że staje się ona odporna na innowacje płynące ze spontanicznych działań mas proletariackich, co przesądza o jej konserwatywnym charakterze¹⁵².

Takie ujęcie „taktyki” powoduje, że można zastanawiać się, czy w ogóle jest tu mowa o jakiegokolwiek taktyce, czy też o przyzwoleniu na zupełnie przypadkową i dowolną postać metod stosowanych podczas walki klasowej. Z pewnością według autorki masy „wiedzą lepiej”, co i jak mają robić. Jej rozważania na temat taktyki mają swoje racjonalne jądro. Z klasyki wiadomo, że każda nowa wojna toczy się w innych warunkach historycznych i wymaga nowych metod, dlatego nie można być przesadnie przywiązany do wcześniejszych ustaleń co do taktyki i strategii ani ich mechanicznie kopiować w nadchodzącym konflikcie¹⁵³. Toteż sporo racji miała Luksemburg, uważając, że we wstępnej fazie każdego etapu walk klasowych w kwestii taktyki nie można oprzeć się na jakimś z góry powziętym planie, gdyż w nowych okolicznościach mógłby okazać się za mało elastyczny i przyczynić do porażki. Tym niemniej mimo takich deklaracji autorka *Kryzysu socjaldemokracji* na podstawie doświadczeń historycznych formułowała ogólne wytyczne taktyczne i organizacyjne, które zostaną omówione poniżej. Trzeba też pamiętać, że różnicowała środki taktyczne na te stosowane w czasie względnego spo-

¹⁵¹ R. Luksemburg, *Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, s. 343.

¹⁵² Ibidem, s. 322–323.

¹⁵³ C. von Clausewitz, *O wojnie*, s. 120.

koju i te pozytywne w trakcie rewolucji¹⁵⁴. Odniosę się do obu tych aspektów.

Poglądy Róży Luksemburg na powyższą kwestię są interesujące głównie w kontekście rewolucji rosyjskich, dlatego warto zacząć od prezentacji jej krytyki historycznych form poprzedzających działalność nowoczesnej partii socjaldemokratycznej, a mianowicie od krytyki narodnictwa i ekonomizmu. Autorka *Akumulacji kapitału* nakreśliła pewien linearny schemat kolejnych postępowych form organizacji politycznych w ostatnich dekadach XIX w. w Rosji, chcąc dowieść, że partia socjaldemokratyczna jest koniecznym i szczytowym etapem rozwoju walki klasowej w tym kraju. Jednocześnie w jej mniemaniu rozwój poszczególnych organizacji politycznych odpowiadał stopniowi rozkwitu kapitalizmu na jego obszarze. Ponieważ ruch robotniczy rozrósł się na terenie Imperium Rosyjskiego dopiero w latach 90. XIX w., to do tego czasu dominującą siłą byli narodnicy. Ten ruch demokratyczny działał od lat 70. do 90. XIX w., a swoją propagandę kierował do chłopstwa i w nim widział klasę rewolucyjną, z którą zbuduje jakąś formę socjalizmu agrarnego, przy pominięciu etapu kapitalistycznego. Narodnicy uważali, że Rosja nie jest w stanie przezwyciężyć zacofania drogą kapitalistyczną. Sądzili, że każdy kraj ma własną ścieżkę rozwoju, a Rosja znajduje się w fazie „produkcji ludowej”, którą należy zastąpić fazą „uspołecznienia pracy”¹⁵⁵. Bardzo wielu spośród narodników rekrutowało się z warstw inteligentkich, których przedstawiciele udawali się na wieś, aby tam szerzyć propagandę, spełniając przy okazji ważne w tamtejszych społecznościach funkcje, np. nauczyciela wiejskiego lub lekarza. Luksemburg demaskowała ten ruch jako ruch antyrobotniczy, ponieważ jego teoretycy byli przywiązani do chłopstwa jako głównej siły politycznej w Rosji, zaś proletariat traktowali jako obcy, będący wytworem kapitalizmu element przyczyniający się rzekomo do „moralnej i umysłowej degradacji ludu rosyjskiego”¹⁵⁶.

¹⁵⁴ R. Luksemburg, *Taktyka rewolucji*, <http://www.praktykateoretyczna.pl/roza-luksemburg-taktyka-rewolucji/> (dostęp: 26.11.2017).

¹⁵⁵ T. Kostrzewa-Tomczak, *Rozwój gospodarczy Rosji w poglądach narodników*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Oeconomica” 1982, nr 19, s. 165–179.

¹⁵⁶ R. Luksemburg, *Przewrót polityczny w Rosji*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 44.

Narodnictwo zdaniem Luksemburg cechowało się „chłopotami” i u kresu istnienia wydatnie przyczyniało się do osłabienia tempa ewolucji ruchu socjalistycznego przez swoje archaiczne koncepcje teoretyczne, nieuwzględniające roli rozwoju przemysłu i walki proletariatu. Powstanie socjaldemokracji było dla niej nie tylko efektem teoretycznego przewyżczenia narodnictwa, ale też żmudnej pracy socjalistów w niewielkich, odizolowanych kółkach o charakterze edukacyjnym i agitacyjnym, które były początkowo oderwane od mas ludowych. Jakkolwiek karkołomna, praca ta musiała przerodzić się wskutek konieczności historycznej – wzrostu siły proletariatu, powodowanego rozwojem ekonomicznym, który wiązał się z wytrwałością socjalistów w docieraniu do mas – w powstanie nowoczesnej organizacji partyjnej:

Rzut oka na piętnastoletnie dzieje praktyki socjaldemokratycznej w państwie rosyjskim przekonywa nas, że nie był to bynajmniej bieg zygzakowaty, jak to się mogło subiektywnie zdawać czynnym w Rosji socjaldemokratom, lecz zupełnie logiczny rozwój, w którym każde wyższe stadium wynikało z poprzedniego i było bez niego nie do pomyslenia. Jakkolwiek sami socjaldemokraci krytykowali później początkową fazę ograniczonej propagandy kółkowej, nie daje się jednak zaprzeczyć, że ta właśnie syzyfowa praca wytworzyła dopiero ów liczny zastęp uświadomionych jednostek proletariatu, które stały się czynnikiem i punktem oparcia dalszej agitacji masowej¹⁵⁷.

Jak widać, dla autorki kamieniem węgielnym dojrzałej organizacji partyjnej była przede wszystkim wieloletnia, żmudna praca u podstaw. Jeżeli okoliczności historyczne są sprzyjające, to musi zaowocować ona pozytywnym efektem w postaci pojawienia się zwartej partii. Jej powstanie stanowi szczytowy punkt teleologicznej linii rozwojowej – od liberałów i indywidualistów kierujących się utopijnymi ideami, przez posługujących się nieodpowiednią teorią i taktyką narodników, do kółek marksistowskich, które początkowo rozproszone musiały w końcu zjednoczyć się dla dobra powiększającej się armii proletariatu. Partia powstaje zatem z chaosu, żeby uporząd-

¹⁵⁷ Ibidem, s. 46.

kować proces emancypacyjny. Bez niej walka o socjalizm jest niemożliwa.

W tej niemalże ewangelickiej narracji Luksemburg dostrzegła jeszcze jeden punkt kulminacyjny – krytykę ekonomizmu. Był to oportunistyczny nurt w socjaldemokracji, którego zwolennicy twierdzili, że ruch robotniczy powinien skupić się na postulatach ekonomicznych i poprawie życia codziennego proletariuszy, waląc o sprawy polityczne pozostawiając zaś liberałom. „Ekonomiści” chcieli pozostać przy pracy w kółkach, sprzeciwiając się tworzeniu scentralizowanej partii. Luksemburg krytykowała ten nurt, ponieważ jego wpływy torowały drogę powstaniu oportunistycznych, legalnych związków zawodowych, które uchylały się od walki politycznej. Na szczęście dla nich natężenie walk klasowych miało okazać się tak wielkie, że to robotnicy zmusili je do podnoszenia ograniczonych żądań i w końcu przekazania niektórych z nich w ręce rewolucyjnych socjaldemokratów¹⁵⁸. Tym samym obiektywne okoliczności historyczne okazały się silniejsze od oportunizmu. W tym punkcie poglądy polskiej marksistki nie różniły się w zasadzie niczym od idei Lenina, dla którego narodnictwo i ekonomizm stanowiły pewne momenty w rozwoju ruchu socjalistycznego w Rosji, które musiały zostać przezwyciężone, aby mogła narodzić się skuteczna partia rewolucyjna.

Następnym punktem łączącym autorkę *Kryzysu socjaldemokracji* z bolszewikami była krytyka specyficznej taktyki stosowanej w tamtym czasie głównie przez narodników, czyli terroryzmu. Dla Róży Luksemburg był on przede wszystkim domeną inteligentów, którzy pozostawali dla niej luźną, niezorganizowaną warstwą. Uważała, że błędzili oni na ślepo, próbując wywołać wrzenie rewolucyjne, podczas gdy masowe wystąpienia robotnicze, takie jak w 1905 r., stanowiły dla nich zaskoczenie¹⁵⁹. Terroryści działający w Narodnej Woli, a później w partii socjalistów-rewolucjonistów (eserowców) dokonywali zamachów na przedstawicieli elit, wierząc, że osłabi to

¹⁵⁸ R. Luksemburg, *Strajk masowy*, s. 127.

¹⁵⁹ Eadem, *Rewolucja w Rosji*, s. 33.

wiarę w potęgę rządu i pobudzi to ducha rewolucyjnego w ludzie¹⁶⁰. Był więc to rodzaj terroryzmu indywidualnego, w dużej mierze odebranego od bieżącej dynamiki walk klasowych.

Polska marksistka twierdziła, że terroryzm jako metoda walki politycznej historycznie wywodzi się z pesymizmu działaczy rewolucyjnych i ich niewiary co do możliwości zorganizowania autentycznej rewolucji mas ludowych w Rosji. Terroryzm indywidualny uważała za przeciwieństwo prawdziwej masowej walki klasowej proletariatu¹⁶¹. Taktyka ta przynosiła też jej zdaniem efekty odwrotne do zamierzonych – owa metoda była skuteczna i likwidowanie carskich oficerów przynosiło aplauz ludu, ale jej skutkiem stało się uspienie czujności klasy robotniczej, która zamiast rwać się do boju, czekała na wymierzenie sprawiedliwości przez pojedynczych mścicieli¹⁶². Dlatego filozofka wskazywała, że nie można uznać terroryzmu za pełnoprawną taktykę walki, nawet w okresie rewolucji. Nie znaczy to jednak, że całkowicie go odrzucała. Sądziła, że konkretne akty terroru podczas rewolucji mogą być pożytecznym „epizodem walki” – albo jako pojedyncze ataki, które pozytywnie wpływają na morale rewolucjonistów, albo jako pewien krótki okres, kiedy rewolucjonści odpowiadają terrorem na wyjątkowo wzmożone represje rządzących. Dla niej owe akty we właściwym momencie mogły wzmacniać pożar rewolucji i być jak „pojedyncze syczące snopy ognia w ognistym morzu płonącego lasu”. Wobec tego zamachy terrorystyczne mogły podgrzać atmosferę i wyrzucić jeszcze większą presję na rządzących, skłaniając ich do ustępstw. Kiedy te by w końcu nastąpiły, wówczas zdaniem Luksemburg naturalnym biegiem rzeczy powinna wygasnąć również fala terroru¹⁶³.

Jak widać, poglądy autorki różniły się mocno od współczesnego spojrzenia na terror – nie był dla niej istotny wymiar moralny,

¹⁶⁰ M. Perrie, *Political and Economic Terror in the Tactics of the Russian Socialist-Revolutionary Party Before 1914*, w: *Social Protest, Violence and Terror in Nineteenth- and Twentieth-Century Europe*, ed. W. Mommsen, G. Hirschfeld, London 1982, s. 63–79.

¹⁶¹ R. Luksemburg, *Terror*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 57.

¹⁶² Ibidem, s. 58.

¹⁶³ Ibidem, s. 59.

kwestia ewentualnych ofiar postronnych czy możliwość wzmocnienia represji, w praktyce terror i problem jego stosowania miał dla niej charakter utylitarny. Jego stosowalność zależała od tego, jak w danej sytuacji wpłynie na waleczność i zdolności mobilizacyjne klasy robotniczej.

Zbliżone, choć nieco bardziej zniuansowane stanowisko wobec zjawiska terroru rewolucyjnego reprezentował Lenin. Do czasów rewolucji 1905 r. w ogóle odmawiał terrorowi większej przydatności¹⁶⁴. Jednakże po jej wybuchu skłonił się do podobnej opinii, co autorka *Kryzysu socjaldemokracji*. Dla wodza bolszewików dotychczasowe formy terroru były szkodliwe, ponieważ pozostawały oderwane od mas. Co innego w trakcie rewolucji. Powołując się na skojarzenia z terrorem w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, stwierdził, że ten jego rodzaj, który idzie w parze z entuzjazmem i siłą mas, znajduje uzasadnienie. Na tej podstawie podzielił terror na ten „starego typu”, czyli prowadzony przez jednostki – inteligentów, którzy poświęcają się, żeby dać pokrzepienie masom, oraz terror nowego typu oparty na tym, że osoby dysponujące jego środkami powinny „RZECZYWIŚCIE utonąć w masach, tj. ofiarnie i z poświęceniem działać w nierozzerwalnej, faktycznej łączności z powstającymi masami, iść z masami [...] w dosłownym znaczeniu tego słowa”¹⁶⁵. Stanowisko Lenina jest więc tu dużo bardziej rygorystyczne i oznacza całkowite odrzucenie indywidualnych aktów terroru, które – jak się wydaje – były dopuszczalne w uzasadnionych sytuacjach przez Luksemburg. Lenin nie dopuszczał nawet zamachów, które byłyby skoordynowane z masowymi wystąpieniami, według niego sensowne pozostawiało tylko dołączenie terrorystów do protestującego tłumu i przekazanie mu środków bojowych, doprowadzając do zwiększenia jego siły

¹⁶⁴ Tę kwestię podejmował w *Co robić?* Lenin, planował także poddać zagadnienie terroru szerszej krytyce w materiałach skierowanych przeciwko eserowcom. Zob. np. W. Lenin, *Plan broszury przeciw eserowcom*, w: idem, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1985, s. 361; idem, *Plan artykułu przeciw eserowcom*, w: idem, *Dziela*, t. 7, s. 363.

¹⁶⁵ Idem, *O porozumieniu w sprawie jedności bojowej w powstaniu*, w: idem, *Dziela*, t. 9, s. 262.

bojowej. Swoją krytykę terroryzmu indywidualnego podtrzymywał także po zwycięstwie rewolucji październikowej.

Takie stanowisko zajmował również Trocki, który w pochodzącym z 1911 r. artykule *Marksizm wobec terroryzmu* doszedł do wniosku, że terroryzm indywidualny to historycznie przebrzmiała forma, której za główną przesłankę służy idea zemsty. Uważał, że pragnienie zemsty obecne w szeregach klasy robotniczej jest słuszne, ale należy je pogłębić i zintensyfikować, co znaczy tyle, że prawdziwy terror powinien mieć charakter masowy i objawiać się w gremialnych strajkach proletariatu, wymierzonych w interes pracodawcy. Odrzucał indywidualne akty zemsty, ponieważ według niego opierały się one na moralności burżuazyjnej i koncepcji „absolutnej wartości ludzkiego życia”. Jak wynika ze słów Trockiego, takie akty terrorku w zamierzeniach ich wykonawców miały być karą wobec tych, którzy w tę wartość godzili. Autor *Zdradzonej rewolucji* nazywał ich jednak „płatnymi i sprzedajnymi moralistami”, którzy niczym nie różnią się od innych, burżuazyjnych moralistów absolutyzujących wartości takie jak honor narodu czy prestiż moralny, czyli przedstawicieli rządów burżuazyjnych, wysyłających miliony ludzi na rzeź¹⁶⁶. Swoje poglądy na temat terroryzmu i moralności podtrzymywał także w późniejszych pracach¹⁶⁷.

Widać, że w tym punkcie Luksemburg zdawała się radykalniejsza i mniej pryncypialna od bolszewików, którzy absolutnie nie dopuszczali terroru indywidualnego ze względów doktrynalnych. Może się to wydać zaskakujące dla kogoś, kto utożsamia postać polskiej marksistki w dużej mierze z krytyką „czerwonego terroru” i innych „bolszewickich praktyk”, aczkolwiek Róża Luksemburg w swoim artykule o terrorze pokazała, że potrafiła niekiedy mówić nad Leninem czy Trockim, jeżeli chodzi o dialektykę. W ich pismach nie ma bowiem żadnych merytorycznych argumentów na temat szko-

¹⁶⁶ L. Trocki, *Marksizm wobec terroryzmu*, <http://www.1917.net.pl/node/136> (dostęp: 06.11.2017).

¹⁶⁷ Zob. np. idem, *Terroryzm a komunizm*, <https://maopd.files.wordpress.com/2014/02/trocki-terroryzm-i-komunizm-1920.pdf> (dostęp: 06.11.2017); idem, *Ich moralność a nasza*, <https://www.marxists.org/polski/trocki/1936/02/moralnosc.htm> (dostęp: 06.11.2017).

dliwoci postulowanego przez polską marksistkę połączenia epizodycznych aktów terroru indywidualnego z masową walką przeciwko burżuazji podczas rewolucji.

Przywódcy rewolucji październikowej metafizycznie i statycznie odrzucili terror indywidualny tak po prostu, ze względu na jego jednostkowy charakter i moralistyczne ufundowanie, nie rozpatrując kwestii, czy jego wartość może ulec zmianie wraz z przemianą kontekstu historycznego, na co zwracała uwagę Luksemburg. W jej koncepcji „epizodycznego terroru” jego akty są oliwą dolaną do rewolucyjnego ognia. Zaostrzają walkę, lecz jej nie zastępują, wpływając pozytywnie na morale. Indywidualny wymiar aktu terroru zostaje w ten sposób zniesiony i chociaż forma jego dokonania nie ulega zmianie, to przez swoje powiązanie z walką masową staje się on wyrazem terroru masowego. Trzeba pamiętać, że poglądy Luksemburg dotyczą tylko fragmentu rewolucji, w którym masy ścierają się z dominującymi nad nimi siłami burżuazji, i nie stanowią usprawiedliwienia ewentualnych aktów terroru po osiągnięciu przez masy przewagi, nie wspominając już o stosowaniu terroru po zdobyciu władzy¹⁶⁸.

Bardzo pozytywnie polska filozofka odnosiła się do parlamentarizmu jako taktycznego środka walki i promowania idei socjalistycznych przez partie socjaldemokratyczne. Jej stosunek do tej formy aktywności politycznej wynikał z przeprowadzonej przez nią historycznej analizy parlamentu jako instytucji powstałej dzięki walkom klasowym doby rewolucji burżuazyjnych. Nie można jej zda-

¹⁶⁸ Warto też w tym kontekście zwrócić uwagę na to, że w trakcie walk rewolucji 1905 r. na ziemiach polskich również taktyka SDKPiL cechowała się podobnym zniuansowaniem. Kierownictwo partii wyciągnęło wnioski z początkowych porażek i przystąpiło do tworzenia drużyn bojowych na wzór Organizacji Bojowej PPS, które w pierwszej części 1906 r. dokonywały aktów terroru indywidualnego, likwidując kilkudziesięciu przedstawicieli rosyjskiego zaborcy. Jednak było znacznie więcej ofiar cywilnych. Dlatego we wrześniu 1906 r. partia zrezygnowała z utrzymywania własnych formacji zbrojnych i przestawiła się na całkowicie cywilny i pokojowy model walki. Zapewne duży wpływ na to miały linia Róży Luksemburg oraz krytyka terroryzmu, autorstwa Lenina. Zob. W. Potkański, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 r.*, Warszawa 2014, s. 326–334.

niem absolutyzować parlamentaryzmu jako swego rodzaju osiągnięcia cywilizacyjnego lub genialnego wynalazku ludzkości. Trzeba traktować go jako „historyczną formę panowania klasowego burżuazji”, która była narzędziem postępu tylko dopóty, dopóki burżuazja walczyła z feudalizmem. Jednak w pewnym momencie¹⁶⁹ konflikt ten uległ wygaszeniu i doszło do „kompromisu między burżuazją a feudalizmem”, wskutek czego różnice między partiami pochodzenia burżuazyjnego a partiami o źródłach feudalnych zaczęły się zacierać¹⁷⁰. Wtedy wyczerpujący swoją historyczną misję parlament stał się maszynką do głosowania, gdzie zatwierdzano ustalenia zawarte w czasie pozakulisowych przetargów między przedstawicielami różnych stronnictw. Zadowoleni z takiego obrotu spraw kapitałiści i feudałowie robili wszystko, żeby utrzymać taką funkcję parlamentu i nie pozwolić na wprowadzenie do niego przedstawicieli klasy robotniczej, co oznaczało przeciwstawienie się powszechnemu prawu wyborczemu.

Był to wedle autorki *Akumulacji kapitału* moment, w którym „parlamentaryzm burżuazyjny przebiegł cykl swojego rozwoju i doszedł do zaprzeczenia samego siebie”¹⁷¹. Stracił więc sens istnienia w kapitalizmie i stał się zwykłą fasadą. Jednocześnie wówczas zadaniem partii socjaldemokratycznej stało się dokonanie swoistej negacji negacji – wywalczywszy powszechne prawo wyborcze, ożywiła ona martwy parlament i kierowała tę instytucję przeciwko jej kreatorom. Wykorzystując ową sprzeczność i reanimując szczątki systemu burżuazyjno-demokratycznego, socjaldemokraci i proletariaci mieli szansę przyśpieszenia zdobycia władzy. Dodatkowo rewolucyjni politycy powinni zachować ostrożność i pamiętać o genetycznej funkcji parlamentu, czyli o tym, że instytucja ta stanowi „praktyczny oręż” wygaszania dążeń rewolucyjnych proletariatu oraz likwidacji antagonizmów klasowych w duchu pozornej jedności społeczeń-

¹⁶⁹ Autorka datuje kres postępowego parlamentaryzmu w okolicach początku ostatniego ćwierćwiecza XIX w.

¹⁷⁰ R. Luksemburg, *Socjaldemokracja i parlamentaryzm*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, s. 318.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 321.

stwa i narodu¹⁷². Dlatego też reprezentanci proletariatu muszą mieć świadomość rozkładu tej instytucji i nie mogą ulegać złudzeniom.

Róża Luksemburg krytykowała postawę polityków socjaldemokratycznych, takich jak Jean Jaurès, który jej zdaniem przesadnie wychwalał parlament i przedstawiał go jako środek urzeczywistnienia celu ostatecznego, tj. socjalizmu. Powodowało to rzekome zaniechanie aktywności pozaparlamentarnej i demoralizację posłów socjaldemokratycznych, a wskutek tego wzmocnienie burżuazyjnych demokratów, którzy przestali traktować socjaldemokrację jako zagrożenie¹⁷³, przez co zaczęli myśleć, że ruch robotniczy da się oswoić i dopasować do kryteriów demokracji burżuazyjnej. Efektem polityki Jaurès'a i jemu podobnych miały być zniechęcenie robotników do parlamentaryzmu oraz zwrot ku anarchizmowi¹⁷⁴.

Autorka trafnie zauważyła, że jeżeli socjaldemokraci skupią działalność oraz energię na parlamencie, to ułatwią zadanie burżuazji, która żeby ich pokonać, nie będzie musiała walczyć z całą klasą robotniczą, lecz wystarczy, że ograniczy prawo wyborcze lub dopuści się innej machinacji. Stąd wniosek, że partia socjaldemokratyczna w równym stopniu powinna skupiać się na propagandzie i codziennej agitacji umożliwiającej dotarcie jej do szerokich mas¹⁷⁵. W parlamencie socjaldemokracja ma według polskiej rewolucjonistki jasno określone zadania – są nimi krytyka partii burżuazyjnych oraz przeciwstawienie im ideału społeczeństwa socjalistycznego¹⁷⁶.

Obok analiz taktyki parlamentarnej w pismach marksistki można odnaleźć ciekawe opinie dotyczące roli inteligencji partyjnej oraz kwestii wodzostwa. Do parlamentu bowiem wstępowały zazwyczaj elity partyjne, jednak ich zasiedzenie połączone z odcięciem się od walki ulicznej groziło według niej degeneracją i oderwaniem od mas, tzn. zauważała istnienie ryzyka, że posłowie socjaldemokratyczni stoczą się na pozycje rewizjonistyczne. Zdaniem Luksemburg historycznie rzecz biorąc, we wszystkich dotychczasowych walkach kla-

¹⁷² R. Luksemburg, *Karol Marks*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, s. 301.

¹⁷³ Eadem, *Socjaldemokracja i parlamentaryzm*, s. 322–323.

¹⁷⁴ Ibidem, s. 324.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 325.

¹⁷⁶ Ibidem, s. 326.

sowych brała udział większość, która jednak walczyła w imię interesów jakiejś mniejszości. W epoce boju o socjalizm powinno dojść więc do zmiany jakościowej – mniejszość, tj. cała awangarda rewolucyjna powinna walczyć w imię większości. Wobec tego zadanie wodzów partyjnych sprowadza się do tego, żeby uświadamiać masom ich historyczne zadanie, jakim jest zaprowadzenie socjalizmu. Mają to czynić za pomocą swojego autorytetu, wzrastającego liniowo – im większa jest świadomość tychże mas: „[...] odpowiednio do tego, jak walczą z ciemnotą mas, która stanowiła dotychczas podstawę wszelkiego wodzostwa, słowem – odpowiednio do tego, jak sami WYZBYWAJĄ SIĘ swego wodzostwa, czyniąc masy wodzem, a samych siebie wykonawcami, narzędziem świadomego działania mas”¹⁷⁷. Tym samym w koncepcji Luksemburg wodzowie to heglowskie wybitne jednostki *à rebours*; w pełni świadome własnej roli i misji muszą stać się narzędziem „rozumu” – nauki marksistowskiej, którą winni przekazać masom, aby potem potulnie usunąć się w cień i pozwolić, żeby to one przesunęły proces historyczny naprzód.

Wodzowie i elity partyjne powinni być przy tym transparentni, nie mogą prowadzić żadnych gier za ich plecami, muszą pozostawać z nimi w stałej łączności. Po prostu mają reprezentować unikalną jakość etyki politycznej, która jest obca tendencjom rewizjonistycznym:

Masy, które należy wychowywać jak dziecko, którym nie można wszystkiego powiedzieć, które dla ich dobra można nawet okłamywać i oszukiwać, oraz „wodzowie”, którzy jako dalekowzroczni mężowie stanu kształtują według własnych wielkich planów z tej miękkiej gliny świątynię przyszłości – oto etyka polityczna zarówno partii burżuazyjnych, jak i rewizjonistycznego socjalizmu, choćby zamierzone cele były i tam najzupełniej różne¹⁷⁸.

Autorka *Kryzysu socjaldemokracji* wyraźnie kpi tu z obecnych także współcześnie autorytarnych koncepcji wielkich przywódców, którzy „dla dobra wszystkich” ustalają między sobą kształt i kierunek roz-

¹⁷⁷ R. Luksemburg, *Zawiedzione nadzieje*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, s. 308.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 311.

woju świata. W rzeczywistości dbają i realizują oni własne interesy, instrumentalnie traktując pomijaną, traktowaną protekcjonalnie większość. Dlatego jednym z zadań partii w okresie przedrewolucyjnym jest kontrola i wpływanie na elity partyjne zasiadające w parlamencie po to, by nie oderwały się one od mas.

Przywódcy i awangarda nigdy nie powinni odnosić się do mas bez pośrednictwa organizacji partyjnej, która jest stróżem właściwego przekazu. Bez jej kontroli równie łatwo ulega zatarciu granica między awangardą a masami, jak ta między awangardą a przedstawicielami burżuazji zasiadającymi w parlamencie. Partia musi więc wyznaczać granice przekazu politycznego, gdyż inaczej zagraża jej rewizjonizm. Sprawa jest tym bardziej ryzykowna, że spora część elit partyjnych wywodzi się w większym lub mniejszym stopniu z burżuazyjnej inteligencji. Ponieważ inteligenci nie działają w zgodzie ze swoim „pierwotnym” interesem klasowym, są zdaniem autorki dużo bardziej podatni na oportunizm, co wynika z tego, że ich poglądy kształtuje ideologia, która przełamuje ich instynkty klasowe, a nie interes materialny¹⁷⁹. Niemniej jednak bez należytej kontroli partyjnej stojący na ich czele, zasiadający w parlamencie inteligenci mogą ulec dekadencji i pokusie kolaboracji klasowej z funkcjonariuszami burżuazji, takimi jak np. przedstawiciele mediów, którzy swoim zainteresowaniem mogą oderwać partyjnych „literatów” – jak nazywała ich Luksemburg – od ważniejszych celów:

Podobnie jak u schyłku świetności starożytnej Hellady zbierali się wokół Peryklesa mężowie stanu, filozofowie, politycy i artyści, by w swobodnej wymianie myśli wznieść się na najwyższe szczyty ducha ludzkiego i rozkoszować się najsztubtelniejszymi wykwitami kultury, tak w berlińskiej knajpie wokół Peryklesa-Hardena zbierali się socjaldemokratyczni mężowie stanu, by w kręgu miłych dam i dowcipnych dziennikarzy, z dala od brutalnego kłębawiska walki klasowej i cuchnącego potu mas, gawędzić o polityce i sztuce, o sprawach wzniosłych i pogodnych. A choć brakowało helleńskich wieńców z róż na głowach uczestników, a pospolity kufel monachijskiego piwa zastępował, być może, szlachetny sok tesalijskiej winorośli, to jednak nad wszystkim unosił

¹⁷⁹ R. Luksemburg, *Zagadnienia organizacyjne*, s. 348.

się prawdziwy duch antycznej przyjaźni i wykwintnego wykształcenia; z tolerancją właściwą tylko wyższym umysłem wymieniano i porównywano najróżnorodniejsze poglądy i zapatrywania¹⁸⁰.

Humor zawarty w tym obrazowym opisie zdradza realne obawy autorki. Nie było jej główną obawą to, że elity partyjne przejdą do świadomej kolaboracji z burżuazją, a rewizją marksizmu będą maskować swój sojusz z tą klasą. Chodziło bowiem o to, że pozbawieni dyscypliny partyjnej inteligenci dadzą się ponieść własnej „naturze”, gdyż trud brutalnej, codziennej walki klasowej nie jest naturalnym środowiskiem inteligenta, choćby nawet bardzo zaangażowanego. Oni sami, jako indywidua preferują kulturalną dyskusję, rozważanie argumentów, kontemplację rzeczywistości; bliższy okazuje się im klimat sokratejskiej uczyty niż dym kominów fabrycznych. Dlatego też wodzom i inteligencji potrzeba „twardej pięści proletariatu”, po której uderzeniu „macki społeczeństwa burżuazyjnego pod wpływem bólu szybko się cofają”¹⁸¹. Klasa robotnicza nie ma zrozumienia dla egzaltowanych dyskusji i posiedzeń rodem z antycznej Grecji, więc jest w stanie prędko sprowadzić inteligentów na ziemię. Wodzowie i inteligencja oraz proletariatus pozostają ze sobą w koniecznym związku – obie strony muszą stale wzajemnie uświadamiać się o swoich zadaniach.

Powyższy stosunek do niebezpieczeństw, jakie czyhają na marksistowską inteligencję, został wyrażony przez autorkę w formie abstrakcyjnej. Uważała, że realne zagrożenie dekadencją, oportunizmem i rewizjonizmem zależy od stopnia rozwoju instytucji politycznych społeczeństwa burżuazyjnego oraz ruchu robotniczego. Toteż realne zagrożenie wystąpienia tych zjawisk w odniesieniu do partyjnych elit istniało w krajach zachodnich, gdzie występował rozwinięty, mający pewne tradycje parlamentaryzm burżuazyjny, który zachęcał zasiadających w parlamencie socjaldemokratów do wynoszenia się ponad masy. Analogicznie wzrost potęgi ruchu robotniczego skutkowałam wzrostem jego atrakcyjności jako bezpiecz-

¹⁸⁰ Eadem, *Zawiedzione nadzieje*, s. 312.

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 313.

nej przystani dla rozmaitych podupadłych burżuazyjnych inteligentów, którzy widzieli w nim szansę na uratowanie kariery i zdobycie nowych wpływów¹⁸². Co innego w krajach takich jak Rosja, gdzie panował despotyzm, zaś ruch robotniczy dopiero się rozwijał. Zdaniem Luksemburg w tego typu sytuacji występowała tendencja przeciwstawna – inteligentów w takich warunkach nie kusił oportunizm, lecz popadali oni z kolei w nastroje mesjanistyczne i autokrytyczne, czego najlepszym przykładem miał być ruch narodnicki, w którym inteligenci niejako obwiniający samych siebie o niedolę ludu rosyjskiego ruszali na wieś, aby organizować ruch oporu przeciwko caratowi. Byli przy tym skłonni do najwyższych osobistych poświęceń w postaci aktów terroru indywidualnego. Niemniej jednak myślicielka uważała też inteligencję rosyjską za zdeklasowaną i relatywnie młodą w stosunku do tej zachodniej, przez co przedstawiciele owej warstwy wydawali się jej chwiejni. Równie dobrze jak w stronę terroru mogli zwrócić się ku oportunizmowi, liberalizmowi, a nawet „kantowskiemu idealizmowi”¹⁸³.

Ta problematyczność rosyjskiej inteligencji stanowi zresztą jeden z głównych zapalników sporu taktycznego Róży Luksemburg z Włodzimierzem Leninem. Prezentowane tu wypowiedzi pochodzą bowiem z jej artykułu recenzyjnego na temat książki Lenina *Jeden krok naprzód, dwa kroki wstecz*. Praca Luksemburg, pierwotnie zatytułowana *Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej*, bywa też przedstawiana pod dużo bardziej radykalną nazwą *Marksizm czy leninizm*¹⁸⁴. Istota sporu dotyczyła problemu zaproponowanego przez Lenina centralizmu demokratycznego, który Luksem-

¹⁸² R. Luksemburg, *Zagadnienia organizacyjne*, s. 349.

¹⁸³ Ibidem, s. 350.

¹⁸⁴ Artykuł Luksemburg został opublikowany pod tą nazwą w 1935 r. w Glasgow przez grupę lewicowych komunistów zrzeszonych w Antyparlamentarnej Federacji Antykomunistycznej (*Anti-Parliamentary Communist Federation*). Była to grupa byłych członków Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, która programowo odrzucała leninizm oraz dorobek rewolucji październikowej. Wykorzystali artykuł polskiej marksistki dla poparcia swojego stanowiska. Nadany przez nich tytuł przewijał się potem w późniejszych publikacjach i opracowaniach. Zob. B.D. Wolfe, *Rosa Luxemburg and V.I. Lenin. The Opposite Poles of Revolutionary Socialism*, „The Antioch Review” 1961, No. 21, s. 209–226.

burg odczytywała jako „centralizm biurokratyczny”, gdyż jej zdaniem wynikał on właśnie z obaw przywódcy bolszewików przed wpływami inteligencji partyjnej, którą chciał poskromić „biurokratyczną” kontrolą centralnych organów. Rzeczywistym skutkiem miała być jednak instrumentalizacja mas proletariackich przez komitet centralny¹⁸⁵.

Nie oznacza to, że autorka była przeciwniczką centralizmu jako takiego. Przeciwnie, partia powinna być oparta na centralizmie, ponieważ nie zalicza się do instytucji mającej reprezentować interesy „wszystkich”. Owszem, winna z biegiem czasu stawać się przystanią dla wszelkiej maści niezadowolonych z istniejącego porządku społecznego, a ponadto – być reprezentacją większości przeciwko burżuazyjnej mniejszości. Ale z tego, co pisze Luksemburg, wynika, że partia powinna być też ukształtowana centralistycznie, bo w jej ramach problemy owych niezadowolonych zostają podporządkowane interesom proletariatu, zaś jej zadanie łączy się ze wciągnięciem „niezadowolonego ducha opozycyjnego” do „rewolucyjnej akcji proletariackiej”, dlatego rolą organów partii miałyby być nie, jak ponoć chciał Lenin, zwalczanie oportunistów, tylko zabezpieczenie wpływów proletariackich¹⁸⁶.

Oportunizm charakteryzuje się brakiem jakichkolwiek zasad, w związku z tym ustalenie jednolitej, stałej, obliczonej na zabezpieczenie przed nim taktyki jest chybione – ruch robotniczy nie może zostać ostatecznie ochroniony przed „oportunistycznymi zaskokami”¹⁸⁷. W opinii Luksemburg Lenin próbował narzucić dominację komitetu centralnego nad komitetami lokalnymi, ponieważ chciał osiągnąć powyższe cele, jednak wymagane do tego przymus i dyscyplina powodowały, że centralizm w takim przypadku przeradzał się w ULTRACENTRALIZM. Wedle słów autorki to stanowisko absolutyzujące centralizm opiera się z jednej strony na

[...] podkreślanii i wyodrębnianii zorganizowanego oddziału prawdziwych i czynnych rewolucjonistów spośród otaczającego ich co prawda

¹⁸⁵ R. Luksemburg, *Zagadnienia organizacyjne*, s. 351–352.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 355.

¹⁸⁷ *Ibidem*, s. 356.

niezorganizowanego, ale rewolucyjno-aktywnego środowiska; z drugiej strony – na surowej dyscyplinie i bezpośrednim, decydującym, określonym wmięszaniu się organu centralnego do wszystkich przejawów życia lokalnych organizacji partyjnych¹⁸⁸.

Świadczyło to o konserwatyzmie Lenina, który nie wiedząc, jak poradzić sobie z problemem oportunistów, chciał go zdusić, nadając nieograniczone prerogatywy reprezentantom władz centralnych, by negatywnie (za pomocą nakazów, ograniczeń itd.) sprawowali oni kontrolę nad organizacjami terenowymi. W ten sposób zamiast rozwoju i poszerzania horyzontów ruchu, dochodziłoby do jego ograniczenia w obawie przed odstępstwami ideologicznymi. W rezultacie cała partia przesiąkłaby „bezpłodnym duchem stróża nocnego”¹⁸⁹. Tymczasem według polskiej marksistki w obliczu zagrożenia oportunistycznym, w warunkach rosyjskich powinno się przyjąć odwrotną taktykę, obliczoną na decentralizację. Dzięki temu partia zostałaby uchroniona przed inteligentami-biurokratami znajdującymi się w jej władzach, którzy z pewnością ulegliby pokusie tyranizowania szeregowych członków partii.

Polemika z Leninem rodzi pytania o ogólny charakter organizacji socjaldemokratycznej. W recepcji tej dyskusji utarło się głosić, że polska filozofka zarzuciła przywódcy bolszewików blankizm. Zarzut ten wydaje się jednak do pewnego stopnia dyskusyjny w kontekście tego, co pisała w swoim artykule Luksemburg. Blankizm omawiała następująco:

Blankizm nie był obliczony na bezpośrednią akcję klasową masy robotniczej, dlatego niepotrzebna mu była również organizacja mas. Na odwrót, ponieważ szerokie masy ludowe powinny były zjawić się na polu walki dopiero w momencie rewolucji, a tymczasowa działalność polegała na PRZYGOTOWANIU PRZEZ ZNIKOMĄ MNIEJSZOŚĆ REWOLUCYJNEGO SPISKU [wyróżnienie – D.W.], to ostre odgrodenie od masy ludowej ludzi przeznaczonych do tej określonej akcji było wprost niezbędne dla powodzenia ich zadania. Było ono możliwe i wykonalne jedynie

¹⁸⁸ Ibidem, s. 335.

¹⁸⁹ Ibidem, s. 345.

dlatego, że między działalnością konspiracyjną organizacji blankistowskiej a życiem codziennym mas ludowych nie istniał żaden związek wewnętrzny [...]. Dlatego czynni członkowie organizacji przekształcali się siłą rzeczy w czysto wykonawcze organy jakiejś istniejącej poza obrębem ich pola działania i z góry określonej – woli [...]. Stąd wypływała również druga konieczność spiskowego centralizmu: absolutne, ślepe podporządkowanie poszczególnych organów partii jej organowi centralnemu i rozpostarcie jego decydującej władzy aż na najdalszą peryferię organizacji partyjnej¹⁹⁰.

Tymczasem akcja socjaldemokratyczna powinna przebiegać zupełnie inaczej:

Wyrasta ona historycznie z żywołowej walki klasowej. Przy czym porusza się ona w sprzeczności dialektycznej: armia proletariacka rekrutuje się dopiero w samym procesie walki i dopiero w walce uświadamia sobie ona również zadania tej walki. Organizacja, uświadomienie i walka są tu nie oddzielnymi, mechanicznie i w czasie rozerwanymi momentami, jak w ruchu blankistowskim, lecz są one tylko różnymi stronami tego samego procesu¹⁹¹.

Organizacja ma więc charakter dynamiczny i stanowi odzwierciedlenie bieżącego stanu walki klasowej. Bezcelowe jest ustalenie jakiejś złożonej taktyki wymuszanej dyscypliną, ponieważ oznacza to oderwanie się od rzeczywistości i usunięcie w abstrakcję. Wszystko sprowadza się do tego, że polegająca na dyscyplinie oraz przymusie organizacja w dobie zaawansowanych walk klasowych pozostałaby względem mas w tyle. W związku z tym autorka uważała, że to, co proponował Lenin, stało w sprzeczności z naturalną dynamiką ruchu robotniczego:

Oparcie centralizacji socjaldemokratycznej na tych dwóch zasadach – na ślepym podporządkowaniu do najmniejszych szczegółów wszystkich organizacji partyjnych i ich działalności władzy centralnej, która myśli, tworzy i decyduje za wszystkich, jak również na surowym

¹⁹⁰ Ibidem, s. 338.

¹⁹¹ Ibidem.

odgrodzeniu zorganizowanego jądra partii od otaczającego go środowiska rewolucyjnego, o co walczy Lenin – wydaje się nam dlatego mechanicznym przeniesieniem zasad organizacyjnych blankistowskiego ruchu kółek spiskowych do ruchu socjaldemokratycznego mas robotniczych¹⁹².

Dodatkowo przywódca bolszewicki miał się jeszcze pograć przyrównaniem socjaldemokraty do jakobina. Można by wzorem innych autorów komentujących pisma Luksemburg przejść nad tym do porządku dziennego i skonstatować, że sednem krytyki jest utożsamienie leninizmu z blankizmem. Czy jednak o blankizm naprawdę tutaj chodzi? Czy Lenin w oczach Luksemburg był blankistą?

Z wypowiedzi autorki dość jasno wynika, że sednem blankizmu pozostaje spisek wąskiego grona rewolucjonistów, mający za zadanie wywołanie powstania, którego zwycięstwo oznacza wprowadzenie socjalizmu, zaś taka, a nie inna formuła organizacyjna jest środkiem taktycznym prowadzącym do tego celu strategicznego. W pismach polskiej marksistki brak dowodów na to, żeby uważała autora *Co robić?* za spiskowca, który wraz ze swoją frakcją chce wywołać w dogodnym dla siebie momencie powstanie. Prędzej można doszukać się rozmaitych pochwał dla socjaldemokratów rosyjskich za ich pracę organizacyjną wśród mas. Próżno też szukać w jej dziełach analogii historycznych między bolszewikami a narodnikami czy innymi ruchami rozmiłowanymi w spiskowych działaniach.

Trzeba mieć w pamięci, że Luksemburg napisała swój artykuł w 1904 r., czyli rok po rozłamie w rosyjskiej socjaldemokracji na frakcję mienszewicką i bolszewicką. Do momentu rozłamu traktowała ona tę partię jako wyższą formę rozwoju ruchu robotniczego, strukturę, która spełniała powyższe kryteria organizacji socjaldemokratycznej. Propozycje taktyczne Lenina brała za niebezpieczny punkt zwrotny, który mógł zagrozić rozwijającemu się rosyjskiemu ruchowi robotniczemu. Mogła też zarzucić wodzowi bolszewików bojaźliwość czy pesymizm względem mas. Nie pisała jednak o porzuceniu przez niego marksistowskich pryncypiów strategicznych.

¹⁹² Ibidem, s. 339.

Jeżeli wyciągniemy z tego logiczne wnioski, okaże się, że zarzutu przeniesienia „zasad organizacyjnych blankistowskiego ruchu” nie powinno utożsamiać się z zarzutem o blankizm jako taki, ponieważ ten jest raczej jednolitą doktryną, która różni się od marksizmu nie tylko postulowaną formułą organizacyjną, ale także strategią. W rzeczywistości za sedno krytyki zawartej w *Zagadnieniach organizacyjnych socjaldemokracji rosyjskiej* należałoby uznać oskarżenie Lenina o mechanycyzm, o to, że nie myślał dialektycznie, lecz arbitralnie, i porzucając właściwą analizę historyczną, zdecydował pomieszać elementy dwóch homogenicznych doktryn. W rezultacie prowadziło to do sprzeczności na linii taktyka – strategia.

W optyce Luksemburg rosyjski ruch robotniczy nie był (na tym etapie) zagrożony dlatego, że za pomocą grupki zawodowych rewolucjonistów i władzy centralnej siłą zmusi masę do wzięcia udziału w przewrocie, który jemu i wąskiej elicie da totalną władzę. Niebezpieczeństwo wynikało z tego, że przez zastosowanie „blankistowskich metod” czy spiskowej taktyki nie da się zrealizować celu strategicznego – powszechnej rewolucji socjalistycznej. Nie byłoby to możliwe przez to, że ruch robotniczy wskutek stosowania leninowskiej taktyki ugrzązłby w miejscu lub nawet dopadłaby go regresja. Sprawa rozjaśni się jeszcze bardziej, jeżeli przyjrzymy się bliżej innemu fragmentowi artykułu Luksemburg. Warunkiem powstania dużej, gotowej do boju partii socjaldemokratycznej była dla autorki wolność polityczna, której w ówczesnej Rosji brakowało. Zatem:

Tym niespodzianie brzmi odwrotne przeświadczenie Lenina, z którego wynika, jakobyśmy mieli już wszelkie przesłanki dla stworzenia dużej i skrajnie scentralizowanej partii robotniczej w Rosji [...], jeśli wychwała wychowawcze znaczenie fabryki dla proletariatu [...], to zdradza jego zbyt mechaniczne ujęcie organizacji socjaldemokratycznej. „Dyscyplina”, którą Lenin ma na myśli, nie zostaje w żadnym wypadku zaszczerpiona proletariatu tylko przez fabrykę, lecz również przez KOSZARY, przez nowoczesny biurokracyzm, jednym słowem – przez cały mechanizm scentralizowany państwa burżuazyjnego¹⁹³.

¹⁹³ Ibidem, s. 340–341.

Oskarżenie o mechanicyzm powraca, a to dlatego, że poza adaptacją „blankistowskich metod” przeniesieniu na grunt partyjny miały ulec także „metody burżuazyjne”. Jeżeli dyscyplina partyjna oznaczała przeniesienie jej wzorca rodem z fabryki czy koszar, to dążenia wolnościowe klasy robotniczej okazałyby się zduszone w zarodku. W ujęciu Luksemburg robotnik potrzebował nieco „luzu”, wolności politycznej, która polegała również do pewnego stopnia na wolności od *quasi*-żołnierskiego drylu, dzięki czemu był w stanie myślał bardziej samodzielnie i działać bardziej spontanicznie. Robotnicy nie mogli zaważać o wolność, jeśli mieli być jej pozbawieni zarówno w miejscu pracy, jak i w miejscu aktywizacji politycznej. Metody blankistowskie czy burżuazyjne były historycznie przestarzałe i nie należały do form organizacyjnych socjaldemokracji, która powinna zadbać o to, aby w jej ramach robotnicy ujrzeli jakiś przedśmiatek świata socjalistycznego, cechujący się zupełnie inną jakością. Dlatego w tym kontekście problem z Leninem polegał nie na jego domniemanym „blankizmie”, lecz na swego rodzaju nieudolności, ponieważ nie umiając zadbać o nową jakość, niejako w desperacji chwycił się narzędzi przypisanych odmiennym doktrynom.

Późniejsze wypowiedzi polskiej filozofki zdają się potwierdzać przedstawioną interpretację. Nie chciała oskarżać Lenina o blankizm lub bardzo szybko zmieniła zdanie, gdyż kiedy Plechanow zarzucił mu to literalnie, to Luksemburg w artykule *Blankizm i socjaldemokracja* zarzut ten stanowczo odrzuciła, stwierdzając, że da się mówić co najwyżej o krótkotrwałych „śladowach blankizmu” w zupełnie innym okresie, tj. w 1902 r., których można doszukać się w Leninowskim *Co robić?*¹⁹⁴ Uznała jednak, że problem ten po chwili znikł i nie należy dopatrywać się blankizmu w działaniach bolszewików czy w ogóle jakiegokolwiek partii socjaldemokratycznej. Spory o prawdziwy lub domniemany blankizm trzeba zaś natychmiast odrzucić jako scholastykę, a zamiast tego skupić się na prawdziwych trudnościach taktycznych¹⁹⁵. Ponownie skrytykowała Lenina i jego taktykę dopiero w 1911 r., znów zarzucając mu mechanicyzm pole-

¹⁹⁴ R. Luksemburg, *Blankizm i socjaldemokracja*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, s. 488.

¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 490.

gający na tym, że chciał, wykluczając z dyskusji politycznych oponentów, rozwiązać kłopoty rozwojowe rosyjskiej socjaldemokracji za pomocą „pięści i noży”¹⁹⁶.

Wobec deklaracji autorki jej polemikę należałoby uznać za jednorazowy, choć niepozbawiony znaczenia incydent. Dla uzyskania pełnego obrazu trzeba odróżnić wyobrażenia Luksemburg o koncepcji partii Lenina od rzeczywistej koncepcji partii według Lenina. Przez lata zachodnia antykomunistyczna historiografia traktowała autora *Co robić?* jako rzecznika elitaryzmu, który obawiał się udziału mas w procesie rewolucyjnym¹⁹⁷.

Współcześnie istnieje na ten temat obfita literatura, która rozprawia się z mitami narosłymi przez lata wokół niej. Większość z nieprzychylnych mu interpretacji opiera się na słynnych wypowiedziach Lenina z *Co robić?*, gdzie głosił on potrzebę istnienia grupy zawodowych rewolucjonistów, których zadaniem powinno być wnoszenie świadomości socjalistycznej w szeregi klasy robotniczej. Niektórzy historycy zaprzeczają trwałości tego stanowiska i wskazują, że nawet w latach 1900–1903 na łamach „Iskry” przyszedł wódz rewolucji wielokrotnie twierdził, że ruch socjalistyczny nie nadażę za masami robotniczymi¹⁹⁸. Inni autorzy słusznie podkreślają, że *Co robić?* w głównej mierze skupia się na polemice z ekonomizmem i oportunistem, treści zaś dotyczące kwestii „zawodowych rewolucjonistów” polegają na reprimendzie wobec tych socjalistów, którzy nie

¹⁹⁶ R. Luksemburg, *Credo. On the State of Russian Social Democracy*, w: *Rosa Luxemburg Reader*, ed. P. Hudis, K. Anderson, New York 2004, s. 272.

¹⁹⁷ Do głównych rzeczników tego typu poglądów należeli zimnowojenni historycy – na czele z Richardem Pipesem. Innym znanym propagatorem mitu Lenina elitarysty był Leopold H. Haimson, wedle którego Lenin nie tylko nie wierzył w zdolność mas do wykształcenia świadomości klasowej, lecz w ogóle miał nie wierzyć w zdolność ludzi do działania pod wpływem spontanicznych impulsów, bez wytycznych jakiejś nadrzędnej organizacji czy partii. Lenin rzekomo obawiał się ludzkich emocji, co wypływało z tego, że bał się własnej emocjonalności. L.H. Haimson, *The Russian Marxists and the Origins of Bolshevism*, Boston 1966, s. 138–139.

¹⁹⁸ Zob. np. L.T. Lih, *Lenin Rediscovered*; M. Donald, *Marxism and Revolution. Karl Kautsky and the Russian Marxists, 1900–1924*, New Haven 1993.

angażowali się w pełni w działalność polityczną, traktując ją tylko jako pewien wycinek ich życia prywatnego.

Lenin nigdy nie chciał stworzyć organizacji złożonej wyłącznie z zawodowych rewolucjonistów, lecz argumentował, żeby wchodziłi oni w skład nielegalnych, podziemnych struktur, które miały stanowić jedynie część całej partii. Zasadniczo chciał, co podkreślał na zjeździe w 1903 r., by partia dysponowała najróżniejszymi środkami aktywności, które pozwalałyby jej na elastyczność i działanie w rozmaitych warunkach¹⁹⁹. Lenin także nigdy nie mówił o pełnoetatowych funkcjonariuszach partyjnych, lecz o gronie ludzi poświęcających aktywności politycznej większość swojego czasu²⁰⁰.

Koncepcja centralizmu demokratycznego w wersji Leninowskiej literalnie polegała na tym, że: 1) wszystkie organy kierownicze partii od dołu do góry powinny być wybierane w drodze głosowania, 2) powinny one zdawać okresowe raporty z działalności do odpowiednich organizacji partyjnych, 3) powinny obowiązywać ścisła dyscyplina i posłuszeństwo mniejszości wobec większości, 4) wszystkie decyzje wyższych organów powinny być wiążące dla niższych organów i szeregowych członków partii²⁰¹.

Jak twierdzą zwolennicy leninowskiej koncepcji – tacy jak Chris Harman – taki centralizm nie jest przeciwny demokracji. Decyzje na szczeblu wyłonionych demokratycznie organów muszą być wiążące i egzekwowane dyscypliną – inaczej nie miałoby to w ogóle sensu. Centralizacja organów wybranych uprzednio miała na celu umożliwienie podejmowania szybkich decyzji, a ich realizacja wymuszała

¹⁹⁹ Zob. P. D'Amato, *The Myth of Lenin's Elitism*, „International Socialist Review” 2008, No. 60, <http://www.isreview.org/issues/60/feat-leninmyth.shtml> (dostęp: 10.11.2017); J. Marot, *The Real Vladimir Lenin*, <https://www.jacobin-mag.com/2016/11/the-real-vladimir-lenin> (dostęp: 10.11.2017).

²⁰⁰ H. Draper, *The Myth of Lenin's "Concept of the Party", or, What They Did to "What Is To Be Done?"*, <http://www.marxists.org/archive/drapet/1990/myth/myth.htm> (dostęp: 10.11.2017).

²⁰¹ S. Napallos, *Democratic Centralism in Practice and Idea. A Critical Evaluation*, 2013, https://libcom.org/library/democratic-centralism-practice-idea-critical-evaluation#footnote4_nmc3jnz (dostęp: 10.11.2017).

częściowe ograniczenie indywidualnej wolności członków partii²⁰². Jednocześnie według zapewnień Lenina ci ostatni mieli pełną wolność słowa i mogli krytykować decyzje organów partyjnych oraz decyzje na zjeździe²⁰³.

Róża Luksemburg nie brała pod uwagę tych i innych obecnych w literaturze przedmiotu niuansów Leninowskiej koncepcji partii rewolucyjnej. Dlatego trzeba zgodzić się z opinią Kotlarskiego, który podsumował, że jej recepcja ma charakter karykaturalny – ogranicza się do wąskiego jądra partii, skupionego wokół komitetu centralnego, i przypisuje mu negatywne cechy²⁰⁴. Być może wynika to z tego, że analizy Luksemburg opierały się w dużej mierze na jej złych doświadczeniach z działalności w SPD, która – skrajnie scentralizowana – pozwoliła na wytworzenie sprzyjającego klimatu dla rozwijającego się w jej łonie oportunistu i rewizjonizmu. Zdawała się na skutek tych doświadczeń zakładać, że każda instytucja centralna wykazuje tendencję do biurokratyzmu i skostnienia. Zresztą sama wyróżniała się apodyktyczną postawą jako liderka SDKPiL.

Z powodu postawy jej i innych przywódców partii działających na emigracji w końcu doszło do rozłamu w SDKPiL w 1913 r. Jej autorytarny stosunek do ścierania się odmiennych nurtów w tej partii (i pozycje zajmowane w kwestii narodowej, omówione w rozdziale drugim tej monografii) był notabene źródłem dużo poważniejszego konfliktu z Leninem i niemalże wrogich stosunków między nimi na początku drugiej dekady XX w. Wynikało to z tego, że przy całym krytycyzmie wobec biurokratyzmu broniła idei jedności partii. Sądziła, że w każdym kraju jednolity ruch robotniczy powinien być reprezentowany przez jedną partię. W związku z tym sprzeciwiała się rozbięciu nie tylko SDKPiL, ale i rosyjskiej socjaldemokracji, do czego dążyli bolszewicy zmierzający do wykluczenia mienszewików i stworzenia własnej organizacji. Również z tego powodu tak długo trwała przy SPD mimo swego oportunistu, gdyż uważała, że lepsza jest wadliwa organizacja robotnicza niż żadna. Założenie to miało

²⁰² Ch. Harman, *For Democratic Centralism*, <http://www.internationalsocialist.org/pdfs/DemocraticCentralism.pdf> (dostęp: 10.11.2017).

²⁰³ P. Le Blanc, *Lenin and the Revolutionary Party*, Chicago 2015, s. 118.

²⁰⁴ G. Kotlarski, *Mysł społeczna Róży Luksemburg*, s. 230.

wymiar strategiczny – ponieważ rewolucja miała charakter międzynarodowy, konieczne były integracja i jednolitość w ruchu robotniczym na szczeblu każdego kraju po to, żeby ułatwić współdziałanie „proletariuszy wszystkich krajów”. Wiązało się to z postulatem jedności ideologicznej – partia winna być wierna metodologii marksistowskiej, a także odrzucać jakąkolwiek kolaborację klasową²⁰⁵.

Ogólnie rzecz biorąc, Róża Luksemburg nie miała do zaproponowania żadnego spójnego i oryginalnego modelu partii, który mógłby zostać przeciwstawiony bądź modelowi Leninowskiemu, bądź modelowi funkcjonowania innych partii socjaldemokratycznych, jak choćby SPD. Z innymi rewolucjonistami łączyła ją kwestia strategii, choć występowały odmienności na poziomie taktycznym. Wyróżniały ją przede wszystkim idealistyczna, niezachwiana wiara w potęgę mas ludowych i nadgorliwy antybiurokracizm. Zarzucano jej zresztą z tego powodu podobieństwo do teorii anarchistycznej. Analogiczne skojarzenia miał również Kotlarski, który zauważył zbieżność między jej stanowiskiem a poglądami Michaiła Bakunina²⁰⁶.

Naturalnie Luksemburg ze swoim ustawicznym podkreśleniem znaczenia partii, centralizmu²⁰⁷ i związanej z tym dyscypliny²⁰⁸ była odległa od anarchizmu, ponieważ uważała, że partia i masy pozostają ze sobą w dialektycznym, nierozzerwalnym związku. Tłumaczy to także, dlaczego przez długie lata nie dostrzegała, w przeciwieństwie do bolszewików, roli rady robotniczej jako potencjalnej przyszłej

²⁰⁵ Ibidem, s. 235.

²⁰⁶ Bakunin miał podobnie uważać, że masom nie powinno się niczego narzucać. Jeżeli masy miały zostać przekonane do jakiegokolwiek idei, to treść takiej winna być propagowana tak, żeby owe masy z własnej inicjatywy organizowały się oddolnie w imię jej realizacji. Zob. ibidem, s. 228. Można by do tego dodać, że Luksemburg i Bakunina łączył zdecydowanie negatywny stosunek do blankizmu i jakobinizmu. Zob. R.M. Cutler, *Bakunin's Anti-Jacobinism. "Secret Societies" for Self-Emancipating Collectivist Social Revolution*, „Anarchist Studies” 2014, No. 22, s. 17–27.

²⁰⁷ Oczywiście w innym znaczeniu niż to leninowskie, omówione przez nas jej poglądy na funkcję organów i autorytetów partyjnych można podsumować tak, że w jej ujęciu partia odgrywała *de facto* usługową rolę względem proletariatu.

²⁰⁸ Mimo różnic z Leninem głosiła bowiem przekonanie, że członek partii powinien podporządkować się obecnej w niej woli zbiorowej. R. Luksemburg, *Dyscyplina partyjna*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 2, s. 252.

formy rządów proletariackich. W obecnej w jej pismach dwuczłonowej relacji partia – masy nie było miejsca na jakąkolwiek konkurencyjną formę organizacji robotniczej. Łączyło się to również z jej przywiązaniem do parlamentu jako instytucji, która jest właściwą przestrzenią obecności reprezentantów robotniczych. Różnice doświadczeń i postrzegania poszczególnych kwestii taktycznych stały się zarzewiem dużo poważniejszego konfliktu z bolszewikami, który wybuchł po objęciu przez nich władzy w wyniku rewolucji październikowej.

Problem rewolucji bolszewickiej

Stosunek Róży Luksemburg do rewolucji bolszewickiej i jej następstw jest najbardziej znanym aspektem piśmiennictwa politycznego tej autorki. Wywołuje też najwięcej dyskusji, ponieważ to jedyna tak znana postać rewolucyjnego marksizmu, która wystąpiła otwarcie przeciwko praktykom stosowanym przez partię bolszewicką. Wskutek tego jej stanowisko często bywa wykorzystywane również współcześnie przez rozmaite antyleninowskie, a nawet antykomunistyczne stronnictwa lewicowe dla legitymizacji ich programu oraz prowadzonej polityki. Bądź co bądź jako jedna z niewielu przedstawicielek lewicy rewolucyjnej nie zdążyła splamić się współudziałem w antydemokratycznych praktykach, które zazwyczaj towarzyszyły rewolucjom socjalistycznym w XX w., bądź poparciem dla nich. Dlatego dla wielu jest cennym i użytecznym symbolem. Jej podejście do polityki bolszewików okazuje się jednak nie tak oczywiste, jak rysują to opracowania antykomunistycznych socjalistów. Konieczna okazuje się zatem jego rekonstrukcja uwzględniająca liczne konteksty istotne dla tej problematyki.

Ocena rewolucji lutowej

Warto na wstępie odnieść się do komentarza Róży Luksemburg na temat rewolucji lutowej. Traktowała ją nie tyle jako odrębne wydarzenie, co jako dokończenie rewolucji 1905 r. Uważała, że rewolucja

lutowa odbyła się pod kierownictwem burżuazji, ponieważ klasa ta miała obawiać się ruchu ludowego, który rozszerzyłby zasięg zrywu, nadając mu socjalistyczne cele²⁰⁹. Z tego również powodu burżuazja musiała ująć w programie niektóre socjalistyczne postulaty, aczkolwiek już wówczas polska marksistka sądziła, że kapitaliści zdołają utrzymać władzę tylko przez chwilę, gdyż raz rozpoczęty proces rewolucyjny nieuchronnie będzie musiał przerodzić się w otwartą rewoltę socjalistyczną²¹⁰. Liczyła też na to, że „zerwanie pokoju klasowego” w Rosji zmusi do działania również proletariats niemiecki²¹¹.

Zdawała sobie przy tym sprawę, że już wtedy proletariats rosyjski znajdował się w tragicznym położeniu – zawarcie pokoju separatystycznego przez Rosję oznaczałoby wzmocnienie imperializmu niemieckiego, który zagrażał proletariatowi zachodnioeuropejskiemu. Kontynuacja z pewnością prowadziłaby do zguby robotników rosyjskich, ponieważ zgodnie z logiką działań wojennych skuteczna wojna obronna łączyłaby się z ofensywą, co wzmocniłoby imperialistów zrzeszonych w entencie²¹². Polska marksistka nie wiedziała, jak wybrnąć z tej sprzeczności, w związku z tym jedynym, co mogła zrobić, było apelowanie o międzynarodową rewolucję proletariacką²¹³, która zgodnie z jej logiką musiałaby objąć wszystkie zaangażowane w wojnę światową kraje, tak żeby żadna ze stron nie mogła uzyskać przewagi. Nie miała wątpliwości, że im dłużej trwa wojna, tym żywotność rewolucji jest bardziej zagrożona²¹⁴. Ponadto nie łudziła się, że ówczesne państwo burżuazyjne miało szanse na przetrwanie. Wskazywały na to następujące elementy: 1) słabość zasadzającej się na kompromisach polityki Rządu Tymczasowego, 2) konieczność rozwiązania doskwierających ludowi rosyjskiemu problemów, jak kwestia agrarna oraz stosunki pracy oparte na wyzysku, 3) rozbudzone aspiracje ruchu robotniczego dążącego do przejęcia pełni władzy,

²⁰⁹ Eadem, *Rewolucja w Rosji*, s. 201.

²¹⁰ Ibidem, s. 202.

²¹¹ Ibidem, s. 204.

²¹² R. Luksemburg, *Pałace zagadnienia*, w: eadem, *O rewolucji*, s. 208–210.

²¹³ Ibidem, s. 211.

²¹⁴ Ibidem, s. 214.

4) związane z ofensywą ruchu robotniczego nieuchronne przejście burżuazji do obozu kontrrewolucji²¹⁵.

Krytyczna analiza rewolucji październikowej

Wszystko zatem, co działo się od rewolucji lutowej, nieubłagane prowadziło do rewolucji październikowej. Co więcej, zdaniem Luksemburg przebieg wydarzeń był podobny jak we wcześniejszych rewolucjach burżuazyjnych – angielskiej i francuskiej. Analogia polegała na tym, że w każdej z nich początki były umiarkowane, po czym sytuacja zaczynała się radykalizować, aby od „koalicji klas i partii” przejść do panowania ugrupowania najbardziej radykalnego²¹⁶. W związku z tym rewolucja bolszewicka nie stanowiła jakiegś historycznej aberracji, przeciwnie – dokładnie odpowiadała schematom utrwalonym w dotychczasowej historii społecznej. Sprawdziły się również jej przewidywania co do kruchości Rządu Tymczasowego i porządków burżuazyjnych, do czego przyczynili się „reakcyjni” jej zdaniem mienszewicy trwający przy błędnej koncepcji rewolucji dwuetapowej. Chcąc budować państwo burżuazyjne, nie rozumieli według niej prawdziwych nastrojów mas, które potrzebowały socjalizmu²¹⁷. „Partia Lenina była zatem jedyną partią w Rosji, która w owym pierwszym okresie pojęła prawdziwe interesy rewolucji”, a „kierunkowi bolszewickiemu przypada dziejowa zasługa proklamowania od samego początku i realizowania z żelazną konsekwencją tej taktyki, która jedynie mogła uratować demokrację i posuwać naprzód rewolucję”²¹⁸. Wszystko sprowadzało się do ograniczonego wyboru: „Kaledin albo Lenin”²¹⁹.

Jak widać, polska myślicielka nigdy nie opowiadała się przeciwko słuszności rewolucji przeprowadzonej przez bolszewików, a nawet uważała ją za czyn konieczny i potrzebny, który mógł zostać zniszczony tylko przez to ugrupowanie. Stanowczo potępiała pozo-

²¹⁵ Ibidem, s. 212–213.

²¹⁶ R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*, s. 227–228.

²¹⁷ Ibidem, s. 229.

²¹⁸ Ibidem, s. 230.

²¹⁹ Ibidem, s. 231.

stałe, w jej opinii zbyt ugodowe i oportunistyczne ugrupowania, takie jak mienszewicy, a także odpowiadających im ideologicznie socjaldemokratów z innych krajów – z Kautskim na czele. Nie byli dla niej nikim więcej, jak odpowiednikami umiarkowanych liberałów z czasów wielkich rewolucji burżuazyjnych, którzy nigdy nie chcieli doprowadzić przemian do końca²²⁰. Co więcej, nie przeszkadzało jej i to, że bolszewicy reprezentowali mniejszość rosyjskiego społeczeństwa. Czekanie na poparcie większości, najlepiej w postaci poparcia w wyborach, uznawała za specyficzny objaw „kretynizmu parlamentarnego”, cechujący np. socjaldemokratów niemieckich. Żeby przeprowadzić rewolucję, nie potrzeba akceptacji większości, lecz zastosowania taktyki, która w przyszłości miała to poparcie zapewnić²²¹. Dlatego pierwsza część jej broszury jest właściwie peanem na cześć bolszewików, co najlepiej oddają dwa poniższe cytaty:

Rewolucja rosyjska jest największym wydarzeniem wojny światowej. Jej wybuch, jej bezprzykładny radykalizm, jej trwałe oddziaływanie najlepiej dowodzą kłamliwości frazesu, za pomocą którego oficjalna socjaldemokracja niemiecka początkowo usłużyła ideologicznie zaborczą wyprawę niemieckiego imperializmu: frazesu o misji niemieckich bagnetów powołanych do obalenia caratu i wyzwolenia uciśnionych przez niego ludów²²².

Rewolucja to nie tylko wielkie zaprzeczenie polityki socjalszowinistów, ale i praktyczna rozprawa z reformizmem, ponieważ bolszewicy:

Po raz pierwszy proklamowali cele socjalizmu jako bezpośredni program praktycznej polityki. To, co partia w historycznej dobie może zrealizować dzięki męstwu, zdolności działania, rewolucyjnej dalekowzroczności, to wszystko osiągnęli Lenin, Trocki i ich towarzysze. Cały honor rewolucyjny i zdolność działania, których brakowało socjaldemokracji na Zachodzie, były reprezentowane przez bolszewików. Ich powstanie październikowe było nie tylko faktycznym ratunkiem dla

²²⁰ Ibidem, s. 232.

²²¹ Ibidem, s. 233.

²²² Ibidem, s. 224.

rewolucji rosyjskiej, lecz także uratowaniem honoru międzynarodowego socjalizmu²²³.

Po tragedii, jaką była zdrada większości socjaldemokratów, którzy poparli imperialistyczną wojnę w swoich krajach, jedynie bolszewicy stanowili zwarte ugrupowanie od początku do końca wojny światowej stojące na przeciwstawnych pozycjach. Autorka rozumiała, że nie działali oni w najpomyślniejszych dla idei socjalistycznej warunkach, w związku z tym ta rewolucja, jak zresztą pozostałe, mogła być uznana za przedwczesną. Jednak w obliczu hekatombi wojny światowej i masowej zagłady europejskiego proletariatu bolszewicy zrobili wszystko, co można i trzeba było uczynić, głównie dzięki sile woli i hartowi ducha, który panował w ich szeregach. W wyniku zamieszania dziejowego proletariats rosyjski musiał zrealizować to, co powinien zrobić proletariats niemiecki: „Przebieg wojny i rosyjskiej rewolucji dowiódł nie braku dojrzałości Rosji, lecz niedojrzałości proletariats niemieckiego do spełniania misji dziejowej i właśnie dobitne zaznaczenie tego jest pierwszym zadaniem krytycznej analizy rewolucji rosyjskiej”²²⁴.

Róża Luksemburg, zanim przeszła do ostrej krytyki bolszewików, podkreśliła, że ich winy nie można oceniać w oderwaniu od całościowej analizy sytuacji międzynarodowej. Co więcej, odpowiedzialnością za taki, a nie inny rozwój rewolucji bolszewickiej trzeba obarczyć nie tyle siły uczestniczące w konflikcie klasowym na terenie Niemiec, lecz tamtejszy proletariats, który zdecydowanie zawiódł oczekiwania autorki i dał się wciągnąć w szal imperialistycznej wojny.

W literaturze mało mówi się o tym, że swoją krytykę Luksemburg rozpoczęła nie od uwag na temat demokracji, lecz od zagadnień ekonomicznych, konkretnie od kwestii agrarnej. Zauważała, że taktycznie było to „wyborne” zagranie, które skutkowało poparciem chłopów dla ich rządów, ale grzechem bolszewików pozostawało odstępowanie od doktryny, czyli postulatu nacjonalizacji ziemi:

²²³ Ibidem, s. 233.

²²⁴ Ibidem, s. 225.

Socjalistyczne przeobrażenie stosunków gospodarczych zakłada dwie rzeczy w odniesieniu do stosunków agrarnych. Przede wszystkim nacjonalizacja właśnie wielkiej własności ziemskiej jako najbardziej postępowej pod względem technicznym koncentracji środków produkcji i metod, która jedynie może być punktem wyjścia, może służyć socjalistycznemu sposobowi gospodarowania na wsi [...]. Nacjonalizacja wielkiej i średniej własności ziemskiej, połączenie przemysłu i rolnictwa – to są dwie podstawowe zasady każdej socjalistycznej reformy gospodarki, bez których nie ma socjalizmu [...]. Rząd socjalistyczny, który doszedł do władzy, musi zrobić jedno: przedsięwziąć środki, które prowadziłyby w kierunku owych podstawowych przesłanek późniejszej socjalistycznej reformy stosunków agrarnych, a przynajmniej musi unikać wszystkiego, co zagraża mu drogę do owych przedsięwzięć²²⁵.

Przy całym krytycyzmie Luksemburg zdawała sobie sprawę, że byłoby „kiepskim żartem” oczekiwać od bolszewików, „żeby w ciągu krótkiego czasu swojego panowania, w samym środku rwącego wiru walk wewnętrznych i zewnętrznych, trapieni przez niezliczonych wrogów i przeszkody mieli rozwiązać [...] najtrudniejsze zadanie przewrotu socjalistycznego”²²⁶. Autorka więc nie tyle ganiła bolszewików za brak zaleconej przez nią nacjonalizacji ziemi, gdyż wiedziała, że w warunkach toczącej się wojny domowej byłoby to niesamowicie trudne do zrealizowania, co obawiała się zgubnych konsekwencji w dłuższej perspektywie. Bardzo trafnie bowiem przewidywała, że podział ziemi wpłynie na umocnienie się chłopstwa jako zjednoczonej klasy, która będzie przeciwstawiać się dalszemu postępowi socjalistycznych reform, oraz na zwiększenie nierówności majątkowych między samymi chłopami. Równie celnie konkludowała, że w takiej sytuacji niezbyt mądrym posunięciem było wprowadzanie po fakcie na wsi elementów walki klasowej. Chodziło jej o niezbyt efektywną działalność *kombiedów* – komitetów biedoty chłopskiej parających się m.in. rekwizycją zboża.

Prognozy autorki zostały częściowo potwierdzone przez współczesne badania lewicowych historyków zajmujących się historią re-

²²⁵ Ibidem, s. 234–235.

²²⁶ Ibidem, s. 235.

wolucji rosyjskiej. Przykładowo John Marot w opublikowanej przed kilku laty książce *October Revolution in Prospect and Retrospect* zauważył, że siła przetargowa klasy chłopskiej stopniowo okazała się na tyle kłopotliwa, że stanęła na przeszkodzie wzrostowi produktywności rolnictwa w Związku Radzieckim. Problemem było jednak to, że – wbrew przewidywaniom polskiej marksistki – chłopstwo mimo rosnących nierówności stanowiło monolityczną klasę. Jednocześnie z tego powodu starania bolszewików o to, aby rozpętać wojnę klasową na wsi, spaliły na panewce. W czasie tuż po rewolucji członkowie *kombiedów* nie byli nazbyt przeciwni bogatszym chłopom. Ich aktywność nie miała charakteru oddolnego, lecz była aktywizowana odgórnie przez władze bolszewickie, które dbały o ich logistyczne i finansowe wsparcie. Kiedy władze przestały wspierać *kombiedy*, te w krótkim czasie się rozpadły. Zdaniem Marota świadczyło to o braku związku między działaniami bolszewików a realnymi podziałami na wsi²²⁷. W okresie NEP-u rósł z kolei antagonizm między chłopami a klasą robotniczą. W momencie, gdy władze chciały ustalić wyższe ceny na produkty rolne, żeby zachęcić chłopów do zwiększenia produkcji – robotnicy w miastach buntowali się przeciw temu, ponieważ ceną za wzrost produkcji rolnej było pogorszenie ich standardu życia. Ostatecznie nierozwiązywalny konflikt doprowadził do przymusowej stalinowskiej kolektywizacji.

Sugerowany przez Luksemburg postulat nacjonalizacji ziemi byłby chyba jednak jeszcze gorszy niż problemy wywołane jej podziałem między chłopów. Nie zaproponowała zresztą żadnego konkretnego rozwiązania, w jaki sposób i kiedy nacjonalizacja ziemi miałaby być przeprowadzona. Popadała przy tym w sprzeczność sama ze sobą – była przecież świadoma, jak wielki głód ziemi panował w Rosji, jak bardzo pragnęli jej rosyjscy chłopcy i jak cenne pozostawało ich poparcie dla rządów rewolucyjnych. Wobec tego nacjonalizację ziemi dało się zrealizować tylko pod przymusem – przewidywanie, że po latach oczekiwania chłopcy na masową skalę zaczęli pracować w skolektywizowanych gospodarstwach, bez naprawdę poważnej zachęty materialnej, w wyniku nawet wieloletniej

²²⁷ J. Marot, *October Revolution in Prospect and Retrospect*, Boston 2012, s. 34.

zmasowanej agitacji, byłoby gigantyczną naiwnością. Ten proces musiałyby zacząć się dłuższy czas po rewolucji i po ogólnej stabilizacji w kraju. Raczej nie można się spodziewać po autorce, że była ona rzeczniczką przymusowych rozwiązań w tym zakresie, zresztą – jak wiadomo z historii – przymusowa kolektywizacja nie gwarantowała zadowalających rezultatów ekonomicznych²²⁸.

Jeżeli jednak autorka miała świadomość tych wszystkich faktów, to choć jej przewidywania co do przyszłych problemów z kwestią chłopską okazywały się w dużej mierze trafne, sama nie proponowała w zamian konstruktywnych rozwiązań, dlatego też jej krytyka nosi tu znamiona zwyczajnego malkontenctwa ugruntowanego niezbyt elastycznym stosunkiem do doktryny socjalistycznej. Podobnie niesprawiedliwy w stosunku do Lenina był zarzut, że ten zmienił swoje stanowisko w sprawie chłopskiej i przejął postulaty eserowców. Można to skomentować tylko tak, że przywódca rewolucji potrafił – w przeciwieństwie do polskiej marksistki – wyciągnąć wnioski z dotychczasowych doświadczeń (oraz wykazał cechy wytrawnego polityka). Przejawem analogicznej sztywności światopoglądowej Luksemburg była uparta krytyka prawa do samostanowienia, która stała się następnym punktem w jej rozprawie²²⁹.

²²⁸ Trudno wydawać jednoznaczne oceny wobec złożoności warunków, w jakich historyczne przykłady kolektywizacji się dokonały. Nie można wykluczyć, że w pewnych warunkach kolektywizacja jest korzystniejsza ekonomicznie niż podział ziemi; to jednak temat na odrębną rozprawę z ekonomii politycznej.

²²⁹ R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*, s. 238–239. Szerzej poglądy Luksemburg na ten temat zostały skomentowane w drugim rozdziale mojej książki. Co do krytyki zawartej w *Rewolucji rosyjskiej* warto podkreślić, że zdaniem autorki postulat samostanowienia bolszewicy wykorzystali instrumentalnie, co w dodatku było nieskuteczne, bo kraje te, czyli Polska, Estonia, Finlandia, i tak oderwały się od Rosji. Nie jest to zbyt trafny argument, bo wskazane narody bez względu na stanowisko bolszewików dążyłyby do niepodległości i prawdopodobnie uzyskałyby ją. Zarzut instrumentalnego podejścia Lenina do samostanowienia przewija się w literaturze, lecz nasuwa się pytanie, czy gdyby przyjął on stanowisko Luksemburg, pomogłoby to cokolwiek sprawie rewolucji? Warto odnotować, że pogląd Luksemburg podtrzymują niektórzy współcześni teoretycy marksistowsy. Podobnie uważał m.in. Aleksander Ochocki, który twierdził, że postulat samostanowienia był dla Lenina postulatem czysto taktycznym,

Najważniejszą i zawierającą zapewne najbardziej trafne spostrzeżenia częścią rozważań w broszurze Luksemburg była krytyka antydemokratycznych praktyk bolszewików podczas rewolucji. Wizje dyktatury proletariatu w ujęciu polskiej marksistki i przywódców rosyjskich komunistów różniły się od siebie w kilku szczegółach. Na pierwszym planie została postawiona kwestia Zgromadzenia Konstytucyjnego. Zdaniem polskiej filozofki bolszewicy popełnili błąd taktyczny, domagając się wyborów do konstytuanty w czasie panowania Rządu Tymczasowego. Ponieważ kampania wyborcza odbyła się jeszcze przed przejściem władzy przez rewolucję październikową, to rezultaty wyborów nie odzwierciedlały rzeczywistego układu sił po rewolucji, dlatego autorka uznała, że bolszewicy słusznie postąpili, rozwiązując konstytuante, której skład nie odpowiadał bieżącej sytuacji²³⁰. Sądziła jednak, że bolszewicy powinni zatem rozpisać nowe wybory²³¹. Nie zgadzała się z argumentacją Trockiego, który uważał, że każde ciało ustawodawcze reprezentuje nastroje głosujących mas tylko w chwili wyborów, więc po nich przestaje reprezentować opinie wyborców²³². Według Luksemburg oznaczało to zaniegowanie możliwości jakiegokolwiek oddziaływania mas na tego

natomiast po rewolucji stał się kłopotliwą pamiątką. A. Ochocki, *Lenin – filozofia wojny domowej*, Szczecin 1991, s. 130.

²³⁰ Trzeba doprecyzować w tym miejscu, że Róża Luksemburg na skutek docierających do niej nieprecyzyjnych informacji twierdziła, że konstytuante wybrano jeszcze przed przewrotem październikowym. W rzeczywistości wybory odbyły się już po przejściu władzy przez bolszewików. Wnioski Luksemburg okazały się jednak słuszne, gdyż – jak zauważył Kotlarski – w czasie kampanii wyborczej partia bolszewicka była zdelegalizowana i nie miała porównywalnych szans z pozostałymi ugrupowaniami. Ponadto – jak dowodził Andrzej Witkiewicz – partia eserowska stanowiła przed wyborami monolit, z przewagą frakcji prawicowej, niechętniej bolszewikom. Frakcja ta wykorzystała swoje wpływy w taki sposób, że listy wyborcze premiowały jej członków. Tymczasem w chwili głosowania sytuacja uległa zmianie i z partii eserowskiej wyłoniła się frakcja lewicowa (ogółem były trzy frakcje eserowców), która popierała bolszewików. Wobec tego trudno traktować skład konstytuanty jako odzwierciedlenie nastrojów w porewolucyjnej Rosji. Zob. G. Kotlarski, *Mysł społeczna Róży Luksemburg*, s. 135; A. Witkiewicz, *Wokół terroru białego i czerwonego 1917–1923*, Warszawa 2008, s. 393–394.

²³¹ R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*, s. 245.

²³² Ibidem, s. 246.

rodzaju instytucje, czemu przeczyło doświadczenie historyczne powstałego w wyniku rewolucji burżuazyjnej parlamentu angielskiego, który potrafił radykalizować się pod wpływem mas. W rezultacie uznała, że

[...] środek zaradczy, znaleziony przez Trockiego i Lenina – odrzucenie demokracji w ogóle, jest jeszcze gorszy niż zło, któremu ma zapobiec: mianowicie likwiduje on samo żywe źródło, dzięki któremu jedynie można korygować wrodzone niedoskonałości instytucji społecznych – aktywne, nieskrępowane, energiczne życie polityczne najszerzych mas ludowych²³³.

Stanowcza reakcja polskiej marksistki nie może dziwić. Wymóg ustanowienia Zgromadzenia Konstytucyjnego był historycznym postulatem socjaldemokratów w wielu krajach. Stanowił też jeden z głównych postulatów rewolucji 1905 r. Zrezygnowanie z tej formy władzy ustawodawczej oznaczało więc dla Luksemburg zerwanie z długoletnią tradycją ruchu socjalistycznego. Krytykowała również wprowadzone przez rząd radziecki przepisy wyborcze, które zakładały, że prawo udziału w wyborach przysługuje wyłącznie osobom żyjącym z własnej pracy, z czym się zresztą w ogólności zgadzała. Jej zastrzeżenia budziło zaś to, że w obliczu trudności panujących w powojennej Rosji rząd nie będzie w stanie zapewnić pracy każdemu chętnemu, co wynikało nie tylko z nieudolności tego rządu, co z odcięcia Rosji od rynków światowych zapewniających zbyt na produkty wytworzone przez jej gospodarkę narodową²³⁴. Sytuacja ta miała spowodować odpływ robotników do pracy na wsi, a rząd – zmusić do kolaboracji z kapitalistami, co skutkowałoby prawdopodobnie jakąś formą kapitalizmu państwowego. Sądziła, że bolszewicy wprowadzili prawo, które powinno być stosowane w dojrzałej gospodarce socjalistycznej, tymczasem wdrażając je w warunkach okresu przejściowego, pozbawiali oni prawa wyborczego znaczną część pracowników najemnych, którzy nie mogli znaleźć zatrudnienia. Ponadto przedmiotem jej krytyki była rzekoma hipokryzja bolszewików,

²³³ Ibidem, s. 247.

²³⁴ Ibidem, s. 248.

którzy wcześniej mieli krytykować ruch rad jako reakcyjny (z powodu przewagi zasiadającego w nich chłopstwa), ale zmienili zdanie, gdy rady ich w końcu poparły²³⁵. Nadrzędnym problemem rewolucji było jednak dla autorki *Akumulacji kapitału* poważne ograniczenie swobód demokratycznych, tj. wolności prasy, stowarzyszania się i zgromadzeń. Stanowiło to mankament rządów bolszewickich z tego względu, że dyktatura proletariatu to nie wyłącznie odwrócenie dyktatury burżuazyjnej – władza proletariacka powinna dbać o „polityczne kształcenie i wychowanie całych mas ludowych”, które są dla niej „żywo-tnym elementem, powietrzem, bez którego nie może ona istnieć”²³⁶. Trwałość rewolucji zależy od stopnia politycznej partycypacji mas w procesie przemian. Ograniczenie ich żywio-łowości mogło jedynie obrócić się przeciwko władzy socjalistycznej. W związku z tym Luksemburg konkludowała:

Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków partii – choćby byli nie wiadomo jak liczni – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla myślących inaczej. Nie ze względu na fanatyzm „sprawiedliwości”, lecz dlatego, że zależy od tego cały oświecający, uzdrawiający i oczyszczający walor wolności politycznej i jego oddziaływanie zawodzi, gdy „wolność” staje się przywilejem²³⁷.

Wolność polityczna była więc niezbędna dla realizacji programu przemian socjalistycznych. Jej zanegowanie oznaczało proces biurokratycznego zwyrodnienia socjalizmu, a zatem przeniesienia – krytykowanego przez autorkę lata wcześniej – zjawiska „ultracentralizacji” na obszar całego państwa. Wiązałoby się to z tym, że władzę przejęłaby wąska grupa liderów partyjnych, których decyzje byłyby zatwierdzane przez selektywnie dobraną reprezentację robotniczą. Dyktatura proletariatu przeistoczyłaby się wówczas w dyktaturę biurokratyczną, gdzie całym krajem zarządzałaby grupa oderwanych od mas polityków.

²³⁵ Ibidem, s. 250.

²³⁶ Ibidem.

²³⁷ Ibidem, s. 251.

Czynnikiem potęgującym ryzyko biurokratyzacji jest terror. Powoduje to dalsze ograniczanie życia politycznego mas, a także „lumpenproletariackie wynaturzenia”, które oznaczają wzrost różnego rodzaju zjawisk przestępczych²³⁸. Wszystko to miało prowadzić do utworzenia i pogłębiania się syndromu „oblężonej twierdzy”, co nakręcało skalę patologii w młodym państwie robotniczym. Jedynym sposobem na uniknięcie tego procesu była nieograniczona wolność polityczna²³⁹, ale autorka nie precyzowała, kiedy i w jakich warunkach miałaby być wprowadzona; przypuszczalnie ze względu na skrajne niebezpieczeństwo, jakie rodzą dla socjalizmu dyktatura i terror, oczekiwała, że nieograniczone swobody demokratyczne zostaną wdrożone natychmiastowo i bezwarunkowo. Błędem bolszewików było to, że nie pojmowali, czym jest „prawdziwa” dyktatura proletariatu, a nie jest ona odwrotnością dyktatury demokracji, lecz przeciwstawieniem demokracji socjalistycznej – „demokracji” burżuazyjnej. Dyktatura ta musiała być dziełem całej klasy.

Była to niezwykle surowa ocena, ale Róża Luksemburg rozumiała, że bolszewicy nie mieli większych szans na realizację jej wskazówek z uwagi na obiektywne uwarunkowania rewolucji:

Dokładnie tak mogliby także dotychczas postępować bolszewicy, gdyby nie doświadczyli straszliwej presji wojny światowej, okupacji niemieckiej i wszystkich związanych z tym anormalnych trudności, które muszą zniekształcić wszelką politykę socjalistyczną przepojoną najlepszymi zamiarami i najpiękniejszymi zasadami²⁴⁰.

Dlatego dodawała:

[...] żądano by od Lenina i towarzyszy czynów nadludzkich, gdyby spodziewano się po nich wyczarowania w takich okolicznościach najpiękniejszej demokracji, wzorcowej dyktatury proletariatu i kwitującej gospodarki socjalistycznej. Oni i tak dzięki zdecydowanie rewolucyjnej postawie przykładowej energii i niezłomnej wierności

²³⁸ Ibidem, s. 253.

²³⁹ Ibidem, s. 255.

²⁴⁰ Ibidem, s. 256.

międzynarodowemu socjalizmowi naprawdę dokonali tego, czego w tak diabelnie trudnych warunkach można było dokonać²⁴¹.

Autorka jasno więc wskazuje, że rewolucja była aktem słusznym i bolszewicy robili, co mogli – w warunkach, których sami sobie nie stworzyli i nie wybrali. Nie mylili się co do obranej strategii, choć pomylili się w kwestiach taktycznych, gdyż zdaniem polskiej marksistki taktykę, która była wytworem specyficznych okoliczności, wychwalali i promowali jako uniwersalny wzorzec dla innych ugrupowań rewolucyjnych. Tymczasem przeniesienie tych doświadczeń mogłoby zagrażać międzynarodowemu socjalizmowi i sprawom międzynarodowej rewolucji.

Z wypowiedzi Luksemburg płynie więc swoisty imperatyw – rewolucje powinny być możliwie tak demokratyczne, jak na to pozwalają warunki. Przy okazji zaznaczała, że jej krytyka ma charakter wewnętrzny – rewolucjonistów mogą krytykować jedynie inni rewolucjoniści, tacy jak ona. Polemika z zewnątrz nie miała racji bytu, wszelacy reformiści i oportuniści byliby w takim momencie hipokrytami. Dała temu klarowny wyraz, krytykując niemieckich socjaldemokratów:

Niechaj niemieccy socjaliści rządowi wrzeszczą, że panowanie bolszewików w Rosji jest karykaturą dyktatury proletariatu. Gdyby ono tym było lub jeśli tym jest, to tylko dlatego, że było właśnie produktem postawy niemieckiego proletariatu, która była karykaturą socjalistycznej walki klasowej [...]. Bolszewicy dowiedli, że potrafią zrobić wszystko, czego jest w stanie dokonać prawdziwa partia rewolucyjna w granicach historycznych możliwości. Ale nie powinni chcieć dokonywać cudów²⁴².

To sygnał, że uwagi krytyczne Róży Luksemburg o rewolucji październikowej są zbiorem dobrych rad i przestróg doświadczonej weteranki ruchu robotniczego dla szczerych rewolucjonistów. Główną motywacją była chęć ocalenia słusznego kierunku rewolucji, której

²⁴¹ Ibidem, s. 257.

²⁴² Ibidem.

celem stało się przeformowanie całokształtu stosunków społecznych w Rosji. Dlatego też zarówno na początku, jak i na końcu jej broszury znalazły się pochwały pod adresem bolszewików:

Pod tym względem Lenin, Trocki i ich towarzysze byli pierwszymi, którzy zabłysnęli przykładem światowemu proletariatu; wciąż jeszcze są oni aż dotychczas jedynymi, którzy mogą wykrzyknąć wraz z Huttenem: ważyłem się na to!

To jest istotne i trwałe w polityce bolszewików. W tym sensie pozostaje ich nieśmiertelną zasługą dziejową to, że wraz ze zdobyciem władzy politycznej i praktycznym postawieniem problemu urzeczywistnienia socjalizmu wysunęli się na czoło międzynarodowego proletariatu i potężnie popchnęli rozprawę między kapitałem i pracą na całym świecie. W Rosji problem mógł być jedynie postawiony. Nie mógł zostać w Rosji rozwiązany. I w tym sensie przyszłość należy wszędzie do „bolszewizmu”²⁴³.

Toteż rewolucjoniści we wszystkich krajach, a zwłaszcza w Niemczech powinni według Luksemburg dążyć do rewolucji, niezależnie jak bardzo ryzykowne i „przedwczesne” by się to wydawało. Najtrudniejszą pracę w obiektywnie najgorszych warunkach wykonali Lenin i jego towarzysze. Teraz od proletariatu europejskiego zależało, żeby poświęcenia bolszewików nie zmarnować.

Nic zatem dziwnego, że pokój w Brześciu Litewskim był dla niej wstrząsem. Żywiła przekonanie, że pakt ten wzmocni siły kontrrewolucji i zdławi ruch robotniczy w krajach, które od byłego carskiego imperium się oderwały. Co więcej, groziło to jej zdaniem rozłamem wśród rewolucjonistów rosyjskich²⁴⁴ – sprzeciwiali się temu eserowcy i niektórzy bolszewicy, jak Trocki czy Bucharin. Róża Luksemburg nie znała się zupełnie na kwestiach militarnych, stąd nie mogła wiedzieć, że była to najbardziej racjonalna decyzja, jaką mógł podjąć Lenin²⁴⁵. Niemniej jednak narastająca izolacja rewolu-

²⁴³ Ibidem, s. 258.

²⁴⁴ R. Luksemburg, *Rosyjska tragedia*, tłum. K. Kuszyk, w: eadem, *O rewolucji*, s. 262.

²⁴⁵ Armia Czerwona nie mogła jednocześnie prowadzić wojny domowej z białymi i walczyć z lepiej uzbrojonymi oraz bardziej doświadczonymi Niemcami. Przywódca bolszewików doskonale zdawał sobie z tego sprawę: „Mieć poważny

cji rosyjskiej sprowadzała się dla myślicielki do wzmożonej konieczności wywołania powstania proletariatu niemieckiego.

Nie da się ukryć, że uwagi polityczne polskiej ekonomistki dotyczące rewolucji rosyjskiej wydają się właściwe i prorocze. Wierząc w słuszność dziejową socjalizmu, potrafiła zdiagnozować ogólne negatywne tendencje grożące proletariackim rządóm po odłączeniu „najsłabszego ogniwa” w łańcuchu państw kapitalistycznych. Rewolucja w odizolowanym kraju, nawet zwycięska, w obliczu olbrzymich trudności będących do dziś przedmiotem debat historyków nie mogła przynieść ideału społeczeństwa socjalistycznego, czyli takiego, o którym marzyły całe pokolenia socjalistów w XIX i na początku XX w. Jej romantyczna wizja rewolucji okazała się nie mieć nic wspólnego z rzeczywistością, gdyż wojna domowa po przejęciu władzy przez bolszewików była jeszcze bardziej krwawa niż reperkusje wszystkich wcześniejszych rewolucji, co też musiało się wiązać ze specyficznym peryferyjnym położeniem zacofanego państwa rosyjskiego. Nowo powstałe państwo radzieckie mimo wielu osiągnięć w różnych dziedzinach – bez eksportu rewolucji do krajów zachodnich i udziału mas we władzy cechowało się, eufemistycznie rzecz ujmując, licznymi niedoskonałościami z punktu widzenia teorii socjalizmu. Zdaniem teoretyków marksistowskich nigdy nie wyszło ono poza fazę etapu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, z czego najpopularniejsza pozostaje wersja o „realnym socjalizmie” lub „socjalizmie formalnym” – formacji charakteryzującej się przede wszystkim właśnie formalnym, a nie rzeczywistym uspołecznieniem środków produkcji. Brak tu miejsca na prezentację stanowisk oraz rozsądzanie sporów o historii i naturze pierwszego państwa socjalistycznego. Uwagi Luksemburg dotyczące dyktatury proletariatu powinny być jednak istotną perspektywą dla badaczy zajmujących się analizą historycznych prób jej urzeczywistnienia.

stosunek do obrony kraju, znaczy to gruntownie przygotować się i uwzględnić stosunek sił. Jeśli z góry wiadomo, że sił jest mało, to najważniejszym środkiem obrony jest COFANIE SIĘ W GŁĄB KRAJU” (W. Lenin, *O lewicowej „dziecinadzie”*, w: idem, *Dzieła*, t. 36, Warszawa 1987, s. 280). Było to zresztą efektem jego wnikliwych studiów nad dziełem Clausewitz’a *O wojnie*. Zob. D. Winczewski, *Lenin i Clausewitz. Sztuka wojny*, „Nowa Krytyka” 2016, nr 37, s. 227–246.

Ocena stosunku Róży Luksemburg do bolszewickiej praktyki rewolucyjnej

O ile proroctwa Luksemburg na temat przyszłości państwa socjalistycznego są ważkim przedmiotem refleksji, o tyle trzeba zachować ostrożność przy ocenie wartości merytorycznej jej polemiki z poglądami Lenina i Trockiego. Jak słusznie wskazywał Kotlarski, autorka nie miała możliwości pełnego wglądu w ich teorię dyktatury proletariatu, lecz „jej konstatacja i konkluzje rodziły się w oparciu o niepełne i tendencyjne doniesienia prasowe. Słowem pewna bezzasadność jej krytyki jest konsekwencją niezawinionej ignorancji”²⁴⁶. Rację też miał, przypominając, że Lenin nigdy nie uważał ograniczeń demokracji wprowadzonych w warunkach wojny domowej za trwałą i uniwersalną cechą dyktatury proletariatu. Przywódca bolszewików z pewnością nie był ideałem demokracji. Jego poglądy jednak ewoluowały pod wpływem zmagania z porównywalną rzeczywistością. Jak wynika z jego biografii intelektualnej autorstwa Tamása Krausza, długo po rewolucji Lenin nie miał pomysłu na to, jak programowo poradzić sobie z problemem biurokratyzacji²⁴⁷ oraz w jaki sposób zinstytucjonalizować opozycję – dla niego każda krytyka wychodząca ze środowisk innych niż komunistyczne miała charakter burżuazyjnej albo drobnoburżuazyjnej manipulacji. Z drugiej strony ferwor walki rewolucyjnej nie sprzyjał teoretyzowaniu. Ważniejsze okazywały się krótkoterminowe cele, których realizacja pomagała w utrzymaniu państwa socjalistycznego przy życiu, i to wszelkim kosztem²⁴⁸. Jednak Lenin nieustannie akcentował, że dyktatura par-

²⁴⁶ G. Kotlarski, *Mysł społeczna Róży Luksemburg*, s. 141.

²⁴⁷ Chociaż prezentował on koncepcje, które biurokratyzacji mogły przeciwdziałać. Należał do nich powstały przed rewolucją projekt kontroli robotniczej, w praktyce niespełniającej jednak pokładanych w niej nadziei. Zob. M. Tanty, *Leninowska koncepcja kontroli robotniczej*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 2, s. 73–87.

²⁴⁸ Bolszewicki przywódca trafnie zdiagnozował naturę działań wojennych kilka lat wcześniej, w 1915 r.: »[...] z chwilą wybuchu wojny ustają ukształtowane przez historię stosunki polityczne między narodami i klasami, wytwarza się zupełnie inny stan! »Po prostu« napastnicy i broniący się, »po prostu« odparcie wrogów ojczyzny!» (W. Lenin, *Krach II Międzynarodówki*, w: idem, *Dzieła*, t. 26,

tyjna, która miała być historycznie koniecznym stadium, musi zostać w przyszłości zastąpiona przez dyktaturę mas proletariackich. W swoich ostatnich pracach, pisanych w latach 1922–1923, koncentrował się na krytyce rozrastającej się i przybierającej na sile radzieckiej biurokracji, co świadczy o tym, że podzielał obawy Luksemburg. Krausz trafnie podkreślił wagę tych pism – jego krytyczne uwagi przez całe przysze dekady stanowiły w ZSRR jedyną oficjalnie dopuszczalną krytykę teoretyczną systemu radzieckiego²⁴⁹. Lenin rozumiał więc zagrożenia spowodowane jego działaniami, ale w praktyce podczas walki o przetrwanie rewolucji obiektywnie nie miał szans zastosować się do porad i przestróg polskiej marksistki, co ona powinna zrozumieć.

Dlatego też ciekawa jest kwestia tego, na ile Róża Luksemburg podtrzymywała ów krytycyzm w ostatnich miesiącach swojego życia. Niekiedy można zetknąć się z pogłoskami, jakoby autorka *Rewolucji rosyjskiej* ostatecznie wycofała się z tych opinii, o czym świadczyło to, że jej napisana w więzieniu broszura nie została opublikowana²⁵⁰ – pogląd ten popierała część środowiska komunistycznego, z Clarą Zetkin i Adolfem Warskim na czele²⁵¹. Jednak korespondencja prywatna Róży Luksemburg z tego okresu przeczy temu, że rzekomo nie chciała publikować własnej pracy²⁵². Warski w napisanej w 1922 r. odpowiedzi na publikację tej broszury dowodził, że polska filozofka po wyjściu z więzienia zrewidowała nieco poglądy

s. 213). Nietrudno wyobrazić sobie, że sytuacja taka potęguje się w obliczu wy-
ny domowej. Przystaje się liczyć doktryna, a najważniejsze staje się przetrwanie.

²⁴⁹ T. Krausz, *Reconstructing Lenin. An Intellectual Biography*, New York 2015, s. 334.

²⁵⁰ Nastąpiło to dopiero w 1921 r., za sprawą przyjaciela polskiej rewolucjonistki z Komunistycznej Partii Niemiec – Paula Leviego, który został usunięty z partii za krytykę poparcia Komitetu Centralnego KPD dla powstania robotniczego w środkowych Niemczech w marcu tego samego roku. Publikacja tej broszury miała być elementem walki z kierownictwem partii.

²⁵¹ F. Tych, *Stosunek SDKPiL, PPS-Lewicy i KPRP do Rewolucji Październikowej*, w: *Rewolucja Październikowa a Polska. Rozprawy i studia*, red. T. Cieślak, L. Grosfeld, Warszawa 1967, s. 145.

²⁵² D. Hollis, *Introduction*, w: R. Luksemburg, *Letters from Prison 1918*, <https://www.marxists.org/archive/luxemburg/1918/letters.htm> (dostęp: 14.11.2017).

na taktykę bolszewicką, w dowód czego opublikował list, który od niej wówczas dostał:

Jeśli nasza partia (w Polsce) jest pełna entuzjazmu dla bolszewizmu i równocześnie (w tajnej broszurze)²⁵³ występuje przeciwko pokojowi brzeskiemu bolszewików i przeciw ich agitacji na rzecz hasła „samostanowienie narodów”, to jest to entuzjazm połączony z krytycyzmem – czego jeszcze moglibyśmy chcieć? Wszystkie twoje wątpliwości i zastrzeżenia ja też podzielałam, ale zrezygnowałam z nich w najważniejszych sprawach, a w niektórych nie szłam tak daleko jak Ty. Terror dowodził wielkiej słabości, to pewne, ale skierowany jest przeciwko wrogom wewnętrznym, którzy opierają swoje nadzieje na istnieniu kapitalizmu na zewnątrz Rosji, otrzymują odeń poparcie i zachętę. Gdy dojdzie do rewolucji europejskiej, kontrrewolucjoniści rosyjscy stracą nie tylko poparcie, lecz także – co ważniejsze – odwagę. Terror bolszewicki jest zatem przede wszystkim wyrazem słabości proletariatu europejskiego. Z pewnością – istniejące stosunki agrarne stanowią najbardziej niebezpieczny, najbardziej bolesny punkt rewolucji rosyjskiej, ale i tu obowiązuje ta prawda, że największa nawet rewolucja może zrealizować tylko to, co dojrzało w toku rozwoju. Również i to bolesne miejsce można uleczyć tylko przez rewolucję europejską. A ta nadchodzi!...²⁵⁴

Zachodni historycy podważają wiarygodność tego listu, ponieważ Warski sam go tłumaczył, natomiast nigdy nie znaleziono oryginału²⁵⁵, wskutek czego jego weryfikacja jest niemożliwa²⁵⁶. Jeżeli nawet list okaże się prawdziwy, to nie prezentuje on kardynalnych zmian w stanowisku Luksemburg. Potwierdza głównie wyrozumiałość,

²⁵³ Chodziło o broszurę Zarządu Głównego SDKPiL *Po gwałcie brzeskim*, wydaną w 1918 r., która wchodziła w skład broszur publikowanych przez tę partię od grudnia 1917 do października 1918 r. i zebranych w tomie *Rewolucja i Wojna* (informacja pochodzi od wydawcy publikacji Adolfa Warskiego – D.W.).

²⁵⁴ List Róży Luksemburg do Adolfa Warskiego, grudzień 1918 r., za: A. Warski, *Stanowisko Róży Luksemburg wobec taktycznych problemów rewolucji (1922 rok)*, s. 4, <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/warskio1.pdf> (dostęp: 14.11.2017).

²⁵⁵ Wedle wersji Warskiego była to mała kartka pocztowa, którą dostał od żołnierza niemieckiego – można domniemywać, że łatwo mogła ulec zniszczeniu lub zagubieniu.

²⁵⁶ D. Hollis, *Introduction*.

jaką polska rewolucjonistka darzyła bolszewików, przy czym istotną różnicą względem broszury jest to, że do pewnego stopnia zaakceptowała jako niezbyt fortunną, ale w zastanych okolicznościach rozumiała ich metodę walki z kontrrewolucją. Podtrzymała tę oceną stosunków agrarnych jako wielkiego zagrożenia, choć widocznie zaakceptowała przeprowadzenie reformy rolnej jako efekt takiej, a nie innej dynamiki procesu rewolucyjnego. Zdaniem Warskiego również przyjaciółka Luksemburg Luise Kautsky potwierdzała to, co napisała Luksemburg w liście do polskiego komunisty. Kolejnym podanym przez niego faktem mającym świadczyć o zmianie poglądów polskiej myślicielki jest zaakceptowanie przez nią w grudniu 1918 r. deklaracji programowej powstającej właśnie ze zjednoczenia PPS-Lewicy i SDKPiL Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, która cechowała się entuzjastycznym nastawieniem do rewolucji październikowej i negowała konieczność istnienia konstytuandy oraz demokratycznych praktyk.

Warski twierdził ponadto, że Luksemburg – mimo całego krytycyzmu wobec terroru – podczas rewolucji niemieckiej zdała sobie sprawę, iż pewna jego forma skierowana przez masy przeciwko burżuazji może być konieczna dla jej ocalenia – świadczyły o tym jej wezwania o tworzenie uzbrojonych formacji robotniczych²⁵⁷, co miało być podobne do polityki bolszewików powołujących oddziały Czerwonej Gwardii. Autorka *Kryzysu socjaldemokracji* zmieniła też poglądy dotyczące konstytuandy – w czasie rewolucji niemieckiej poparła bolszewickie hasło „Cała władza w ręce rad”, uznając według Warskiego, że doświadczenia rewolucji rosyjskiej unieważniły znaczenie tego zgromadzenia i zmusiły ją do rewizji dotychczasowych sądów na ten temat, które dotąd opierały się na doświadczeniu rewolucji burżuazyjnych²⁵⁸. Warski wywnioskował, że jeżeli negowała konieczność istnienia konstytuandy, to w konsekwencji musiały odrzucić demokratyczne gwarancje wolności obywatelskich w czasie rewolucji. Dowodem tego miały być jej poparcie dla przejęcia przez robotników kilku organów burżuazyjnej prasy, a także kpiny

²⁵⁷ A. Warski, *Stanowisko Róży Luksemburg*, s. 7.

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 8–11.

z oburzenia tym faktem w wypowiedziach burżuazyjnych komentatorów²⁵⁹. Jej poglądy na temat kwestii agrarnej i pokoju brzeskiego Warski po prostu odrzucił jako nietrafne²⁶⁰.

Mimo tego, że wywody polskiego komunisty są dość obszerne, trudno je uznać za rozstrzygający argument w sprawie, czy Róża Luksemburg zrewidowała znacząco swoje poglądy na taktykę bolsze-

²⁵⁹ Ibidem, s. 12.

²⁶⁰ Ibidem, 14–19. Szerszej krytyce poddał poglądy Luksemburg György Lukács w swoim eseju *Krytyczne uwagi o „Krytyce rewolucji rosyjskiej” Róży Luksemburg*. Zdaniem węgierskiego filozofa Luksemburg popełniła istotne błędy metodologiczne. Po pierwsze, w odniesieniu do kwestii agrarnej błąd polegał na przecenieniu proletariackiego charakteru rewolucji i niedocenieniu wpływu nieproletariackich elementów na świadomość proletariatu. Miało to prowadzić do błędów wyższego rzędu – niedocenienia wpływu partii na rewolucję, co wiodło z kolei ku fatalizmowi ekonomicznemu. Po drugie, w odniesieniu do kwestii narodowej miała popełnić błąd generalizacji, zakładając, że każdy ruch narodowowyzwoleńczy jest zły. Oprócz tego rzekomo nie rozumiała bieżących potrzeb, przedkładając nad to sztywny schemat „kolejnych stadiów” rewolucji. Po trzecie, w odniesieniu do kwestii wolności i terroru polska marksistka – zdaniem Lukácsa – popełniła błąd polegający na odrzuceniu metody dialektycznej; mechanicznie podzieliła ona przemoc na negatywną – mającą na celu usunięcie przeszkód prowadzących ku socjalizmowi – i pozytywną, czyli przemoc stosowaną przez państwo socjalistyczne. Taka rozdzielność w opinii twórcy szkoły budapeszteńskiej jest zwyczajną metafizyką, która przesłania to, że walka klasowa trwa również po rewolucji. Następnym błędem dotyczył pojmowania państwa socjalistycznego – Luksemburg chciała je analizować w kontekście „strukturalnych form właściwych rewolucjom burżuazyjnym”, tzn. nie rozumiała, że przy rewolucji socjalistycznej konieczna jest budowa niemal od zera socjalistycznego sposobu produkcji, że aparaty i instytucje nie są wytworem wcześniejszej ewolucji i są gotowe do przejęcia przez nową władzę, jak w przypadku rewolucji burżuazyjnej. Ogólnie rzecz biorąc, jej podejście do spraw rewolucji miało być zbyt schematyczne i liniowe. Lukács kończył swój wywód przekonany, że polska marksistka zmieniła jednak poglądy podczas rewolucji niemieckiej. Trzeba przyznać, że choć uwagi węgierskiego myśliciela są częściowo trafne, zwłaszcza jeżeli chodzi o krytykę jej stanowiska na temat samostanowienia narodu oraz kwestii rewolucyjnej przemocy, to w pozostałych przypadkach w ferworze polemiki trochę się zapędził, podnosząc niesłuszne zarzuty o fatalizm czy niedoceniecie partii rewolucyjnej – są one nieco zbyt mocno sformułowane, przez co spychają polską filozofkę do obozu antyleninowskiego, w objęcia różnej mąci rewizjonistów oraz lewicowych komunistów, a nie byłoby to zgodne z jej intencjami. Zob. G. Lukács, *Krytyczne uwagi o „Krytyce rewolucji rosyjskiej” Róży Luksemburg*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, Warszawa 2013.

wików. Warski z kilku ogólnikowych wypowiedzi o pewnych szczególnych przypadkach i sytuacjach wyprowadził generalne wnioski. To nieco problematyczne, jeżeli weźmiemy pod uwagę szerszy kontekst. Przede wszystkim wypowiedzi marksistki dotyczą zupełnie innej fazy rozwoju, tj. etapu, w którym proletariats i jego awangarda usiłują zdobyć władzę i obalić porządek burżuazyjny, a nie etapu, w którym władza została już przejęta i rozpatruje się środki służące jej obronie oraz konsolidacji, co było właściwym przedmiotem refleksji w broszurze o rewolucji październikowej.

Można dyskutować, czy dopuszczanie przez Luksemburg pewnych form opresji wobec burżuazyjnych mediów i instytucji podczas powstania robotniczego jest czymś, czego przesłanką były wnioski z polityki bolszewików w trakcie przeprowadzonej przez nich rewolucji. Przypomnijmy, że wedle wcześniejszych ustaleń polska marksistka już w czasie rewolucji 1905 r. uznała terror za uzasadniony, ale epizodyczny środek walki, który służy pomocą w najtrudniejszych momentach zmagania mas ludowych o obalenie burżuazyjnych rządów – można założyć, że dopuszczała również wtedy taki rodzaj przemocy jak przejmowanie siedzib prorządowych mediów. Trudno jednak wyciągnąć z tego wnioski, że byłyby równie wyrozumiałe dla powszechnej cenzury prewencyjnej wprowadzonej przez panujący na określonym terytorium rząd robotniczy, która obejmowałaby w praktyce wszystkie media, a nie tylko te o burżuazyjnym pochodzeniu.

Podobnie trudno też zinterpretować jej postulaty tworzenia uzbrojonych oddziałów proletariackich, powołanych do zagwarantowania ochrony, jako równoznaczne z otwartą akceptacją działalności centralnej instytucji wyspecjalizowanej w zapewnianiu bezpieczeństwa publicznego²⁶¹. Nieuzasadnione wydaje się ponadto zakładanie, jakoby ostateczne odrzucenie przez nią idei konstytuanty jako socjalistycznego rozwiązania²⁶² miało być równoznaczne

²⁶¹ Zwłaszcza że nie ma informacji o tym, żeby zmieniła swoje poglądy na armię i odrzuciła przywiązanie do anachronicznych koncepcji, takich jak milicja robotnicza zamiast regularnych oddziałów.

²⁶² W zasadzie Róża Luksemburg miała dość elastyczne podejście do konstytuanty. Kiedy ruch rad robotniczych i żołnierskich został w Niemczech spacyfikowany,

z przyzwoleniem na elastyczne podejście do swobód obywatelskich. Nie wiadomo jednak, jakie stanowisko przyjęłaby Luksemburg w stosunku do przyszłych powstań robotniczych, gdyby żyła i dysponowała większą wiedzą o doświadczeniach rewolucji rosyjskiej i przyczynach niepowodzenia rewolucji w Niemczech.

Warto też wspomnieć o przeciwstawnej wobec relacji Warskiego narracji, którą prezentuje współczesny niemiecki historyk ruchu robotniczego Ottokar Luban. Jego zdaniem problem stosunku Luksemburg do rewolucji rosyjskiej należy omówić w szerszym kontekście. Po pierwsze, trzeba zweryfikować, czy inni liderzy Związku Spartakusa i późniejszej Komunistycznej Partii Niemiec podzielali jej krytycyzm. Spośród nich w obronie rewolucji bolszewickiej najgłośniej wypowiadali się Franz Mehring oraz Clara Zetkin, którzy opublikowali na ten temat kilka artykułów. Podobnie uważał wówczas Paul Levi. Stanowisko Luksemburg podzielali z kolei jej towarzysze Leon Jogiches-Tyszka oraz Käthe Duncker. Ponadto według relacji świadka prywatnie liderzy Związku Spartakusa potępiali terror w Rosji. Oznacza to, że w swoim środowisku polska marksistka nie była bynajmniej odosobniona w poglądach.

Luban dotarł również do nieopublikowanego raportu z przełomu listopada/grudnia 1918 r., w którym Henryk Walecki (pseudonim Maksymiliana Horwitza – ważnego działacza KPRP) informował, że Luksemburg podtrzymywała krytykę kwestii agrarnej, narodowej oraz terroru. Poza tymi wszystkimi faktami zdaniem niemieckiego historyka już program Spartakusa świadczył o utrzymaniu przez nią dawnych poglądów (choć Warski też powołując się na niego, stwierdzał odwrotnie) – odrzucała powstanie rządu socjalistycznego reprezentującego mniejszość, terror traktowała jako broń ściśle defensywną i kierowaną przeciwko atakom kontrrewolucjonistów. Co więcej, ówczesny zwolennik Lenina (późniejszy „luksem-

brała pod uwagę, że Zgromadzenie Narodowe może odegrać rewolucyjną rolę, jeżeli masy wybiorą do nich rewolucyjnych posłów. Nie zmienia to faktu, że w tym czasie polska marksistka przestała wierzyć, że rewolucja może odbyć się drogą parlamentarną. Trudno jednak jednoznacznie ocenić jej stosunek do konstituanty. Zob. M. Szlezinger, *Róża Luksemburg a rewolucja niemiecka 1918 r.*, „Z Pola Walki” 1966, nr 35, s. 18–43.

burgista”) Paul Frölich miał zaatakować powyższe tezy polskiej marksistki na konferencji założycielskiej KPD jako zakamuflowaną krytykę bolszewików. Luban potwierdził natomiast, że nie można mówić o wrogości Luksemburg względem rosyjskich komunistów, lecz raczej o krytycznej solidarności²⁶³.

Widać tutaj, że Luban, podobnie zresztą jak Warski, dobrał i zinterpretował fakty odpowiednio do założonej tezy. Tymczasem to, że według raportu Waleckiego Luksemburg wciąż była krytyczna wobec terroru, nie przeczy temu, co zawarła w liście do Warskiego, tzn., że choć go potępia, to w obliczu okoliczności wojny domowej w Rosji do jakiegoś stopnia jego użycie rozumie. Również to, że w programie Spartakusa opowiadała się za inną taktyką niż ta stosowana przez bolszewików na pewnym etapie, nie oznacza, że ją potępiała i odrzucała – przecież miała świadomość, że warunki walki klasowej w Niemczech i Rosji różnią się, w związku z tym mogła żywić nadzieję, że rewolucja niemiecka przyjmie dużo bardziej demokratyczny i pokojowy charakter. Ówczesne oskarżenia Leviego pod adresem Luksemburg świadczą natomiast nie tyle o przemyślanym przez nią potajemnie krytycyzmie, co raczej o ułomności intelektualnej oskarżyciela, który najwyraźniej nie dostrzegał powyższych niuansów.

Dlatego najlepszym, choć gorzkim epitafium do stanowiska Róży Luksemburg wobec rewolucji rosyjskiej będą wydarzenia rewolucji niemieckiej, w której uczestniczyła i która kosztowała ją życie. Początkowo rewolucja w Niemczech miała postać zbliżoną do tej rosyjskiej – preludium do niej stanowiły bunty żołnierzy, rozpoczęte w 1917 r. W styczniu następnego roku zaczęły wybuchać strajki masowe, które zostały jednak stłumione przy pomocy SPD²⁶⁴. Zawarcie pokoju z Rosją Radziecką w Brześciu oznaczało przeniesienie gorączki rewolucyjnej z okupowanych terenów rosyjskich do Niemiec. Dziesiątki tysięcy żołnierzy przyniosło ze sobą rewolucyjne idee, doprowadzając do buntu w armii i rewolucji jesienią 1918 r. W chwili

²⁶³ O. Luban, *Rosa Luxemburg's Critique of Lenin's Ultra Centralistic Party Concept and of the Bolshevik Revolution*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40, s. 357–365.

²⁶⁴ A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*, Poznań 1988, s. 106–107.

jej wybuchu Związek Spartakusa był bardzo słaby, liczył około tysiąca członków i nie posiadał wpływów wśród mas²⁶⁵. W październiku utworzono za to nowy rząd, w skład którego weszła SPD. W listopadzie z kolei wybuchła rewolucja pod kierownictwem lewicowego skrzydła UPSD, której jednak nie zależało na przewrocie, toteż dążyła do porozumienia z SPD.

Rewolucja objęła wówczas wszystkie większe ośrodki oprócz Berlina. Jednocześnie dla robotników niemieckich wychowanych w poczuciu dyscypliny przejście od strajku masowego do powstania antyrządowego nie było tak proste jak dla robotników rosyjskich. Przywódcy Spartakusa byli negatywnie nastawieni do porządku panującego w Niemczech, ale nie tworzyli własnej partii i nie prowadzili odpowiedniej pracy wśród mas, która przygotowałaby je do nadchodzącego powstania²⁶⁶. Kiedy 9 listopada wybuchło powstanie w Berlinie, w praktyce nikt nie potrafił ukierunkować zrewoltowanych mas, dając czas politykom SPD na dogadanie się z prawicową frakcją UPSD i utworzenie socjaldemokratycznego rządu, który miał wygasić wrzenie rewolucyjne²⁶⁷. Związek Spartakusa przekształcił się w KPD dopiero 31 grudnia 1918 r., wcześniej przegrywając zresztą batalię z SPD. Podczas gdy spartakusowcy przy ograniczonych środkach nie zrobili zbyt wiele, aby poszerzyć wpływy wśród mas, SPD po wydarzeniach rewolucyjnych w listopadzie swoje wpływy wzmocniła jeszcze bardziej²⁶⁸.

W obliczu walk, które wybuchły w styczniu i które spotkały się z poparciem KPD, Róża Luksemburg pozostała wierna poglądom dotyczącym strategii i taktyki. Wierzyła, że masy niemieckich robotników wykazały się już dojrzałością rewolucyjną, a winą za brak sukcesów w walce z rządem należy obarczyć kierownictwo UPSD, które zostawało w tyle za masami i nie potrafiło wykorzystać ich entuzjazmu²⁶⁹. W rzeczywistości uważała, że rewolucja wymaga jeszcze dłu-

²⁶⁵ Ibidem, s. 110.

²⁶⁶ Ibidem, s. 122.

²⁶⁷ Ibidem, s. 130.

²⁶⁸ Ibidem, s. 143.

²⁶⁹ R. Luksemburg, *Co robią przywódcy?*, tłum. F.K. Leszczyński, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 59–62.

giego czasu poświęconego na edukację mas. Jednak przedwczesny wybuch walk zbrojnych sprawił, że musiała podjąć podobną decyzję jak Lenin w dniach lipcowych²⁷⁰, choć prywatnie była przekonana, że masy nie podążają rewolucji w styczniu. Zdawała sobie sprawę, że powstanie musi skończyć się klęską, ale – tak jak przywódca bolszewików – nie mogła sobie pozwolić na odizolowanie się od zrewoltowanych mas. Mogła mieć jedynie nadzieję, że „przedwczesne” powstanie mimo porażki wzmocni ich zapał do przeprowadzenia działań na większą skalę w kolejnych miesiącach.

Walki styczniowe nie były planowane przez żadną stronę konfliktu²⁷¹. Tragedią tych wydarzeń była nie tylko powstała po nich fala reakcji Freikorpsów, które zamordowały Różę Luksemburg i Karla Liebknechta. Podważyły one również wyobrażenia autorki na temat rewolucji – mimo że doszło do niej w rozwiniętym kraju, to jej przebieg był nie mniej burzliwy niż w Rosji, reakcja rządu socjaldemokratycznego zaś nie mniej gwałtowna niż działania rosyjskich kontrrewolucjonistów. Pryśły marzenia o spontanicznym, harmonijnym procesie rewolucyjnym. Luksemburg była zmuszona do korekt taktyki, jak to pokazała m.in. sprawa konstytuanty.

Rewolucja w Niemczech uzmysłowiła też, jak naiwna była wiara w oddolną masową rewolucję. Rację miał raczej Lenin, który twierdził, że rewolucję robi się i od dołu, i od góry. Oddolny charakter wystąpień rewolucyjnych nie przyniósł zaprowadzenia rządów socjalistycznych, wobec braku zdeterminowanego kierownictwa i odpowiednio zorganizowanej, opartej na centralizmie partii rewolucyjnej, która byłaby w stanie zdyskontować rewolucyjne nastroje mas robotniczych i żołnierskich. W czasie ferworu rewolucyjnego garst-

²⁷⁰ W lipcu 1917 r. na skutek kryzysu w Rządzie Tymczasowym doszło do masowych wystąpień robotniczych, które przerodziły się w antyrządowe powstanie stłumione później przez wojska rządowe. Jego przeprowadzenie powszechnie przypisuje się bolszewikom, choć akceptacja tego ruchu w ich szeregach była tylko częściowa. Zob. A. Rabinowitch, *Prelude to Revolution. The Petrograd Bolsheviks and the July 1917 Uprising*, Bloomington 1991.

²⁷¹ E. Waldman, *The Spartacist Uprising of 1919 and the Crisis of German Socialist Movement. A Study of the Relation of Political Theory and Party Practice*, Milwaukee 1958, s. 214.

ka działaczy skupiona w Grupie, a potem Związku Spartakusa nie była przeważnie w stanie stworzyć własnej, skutecznej organizacji partyjnej, nie wspominając już o pracy wśród mas. Tymczasem liczna i zasadzająca się na centralizacji SPD potrafiła wykorzystać swoją siłę i spożytkować rewolucję do partykularnych celów. Zdobyła władzę i poradziła sobie z lewicową opozycją, jednocześnie zażegnując niebezpieczeństwo rewolucji.

Wiara Róży Luksemburg w masy okazała się złudna wobec braku silnej organizacji rewolucyjnej. Od lat wiadano, że SPD zajmuje pozycje reformistyczne i proimperialistyczne, a mimo to społeczeństwo popierało tę partię²⁷². Luksemburg co prawda była tego świadoma i nastawiała się na długotrwałą walkę, ale wynik rewolucji niemieckiej okazał się pośrednio skutkiem błędnych poglądów strategicznych i taktycznych myślicielki oraz jej towarzyszy, którzy przez lata nie zrobili nic, żeby zbudować wiarygodną opozycję wobec SPD. W przeciwieństwie do bolszewików długo obawiali się rozłamu i sztywno trzymali dogmatu jedności partii socjaldemokratycznej. Trudno wydawać jednoznaczne wyroki w sprawie ewentualnej zmiany stosunku Luksemburg do taktyki bolszewickiej podczas jej udziału w niemieckiej rewolucji. Można jedynie spekulować, że jeżeli historia potoczyłaby się inaczej i polska marksistka by przeżyła, to musiałaby wyciągnąć wnioski i zbliżyć się do metod bolszewickich, jeśli realnie myślała o zwycięstwie sił rewolucyjnych.

²⁷² A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa*, s. 146.

Dziedzictwo Róży Luksemburg we współczesnej filozofii społecznej i politycznej

Anarchistyczna filozofia Daniela Guérina

Autorem jednej z najciekawszych interpretacji teorii Róży Luksemburg był anarchista Daniel Guérin¹, którego poglądy zostały przedstawione polskim odbiorcom w artykule Ewy Kochan *Daniel Guérin o Róży Luksemburg i spontaniczności rewolucyjnej*. Przeszedł on wieloletnią ewolucję, działając i tworząc w różnych nurtach lewicy radykalnej, gdzie odchodził od marksizmu w stronę anarchizmu. Na początku lat 70. ubiegłego wieku, w czasie pisania pracy o polskiej rewolucjonistce, był już w pełni ukształtowanym teoretykiem anarchizmu. Z tej właśnie perspektywy przypatrywał się jej ideom, przekraczając utrwaloną wówczas w literaturze przedmiotu opozycję między leninizmem a „luksemburgizmem”. Jak referowała Kochan, Guérin podjął w swojej książce trzy zagadnienia: 1) relacja spontaniczności mas ze świadomymi elitami ruchu lewicowego, 2) problem strajku masowego i strajku powszechnego w ruchu robotniczym, 3) prawdziwy, kryjący się między wierszami stosunek Róży Luksemburg do anarchizmu.

W odniesieniu do pierwszej kwestii Guérin miał trafnie stwierdzić, że autorka *Akumulacji kapitału* nie badała istoty ruchów masowych, lecz powodowane przez nie następstwa. Ich sednem miało być według niego to, że różnią się od ruchów politycznych, są naturalne, jak głód czy popęd seksualny, rządzą się swoimi prawami i mimo po-

¹ Zob. D. Guérin, *Rosa Luxemburg et la spontanéité révolutionnaire*, „Questions d’Histoire. Collection dirigée par Marc Ferro”, Flammarion 1971, za: E. Kochan, *Daniel Guérin o Róży Luksemburg i spontaniczności rewolucyjnej*, „Nowa Krytyka” 2016, nr 16, s. 93–111.

czątkowej nieświadomości potrafią artykułować cele oraz o nie walczyć. Podczas rewolucji ruchy masowe, mające charakter „pospolitego ruszenia” walczącego o podstawowe prawa, łączą się ze świadomą elitą danego ruchu, która kreuje jego politykę i wyznacza obiektywne cele. Jednak rzadko do takiego połączenia dochodzi – albo masy pozbawione elit tkwią w okowach fałszywej świadomości ukonstytuowanej panującą ideologią, przez co ich rewolucyjny zapał szybko wygasa, albo też elitom nie udaje się zdobyć zaufania mas, przez co cały jej wysiłek trafia w próżnię, a rewolucja upada. Dlatego masy są zależne od elit – i *vice versa*. Te słowa mogą brzmieć dziwnie jak na anarchistę, ale Guérin udowodnił, że klasycy anarchizmu nigdy nie negowali potrzeby istnienia świadomych elit. Pojęcie spontaniczności mas, którym posługiwała się Luksemburg, przeszło według niego do słownika marksizmu dzięki anarchistom. Ponieważ dla autora Lenin i Kautsky ze swoimi koncepcjami partii jawili się jako rzecznicy centralizmu, to zasługą Luksemburg był właśnie powrót do korzeni marksizmu i anarchizmu, który oznaczał powrót do idei spontaniczności mas współdziałających z elitami. Co więcej, w jego opinii dla polskiej filozofki masy miały być nawet ważniejsze niż elity, które nie istniały na zewnątrz ruchu, lecz dialektycznie wiązały się z ruchem jako jego część do tego stopnia, że dla Guérina koncepcja ta właściwie likwidowała podział na przywódców i podwładnych. Błędem Luksemburg miała być wierność partii jako organizatorki ruchu rewolucyjnego. W rzeczywistości zaś miała paść ofiarą biurokratycznego zwyrodnienia partii politycznych, które nie pozwoliły jej realizować w pełni jej idei. Przegrała walkę z rewizjonizmem i biurokratyzmem, podsumowywał Guérin, a partia, którą współtworzyła – KPD, po jej śmierci stała się wiernopoddańczą sekcją międzynarodówki, służącej interesom reżimu radzieckiego.

W odniesieniu do drugiej kwestii autor chwali Luksemburg za krytykę partii socjaldemokratycznych i partii zawodowych, które były zbyt ostrożne w stosunku do koncepcji strajku masowego. Polska marksistka miała zaś trafnie zinterpretować jego cele. Stąd wynika kwestia trzecia – mimo werbalnej krytyki anarchizmu Luksemburg ostrzej krytykuje reformistów, a sama przyjmuje z aprobatą anarchistyczne narzędzie walki, jakim jest strajk powszechny. W opi-

nii Guérina ta werbalna krytyka anarchistów była *de facto* samoobroną, ponieważ nie widać wielkich różnic między ich wykładnią strajku powszechnego a ujęciem „luksemburgistowskim”. Uważał, że przykładowo Bucharin również przywiązywał znaczną wagę do jakiegoś rodzaju kolektywnej elity, która będzie organizować masy do walki o służące im cele polityczne. Ostatecznie jednak stwierdził, że jej postawa była chwiejna – jej obraz anarchistycznej koncepcji strajku powszechnego okazał się karykaturalny, a ona sama bywała niekonsekwentna – po rewolucji 1905 r. wychwalała strajk masowy, żeby potem przyłączyć się do reformistów na kongresie socjaldemokracji w 1910 r. Według Guérina dopiero pod koniec życia, w czasie działalności w Grupie Spartakusa, w prywatnej korespondencji zmieniała stosunek do anarchizmu na pozytywny. Była zdaniem autora ostatecznie niekonsekwentną działaczką i teoretyczką, która mimo promowania ważnych koncepcji do końca życia pozostała więźniarką swojej wierności wobec organizacji partyjnej. Guérin zaproponował też własne rozwiązanie problemu relacji między spontanicznością mas a uświadomioną elitą. Do uświadomionej elity powinni należeć uświadomieni robotnicy, tzn. elita klasy robotniczej winna wywodzić się tylko z tej klasy. Przekonanie to rzekomo współdzielił z Luksemburg. Ponadto elita ta nie mogłaby organizować się w partię, żeby się nie zdegenerować².

W komentarzu do wywodów Guérina można jedynie zgodzić się z opinią Ewy Kochan, że autor skonstruował je na podstawie uproszczonego i selektywnego omówienia poglądów Róży Luksemburg, a także karykaturalnego przedstawienia jej polemistów i towarzyszy partyjnych. Dodatkowo autorka artykułu o Guérinie trafnie zauważyła, że jego bohater przemilczał istotne punkty myśli społecznej polskiej rewolucjonistki, tj. zagadnienia ekonomiczne i problematykę narodową. Ponadto przesadnie krytykował ją za chwiejność, podczas gdy polska marksistka była przecież aktywną polityczką i naturalne jest, że niejednokrotnie musiała zmieniać swoje stanowisko, żeby nadążyć za rzeczywistością. Świadczy to wyłącznie o niezrozumieniu przez Guérina tematów strategii i taktyki rewolucyjnej.

² E. Kochan, *Daniel Guérin o Róży Luksemburg*, s. 93–111.

Przypisywanie Luksemburg rozwikłania problemu relacji spontaniczności mas i elit jest błędne, ponieważ – jak słusznie twierdziła Kochan – jedynie podkreślała ona znaczenie obu stron oraz konieczność ich powiązania. Można dodać tylko, że autor mimo ciekawego stanowiska w ogóle nie zadał sobie trudu, by naprawdę zagłębić się w omawiane poglądy. Chwalił ją, kiedy wydawało mu się, że swoimi spostrzeżeniami zbliża się do anarchizmu, ganił zaś wtedy, gdy jej myśl wyraźnie od koncepcji anarchistycznych odstępowała. W rzeczywistości bowiem jej wykładnia strajku masowego różniła się znacząco od ujęcia anarchistycznego tym, że filozofka usunęła go z obszaru strategicznego i uczyniła zeń środek taktyczny. Guérin błędnie też ujmował stosunek Luksemburg do elit, bo nigdy nie twierdziła ona, że elity powinny wywodzić się jedynie z klasy robotniczej. Daleko jej było do antyinteligentckiego nastawienia prezentowanego przez tego teoretyka anarchizmu. Być może trafny jest jego sąd, że przegrała walkę z biurokratyzmem i rewizjonizmem obecnym w partii socjaldemokratycznej, ale mylnie uniwersalizuje te cechy, zakładając, że każda partia niezależnie od kontekstu historycznego cechuje się tylko takimi negatywnymi znamionami. Autor – jeżeli wierzyć relacji Kochan – całkowicie pominął pozytywne rzeczy, które partie socjaldemokratyczne i później komunistyczne zrobiły dla postępu społecznego. Poglądy Guérina można ocenić jako ciekawe, ponieważ dają wgląd w anarchistyczne spojrzenie na marksizm oraz idee bohaterki mojej monografii. Jednak w warstwie faktograficznej i merytorycznej są po prostu błędne.

Postmarksizm Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe

Rozważania polskiej marksistki na temat globalnego charakteru kapitalizmu, ruchów masowych i demokracji były w ostatnich dekadach istotnym punktem odniesienia dla lewicowo zorientowanych filozofów, krytycznie nawiązujących do dziedzictwa marksizmu. Jej publikacja o strajku masowym stała się jedną z inspiracji myśli Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe, którzy własną wizję lewicowej polityki wyłożyli na kartach napisanej w latach 80. ubiegłego wieku książki

Hegemonia i socjalistyczna strategia. Projekt ten rozwijali następnie w polemikach i publikacjach. Wyłożone przez nich koncepcje powszechnie uznaje się za typowe dla nurtu postmarksistowskiego w filozofii, aczkolwiek termin „postmarksizm” nie jest jasny i bywa różnie interpretowany³. Autorzy swój pomysł rewizji dotychczasowej myśli marksistowskiej motywowali rzekomą porażką i niewywiązaniem się z obietnic państw realnego socjalizmu oraz rozkwitem nowych ruchów społecznych (feministycznych, ekologicznych, mniejszości etnicznych czy seksualnych itd.), co świadczyło o niespotykanej dotąd różnorodności walk społecznych, których problematyka wymagała opisu teoretycznego⁴. Jak stwierdził Karol Morawski, główną cechą nowej strategii lewicy było połączenie tych wszystkich walk za pomocą „politycznego aktu nominacji”, który umożliwił „scalenie poszczególnych partykularyzmów oraz utworzenie szerszej politycznej tożsamości. Jest to działanie hegemonicz-

³ Według Görana Therborna postmarksizm to otwarta kategoria odnosząca się do myślicieli, którzy wywodzą się z tradycji marksistowskiej, ale w swoich nowszych pracach wykraczają poza problematykę podejmowaną przez marksizm. Jednocześnie nie oznacza to całkowitego z nim zerwania, lecz jedynie odejście od jego klasycznych form. Ponadto może zacierać się różnica między post- a neomarksizmem, kiedy odejście od klasycznego marksizmu nie wyklucza zaangażowania się po stronie jego postulatów. Simon Tormey i Jules Townshend twierdzili z kolei, że wspólną cechą rozmaitych projektów filozoficznych zaliczanych do grona postmarksistowskich jest to, że wszystkie wyrzekają się możliwości prostego powrotu do oryginalnej myśli Marksa, a także odrzucają emancypacyjną siłę teorii marksistowskiej przez rewizję jej najważniejszych elementów, tj. teorii historii, podmiotu rewolucyjnego, etyki, stosunku do demokracji, roli awangardy partyjnej itd. K. Morawski, *Dyskurs, hegemonia, demokracja. Analiza krytyczna projektu demokracji radykalnej E. Laclau i Ch. Mouffe*, Warszawa 2016, s. 51–53; por. G. Therborn, *From Marxism to Post-Marxism?*, New York 2008; S. Tormey, J. Townshend, *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, tłum. G. Maryniec, K. Skarbek, K. Szumlewick, Warszawa 2010. Odnosząc się do obserwacji Jerzego Kochana, wydaje się też, że wspólną cechą różnych teorii uznawanych za postmarksistowskie jest rezygnacja z jądra myśli Marksa, tzn. projektu rewolucyjnej zmiany ustrojowej, która polega na zastąpieniu kapitalizmu socjalizmem. Zob. J. Kochan, *Marksizm, neomarksizm, postmarksizm...*, „Nowa Krytyka” 2012, nr 28, s. 33–51.

⁴ E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia*, tłum. S. Królak, Wrocław 2007, s. 3–4.

ne, tzn. działanie, w którym pewna partykularna tożsamość zaczyna funkcjonować jako uosabiająca interesy tożsamości pozostałych *vis-à-vis* opresyjnego systemu”⁵. W takim duchu została również stworzona koncepcja „demokracji radykalnej” Laclaua i Mouffe. Lewicowcy powinni ich zdaniem odrzucić dwie skrajne pozycje, czyli projekt rewolucyjny, który jest niebezpieczny i grozi totalitaryzmem, oraz reformizm, który nie dysponuje żadnym programem. Lewica musi wyjść także poza walki w obszarze stosunków produkcji i zajmując się w zasadzie wszystkimi pozostałymi zagadnieniami (takimi jak np. kultura, edukacja, śmierć, seks, czas wolny itd.). W związku z ową różnorodnością walka klas traci bezpowrotnie swoją uprzywilejowaną pozycję względem innych form walk społecznych. Ponieważ rewolucja jest zbyt groźna, walka emancypacyjna nie powinna wykraczać poza granice demokracji liberalnej, może jedynie je poszerzać.

Autorzy w celu konceptualizacji projektu przeprowadzili rekonstrukcję historycznych prób odświeżenia myśli marksistowskiej w czasach jej kryzysu. Publikacja Róży Luksemburg o strajku masowym stanowiła dla nich punkt wyjścia przy formułowaniu własnej koncepcji. Za jej główny wkład uważali ujęcie „rewolucyjnej spontaniczności”, którą definiowali następująco:

W kontekście represyjnego państwa carów żaden ruch wysuwający partykularne żądania nie mógł ograniczać się do samego siebie i nieuchronnie stawał się przykładem bądź symbolem oporu, wzniecając tym samym i podsycając inne ruchy. Te zaś pojawiały się w niespodziewanych punktach, przyjmowały na ogół nieprzewidywalne postaci i rozprzestrzeniały się w nieoczekiwanych kierunkach, wymykając się w ten sposób spod kontroli i organizacyjnego nadzoru ze strony politycznego czy związkowego przywództwa⁶.

Oznacza to jedność walki ekonomicznej i politycznej, a zatem jedność klasy robotniczej, uzyskaną w procesie rewolucyjnym. Izolacja i wewnętrzne podziały tej klasy w wysoko rozwiniętym kraju kapita-

⁵ K. Morawski, *Dyskurs, hegemonia, demokracja*, s. 43.

⁶ E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia*, s. 10.

listycznym, jakim były Niemcy, według autorki *Kryzysu socjaldemokracji* okazywały się w rekonstrukcji Laclaua i Mouffe „strukturalnym efektem funkcjonowania kraju kapitalistycznego”, który mógł zostać przezwyciężony tylko rewolucją. Ponieważ ta wybuchła w zafanym kraju, a nie mogła wystąpić w Niemczech, Luksemburg postulowała przyśpieszenie rewolucji rzekomo gwarantowanej przez prawa kapitalistycznego rozwoju. Jak jednak argumentowali autorzy, ze względu na duże rozproszenie poszczególnych rodzajów walki występujących w sytuacji rewolucyjnej niemożliwe jest „ustalenie dosłownego znaczenia” każdej z nich, postulaty rewolucjonistów jawią się jako „rozszczerzone”, chociaż niektóre z tych walk są nadeterminowane przez inne. Z konieczności więc jedność klasy robotniczej musi mieć charakter symboliczny⁷, co implikuje zerwanie z ekonomizmem. Luksemburg jednak nie chciała tego zrobić, bo nie dostrzegła, że „logika rewolucyjnej spontaniczności” i „logika konieczności” są przeciwstawne. Dzieje się tak, ponieważ pierwsza jest logiką symbolu na zasadzie zakłócania dosłowności, zaś druga oznaczała dosłowność, a dokładnie – istnienie jakiegoś mechanizmu stabilizacji, wykluczającego „wszelką przygodną zmienność”. Tymczasem koncepcja „rewolucyjnej spontaniczności” przywoływała niedookreślony podmiot, którego części wybiegały daleko poza wąskie pojęcie klasy. Wobec tego Róża Luksemburg, żeby uratować zapewnienie o proletariackim wymiarze całego przedsięwzięcia, musiała odwołać się do praw ekonomicznych, w zgodzie z którymi udział w rewolucji przedstawiciele innych warstw społecznych był spowodowany ich pauperyzacją i wskutek tego proletaryzacją ze względu na intensyfikację kapitalistycznego wyzysku⁸.

Wnioskiem, jaki autorzy wyciągnęli z założenia o istnieniu aporii w rozumowaniu Luksemburg, okazało się przekonanie o konieczności zerwania z ekonomizmem oraz wiążącymi się z tym obiektywnymi prawami rozwoju kapitalistycznego i teleologii mówiącej o konieczności socjalizmu. Główne zatem składowe rdzenia doktryny marksistowskiej zostały przez nich określone esencjalizmem

⁷ Ibidem, s. 12–13.

⁸ Ibidem, s. 14–15.

i – porzucone dla rozwinięcia „logiki przygodności”. Dla Laclaua i Mouffe cała historia marksizmu jest dziejami stopniowego uświadamiania sobie przez marksistów przypadkowego charakteru więzi społecznych. Autorzy ci odrzucili również paradygmat antagonizmu klasowego, przyjmując, że nie można dzielić antagonizmów na pierwotne i wtórne, ponieważ żaden nie odgrywa z góry wyznaczonej roli, więc każdy z nich może to zrobić w zależności od sytuacji. W tym sensie żaden z antagonizmów społecznych nie jest predestynowany do bycia tym fundamentalnym, który ma większy niż pozostałe wpływ na dzieje⁹.

Krytyka ekonomizmu wiąże się ponadto z odrzuceniem powtórzonej przez Althussera tezy Engelsa o tym, że funkcjonowanie społeczeństwa jest w ostatniej instancji określone procesami ekonomicznymi. Autorzy przyjęli za Althusserem pogląd, że sprzeczności występujące w społeczeństwie są złożone i naddeterminowane. Stwierdzili jednak, że „ostatnią instancję” należy odrzucić, ponieważ jej przyjęcie oznacza w ostatecznym rozrachunku rezygnację z naddeterminacji na rzecz zwykłej, jednokierunkowej determinacji¹⁰. Uznanie względnej autonomii słynnej „nadbudowy” pozostaje w logicznej sprzeczności z prawem „ostatniej instancji”. W związku z tym nie można mówić o żadnej ostatniej instancji, która pozwoliłaby na rekonstrukcję społeczeństwa jako racjonalnej i inteligibilnej struktury. Dla Laclaua i Mouffe walki ekonomiczne stanowią jednocześnie walkę polityczną – i *vice versa*. Wobec tego ani polityka, ani ekonomia nie cieszą się autonomią „absolutną”, lecz jedynie relatywną¹¹. Omawiana teoria odrzuca esencjalistyczny marksizm jako domknięty, całościowy system składający się z poszczególnych elementów o różnym stopniu ważności. System musi pozostać otwarty, zaś żaden komponent nie może zajmować ontologicznie uprzywilejowanej pozycji.

Poglądy Luksemburg zainspirowały autorów także do wprowadzenia tzw. logiki ekwiwalencji. Przedstawiając jej analizy walki

⁹ K. Morawski, *Dyskurs, hegemonia, demokracja*, s. 74.

¹⁰ Ibidem, s. 92–93.

¹¹ Ibidem, s. 74.

ludu z carskim reżimem, doszli oni do wniosku, że na początku każda walka o partykularnym charakterze kształtuje swoją tożsamość w opozycji do innych walk, co jest wyrazem „logiki różnicy”. Sytuacja jednak ulega zmianie, kiedy wszystkie te walki zostaną ułożone w jedną konfigurację, stając się elementami „łańcucha ekwiwalencji”. Wówczas każdy rodzaj walki niesie za sobą treści artykułowane przez pozostałe. Partykularne żądania i interesy zostają zaś zastąpione jakimś momentem uniwersalnym, w którym jednoczy się sprzeciw wszystkich represjonowanych grup w obliczu wspólnego wroga. W ostateczności prowadzi to do podziału społeczeństwa na wspólnotę oraz siły jej zagrażające. Logika ekwiwalencji oznacza więc uproszczenie przestrzeni politycznej i wyklarowanie się zasadniczego podmiotu zmiany społeczno-politycznej, jakim jest „lud”¹².

Przyjęcie powyższych założeń skłoniło autorów do krytycznej rekapitulacji teorii hegemonii Antonia Gramsciego. W ujęciu tego włoskiego filozofa hegemonia to „praktyka tworzenia nowej tożsamości zbiorowej” za pomocą tzw. woli zbiorowej. Wobec tego podmiotem politycznym nie są klasy społeczne w ścisłym sensie, ale „zbiorowe wole” powstające z hegemonicznego połączenia rozproszonych sił. Wola zbiorowa jest więc z tej perspektywy rodzajem spoiwa ideologicznego, które kształtuje podmiot polityczny walczący o zmianę społeczno-polityczną w określonym momencie historii¹³. Jednak koncepcja Gramsciańska nie stanowi według autorów rozwiązania problemu ekonomizmu. Choć zdaniem włoskiego filozofa przewodnią rolą klasy robotniczej w walce ludu ma przygodny charakter, wynikający z jej powiązania z demokratycznymi postulatami i wielością walk, to jej dominująca pozycja w ostatniej instancji jest rezultatem ekonomicznych determinantów¹⁴. Odrzucenie determinizmu ekonomicznego i zastosowanie „logiki przygodności” prowadzi do tego, że społeczeństwo nigdy nie może zostać „domknięte” jako jednolita struktura¹⁵. Tworzy się w ten sposób otwarte pole spo-

¹² Ibidem, s. 103–105.

¹³ Ibidem, s. 125.

¹⁴ Ibidem, s. 127.

¹⁵ Należy zdaniem Laclau odrzucić holistyczne koncepcje społeczeństwa i uznać, że nie da się ustabilizować elementów wchodzących w skład struktury społecz-

łeczne, które nie może być trwale domknięte i wypełnione. Hegemonia okazuje się wówczas krótkotrwałą interwencją polityczną, której zaistnienie jest warunkowane występowaniem antagonistycznych sił charakteryzujących się brakiem stabilności dzielących ich granic, dzięki czemu możliwe staje się ich powiązanie¹⁶. Skutkiem przyjęcia takiej optyki był projekt radykalnej demokracji, który w wyniku ekonomizmu zakładał walkę o rozszerzenie ram demokracji liberalnej w imię interesów różnych uciemnionych grup, przy założeniu o nienaruszalności jej ekonomicznych fundamentów, czyli kapitalistycznego sposobu produkcji.

Róży Luksemburg koncepcja spontaniczności mas została więc wykorzystana przez Laclau i Mouffe jako swoisty „wytrych” do dekonstrukcji ortodoksyjnego marksizmu, którego przecież polska ekonomistka była zwolenniczką. Autorzy projektu radykalnej demokracji przedstawili marksizm w skrajnie uproszczony sposób, redukując go do fragmentów, które uzasadniały proponowaną przez nich wizję. Wydaje się, że ich krytyka nawiązuje do pewnej zwulgaryzowanej, ukształtowanej w czasach stalinowskich wersji marksizmu, gdzie obowiązywały poglądy o prymacie sił wytwórczych i koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem tychże sił. Dzieje marksizmu to dla Laclaua i Mouffe historia odchodzenia od ekonomizmu, który jest dla nich synonimem wszystkiego, co złe i „nie-naukowe” w tej doktrynie. Myśliciele marksistowscy byli dla nich tym lepsi, im bardziej ich oddalali się od ekonomizmu. To jedyne kryterium, na podstawie którego wyróżnili idee Luksemburg oraz Gramsciego, nie zważając na całokształt ich twórczości. Wszystko po to, aby otworzyć lewicę na „logikę przygodności” oraz „łańcuch ekwiwalencji”, co w kontekście pozbawionych dogmatyzmu nurtów marksizmu jest wyważaniem otwartych drzwi. Nic zatem dziwnego, że ich poglądy spotkały się z krytyką teoretyków broniących tradycji marksistowskiej, którzy zarzucali im m.in. idealizm oraz jednostronną interpretację marksizmu, tak jak zrobili to Norman Geras

nej. Zob. E. Laclau, *Niemożliwość społeczeństwa*, tłum. L. Rasiński, „Nowa Krytyka” 2003, nr 14, s. 327–331.

¹⁶ K. Morawski, *Dyskurs, hegemonia, demokracja*, s. 128.

czy Nicos Mouzelis¹⁷. Autorzy *Hegemonii i socjalistycznej strategii* odrzucili te zarzuty, stwierdzając, że to marksizm jest nacechowany idealizmem z tego względu, że marksiści uznają materialne siły sprawcze procesu historycznego za możliwe do ostatecznego uchwycenia pojęciowego¹⁸.

Nie interesowało ich więc, jaka jest rzeczywista rola uwarunkowań ekonomicznych w procesie historycznym i w przygotowywaniu sytuacji rewolucyjnej. Próżno szukać w pracach tych myślicieli jakichkolwiek odniesień do marksistowskich badań ekonomicznych i rozważań na temat charakteru związków między trwającymi kilka dekad długimi cyklami gospodarki kapitalistycznej a falami protestów społecznych¹⁹. Ich myślenie opiera się na paradygmacie sprzeciwu wobec „wielkich narracji” i założeniu, że każdy determinizm z konieczności łączy się z dyskursem autorytarnym, jeśli nawet nie totalitarnym. Zatem nie interesuje ich, czy rzeczywiście ekonomia determinuje procesy społeczne w którejkolwiek instancji, ponieważ z ich wypowiedzi wynika, że determinizm należy odrzucić *a priori* z powodów ideologicznych, żeby zniwelować zagrożenie totalitaryzmem. W zasadzie więc tych postmarksistowskich autorów bardziej niż rzeczywistość zajmowały aspekty konstrukcyjne ich własnej teorii. Odrzucili oni jakąkolwiek analizę instytucjonalną współczesnego kapitalizmu, przechodząc do w pełni woluntarystycznej koncepcji radykalnej demokracji, która sprowadza się do korekt obecnego systemu. Efekty tego najlepiej podsumowują słowa Grzegorza Maryńca:

¹⁷ Zob. N. Geras, *Post-Marxism?*, „New Left Review” 1987, No. 163, <https://newleftreview.org/I/163/norman-geras-post-marxism> (dostęp: 07.12.2017); N. Mouzelis, *Marxism or Post-Marxism?*, „New Left Review” 1988, No. 167, <https://newleftreview.org/I/167/nicos-mouzelis-marxism-or-post-marxism> (dostęp: 07.12.2017).

¹⁸ Zob. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Post-Marxism without Apologies*, „New Left Review” 1987, No. 166, <https://newleftreview.org/I/166/ernesto-laclau-chantal-mouffe-post-marxism-without-apologies> (dostęp: 07.12.2017).

¹⁹ Chodzi tu o teorię długich fal radzieckiego ekonomisty Mikołaja Kondratiewa. Zob. np. E. Mandel, *Long Waves of Capitalist Development. The Marxist Interpretation*, New York 1980; B. Norton, *Epochs and Essences. A Review of Marxist Long-Wave and Stagnation Theories*, „Cambridge Journal of Economics” 1988, No. 12, s. 203–224.

Konsekwencją odrzucenia analizy klasowej na gruncie teorii społecznej, a w praktyce politycznej języka lewicy antykapitalistycznej, stało się zupełne rozmycie programu politycznego, który po prostu przestał być odróżnialny od socjaldemokratycznej „trzeciej drogi”, z jej naciskiem na wartości demokracji parlamentarnej, ochronę wolności jednostki i poszerzenie swobód obywatelskich. Koncepcja aktywności społeczno-politycznej w duchu Gramsciego, jako jednej ze strategii oporu przeciw kapitalizmowi i na rzecz socjalizmu, zniknęła z dyskursu postmarksizmu razem z antykapitalistycznym wymiarem Gramsciańskiej teorii hegemonii, która w rękach postmarksistów stała się bardziej „demokratyczna”, pluralistyczna i zupełnie niemarksistowska. Z marksistowskiego pojęcia „antagonizmu klasowego” i wielości jego form postmarksizm przejął jedynie antagonizm, ale już bez „ontologicznie” uprzywilejowanego wymiaru klasowego. Według postmarksistów, konflikt klasowy jest tylko jednym z wielu konfliktów społecznych, ewentualnie jest tylko pewnym aspektem niektórych spośród tychże konfliktów – w perspektywie walki o „wymiar socjalistyczny” projektu radykalnej demokracji nie jest to konflikt ani ważniejszy, ani mniej ważny niż inne. „Pozycja podmiotowa” (lub pozycje podmiotowe) związana z dyskursem walki o społeczeństwo egalitarne i bez kapitalizmu, nie ma ontologicznego i ostatecznego uzasadnienia w całości kształcie stosunków społecznych („społeczeństwo nie istnieje”), które mogą wyrażać się na przeróżne dyskursywne sposoby, wtórnie wykreślając mapę owych pozycji i antagonizmów²⁰.

Nie dziwi więc, że wkrótce jakiegokolwiek narzędzia analizy marksistowskiej przestały być dla tych autorów przydatne. Niebawem każde z nich poszło swoją drogą, jednoznacznie z marksizmem zrywając. Chantal Mouffe, korzystając z dorobku Ludwiga Wittgensteina, a także przede wszystkim Carla Schmitta, stworzyła własną teorię polityczności i związaną z nią teorię demokracji agonistycznej²¹. Ernesto Laclau skupił się z kolei na analizie zjawiska populizmu²². Ten-

²⁰ G. Maryniec, *Wobec problemu aktualności Marksa*, „Recykling Idei” 2011, <http://recyklingidei.pl/maryniec-wobec-problemu-aktualnosci-marksa> (dostęp: 07.12.2017).

²¹ Zob. Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, Wrocław 2005; idem, *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Warszawa 2008; idem, *Agonistyka*, tłum. B. Szelewa, Warszawa 2015.

²² Zob. E. Laclau, *Rozum populistyczny*, tłum. T. Szkudlarek, Wrocław 2009.

dencja polegająca na ewolucji od postmarksizmu do całkowitego zerwania z marksizmem nie wydaje się przypadkowa. Inni autorzy kojarzeni z postmarksizmem również kończyli, stając w obronie demokracji liberalnej i przyjmując nawet mniej radykalną postawę niż Laclau i Mouffe. Wystarczy wspomnieć chociażby Jürgena Habermasa, który zrezygnował z większości marksistowskich inspiracji, pozostawiając ważne miejsce jedynie problematyce reifikacji, którą próbował rozwiązać, tworząc swoją utopijną teorię rozumu komunikacyjnego oraz demokracji konsensualnej²³, zresztą krytykowanej przez Laclaua i Mouffe. Podobnie też postąpiła Ágnes Heller, która nie tylko zredukowała własne stanowisko do biernej obrony demokracji liberalnej, ostro występując przeciwko alternatywnym projektom zakładającym formy demokracji bardziej bezpośredniej i oddolnej. Możemy odnaleźć w postmarksizmie ślady dziedzictwa „luksemburgizmu”, lecz jest to dziedzictwo wyjątkowo wybiórcze, oparte w zasadzie wyłącznie na jednej pracy powstałej w pewnym kontekście historycznym.

Operaizm i postoperaizm

Jak widać na przykładzie Laclaua i Mouffe, koncepcje polskiej myślicielki po upływie kilku dekad potrafiły zainspirować krytyczne, choć niekoniecznie skuteczne projekty dotyczące myśli marksistowskiej. Oprócz postmarksizmu można zaliczyć do nich również operaizm (od włoskiego *operai* – „robotnik”). Był to powstały w latach 1960–1961 nurt należący do włoskiego ruchu robotniczego, przeciwstawiający się Włoskiej Partii Komunistycznej (Partito Comunista Italiano – PCI), reformizmowi, a także stalinowskiej i poststalinowskiej wykładni marksizmu. Prawdziwy marksizm według

²³ Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa 1999; idem, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa 2002. Por. A. Szahaj, *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej*, Warszawa 2008; D. Winczewski, *Reifikacja. Meandry teorii krytycznej*, w: *Filozoficzne rozważania o człowieku, kulturze i nowoczesności*, red. K. Bałękowski, K. Maciąg, Lublin 2015, s. 7–22.

założeń operaizmu powinien reprezentować robotnicze spojrzenie na teorię i politykę, podczas gdy marksizm PCI opowiadał się za perspektywą stalinowskiej biurokracji. Program operaizmu zakładał też nową strategię mającą odnowić włoski ruch robotniczy. Za jego głównego twórcę uznaje się Raniera Panzieriego. Ten włoski polityk zainspirowany Róży Luksemburg teorią strajków masowych opierał swój program na postulacie kontroli robotniczej jako formy oporu proletariatu wobec kapitału i jako załączka przyszłej demokracji socjalistycznej. Zdaniem Zbigniewa Kowalewskiego w warstwie teoretycznej na dekadę przed Althusserem propagował tezę o prymacie stosunków produkcji nad siłami wytwórczymi. Zasadniczą cechą tej wersji operaizmu było również oddzielenie ekonomii od polityki. Operaści pod wpływem Panzieriego twierdzili bowiem, że granice akumulacji kapitalistycznej nie są wyznaczone przez immanentne sprzeczności tego systemu, lecz poprzez opór klasy robotniczej. Implikacją tej tezy jest sprowadzenie całokształtu stosunków społecznych do antagonizmu politycznego (nie tyle ekonomicznego) między robotnikami a kapitałem. W związku z tym kryzys gospodarczy kapitalizmu oraz walkę robotników pojmowano jako dwie oddzielne sfery.

Jedność ekonomii i polityki miał przywrócić zdaniem Kowalewskiego Mario Tronti, w którego ujęciu połączenie to posiadało równocześnie antymaterialistyczny charakter. Według Trontiego rozwój kapitalizmu jest napędzany walką robotniczą, wobec czego można mówić o utożsamieniu antagonizmu politycznego z ekonomicznym. Tak więc to klasa robotnicza dysponująca najważniejszym towarem, czyli siłą roboczą, „wytwarza” kapitał jako swoje przeciwieństwo, dlatego proletariat jest klasą panującą, od której zależą kapitaliści, a zatem uczestnicząc w kapitalistycznym procesie produkcji, robotnicy są jego głównym motorem. To robotnicy wchodząc w stosunek klasowy z kapitalistami, dają tym drugim powód do istnienia i kładą fundament pod całą spiralę kapitalistycznego wyzysku. Kapitaliści nabywają siłę roboczą kosztem walk z klasą robotniczą, zaś walka ta stanowi impuls do rozwoju – żeby zaspokoić żądania robotników i zachować odpowiedni poziom stopy zysków, kapitaliści są bowiem zmuszeni wprowadzać wówczas innowacje techniczne

w organizacji pracy. Walka klas okazuje się więc ontologicznie pierwotna względem wyzysku. Stanowisko Trontiego ma według Kowalewskiego charakter antymaterialistyczny, gdyż wynika z niego, że rozwój sił wytwórczych jest napędzany przez napór robotników na klasę kapitalistyczną, która broniąc się, udoskonala ekonomikę systemu kapitalistycznego. Konkluzją rozumowania tego włoskiego filozofa był wniosek, że robotnicy powinni odmówić wszelkiej współpracy z kapitałem, żeby nie przyczynić się do jego rozwoju, co wiązało się z całkowitym zanegowaniem działalności związków zawodowych, ponieważ robotnicy walcząc o poprawę swoich warunków życia, *de facto* mieli walczyć o udoskonalenie wyzysku. Dlatego też klasa robotnicza winna wyzbyć się wszystkich dotychczasowych form walki, odmówić jakiegokolwiek współpracy i skupić się na organizacji partii politycznej reprezentującej całość tej klasy, której celem miało być obalenie kapitalizmu. Wkrótce jednak w wyniku wygaszenia masowych walk klasowych we Włoszech Tronti porzucił tę koncepcję i stwierdził, że klasę robotniczą powinna reprezentować PCI. Uznał, że klasa robotnicza przez masowy akces do PCI może tę partię przejąć i uczynić własną przedstawicielką. Tronti z biegiem lat coraz bardziej oddalał się od swych pierwotnych poglądów, które były z kolei wyznawane przez grupę rozłamową – z Antoniem Negrim na czele. Ostatecznie „operaizm trontiański” grupy Negriego nie zdobył poparcia włoskiej klasy robotniczej, gdyż jej członkowie woleli bronić zdobyczy materialnych z poprzednich dekad, a nie – odmawiając wchodzenia w spory z kapitałem – tworzyć autonomiczną organizację, której głównym celem byłaby rewolucja²⁴.

Na czym polegał związek Róży Luksemburg z tą nader oryginalną filozofią? Otóż Tronti bronił tezy o możliwości szybkiego obalenia kapitalizmu. Środkiem do tego miało być zakłócenie czy też rzeczywiste wstrzymanie kapitalistycznej produkcji. Metodą, która miała uniemożliwić kapitalistyczną produkcję, były właśnie docenione przez polską filozofkę strajki masowe – w opinii Trontiego

²⁴ Z.M. Kowalewski, *Rozłam w operaizmie w świetle dynamiki włoskiego ruchu robotniczego w „czerwonym dziesięcioleciu” (1969–1980)*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 15, s. 162–214.

najważniejszy środek robotniczego oporu. Strajk masowy umożliwił w zgodzie z ustaleniami Luksemburg zjednoczenie walki ekonomicznej i politycznej. Również trontiańskie pojęcie partii jako wyraziciela interesów całej klasy robotniczej jest pokłosiem koncepcji partii polskiej ekonomistki, wedle której podczas walki klas partia ulega zespoleniu z samodzielną, bezpośrednią akcją mas. Partia taka opierała się leninowskim wzorcom organizacji i zasadzała na samocentralizacji i samodyscyplinie, co implikowało przeciwstawienie partii i awangardy²⁵. Zatem i w wypadku operaizmu koncepcje polskiej marksistki zostały wykorzystane przy opracowaniu strategii o anarchizującym charakterze, która budzi wątpliwości także z leninowskiego punktu widzenia na pryncypia ruchu robotniczego²⁶.

Idee Róży Luksemburg dotyczące strategii i taktyki ruchu robotniczego, a ponadto kapitalistycznej globalizacji, w szczątkowej formie przetrwały w postoperaizmie, czyli nurcie teoretycznym we włoskim marksizmie, rozwijającym się od początku lat 90. ubiegłego wieku, którego główne pojęcia (intelekt powszechny, praca niematerialna, wielość, kapitalizm kognitywny) zyskały międzynarodową popularność²⁷ po publikacji *Imperium* – naczelnego, niestracającego popularności do dziś manifestu teoretycznego Hardta i Negriego. Następnie teoria ta była pogłębiania w dalszych publikacjach tych autorów – *Multitude*, *Rzeczy-Pospolitej* i *Assembly*²⁸.

²⁵ B. Ponikowski, *Koncepcja rewolucji proletariackiej Róży Luksemburg w marksizmie włoskim lat sześćdziesiątych*, „Colloquia Communia” 1985, nr 19, s. 101–114.

²⁶ Jednak zarówno Tronti, jak i Negri powoływali się na Lenina jako źródło inspiracji, także w kwestii organizacji partyjnej i poglądów na klasę robotniczą. Dla Trontiego skłonność wodza bolszewików do nieszablonowego myślenia była ważnym impulsem do stworzenia jego autorskiej interpretacji marksizmu. Według Negriego autora *Co robić?* należało z kolei uznać za głównego teoretyka spontaniczności i podmiotowości klasy robotniczej, do której operaizm bezpośrednio miał się odwoływać. Zob. M. Tronti, *Lenin w Anglii*, tłum. M. Ratajczak, „Praktyka Teoretyczna” 2016, nr 20, s. 183–193; M. Hardt, *Do fabryki! Lenin Negriego i cięcie podmiotowe (1968–1973)*, tłum. G. Klimont, „Praktyka Teoretyczna” 2016, nr 20, s. 194–228.

²⁷ S. Mezzadra, *Italy, Operaism and Post-Operaism*, w: *International Encyclopedia of Revolution and Protest*, ed. I. Ness, Oxford 2009, s. 1841–1845.

²⁸ Zob. M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, tłum. A. Kołbaniuk, S. Ślusarski, Warszawa 2005; eidem, *Multitude. War and Democracy in the Age of Empire*, London 2004.

Teoria postoperaizmu w ujęciu części jego zwolenników oferuje pewien schemat rozwoju kapitalizmu, który według Riccarda Bellofiorego nosi wyraźne znamiona teleologicznej wizji dziejów²⁹. Owa linia rozwojowa opiera się na pojęciu subsumpcji (podporządkowania), wywodzącym się z filozofii Hegłowskiej³⁰, a które oznacza przyporządkowanie (a zarazem zjednoczenie) tego, co partykularne – temu, co uniwersalne. W tym sensie posługiwał się owym terminem również Marks³¹, który wprowadził go na kartach *Grundrisse*, a dalej w VI księdze *Kapitału – Bezpośrednie rezultaty produkcji* (opublikowana w Polsce oddzielnie jako *Kapitał 1.1*) i w *Teoriach wartości dodatkowej*.

W *Kapitale* Marks wyróżnił subsumpcję formalną i realną. Pierwsza z nich jest ogólną formą wszelkiego kapitalistycznego procesu produkcji³², w którym proces pracy zostaje podporządkowany kapitałowi. Właściciel środków produkcji, czyli kapitalista, staje się głównym kierownikiem i zarządcą. Następuje wówczas bezpośredni wyzysk pracownika przez kapitalistę. Proces pracy ma bezpośrednio na celu pomnażanie pieniądza. Jego najistotniejszą częścią jest moment, kiedy dotychczas samodzielni wytwórcy w danym sektorze (np. rolnicy), którzy do tej pory sami organizowali swój proces pracy, przechodzą w stan formalnej zależności od kapitalisty (np. właściciela ziemskiego). Charakteryzuje się on tym, że dochodzi do stosunku pracy najemnej, tj. do wymiany sprzedawanej przez pracownika jako towar własnej siły roboczej na pieniądź. Pojawia się przeciwstawienie dwóch stron tego samego procesu – pracy i ka-

²⁹ R. Bellofiore, M. Tomba, *Wzlot operaizmu, upadek postoperaizmu*, tłum. Z.M. Kowalewski, <http://www.lewica.pl/?id=29524&tytul=R.-Bellofiore,-M.-Tomba:-Wzlot-operaizmu,-upadek-postoperaizmu> (dostęp: 14.12.2017).

³⁰ Terminem tym posługiwali się również Kant i Schelling.

³¹ Kwestia wpływu heglowskiego pojęcia subsumpcji na kształt Marksowskiego *Kapitału* jest przedmiotem osobnych badań. Zob. np. E.-J. Russel, *The Logic of Subsumption. An Elective Affinity between Hegel and Marx*, „Revista Opinião Filosófica” 2015, núm. 6, s. 28–48; A. De Sicilia, *The Problem of Subsumption in Kant, Hegel and Marx*, Kingston 2016, <http://eprints.kingston.ac.uk/36138/1/Sanez-De-Sicilia-A-36138.pdf> (dostęp: 14.12.2017).

³² K. Marks, *Kapitał 1.1. Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji*, tłum. M. Ratajczak, Warszawa 2013, s. 88.

piątu, ponieważ, zdaniem Marksa, kapitalista i pracownik są sobie nawzajem obcy, a łączy ich jedynie relacja wymiany siły roboczej za płacę. Jest to przymus niewynikający z bezpośredniego władania (jak feudała nad lennikami), lecz z obiektywnej sytuacji ekonomicznej. „Formalność” tego rodzaju subsumpcji polega więc na tym, że nie ma tu ustalonej prawnie, politycznie relacji poddaństwa, natomiast jest ono niejako wymuszone stosunkiem kapitału do pracy³³. Filozof z Trewiru negatywnie ocenia ten proces, ponieważ kapitał jest czymś abstrakcyjnym, tzn. uprzedmiotowioną pracą robotników, będącą efektem wyzysku, pracą MĄRTWĄ, zaś praca sprzedawana kapitaliście przez robotników jest pracą ŻYWĄ, podporządkowywaną i użytkową przez kapitał – jak powiedziała by to Marks: jest WYSYSANA.

W wyniku procesu subsumpcji formalnej są zachowane dotychczasowe zasady organizacji pracy, jednak wydłużeniu ulega czas pracy oraz zwiększa się jej wydajność³⁴. W rezultacie możliwe staje się pozyskiwanie i rozszerzanie wolumenów pracy dodatkowej (będące źródłem wartości dodatkowej, czyli zysku kapitalisty). Dzieje się to przede wszystkim na skutek zwiększania czasu pracy, ilości zainwestowanego kapitału oraz zatrudniania coraz większej liczby robotników. Wskutek tego kapitalista przestaje uczestniczyć w procesie produkcji, aby skupić się na zarządzaniu i handlowaniu. Skupia się wyłącznie na pomnażaniu kapitału³⁵. Głównym celem subsumpcji formalnej są zatem likwidacja barier stwarzanych przez historycznie wcześniejsze sposoby organizacji produkcji i możliwość wytwarzania kapitału w jego, używając słów Marksa, najbardziej abstrakcyjnej formie.

Subsumpcja realna jest z kolei sposobem organizacji produkcji immanentnie związanym z kapitalizmem jako takim. Jej warunkiem poprzedzającym jest subsumpcja formalna. Realny proces podporządkowania kapitałowi cechuje się tym, że subsumpcji zostają poddane całe działy, a nawet sektory produkcji, co więcej – zda-

³³ Ibidem, s. 89.

³⁴ Ibidem, s. 90.

³⁵ Ibidem, s. 91.

niem Marksa możliwe staje się podporządkowanie społeczeństwa kapitałowi³⁶. Wskutek tego z pełną mocą do głosu dochodzi zjawisko fetyszyzmu towarowego³⁷, co oznacza, że robotnikowi jako kapitał przeciwstawia się nie tylko jego własną pracę, lecz również resztę sił i wytworów społecznych. Trzeba przy tym pamiętać, że powyższe ujęcie „formalnego” i „realnego” jest poddawane krytyce. Zdaniem Jerzego Kochana ujmowanie ich tak, jak to przedstawiono, ma źródło w błędnym polskim tłumaczeniu *Rezultatów bezpośredniego procesu produkcji*, które wynika z ignorowania historycznych sporów w polskiej myśli marksistowskiej – na rzecz bezkrytycznego przyjęcia przez tłumacza postoperaistowskiej aparatury pojęciowej. Jak twierdzi polski marksista, jej stosowanie, gdy np. w przypadku „subsumpcji realnej” pisze się o przeciwstawianiu się człowiekowi jego wytworów, jest wtórnym „zaciemnieniem” problemu alienacji, gdzie – jak wiadomo – chodzi o to, że zawsze człowiek przeciwstawia się człowiekowi. Zatem ujęcie problemu podporządkowania pracy kapitałowi jako antynomii między człowiekiem a jego wytworami jest cofnięciem się do myśli przedmarksowskiej³⁸.

Postoperaistyczna teleologia oparta na pojęciach subsumpcji realnej i formalnej została sprawnie wyłożona przez Carla Vercellonego. Według niego rozwój kapitalizmu da się ująć w trzech fazach. Pierwsza trwała od XVI do XVIII w. i odnosiła się do subsumpcji formalnej. Ówczesny sposób produkcji zasadzał się na systemie dwumodelowym. W pierwszym modelu zwanym *putting out* przedsiębiorca był kupcem i zarazem organizował produkcję, zlecając wytwarzanie towarów rzemieślnikom oraz niezależnym pracownikom działającym w warunkach domowych. Drugi model opierał się zaś na scentralizowanej manufakturze. W systemie tym stosunki między pracą a kapitałem miały być określone przez wiedzę rzemieślników i robotników, a także przez prymat akumulacji handlowej i finansowej. Druga faza, czyli etap subsumpcji realnej, rozpoczynał się wraz z pierwszą rewolucją przemysłową. Podział pracy miał charaktery-

³⁶ Ibidem, s. 91–92.

³⁷ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 76–78.

³⁸ J. Kochan, *Karol Marks: praca produkcyjna, społecznienie*, „Nowa Krytyka” 2013, nr 30–31, s. 73–86.

zować się wówczas narastającą polaryzacją wiedzy, gdzie niewielka część siły roboczej została przeznaczona do pełnienia funkcji związanych ściśle z pracą intelektualną. Proces produkcji był nastawiony na oszczędność czasu, w związku z tym wystąpiła tendencja polegająca na redukcji pracy złożonej do pracy prostej, zaś wiedza stała się immanentnym elementem kapitału stałego i organizacji przedsiębiorstwa. Dynamika akumulacji kapitalistycznej opierała się natomiast na działalności produkcyjnej wielkich fabryk (czego efektem okazał się fordystowski reżim produkcji), których zadaniem pozostawało dostarczanie masowych ilości zestandaryzowanych produktów na rynek. Fazą trzecią jest kapitalizm kognitywny – efekt kryzysu fordyzmu. W kapitalizmie kognitywnym relacje między pracą a kapitałem wyznacza hegemonia wiedzy, gdzie proces produkcji wynika z modelu *know-how*, połączonego z narastającym niematerialnym i kognitywnym charakterem owej pracy. Faza ta cechuje się również rzekomym kryzysem prawa wartości, a także powrotem do reżimu akumulacji opartym na finansjalizacji³⁹.

Ogromne znaczenie w tej fazie kapitalizmu ma pojęcie pracy niematerialnej. Za Joanną Bednarek możemy streścić, że według koncepcji Hardta i Negriego subsumcja realna w tym systemie została osiągnięta wraz z przejściem od fordyzmu do postfordyzmu⁴⁰, toteż

³⁹ C. Vercellone, *From Formal Subsumption to General Intellect. Elements for a Marxist Reading of the Thesis of Cognitive Capitalism*, „Historical Materialism” 2007, No. 15, s. 13–36.

⁴⁰ Niektórzy badacze, w tym przede wszystkim przedstawiciele francuskiej szkoły regulacyjnej, przyjmują, że przejście od fordyzmu do postfordyzmu nastąpiło w latach 70. XX w. Było to związane z załamaniem się produktywności pod koniec poprzedniej dekady. Nasylenie rynku i rewolucja technologiczna sprawiły, że reżim produkcji oparty na wielkich fabrykach, w których robotnicy spędzają większość swojego życia zawodowego, stał się przestarzały. Przejście do postfordyzmu charakteryzowało się w dużej mierze wprowadzeniem technologii informatycznych umożliwiających fragmentaryzację procesu pracy. W efekcie nowy reżim produkcji został oparty na podwykonawstwie, *outsourcingu* i *offshoringu*. Wiązało się to również ze wprowadzeniem elastycznych form zatrudnienia oraz z deregulacją całej gospodarki i liberalizacją przepływów kapitałowych, na co wpływ miał proces globalizacji. Zob. R. Pęciak, *Interpretacja fordyzmu i postfordyzmu w teorii regulacji*, „Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego” 2014, nr 35, s. 169–181.

całą przestrzeń społeczną objęły kapitalistyczne stosunki produkcji. Rezultatem tego miało być założenie, że w takiej rzeczywistości każda aktywność (a nie tylko praca przy fabrycznej taśmie) staje się produktywna, wobec czego znikają dotychczasowe rozróżnienia na czas pracy i czas wolny, pracę produkcyjną i nieprodukcyjną itd.⁴¹ Praca niematerialna obejmuje typy aktywności uważane dotąd przez marksistów za takie, które co najwyżej pośrednio biorą udział w wytwarzaniu wartości. Chodzi tu o trzy główne grupy aktywności: 1) praca intelektualna polegająca na przetwarzaniu informacji i tworzeniu innowacji, 2) praca w usługach oraz praca reprodukcyjna, tj. mająca za zadanie podtrzymywać życie, za którą uznaje się również pracę kobiet w gospodarstwach domowych, 3) praca afektywna, której zadaniem jest stabilizacja relacji międzyludzkich za pomocą emocji i komunikacji. Do tych trzech typów zalicza się też rolnictwo, uznawane za dużo mniej „materialny” rodzaj zatrudnienia niż produkcja przemysłowa. Wszystkie te aktywności biorą bezpośredni udział w wytwarzaniu wartości, a ich niematerialność nie wyklucza fizycznego charakteru pracy (jak w rolnictwie, usługach czy pracy reprodukcyjnej). Niematerialność polega więc na „braku materialnego, odrębnego od samego działania wytworu”, a „jej jedynym, nieodróżnialnym od samej pracy produktem jest życie, pojmowane jako zdolność rozwoju i nawiązywania relacji z otoczeniem”. Dlatego autorzy *Imperium* skonstruowali, że bardziej odpowiednim terminem jest PRACA BIOPOLITYCZNA. Jej główny efekt to tworzenie upolitycznionego życia, czego konsekwencją jest zastąpienie pracy indywidualnej – kolektywnej, opartą na komunikacji i kooperacji. Ze względu na realną subsumpcję i związaną z nią ekspansję neoliberalizmu praca ta podlega wzmożonemu wyzyskowi, co ma jednak również pozytywny efekt – kolektywny, uspołeczniony charakter takiej pracy w połączeniu z naporem kapitału sprawia, że „wyzwała ona z siebie” i ma

⁴¹ Ogromna skala przekształceń w reżimie postfordystowskim skłoniła Negriego do sformułowania tezy o kryzysie prawa wartości – aczkolwiek autor dostrzegał jego poważne ograniczenia już w dziewiętnastowiecznych procesach produkcji). Zob. np. B.J. Macdonald, *Thinking Through Marx. An Introduction to the Political Theory of Antonio Negri*, „Strategies. Journal of Theory, Culture and Politics” 2003, No. 16, s. 85–95.

rewolucyjny potencjał, ponieważ sprzeciw pracowników wykonujących taką „wyzwalającą” (czyli zapewne postkapitalistyczną) formę pracy wobec dyktatu kapitału musi prowadzić do ukonstytuowania się nowego rewolucyjnego podmiotu politycznego przypominającego proletariąt – WIELOŚCI⁴². Według Mikołaja Ratajczaka łatwiej powiedzieć, czym wielość nie jest – a nie jest to ani lud, ani naród, ani klasa, mamy więc do czynienia z zupełnie nowym podmiotem polityki pojmowanej w tradycyjnym sensie, który łączy w sobie cechy klasy społecznej (jako podmiot procesu produkcji). Wielość stanowi przy tym jednocześnie kategorię ontologiczną, której wyróżnikiem jest moc wytwarzania „rzeczywistości społecznej jako takiej” przez negatywne ustosunkowanie się do władzy. Jeżeli szukać tu jakiegoś pozytywnego określenia wielości, to tworzy ona zbiorowość kreatywnych podmiotów połączonych globalną siecią komunikacji, których to specyficzną cechą pozostaje zdolność do WYTWARZANIA SIĘ, co znaczy tyle, że każdy podmiot wielości potrafi przeobrażać warunki symbolicznej rzeczywistości, w jakiej egzystuje, i bronić się przed siłą kapitału pragnącą podporządkować sobie życie tego podmiotu. Wielość ma więc stanowić „nowy podmiot zglobalizowanego świata – płynną, zróżnicowaną, hybrydyczną siłę roboczą, swego rodzaju proletariąt postnowoczesności”⁴³. Tak przynajmniej sprawę przedstawia Ratajczak.

Jest to, jak trafnie zauważył Bartosz Mika, mocno uproszczona i nacechowana redukcjonizmem wizja stratyfikacji społecznej współczesnego kapitalizmu. Różnice społeczne w ujęciu Hardta i Negriego sprowadzają się bowiem do podziału na kapitalistów i popleczników Imperium oraz na całą resztę społeczeństwa, tworzącą globalny zbiór indywiduów. Biorąc pod uwagę to, że według tych autorów

⁴² J. Bednarek, *Praca biopolityczna i nowy skład klasowy*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5, s. 233–251. Koncepcja wielości jest efektem ewolucji wcześniejszych idei Negriego, który posługiwał się kategoriami robotnika masowego i robotnika społecznego. Zob. B. Bowring, *From the Mass Worker to the Multitude. A Theoretical Contextualisation of Hardt and Negri's Empire*, „Capital & Class” 2004, No. 83, s. 101–132.

⁴³ M. Ratajczak, *Wielość: produkcja wspólnotowości*, „Praktyka Teoretyczna” 2010, nr 1, s. 159–188.

każde zajęcie ma obecnie charakter produkcyjny, okazuje się, iż wielość jest koncepcją przeciwstawiającą się marksistowskiemu ujęciu proletariatu, ponieważ hipoteza wielości w ogóle nie wyjaśnia motywacji kapitalistów ani mechanizmów alokacji i nierównej akumulacji kapitału⁴⁴. Być może autorów *Multitude* mniej interesowała wartość eksplanacyjna pojęcia wielości, gdyż ich publikacje są w dużej mierze próbą odpowiedzi na kryzys lewicy i jej klasycznej strategii, a więc główny potencjał wielości leży w tym, że może ona stanowić pragmatyczną odpowiedź na poszukiwany od dekad przez teoretyków lewicy podmiot, który wreszcie dokona globalnej rewolucji.

Czy ten nowy podmiot ma walczyć o obalenie państwa burżuazyjnego i zastąpienie go państwem socjalistycznym? Okazuje się, że nie do końca, gdyż tytułowe Imperium miało stanowić wkład i pewną formę rewizji klasycznych marksistowskich teorii imperializmu. W ujęciu Hardta i Negriego leninowska definicja imperializmu jako najwyższego stadium kapitalizmu wyczerpała się. Straciła aktualność przede wszystkim dlatego, że immanentną cechą analizy Lenina była wizja socjalizmu jako logicznej odpowiedzi na imperializm. Ponieważ jednak system socjalistyczny zawiódł i upadł, a w gospodarce i polityce światowej zdaniem autorów doszło do radykalnych przekształceń, to należy rozpatrzyć hipotezę wejścia kapitalizmu w jeszcze wyższą fazę.

Rewolucja informatyczna, która zbiegła się z upadkiem socjalistycznej alternatywy, miała oddziaływać na światowe rynki i gospodarkę do takiego stopnia, że państwa narodowe przestały dysponować wystarczającymi środkami, aby samodzielnie na nie wpływać. Co więcej, wydarzenia te sprawiły, że nie można mówić już o suwerenności państw narodowych, która została wyeliminowana przytłaczającym ogólnościowym tworem o nazwie Imperium. To ostatnie autorzy zdefiniowali jako coś na kształt koalicji grupy organizmów narodowych i ponadnarodowych, które zostały połączone zbliżoną logiką i regułami przy jednoczesnym braku między-

⁴⁴ B. Mika, *Wielość i praca niematerialna. Krytyka propozycji Antonia Negriego i Michaela Hardta w kontekście gospodarki opartej na wiedzy*, „Nowa Krytyka” 2014, nr 32, s. 119–143.

narodowej hierarchii. W tej nowej koncepcji Imperium nie odnosi się do imperialistycznej dominacji centrum nad peryferiami, jak to było w klasycznych marksistowskich ujęciach. Stąd doszli do wniosku o końcu imperializmu, który był dla nich *de facto* rozszerzeniem suwerenności europejskich państw narodowych poza ich własnymi granicami. Koncepcja Hardta i Negriego jest również postkolonialna w tym sensie, że panowanie Imperium oznacza kres kolonializmu jako wyzysku krajów słabo rozwiniętych przez uprzemysłowione kraje o wysokim poziomie rozwoju. Współczesny rynek globalny wymaga według nich płynnej przestrzeni zdekodowanych i zdeterytorializowanych przepływów, które wykluczają podział na centrum i peryferie, oraz podważa dominację jednego nad drugim. Wobec tego chodzi o różnice w stopniu rozwoju, a nie takie co do natury krajów rozwiniętych i rozwijających się. W tej koncepcji nie ma też jednego państwa lidera – nie są nimi Stany Zjednoczone, które po klęsce w Wietnamie przestały być zdolne do narzucenia światu narodowej dominacji. Owszem, wciąż są potęgą militarną, ale według Hardta i Negriego to potęga, która zarządza międzynarodowym wymiarem sprawiedliwości, ale nie dla swoich interesów, lecz w imię globalnego prawa. W rzeczywistości więc Imperium nie jest wytworem amerykańskiej kolonizacji świata, ale przeniesieniem podwalin systemu prawnego obowiązującego w Stanach Zjednoczonych (tj. norm zawartych w ich konstytucji itd.) na poziom globalny⁴⁵. Tezy te jednak zostały odrzucone przez znaczną liczbę ważnych współczesnych ekonomistów i myślicieli marksistowskich⁴⁶.

⁴⁵ H. Hosseini, *From Communist Manifesto to Empire. How Marxists Have Viewed Global Capitalism in History*, „Review of Radical Political Economics” 2006, No. 38, s. 7–23.

⁴⁶ Część z nich uważa, że mimo wielu przemian w kapitalistycznym sposobie produkcji wciąż żyjemy w leninowskiej fazie imperializmu. Zob. np. A. Borón, *Empire and Imperialism*, transl. J. Casiro, New York 2005; P. Gowan, *Explaining the American Boom. The Roles of “Globalisation” and United States Global Power*, „New Political Economy” 2001, No. 6, s. 359–374; B. Abu-Manneh, *The Illusions of Empire*, „Monthly Review” 2005, No. 56, <https://monthlyreview.org/2004/06/01/the-illusions-of-empire/> (dostęp: 19.12.2017); I. Mészáros, *Socialism or Barbarism*, New York 2001; S. Amin, *U.S. Imperialism, Europe, and the Middle East*, „Monthly Review” 2004, No. 56, <https://monthlyreview.org/2004/06/01/the-illusions-of-empire/>

Można zatem uznać, że ujęcie Imperium odwraca niejako koncepcję imperializmu Róży Luksemburg. Zakłada się bowiem, że kapitalistyczna ekspansja na terytorium planety została dopełniona. Wobec niemożliwości internalizacji przez kapitał terenów zewnętrznych pozostaje skupić mu się na terenach wewnętrznych⁴⁷. Stąd Imperium ze swoimi politycznymi i jurystycznymi podstawami władzy reprodukuje się przez zarządzanie konfliktami wewnętrznymi⁴⁸. Jednocześnie uniformizacja politycznych, prawnych i językowych podstaw panowania kapitału w Imperium sprzyja wytworzeniu ponadnarodowego masowego ruchu oporu, który także powinien charakteryzować się homogenicznymi podstawami polityki, dzięki czemu ma się urzeczywistnić marksistowska wizja internacjonalizmu – wspólnej ponadnarodowej walki wyzyskiwanych z wyzyskującymi.

Jaka jest więc postoperaistyczna odpowiedź na dominację Imperium? Negri był przekonany, że żyjemy w epoce rozpadu tradycyjnie pojmowanej demokracji, a społeczeństwo jest całkowicie podporządkowane BIOWŁADZY – ponieważ kapitał nie tylko wyzyskuje, ale i zarządza ludzkim życiem. Pracownicy nie przeciwstawiają się więcej indywidualnym kapitalistom, którzy organizują wyzysk, lecz kapitałiscie KOLEKTYWNEMU, który żyje z renty pochodzącej z tego wyzysku. Jedynym sposobem na to, żeby wielość przeciwstawiła się reżimowi biowładzy, jest zdaniem autora *exodus* od kapitału. Chodzi tu o dystansowanie się od niej i/lub wznoszenie przeciwko niej buntu. Głównym celem takiego *exodusu* jest odzyskanie

org/2004/11/01/u-s-imperialism-europe-and-the-middle-east/ (dostęp: 19.12.2017); B. Jessop, *Informational Capitalism and Empire. The Postmarxist Celebration of US Hegemony in a New World Order*, „Studies in Political Economy” 2003–2004, No. 71–72, s. 39–58.

⁴⁷ Według Marii Turchetto autorzy *Imperium* redukują teorię imperializmu Róży Luksemburg do teorii podkonsumpcji, w zgodzie z którą główną sprzecznością dzisiejszego kapitalizmu ma być niezdolność tego systemu do zapewnienia odpowiedniego poziomu konsumpcji wytwarzanych przez siebie dóbr. Zob. M. Turchetto, *The Empire Strikes Back. On Hardt and Negri*, „Historical Materialism” 2003, No. 11, s. 23–36.

⁴⁸ S. Kirch, *Introduction. A Critical Forum on Empire*, „ACME: An International E-Journal for Critical Geographies” 2003, No. 2, s. 221–226.

dóbr wspólnych⁴⁹, a konkretnie przemiana tego, co społeczne – w to, co wspólne. Dlatego *exodus* ma oznaczać nie tylko dystansowanie, ale też przekraczanie i „ontologiczną metamorfozę”⁵⁰. Imperium nie może więc zostać pokonane ani przez zawłaszczenie przez wielość sił wytwórczych, ani poprzez obronę lokalnych autonomii i tożsamości kulturowych. Za najważniejszą strategię *exodusu* uznaje się sabotaż i dezercję. Wiąże się to z pewną formą nieposłuszeństwa wobec panowania kapitału, a właściwie odmową współpracy z nim, czyli *exodusem* od związku między kapitałem a pracą – czego najbardziej radykalną formą jest odmowa pracy⁵¹, chociaż wchodzi też w grę inne zjawiska, np. odmowa poszanowania praw autorskich. Ta na pierwszy rzut oka dość defensywna strategia ma swoje ontologiczne uzasadnienie w optyce postoperaistycznej. Jak dowodził Mateusz Janik, w perspektywie Hardta i Negriego kapitalizm nie wytwarza zarodków przyszłego ustroju opartego na powszechnym uspołecznieniu, ale żeruje na wytwarzanych przez wielość dobrach wspólnych. Ich produkcja długo była wolna od alienacji, lecz w najnowszej fazie kapitalizmu mamy do czynienia z coraz silniejszą tendencją do zintegrowania ich z kapitalistycznym sposobem produkcji⁵². W takim kontekście głównym zadaniem lewicy zdaje się

⁴⁹ Krystian Szadkowski zrekonstruował Negristowskie pojęcie dóbr wspólnych jako formę bogactwa, która stanowi „materialną postać organizacji pracy zbiorowej w określonym społeczeństwie”, a ponadto jest podporządkowana „nieustannemu rozwojowi i realizacji robotniczych potrzeb”. Definicja dobra wspólnego w narracji postoperaistycznej zdaje się więc równie rozmyta jak definicja wielości. Zob. K. Szadkowski, *Dobra wspólne jako niekapitalistyczna forma bogactwa*. *Antonia Negriego teza o kryzysie prawa wartości i jej konsekwencje*, „Hybris” 2014, nr 25, s. 195–224. Por. G. Roggero, *Pięć tez o dobru wspólnym*, tłum. P. Juskowiak, K. Szadkowski, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4, s. 69–83; M. Słodowa-Helpa, *Odkrywanie na nowo dobra wspólnego*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2015, nr 43, s. 7–24.

⁵⁰ A. Negri, *W poszukiwaniu Rzeczy-pospolitej*, tłum. P. Jakubowski, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4, s. 11–18.

⁵¹ M. Cooper, *Marx Beyond Marx*, *Marx Before Marx. Negri's Lucretian Critique of the Hegelian Marx*, w: *Reading Negri. Marxism in the Age of Empire*, ed. P. Lamarche, M. Rosenkrantz, D. Sherman, Chicago 2011, s. 138.

⁵² M. Janik, *Alternowczesność. Genealogie komunizmu w trylogii Hardta i Negriego*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4, s. 33–46.

powstrzymanie tego procesu i stworzenie jakiejś formy produkcyjnej dwuwładzy – obok kapitalistycznej władzy lewicowy ruch oporu walczyłby o coraz większe przestrzenie kolektywnych form wytwarzania życia społecznego. Zamiast tworzyć niemające szans z konkurencją kapitalistyczną państwa socjalistyczne, zadaniem lewicy byłoby rozsadzenie systemu od środka i to w skali całego globu. Jak pisał zresztą Hardt, naczelnym antagonizmem, z jakim spotykamy się współcześnie, nie jest walka między kapitalizmem a socjalizmem, lecz pomiędzy dwiema formami własności – kapitalistyczną własnością prywatną oraz komunistycznymi dobrami wspólnymi. Te drugie zdobywają przewagę jako motor współczesnego kapitalizmu⁵³. W ten sposób „budowa komunizmu” odbywa się wewnątrz struktury kapitalistycznej w najwyższej fazie jej rozwoju. W tym miejscu powraca Róża Luksemburg. Negri deklaruje, że to właśnie jej odwaga w myśleniu o walce klas jest najcenniejszym elementem Luksemburgowskiej filozofii rewolucji (uwagi filozofki na temat partii uznał za mało wartościowe), zaś polska marksistka przyczyniła się do wytworzenia jego koncepcji walki klasowej (czyli tej prowadzonej przez wielość), ponieważ jak nikt inny potrafiła opisać jej fizjologię. Według autora żyjemy w epoce narastających walk klasowych, których skala i liczba nie miały precedensu w historii. Dlatego Luksemburg może służyć za przewodniczkę po ich dynamice, co okazuje się przydatne w opracowaniu strategii i taktyki walki wielości z kapitałem⁵⁴. Negri nie wskazuje jednak, co konkretnie można zaczerpnąć od marksistki polskiej w tym aspekcie, a jest to problematyczne, tym bardziej że strajki masowe uważa za niezbyt aktualne (choć niektórzy jego zwolennicy właśnie na nie się powołują, omawiając trafność koncepcji wielości)⁵⁵, jak również konsekwentnie odrzuca

⁵³ M. Hardt, *Dobro wspólne a komunizm*, tłum. K. Szadkowski, „Praktyka Teoretyczna” 2010, nr 1, s. 145–158.

⁵⁴ A. Negri, *Luksemburgizm był naszą filozofią*, tłum. R. Zawisza, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 79–89.

⁵⁵ Zob. np. J. Sowa, *Wielość jako podmiot demokratycznych rewolucji. Kilka wniosków z psychoanalizy zbiorowego głosu*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 3, s. 73–90; B. Słosarski, *Wielość pomiędzy spontanicznością i organizacją*, https://www.academia.edu/9396514/Wielosci_miedzy_spontanicznoscia_a_organizacja_Kultury_

dialektykę – główny przecież punkt oparcia dla tej myślicielki. Nie jest moim celem zaprezentowanie całościowej krytyki projektu postoperaistycznego, który przez ostatnie lata był obiektem niezliczonych polemik. Trzeba jednak po raz wtóry skrytykować stosunek, jaki zachodzi między tym nurtem współczesnej lewicowej filozofii politycznej a polską myślicielką. Znowu w całej konstrukcji okazuje się ona raczej spiżową figurą, której teoria została powierzchownie odczytana i wykorzystana instrumentalnie jako asumpt do efekciarskich przekształceń i odwróceń. Z drugiej strony świadczy to prawdopodobnie o tym, że nawet autorzy jednej z większych „herezji” w historii myśli lewicowej nie mogą zignorować słów legendarnej rewolucjonistki.

Teoria imperializmu Davida Harveya

Róża Luksemburg istotnie wpłynęła również na koncepcje jednego z najśłynniejszych współczesnych teoretyków neomarksizmu, brytyjskiego geografa Davida Harveya. Trzeba pamiętać, że zajmuje się on przede wszystkim analizą myśli dojrzałego Marksa, koncentrując się na jej eksplanacji zrozumiałej dla współczesnego czytelnika i na dostosowaniu teorii trewirskiego filozofa do wyjaśnienia obecnej fazy rozwoju kapitalizmu. To bez wątpienia klasyczny marksista w niemal literalnym sensie, gdyż bardzo rzadko w swoich poszukiwaniach teoretycznych korzysta z dorobku dwudziestowiecznych oraz współczesnych filozofów marksistowskich i neomarksistowskich⁵⁶. Takie przywiązanie do klasyki jest też pośrednią przyczyną

kontestacji. *Dziedzictwo_kontrkultury_i_nowe_ruchy_społecznego_sprzeciwu* (dostęp: 27.12.2017).

⁵⁶ Harvey unika odwołań do wielkich postaci „postklasycznego” okresu w myśli marksistowskiej, takich jak np. Althusser, Gramsci czy Lukács. Można uznać, że interesują go ściśle rozważania reprezentantów klasycznego marksizmu na gruncie ekonomii politycznej. Zob. N. Castree, *David Harvey. Marxism, Capitalism and the Geographical Imagination*, „New Political Economy” 2007, No. 12, s. 97–115. Z drugiej strony zdaniem Yiorgosa Moraitisa harveyowskie rozumienie marksizmu jest bliskie filozofii Althussera. Zob. Y. Moraitis,

jego krytycznego stosunku do teorii Hardta i Negriego⁵⁷. Poza autorem *Kapitału* zasadniczymi podstawami są dla niego inne klasyczne dla marksizmu analizy kapitalistycznej akumulacji i imperializmu, pióra Lenina, Trockiego i właśnie Luksemburg. Koncepcje tej ostatniej dotyczące kapitalistycznego zewnątrz, konkurencji imperialistycznej stały się dla brytyjskiego geografa ważnymi punktami odniesienia w jego głównych dziełach na temat obrazu imperializmu nowoczesnego⁵⁸.

Według Alexa Callinicos, innego badacza problematyki imperializmu, Harveya można zaliczyć do nurtu myślicieli zajmujących się zjawiskiem NEOIMPERIALIZMU⁵⁹. Wszyscy oni zgadzają się w trzech rudymenarnych kwestiach. Po pierwsze, zakładają, że kapitalizm do tej pory nie wyszedł z kryzysu, który zaczął się na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Po drugie, sądzą, że obecnie współistnieją i rywalizują trzy centralne ośrodki władzy kapitału, do których zalicza się Europę Zachodnią, Amerykę Północną i Azję Wschodnią. W końcu też zgadzają się definitywnie co do tego, że mimo znaczącej przewagi USA, jeżeli chodzi o władzę nad innymi najważniejszymi państwami kapitalistycznymi (np. Rosją i Chinami), istnieje poważne ryzyko konfliktu ich interesów, które poskutkuje zaostrzeniem geopolitycznych zmagania⁶⁰.

Materialism and Dialectics in David Harvey's Version of Marxism, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2018, No. 46, s. 97–115.

⁵⁷ Wynika to z tego, że Hardt i Negri odwołują się w dużej mierze do premarksistowskich (głównie Spinoza) i poststrukturalistycznych filozofów (Foucault, Deleuze). Harvey krytykuje autorów *Imperium* za przesadne skupienie się na abstrakcyjnych pojęciach, co przesłoniło im konkretne, materialne problemy współczesnego kapitalizmu. Zob. D. Harvey, *Analiza Rzeczy-pospolitej*, tłum. P. Juskowiak, A. Kowalczyk, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4, s. 113–126.

⁵⁸ Zob. D. Harvey, *The Limits to Capital*, Oxford 1982; idem, *The New Imperialism*, Oxford 2003.

⁵⁹ Zob. np. W. Bello, *Dilemmas of Domination*, New York 2005; P. Gowan, *The Global Gamble*, London 1999; Ch. Harman, *Analysing Imperialism*, „International Socialism” 2003, No. 99, s. 3–81; J. Rees, *Imperialism and Resistance*, London 2006.

⁶⁰ A. Callinicos, *Does Capitalism Need the State System?*, „Cambridge Journal of International Affairs” 2007, No. 20, s. 533–549.

Harveya teoria neoimperializmu jest oparta na obronie podstawowych założeń materializmu historycznego i przeciwstawia się próbom rewizji marksizmu z każdej ze stron. Narracja autora dotycząca ewolucji imperializmu zasadza się na swobodnych zapożyczeniach z pracy Hannah Arendt na ten temat⁶¹ i zakłada, że klasyczna faza imperializmu (opisywana przez Luksemburg oraz Bucharina i Lenina) trwała od 1884 do 1945 r., gdy podporządkowane logice kapitału państwa przekształcały się w imperia, co utorowało drogę do konfliktów między nimi oraz powstania nowych podmiotów politycznych. Kulminacją tego procesu miała być II wojna światowa, która ugruntowała pozycję USA i ich sojuszników. Po wojnie mieliśmy do czynienia z zakończeniem tej fazy, naznaczonej upadkiem dawnych europejskich imperiów kolonialnych i ciągłym wzrostem USA w siłę, co dodatkowo wspomagała rywalizacja imperializmu amerykańskiego ze Związkiem Radzieckim. Sukces imperializmu amerykańskiego opierał się jednak na odmiennych zasadach niż w klasycznym imperializmie. Nie chodziło bowiem o zbudowanie monopolu i wyeliminowanie z konkurencji monopolistycznej innych państw, co nieuchronnie prowadziło do wojny. Hegemonia USA polegała na reprodukcji i ekspansji ich światowej potęgi przez dążenie do realizacji interesów kapitalistów amerykańskich przez implementację pewnych międzynarodowych strategii gospodarczych i politycznych, które umożliwiały także realizację interesów partnerów i rywali tego mocarstwa. Nowa faza imperializmu na dobre zaczęła się wraz z kryzysem kapitalizmu w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy koszty prowadzenia działalności przez kapitalistów stały się na tyle wysokie, że spowodowało to znaczące spadki stopy zwrotu z zainwestowanego kapitału. W związku z tym neoimperializm wiąże się dość ściśle z ustanowieniem w krajach kapitalistycznych, a następnie w krajach postkomunistycznych neoliberalnych reguł polityki gospodarczej, co zresztą badacz kompleksowo opisał w jednej z publikacji⁶².

⁶¹ Zob. H. Arendt, *Imperialism*, San Diego 1968.

⁶² D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, tłum. J.P. Listwan, Warszawa 2008.

Zasadniczą nowością teoretyczną w ujęciu Harveya jest założenie, że logika władzy terytorialnej i logika władzy kapitału różnią się między sobą. Zdaniem brytyjskiego autora znaczna część literatury dotyczącej imperializmu błędnie zakłada, jakoby procesy polityczno-gospodarcze były sterowane przez państwa, które to zawsze funkcjonują zgodnie z wymaganiami kapitalistów. Logika terytorialna i logika kapitału często się przeplatają, aczkolwiek dialektyka ich relacji jest złożona i może prowadzić do konfliktu⁶³. Należy jednak odnotować, że ta propozycja wzbudza wiele kontrowersji. Zdaniem Roberta Brennera podane przez autora *The Limits to Capital* ilustracje konfliktu obu logik (wojny w Wietnamie i Iraku) w ogóle nie potwierdzają jego tezy. Prawdą jest zarówno to, że obu wojen nie można postrzegać wyłącznie z perspektywy logiki kapitału, jak i to, że owe wojny właściwie przyniosły kapitałowi więcej strat niżli zysków. Nie stanowi to jednak dowodu, że w konfliktach tych doszło do przeciwstawienia logiki kapitału logice terytorialnej, ponieważ – jak słusznie zauważył Brenner – celem amerykańskich interwencji militarnych było utrzymanie tych części świata jak najbardziej otwartych na wolny handel i inwestycje zagraniczne⁶⁴.

Mimo powyższych nieścisłości teoria Harveya proponuje inny ciekawy koncept oparty bezpośrednio na Róży Luksemburg analizie imperializmu. Chodzi tu o pojęcie AKUMULACJI PRZEZ WYWŁASZCZENIE. Wraz z nadejściem nowej fazy imperializmu korporacje kapitalistyczne zaczęły robić wszystko, co możliwe, żeby zwiększyć swoje profity, zaś państwa za wszelką cenę próbowały im to ułatwić. Przy czym istotną cechą neoimperializmu jest to, że USA za pomocą instytucji takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy itd. miały zapewnić dostęp wspieranych przez siebie przedsiębiorstw do rynków krajów rozwijających się. Najważniejszym instrumentem kapitalistycznej ekspansji w nowej fazie imperializmu jest zdaniem Harveya właśnie akumulacja oparta na wywłaszczeniu, którą przeciwstawił akumulacji opartej na reprodukcji rozsze-

⁶³ R. Munck, *Globalization as the New Imperialism*, „Review of Radical Political Economics” 2009, No. 41, s. 380–388.

⁶⁴ R. Brenner, *What Is, and What is Not, Imperialism?*, „Historical Materialism” 2006, No. 14, s. 79–105.

rzony. Ta pierwsza jest współczesną, nieco zmodyfikowaną wersją akumulacji pierwotnej kapitału, o której pisał Marks. Oznacza proces, w którym pewne własności zbiorowe (czy też dobra wspólne), takie jak np. woda, wiedza, natura itd., zostają wywłaszczone (np. przez eliminację prawa do ogólnego dostępu do nich) i poddane kapitalistycznej kontroli, co napędza akumulację⁶⁵. Ten rodzaj ekspansji jest przedłużeniem akumulacji pierwotnej, która występowała u zarania kapitalistycznego sposobu produkcji i cechowała się oddzieleniem producentów od środków⁶⁶. W opinii Harveya taki typ akumulacji oparty na wywłaszczaniu wytwórców zachował się i dziś, o czym świadczą przypadki wywłaszczania robotników wiejskich, przy czym współcześnie mamy do czynienia również z wywłaszczeniem na terenach całkowicie miejskich i kapitalistycznych. Akumulacja przez wywłaszczenie różni się od pierwotnej tym, że nie stoi u podstaw znormalizowanego, choć naznaczonego kryzysami procesu akumulacji opartego na produkcji, lecz stanowi jego zaprzeczenie i działa destruktywnie na „normalny kapitalizm”. Obraz ten jednak spotyka się z krytyką, gdyż niektórzy autorzy, tacy jak Virginia Fontes, polemizują z nim, twierdząc, że w swojej historii kapitalizm nigdy nie osiągnął jakiejś zwyczajnej, znormalizowanej formy, w której reprodukcja rozszerzona opiera się tylko na aktywności produkcyjnej, lecz przeciwnie – między akumulacją pierwotną a akumulacją przez wywłaszczenie zachodzi ciągłość, bo kapitalizm

⁶⁵ Peter Bond doprecyzował, że Harvey opisał pogłębienie w obecnej fazie imperializmu procesów takich jak: utowarowienie i prywatyzacja ziemi, przekształcenie dóbr wspólnych w dobra prywatne, podważanie praw do dóbr wspólnych, utowarowienie siły roboczej i opresja względem alternatywnych form produkcji i konsumpcji, kolonialne oraz neokolonialne praktyki przywłaszczania dóbr naturalnych, handel ludźmi, a także zastosowanie lichwy, długu publicznego i systemu kredytowego jako narzędzi akumulacji pierwotnej. Zob. P. Bond, *Top Down or Bottom Up? A Reply to David Held*, „Open Democracy” 2004, <http://ccs.ukzn.ac.za/files/Bond%20crit%20of%20Held.pdf> (dostęp: 05.01.2017).

⁶⁶ Jak podkreśliła Joanna Bednarek, jest to nie tylko historyczny, ale też logiczny początek kapitalizmu, ponieważ sensem tezy o akumulacji pierwotnej pozostaje podważenie mitu, w zgodzie z którym kapitalizm powstał w wyniku wysiłku najbardziej kreatywnych i pracowitych jednostek. Zob. J. Bednarek, *Akumulacja pierwotna i czasowości kapitalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 16, s. 56–77.

w czasie swego trwania nigdy nie stronił od takich metod, jak: oszustwo, rabunek, spekulacja, wywłaszczenie itd.⁶⁷ Niezależnie od różnicy zdań w kwestii detali Harveyowskiej propozycji – cieszy się ona sporą popularnością, a jej zadłużenie w teorii Luksemburg wykracza poza inspirację przy opisach współczesnych praktyk zbliżonych do akumulacji pierwotnej.

Harvey w dużej mierze inspirował się obserwacjami polskiej marksistki co do kapitalistycznego zewnątrz, jako obszaru gwarantującego powstawanie nowych rynków zbytu, a tym samym dalszego trwania reprodukcji rozszerzonej⁶⁸. Jej spostrzeżenia zdaniem Harveya wskazują na to, że imperializm jest elementem koniecznym dla przetrwania kapitalizmu. Opierając się na założeniach autorki *Akumulacji kapitału*, brytyjski znawca ekonomii politycznej zmodyfikował jej obalone przez późniejszą ekonomię marksistowską tezy i doszedł do wniosku, że kapitał potrafi samodzielnie wytwarzać swoje zewnątrz i nowe źródła wywłaszczenia. Zgodził się bowiem z nią, że kapitalizm potrzebuje zewnątrz, które może sobie podporządkowywać. Jeżeli nie ma on w danej chwili dostępu do wolnych połączy ziemi czy nowych surowców, to musi je w jakiś sposób wytworzyć. Harvey czerpał też z obserwacji Luksemburg dotyczących imperialistycznego militarizmu. Wpłynęło to na jego tezę, że ogromne zniszczenia kapitału w trakcie globalnej wojny stanowią ostateczny środek służący powstrzymaniu tendencji kryzysowej spowodowanej nadmierną akumulacją kapitału. Opisane przez polską rewolucjonistkę przyczynianie się militarizmu do prowokowania i wywoływania wojen ma być potwierdzone licznymi współczesnymi konfliktami zbrojnymi⁶⁹.

⁶⁷ V. Fontes, *David Harvey. Dispossession or Expropriation? Does Capital Have an "Outside"?*, „Revista Direito e Práxis” 2017, núm. 8, http://www.scielo.br/scielo.php?pid=S2179-89662017000302199&script=sci_arttext#fn03 (dostęp: 05.01.2017).

⁶⁸ Aczkolwiek krytycy wskazują, że Luksemburg, koncentrując się na kapitalistycznym zewnątrz, nie doceniła należycie kwestii tworzenia się kapitalistycznych centrów. Zob. P. Juskowiak, *Wywłaszczająca urbanizacja. Miejski marksizm wobec problemu akumulacji pierwotnej*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 6, s. 78–115.

⁶⁹ A. Bieler, *Enduring Relevance of Rosa Luxemburg's Accumulation of Capital*, „Journal of International Relations and Development” 2016, No. 19, s. 420–447.

Harvey pozostaje jednym z najbardziej poczytnych i najpopularniejszych teoretyków imperializmu w klasycznym marksistowskim stylu. Pośrednio udowadnia, że „luksemburgistowskie” analizy akumulacji i reprodukcji kapitału wciąż są istotną inspiracją dla współczesnych badaczy zjawiska globalizacji. W związku z upływaniem wielu dekad od śmierci Luksemburg zmieniają się również interpretacje zachodzących globalnie procesów. Takich dostarcza zresztą i brytyjski geograf, ganiony za negowanie utrwalonego w lewicowej krytyce poglądu głoszącego, że globalna Północ wyzyskuje i drenuje z wartości dodatkowej globalne Południe. Według polemistów Harvey uznał, że trend ten w ostatnich dekadach uległ zmianie i nie można już mówić o tak prostej, liniowej relacji między Północą a Zachodem, czego przykładem są zdaniem badacza „azjatyckie tygrysy”, takie jak Korea Południowa czy Tajwan, które można określić jako państwa SUBIMPERIALISTYCZNE. Z drugiej strony jego obrońcy wskazują, że autorowi *The New Imperialism* chodziło o wskazanie poszczególnych przemian, a nie generalnego trendu⁷⁰. Nie będę jednak w tym miejscu rozpatrywać szczegółowo krytyki projektu Harveya czy innych teorii imperializmu. Zależy mi tylko na podkreśleniu, że Róża Luksemburg jako ekonomistka i badaczka wpływu imperializmu na procesy globalizacyjne wciąż jest czytana i użyteczna w tym dziale badań marksistowskich.

Refleksja polityczna Slavoj Žižka

Przyświecająca Róży Luksemburg idea wolnej od tendencji autorytarnych partii, która byłaby w stanie skutecznie organizować masy i jednocześnie dotrzymywać kroku ich spontanicznym działaniom, jest bardzo aktualnym problemem, zważając na liczne dziś próby dezawuowania partii jako efektywnego narzędzia interwencji politycznej. Większość wspominanych przeze mnie myślicieli współ-

⁷⁰ J. Smith, *A Critique of David Harvey's Analysis of Imperialism*, „Monthly Review Online” 2017, <https://mronline.org/2017/08/26/a-critique-of-david-harveys-analysis-of-imperialism/> (dostęp: 19.02.2018).

czesnych straciła zaufanie do partii i dość ogólnikowo pisze o potrzebie tworzenia demokratycznych ruchów masowych. Nie są to jednak wyczerpujące odpowiedzi i nie wiadomo, co w nowoczesnym ruchu lewicowym miałyby być ekwiwalentem dawnych partii rewolucyjnych. Trudno obecnie o znanych filozofów, którzy konsekwentnie broniliby koncepcji partii takiej, jak ją widziała autorka *Kryzysu socjaldemokracji*. Są jednak wyjątki. Należy do nich Slavoj Žižek, co jest nieco paradoksalne, gdyż autor ten bezpośrednio z tradycji marksistowskiej się nie wywodzi⁷¹, a co więcej – jego inspirowane przełożeniem założeń lacanowskiej psychoanalizy na grunt analizy społecznej sądy (jak np. poparcie militarnej interwencji NATO w Jugosławii⁷², krytyka imigracji czy nadzieje związane z wyborem Donalda Trumpa na prezydenta USA) spotykają się z lewicową krytyką zarzucającą mu prawicowe i konserwatywne odchylenia polityczne. Žižek zdaje się cenić krytykę rewizjonizmu Róży Luksemburg, a przede wszystkim jej koncepcje przedwczesnej rewolucji. Jego zdaniem myśl polskiej marksistki pokazuje, że niemożliwe jest użycie metafizyki w procesie rewolucyjnym – podmiot rewolucyjny nie może przeprowadzić procesu z obiektywnej odległości, ponieważ sam jest ustanowiony przez ten proces. Czasu rewolucji nie da się oddzielić od podmiotowości, która w niej uczestniczy, dlatego też nie da się określić właściwego momentu i wystarczających warunków, tzn. zdefiniować sytuacji, w której obiektywnie „nadszedł czas” rewolucji. Pokazuje również, że wynikające z tego porażki są koniecznym warunkiem przyszłego zwycięstwa⁷³. Przedwczesne zdobycie władzy to w tym sensie naturalna kolej rzeczy, bo gdybyśmy czekali na właściwy moment, nigdy byśmy go nie dożyli. Toteż słoweński filozof ocenił, że (podobnie jak u Hegla i Lacana) w my-

⁷¹ Początkowo Žižek zajmował się filozofią Heideggera, a następnie Derridy. Zob. K. Mikurda, *Nie-całość*, Warszawa 2015, s. 16–17.

⁷² S. Žižek, *Spółczesność obywatelskie, fanatyzm i rzeczywistość digitalna*, w: idem, *Pisma wybrane*, red. P. Strębski, 2009, s. 137, <http://strebski.dyktatura.info/wp-content/texts/philosophy/Zizek.pdf> (dostęp: 20.02.2018).

⁷³ Idem, *The Most Sublime Hysteric*, transl. T. Scott-Railton, Cambridge 2014, s. 25–35.

śli Luksemburg logika błędu jest wewnętrznym warunkiem dotarcia do prawdy⁷⁴.

Jak twierdzi Axel Fair-Schulz, podejście Luksemburg do polityki lewicy – obrona i działanie na rzecz zwiększenia ludzkich swobód w zakresie etnicznym, klasowym, płciowym, a także krytyka autorytaryzmu z lewa i z prawa oraz wnikliwe badanie ograniczeń demokracji burżuazyjnej są właśnie tą postawą, o którą apeluje współcześnie Žižek. Oznacza to, że rewolucjonistka przekraczała ograniczenia własnej epoki, tak samo jak lewica w XXI w. powinna wyjść poza historyczne przeszkody epoki aktualnej. Luksemburg była świadoma zarówno bankructwa konserwatyzmu w myśleniu i czynach, jak i tego, że ruchy liberalne i socjaldemokratyczne wyczerpią w końcu swoją formułę działania. Przy tym wszystkim dbała o poszanowanie swobód demokratycznych i obywatelskich. Wiedziała również, że strukturalna niestabilność kapitalizmu stanowi egzystencjalne zagrożenie dla przetrwania całego gatunku. Problemy dostrzegane wówczas przez nią są aktualne zwłaszcza dziś, kiedy lewica zaczyna tracić wiarę we własne środki zaradcze⁷⁵.

Žižek krytykuje trącące reformizmem projekty „demokracji radykalnej” mimo ostrzeżeń jej zwolenników, że demokracja jest czymś, o co walczyły pokolenia robotników⁷⁶. Zdaniem krytyków słoweński filozof popełnia błąd, zwracając się w stronę „messianistycznego marksizmu”⁷⁷ i koncepcji partii rewolucyjnej. Co prawda podobnie jak Luksemburg zdaje się przeciwny organizacji hierarchicznej, ale nie formułuje konkretów w sprawie, jak taka partia miałaby wyglądać oraz jaką postać winna przybrać rewolucyjna strategia⁷⁸. Tym niemniej jego stanowisko będące w tym wzglę-

⁷⁴ Idem, *The Sublime Object of Ideology*, London 1989, s. 56.

⁷⁵ A. Fair-Schulz, „I Was, I Am, and I Will Be”. *Reconsidering Rosa Luxemburg for the 21st Century*, „Logos Journal” 2014, <http://logosjournal.com/2014/fair-schulz-2/> (dostęp: 20.02.2018).

⁷⁶ M. Sharpe, G. Boucher, *Zizek and Politics. A Critical Introduction*, Edinburgh 2010, s. 110.

⁷⁷ Ibidem, s. 111.

⁷⁸ P. McLaren, *Slavoj Žižek's Naked Politics. Opting for Impossible*, w: *Futures of Critical Theory. Dreams of Difference*, ed. M. Peters, M. Olssen, C. Lankshear, Lanham 2003, s. 219–220.

dzie kontynuacją poglądów Lenina i Luksemburg jest swego rodzaju wyłomem w postawach popularnych lewicowych filozofów, którzy dryfują w stronę reformizmu czy socjalliberalizmu.

Amerykańska debata o spuściznie Róży Luksemburg

W związku z tym, że filozofię Róży Luksemburg cechuje wierność marksistowskim dyrektywom metodologicznym, trudno uznać jej poglądy za zbiór przebrzmiałych tez dotyczących pewnego okresu historycznego. Sprowokowało to burzliwą dyskusję między badającymi jej myśl amerykańskimi akademikami, którzy spierali się, jak jej idee przekładają się na współczesność. Debata zaczęła się w 2001 r. od artykułu Stephana Bronnera, opublikowanym w amerykańskim czasopiśmie naukowym „New Politics”, i ciągnęła się przez kilka lat, kiedy ogłaszano kolejne repliki na łamach tego periodyku. Następnie wszystkie te artykuły wydano w 2013 r. w monografii zbiorowej *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy* pod redakcją Jasona Schulmana, która stanowi dla mnie podstawę rekonstrukcji przebiegu tej ciekawej serii polemik.

Rozpoczynający dyskusję opowiadał się po stronie polskiej myślicielki jako obrończyni demokracji i szeroko rozumianego socjalizmu wolnościowego. W jego ujęciu należałoby ją postrzegać jako rzeczniczkę republiki socjalistycznej, które nie ma nic wspólnego z potocznym pojmowaniem słowa „dyktatura”. To rzeczniczka romantyczna, ale nie utopijna, czego dowodem jest jej postawa w trakcie działalności politycznej. Autor za przykład podaje to, że mimo ostrej krytyki rewizjonistów Luksemburg popierała ich podczas rozmaitych kampanii wyborczych oraz w walce o poszczególne postępowe reformy, takie jak czterdziestogodzinny tydzień pracy⁷⁹. Bronner ukazał postać autorki *Akumulacji kapitału* w niemal samych superlatywach, jednak doszedł do wniosku, że on również nie chce

⁷⁹ S.E. Bronner, *Red Dreams and the New Millennium. Notes on the Legacy of Rosa Luxemburg*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013, s. 15.

być utopijnym teoretykiem. Dlatego prezentując się jako „realista”, stwierdził, że złoty wiek marksizmu, w którym żyła Luksemburg i w którym socjalizm zdawał się realną wizją przeszłości, dobiegł końca już dawno temu – marksizmu nie można uznawać za naukę, proletariats przemysłowy zanika, a ruch robotniczy nie jest taki jak kiedyś. Co więcej, „realny socjalizm” nie wykorzystał swojej szansy, nic w dotychczasowej historii nie wskazuje też na to, by alternatywny system oparty na radach robotniczych był w stanie poradzić sobie z kompleksową gospodarką oraz zagwarantowaniem wolności obywatelskich. Powstające nowe propozycje są utopijne i nie potrafią zrekomensować braku jakiegokolwiek poważnej alternatywy dla demokracji liberalnej.

Republika o zasadach demokratycznych miała stanowić dla Luksemburg krótkoterminowy cel rewolucji, który udało się mimo wszystko osiągnąć. Toteż prezentacja socjalizmu jako INNEGO, wyemancypowanego społeczeństwa nie ma już dla autora sensu i należy podejść do sprawy inaczej. Według Bronnera współczesny kapitalizm nie jest okrutnym systemem opartym na skrajnym wyzysku jak w czasach Marksa, Engelsa, Lenina czy Luksemburg, która miała mylić się, głosząc hasło „socjalizm albo barbarzyństwo”. Zdaniem badacza cała sprawa nie zakończyła się barbarzyństwem, lecz stworzeniem nowoczesnego liberalnego państwa, które poprawiło standardy życia robotników i dało realistyczne szanse na dalszą poprawę warunków egzystencji ludzkiej. W rzeczywistości więc nie ma wyboru między kapitalizmem lub socjalizmem, istnieje wyłącznie walka z neoliberalizmem zagrażającym światu pracy. Dlatego też współczesnym problemem lewicy nie jest już rewizjonizm i zaangażowanie w reformę kapitalizmu, jak było w czasach Luksemburg, ale właśnie niedostateczne zaangażowanie w walkę o taką reformę⁸⁰. W zachodnich społeczeństwach rewolucja nie jest zatem realną sprawą, a socjalizm należy rozumieć jako pewną formę oporu i alternatywy dla wszechwładzy rynku, która realizuje się za pośrednictwem medium państwa. Teleologiczna wizja historii straciła rację bytu, gdyż kapitalizm okazał się nie tylko zdolny do przetrwania, lecz co wię-

⁸⁰ Ibidem, s. 17.

cej – ludzie w to uwierzyli. Bronner był świadom, że taki kapitalizm „z ludzką twarzą” nie zostanie obroniony przez skorumpowane partie polityczne, więc dzieła tego muszą dokonać ruchy masowe kierujące się wizją realnej alternatywy wobec panującego porządku. Walka zaś mimo zaniku proletariackiego internacjonalizmu musi toczyć się w skali globalnej, ponieważ internacjonalistyczna wieź między kapitalistami pozostała. Tak też można jedynie walczyć z problemami wywołanymi przez kapitalizm w krajach rozwijających się, które dotknięte są głodem, chorobami, zagrożeniami ekologicznymi itd.⁸¹

Śmiałe stanowisko amerykańskiego badacza redukuje więc Różę Luksemburg do ikony ruchów, które walczą o „inny świat”, nie naruszając przy tym liberalnej demokracji i kapitalistycznego sposobu produkcji. Nie może dziwić, że spotkało się to ze stanowczym odzewem. Alan Johnson odpowiedział, że Bronner pozwolił sobie zwulgaryzować marksizm i jego metodę, przedstawiając je w karykaturalnym świetle. Zarzucił mu, że ten postrzega marksizm jako dogmatyczną teorię redukującą wszystko do ekonomii, nienadającą się do opisu całej złożoności świata. Z tego powodu Johnson zaliczył Bronnera do obozu postmarksistów głoszących podobne tezy. Postmarksiści są zaś niczym Goci, którzy burzyli budowle antycznego Rzymu, a pozyskany z nich kamień przekształcili w gruz i fetysze. Zdaniem Johnsona to samo czynią z marksizmu postmarksiści, zatem nie ma sensu z nimi polemizować, tylko trzeba natychmiast odrzucić ich szkodliwe poglądy⁸². Zanegował wreszcie tezy Bronnera dotyczące marksizmu, socjalizmu i ruchu robotniczego jako zwyczajnie nieudowodnione i nieuzasadnione, przeciwstawiając im własne ujęcie powyższych kwestii⁸³.

Z Bronnerem polemizował również David Camfield. Autor ten docenił swojego adwersarza za próby zerwania z dogmatyzmem, aczkolwiek podkreślił, że uznanie socjalizmu za nierealny i wykorzystanie Róży Luksemburg jako ikony walki o reformy kapitalizmu są pewną przesadą. Trafnie zarzucił mu mieszanie demokracji bur-

⁸¹ Ibidem, s. 19.

⁸² A. Johnson, *A Critical Reply to Stephan Eric Bronner*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 22.

⁸³ Ibidem, s. 26–36.

zuazyjnej, którą Luksemburg uważała za rodzaj reżimu, z jej własnym ideałem demokracji⁸⁴. Uznał, że amerykański badacz mylnie ocenił krytykę bolszewickich praktyk wymierzonych w demokrację burżuazyjną jako obronę tej ostatniej⁸⁵. Camfield także sądził, że proponowana przez Bronnera propozycja dotycząca socjalistycznej strategii nie ma nic wspólnego z dziedzictwem Róży Luksemburg, lecz jest to raczej wzbogacony i zmodyfikowany rewizjonizm bliski poglądom Bernsteina⁸⁶. Ponadto ta wersja rewizjonizmu okazuje się mocno dyskusyjna, ponieważ państwo liberalne nie jest wiarygodną instytucją zdolną ograniczyć władzę rynku. Masowe protesty są w stanie spowolnić ataki neoliberalizmu na prawa pracownicze, ale nie są w stanie ich wyeliminować. Co więcej, to państwo liberalne odpowiada za wywieranie presji na pracowników, za zamykanie granic przed imigrantami, wreszcie za obserwację, nakładanie grzywien, więzienie, ranienie i zabijanie ludzi. Niezależnie od tego, która partia wygra wybory, na mocy mechanizmów instytucjonalnych i tak jest zobowiązana chronić interesy kapitalistów przed interesami mniejszości. Wszystkie próby ograniczenia szkód czynionych przez państwo kapitalistyczne są nietrwałe i zależne od stopnia mobilizacji wspierających te przeszkody ruchów masowych. Klasa kapitalistyczna w obronie potrafi także zrezygnować z form demokratycznych i zwrócić się w stronę autorytaryzmu. Bogate kraje kapitalistyczne, takie jak Stany Zjednoczone czy inne państwa Zachodu, są w stanie używać różnych międzynarodowych organizacji, np. ONZ, żeby za ich pośrednictwem interweniować w obronie interesów kapitalizmu w innych krajach.

Dlatego koncentracja lewicy na ruchu poparcia dla reform nie może być zdaniem Camfielda dobrą strategią w dłuższej perspektywie. Uznał, że istnieje jednak wyjście, w rzeczywistości bowiem w XXI w. klasa robotnicza jest liczniejsza niż kiedykolwiek wcześniej, w wielu krajach organizuje się ruch związkowy, który walczy nie tylko o prawa pracownicze, ale i o prawa represjonowanych

⁸⁴ D. Camfield, *A Second Reply to Stephan Eric Bronner*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 39.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 42.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 43.

mniejszości. Istnieją też ruchy chłopskie, studenckie itd., które potrafią skutecznie przeciwstawiać się wszechwładzy kapitału. Prawdą miało być natomiast, że niewiele z nich w swoich postulatach wysuwa jakiś alternatywny projekt wobec kapitalizmu. Toteż prawdziwym dziedzictwem Luksemburg powinna być socjalistyczna strategia, która za punkt wyjścia bierze powyższe formy walki. Winno się budować oparty na samoorganizacji i solidarności ruch klasy robotniczej i represjonowanych mniejszości. Ruch taki powinien dawać jego uczestnikom szansę na zrozumienie i zmianę społeczeństwa, wskutek czego jego istotnym zadaniem byłoby również pobudzenie refleksji, wychodzące poza granicę kapitalistycznego pojmowania świata. Konkludując rozważania Camfielda – chodziło mu o to, że należy odbudować dawny prężny ruch robotniczy, który został nadwyrężony dekompozycją klasy robotniczej w krajach zachodnich. Nie można co prawda liczyć na żadną wizję automatycznego krachu kapitalizmu, ale i tak trzeba przygotować grunt pod politykę radykalną, ponieważ kolejne kryzysy tego systemu gwarantują jedynie wzmógłony wysysk i więcej cierpienia⁸⁷.

Bronner w swojej replice odpowiedział, że jego obydwa adwersarze pomijają sedno sprawy, o której napisał. Zarzucił Camfieldowi, że ten całkowicie zignorował ideologiczne podłoże, jakim kierowała się Luksemburg, postulując projekt demokratycznego socjalizmu, a był nim ogromny wzrost liczby robotników oraz – co ważniejsze – równie duży przyrost liczby członków partii socjalistycznych. Taka rzesza wierzących w projekt marksistowski miała gwarantować według logiki Luksemburg demokratyczny charakter nadchodzącej rewolucji. Tak się jednak nie stało. Zdaniem Bronnera tylko te liczby były „naukowym” ugruntowaniem ataku rewolucjonistki na rewizjonizm. Bez takiego „naukowego” podłoża popieranie socjalizmu opiera się jedynie na pewnej postawie etycznej, co było przeciwieństwem stanowiskiem Bernsteina⁸⁸. Dla amerykańskiego znawcy dorobku polskiej filozofki socjalizm mógłby być taką ideą regulatywną,

⁸⁷ Ibidem, s. 46.

⁸⁸ S.E. Bronner, *Rosa Redux. A Reply to David Camfield and Alan Johnson*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 51.

choć wiara w socjalistyczną alternatywę bez twardych, obiektywnych podstaw jest dla niego postawą niemającą zbyt wiele wspólnego z oryginalną myślą marksistowską. Róża Luksemburg była materialistką i krytykowała rewizjonizm z obawy, że jego „ekonomiczne” ufundowanie oddali ruch robotniczy od realizacji celu ostatecznego, przy czym jednak cel ten miał realne, materialne podstawy. Tymczasem nigdy nie było już podobnego okresu jak złoty wiek marksizmu. Według Bronnera został on zwieńczony dużym sukcesem, przy czym nie chodzi mu o potępianą przez niego rewolucję bolszewicką, lecz o to, że po I wojnie światowej w Europie powstało dużo nowych państw, w których rządach zasiedli socjaldemokraci, a Republika Weimarska była „najbardziej radykalnym” z nich⁸⁹. Tylko socjaldemokraci mogli zadbać o ochronę wolności politycznych i sprawiedliwości społecznej w okresie międzywojennym. Republika ta miała opierać się totalitaryzmowi zarówno pravicowemu, jak i lewicowemu (komunistycznemu). Wedle logiki Bronnera brakowało wobec nich alternatywy, ponieważ projekty demokracji robotniczej odnoszące się do przykładu chociażby Komuny Paryskiej już wtedy były anachroniczne, z kolei większość chciała republiki socjalistycznej o demokratycznych podstawach analogicznych jak w republice liberalnej. Republika Weimarska miała być jej rozwinięciem, a nie zaprzeczeniem. Toteż doświadczenie historyczne podpowiada, że demokracja liberalna musi być zachowana jako konieczny warunek socjalizmu⁹⁰. Camfield nie powinien więc jej krytykować, ponieważ za negatywne oddziaływanie kapitalizmu odpowiadają jego elity, a nie instytucje. W demokracji liberalnej można artykułować różne interesy – zarówno elit, jak i mas. Obalenie elit i wprowadzenie ustroju socjalistycznego, w którym będą realizowane interesy tylko jednej warstwy, z koniecznością musi skończyć się jakąś formą rządów autorytarnych lub totalitarnych. Nie ma również żadnego dowodu, że poradziłyby sobie z tym system oparty na radach robotniczych lub że mógłby on funkcjonować bez aparatu biurowego i niezależnego sądownictwa, chroniących wolności obywa-

⁸⁹ Ibidem, s. 52.

⁹⁰ Ibidem, s. 53.

telskie. Dlatego też poparcie Luksemburg dla rad robotniczych nie ma współcześnie sensu – skoro te nie okazały się skutecznym narzędziem władzy, należy wrócić do obrony burżuazyjnego parlamentarizmu⁹¹. Próby ograniczenia władzy kapitału muszą odbywać się w drodze legislacji i demokratycznego procesu wyborczego, w innym wypadku zawsze będzie występować groźba terroru i totalitarnych rządów.

W swojej odpowiedzi Alanowi Johnsonowi Bronner starał się wykazać, że absolutnie nie chciał podważyć dziedzictwa Róży Luksemburg, lecz uczynić to, co Marks zrobił z Heglem, tzn. dostarczyć immanentnej krytyki jej rozumienia rozwoju ekonomicznego, demokracji oraz internacjonalizmu. Dzięki temu rzekomo udało mu się zmodyfikować te zasadnicze koncepcje tak, żeby pasowały do współczesności. Według niego istotą marksizmu jest jego metoda polegająca właśnie na krytyce, przed którą nic nie może się uchronić, nawet główne założenia marksizmu. Nie istnieje więc czysty, prawdziwy marksizm, który da się odkryć lub obronić. Bronner oficjalnie wyrzekł się też jakichkolwiek związków z postmarksizmem, stwierdzając, że uważa koncepcje tego nurtu za naiwne i nieprzystające do współczesnych wymagań. Idee te, jak np. demokracja radykalna, mają romantyczne korzenie podobnie jak marksizm, zaś Bronner we własnym mniemaniu jest realistą. Wszelkie propozycje alternatywy opartej na socjalizmie są dla niego ugruntowane na wierze, a nie materialnych podstawach⁹². Jego wywód wieńczy słowa o tym, że nie porzucił on wcale socjalizmu, po prostu rozumie go inaczej, nie jako cel ostateczny, lecz jako niekończącą się walkę o wolność⁹³.

Kolejny głos w tej dyskusji zabrał Paul Le Blanc. Według niego obie strony sporu niepotrzebnie sprzeczały się o Różę Luksemburg. Powinno się dbać o jej myśl przede wszystkim dlatego, że jej koncepcje są aktualne w realiach współczesnego kapitalizmu i dlatego mogą być źródłem stworzenia nowej socjalistycznej strategii, bez której lewica rzeczywiście jest skazana co najwyżej na obronę demokra-

⁹¹ Ibidem, s. 54.

⁹² Ibidem, s. 62.

⁹³ Ibidem, s. 65.

cji liberalnej przed ruchami antydemokratycznymi i zbyt agresywnym neoliberalizmem⁹⁴. Zdaniem Le Blanca nie możemy udawać, że żyjemy dalej w złotym wieku marksizmu, wobec czego pozostaje cierpliwa, oddolna praca u podstaw w niewielkich socjalistycznych grupkach, które być może z czasem odnajdą sensowną alternatywę, na podstawie której stanowiąca większość klasa robotnicza będzie mogła zjednoczyć się i zawalczyć o socjalizm. To właśnie walka dla dobra postępu społecznego i czerpanie z niej doświadczenia są według niego prawdziwym dziedzictwem Róży Luksemburg⁹⁵.

Do tej dyskusji, opowiadając się krytycznie po stronie Bronnera, dołączył także Michael J. Thompson, którego zdaniem współczesna niska popularność socjalizmu i lewicy wynika z „samoperyferializacji” socjalistów, polegającego na ich przywiązaniu do anachronicznych idei politycznych oraz nierealistycznej zależności od przestarzałej strategii i nieaktualnych propozycji rozwiązań problemów stwarzanych przez kapitalizm⁹⁶. Według autora taką postawę da się sprowadzić do „socjalistycznej metafizyki” – przekonania rozpowszechnionego wśród myślicieli związanych z ruchem socjalistycznym, że pewne idee polityczne i formy organizacji społecznej są w stanie zagwarantować wyzwolicielski kierunek historii. Przy tym te idee oraz formy organizacji społecznej i politycznej, które są bliskie politycznej tradycji dwudziestowiecznego socjalizmu traktuje się ahistorycznie i bezkrytycznie przyjmuje. Taką też postawą mieli charakteryzować się krytycy Bronnera. Po pierwsze, metafizyka ta jest mocno obecna na poziomie dyskusji o socjalizmie i demokracji, a jej przykładem okazuje się idea rad robotniczych, gdyż zdaniem

⁹⁴ P. Le Blanc, *Why Should We Care What Rosa Luxemburg Thought?*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 82.

⁹⁵ Ibidem, s. 83. O aktualności myśli Luksemburg, a także o jej bliskich relacjach z Leninem pisał Le Blanc również w innych pracach. Zob. P. Le Blanc, *The Challenge of Revolutionary Democracy in the Life and Thought of Rosa Luxemburg*, „WorkingUSA. The Journal of Labor and Society” 2006, No. 9, s. 361–367; idem, *Lenin i Luksemburg o sobie nawzajem*, tłum. K. Piskała, <http://www.praktykateoretyczna.pl/paul-le-blanc-lenin-i-luksemburg-o-sobie-nawzajem/> (dostęp: 22.11.2017).

⁹⁶ M.J. Thompson, *Socialist Metaphysics and Luxemburg’s Legacy*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 86.

Thompsona jest szokujące, żeby na „romantycznej” idei z czasów Komuny Paryskiej opierać się w XXI w. Tymczasem wedle autora cała dostępna literatura na ich temat wskazuje, że rady robotnicze stanowiły środek do demokratycznej partycypacji jedynie tam, gdzie nie istniały historyczne tradycje parlamentaryzmu, czyli w Rosji. Powołując się na argument austromarksisty Karla Rennera stwierdził, że rady robotnicze są w istocie antydemokratycznym środkiem sprawowania władzy, ponieważ reprezentują wyłącznie jedną klasę, więc decyzje przez nią podejmowane oscylowałyby tylko wokół wąskiego spektrum jej interesów, *ergo* rady robotnicze, w przeciwieństwie do liberalnej republiki, nie są w stanie efektywnie zajmować się całą polityką państwową⁹⁷. Ponadto koncepcję rad robotniczych należy postrzegać jako socjologicznie oderwaną od wszelkich obecnych realiów politycznych i ekonomicznych z tego względu, że klasa robotnicza stała się bardzo niejednorodna w pojmowaniu zarówno swoich interesów, jak i relacji z kapitałem. Niemożliwe też, żeby rady robotnicze wypracowały bardziej progresywne formy demokratyczne niż obecnie istniejące instytucje liberalne. Dlatego to nie demokracja na poziomie politycznym jest problemem, a raczej ekspansja demokracji na polu ekonomicznym. Nie można odwrócić się więc od idei państwa republikańskiego, gdyż nie ma żadnej gwarancji, że rady robotnicze będą w stanie obsłużyć problemy inne niż te powstające w miejscu pracy – wedle Thompsona nie ma np. pewności, że rady robotnicze będą przyznawać prawo do zawierania małżeństw homoseksualnych. Propagowanie rad robotniczych, przy jednoczesnym uznaniu, że państwo to tylko instrument władzy kapitału, jest błędem, ponieważ tylko za pomocą medium państwa da się tę władzę ukrócić⁹⁸. Władza w państwie może być przejmowana i służyć różnym interesom, zatem nie ma potrzeby wysuwać takich „romantycznych” wizji demokracji bezpośredniej. Wobec bogactwa możliwości oferowanych przez współczesną władzę państwową rewolucja staje się anachronizmem⁹⁹. Thompson nie zgodził się za to do końca

⁹⁷ Ibidem, s. 87.

⁹⁸ Ibidem, s. 89.

⁹⁹ Ibidem, s. 90.

z prezentowanym przez Bronnera poglądem, że polityka ma prymat nad ekonomią i stanowi jedyną sferę, gdzie ruch socjalistyczny może realizować swoje postulaty. Trzeba bowiem odpowiedzieć sobie na pytanie, co stanie się, jeżeli przyjmiemy założenie, że socjalizm to etyczna idea regulatywna, i dojdziemy do wniosku, że kapitalistyczny sposób wytwarzania dóbr jest niemoralny. Ekonomia nie równa się wulgarnemu ekonomizmowi II Międzynarodówki. Jak zauważył Thompson, wiele postulatów, jak krótszy dzień pracy czy lepsze warunki socjalne, da się osiągnąć w granicach państwa liberalnego. Socjalizm oznacza jednak całościową transformację społeczeństwa, dlatego nowoczesna krytyka ekonomii politycznej jest równie potrzebna, co przeformułowanie podstawowych celów ruchu socjalistycznego¹⁰⁰. W związku z tym propozycje Bronnera nie wykraczają poza radykalny reformizm – jego głównym problemem pozostaje to, że przetrwanie wszelkich postępowych zmian w rzeczywistości zależy od łitościwości kapitalistów, którzy zawsze mogą je cofnąć. Zatem prawdziwym wyzwaniem dla socjalistów wobec wywalczonej demokracji politycznej jest teraz wywalczenie demokracji ekonomicznej.

Następnie własne stanowisko przedstawił Barry Finger. Jego zdaniem Bronner swoimi pomysłami przekształcił Różę Luksemburg w liberałkę, bo uznając, że cel ostateczny nie istnieje, przypomina podejście klasycznego rewizjonizmu Bernsteina, choć odróżnia się od niego, kiedy zauważa, że zdobycze klasy robotniczej nie są nieodwracalne, lecz wystawione na ataki ze strony sił neoliberalnych¹⁰¹. Jednak problemem, jaki zauważył Finger, jest to, że tezy wygłaszane przez Bronnera na temat socjalizmu i demokracji mogą być zasadniczo wpisane w szeroki nurt „myśli demokratycznej” od libertariańskiej prawicy po zieloną lewicę. W teorii prezentowanej przez tego autora nie istnieje żadna potrzeba powiązania programu „radykalnie reformistycznej” partii socjalistycznej z klasą robotniczą i jej potrzebami. Większość celów proponowanych w tej wizji właściwie nie musi wykraczać poza reformy popierane przez przed-

¹⁰⁰ Ibidem, s. 92.

¹⁰¹ B. Finger, *Rosa Redux ad Absurdum*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 101.

stawicielei klasy średniej i nie sięga poza ramy kapitalizmu. Wobec braku rewolucyjnego ruchu robotniczego w Bronnera wizji socjalizmu jako pewnego projektu etycznego można stwierdzić, że w tym ujęciu klasa robotnicza i socjalizm nie są sobie potrzebne¹⁰². Problem w teorii socjalizmu Bronnera leży w teorii socjalizmu Marksa i Luksemburg. Jak argumentował Finger, po wyzbyciu się filozoficznej finezji ta pierwsza sprowadza się do jakiejś formy gospodarki mieszanej, będącej powrotem do *welfare state*. Jest to z jednej strony pozytywne, ale z drugiej – pomija istotny element teorii Marksa i Luksemburg, ponieważ postępowe reformy nie obejmują całościowej struktury akumulacji kapitalistycznej. Mogą kierować ku lepszej dystrybucji, ale w dalszym ciągu zmuszają robotników do akceptacji wyzysku w celu zapewnienia sobie środków do życia. Podział klasowy uniemożliwia zaprowadzenie rzeczywistej demokracji. Niezależnie od tego, jak wielkie swobody gwarantuje państwo liberalne, to władza kapitalisty nad środkami produkcji i tak będzie oddziaływać na wszelkie aspekty życia. Co prawda władza ta nie musi oznaczać władzy absolutnej, ale państwa liberalnego akceptującego nierówności ekonomiczne nie można uznać za reprezentację prawdziwej wolności. Oprócz tego Finger zarzucił Bronnerowi zwyczajne niezrozumienie podejścia Luksemburg do państwa burżuazyjno-demokratycznego – oczywiście stanowiło ono dla niej ważne osiągnięcie niezbędne dla budowy socjalizmu, ale przede wszystkim stwarzało warunki do ZAOSTRZENIA walki klasowej¹⁰³. Tymczasem w świetle opinii amerykańskiego filozofa odrzucającego „utopijne” i „anachroniczne” projekty w rodzaju rad robotniczych cała mobilizacja ruchów masowych jest usprawiedliwiona tylko wtedy, kiedy sprowadza się do walki z autorytarną prawicą i obrony *status quo*. Oznacza to antyrewolucyjny dogmat, w myśl którego robotnicy broniący swoich demokracji nie mają prawa przejść z defensywy do ofensywy i budować załączków bardziej demokratycznego systemu. Inny problem z takim postrzeganiem socjalizmu polega na tym, że ruch socjalistyczny jest zredukowany „realistycznie” do bieżących działań

¹⁰² Ibidem, s. 102.

¹⁰³ Ibidem, s. 106.

„tu i teraz”, które jakiegokolwiek próby spojrzenia w przyszłość uznają za utopijne. Redukcja powoduje, że zostaje całkowicie pominięty problem budowy socjalistycznej świadomości, która jest wieloletnim procesem – radykalny reformizm opiera się na założeniu, że masy świadomości takiej nie posiadają, więc jedyne, co można zrobić, to zająć się aktualnymi problemami. Zatem skupiając się tylko na stanie aktualnym, *ad hoc* zostaje odrzucona możliwość zmiany świadomości społecznej i powstania nowej alternatywy¹⁰⁴. Z góry też został odrzucony leninizm i cały dorobek ZSRR, co – jak zauważył Finger – uczyniono bez żadnej głębszej analizy¹⁰⁵.

Bronner ustosunkował się do trzech powyższych replik. Odnośząc się do uwag Thompsona, stwierdził, że nieporozumieniem jest przypisywanie mu głoszenia prymatu polityki nad ekonomią. Nie było jego intencją deprecjonowanie sfery ekonomicznej czy nauk społecznych w ogóle. Obszarów tych nie zlekceważył, ale chciał przede wszystkim zmiany pryncypiów filozoficznych doktryny socjalistycznej, co w jego rozumieniu oznacza odrzucenie teleologii dla etyki¹⁰⁶. Nie sprowadza się to do rezygnacji z ekonomii, przeciwnie – Bronner zgodził się, że krytyka ekonomii politycznej jest konieczna, aby zwalczać neoliberalne dogmaty i wprowadzić postępowe reformy gospodarcze, co nie zmienia jednak tego, że ich realizacja odbywa się w sferze politycznej, przy pomocy nacisków ze strony ruchów masowych. Ekonomia niesie ze sobą zawsze *implicite* pewien przekaz normatywny. Zdaniem Bronnera krytyczna ekonomia polityczna powinna wyrażać swoje postulaty normatywne *explicite*, formułując zestaw humanistycznych norm, które powinny opierać się bardziej na dorobku Kanta niż Marksa w tej kwestii¹⁰⁷. Zadanie krytycznej ekonomii politycznej wiązałoby się więc z tworzeniem podstaw interwencji społecznej, które dotyczą bieżących problemów, ponieważ w obliczu „upadku teleologii” nie da się zaproponować daleko idących projektów, które uwiodą masy.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 109.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 111.

¹⁰⁶ S.E. Bronner, *Moving On. New Replies to New Critics*, w: Rosa Luxemburg. *Her Life and Legacy*, s. 120.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 121.

Odnosząc się do stanowiska Le Blanca, amerykański naukowiec orzekł, że różnice między nimi co do socjalistycznej strategii wynikają z tego, że jego polemistę cechuje zbytne przywiązanie do myśli Lenina, który choć być może bezpośrednio nie odpowiadał za powstanie „totalitaryzmu” w Związku Radzieckim, to jednak na pewno był myślicielem autorytarnym, zatem jego koncepcje trzeba automatycznie odrzucić¹⁰⁸. Przekonanie Le Blanca o możliwości stworzenia socjalistycznego społeczeństwa na podstawie wojowniczej i dynamicznej większości klasy robotniczej, która niekoniecznie jest zainteresowana wynikiem wyborów parlamentarnych, zdaniem Bronnera nie ma potwierdzenia w historii, jak również w myśli Marksa ani nawet Lenina, a więc jest przejawem pewnego rodzaju sentymentalizmu. Le Blanc bowiem nie doprecyzował, jakie siły społeczne powinny stworzyć taką „dynamiczną i bojową” większość, jaki rodzaj organizacji winien koordynować różnorodne interesy poszczególnych grup wchodzących w skład tej większości, jakie instytucje mają chronić interesy mniejszości w nowym społeczeństwie socjalistycznym, a wreszcie – w jaki sposób republika socjalistyczna zagwarantuje więcej swobód niż demokracja liberalna. Bronner zgodził się z tezą, że kapitalistyczna demokracja liberalna faworyzuje interesy kapitału, przy czym z nieukrywaną szczerością dodał, że to w zasadzie dobrze, gdyż zaspokojenie kapitalistycznych interesów gospodarczych w tym systemie jest warunkiem wstępnym zaspokojenia wszystkich innych interesów¹⁰⁹. Nie da się nic z tym zrobić, bo rewolucje są zbyt niebezpieczne – nie można zaryzykować wymiany wolności na mgliste i „tandetne” obietnice równości, ponieważ brakuje instytucjonalnych gwarancji, że do takiej wymiany nie dojdzie bez względu na czystość intencji rewolucjonistów. Rewolucja może być współcześnie postrzegana jako tylko jedna z dostępnych taktyk, lecz nie ma racjonalnych podstaw, bo doświadczenie historyczne wskazuje, że robotnicy żyjący w krajach liberalnej demokracji nigdy się z nią nie opowiedzieli. Wszystko więc wskazuje na to, że potrzeby takich robotników zostały przynajmniej częściowo zaspokojone i mają

¹⁰⁸ Ibidem, s. 123.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 124.

oni dużo więcej do stracenia niż jedynie swoje kajdany. Wobec tego rewolucja ma sens wyłącznie w krajach autorytarnych¹¹⁰.

W odpowiedzi na zarzuty Fingera o liberalizm Bronner odrzekł, że nie pojmuje on metody krytycznej, którą posłużył się wzorem Marksa krytykującego Hegla. Oskarżył Fingera, że według niego efektem tej metody mogą być tylko przesunięcia w zespole tez i postulatów socjalizmu „na lewo”. W rzeczywistości stosowanie krytyki równie dobrze może przynieść „prawicową” korektę programu socjalistycznego. Jej sednem jest rewizja wszelkich wcześniejszych poglądów niezależnie, czy mowa o Bernsteinie, czy o Luksemburg – inaczej kończy się to dogmatyzmem. Wobec „upadku teleologii”, braku poparcia społecznego i materialnych warunków mrzonki o socjalistycznej rewolucji – tezy takich myślicieli jak Finger muszą być zakotwiczone albo w pryncypiach etycznych, albo w wierze, co stoi w sprzeczności z klasykami, jak choćby Luksemburg, których poglądów tacy „marzyciele” próbują bronić¹¹¹. W ich zapewnieniach o oparciu się na ideach „prawdziwego” marksizmu, leninizmu itd. nie ma według amerykańskiego teoretyka żadnej pewności, która sprawi, że rzeczywiście klasa robotnicza za nimi pójdzie. Historycznie reformy socjalne były związane i inspirowane planami rewolucyjnymi. Współcześnie takiego związku brak i trzeba wybrać między jednym a drugim. Dla Bronnera wybór okazuje się prosty, ponieważ rewolucja to tylko marzenie postulowane przez niewielkie ultralewicowe grupki¹¹².

Replika ta wywołała trzecią, ostatnią już falę polemik. Pierwsza pojawiła się odpowiedź Amber Frost. Sedno całej dyskusji tkwi w pytaniu o to, co uznajemy za anachronizm. Co jasne, należy zdecydować, jaka koncepcja ideologiczna jest adekwatna w naszych czasach, i określić, jakie są dopuszczalne koszty realizacji jej postulatów. W praktyce okazuje się to bardzo trudne – w środowisku marksistów wszyscy deklarują uznanie dla podstawowych tez i klasycznych prac, ale w rzeczywistości nie brakuje sporów o ich interpretacje i za-

¹¹⁰ Ibidem, s. 125.

¹¹¹ Ibidem, s. 127.

¹¹² Ibidem, s. 129.

stosowanie. Jak więc zachować przy tym ciągłość praktyki, unikając ortodoksji? Jej zdaniem podstawowy błąd Bronnera w jego entuzjazmie dla współczesnych ruchów masowych łączy się z ahistorycznym przywiązaniem do poglądu Luksemburg, że rozwój świadomości ma prymat nad rozwojem organizacyjnym¹¹³. Skupienie się na oddolnym ruchu przy zaniedbaniu spraw organizacyjnych byłoby wielkim błędem. Oznaczałoby to budowę ruchu charakteryzującego się słabą spójnością i nierównomiernym rozwojem. Skrytykowała również negatywne nastawienie Johnsona do postmarksizmu, ponieważ jego obawy są zbyt wyolbrzymione, a ponadto implikują brak wiary w odporność marksizmu na krytykę. Spór między Bronnerem a Johnsonem oceniła nie jako rzeczywistą debatę o funkcjonalności idei Luksemburg współcześnie, lecz jako raczej typową akademicką dysputę, w której obie strony spierają się o interpretację bieżących wydarzeń oraz trendów naukowych, w wątpliwym celu zwyczajnego dowiedzenia czyjejs racji¹¹⁴. Thompson według autorki arbitralnie odrzucił z kolei koncepcję rad robotniczych jako niedemokratycznych instytucji, wykręcając się z dyskusji wątpliwą deklaracją o braku gwarancji dla praw mniejszości w takim systemie. Zdaniem Frost rzeczywiście w teorii rady robotnicze nie są od tego, żeby rozwiązywać problemy heteronormatywności, rasizmu czy złej koniunktury na rynku ropy. Zmniejsza to ich potencjalną atrakcyjność. Jednocześnie wprowadzenie tematu małżeństw homoseksualnych do dyskusji o demokracji i gospodarce ignoruje ważniejsze zagadnienie, czyli kwestię instytucji małżeństwa w kapitalizmie. Jest ona przedmiotem krytyki w wykonaniu feministek socjalistycznych oraz radykalnych akademików. Opieka zdrowotna, imigracja, opodatkowanie, dostęp do mieszkania, opieka nad dzieckiem i opieka społeczna – te korzyści z małżeństwa są istotnymi problemami, a obciążanie rad robotniczych za to, że nie zabezpieczają one gejów i lesbijkom korzyści z burżuazyjnego małżeństwa, zwyczajnie mija się z celem¹¹⁵. Thompson zignorował całkowicie cel zrestrukturyzowanego społeczeństwa

¹¹³ A. Frost, *Between Gospel and Church. Resisting the Canonization of Rosa Luxemburg*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 144.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 145.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 146.

postkapitalistycznego, w którym – jak raczej wszyscy się zgadzają – instytucja małżeństwa powinna być wyzwolona od powiązań z kapitałem. Chodzi nie o promocję monogamii, lecz o uwolnienie małżeństwa od alienacji spowodowanej dominacją kapitału w społecznej rzeczywistości. Również krytyka antypaństwowej postawy części marksistów w wykonaniu Thompsona wydała jej się przesadzona, według Frost marksiści nie są anarchistami, ale muszą pozostać wobec instytucji państwa krytyczni¹¹⁶.

Ze swoją polemiką wystąpił też Chris Maisano, wedle którego mieliśmy do czynienia z mocno ezoteryczną debatą¹¹⁷, w której zasadniczo lepiej poradzi sobie Bronner i Thompson. Autor uznał ich argumenty w kwestii rad robotniczych za trafne – system na nich oparty nie daje żadnych gwarancji, że poradzi sobie z obsługą złożonej współczesnej gospodarki, a także z zapewnieniem pełnej demokracji politycznej i z obroną niezbędnych wolności obywatelskich. Nie zgodził się jednak z tezą, że zamierzenia Róży Luksemburg zostały zrealizowane przez ukształtowanie się na Zachodzie systemu demokracji liberalnej. Maisano doszedł do wniosku, że potrzebujemy nowego rodzaju państwa opartego na prawdziwej demokracji, którą to może zapewnić polityka reformistyczna¹¹⁸. W tym celu konieczne jest odwołanie się do dziedzictwa polskiej marksistki, lecz nie tego zafałszowanego m.in. przez Arendt, gdzie jej myśl ogranicza się głównie do koncepcji spontaniczności i walki z hierarchicznymi organizacjami. Przeciwnie, chodzi tu o jej prawdziwe dziedzictwo, czyli właśnie budowę organizacji, która reprezentowałaby masy i tym samym jej politycznej agendy, a której tak współcześnie brakuje¹¹⁹, gdyż – jak trafnie zauważył – spontaniczność i masowość w myśli polskiej filozofki nie kłócą się z pojęciami organizacji i hierarchii. Dążeniem takowej byłaby przebudowa państwa w taki sposób, żeby w jego instytucje były wpisane jakieś formy demokracji

¹¹⁶ Ibidem, s. 147.

¹¹⁷ Ch. Maisano, *Where do We Go from Here*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 155.

¹¹⁸ Ibidem, s. 156.

¹¹⁹ Ibidem, s. 158.

bezpośredniej, które jednak nie wymagałyby decentralizacji¹²⁰. Autor nie opisuje co prawda, jak miałyby to dokładnie wyglądać, ale jest pewien, że socjaliści nie powinni porzucać państwa jako celu swojej polityki dla utopijnych idei w rodzaju oddolnych komun czy rad robotniczych.

Jako ostatni w debacie zabrał głos Michael Hirsch. Opowiedział się za bezwarunkową obroną rewolucyjnego dziedzictwa Luksemburg i Lenina, co wymusiło polemikę z Bronnerem. Przede wszystkim zdaniem Hirscha amerykański biograf polskiej marksistki błędnie odczytał jej formułę „socjalizm albo barbarzyństwo” jako schemat teleologiczny. Nie ma w niej bowiem nic o nieuchronnym zwycięstwie socjalizmu, jest to tylko logiczny wniosek stwierdzający, że w wyniku toczących się walk społeczeństwo może zmienić się albo na lepsze, albo na gorsze¹²¹. Zgodził się z Bronnerem, że brakuje współcześnie obiektywnego uzasadnienia dla rewolucji socjalistycznej. Niezależnie od tego jednak wybór strategii zależy od prognoz dotyczących przyszłości, co i tak nie ma nic wspólnego z naukową analizą. Dlatego też przekonanie na temat konieczności rewolucji można według Hirscha wyprowadzić z zakładu Pascala, który sprowadza się jego zdaniem do kalkulacji kosztów i korzyści. Nie ma więc powodu, żeby nie zastosować podobnej kalkulacji przy analizie strategii socjalistycznej¹²². Pierwszą kwestią jest kumulacja światowego majątku w rękach garstki najbogatszych ludzi. Rosnące nierówności majątkowe mają wybuchową tendencję i zagrażają stabilizacji systemu, zaś doświadczenie historyczne w postaci nazizmu pokazuje, że barbarzyństwo z powodzeniem może zastąpić burżuazyjną demokrację, jeżeli ta przestanie zapewniać porządek społeczny. Rzecz jasna nie przesądza to o tym, że światowy proletariatuszcznie współdziałać na tyle spójnie, by wywołać rewolucję, ale stawia pod znakiem zapytania lata drobnych reform przeprowadzanych w systemie kapitalistycznym. Klasa robotnicza być może jest zatomi-zowana, ale globalny kapitał przekształca robotników w klasę świa-

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ M. Hirsch, *Contra Bronner on Luxemburg and Working Class Revolution*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, s. 171.

¹²² Ibidem, s. 172.

tową, która na razie pozostaje tylko klasą w sobie, lecz dziedzictwo Róży Luksemburg wskazuje, że trzeba podjąć działania, aby uczynić ją klasą dla siebie. Problem tego, czy socjalizmu pragnie większość społeczeństwa i czy wystarczająca liczba ludzi będzie chciała się poświęcić dla rewolucji, wydaje się złym ujęciem sprawy, ponieważ z punktu widzenia walki klasowej socjalizm nie jest ideałem etycznym ani wyborem konsumenta, lecz koniecznością niezbędną do przetrwania kultury oraz ludzkości jako gatunku¹²³. W rezultacie w ujęciu Hirscha utopią jest nie rewolucja, ale wiara w to, że społeczeństwo klasowe oparte na maniackiej akumulacji kapitału oraz wyzysku potrafi na dłuższą metę przetrwać. Koszty dalszego funkcjonowania kapitalizmu są tak wysokie, że wiara w rewolucję i działanie w jej sprawie okazuje się konieczna bez względu na to, w jakich warunkach znajduje się obecnie ruch socjalistyczny. Według tego autora należy bronić również idei rad robotniczych. Co prawda nie stanowią one lekarstwa na wszystkie problemy, ale można je uznać podobnie jak reformy za część narzędzi, jakimi ruch robotniczy dysponuje – jeżeli robotnicy powołają je w opozycji przeciwko parlamentowi nie da się temu przeciwdziałać. Nie można stworzyć nowego społeczeństwa, jeśli nie zostanie ono oparte na strukturach stworzonych przez robotników¹²⁴.

Zróżnicowane stanowiska wobec dziedzictwa Róży Luksemburg w kwestii socjalistycznej strategii, z jakimi mieliśmy do czynienia w trakcie tej debaty, da się przyporządkować w pewnym uproszczeniu do trzech odłamów. Pierwszy z nich można nazwać NEOREWIZJONIZMEM lub też radykalnym reformizmem, który zakłada wyciągnięcie ostatecznych wniosków z dotychczasowej historii ruchu socjalistycznego i na ich podstawie – całkowite przeformułowanie jego celów oraz strategii. Do jego zwolenników trzeba zaliczyć Bronnera, Thompsona i zapewne Maisano. Pozostali bronią idei rewolucji socjalistycznej, aczkolwiek formy tej obrony nieco się różnią, dlatego warto wskazać jej rodzaje. Wydaje się, że można mówić tu o zwolennikach rewolucyjnej ortodoksji czy może raczej metafizyki, wśród

¹²³ Ibidem, s. 173.

¹²⁴ Ibidem, s. 175.

których potrzeba rewolucji i demokracji bezpośredniej jest niezależna od dynamiki procesu historycznego i aktualnej rzeczywistości społecznej ze względu na immanentne sprzeczności kapitalizmu (Johnson, Camfield, Finger, Hirsch). Można też mówić o przyczynkach do czegoś na kształt KRYTYCZNEGO PROJEKTU REWOLUCYJNEGO, gdzie niektóre tezy NEOREWIZJONISTÓW zostają przyjęte do wiadomości, co jednak nie prowadzi do porzucenia wizji rewolucji, lecz artykulacji konieczności rozpoczęcia długoletniego procesu przebudowy strategii rewolucyjnej, czego najbliższe wydają się stanowiska Le Blanca oraz Frost. Różnica ta jest w dużym stopniu umowna, ponieważ wszyscy prorewolucyjni autorzy nawiązują do tej samej rewolucyjnej tradycji Marksa, Engelsa, Lenina i Luksemburg, co nie znaczy, że przedstawiciele SOCJALISTYCZNEJ METAFIZYKI mają do niej stosunek apologetyczny, a Le Blanc i Frost – krytyczny. Rozróżnienie opiera się tylko na wypowiedziach autorów z esejów odnoszących się do omawianej debaty, a wyodrębnienie KRYTYCZNEGO PROJEKTU REWOLUCYJNEGO jest w dużej mierze moim zabiegiem narracyjnym, aby móc zarysować alternatywę dla dominujących stanowisk.

Projekt NEOREWIZJONISTYCZNY – mimo nasuwających się naturalnie skojarzeń o wypaczeniu rewolucyjnych ideałów Róży Luksemburg – jest w zasadzie najbardziej koherentną wizją socjalistycznej strategii ze wszystkich zaprezentowanych wyżej stanowisk. Jego głównym spoiwem pozostaje zachodnioeuropejski uniwersalizm i programowy antykomunizm (w tym antyleninizm). Objawia się to już na polu językowym, ponieważ autorzy pomimo odwołań do marksizmu i dialektyki posługują się głównie słownikiem ideologii antykomunistycznej, stąd przeważają odniesienia do „totalitaryzmu”, „demokracji liberalnej”, wolności utożsamianej ze swobodą wyboru itd. Posługiwanie się takimi terminami wyznacza granice horyzontów radykalnego reformizmu i zapewnia mu spójność. Marksizm to w tym kontekście część wielkiego projektu europejskiego uniwersalizmu, który ma za zadanie rozpowszechnić idee demokratyczne, wolnościowe i równościowe na całym globie. Wzorem w takim schemacie okazują się zachodnioeuropejskie państwa liberalne, zaś konkurencyjne ustroje występujące na innych szero-

kościach geograficznych zostają odgórnie odrzucone jako siedliska totalitaryzmu i autorytaryzmu¹²⁵. Kwestie kulturowe i gospodarcze są tu właściwie zepchnięte na dalszy plan, ponieważ uznano je za pochodne wyborów politycznych. Skutkiem tego socjalizm staje się skrajnym, radykalnym skrzydłem liberalizmu, z utylitarystyczną manierą, domagając się maksymalizacji społecznych korzyści wynikających z dostosowawczych (łagodzących antagonizmy społeczne) mechanizmów demokracji liberalnej – czyli więcej demokracji, więcej społeczeństwa obywatelskiego, więcej swobód, więcej reformy socjalnej. Idea socjalizmu prezentowana przez autorów popierających to stanowisko jako rodzaj kantowskiej idei regulatywnej w rezultacie stanowi nie tyle etyczne zobowiązanie do budowy nowego społeczeństwa, co raczej rodzaj zapory teoretycznej, która uniemożliwia radykalnemu rewizjonizmowi przyłgnięcie na stałe do lewicy liberalnej i rozplynięcie się w utylitarystyce. Przy tak wyznaczonych parametrach historia ruchu robotniczego, poza dojściem do władzy socjaldemokratów w kilku krajach po I wojnie światowej, w XX w. jawi się jako jedna wielka porażka – każda bowiem próba przejścia władzy przez klasę robotniczą odbywała się z naruszeniem zasad liberalnej demokracji oraz swobód demokratycznych, co więcej – okazało się, że utrzymanie władzy rewolucyjnej pozostaje niemożliwe bez hierarchicznych struktur dowodzenia i władzy. Rewolucja jest zatem nieskuteczna i stanowi zagrożenie dla socjalistycznego projektu emancypacyjnego. Dlatego też doktryna strategiczna musi być defensywna. Nie sprowadza się co prawda koniecznie do obrony przed neoliberalizmem i autorytaryzmem, gdyż stanowisko Bronnera wydaje się dość oportunistyczne¹²⁶, ale zgodnie z uwagami Thompsona

¹²⁵ Więcej o wykluczającym i tendencyjnym charakterze europejskiego uniwersalizmu, w którego ramach mieści się również marksizm, pisał m.in. Florian Nowicki, *Cztery poziomy krytyki europejskiego uniwersalizmu*, „Nowa Krytyka” 2016, nr 37, s. 41–60.

¹²⁶ Oportunizm ten wynika z „braku metody” (cytuując Różę Luksemburg), ponieważ dla Bronnera metody oddziaływania społeczeństwa na polepszenie funkcjonowania demokracji liberalnej są w gruncie rzeczy dowolne – może to robić za pośrednictwem istniejących partii, ruchów masowych, istotny wydaje się tu właściwie tylko efekt, a nie sposób dojścia do niego; rzecz jasna zapewne, pod warunkiem że nie łamie zasad demokracji.

i Maisano można uznać, że możliwe staje się w jej ramach tworzenie nowej krytyki ekonomii politycznej, a także nowych form organizacji.

Na pierwszy rzut oka taka wizja strategiczna wydaje się uzasadniona, ponieważ stanowi chyba konsekwencję realistycznego obrazu współczesnej lewicy i klasy robotniczej. Rodzą się jednak pytania, jak ma się to do spuścizny Róży Luksemburg oraz czy rzeczywiście wizja ta jest tak realistyczna, na jaką wygląda. Sprawę można byłoby uciąć stwierdzeniem, że odrzucenie rewolucji jest już samo w sobie zanegowaniem idei autorki *Broszury Juniusa*. Na gruncie NEOREWIZJONIZMU takie twierdzenie da się odrzucić, argumentując, że rewolucja socjalistyczna w praktyce zaprzeczyła wszystkim nadziejom, jakie polska marksistka w związku z nią miała. Ergo krytyczna metoda marksizmu wymagałaby, żeby zaakceptować środek, który przyniósł jakiegokolwiek pozytywne skutki, czyli reformę socjalną, a skompromitowaną ideę rewolucji – odrzucić, tak jak rewolucjonści w swoim czasie odrzucili ekonomistyczny przesąd o tym, że poziom rozwoju sił wytwórczych musi do rewolucji dojrzeć. Problem, jak to zwykle bywa, leży nie w faktach i metodzie, ale w sposobie ich interpretacji. Trudno nie zgodzić się, że rewolucja dla przeciętnego robotnika z wysokorozwiniętego kraju kapitalistycznego przy mglistych wizjach rzeczywistości porewolucyjnej może okazać się zbyt wysokim kosztem. Fakty w tym wypadku się zgadzają, lecz szkopuł tkwi w metodzie. Współcześni rzecznicy rewizjonizmu popełniają analogiczny błąd jak ich poprzednicy – zakładają, że zasadniczo wysoki standard życia i rozległe swobody obywatelskie w rozwiniętym kapitalizmie zostały skutecznie wywalczone i dane na stałe. Wprawdzie zagrażają im neoliberalizm i autorytaryzm, ale w punkcie wyjścia dobrobyt większości społeczeństwa i pakiet swobód są uznane za naturalne przymioty demokracji liberalnej. Co jeżeli tak nie jest? Radykalni reformiści popełniają więc błąd polegający na wyciąganiu wniosków ogólnych z bieżącej tendencji. Przekonanie o zbawienym wpływie demokracji na społeczeństwo wynika być może z fetyszyzacji prymatu polityki nad ekonomią. Tymczasem zapomina się o słynnej „ostatniej instancji”. Ostatni kryzys ekonomiczny oraz bogata literatura na ten temat dają argumenty na poparcie tezy, że sta-

bilność i rozwój systemu kapitalistycznego jest czymś przygodnym, osiągalnym tylko chwilowo, a w rzeczywistości natura jego ekonomiki pozostaje stagnacyjna i kryzysogenna. Nie można zatem wykluczyć ponownej pauperyzacji zachodniej klasy robotniczej. Nie oznacza to powrotu do dramatycznych standardów życia z czasów Luksemburg i Lenina, ale nie jest to konieczne, gdyż wyższym standardom życiowym towarzyszą analogicznie wyższe aspiracje, których przeciętny robotnik w ubiegłym wieku nie miał. W związku z tym nie da się wykluczyć eksplozji rewolucyjnych nawet przy stosunkowo niedużym obniżeniu poziomu życia. Wobec specyficznego mechanizmu ekonomiki kapitalistycznej cała teoria radykalnego reformizmu popada w sprzeczność. Gdy nadejdzie kryzys, ruchy masowe i partie nie będą mogły obronić poziomu życia robotników oraz pozostałych pracowników najemnych, nie występując zdecydowanie przeciwko interesom ekonomicznym klasy kapitalistycznej, których zabezpieczenie jest warunkiem utrzymania reform społecznych. Pytanie o reformizm jest więc w rzeczywistości pytaniem z dziedziny ekonomii politycznej o to, czy możliwa okaże się reforma przełomowa kapitalizmu, w której interesy różnych klas i warstw społecznych zostaną pogodzone. Nie można też zapomnieć o tym, że pozytywne standardy demokracji liberalnej obejmują jedynie niewielką część świata, podczas gdy reszta cierpi m.in. z powodu interesów kapitalistów i interwencji państw zachodnich dokonywanych w imię tej klasy. Toteż powstaje pytanie, czy da się to powstrzymać bez rewolucji politycznej w tychże krajach.

Radykalny reformizm to nie tylko projekt polityczny, ale i obraz samowiedzy pewnej części lewicowej inteligencji, która zdemoralizowana historycznymi porażkami socjalizmu w swoim mniemaniu może wybrać wyłącznie między kapitulacją lub próbą zachowania części dorobku tej doktryny w demokracji liberalnej i zwrocie ku współczesnym ruchom społecznym¹²⁷. Wobec dostrzeżonej przez

¹²⁷ Problem ten chyba nawet bardziej dotyczy nie tyle zachodnich marksistów, co intelektualistów tworzących w krajach realnego socjalizmu. Po jego upadku wielu z nich skapitulowało i przyjęło niemal bezkrytyczną afirmację demokracji zachodniej. Na podobny gest zdecydował się nawet wybitny polski znawca filozofii niemieckiej Marek Siemek, który w jednym ze swoich esejów z lat 90.

siebie porażki programu pozytywnego socjalizmu NEOREWIZJONISCI propagują więc program negatywny, którego celem jest obrona *status quo* zarówno przed neoliberalną reakcją, jak i kosztowną, autorytarną w naturze rewolucją. Wiąże się to z poparciem różnych progresywnych rozwiązań politycznych, ale w warstwie filozoficznej nasuwają się raczej analogie z konserwatyżmem, co trafnie tłumaczy słowa reprezentującego tę tradycję Michaela Oakeshotta:

Być konserwatywnym znaczy więc przedkładać to, co swojskie, nad to, co nieznanne, wypróbowane nad niewypróbowane, fakt nad tajemnicę, to, co rzeczywiste, nad to, co możliwe, ograniczone nad nieograniczone, bliskie nad dalekie, wystarczające nad nadmierne, wygodne nad doskonałe, to przedkładać dzisiejszy śmiech nad utopijną błogość¹²⁸.

Bronner, Thompson, Maisano i inni NEOREWIZJONISCI są z pewnością dalecy od utopijnej błogości. Ich „realistyczne” konstatacje wraz ze specyficznym rozumieniem marksistowskiej metody krytycznej doprowadziły do konserwatywnej w gruncie rzeczy postawy obrony liberalnego *status quo*. Czy odpowiedzią na to może być SOCJALISTYCZNA METAFIZYKA? Zwolennicy tego stanowiska w dużej mierze słusznie krytykują kondycję współczesnego kapitalizmu i sprzeciwiają się jego ahistorycznemu ujmowaniu. Nie da się jednak ukryć, że umocowanie tej koncepcji jest również do pewnego stopnia oderwane od historycznej analizy kapitalizmu i ruchu robotniczego. Przekonanie o konieczności rewolucji motywuje się tym, że niezależnie od tego, w jakiej fazie znajduje się kapitalizm, to z uwagi na swoje nieusuwalne sprzeczności żądanie jego obalenia na drodze

ubiegłego wieku, chwalać zachodnie standardy, w których sercu znajduje się „gospodarka rynkowa”, przekreślił dorobek realnego socjalizmu, nazywając go „totalitaryzmem” i oskarżając o utrwalenie wielowiekowych zapóźnień względem Zachodu. Zob. M. Siemek, *O nowej Europie i Wschodzie w nas*, w: idem, *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Warszawa 2002. Niektórzy intelektualisci, wciąż chcący pisać o marksizmie, wywody swoje kończą natomiast obowiązkową formułą o porażce tego projektu. Zob. np. S. Rainko, *Marks. Dwie filozofie*, Warszawa 2015, s. 137.

¹²⁸ M. Oakeshott, *Wieża Babel i inne eseje*, wybrał i wstępem poprzedził P. Śpiewak, tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubiałka, Warszawa 1999, s. 192.

rewolucyjnego przewrotu pozostaje uniwersalnym i powszechnie ważnym roszczeniem, bez względu na aktualny stan sił antykapitalistycznych. Trzeba jednak przyznać, że postulat ten nie opiera się tylko na podstawach etycznych, jak zarzucają to jego reformistyczni oponenti. W końcu zasadza się także na ekonomicznych i społecznych analizach, które potwierdzają ciągłość kapitalistycznych sprzeczności. Wymiar etyczny tego stanowiska nie leży więc po stronie deskryptywnej, lecz raczej po normatywnej. Jego problemem, czy problemem ruchu socjalistycznego w ogóle, jest brak spójnej alternatywy, zwłaszcza od strony gospodarczej. Współcześnie niejako przez akklamację większość socjalistów odrzuca centralne planowanie jako alternatywny wobec medium rynku sposób organizacji gospodarczej. Po 1989 r. powstało co prawda wiele modeli gospodarki socjalistycznej, które odwołują się przeważnie do jakiejś formy socjalizmu rynkowego lub planowania partycypacyjnego, tzn. zdecentralizowanego, opartego na demokratycznym wyborze załóg zakładów produkcyjnych oraz konsumentów. Jak wykazałem w innym miejscu, praktycznie żaden z nich nie spełnia pokładanych nadziei, co najwyżej można mówić o pewnej formie socjalizmu rynkowego jako o modelu gospodarczym na etapie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu¹²⁹. Ponadto wypada dodać, że w zasadzie większość tych modeli nie pociąga za sobą implikacji o konieczności rewolucji, lecz raczej są one w pełni kompatybilne z koncepcjami reformistycznymi. Znaczna część sympatyków lewicy rewolucyjnej odrzuca zarówno centralne planowanie, jak i współczesne modele gospodarki socjalistycznej, jako nie dość odpowiadające ich wizji socjalizmu – w pełni demokratycznego i oddolnego systemu. Skutkiem tego opowiadają się za koncepcjami ugruntowanymi na systemie rad robotniczych i na związanym z nimi systemie totalnej, całkowicie oddolnej demokracji. Problemem jednak jest to, że te koncepcje nie opierają się na rzetelnych badaniach ekonomicznych, lecz są formułowane w odniesieniu do wywodów głównych

¹²⁹ Zob. D. Winczewski, *W stronę demokracji ekonomicznej. Między socjalizmem rynkowym a demokratycznym planowaniem*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 16, s. 214–239.

ideologów ruchu¹³⁰. Nie mają one w zasadzie żadnych obiektywnych podstaw, lecz odwołują się do zgodności z tekstami klasyków i metafizycznego założenia o wyższości takiej formy nad modelami rynkowymi. Tymczasem przewaga modelu społeczno-ekonomicznego osnutego na radach robotniczych nie została nigdzie wykazana. Można mówić tylko o pojedynczych eksperymentach w skali lokalnej, których ewentualnego sukcesu nie da się przełożyć na warunki globalne. Dlatego też wizja gospodarki i ustroju politycznego opartego na oddolnej demokracji wciąż jest w dużej mierze myśleniem życzeniowym, któremu brakuje naukowej konkretyzacji. Nie może zatem dziwić dość trafne odrzucanie przez reformistów tego typu myślenia jako utopijnego. Można odnieść wrażenie, że reprezentanci SOCJALIZMU METAFIZYCZNEGO zamiast zająć się sformułowaniem alternatywy, wikłają się w scholastyczne dyskusje na temat znaczenia pojęć takich jak „prawdziwa” demokracja czy „prawdziwy” socjalizm, koncentrując się na trafności egzegez, a nie na kwestii strategii socjalistycznej¹³¹. W parze z tym idą wywody o „prawdziwej” myśli Lenina, Luksemburg czy Marksa, jako rzeczników „prawdziwej” demokracji, co również nie przekłada się na żaden sensowny projekt.

Zapewne więc obrońcy marksizmu potrzebują czegoś na kształt „krytycznego projektu rewolucyjnego”. Oznacza to odrzucenie prostych recept i nastawienie na ciężką pracę u podstaw. Choć Paul Le Blanc i Amber Frost także nie stronią od dyskusji o „prawdziwym” marksizmie, to czynią duże wysiłki, by odnieść go do współczesnej sytuacji¹³². Ważnym punktem ich stanowiska jest też autokrytycyzm i przyznanie, że obecne warunki wybitnie nie sprzyjają projektowi

¹³⁰ Zob. np. E. Mandel, *In Defence of Socialist Planning*, „New Left Review” 1986, No. 159, s. 5–37.

¹³¹ Rozważania o istocie państwa i demokracji przypominają wysiłki tzw. marksistów analitycznych, chociaż akurat ustalenia przedstawicieli tego nurtu dowodzą poważnych ograniczeń demokracji, co nie jest korzystnym faktem dla zwolenników jej pełnej, oddolnej wersji. Zob. np. A. Przeworski, *Democracy and the Limits of Self-Government*, Cambridge 2010.

¹³² Zwłaszcza Le Blanc uczynił spory wysiłek, żeby powiązać klasyczną myśl marksistowską ze współczesnymi ruchami masowymi. Zob. P. Le Blanc, *Marx, Lenin and the Revolutionary Experience. Studies of Communism and Radicalism in the Age of Globalization*, New York 2006.

rewolucyjnemu. Co nie oznacza popadania w ahisteryczne wnioski wyciągane przez reformistów. Wydaje się, że autorzy ci docenili właściwy sens myśli Luksemburg i innych rewolucjonistów złotego wieku marksizmu, a jest nią nie tylko wiara w spontaniczność i dojrzałość polityczną mas, ale zwłaszcza docenienie roli organizacji. Prawdopodobnie wynika to z tego, że zarówno Le Blanc, jak i Frost są zaangażowanymi aktywistami organizacji socjalistycznych. Mimo wszystko zdają się oni dostrzegać, że za ruchami społecznymi i każdą większą zmianą społeczną stoi ogromny wysiłek organizacyjny, niezależnie od punktu wyjścia. Ranga dziedzictwa myśli Róży Luksemburg w tym kontekście oznacza brak zgody na zamkniętą, linearną wizję procesu historycznego i wierę w to, że przy respektowaniu ograniczającego wpływu stosunków ekonomicznych na dynamikę aktywizmu społecznego wytrwałe próby rewolucyjne, choć często zakończone porażkami, mogą jednak w pewnym momencie radykalnie przekształcić historię.

Refleksje współczesnych polskich badaczy

Do najbardziej rzetelnych autorek zainteresowanych myślą filozoficzną Róży Luksemburg z pewnością można zaliczyć wspomnianą już przy innej okazji Ewę Kochan. W jednym ze swoich artykułów zauważyła, że problematyka podejmowana przez Luksemburg jest nadal aktualna, ponieważ ruchy masowe wyrażające bunt społeczny mają duży wpływ na naszą rzeczywistość. Poglądy Luksemburg uznała za interesujące także ze względu na specyficzny kontekst historyczny, w którym powstały. Po pierwsze, prezentują zupełnie inny obraz mas niż znaczna część myślicieli dziewiętnastowiecznych (np. Friedrich Nietzsche czy Gustave Le Bon), którzy nie ufali masom i obawiali się ich. Po drugie, wyróżniają się na tle myśli marksistowskiej, w której co prawda zarówno u Luksemburg, jak i innych teoretyków marksistowskich rola mas była analizowana w kontekście teorii klas społecznych, jednak u polskiej marksistki masy zajmują szczególne miejsce. Zdaniem Kochan w swoich rozważaniach nad procesem rewolucyjnym Luksemburg odchodzi od analizy związanej

z klasami społecznymi na rzecz „realnego opisu” masowych działań. Problem polega na tym, że już pojęcie mas jest niejasne i trudne do interpretacji. W przypadku pism polskiej rewolucjonistki trzeba mówić jednak nie tyle o definicji, co o cechach mas, a chodzi tu o ich spontaniczność oraz przynależną im mądrość. Ta pierwsza oznacza bezpośredniość, naturalność, a ponadto nieprzewidywalność, zaś druga – społeczną intuicję umożliwiającą uchwycenie dziejowych konieczności. Ta „luksemburgistowska” koncepcja mas zdradza według Kochan istotne podobieństwa do ujęć anarchistycznych i syndykalistycznych, choć, jak słusznie zauważa, nie odbiegało to znacząco także od ówczesnych idei marksistowskich. Zmieniło się dopiero wraz z pojawieniem się Leninowskiej koncepcji partii, którą uznano za skuteczną z powodu zwycięstwa rewolucji październikowej w Rosji.

Koncepcja Leninowska miała być bezpośrednią przyczyną, dla której teoria Luksemburg była poddawana krytyce przez środowisko komunistyczne od międzywojnia aż do lat 50. Zmieniło się to później, kiedy problem ruchów masowych zyskał wymiar nie tylko praktyczny, ale i teoretyczny. Według Kochan mimo różnych historycznych interpretacji także obecnie ocena koncepcji Luksemburg w odniesieniu do mas nie jest łatwa. Poglądy polskiej marksistki na temat mas i ruchów masowych nie są w opinii badaczki oryginalną, twórczą teorią nawet na gruncie ówczesnego stopnia rozwoju marksizmu oraz nauk społecznych. Nie noszą znamion skończonej czy choćby „robotycznej” teorii, lecz są raczej empirycznym opisem. Ujęcie mas uchodzi za kłopotliwe, na co wskazuje „kariera” tego pojęcia, którego używano w dwudziestowiecznych analizach społeczeństwa i kultury. W rozważaniach tych, jak przekonuje Kochan, pojęcia masowości kojarzy się z czymś negatywnym, z bierną konsumpcją produktów mizernej jakości. Choć pojęcie to odegrało pewną rolę w ideologii i polityce, to jednak nie zyskało większego znaczenia jako narzędzie poznawcze w marksizmie oraz naukach społecznych.

Ewa Kochan neguje ponadto pozytywne przymioty mas, przypisywane im przez Luksemburg. Swoista „mądrość” tychże mas nie ma bowiem odpowiedniego teoretycznego umocowania, wobec czego nie można jej również teoretycznie rozważyć. Okazuje się, że

masy mogą wykazywać inne pozytywne cechy, ale równie dobrze – nie muszą. Wszystko zależy od tego, „JAKIE to są masy, w JAKICH działają okolicznościach i JAKI jest przebieg tego działania”. Próżno szukać na to pełnej odpowiedzi w pracach polskiej rewolucjonistki. Kochan z powodu tych braków nie czyni jej jednak zarzutu, słusznie twierdząc, że trzeba brać pod uwagę okres, w którym Luksemburg tworzyła – w marksizmie jako takim nie narodziła się jeszcze refleksja nad problemem świadomości klasowej, przez co trudno też było o analizy świadomości mas. Koncepcja autorki *Akumulacji kapitału* jest wszelako dla niej wartościowa jako moment przejściowy w rozwoju marksistowskiej teorii świadomości i ideologii. Za szczególnie cenne uznała rozważania polskiej marksistki o roli świadomości celu działania dla zorganizowanych ruchów masowych. Za ciekawą uznała również wątek romantyczny jej teorii – wizję zbliżającej się rewolucji socjalistycznej, która jednoczy masy i przynosi im obietnicę wyzwolenia. Kochan zgodziła się z wnioskami innych autorów co do tego, że Luksemburg idealizowała masy. Wyciągnęła z tego pewną konkluzję – należy zrewidować założenia o „bezwzględnej mądrości mas, nie tylko konieczność przekroczenia i konkretyzacji samej kategorii mas, ku czemu są w teorii marksistowskiej dobre podstawy, ale także zmiany spojrzenia na owe RACJE”¹³³.

W świetle doświadczeń ubiegłowiecznych walk klasowych trudno nie zgodzić się z wnioskami Ewy Kochan. Rację ma również w tym, że próżno doszukiwać się w koncepcji mas polskiej marksistki śladów rozwiniętej teorii w akademickim sensie. Wydaje się jedynie, że autorka zbyt uwy pukła kwestię mas, przez co można miejscami odnieść wrażenie, że stanowią one dla niej autonomiczny podmiot rewolucyjny. Kochan wspominała słusznie o podkreślanu przez Luksemburg roli partii w organizowaniu i edukowaniu mas itd., ale nie należy zapominać, że zarówno partia, jak i masy są nierozzerwalne w jej teorii rewolucji. Masy, partia oraz elity partyjne nie mogą w niej działać skutecznie w oderwaniu od siebie. Luksemburg zajmowała się teorią rewolucji oraz partyjnej strategii i taktyki, wobec czego próby analizowania jej ujęcia mas w separacji od

¹³³ E. Kochan, *Róża Luksemburg i bunt mas*, „Nowa Krytyka” 2015, nr 34, s. 67–81.

tęgo i zestawienia jej z koncepcjami teoretyków poważnie zajmujących się problemami ruchów masowych dają dość przewidywalny wynik. Dziwi również być może nieświadome w wykonaniu autorki przeciwstawienie koncepcji Luksemburg Leninowskiej koncepcji partyjnej, co prowadzi do utrwalenia znanych z wcześniejszych opracowań mitów, a także doszukiwania się przyczyn nieuczciwej interpretacji jej poglądów głównie w jej krytyce rewolucji bolszewickiej. Moim zdaniem w teorii rewolucji przywódczyni Związku Spartakusa intrygują nie tyle dowartościowanie mas czy zapoczątkowanie dyskusji nad jakąś marksistowską „teorią mas”, co wnioski dotyczące organizacji i taktyki partii rewolucyjnej. Niemniej jednak praca Ewy Kochan stanowi rzetelne ujęcie problematyki mas w myśli społecznej Róży Luksemburg.

Ogólnie rzecz biorąc, masy oraz formy walki w typie strajku masowego zdają się szczególnym przedmiotem zainteresowania polskich autorów, większość z nich interesowała się bowiem właśnie tą kwestią. W specjalnym numerze czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”, poświęconym Róży Luksemburg, można odnaleźć teksty dotyczące powyższej problematyki, napisane przez jej rodaków.

Autor jednego z nich, Wiktor Marzec, zdecydował się przyjrzeć poglądom polskiej rewolucjonistki z perspektywy tematu konstruowania podmiotu politycznego. Zauważył, że Luksemburg tworzyła w szczególnie trudnych czasach początku XX w. Trudność ta polegała na specyfice sytuacji historycznej, gdzie na obszarze Królestwa Polskiego myśl marksistowska stanęła przed wymagającym zadaniem teoretycznej konceptualizacji podmiotu politycznego, czyli w przypadku Luksemburg – klasy robotniczej. Było to niełatwe, bo w związku z zaborami, brakiem własnej państwowości, przynależnością gospodarki Kongresówki do większego systemu gospodarczego Rosji walka o wyzwolenie narodowe stawała się ważnym problemem obok walki ekonomicznej, co zdaniem Marca „oddalało nadzieję na jedność tożsamości klasowej”¹³⁴. Sądził, że nakładanie się na siebie

¹³⁴ W. Marzec, *Róża Luksemburg i konstruowanie podmiotu politycznego*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 155–182. Wszystkie przywołane w kilku poniższych akapitach, dotyczących ujęcia Marca, cytaty pochodzą z tego tekstu.

różnych rodzajów walki wykluczyło płaską analizę opartą na determinizmie ekonomicznym. Mimo iż Różę Luksemburg właśnie z nią kojarzono, Marzec przypisuje jej zasługę odkrycia nowego problemu i jego przedmiotu, jakim jest konstruowanie rewolucyjnego podmiotu i „jego performatywne wytwarzanie w procesie walk rewolucyjnych”. Ma to czynić z Luksemburg pełnoprawną filozofką polityki, ponieważ jej myśl zawarta w pismach o rewolucji 1905 r. dotyczy typowych dla teorii politycznej kwestii „walki o realizację pewnych celów i procesów kształtowania się grup, które walczą o te cele”. Teoria polskiej rewolucjonistki ma przy tym podwójny charakter – po pierwsze, reprezentuje filozoficzną samowiedzę epoki niedysponującej odpowiednim aparatem pojęciowym niezbędnym do zmierzania się z politycznością, a po drugie, stanowi nie tylko etap w historii marksizmu (jak to postrzega np. Ewa Kochan), lecz również wartościową, aktualną próbę „teoretyzacji procesów kształtowania się tożsamości politycznych”. Według Marca ten element teorii polskiej myślicielki został zupełnie nierozpoznany w naszym kraju, ze względu na jej „druzgocącą krytykę” Lenina, która doprowadziła do spuszczenia na tę postać zasłony milczenia w czasach realnego socjalizmu.

W dalszej części badacz rekonstruuje kolejne wątki myśli politycznej Luksemburg (kwestia narodowa, imperializm) i dochodzi do wniosku, że jej teoria ma charakter aktywistyczny, ponieważ z pism jej wynika, że choć kapitalizmem rządzą pewne prawa ekonomiczne, to jednak „proces rewolucyjny i tworzenie politycznych podmiotów zależą od umiejętnego, świadomego ich wykorzystania”, przez co konstatuje, że cała jej teoria rewolucji opiera się na aktywności proletariatu. Pisma Luksemburg według Marca nie tylko podejmują kwestię powstania podmiotu politycznego, ale też reprezentują świadomość, że jedność ustanawia się na podstawie „różnorodności i złożoności” (przynależnej wszak masom). Jej nowatorstwo i skomplikowanie antycypuje według autora współczesne koncepcje polityczności i udziału mas w polityce¹³⁵. Problemem teorii Luksem-

¹³⁵ Wiktorowi Marcowi chodzi głównie o koncepcje Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe, na podstawie których opiera konstrukcję swojego wywodu.

burg ma być to, że otwierając dane pola teoretyczne, zatrzymywała się „w pół drogi” i zagadnienia takie jak spontaniczność, aktywizm mas itd. starała się wpisać „na wyższym poziomie w zdeterminowaną konieczność kapitalizmu”, co zresztą ma być nie do końca jej winą, lecz – ograniczeń ówczesnej teorii. „Jasne punkty” filozofii Luksemburg służyły krytyce innych wariantów socjalizmu – „reformizmu, gradualizmu oraz Leninowskiej koncepcji partii i rewolucji”. Jednak nie wyciągnęła ona z tego „ostatecznych konsekwencji” wobec własnej teorii rewolucji i gospodarki. Również to miało wynikać z ograniczeń ówczesnej teorii marksistowskiej, która błędnie zakładała postępującą proletaryzację oraz w jej rezultacie prosty antagonizm między masami ludowymi a władzą.

Tymczasem zdaniem Marca proletaryzacja nie nastąpiła, liczbą antagonizmów w społeczeństwie europejskim była zaś tak duża, że rewolucja w krajach rozwiniętych, np. w Niemczech, nie powiodła się. W opinii tego autora Luksemburg była rozdarta między ekonomicznym („quasi-”) determinizmem, który oznaczał wiarę w „automatyzm powstania podmiotu rewolucyjnego”, a „kontyngencją procesu historycznego”. Jednak formułując teorię mobilizacji podmiotu politycznego, przekroczyła tę opozycję i ominęła problem tego, czy świadomość klasowa ma być budowana przez awangardę, czy też „jest emergentna wobec procesu politycznego”. W opinii autora Luksemburg trafnie rozpoznała, że różne rodzaje walk nakładają się na siebie, prowadząc do naddeterminacji, której wynikiem jest jedność procesu rewolucyjnego. Zastrzegł przy tym, że „jeśli jedność jest naddeterminowana procesem samych walk, to logika konieczności historycznej i logika rewolucyjnej spontaniczności pozostają względem siebie przeciwbieżne”. Błędem polskiej marksistki było niewyznaczenie jasnych granic między obszarami determinowanymi przez ekonomię a tymi określanymi przez decyzję polityczną. Nie wiadomo ponadto, jak obszary te miałyby między sobą pozytywnie współdziałać, nie przeciwstawiając się sobie. Autor konkluduje wobec tego, że choć mechanizm konstruowania podmiotu politycznego jest w ujęciu polskiej myślicielki trafny, to jednak problematyczne okazuje się to, że „zostaje oddany w pacht określeniu przez sprzeczności kapitalizmu”. W związku z tym jej pisma nie tłumaczą, jak to

się dzieje, że różne rodzaje walk przeciwko caratowi doprowadziły do jedności klasowej, a nie jakiejś innej, np. narodowej. Luksemburg nie chciała wyjaśnić tego na obszarze politycznym, lecz próbowała uczynić to z pomocą obiektywnych konieczności ekonomicznych.

Autor artykułu trafnie zaprezentował główne tezy teorii politycznej polskiej rewolucjonistki, zauważając również jej ograniczenia wyznaczone przez realia historyczne epoki. Słusznie też oddalił niektóre obecne w literaturze na jej temat przesady osnute wokół mitu jej rzekomo skrajnego ekonomizmu. Szkoda tylko, że – używając jego własnych słów – on sam podobnie jak krytykowana przez niego postać zatrzymał się „w połowie drogi” przy omawianiu pewnych wątków. Ma dużo racji, twierdząc, że przyczyną mocno ograniczonej recepcji jej myśli w krajach realnego socjalizmu było krytykowanie przez nią Lenina. Nie tłumaczy jednak, z jakiego powodu była ona „druzgocąca” i czego konkretnie dotyczyła – koncepcji rewolucji, partii czy jakichś konkretnych praktyk rewolucji październikowej.

Wnikliwy czytelnik pism Luksemburg powinien wiedzieć, że w opinii autorki jeżeli krytyka była „druzgocąca”, to przede wszystkim niemieckiej socjaldemokracji i klasy robotniczej, którą obwiniała o wszystkie taktyczne różnice między nią a bolszewikami, nie wspominając już o reszcie niuansów omówionych w mojej książce. Marzec przeciwstawia również ideom Luksemburg koncepcję partii i rewolucji Lenina, nie zwracając w ogóle uwagi na złożoność ewolucji poglądów tego ostatniego w tej sprawie. Wracając do problemu recepcji, należy dodać, że brakuje też wspomnienia o roli Stalina i znaczeniu teorii ekonomicznych Róży Luksemburg, które wprost przeczyły ideom gospodarczym przywódcy ZSRR, więc to one – nie mniej jak krytyka Lenina – wpłynęły na stworzenie mitu „błędów luksemburgizmu”. To uświadomiłoby autorowi, że w okresie podwilżowym pewna refleksja o pracach polskiej filozofki była możliwa. Prace Szlezinger i Kotlarskiego, które ukazały się w PRL, podejmowały w jakimś zakresie kwestię procesu rewolucyjnego i udziału w nim podmiotu politycznego, wbrew przekonaniu Marca na ten temat. Można się z nim zgodzić co do tego, że brakuje w teorii Luksemburg precyzyjnego wykładu relacji między ekonomią a polityką i jasno wyznaczonego obszaru ich oddziaływania na podmiot poli-

teczny. Nie sposób się jednak od Marca dowiedzieć, jak i gdzie powinna być wyznaczona linia demarkacyjna między ekonomią a polityką przy analizowaniu procesu rewolucyjnego oraz czy w ogóle powinno się takie rozgraniczenie wprowadzić i czy jest ono możliwe.

Nie ulega wątpliwości, że niedocnienie wymiaru politycznego przez Luksemburg, np. w kwestii narodowej, mimo poprawności jej wnioskowania w dziedzinie ekonomii politycznej doprowadziło do błędów taktycznych i ograniczonej skuteczności polityki SDKPiL. Trudno jednak z artykułu Marca wydobyć informacje co do tego, jak prawidłowa teoretycznie analiza procesu rewolucyjnego winna być przeprowadzona. Można przypuszczać jedynie, że determinizm ekonomiczny i aktywizm mas „z natury” stoją ze sobą w sprzeczności, o ile zakres obu pojęć w odniesieniu do procesu rewolucyjnego nie zostanie wyjaśniony drobiazgowo, analitycznie. Należy domniemywać na podstawie uwag autora, że analiza taka jest tym lepsza, im w bardziej proces rewolucyjny tłumaczy w kategoriach czysto politycznych, spychając problematykę sprzeczności gospodarki kapitalistycznej na dalszy plan, gdzie nie będą one krępowały rozważań o przyrodzonej spontaniczności i aktywizmie mas. Najbliższy Marcowi jest sposób teoretyzowania w, jak sam to określa, poststrukturalistycznej filozofii polityki – jego artykuł wydaje się niemal kalką wypowiedzi Mouffe i Laclaua, przy czym napisaną dla niepoznaki trudniejszym językiem. Jednak i w tym przypadku nie dowiemy się, dlaczego ramy poststrukturalizmu są lepszym polem do filozofowania na temat polityki, mas i rewolucji niż te wyznaczone przez filozofię dialektyczną. Trudno więc traktować krytykę błędów i „niekonsekwencji” polskiej marksistki w wykonaniu tego autora poważnie, skoro nie postarał się pokazać wyższości poglądów bardziej cenionych przez niego myślicieli. Być może jeżeli badacz ów w swej łaskawości podejmie kiedyś studia nad dialektyką, owe błędy i niekonsekwencje znikną.

Masy w teorii Róży Luksemburg leżały także w orbicie zainteresowań Kamila Piskały. Omówił on i zrekonstruował główne wątki jej teorii rewolucji przejściowej, opartej na strajku masowym. Zarysował ponadto historyczne tło jej powstania, której źródłem były polemiki z Kautskim i innymi najważniejszymi politykami socjaldemokra-

cji. Przytomnie też podkreślił, że rewolucja 1905 r. to pierwsza nowoczesna rewolucja, której świadkami byli ówczesni przedstawiciele socjaldemokracji – stąd zresztą brały się bogate jak na tamte czasy owoce teoretyczne tego okresu. W przeciwieństwie do innych autorów Piskała zauważa również wymiar taktyczny rozważań Luksemburg na temat rewolucji i mas biorących w nich udział. Jego zdaniem najbardziej specyficzną cechą omawianych przezeń pism polskiej rewolucjonistki jest to, że z dużym prawdopodobieństwem dopuszczała ona przegrywanie kolejnych wystąpień rewolucyjnych, co odgrywało ważną rolę w uświadomieniu klasy robotniczej co do jej zadań. Fakt ten jest o tyle istotny, że pozostaje aktualny także dzisiaj, kiedy lewica przegrywa tak wiele walk, co nie oznacza przecież, że ma się poddać, tylko zgodnie ze wskazówkami Luksemburg – odpowiednio przepracować swoje doświadczenia. Taktyka strajku masowego wydała się Piskale całkiem aktualna z tego względu, że jej stosowanie doprowadziło m.in. do odsunięcia autorytarnych reżimów podczas arabskiej wiosny. Uznał też, że warto spojrzeć na poglądy polskiej marksistki dotyczące spontaniczności mas dużo łaskawszym okiem niż w opracowaniach przypisujących jej naiwny idealizm i romantyzm. Przychylniejsza ocena jest konieczna z tego względu, że historia dwudziestowiecznych ruchów politycznych była historią „narastającego rozczarowania hierarchiczną, opartą na posłuszeństwie i realizacji wyższych poleceń instancji, formą organizacji”. Według Piskały historia udowodniła, że tradycyjne formy organizacji, jak partie czy związki zawodowe, wyczerpały swój potencjał do bycia „agentami zmiany społecznej”. Dlatego myśl Róży Luksemburg powinna być inspiracją dla nowych, niehierarchicznych ruchów masowych, takich jak Occupy Wall Street¹³⁶.

Trzeba przyznać, że Piskała z bardzo dużą śmiałością potrafi wyciągać generalne wnioski z historii co do skuteczności różnych form organizacyjnych i budować pomosty między pierwszą rewolucją rosyjską a współczesnymi wystąpieniami prodemokratycznymi. Trudno jednak przystać na łatwość, z jaką to czyni. Odrobineę

¹³⁶ K. Piskała, *Notatki z (nie)przebranej rewolucji. Uwagi na marginesie pism Róży Luksemburg z lat 1905–1906*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 129–154.

nieuczciwie wydaje się, żeby po zestawieniu pism Róży Luksemburg z historią ruchu robotniczego XX w. głównym wnioskiem było stwierdzenie, że jedynym efektem długoletnich, krwawych walk klasowych prowadzonych przez partie i związki okazało się zniechęcenie ludzi do hierarchicznych form organizacji. To przesadna generalizacja, ponieważ można mówić o różnych typach partii czy związków zawodowych, a także odmiennych oczekiwaniach, które miały one zaspokoić. Ich efektywność jest różna w zależności od okresu historycznego i płaszczyzny, na której ją badamy. Jak do tej pory jednak większość sukcesów świata pracy była efektem działalności takich organizacji, a nie miłych sercu spontanicznych ruchów masowych, które powróciły na arenę dziejów w XXI w. i wzbudziły entuzjazm lewicowych intelektualistów. Na razie nie wiadomo nic na temat tego, czy mogą być one powodem trwałej zmiany społecznej, czy tylko doprowadzić do przewrotu i destabilizacji regionu na całe lata, tak jak w przypadku arabskiej wiosny. Być może są to jedynie próby, z których lewica zgodnie z intencjami Luksemburg wyciągnie wnioski. Powoduje to pewną refleksję – dlaczego wszyscy ci komentatorzy jej pism z takim zapałem podkreślają znaczenie mas przez tyle lat rzekomo zanieganych w związku z dominacją hierarchicznych form organizacji, traktując to jako swego rodzaju odkrycie, a zawsze wspominają wyłącznie mimochodem o jej koncepcji partii? Może lepiej zamiast generalizować każdą formę organizacji partyjnej jako hierarchiczną, warto przemyśleć i dostosować do współczesnych potrzeb model partii, proponowany przez polską filozofkę? Wydaje się bowiem, że bliższe intencjom autorki, kiedy pisała o przegranych powstaniach klasy robotniczej, było jej uświadomienie, które nie tylko wywoła powszechną mobilizację mas ludowych, ale również liczyło się wypracowanie takiej formy organizacji, która zdoła ją poprowadzić do zwycięstwa. Ponadto trzeba wyciągać wnioski nie tylko z lektury Luksemburg, lecz także z Lenina, a nie traktować ich jedynie jako autorów przeciwstawnych teorii. Lenińska lekcja dostarcza zwolennikom koncepcji Luksemburg zasadnego pytania – jak masowy, niehierarchiczny ruch ma obronić się przed ściśle hierarchicznymi, zdyscyplinowanymi i skutecznymi instytucjami oraz organizacjami globalnego kapitalizmu.

Na zakończenie warto też wspomnieć o współczesnej recepcji kwestii narodowej w odniesieniu do konfliktu Luksemburg z PPS, co stało się przedmiotem zainteresowania Michała Siermińskiego. Zwracał uwagę na rolę tego konfliktu w kształtowaniu się jej krytyki prawa do samostanowienia, a także na to, że polityka KPRP w pierwszych czterech latach jej działalności była silnie naznaczona wpływami polskiej marksistki. Ponadto Siermiński analizując wpływ Marksa na myśl Luksemburg, zauważył interesującą rzecz. Okazuje się, że kiedy myślicielka podkreślała konieczność likwidacji kapitalistycznego otoczenia, w celu stworzenia warunków dla egzystencji suwerennych państw socjalistycznych, to kierowała się logiką,

[...] w myśl której warunkiem możliwości ustanowienia jakiegokolwiek stabilnej jedności jest wykluczenie jej zewnątrz. Dokładnie taka jest logika powstania każdej tożsamości narodowej – jej istnienie możliwe jest tylko dzięki eksklusywnemu wskazaniu tego, co inne. Prawo do narodowego samostanowienia nie może zostać zuniwersalizowane: w chwili, w której przyznaje się je jednym, natychmiast odbiera się je innym¹³⁷.

W związku z tym wypada po prostu zgodzić się z Siermińskim, że argumentacji Luksemburg nie można ograniczyć wyłącznie do ówczesnej sytuacji politycznej i targających autorkę emocji, które zapewne towarzyszyły jej w wieloletniej walce z polskim nacjonalizmem, gdyż dysponowała ona także stabilną podstawą filozoficzną.

Michał Kasprzak z kolei poświęcił sporo uwagi wpływowi nieprzejdanej postawy autorki *Kwestii narodowej i autonomii* na polski ruch robotniczy. Podkreślał, że większość jej argumentów koncentrowała się na walce z nacjonalizmem PPS, przy czym jej zaangażowanie było tak mocne, że właściwie przesłaniało jej inne sprawy i wiodło do błędów taktycznych. I tak trwająca wiele lat walka ideologiczna SDKPiL z PPS doprowadziła do tego, że SDKPiL przeznaczając na ten cel większość swoich środków, nie angażowała się z odpowiednią werwą w interwencje w polskim ruchu robotniczym. Wszystko to było skutkiem apodyktycznej postawy Luksem-

¹³⁷ M. Siermiński, *Dziedzictwo luksemburgizmu a kwestia niepodległości Polski*, „Nowa Krytyka” 2015, nr 34, s. 83–102.

burg, która mimo prezentowanego w pismach przywiązania do demokracji, w praktyce rządziła polską socjaldemokracją autorytarnie, nie dopuszczając do głosu innych stanowisk niż jej własne. W gruncie rzeczy ręcznie sterowała polityką SDKPiL we wszystkich aspektach kwestii narodowej, wysyłając instrukcje demokratycznie wybranym delegatom, którzy udali się na zjazd SDPRR. Kasprzak stwierdził również, że jej autorytaryzm zahamował na lata proces zjednoczenia SDKPiL z PPS-Lewicą, gdyż polskiej rewolucjonistce nie podobało się bardziej umiarkowane stanowisko pepeesowców w kwestii narodowej, zakładające stanowcze domaganie się autonomii dla Polski. Luksemburg pod wpływem rewolucji 1905 r. błędnie miała zakładać, że po jej wybuchu różnice narodowościowe zostaną zatarte, a nacjonalizm wypleniony. Najbardziej problematyczna dla Kasprzaka okazała się jednak jej scheda, tzn. jej wpływ na politykę KPRP i późniejszej KPP. Sądził, że był na tyle mocny, iż polscy komuniści nie mogli przez lata wypracować koherentnej polityki narodowościowej¹³⁸. Relacja Kasprzaka względem autorytaryzmu Luksemburg i negatywnych konsekwencji jej praktyk opiera się na źródłach historycznych, więc trudno z tym polemizować. Ocena jej oddziaływania na KPP jest już jednak pewną interpretacją i wydaje się do jakiegoś stopnia przesadzona. Jak bowiem starałem się pokazać, poglądy członków KPP na kwestię narodową w różnych okresach nie pozostawały jednolite, w każdym razie wpływ Luksemburg nie był trwały. Ponadto trzeba pamiętać, że o losach polskiej kompartii w dużym stopniu decydowały wydarzenia polityczne w Związku Radzieckim i toczące się tam walki polityczne.

Jak widać, Róża Luksemburg i jej myśl wciąż wywołują zainteresowanie w Polsce. Niestety refleksja ta wydaje się jak dotąd dość powierzchowna i ogólnikowa, ogranicza się wszak do powielania narracji istniejących w myśli zachodniej. Pozostaje mieć nadzieję, że ta monografia przyczyni się do renesansu zainteresowania myślą społeczną Róży Luksemburg i pogłębienia współczesnej refleksji na jej temat.

¹³⁸ M. Kasprzak, *Dancing with the Devil. Rosa Luxemburg's Conception of the Nationality Question in Polish Socialism*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40, s. 423–448.

Zakończenie

Aktywność teoretyczna oraz działalność społeczno-polityczna Róży Luksemburg trwała dwadzieścia pięć lat i przypadła na przełomowy etap w dziejach ruchu robotniczego¹. W porównaniu do wielu ważnych myślicieli w historii filozofii, włączając w to Marksa i Engelsa, nie był to długi okres. Jednak burzliwe czasy jej twórczości sprawiły, że pozostawiła po sobie stosunkowo bogatą spuściznę, która po żmudnej rekonstrukcji daje ogólny obraz jej myśli społecznej. Kontekst historyczny przyczynił się też do tego, że jej koncepcje cechowało wiele ograniczeń i nie były one tak złożone, jak późniejsze teorie filozoficzne wywodzące się z tradycji marksistowskiej. Autorka nie ustrzegła się ponadto błędów oraz niekonsekwencji w stosowaniu obranej metodologii. Mimo tego jej spojrzenie zachowało świeżość, o czym świadczy wciąż trwająca recepcja jej myśli, której ślady są obecne także we współczesnej filozofii. Trzeba tu podkreślić jej wpływ zarówno na post-, jak i neomarksistowskie koncepcje polityki. Dlatego też, po krótkim podsumowaniu wniosków dotyczących rozważań polskiej marksistki, w zakończeniu chciałbym omówić te wpływy, ponieważ najlepiej dowodzą one tego, że jej pisma są warte lektury również współcześnie.

Polska filozofka pojmowała dialektykę podobnie jak Marks i Engels. Przede wszystkim korzystała z niej w ujęciu metodologicznym, czerpiąc z metody abstrakcji i stopniowej konkretyzacji. Jej stosowanie da się zauważyć głównie w jej pracach ekonomicznych, z *Akumulacją kapitału* na czele. Przyniosło to wymierne efekty w postaci rozwinięcia materializmu historycznego dzięki analizom akumulacji rozszerzonej oraz imperialistycznej fazy kapitalizmu. Wydaje się jednak, że autorka pozostawała niekiedy na poziomie abstrakcji, jeżeli ta potwierdzała jej intuicje, i unikała jej potwierdzenia na po-

¹ B. Krauze, *Słowo wstępne*, w: R. Luksemburg, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959, s. VIII.

ziomie konkretno lub zwyczajnie go ignorowała. Nie dotyczy to bynajmniej tylko abstrakcji opartych na teorii ekonomicznej, które wydatnie przyciemniły jej osąd w kwestii narodowej, co przełożyło się na zignorowanie przez nią tzw. czynnika duchowego. Odnosi się to bowiem również do analiz politycznych – uniwersalizacja pewnych taktyk, które ogólnie wydawały się pożądane i skuteczne (np. strajk masowy), w przełożeniu na konkretne warunki okazywała się złym pomysłem, odbijającym się negatywnie na skuteczności partii rewolucyjnej. Dokonane przez autorkę analizy dynamiki kapitalistycznej – z wyszczególnieniem „praw” owej dynamiki – w dużej mierze przesłaniały jej specyficzne uwarunkowania panujące zarówno w krajach, w których działała, jak i w tych, do których sytuacji politycznej odnosiła się w swoich pismach. W tym sensie można zgodzić się w dużym stopniu z wnioskami Kotlarskiego, że lekceważyła ona wpływ tradycji historycznej, kulturowej i politycznej na zachowania ludzi. W zasadzie nie dowierzała ich znaczeniu, ponieważ uważała je za anachronizm. Wierzyła bowiem, że cały świat zmierza w kierunku integracji ekonomicznej i politycznej².

Zatem komentując tę sprawę z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy, w jej błędnym jak na owe czasy przekonaniu kryło się pewne proroctwo, wypełniające się dopiero współcześnie. Różę Luksemburg można traktować jako jedną z pierwszych myślicielek, która podjęła problem globalizacji politycznej i globalnej gospodarki. W tym globalnym ujęciu potrafiła poruszyć też problematykę kobiecą. Dlatego jest pierwszą filozofką, która potrafiła zarysować konsekwencje uniwersalizacji kapitalistycznego sposobu produkcji w skali globu, wieloaspektowo, antycypując współczesne, szeroko zakrojone analizy globalizacji. Jej obserwacje na tym tle są być może ważniejsze niż analiza reprodukcji kapitału, która w swoim całości jest już nieaktualna, choć zapewne od początku była błędna³. Trzeba jed-

² G. Kotlarski, *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, Poznań 1987, s. 253.

³ Ben Fine argumentował, powołując się na prace Marksa, że dynamika kapitalizmu nie polega na tym, jak to sugerowała Luksemburg, że kapitalizm pochłania swoje niekapitalistyczne zewnątrz, lecz przeciwnie – kapitalizm celowo wytwarza swoje niekapitalistyczne otoczenie z powodu wymiernych korzyści handlowych, jakie przynosi to przedsiębiorcom. Zob. B. Fine, *Revisiting Rosa*

nak podkreślić, że cały opisywany przez nią proces integracji okazał się dużo wolniejszy, niż sądziła. Ponadto należy przyznać, że „anachroniczne” w jej uznaniu tendencje wciąż odgrywają znaczącą rolę, a lokalne nacjonalizmy stanowią istotne ogniska oporu przeciwko chociażby uniwersalistycznemu paradygmatowi demokracji liberalnej. Ich niedocenienie powoduje nawet odradzanie się w niektórych miejscach stronnictw neofaszystowskich.

Można też zgodzić się z Kotlarskim, że bohaterka tej rozprawy miała dość wybiórcze podejście do znaczenia świadomości społecznej w procesie historycznym⁴. Ignorowała uczucia niepasujące do jej wizji, takie jak patriotyzm. Jednocześnie z przekonaniem ufała w mądrość mas, które były w jej filozofii siłą konieczną do urzeczywistnienia społeczeństwa socjalistycznego. Odgrywały więc ważną rolę w jej teleologicznej wizji dziejów. Jako jedna z pierwszych tak wyraźnie je dowartościowywała. Ponieważ masy proletariackie pozostawały w jej pojmowaniu historii zasadniczym podmiotem zmiany dziejowej, zatem musiały być im przypisane tak pozytywne atrybuty umysłowe jak mądrość, która miała oznaczać racjonalność podejmowanych przez nie działań. Zbyt jednak przesadnie ufała wizji spontanicznej, oddolnej rewolucji, mającej stać się ich udziałem. Trzeba dodać, że równie wielką wiarą darzyła partię socjaldemokratyczną. Założenie o aksjologicznej wyższości mas i przewodzących im partii względem innych podmiotów politycznych funkcjonujących w społeczeństwie burżuazyjnym było źródłem tak błędnych prognoz dotyczących przyszłości, jak też osobistych cierpień autorki. Nigdy nie utraciła swojej wiary, co kończyło się dla niej porażkami politycznymi oraz finalnie także utratą życia. Zarówno wybuch wojny światowej, jak i rewolucja w Rosji oraz późniejsza w Niemczech wywołały falę zdarzeń, których nie umiała przewidzieć i które były dla niej całkowitym zaskoczeniem⁵.

Luxemburg's Political Economy, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40, s. 449–456.

⁴ G. Kotlarski, *Mysł społeczna Róży Luksemburg*, s. 254.

⁵ Jako przykład tej naiwnej postawy Kotlarski podaje sytuację, w której posłowie socjaldemokratyczni do Reichstagu w sierpniu 1914 r. zagłosowali po myśli rządu, przyczyniając się w ten sposób do rozlewu krwi podczas wojny światowej. Mimo

Wiąże się to zapewne z dość niekonsekwentnym trzymaniem się metodologii, na której polegała. Sprawdziała się ona znakomicie podczas krytyki rewizjonizmu i oportunistów oraz innych tendencji zagrażających ortodoksji marksistowskiej. Róża Luksemburg była bardzo dobrą polemistką i od strony negatywnej potrafiła świetnie ukazywać błędy swoich adwersarzy. Problem pojawiał się przy formułowaniu postulatów pozytywnych. W czasach jej działalności wszyscy byli przekonani o nieuchronności socjalizmu i upadku formacji kapitalistycznej. Polska marksistka dołączyła do tego grona, co jednak negatywnie wpłynęło na jej rzetelność. Fakty świadczące o pogorszeniu się kondycji kapitalizmu brała za trwałą tendencję, nie próbując dociekać, co jest objawem tymczasowym, a co rzeczywistą zmianą. Każde wydarzenie wskazujące na kłopoty kapitalizmu odczytywała jako omen zwiastujący nieuchronne nadejście socjalizmu. Nie brała pod uwagę, że kryzys i stagnacja tego systemu mogą mieć tylko chwilowy charakter, choć jednocześnie wszystkie pozytywne sygnały dotyczące kapitalizmu interpretowała jako efermeryczne i pozbawione znaczenia.

W starciu z terażniejszością autorka popełniała więc wiele błędów, zdecydowanie wierząc w pokojową i spontaniczną rewolucję socjalistyczną, która udzielała się większości działaczy ruchu robotniczego, co zaciemniało jej osąd i osłabiało zdolność do merytorycznej oceny dostępnych faktów. Wyraźnie lepiej radziła sobie na polu analiz historycznych, gdzie mogła wyciągnąć wnioski na podstawie danych z kilku dekad, a nawet stuleci. Na tym tle wykazywała się wnikliwością oraz względną oryginalnością. Jej wizja historiozoficzna zdaje się podobna do tej marksowskiej, a jednocześnie – bardziej elastyczna i dynamiczna. Jest to bowiem przede wszystkim koncepcja nieliniarna, biorąca pod uwagę stagnację, regres oraz możliwość dużych przeskoków w przód w procesie historycznym. Formacje społeczne w jej ujęciu nie następowały jedna po drugiej – działały tak tylko w niektórych, wąskich geograficznie obszarach świata.

że symptomy rozkładu SPD były widocznie od lat, Róża Luksemburg zemdląca na wieść o takiej decyzji posłów tej partii. Podobnie też nie rozumiała bolszewickiego terroru czy bierności niemieckiego proletariatu podczas wydarzeń rewolucyjnych w 1918 r. Zob. *ibidem*, s. 255.

Dzięki przyjmowanej przez nią globalnej perspektywie mogła sobie uświadomić istnienie głębokich przejść międzyformacyjnych, jak np. błyskawiczne przejście z komunizmu pierwotnego do wczesnej fazy gospodarki kapitalistycznej lub skrócenie procesu transformacji kapitalistycznej z kilku stuleci do kilku dekad (w przypadku rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim). W swoich badaniach nad komunizmem pierwotnym potrafiła przekonująco zanegować koncepcję „naturalności” własności prywatnej, ukazując historyczną i geograficzną dominację odmiennych niż prywatne typów własności (przeważnie własności uspołecznionej)⁶. Te i inne obserwacje czynią

⁶ Według Łukasza Molla polską marksistkę należy uznać za autorkę, której marksizm w największym stopniu zawdzięcza otwarcie na problematykę tzw. dóbr wspólnych. Dzięki niej możliwe było postawienie problemu stosunku dóbr wspólnych do kapitału zarówno w ujęciu dziejowym, jak i przestrzennym. Pokazała, że tereny pozostające „na zewnątrz” systemu kapitalistycznego nie są ziemią niczyją, którą można dowolnie wykorzystywać. Omawiając gospodarkę komunizmu pierwotnego, miała dowieść, że dobra wspólne to dominująca forma własności – w przeciwieństwie do własności prywatnej. Moll zarzuca jednak autorce, że ta nie była w stanie wyjść poza modernistyczny schemat, w którym komunizm pierwotny był czymś anachronicznym i musiał zostać wchłonięty przez kapitalizm, gdyż tego wymagał postęp społeczny. Miało to świadczyć o jej ostatecznym przywiązaniu do linearnej i teleologicznej wizji dziejów. Wskutek tego Róża Luksemburg skazując zewnątrz kapitalizmu na wyginięcie, okazuje się nie dość konsekwentną filozofką, która nie potrafiła zerwać z esencjonalizmem materializmu historycznego. Zdaniem Molla w zewnątrz kapitalizmu (pojmowanym nie tylko przestrzennie, ale też jako różne odmiany działalności na rzecz ochrony i promocji dóbr wspólnych) należy natomiast widzieć nie skazaną na zagładę formę, lecz realną alternatywę dla tego systemu. Kreśli wizję, w której działania wspólnotowe mają prowadzić do stworzenia jakiejś formy postkapitalizmu. Trudno powiedzieć, co chciał osiągnąć Moll, przedstawiając myśl Róży Luksemburg jako pewien moment w rozwoju filozofii dóbr wspólnych, skoro nie bardzo jest zainteresowany materialnym kontekstem jej powstania – autorka jako ekonomistka opisywała realnie dokonujący się proces, którego nikt nie był w stanie się przeciwstawić, a sama – żyjąc w czasach potężnego rozwoju ruchu robotniczego, gotowego, by łączyła moment obalić kapitalizm – nie mogła być zainteresowana woluntarystycznymi i utopijnymi koncepcjami oddolnych działań na rzecz dóbr wspólnych. Zob. Ł. Moll, *Sytuując to, co wspólne. De Angelis, Agamben i zewnątrz kapitalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2017, nr 25, s. 46–84.

z niej godną uwagi historyczkę i socjolożkę gospodarki. Stanowią też podstawę, by traktować ją jako wnikliwą myślicielkę społeczną.

Metodologia jej badań społecznych nie różniła się zasadniczo od postawy zajmowanej przez pozostałych reprezentantów materializmu historycznego. Głównym obszarem studiów były gospodarka i klasy społeczne, chociaż polska filozofka uczyniła przedmiotem marksistowskich analiz także masy. Tym niemniej tak jak dla innych ówczesnych marksistów, również dla autorki *Akumulacji kapitału* kluczem do zrozumienia istoty społeczeństwa miały być badania jego form gospodarczych. Co nie znaczy, że jej poglądy można zredukować do ekonomizmu. Ukierunkowanie zainteresowań zarówno na gospodarkę, jak i żywiłość mas sprawiało, że da się jej przypisać podobne rozumienie determinizmu i problemu relacji między wolnością a koniecznością jak w przypadku Marksa czy wcześniej Hegla. Ostatecznie można przyjąć, że głównym przedmiotem jej refleksji było zagadnienie emancypacji człowieka, rozumianego jako wytwór całokształtu stosunków społecznych.

Dlatego też charakterystyczną cechą filozofii społecznej Róży Luksemburg jest jej aspekt normatywny. Wszystkie jej nawet najbardziej abstrakcyjne rozważania na gruncie ekonomii politycznej były przyporządkowane praktycznemu celowi – totalnej emancypacji człowieka i uwolnieniu go od każdego rodzaju opresji. Cel ten mógł być osiągnięty jedynie na drodze całkowitego przeobrażenia społeczeństwa w wyniku przyjęcia przezeń nowego, socjalistycznego sposobu produkcji. Miała ku temu realistyczne przesłanki, jakimi były prowadzące do dezorganizacji życia społecznego anarchizujące tendencje kapitału oraz gwałtowny przyrost klasy robotniczej domagającej się kolektywnych form organizacji gospodarki. Miały się one przełożyć na stworzenie nowego, harmonijnego porządku społecznego. Spojrzenie na kapitalizm z socjalistycznego punktu widzenia pozostawało dla niej również zasadą metodologiczną, ponieważ ogląd obecnego systemu z perspektywy systemu przyszłego pozwalał ujmować ten pierwszy w optyce historycznej, jako przygodną formację społeczną o limitowanych szansach rozwojowych. Takie podejście umożliwiało też uzyskanie przez klasę robotniczą samoświadomości i wyzwolenie się spod narracji ideologów kapita-

listycznych. Socjalizm wiązał się dla niej z przeformułowaniem roli pracy, w nowym systemie nie miała być ona przymusem, lecz wyborem przynoszącym satysfakcję z jej wykonywania. Innymi słowy, podobnie jak młody Marks, swoje nadzieje związane z socjalizmem łączyła zwłaszcza ze zniesieniem pracy wyalienowanej.

Nadrzędnym wyróżnikiem jej teorii na tle innych marksistów było bardzo mocne zaakcentowanie roli rewolucyjnej, oddolnej demokracji, która miała być głównym środkiem pokojowej transformacji społecznej. Ta część jej koncepcji społecznej nosi wyraźne rysy utopijne. Po pierwsze, stało się tak, ponieważ autorka nie dysponowała żadną konkretną wizją przeobrażeń społecznych dokonywanych przez zrewolucjonizowane masy, a nawet nie uważała takiej za konieczną, gdyż ślepo ufała w mądrość samoświadomych mas, które – jak wynika z jej wypowiedzi – prawdopodobnie miały zdolność do intuicyjnego projektowania i tworzenia nowego porządku postkapitalistycznego. Po drugie, nie pochyliła się nad problemem obrony socjalizmu przed zewnętrzną i wewnętrzną interwencją, która w praktyce stawiała pod znakiem zapytania romantyczną wizję oddolnie przeprowadzonej rewolucji. Po trzecie, mało realna, a w zasadzie wewnętrznie sprzeczna okazała się jej teza o tym, że w nierównomiernie rozwijającej się gospodarce kapitalistycznej rewolucja socjalistyczna obejmie cały świat. Nie była w stanie przewidzieć (zresztą nie tylko ona), że dokonywane w słabnących ogniwach łańcucha państw kapitalistycznych próby rewolucji socjalistycznych doprowadzą do powstania w dużej mierze izolowanych ognisk oporu, które wpłyną na zdolność kapitału do samodyscypliny w pozostałych krajach i skłonność do ustępstw wobec klasy robotniczej, która dzięki temu będzie w stanie oprzeć się pokusie powszechnej, internacjonalistycznej rewolty. Można więc uznać, że o ile autorka trafnie rozpoznawała obiektywne tendencje autodestrukcyjne kapitalizmu, to jej wizja socjalizmu była ogólnikowa i w wielu aspektach naiwna. Co nie zmienia faktu, że profetyzm to znak rozpoznawczy jej filozofii społecznej.

Sporo kwestii akcentowanych przez polską myślicielkę pozostaje wciąż aktualnych z perspektywy współczesnych ruchów społecznych o zabarwieniu lewicowym. Jest to przede wszystkim wspomniany

wcześniej temat globalizacji kapitalistycznej, ale także kwestia, na ile procesy ekonomiczne determinują podejmowaną aktywność polityczną. Wiąże się z tym również problem przetrwania tudzież możliwości zachowania względnej niezależności przez państwa narodowe w świecie, w którym trudno mówić o osiągnięciu samowystarczalności gospodarczej przez jakikolwiek kraj. Jej myśl stawia też wyzwania przed ruchem feministycznym i stanowi twardy orzech do zgryzienia dla tych, co feminizm chcą redukować do antagonizmu płciowego, unikając zmierzenia się z jego materialnymi podstawami. W końcu jej filozofia na piedestale umieszcza zagadnienie demokracji w jej radykalnej formie. Ta ostatnia w opinii wielu apologetów Róży Luksemburg jest koniecznym panaceum na możliwą degenerację rządów socjalistycznych, które zostały lub zostaną ustanowione i utrzymane na drodze zaciekłej walki, niestroniących od metod uważanych za autorytarne.

Bibliografia

- Abu-Manneh B., *The Illusions of Empire*, „Monthly Review” 2004, No. 56, <https://monthlyreview.org/2004/06/01/the-illusions-of-empire/> (dostęp: 19.12.2017).
- Althusser L., *Sprzeczność i naddeterminacja*, w: *W imię Marksa*, tłum. M. Herer, Warszawa 2009.
- Alvaro-Diaz A., *Heroine of the Revolution*, w: *Rosa Remix*, ed. S. Ehmsen, A. Scharenberg, New York 2016.
- Amin S., *U.S. Imperialism, Europe, and the Middle East*, „Monthly Review” 2004, No. 56, <https://monthlyreview.org/2004/11/01/u-s-imperialism-europe-and-the-middle-east/> (dostęp: 19.12.2017).
- Anderson K., *Marcuse’s and Fromm’s Correspondence with the Socialist Feminist Raya Dunayevskaya. A New Window on Critical Theory*, „Logos. A Journal of Modern Society and Culture” 2012, No. 11.
- Angaut J.-Ch., *The Marx-Bakunin Conflict at the International. A Clash of Political Practices*, „Actuel Marx” 2007, No. 41.
- Angus I., *The Origin of Rosa Luxemburg Slogan “Socialism or Barbarism”*, „Monthly Review Online” 2014, <https://mronline.org/2014/10/22/angus221014-html-2/> (dostęp: 16.03.2018).
- Arendt H., *Imperialism*, San Diego 1968.
- Avineri S., *Hegla teoria nowoczesnego państwa*, tłum. T. Rosiński, Warszawa 2009.
- Bakan A., *Marxism, Feminism, and Epistemological Dissonance*, „Socialist Studies” 2012, No. 8.
- Bakunin M., *Geneva’s Double Strike*, w: *From Out to Dustbin. Bakunin Basic Writings, 1869–1871*, transl. R.M. Cutler, Michigan 1985.
- Balibar É., *Filozofia Marksa*, tłum. A. Staroń, A. Ostolski, Z. Kowalewski, Warszawa 2007.
- Baranowska M., *Jan Jakub Rousseau o naturze kobiety*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” 2015, nr 9.
- Bardhan P., Roemer J., *Market Socialism. A Case for Rejuvenation*, „The Journal of Economic Perspectives” 1992, No. 6.
- Bardhan P., Roemer J., *Market Socialism. The Current Debate*, New York 1993.
- Barrett M., *Women’s Oppression Today*, London 1986.

- Bates D.J., *The Portrayal of Women in Selected Contes of Voltaire*, Hamilton 1995.
- Bednarek J., *Akumulacja pierwotna i czasowości kapitalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 16.
- Bednarek J., *Praca biopolityczna i nowy skład klasowy*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5.
- Bello W., *Dilemmas of Domination*, New York 2005.
- Bellofiore R., Tomba M., *Wzlot operaizmu, upadek postoperaizmu*, tłum. Z.M. Kowalewski, <http://www.lewica.pl/?id=29524&tytul=R.-Bello-fiore,-M.-Tomba-Wzlot-operaizmu,-upadek-postoperaizmu> (dostęp: 14.12.2017).
- Bennett J.M., *Feminism and History*, „Gender & History” 1989, No. 3.
- Bernard A., *Social Anthropology and Human Origins*, Cambridge 2011.
- Bernstein E., *Parlamentaryzm a socjalizm*, tłum. M. Aleksandrowicz, Łódź 1907.
- Bernstein E., *Rozwój form życia gospodarczego*, Warszawa 1905.
- Bernstein E., *Zasady Socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*, Lwów 1901.
- Bieler A., *Enduring Relevance of Rosa Luxemburg's Accumulation of Capital*, „Journal of International Relations and Development” 2016, No. 19.
- Blanc E., *Anti-Imperial Marxism. Borderland Socialists and the Evolution of Bolshevism on National Liberation*, „International Socialist Review” 2016, No. 100, <http://isreview.org/issue/100/anti-imperial-marxism> (dostęp: 28.10.2016).
- Blanc E., *The Rosa Luxemburg Myth. A Critique of Luxemburg's Politics in Poland (1893–1919)*, „Historical Materialism” 2018, No. 26.
- Bloodworth S., *Lenin and a Theory of Revolution for the West*, „Marxist Left Review” 2014, No. 8, <http://marxistleftreview.org/index.php/no8-winter-2014/114-lenin-and-a-theory-of-revolution-for-the-west> (dostęp: 01.11.2017).
- Boehm Ch., *Hierarchy in the Forest. Evolution of Egalitarian Behavior*, Cambridge 2001.
- Boehm Ch., *Moral Origins. The Evolution of Virtue, Altruism and Shame*, New York 2012.
- Boer R., *On Christian Communism. The Legacy of Rosa Luxemburg and Karl Kautsky*, „Arena Journal” 2008, No. 31.
- Boer R., *Women First? On the Legacy of “Primitive Communism”*, „Journal for the Study of the Old Testament” 2005, No. 30.
- Boersner D., *The Bolsheviks and the National and Colonial Question*, Paris 1957.
- Bogdanow A., *Empiriomoniizm*, Moskwa 1905.

- Böhm-Bawerk E., *Karl Marx and the Close of His System. A Criticism*, London 1975.
- Bond P., *Politics of Climate Justice*, Scottsville 2012.
- Bond P., *Top Down or Bottom Up? A Reply to David Held*, „Open Democracy” 2004, <http://ccs.ukzn.ac.za/files/Bond%20crit%20of%20Held.pdf> (dostęp: 05.01.2017).
- Borgosz J., *Dialektyka*, w: *Słownik filozofii marksistowskiej*, red. T. Jaroszewski, Warszawa 1982.
- Borón A., *Empire and Imperialism*, transl. J. Casiro, New York 2005.
- Bowring B., *Austro-Marxism's Last Laugh? The Struggle for Recognition of National-Cultural Autonomy for Rossians and Russians*, „Europe-Asia Studies” 2002, No. 54.
- Bowring B., *From the Mass Worker to the Multitude. A Theoretical Contextualisation of Hardt and Negri's Empire*, „Capital & Class” 2004, No. 83.
- Boxer M.J., *Rethinking the Socialist Construction and International Career of the Concept “Bourgeois Feminism”*, „American History Review” 2007, No. 112.
- Brecher J., *Strike!*, Oakland 2014.
- Brenner R., *What Is, and What is Not, Imperialism?*, „Historical Materialism” 2006, No. 14.
- Bronner S.E., *Karl Kautsky and the Twilight of Orthodoxy*, „Political Theory” 1982, No. 10.
- Bronner S.E., *Moving On. New Replies to New Critics*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Bronner S.E., *Red Dreams and the New Millennium. Notes on the Legacy of Rosa Luxemburg*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Bronner S.E., *Rosa Redux. A Reply to David Camfield and Alan Johnson*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Brown B., *Lancashire Chartism and the Mass Strike of 1842. The Political Economy of Working Class Contention*, „CRSO Working Paper”, No. 203, Michigan 1979.
- Brzechczyn K., *Polityka jako proces rewolucyjnej zmiany społecznej. Od Marksa do współczesnych teorii rewolucji w socjologii historyczno-porównawczej*, w: *Koncepcje polityki*, red. W. Wesołowski, Warszawa 2009.
- Brzozowski S., *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Kraków 1990.
- Buchanan J.M., Tullock G., *The Calculus of Consent*, Ann Arbor 1962.
- Bucharin N., *Economic Theory of The Leisure Class*, New York 1927.
- Buck-Morss S., *Hegel, Haiti i historia uniwersalna*, tłum. K. Bojarska, Warszawa 2014.

- Butler M.A., *Early Liberal Roots of Feminism. John Locke and the Attack on Patriarchy*, „The American Political Sciences Review” 1978, No. 72.
- Callinicos A., *Does Capitalism Need the State System?*, „Cambridge Journal of International Affairs” 2007, No. 20.
- Camfield D., *A Second Reply to Stephan Eric Bronner*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Carr E.H., *The Bolshevik Revolution 1917–1923*, London 1952.
- Castle R., *Rosa Luxemburg, Her Family and the Origins of Her Polish-Jewish Identity*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6.
- Castree N., *David Harvey. Marxism, Capitalism and the Geographical Imagination*, „New Political Economy” 2007, No. 12.
- Chamberlin E.H., *Theory of Monopolistic Competition*, Cambridge 1933.
- Chojnicka K., Olszewski H., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 2004.
- Clausewitz C. von, *O wojnie*, tłum. A. Cichowicz, L. Koc, Kraków 2007.
- Cliff T., *Lenin on Strategy and Tactics*, w: *Education for Socialists. 3 Strategy and Tactics*, https://www.swp.org.uk/sites/all/files/pamphlets/3_strategy-and-tactics.pdf (dostęp: 02.11.2017).
- Co oznacza frackie „samookreślenie”*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Co to jest Polska?*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Cocks J., *From Politics to Paralysis. Critical Intellectuals Answer the National Question*, „Political Theory” 1996, No. 24.
- Colletti L., *Bernstein and the Marxism of the Second International*, w: idem, *From Rousseau to Lenin*, London 1972.
- Conrad J., *Classical Marxism and the General Strike, Part II*, „Weekly Worker” 2011, No. 891, <http://weeklyworker.co.uk/worker/891/classical-marxism-and-the-general-strike-part-ii/> (dostęp: 23.10.2017).
- Cooper M., *Marx Beyond Marx, Marx Before Marx. Negri's Lucretian Critique of the Hegelian Marx*, w: *Reading Negri. Marxism in the Age of Empire*, ed. P. Lamarche, M. Rosenkrantz, D. Sherman, Chicago 2011.
- Cornforth M., *Materializm historyczny*, tłum. M. Kelles-Krauz, Warszawa 1964.
- Cutler R.M., *Bakunin's Anti-Jacobinism. "Secret Societies" for Self-Emancipating Collectivist Social Revolution*, „Anarchist Studies” 2014, No. 22.
- Czubiński A., *Komunistyczna Partia Polski (1918–1938). Zarys historii*, Warszawa 1985.
- Czubiński A., *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*, Poznań 1988.

- D'Amato P., *The Myth of Lenin's Elitism*, „International Socialist Review” 2008, No. 60, <http://www.isreview.org/issues/60/feat-leninmyth.shtml> (dostęp: 10.11.2017).
- Dalla Costa M., James S., *The Power of Women in the Subversion of the Community*, Bristol 1975.
- Daniels K., *Feminism and Social History*, „Australian Feminist Studies” 1985, No. 1.
- Davies W., *The Limits of Neoliberalism. Authority, Sovereignty and the Logic of Competition*, London 2014.
- Davis H.B., *Introduction*, w: R. Luksemburg, *National Question. Selected Writings by Rosa Luxemburg*, New York 1976.
- Davis H.B., *Toward a Marxist Theory of Nationalism*, New York 1978.
- De Sicilia A., *The Problem of Subsumption in Kant, Hegel and Marx*, Kingston 2016, <http://eprints.kingston.ac.uk/36138/1/Sanez-De-Sicilia-A-36138.pdf> (dostęp: 14.12.2017).
- Delice E., *The Dialectic Whole between Theory and Reality in Rosa Luxemburg*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2015, No. 43.
- Delphy Ch., *Close to Home. A Materialist Analysis of Women's Oppression*, London 2017.
- Deutscher I., *The Tragedy of the Polish Communist Party*, „Socialist Register” 1982, No. 19.
- Deutscher P., *Yielding Gender. Feminism, Deconstruction and the History of Philosophy*, London 1997.
- Do proletariatu Górnego Śląska!*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Donald M., *Marxism and Revolution. Karl Kautsky and the Russian Marxists, 1900–1924*, New Haven 1993.
- Dość kajdan, dość krwi!*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Downs A., *An Economic Theory of Democracy*, New York 1957.
- Draper H., *The Myth of Lenin's "Concept of the Party", or, What They Did to "What Is To Be Done?"*, <http://www.marxists.org/archive/draper/1990/myth/myth.htm> (dostęp: 10.11.2017).
- Dubois L., *Avengers of the New World. The Story of the Haitian Revolution*, Cambridge 2004.
- Dunayevskaya R., *Rosa Luxemburg, Women's Liberation, and Marx's Philosophy of Revolution*, Sussex 1991.
- Dziamski S., *Róża Luksemburg. (W sześćdziesięciolecie śmierci)*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 5.
- Dzierżyński F., *Pisma wybrane*, Warszawa 1951.

- Dziewulski J., *Geneza i główna treść teorii ekonomicznej Róży Luksemburg a aktualne spory wokół jej poglądów*, Warszawa 1978.
- Dziewulski J., *Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg*, Warszawa 1989.
- Dziewulski J., *Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg*, Warszawa 1972.
- Eley G., *The Legacy of Rosa Luxemburg*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 1980, No. 12.
- Elliott Ch.F., *Lenin, Rosa Luxemburg and the Dilemma of Non-Revolutionary Proletariat*, „Midwest Journal of Political Science” 1965, No. 9.
- Engels F., *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, tłum. K. Twardowski, Kraków 1912.
- Engels F., *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1949.
- Engels F., *Wybrane pisma wojskowe*, Warszawa 1962.
- Fair-Schulz A., “I Was, I Am, and I Will Be”. *Reconsidering Rosa Luxemburg for the 21st Century*, „Logos Journal” 2014, <http://logosjournal.com/2014/fair-schulz-2/> (dostęp: 20.02.2018).
- Fessenden P.L., „The Role of Women Deputies in the German National Assembly and the Reichstag. 1919–1933”, rozprawa doktorska, Columbus 1976.
- Feuchtwanger E., *Bismarck*, New York 2002.
- Fine B., *Revisiting Rosa Luxemburg’s Political Economy*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40.
- Finger B., *Rosa Redux ad Absurdum*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Fletcher R., *British Radicalism and German Revisionism. The Case of Eduard Bernstein*, „The International History Review” 1982, No. 4.
- Fontes V., *David Harvey. Dispossession or Expropriation? Does Capital Have an “Outside”?*, „Revista Direito e Práxis” 2017, núm. 8, http://www.scielo.br/scielo.php?pid=S2179-89662017000302199&script=sci_arttext#fno3 (dostęp: 05.01.2017).
- Forman M., *Nationalism and the International Labor Movement*, Philadelphia 1998.
- Freedman E., *No Turning Back. The History of Feminism and the Future of Women*, New York 2002.
- Frölich P., *Rosa Luxemburg*, Chicago 2010.
- Frost A., *Between Gospel and Church. Resisting the Canonization of Rosa Luxemburg*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.

- Geras N., *Post-Marxism?*, „New Left Review” 1987, No. 163, <https://newleftreview.org/I/163/norman-geras-post-marxism> (dostęp: 07.12.2017).
- Gimenez M.E., *Capitalism and the Oppression of Women. Marx Revisited*, „Science & Society” 2005, No. 69.
- Göçmen D., *Rosa Luxemburg, the Legacy of Classical German Philosophy and the Fundamental Methodological Questions of Social and Political Theory*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2007, No. 35.
- Goldstein L.F., *Mill, Marx, and Women's Liberation*, „Journal of the History of Philosophy” 1980, No. 3.
- Goodwin R.M., *A Growth Cycle*, w: *Socialism, Capitalism and Economic Growth*, ed. C.H. Feinstein, Cambridge 1967.
- Gowan P., *Explaining the American Boom. The Roles of “Globalisation” and United States Global Power*, „New Political Economy” 2001, No. 6.
- Grabowska B., *Feminizm Johna Stuarta Milla*, „Kultura i Edukacja” 2012, nr 87.
- Gronow J., *On the Formation of Marxism*, Leiden 2016.
- Gupta S., *Marxism in Dark Times*, London 2013.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa 1999.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa 2002.
- Haimson L.H., *The Russian Marxists and the Origins of Bolshevism*, Boston 1966.
- Hallas D., *Marksizm Trockiego*, tłum. L. Hass, <http://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/wspolczesna-mysl-marksistowska/duncan-hallas/marksizm-trockiego/> (dostęp: 02.11.2017).
- Harding N., *Lenin's Political Thought. Theory and Practice in the Democratic and Socialist Revolutions*, Chicago 2007.
- Hardt M., *Do fabryki! Lenin Negriego i cięcie podmiotowe (1968–1973)*, tłum. G. Klimont, „Praktyka Teoretyczna” 2016, nr 20.
- Hardt M., *Dobro wspólne a komunizm*, tłum. K. Szadkowski, „Praktyka Teoretyczna” 2010, nr 1.
- Hardt M., Negri A., *Imperium*, tłum. A. Kołbaniuk, S. Ślusarski, Warszawa 2005.
- Hardt M., Negri A., *Multitude. War and Democracy in the Age of Empire*, London 2004.
- Hardy J., *Nowy polski kapitalizm*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa 2010.
- Harman Ch., *Analysing Imperialism*, „International Socialism” 2003, No. 99.
- Harman Ch., *For Democratic Centralism*, <http://www.international-socialist.org/pdfs/DemocraticCentralism.pdf> (dostęp: 10.11.2017).

- Harman Ch., *The Lost Revolution. Germany 1918–1923*, London 1982.
- Harman Ch., *Party and Class*, „International Socialism” 1968–1969, No. 35.
- Harvey D., *Analiza Rzeczypospolitej*, tłum. P. Juskowiak, A. Kowalczyk, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4.
- Harvey D., *The Limits to Capital*, Oxford 1982.
- Harvey D., *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, tłum. J. Listwan, Warszawa 2008.
- Harvey D., *The New Imperialism*, Oxford 2003.
- Haug F., *Rosa Luxemburg and Women’s Politics*, w: eadem, *Beyond Female Masochism. Memory-Work and Politics*, London 1992.
- Hayden W., *Evolutionary Rhetoric. Sex, Science and Free Love in Nineteenth-Century Feminism*, Carbondale 2013.
- Heater D., *National Self-Determination. Woodrow Wilson and His Legacy*, London 1994.
- Hirsch M., *Contra Bronner on Luxemburg and Working Class Revolution*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Historia dialektyki marksistowskiej*, t. 1, red. S. Radziszewski, tłum. S. Jędrzejewski, Warszawa 1977.
- Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (Bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 1954.
- Hollis D., *Introduction*, w: R. Luksemburg, *Letters from Prison 1918*, <https://www.marxists.org/archive/luxemburg/1918/letters.htm> (dostęp: 14.11.2017).
- Holmstrom N., *Rosa Luxemburg. A Legacy for Feminists?*, w: *Rosa Remix*, ed. S. Ehmsen, A. Scharenberg, New York 2016.
- Honeycutt K., *Clara Zetkin. A Socialist Approach to the Problem of Women’s Oppression*, „Feminist Studies” 1976, No. 3.
- Hosseini H., *From Communist Manifesto to Empire. How Marxists Have Viewed Global Capitalism in History*, „Review of Radical Political Economics” 2006, No. 38.
- Hudis P., *Introduction*, w: *Rosa Luxemburg Complete Works*, Vol. 1, New York 2013.
- Hudis P., *Rosa Luxemburg’s Concept of a Post-capitalist Society*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40.
- Hunter-Gatherers in History, Archaeology and Anthropology*, ed. A. Bernard, New York 2004.
- Janik M., *Alternowoczesność. Genealogie komunizmu w trylogii Hardta i Negriego*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4.
- Jaskułowski K., *Róża Luksemburg o narodzie i kulturze narodowej*, w: *Naród – tożsamość – kultura*, red. W.J. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak, Warszawa 2005.

- Jessop B., *Informational Capitalism and Empire. The Postmarxist Celebration of US Hegemony in a New World Order*, „Studies in Political Economy” 2003–2004, No. 71–72.
- Johnson A., *A Critical Reply to Stephan Eric Bronner, w: Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Jung K.E., *Rosa Luxemburg. First Socialist Feminist*, Toronto 2006.
- Juskowiak P., *Wywłaszczająca urbanizacja. Miejski marksizm wobec problemu akumulacji pierwotnej*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 6.
- Kalecki M., *Marksowskie równania reprodukcji a współczesna ekonomia*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1980.
- Kalecki M., *O cenach surowców podstawowych*, w: idem, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1982.
- Kalecki M., *Próba teorii koniunktury*, w: idem, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1979.
- Kalecki M., *Uwagi o cenach surowców podstawowych*, w: idem, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1982.
- Kalecki M., *Walka klas a podział dochodu narodowego*, w: idem, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1980.
- Kalecki M., *Z zagadnień teorii dynamiki gospodarki socjalistycznej*, w: idem, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1982.
- Kaliński J., *Historia gospodarcza XIX i XX wieku*, Warszawa 2004.
- Kancewicz J., *Refleksje o Leninie*, „Przegląd Historyczny” 1977, nr 68.
- Kasprzak M., *Dancing with the Devil. Rosa Luxemburg’s Conception of the Nationality Question in Polish Socialism*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40.
- Kautsky K., *Narodowość i jej początki*, Warszawa 1891.
- Kautsky K., *Nauki ekonomiczne Karola Marksa*, Warszawa 1950.
- Kerber L., *The Republican Mother. Women and the Enlightenment – An American Perspective*, „American Quarterly” 1976, No. 28.
- Keynes J.M., *A Treatise on Money*, New York 1930.
- Kirch S., *Introduction. A Critical Forum on Empire*, „ACME: An International E-Journal for Critical Geographies” 2003, No. 2.
- Kmita J., *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.
- Kmita J., *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Warszawa 1975.
- Knapp G.F., *The State Theory of Money*, London 1924.
- Knapp V., *Ferdinand Lassalle on the State and Society. A Legacy to Welfare Statism*, „Australian Journal of Politics & History” 1971, No. 17.
- Kobiety, gender i globalny rozwój*, red. N. Visvanathan, L. Duggan, N. Wiegersma, L. Nisonoff, tłum. A. Czarnacka, H. Jankowska, M. Kowalska, Warszawa 2012.

- Kochan J., *Karol Marks: praca produkcyjna, uspołecznienie*, „Nowa Krytyka” 2013, nr 30–31.
- Kochan J., *Marksizm, neomarksizm, postmarksizm...*, „Nowa Krytyka” 2012, nr 28.
- Kochański A., *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976.
- Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu*, t. 2, Warszawa 2009.
- Korsch K., *Marksizm i filozofia*, tłum. A. Ochocki, w: *Marksizm XX wieku*, t. 2, red. M. Siemek, J. Dobieszewski, Warszawa 1990.
- Korzeniewska A., *Prawo rodzinne w Kodeksie Napoleona*, „Studia Warmińskie” 2002, nr 39.
- Kostrowicka I., *Historia gospodarcza Polski XIX–XX wieku*, Warszawa 1984.
- Kostrzewa-Tomczak T., *Rozwój gospodarczy Rosji w poglądach narodników*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica” 1982, nr 19.
- Kotlarski G., *Myśl społeczna Róży Luksemburg*, Poznań 1987.
- Kowalewski Z.M., *Posłowie. Wyjście z materializmu dialektycznego*, w: É. Babilbar, *Filozofia Marksa*, tłum. A. Staroń, A. Ostolski, Z. Kowalewski, Warszawa 2007.
- Kowalewski Z.M., *Rozłam w operaizmie w świetle dynamiki włoskiego ruchu robotniczego w „czerwonym dziesięcioleciu” (1969–1980)*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 15.
- Kowalik T., *Róży Luksemburg teoria akumulacji i imperializmu*, Warszawa 2012.
- Kozyr-Kowalski S., Ładosz J., *Dialektyka a społeczeństwo*, Warszawa 1972.
- Krajewski W., *Redukcja, idealizacja, korespondencja*, w: *Zasada korespondencji w fizyce a rozwój nauki*, red. W. Krajewski, W. Mejbbaum, J. Such, Warszawa 1974.
- Krajewski W., *Szkice filozoficzne*, Warszawa 1963.
- Krausz T., *Reconstructing Lenin. An Intellectual Biography*, New York 2015.
- Krauze B., *Słowo wstępne*, w: R. Luksemburg, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Krzemień L., *Spór o dziedzictwo ideowe KPP*, Warszawa 1970.
- Laclau E., *Niemożliwość społeczeństwa*, tłum. L. Rasiński, „Nowa Krytyka” 2003, nr 14.
- Laclau E., *Rozum populistyczny*, tłum. T. Szkudlarek, Wrocław 2009.
- Laclau E., Mouffe Ch., *Hegemonia i socjalistyczna strategia*, tłum. S. Królak, Wrocław 2007.
- Laclau E., Mouffe Ch., *Post-Marxism without Apologies*, „New Left Review” 1987, No. 166, <https://newleftreview.org/I/166/ernesto-laclau-chantal-mouffe-post-marxism-without-apologies> (dostęp: 07.12.2017).

- Le Blanc P., *The Challenge of Revolutionary Democracy in the Life and Thought of Rosa Luxemburg*, „WorkingUSA. The Journal of Labor and Society” 2006, No. 9.
- Le Blanc P., *Lenin and the Revolutionary Party*, Chicago 2010.
- Le Blanc P., *Lenin i Luksemburg o sobie nawzajem*, tłum. K. Piskała, <http://www.praktykateoretyczna.pl/paul-le-blanc-lenin-i-luksemburg-o-sobie-nawzajem/>.
- Le Blanc P., *Marx, Lenin and the Revolutionary Experience. Studies of Communism and Radicalism in the Age of Globalization*, New York 2006.
- Le Blanc P., *Rosa Luxemburg and the Global Violence of Capitalism*, „Socialist Studies” 2010, No. 6.
- Le Blanc P., *Why Should We Care What Rosa Luxemburg Thought?*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Lee G., *Rosa Luxemburg and the Impact of Imperialism*, „The Economic Journal” 1971, No. 81.
- Lee R.B., *Art, Science or Politics? The Crisis in Hunter-Gatherer Studies*, „American Anthropologist” 1992, No. 94.
- Lee R.B., *Primitive Communism and the Origin of Social Inequality*, w: *The Evolution of Political Systems. Sociopolitics in Small-Scale Sedentary Societies*, ed. S. Upham, Cambridge 1990.
- LeGates M., *In Their Time. A History of Feminism in Western Society*, New York 2011.
- Lenin W., *III Zjazd SDPRR*, w: idem, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959.
- Lenin W., *III Zjazd SDPRR. Rezolucja w sprawie powstania zbrojnego*, w: idem, *Dziela*, t. 10, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Dni rewolucji*, w: idem, *Dziela*, t. 9, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Dni rewolucji*, w: idem, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959.
- Lenin W., *Finlandia a Rosja*, w: idem, *Dziela*, t. 32, Warszawa 1987.
- Lenin W., *Imperializm a prawo narodów do samookreślenia (konspekt)*, w: idem, *Dziela*, t. 27, Warszawa 1987.
- Lenin W., *Kwestia narodowa w naszym programie*, w: idem, *Dziela*, t. 7, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Najbliższe zadania władzy radzieckiej*, w: idem, *Dziela*, t. 36, Warszawa 1987.
- Lenin W., *Nauki powstania moskiewskiego*, w: idem, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959.
- Lenin W., *O broszurze Juniusa*, w: idem, *Dziela*, t. 30, Warszawa 1987.

- Lenin W., *O karykaturze marksizmu i o „Imperialistycznym ekonomizmie”*, w: idem, *Dzieła*, t. 30, Warszawa 1987.
- Lenin W., *O lewicowej „dziecinadzie”*, w: idem, *Dzieła*, t. 36, Warszawa 1987.
- Lenin W., *O porozumieniu w sprawie jedności bojowej w powstaniu*, w: *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1985.
- Lenin W., *O prawie narodów do samostanowienia*, <https://www.marxists.org/polski/lenin/1914/prawonar/index.htm> (dostęp: 11.01.2018).
- Lenin W., *Ostatnie słowo Bundowskiego nacjonalizmu*, w: idem, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Państwo i rewolucja*, w: idem, *Dzieła*, t. 33, Warszawa 1987.
- Lenin W., *Pierwsze nauki*, w: idem, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Plan artykułu przeciw eserowcom*, w: *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Plan broszury przeciw eserowcom*, w: idem, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Początek rewolucji w Rosji*, w: idem, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959.
- Lenin W., *Proletariat a chłopstwo*, w: idem, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia*, w: idem, *Dzieła*, t. 27, Warszawa 1987.
- Lenin W., *Rewolucja typu 1789 czy 1848 roku?*, w: idem, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Rewolucyjna armia i rząd rewolucyjny*, w: idem, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959.
- Lenin W., *Rezolucja letniej narady 1913 r.*, w: idem, *Dzieła*, t. 24, Warszawa 1987.
- Lenin W., *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, w: idem, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1984.
- Lenin W., *Strajk petersburski*, w: idem, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1985.
- Lenin W., *Uwagi krytyczne w kwestii narodowej*, w: idem, *Dzieła*, t. 24, Warszawa 1987.
- Lenin W., *W sprawie sprawozdań z komitetów i grup SDPRR na ogólnopartyjnym zjeździe*, w: idem, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1985.
- Lenin W., *W związku z zagadnieniem narodowości, czyli o „autonomizacji”*, w: idem, *Dzieła*, t. 45, Warszawa 1989.
- Lenin W., *Wojna a rewolucja*, w: idem, *Dzieła*, t. 32, Warszawa 1987.
- Lenin W., *Wojna partyzancka*, w: idem, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959.
- Lenin W., *Wojsko a rewolucja*, w: idem, *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1959.
- Lenin W., *Wyniki dyskusji o samookreśleniu*, w: idem, *Dzieła*, t. 30, Warszawa 1987.

- Lidtke V., *German Socialism and Social Democracy 1860–1900*, w: *Nineteenth-Century Political Thought*, ed. G. Jones, G. Claeys, Cambridge 2013.
- Lih L., *Lenin Rediscovered. "What is to be Done?" in Context*, Chicago 2008.
- Lim J.-H., *The Nationalist Message in Socialist Code. On the Court Historiography in People's Poland and North Korea*, w: *Making Sense of Global History*, ed. S. Sogner, Oslo 2001.
- Lim J.-H., *Rosa Luxemburg on the Dialectics of Proletarian Internationalism and Social Patriotism*, „Science & Society” 1995–1996, No. 59.
- Löwy M., *Marxists and the National Question*, „New Left Review” 1976, No. 96.
- Löwy M., *Zachodni imperializm przeciwko pierwotnemu komunizmowi – nowe odczytanie pism ekonomicznych Róży Luksemburg*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6.
- Luban O., *Rosa Luxemburg's Critique of Lenin's Ultra Centralistic Party Concept and of the Bolshevik Revolution*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2012, No. 40.
- Lukàcs G., *Czym jest marksizm ortodoksyjny?*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, tłum. M. Siemek, Warszawa 1988.
- Lukàcs G., *Krytyczne uwagi o „Krytyce rewolucji rosyjskiej” Róży Luksemburg*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, Warszawa 2013.
- Lukàcs G., *Marksistka Róża Luksemburg*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, tłum. M. Siemek, Warszawa 1988.
- Lukàcs G., *Urzeczowienie i świadomość proletariatu*, w: idem, *Historia i świadomość klasowa*, tłum. M. Siemek, Warszawa 1988.
- Luksemburg R., *Akumulacja kapitału, czyli co epigoni zrobili z teorią Marksa. Antykrytyka*, tłum. J. Nowacki, w: eadem, *Akumulacja kapitału*, tłum. J. Maliniak, Z. Kluza-Włosiewicz, J. Nowacki, Warszawa 2011.
- Luksemburg R., *Blankizm i socjaldemokracja*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Centralizacja i samorząd*, „Przegląd Socjaldemokratyczny” 1908, nr 10.
- Luksemburg R., *Co dalej?*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Co dalej?*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Co robią przywódcy?*, tłum. F.K. Leszczyński, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6.
- Luksemburg R., *Credo. On the State of Russian Social Democracy*, w: *Rosa Luxemburg Reader*, ed. P. Hudis, K. Anderson, New York 2004.
- Luksemburg R., *Dyscyplina partyjna*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959.

- Luksemburg R., *Epopeja łódzka*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999.
- Luksemburg R., *Karol Marks*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Kartki z przeszłości*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999.
- Luksemburg R., *Kościół a socjalizm*, Piotrogród 1919.
- Luksemburg R., *Krok za krokiem*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999.
- Luksemburg R., *Kryzys socjaldemokracji*, w: eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005.
- Luksemburg R., *Kwestia narodowościowa i autonomia*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, Kraków 1905.
- Luksemburg R., *Kwestia polska na międzynarodowym kongresie w Londynie*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Kwestia taktyczna*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Likwidacja*, w: *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, t. 1–2, Warszawa 1968.
- Luksemburg R., *Listy z więzienia*, Warszawa 1982.
- Luksemburg R., *Mężowie opatrnościowi w Rosji*, tłum. K. Kuszyk, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *The Middle Ages, Feudalism, Development of Cities*, w: eadem, *Complete Works*, Vol. 1, New York 2013.
- Luksemburg R., *Na temat stu narodów*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Nauki trzech Dum*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Notes About Economic Form of Antiquity/Slavery*, w: eadem, *Complete Works*, Vol. 1, New York 2013.
- Luksemburg R., *O wynaradawianiu (Z okazji dziesięciolecia rządów jen.-gub. Hurki)*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999.
- Luksemburg R., *Palące zagadnienia*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Po pierwszym akcie...*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Prawo wyborcze kobiet a walka klas*, tłum. B. Stanisławski, „Lewą Nogą” 2004, nr 16, <http://www.iwkip.org/lewanoga/16/> (dostęp: 30.03.2017).

- Luksemburg R., *Proletariuszka*, tłum. M. Karolak, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr6_2012_Roza_Luksemburg/4 (dostęp: 30.03.2017).
- Luksemburg R., *Przemówienie wygłoszone na zjeździe partyjnym w Hanowerze w 1899 r.*, w: eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005.
- Luksemburg R., *Przewrót polityczny w Rosji*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Przykład do teorii strajku powszechnego*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Reforma socjalna czy rewolucja?*, w: eadem, *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 2005.
- Luksemburg R., *Rewolucja rosyjska*, tłum. A. Ochocki, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Rewolucja w Rosji*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Rosyjska tragedia*, tłum. K. Kuszyk, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957.
- Luksemburg R., „Russian Women Workers in Battle”, transl. H. Holland (nieopublikowane).
- Luksemburg R., *Slavery*, w: eadem, *Complete Works*, Vol. 1, New York 2013.
- Luksemburg R., *Socjaldemokracja i parlamentaryzm*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Socjalpatriotyzm w Polsce*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *Taktyka rewolucji*, <http://www.praktykateoretyczna.pl/roza-luksemburg-taktyka-rewolucji/> (dostęp: 26.11.2017).
- Luksemburg R., *Terror*, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *W hunie rewolucji*, tłum. K. Kuszyk, w: eadem, *O rewolucji*, Warszawa 2008.
- Luksemburg R., *W obronie narodowości*, w: J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999.
- Luksemburg R., *Wstęp do ekonomii politycznej*, tłum. B. Wścieklica, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luksemburg R., *Załącznik. Luźne notatki Róży Luksemburg nie włączone do tekstu*, w: eadem, *Wstęp do ekonomii politycznej*, tłum. B. Wścieklica, Warszawa 1959.

- Luksemburg R., *Zawiedzione nadzieje*, w: eadem, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959.
- Luxton M., *Marxist Feminism and Anticapitalism. Reclaiming Our History, Reanimating Our Politics*, „Studies in Political Economy” 2014, No. 94.
- Ładosz J., *Materializm dialektyczny*, Warszawa 1973.
- Łoziński R., *Antysubiektywność idea praktyki*, Wrocław 1985.
- Łoziński R., *Filozofia Althussera*, Wrocław 1977.
- Macdonald B.J., *Thinking Through Marx. An Introduction to the Political Theory of Antonio Negri*, „Strategies. Journal of Theory, Culture and Politics” 2003, No. 16.
- MacKinnon C., *Feminism, Marxism, Method and State. An Agenda For Theory*, „Sings. Journal of Women in Culture and Society” 1982, No. 7.
- Maisano Ch., *Where do We Go from Here*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013
- Malinowski H., *Powstanie i pierwszy okres działalności KPP*, Warszawa 1958.
- Mandel E., *Long Waves of Capitalist Development. The Marxist Interpretation*, New York 1980.
- Mann S.A., Huffman D.J., *The Decentering of Second Wave Feminism and the Rise of the Third Wave*, „Science & Society” 2005, No. 69.
- Marks K., *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, tłum. Z. Simbierowicz, Warszawa 1949.
- Marks K., *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951.
- Marks K., *Kapitał 1.1. Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji*, tłum. K. Ratajczak, Warszawa 2013.
- Marks K., *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, tłum. E. Lipiński, Warszawa 1953.
- Marks K., *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1960.
- Marks K., *Rządy brytyjskie w Indiach*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1965.
- Marks K., *W kwestii żydowskiej*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1960.
- Marks K., Engels F., *Do mityngu w Genewie zwołanego dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Polskiej w 1830*, w: *Marks, Engels o Polsce*, t. 2, Warszawa 1960.
- Marot J., *October Revolution in Prospect and Retrospect*, Boston 2012.
- Marot J., *The Real Vladimir Lenin*, <https://www.jacobinmag.com/2016/11/the-real-vladimir-lenin>.

- Maryniec G., *Wobec problemu aktualności Marksa*, „Recykling Idei” 2011, <http://recyklingidei.pl/maryniec-wobec-problemu-aktualnosci-marksa> (dostęp: 07.12.2017).
- McKey C., *Economic Consequences of Haitian Revolution*, 2016, <https://scholarsbank.uoregon.edu/xmlui/bitstream/handle/1794/20330/Final%20Thesis-McKey.pdf?sequence=1> (dostęp: 23.02.2018).
- McLaren P., *Slavoj Žižek’s Naked Politics. Opting for Impossible*, w: *Futures of Critical Theory. Dreams of Difference*, ed. M. Peters, M. Olssen, C. Lankshear, Lanham 2003.
- McLean E.B., *Party-Proletariat Relationships in the Theory of Rosa Luxemburg*, „Women & Politics” 1980, No. 4.
- Meissner B., *The Soviet Conception of Nation and Right to National Self-Determination*, „Canada’s Journal of Global Policy Analysis” 1977, No. 32.
- Mejbaum W., *Materializm subiektywny*, Wrocław 2002.
- Mendelski T., *Praktyka materializmu historycznego Róży Luksemburg*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1990, nr 39.
- Menger C., *Principles of Economics*, New York 1976.
- Mészáros I., *Socialism or Barbarism*, New York 2001.
- Mezzadra S., *Italy, Operaism and Post-Operaism*, w: *International Encyclopedia of Revolution and Protest*, ed. I. Ness, Oxford 2009.
- Michaelis L., *Rosa Luxemburg on Disappointment and the Politics of Commitment*, „European Journal of Political Theory” 2011, No. 10.
- Michta N., *Rozbieżności i rozłam w SDKPiL*, Warszawa 1987.
- Michta N., Sobczak J., *Postacie z przełomu wieków. Z kręgu działaczy SDKPiL*, Warszawa 1983.
- Mika B., *Wielość i praca niematerialna. Krytyka propozycji Antonia Negriego i Michaela Hardta w kontekście gospodarki opartej na wiedzy*, „Nowa Krytyka” 2014, nr 32.
- Mikurda K., *Nie-całość*, Warszawa 2015.
- Miodoński L., *Całość jako paradygmat rozumienia świata w myśli niemieckiej przełomu romantycznego. Analiza wybranych problemów*, Wrocław 2001.
- Miodowski A., *Radykalny feminizm Aleksandry Kołontaj i próby urzeczywistnienia jego pryncypiów w przestrzeni społeczno-obyczajowej Rosji Sowieckiej (1917–1922)*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiecych” 2016, nr 1.
- Mises L. von, *Socialism. An Economic and Sociological Analysis*, Yale 1951.
- Moll L., *Sytuując to, co wspólne. De Angelis, Agamben i zewnętrzne kapitalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2017, nr 25.

- Molyneux M., Steinberg D., *Mies and Shiva's Ecofeminism. A New Testament?*, „Feminist Review” 1995, No. 49.
- Moody K., *In Solidarity. Essays on Working-Class Organization in the United States*, Chicago 2014.
- Moore J.W., *Capitalism in the Web of Life*, London 2015.
- Moraitis Y., *Materialism and Dialectics in David Harvey's Version of Marxism*, „Critique. Journal of Socialist Theory” 2018, No. 46.
- Morawski K., *Dyskurs, hegemonia, demokracja. Analiza krytyczna projektu demokracji radykalnej E. Laclau i Ch. Mouffe*, Warszawa 2016.
- Morawski W., *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2010.
- Mouffe Ch., *Agonistyka*, tłum. B. Szelewa, Warszawa 2015.
- Mouffe Ch., *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, Wrocław 2005.
- Mouffe Ch., *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Warszawa 2008.
- Mouzelis N., *Marxism or Post-Marxism?*, „New Left Review” 1988, No. 167.
- Munck R., *Globalization as the New Imperialism*, „Review of Radical Political Economics” 2009, No. 41.
- Munro E., *Feminism. A Fourth Wave?*, „Political Insight” 2013, No. 4.
- Murphy M., *Reproduction*, w: *Marxism and Feminism*, ed. S. Mojab, London 2015.
- Najdus W., *Działacze zachodnioeuropejskich partii socjalistycznych o narodzie i ojczyźnie (Przed wybuchem I wojny światowej)*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 4.
- Napallos S., *Democratic Centralism in Practice and Idea. A Critical Evaluation*, 2013, https://libcom.org/library/democratic-centralism-practice-idea-critical-evaluation#footnote4_nmc3jnz (dostęp: 10.11.2017).
- Napoleon I., *Kodeks Napoleona z przypisami. Xiąg trzy*, tłum. K. Szaniawski, Warszawa 1810.
- Narihiko I., *Is the National Question an Aporia for Humanity? How to Read Rosa Luxemburg's "The National Question and Autonomy"*, „Research in Political Economy” 2010, No. 26.
- National-Cultural Autonomy and its Contemporary Critics*, ed. E. Nimni, London 2005.
- Negri A., *Luksemburgizm był naszą filozofią*, tłum. R. Zawisza, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6.
- Negri A., *W poszukiwaniu Rzeczy-pospolitej*, tłum. P. Jakubowski, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4.
- Nettl J.P., *Rosa Luxemburg*, Vol. 1–2, Oxford 1966.
- Nimni E., *Great Historical Failure. Marxist Theories of Nationalism*, „Capital & Class” 1985, No. 9.

- Nimni E., *National-Cultural Autonomy as an Alternative to Minority Territorial Nationalism*, w: *Cultural Autonomy in Contemporary Europe*, ed. D. Smith, K. Cordell, London 2008.
- Norton B., *Epochs and Essences. A Review of Marxist Long-Wave and Stagnation Theories*, „Cambridge Journal of Economics” 1988, No. 12.
- Nowak K., *Czym była Marksowska krytyka ekonomii politycznej*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2012, nr 2.
- Nowak L., *U podstaw Marksowskiej metodologii nauk*, Warszawa 1971.
- Nowak L., *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977.
- O rząd robotniczo-chłopski w Polsce*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Oakeshott M., *Wieża Babel i inne eseje*, wybrał i wstępem poprzedził P. Śpiwak, tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubiałka, Warszawa 1999.
- Ochocki A., *Filozofia i burze dziejowe*, Warszawa 2001.
- Ochocki A., *Lenin – filozofia wojny domowej*, Szczecin 1991.
- Palonka K., *Siły wytwórcze*, w: *Słownik filozofii marksistowskiej*, red. T. Jarożewski, Warszawa 1982.
- Perrie M., *Political and Economic Terror in the Tactics of the Russian Socialist-Revolutionary Party Before 1914*, w: *Social Protest, Violence and Terror in Nineteenth- and Twentieth-Century Europe*, ed. W. Mommsen, G. Hirschfeld, London 1982.
- Petrus J., *The Theory and Practice of Internationalism. Rosa Luxemburg’s Solution to the Nationality Question*, „East European Quarterly” 1971, No. 4.
- Plechanow G., *O materialistycznym pojmowaniu dziejów*, Warszawa 1949.
- Pod Sztandar Rewolucji*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Polanyi K., *Wielka transformacja*, tłum. M. Zawadzka, Warszawa 2010.
- Ponikowski B., *Koncepcja rewolucji proletariackiej Róży Luksemburg w marksizmie włoskim lat sześćdziesiątych*, „Colloquia Communia” 1985, nr 19.
- Potkański W., *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 r.*, Warszawa 2014.
- Przeworski A., *Democracy and the Limits of Self-Government*, Cambridge 2010.
- Rabinowitch A., *Prelude to Revolution. The Petrograd Bolsheviks and the July 1917 Uprising*, Bloomington 1991.
- Radwański T., *Wspomnienia działacza SDKPiL (1900–1905)*, „Z Pola Walki” 1959, nr 1.
- Ratajczak M., *Wielość: produkcja wspólnotowości*, „Praktyka Teoretyczna” 2010, nr 1.

- Rauba R., *Róża Luksemburg – postać zagubiona w wielokulturowości*, <http://lewica.pl/?id=27484> (dostęp: 10.10.2016).
- Ree E. van, *Lenin's Conception of Socialism in One Country, 1915–1917*, „Revolutionary Russia” 2010, No. 23.
- Ree E. van, *Socialism in One Country. A Reassessment*, „Studies in East European Thought” 1998, No. 50.
- Ree E. van, *Stalin and the National Question*, „Revolutionary Russia” 1994, No. 7.
- Rees J., *The Algebra of Revolution. The Dialectic and the Classical Marxist Tradition*, New York 2005.
- Rees J., *Imperialism and Resistance*, London 2006.
- Rendall J., *The Origins of Modern Feminism. Women in Britain, France and the United States 1780–1860*, London 1994.
- Resch R., *Althusser and the Renewal of Marxist Social Theory*, Berkeley 1992.
- Reynolds D.B., *Rediscovering Marxism's Heritage. Rosa Luxemburg and the Revolutionary Party*, „Nature, Society and Thought” 1993, No. 6.
- Reynolds D.B., *A Revolutionary Vanguard? Lenin's Concept of the Party*, „Nature, Society and Thought” 1992, No. 5.
- Ridley-Duff R., *Communitarian Governance in Social Enterprises. Case Evidence from the Mondragon Cooperative Corporation and School Trends Ltd.*, „Social Enterprise Journal” 2010, No. 6.
- Robinson J., *The Economics of Imperfect Competition*, London 1933.
- Roemer J.E., *Mass Action is Not Individually Rational. Reply*, „Journal of Economic Issues” 1979, No. 13.
- Roemer J.E., *Rationalizing Revolutionary Ideology*, „Econometrica” 1985, No. 53.
- Rogers H., *Before the Revisionist Controversy. Kautsky, Bernstein and the Meaning of Marxism, 1895–1898*, New York 2015.
- Roggero G., *Pięć tez o dobrym wspólnym*, tłum. P. Juskowiak, K. Szadkowski, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4.
- Rosa Luxemburg and the Critique of Political Economy*, ed. R. Bellofiore, New York 2009.
- Rowe-Finkbeiner K., *The F-Word. Feminism in Jeopardy*, Emeryville 2004.
- Rozental M., Judin P., *Krótki słownik filozoficzny*, Warszawa 1955.
- Russel E.-J., *The Logic of Subsumption. An Elective Affinity between Hegel and Marx*, „Revista Opinião Filosófica” 2015, núm. 6.
- Saitta D.J., *Marxism, Prehistory and Primitive Communism*, „Rethinking Marxism” 1988, No. 4.
- Sandoval M., *What Would Rosa Do? Co-operatives and Radical Politics*, „Soundings. A Journal of Politics and Culture” 2016, No. 63.

- Schaff A., *Wstęp do teorii marksizmu*, Warszawa 1947.
- Schlesinger R., *Marxism without an Organizing Party*, „Soviet Studies” 1966, No. 18.
- Semkow J., *Spór o metodę. Teoriopoznawcze i metodologiczne aspekty ekonomii politycznej*, Warszawa 1974.
- Semkow J., Żurawicki S., *O metodologii dociekań w naukach społecznych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1973, nr 4.
- Shandro A., *Lenin and the Logic of Hegemony*, Leiden 2014.
- Sharpe M., Boucher G., *Zizek and Politics. A Critical Introduction*, Edinburgh 2010.
- Shelton A.K., *Rosa Luxemburg and the National Question*, „East European Quarterly” 1987, No. 21.
- Shepardson D.E., *Rosa Luxemburg and the Noble Dream*, New York 1996.
- Smith J., *A Critique of David Harvey’s Analysis of Imperialism*, „Monthly Review Online” 2017, <https://mronline.org/2017/08/26/a-critique-of-david-harveys-analysis-of-imperialism/> (dostęp: 19.02.2018).
- Social Reproduction Theory. Remapping Class, Recentering Oppression*, ed. T. Bhattacharya, London 2017.
- Sokolski M., *Engels i Tołstoj: podmiotowość w epoce wojny totalnej*, „Nowa Krytyka” 2014, nr 32.
- Sowa J., *Wielość jako podmiot demokratycznych rewolucji. Kilka wniosków z psychoanalizy zbiorowego głosu*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 3.
- Sprawozdanie ze zjazdu organizacyjnego KPRP*, Warszawa 1919.
- Stalin J., *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952.
- Stalin J., *O materializmie dialektycznym i historycznym*, w: idem, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949.
- Stalin J., *Strategia i taktyka*, w: idem, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949.
- Stenson G.P., *After Marx, Before Lenin. Marxism and Socialist Working-Class Parties in Europe, 1884–1914*, Pittsburgh 1991.
- Sweezy P., *Teoria rozwoju kapitalizmu*, tłum. E. Lipiński, Warszawa 1961.
- Synowiecki A., *Byt i myślenie*, Warszawa 1980.
- Sytuacja w Polsce i zadania Partii*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Szadkowski K., *Dobra wspólne jako niekapitalistyczna forma bogactwa. Antonia Negriego teza o kryzysie prawa wartości i jej konsekwencje*, „Hybris” 2014, nr 25.
- Szahaj A., *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej*, Warszawa 2008.
- Szczepański J., *Stosunki produkcji*, w: *Słownik filozofii marksistowskiej*, red. T. Jaroszewski, Warszawa 1982.

- Szlezinger M., „Filozofia społeczna Róży Luksemburg”, nieopublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Warszawski 1961.
- Szlezinger M., *Podstawy filozoficzne doktryny społecznej Róży Luksemburg*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1963, nr 15.
- Szlezinger M., *Róża Luksemburg a rewolucja niemiecka 1918 r.*, „Z Pola Walki” 1966, nr 35.
- Szlezinger M., *Spontaniczność procesu rewolucyjnego w doktrynie Róży Luksemburg*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1959, nr 3.
- Ślosarski B., *Wielość pomiędzy spontanicznością i organizacją*, https://www.academia.edu/9396514/Wielo%C5%9B%C4%87_mi%C4%99dzy_spontaniczno%C5%9Bci%C4%85_a_organizacj%C4%85_Kultury_kontestacji_Dziedzictwo_kontrkultury_i_nowe_ruchy_spo%C5%82ecznego_sprzeciwu_ (dostęp: 27.12.2017).
- Tanty M., *Leninowska koncepcja kontroli robotniczej*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 2.
- Therborn G., *From Marxism to Post-Marxism?*, New York 2008.
- Thompson M.J., *Socialist Metaphysics and Luxemburg's Legacy*, w: *Rosa Luxemburg. Her Life and Legacy*, ed. J. Schulman, London 2013.
- Tjosvold D., *Making Employee Involvement Work. Cooperative Goals and Controversy to Reduce Costs*, „Human Relations” 1998, No. 51.
- Toporowski J., *Róża Luksemburg, kredyt i zadłużenie peryferii*, „Opinia Bieżąca” 2018, <http://www.obiezaca.pl/artukul.php?n=197> (dostęp: 13.03.2018).
- Tormey S., Townshend J., *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, tłum. G. Maryniec, K. Skarbek, K. Szumlewicz, Warszawa 2010.
- Trincado E., *Current Relevance of Rosa Luxemburg Thought*, „Socialist Studies” 2010, No. 6.
- Trocki L., *Ich moralność a nasza*, <https://www.marxists.org/polski/trocki/1936/02/moralnosc.htm>.
- Trocki L., *Losy rewolucji rosyjskiej. W czym się różnimy?*, <https://www.marxists.org/polski/trocki/1908/07-roznice.htm> (dostęp: 26.10.2017).
- Trocki L., *Marksizm wobec terroryzmu*, <http://www.1917.net.pl/node/136> (dostęp: 06.11.2017).
- Trocki L., *Results and Prospects*, <https://www.marxists.org/archive/trotsky/1931/tp/rp-index.htm> (dostęp: 26.10.2017).
- Trocki L., *Terroryzm a komunizm*, <https://maopd.files.wordpress.com/2014/02/trocki-terroryzm-i-komunizm-1920.pdf> (dostęp: 06.11.2017).
- Tronti M., *Lenin w Anglii*, tłum. M. Ratajczak, „Praktyka Teoretyczna” 2016, nr 20.
- Tse-Tung M., *O wojnie przewlekłej*, w: idem, *Wybrane pisma wojskowe*, Warszawa 1960.

- Tudor H., *Introduction*, w: *Marxism and Social Democracy. The Revisionist Debate 1896–1898*, ed. H. Tudor, J.M. Tudor, Cambridge 1988.
- Turchetto M., *The Empire Strikes Back. On Hardt and Negri*, „Historical Materialism” 2003, No. 11.
- Twiss T.M., *Trotsky and the Problem of Soviet Bureaucracy*, Ann Arbor 2009.
- Tych F., *Ostatni pobyt Róży Luksemburg w Warszawie*, „Studia Warszawskie” 1968, t. 2.
- Tych F., *The Polish Question at the International Socialist Congress in London in 1896. A Contribution to the History of Second International*, tłum. K. Kępcicz, „Acta Poloniae Historica” 1982, nr 46.
- Tych F., *Róża Luksemburg*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 3, red. B. Skarga, Warszawa 1977.
- Tych F., *Some Conditions and Regularities of Development of Polish Working Class Movement*, tłum. L. Szwajcer, „Acta Poloniae Historica” 1970, nr 22.
- Tych F., *Stosunek SDKPiL, PPS-Lewicy i KPRP do Rewolucji Październikowej*, w: *Rewolucja Październikowa a Polska. Rozprawy i studia*, red. T. Cieślak, L. Grosfeld, Warszawa 1967.
- Vercellone C., *From Formal Subsumption to General Intellect. Elements for a Marxist Reading of the Thesis of Cognitive Capitalism*, „Historical Materialism” 2007, nr 15.
- Vogel L., *Marxism and the Oppression of Women*, Leiden 2013.
- Waldenberg M., *Wzlot i upadek Karola Kautskyego*, t. 1–2, Kraków 1972.
- Waldman E., *The Spartacist Uprising of 1919 and the Crisis of German Socialist Movement. A Study of the Relation of Political Theory and Party Practice*, Milwaukee 1958.
- Walicki A., *Rosa Luxemburg and the Question of Nationalism in Polish Marxism (1893–1914)*, „Slavonic East Review” 1983, No. 61.
- Wallerstein I., *Struktury gospodarstw domowych a formowanie się siły roboczej w kapitalistycznej gospodarce-świecie*, tłum. M. Starnawski, „Recykling Idei” 2012, nr 13.
- Walton S., *Primitive Communism in Acts? Does Acts Present the Community of Goods (2:44–45; 4:32–35) As Mistaken?*, „Evangelical Quarterly” 2008, No. 80.2.
- Ward J.K., *Enacting the Different Voice. Christa Klages and Feminist History*, „Women in German Yearbook” 1995, No. 11.
- Warski A., *Stanowisko Róży Luksemburg wobec taktycznych problemów rewolucji (1922 rok)*, <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/warski01.pdf> (dostęp: 14.11.2017).
- Wiatr J., *Marksistowska teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1983.

- Winczewski D., *Lenin i Clausewitz. Sztuka wojny*, „Nowa Krytyka” 2016, nr 37.
- Winczewski D., *Michał Kalecki i problem racjonalnej alokacji zasobów w socjalizmie*, „Praktyka Teoretyczna” 2017, nr 24.
- Winczewski D., *Polityka kulturowa bolszewików wobec regionów zamieszkałych przez narody nie-rosyjskie w pierwszych latach istnienia Rosji Radzieckiej*, w: *Region w kulturze*, red. V. Jaros, B. Łukarska, Częstochowa 2017.
- Winczewski D., *Reifikacja. Meandry teorii krytycznej*, w: *Filozoficzne rozważania o człowieku, kulturze i nowoczesności*, red. K. Bałękowski, K. Maćiąg, Lublin 2015.
- Winczewski D., *W stronę demokracji ekonomicznej. Między socjalizmem rynkowym a demokratycznym planowaniem*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 16.
- Wiśniewski T., *Podmiot i wolność. Dziedzictwo heglowskie i jego wrogowie*, Warszawa 2013.
- Witkowiec A., *Wokół terroru białego i czerwonego 1917–1923*, Warszawa 2008.
- Witkowski L., *Louis Althusser. Próba nowego odczytania Marksza*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filozofia” 1987, nr 182.
- Wojna R., *Powojenna historiografia radziecka o restytuowaniu niepodległości Polski w 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 10.
- Wolf F., *The Missed Rendezvous of Critical Marxism and Ecological Feminism*, „Capitalism Nature Socialism” 2007, No. 18.
- Wolfe B.D., *Rosa Luxemburg and V.I. Lenin. The Opposite Poles of Revolutionary Socialism*, „The Antioch Review” 1961, No. 21.
- Woods A., Svennson N., *Prologue to Rosa Luxemburg's Reform or Revolution*, „In Defence of Marxism” 2014, <http://www.marxist.com/prologue-to-rosa-luxemburgs-reform-or-revolution.htm> (dostęp: 10.10.2017).
- Wray B., *Strategy and Tactics – What's the Difference?*, „Socialist Worker” 2009, No. 2161, <https://socialistworker.co.uk/art/18178/Strategy+and+tactics+++whats+the+difference> (dostęp: 02.11.2017).
- Wysłobocki T., *Marianna w siódmach wolności – rewindykacja kobiet a Rewolucja Francuska*, „Romanica.doc” 2010, nr 1.
- Wysłobocki T., *Zapomniana płeć – jak Rewolucja Francuska nie chciała pamiętać o kobietach*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Romanica” 2013, nr 8.
- Z wrogami niepodległości Polski – rząd Polski*, w: *KPP w obronie niepodległości Polski*, red. J. Kowalski, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954.
- Zawadzki J., *Poglądy ekonomiczne Róży Luksemburg*, Warszawa 1982.

- Zawadzki J., *Słowo wstępne do pierwszego wydania polskiego (1963)*, w: R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, tłum. J. Maliniak, Z. Kluza-Włosiewicz, J. Nowacki, Warszawa 2011.
- Žižek S., *Spoleczeństwo obywatelskie, fanatyzm i rzeczywistość digitalna*, w: idem, *Pisma wybrane*, red. P. Strębski, 2009, <http://strebski.dyktatura.info/wp-content/texts/philosophy/Zizek.pdf> (dostęp: 02.02.2018).
- Žižek S., *The Most Sublime Hysteric*, transl. T. Scott-Railton, Cambridge 2014.
- Žižek S., *The Sublime Object of Ideology*, London 1989.
- Żuraw J., *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999.
- Żurawicki S., *Marks a współczesna myśl ekonomiczna*, Warszawa 1987.

Summary

The main aim of the scientific monograph entitled *Social Philosophy of Rosa Luxemburg* is to synthesize the contemporary state of knowledge about the intellectual creativity of this extremely popular thinker from the western left and to overthrow the existing myths and stereotypes about her. In this way, the book is intended to fill a gap existing in academic literature, as there is certainly no comprehensive elaboration of the social thought of the main theorist of Marxism other than Marx, Engels and Lenin. The book is based on a comprehensive reconstruction of Luxemburg's social thought based on an in-depth analysis of the philosophical implications of its political and economic writings. The philosophical aspects of Luxemburg's work have also been juxtaposed with the main philosophical theses of the classics of Marxism as well as the leading twentieth-century Marxist thinkers. Her theses were also confronted with the views of her then opponents. In this way, the book not only positions Luxemburg's thought against the background of the entire history of Marxism, but also provides an intellectual panorama of the entire era in which she was active, the so-called golden age of Marxism. The book is written in accessible language, making it accessible to readers who are not familiar with the hermetic jargon of Marxist philosophy and political economics. It is, therefore, addressed to a mass audience for whom it can provide a good introduction both to the writings of Luxemburg herself and to the main problems of Marxist philosophy in general.

As a result of the fact that the views of the Polish internationalist were referred to by a number of different thinkers representing different political trends, over the years many myths circulating around this figure have been created. Because of the periodic conflicts between her and Lenin, her views were repeatedly subjected to arbitrary judgments and criticism during the Stalinist era, and were

condemned as “errors of Luxemburgism” or simply “Luxemburgism”. On the other hand, this was exploited by anti-communist social democracy, which wanted to discount the unquestionable popularity of the heroine of this work. They wanted to make “Luxemburgism” the socialist opposite of Leninism and Bolshevism by exaggerating the importance of the dispute between Lenin and Luxemburg. The various, sometimes extremely opposed opinions of Rosa Luxemburg therefore demand clarification, which involves reconstructing her views in the field of social philosophy.

My main thesis is that, contrary to popular interpretations attributing to Rosa Luxemburg either the doctrine or the revision of Marx’s own thought, she must in fact be considered as the leading representative of revolutionary Marxism of the time, which significantly developed it. I believe that, despite her tactical differences, she belonged to the same trend as the leaders of the October Revolution, Lenin and Trotsky, or the main revolutionary theorists such as Antonio Gramsci and György Lukács. All of these characters were characterized by a similar method of analyzing reality, an attitude to revisionist trends in Marxism, and a belief in the possibility of a successful socialist revolution in Russia.

Luxemburg has shown how the real practice governing this system is not compatible with superficial descriptions of its functioning by classical economists based on methodological individualism. This also shows that the detailed differences between her view of capitalism and that of Marx are due to her orthodoxy and the use of dialectical logic. These differences are, in fact, the result of the application of Marx’s own research method to the epoch that followed his death, which created new research circumstances and resulted in Luxemburg’s original views on a number of issues that have been addressed in this book. I also believe that the meticulous exegesis of Rosa Luxemburg’s views will make it possible to separate her own position from that of her later followers, who had a tendency to unjustifiably universalize and formulate certain absolute theses of the Polish Marxist. In other words, in my opinion, Rosa Luxemburg was not a “Luxemburgist”.

The first chapter analyzes Luxemburg's attitude and contribution to the main foundation of Marxist philosophy, i.e., the materialistic dialectic and the social and historiosophical theses resulting from it. The chapter therefore opens with a reconstruction of Luxemburg's position on dialectics as a specific method of scientific inquiry. Basing on her statements, scattered over various works, I examined her attitude towards particular dialectic regularities and categories, establishing that the dialectic category of the whole had an overriding function for her. Her scientific interests in Luxemburg at different stages of her life were also analyzed in detail. It follows that although she was mainly interested in the application of dialectics in the social field, especially in political economics, she probably had an affirmative attitude to dialectics as a general theory of reality, including the dialectics of nature, as evidenced by her naturalistic interests.

Her understanding of historical materialism, which Luxemburg contrasted with metaphysical philosophy, was also reconstructed. It has been shown that the use of the methodological directive of historicism enabled the Polish thinker to overthrow the "metaphysical" foundation of classical political economics and to criticize many Marxist economists of that time who did not fully understand the essence of economic research as interpreted by Marx himself.

Particularly important in this context is the adoption by Rosa Luxemburg of an overall, concrete-historical viewpoint for the analysis of all social phenomena. This means that she has presented reality as a system, integrated by the regularities that govern it and the facts or sets of facts that can only be explained from the point of view of the whole. In order to discover the regularities governing social reality, she decided not only to describe certain general economic mechanisms specific to particular epochs, but also to descend to the level of the current, concrete-historical practice of social capitalism. She showed how the real practice governing this system evades the superficial descriptions of its functioning by classical economists based on methodological individualism.

The second part, discusses what is probably the best-known theoretical problem raised by the Polish philosopher, apart from the issue of extended reproduction of social capital, which is the issue of

nations' right of sovereignty. Within this chapter I defend the thesis with a strictly limited historical context of the validity of its argumentation. This section begins with an introductory chapter explaining the author's attitude towards Polish culture, describing her actions for the benefit of her compatriots and her interest in the Polish literary tradition, especially Romanticism. The aim of this chapter is to clear this figure from accusations of cosmopolitanism, national nihilism, or any private motivation to oppose Polish independence at that time, which have been widespread in Polish and Soviet literature over the years. I show that Luxemburg was a figure deeply rooted in the Polish culture to such an extent that one can even deliberate about its socialist patriotism.

In the following part, a broad exegesis of her theses contained in her doctoral dissertation entitled *Industrial Development in Poland* was carried out, which, in its theoretical and methodological aspect, contains the basis of all subsequent Luxemburg's writings on the issue of independence and self-determination. Her position was based primarily on a deep sociological and economic analysis of the development of the Polish lands in the 19th century.

The following parties in this chapter discuss Luxemburg's subsequent political writings in which she developed her criticism of both Polish independence and the general concept of self-determination of nations. Her views have been discussed in a broader historical context, which is why this chapter juxtaposes her criticism with the views of Karl Kautsky, a representative of Austro-Marxism, as well as, above all, the polemics with Lenin and her evaluation. The history of the influence of Luxemburg's views on this issue on the Polish workers' movement and the effectiveness of Polish communists in the interwar years is also briefly presented.

The biggest scientific innovation in this part is the verification of Luxembourg's hypotheses and forecasts concerning the influence of independence on the development of independence on the basis of contemporary knowledge of the Polish economic history. The analyses and juxtapositions carried out show that if we limit Luxemburg's reasoning to economic aspects only, it will turn out that it was fully correct and its predictions as to the problems of the Pol-

ish economy united after more than a hundred years of partitions turned out to be largely accurate.

In the third part, the issue of Rosa Luxemburg's attitude towards feminism is presented. In order to place her thought in the right historical context and to emphasize the qualitative difference between her position and the other representatives of feminist philosophy, the proper considerations were preceded by a presentation of the origins of the birth of the feminist movement and its main theoretical currents.

The next issue to be discussed was the involvement of the Polish Marxist in the struggle for women's rights during her time in the Social Democratic Party of Germany, including the problem of sexism then present in that party. The following sections examine her short and few speeches relating to the problems of the proletarians, followed by an attempt at theoretical conceptualization of these short but firm statements. The exegesis showed that Luxemburg certainly belongs to the socialist feminist movement. Apart from her speeches and their theoretical implications, her friendly relations with other socialist feminists headed by Clara Zetkin and the approval of her convictions are testimony to this.

It was thus established that the greatest problem of Luxemburg's reflections remains her attitude to the issue of women's domestic work and their role in the global social reproduction, which justifies a review of contemporary feminist and Marxist literature on the subject. Luxemburg's views in this light, however, seem to generally reflect a poor understanding of such issues by Marxist theory.

The fourth chapter discusses the most complicated elements of Rosa Luxemburg's social philosophy related to her concept of revolution and criticism of reformism. First, her criticism of revisionism is discussed in detail, with particular emphasis on the importance of her economic arguments, which seem to be confirmed today by looking at the economic history of capitalism after more than a century after her discussion with Bernstein. Secondly, Luxemburg theory on revolution in its historical development was reconstructed, with the negative review of circulating opinions that this theory seems to be largely similar to anarchist concepts by emphasizing,

among other things, the role of the general strike and a strong emphasis on the spontaneity of the masses. In this book, I propose to consider the division of her theory of revolution into three parts, proposed by the Polish researchers, with particular emphasis on its theory of mass strikes as a concept of a transitional socialist revolution with bourgeois tasks.

Moreover, a reflection was undertaken on the degree of convergence between the concept of the Polish Marxist revolution and that of Lenin. In the following chapters and subchapters it will be necessary to settle Luxemburg's attitude to Bolshevism and Leninism in terms of the organization of parties and the organization of the proletariat dictatorship. This issue needs to be clarified because of the various, often contradictory versions circulating in the literature. It was established that the views of Luxemburg and the Bolsheviks were largely convergent, mainly linked to a rejection of the deterministic historiosophy previously present in Marxist theory. Few differences were tactical in nature. It was also proven that, despite widespread myths, the socialist party's theory was in fact close to Lenin's concepts, and in practice, political activity of Luxemburg shows that she was sometimes characterized by greater authoritarianism than the leader of the Bolshevik revolution himself.

In the fifth part, an attempt was made to rethink the contemporary validity of Rosa Luxemburg's views in the area of contemporary political and social philosophy. In order to emphasize the importance of this author's views, the contemporary philosophical reflection will present the concepts of selected thinkers who openly admit to drawing inspiration from some of the writings of the Polish philosopher. These include Ernesto Laclau, Chantal Mouffe, Antonio Negri or Slavoj Žižek. In this chapter I tried to prove that none of these thinkers fully understood the message of the social philosophy of Luxembourg, because their concepts are characterized to a large extent by a rejection of materialistic dialectics and the methodological directives flowing from it, which was the hard core of Marxist theory practiced by it. Luxemburg's views were also applied to the work of some contemporary Marxist economists, especially that of David Harvey, who, according to the author of the book, was closest

to fully appreciating the dialectic aspect of her thought. The chapter also contains an overview of the latest discussions of selected western as well as local Polish Marxists debating on the validity of her thought. They show that to this day Luxembourge's thought can still provide valuable clues as to the strategy and tactics of left-wing social movements.

The work is crowned by a conclusion which is an attempt to indicate what is among the most important elements of Rosa Luxemburg's legacy. The focus of interest on both economic necessity and the impetuosity of the masses has led to a similar understanding of determinism and of the problem of the relationship between freedom and necessity as in the case of Marx, or formerly Hegel. Ultimately, it can be assumed that the main subject of her reflection was the question of the emancipation of man, understood as the production of the whole of social relationships. Therefore, a characteristic feature of Rosa Luxemburg's social philosophy is its normative aspect. All her reflections, even the most abstract ones, in the field of political economics were ascribed to the practical goal of total emancipation of man and freeing him from every kind of oppression, regardless of its form.

Indeks osób

A

Abu-Manneh Bahir 382
Adler Victor 28
Aleksander II, car rosyjski 23
Aleksander III, car rosyjski 23
Aleksandrowicz Marian 248
Althusser Louis 18, 50–51, 113–
–114, 116–117, 119, 366, 372,
386
Amin Samir 382
Anderson Kevin 234, 328
Angaut Jean-Christophe 280
Angus Ian 160
Anusz Antoni 182
Arendt Hannah 8, 16, 388, 410
Armand Inessa 209, 235
Avenarius Richard 34–35
Avineri Shlomo 134

B

Bakunin Michaił 25–26, 278–280,
331
Balibar Étienne 113–114, 116, 119
Bałękowski Krzysztof 371
Baranowska Marta 200
Barrett Michele 239–240
Bates Deborah J. 199
Bauer Otto 11, 163–164, 167
Beauvoir Simone de 235
Bebel August 28, 130
Bednarek Joanna 378, 380, 390

Bello Walden 387
Bellofiore Riccardo 15, 375
Bennett Judith M. 197
Bernstein Eduard 28, 32, 247–256,
258–260, 266–267, 269–270,
307, 398–399, 404, 408, 471
Bhattacharya Tithi 243
Bieler Andreas 391
Bismarck Otto von 25, 126, 246
Blanc Eric 130, 177
Bloodworth Sandra 304
Bogdanow Aleksander 45
Böhm-Bawerk Eugen von 57, 258–
–259
Bojarska Katarzyna 115
Bonaparte Ludwik 77
Bond Peter 390
Borgosz Józef 44
Borón Atilio 382
Boucher Geoff M. 394
Bowring Bill 164, 380
Braune Joan 234
Brecher Jeremy 280
Brenner Robert 389
Bronner Stephan E. 295, 395–402,
404–412, 414, 417
Brown Brian R. 278
Brzechczyn Krzysztof 270–271
Brzozowski Stanisław 45
Bucharin Nikołaj 11, 57, 186, 345,
361, 388

Buck-Morss Susan 115
 Bułgakow Siergiej 62
 Butler Melissa A. 199

C

Callinicos Alex 387
 Camfield David 397–400, 413
 Casiro Jessica 382
 Cassirer Ernst 252
 Castle Rory 123
 Castree Noel 386
 Chamberlin Edward H. 260
 Chojnicka Krystyna 200
 Ciccotti Ettore 81
 Cichowicz Augustyn 306
 Cieślak Tadeusz 348
 Ciołkosz Adam 12
 Claeys Gregory 246
 Clausewitz Carl von 306, 308, 346
 Cliff Tony 306
 Colletti Lucio 251
 Conrad Jack 279
 Cooper Melinda 384
 Cordell Karl 164
 Cornforth Maurice 114
 Cutler Robert M. 279, 331
 Czernyszewski Nikolaï 25
 Czubiński Antoni 182, 185–187,
 354, 357

D

D'Amato Paul 329
 Daniels Kay 359–362
 Darwin Charles 25
 Daszyński Ignacy 27, 33, 121
 Davis Horace B. 162
 De Sicilia Andrés 375
 Deleuze Gilles 387
 Delice Engin 18
 Delphy Christine 236–240

Derrida Jacques 393
 Deutscher Isaac 179
 Deutscher Penelope 200
 Diefenbach Hans 36–38
 Dmowski Roman 8
 Dobieszewski Janusz 46
 Dölling Irene 16
 Donald Moira 328
 Draper Hal 329
 Dubois Laurent 115
 Dunayevskaya Raya 16, 218, 233–234
 Duncker Hermann 36
 Duncker Käte 353
 Dziamski Seweryn 17, 131
 Dzierżyński Feliks 178
 Dziewulski Jan 15

E

Ehmsen Stefanie 235
 Eichhorn Emil 40
 Engels Fryderyk 13, 18–19, 45, 50,
 81, 122, 150–152, 160, 170,
 176, 205–208, 247, 249–252,
 271, 273, 278–280, 287, 292–
 –293, 366, 396, 413, 433, 467
 Erbel Joanna 370
 Estera, biblijna królowa 197

F

Fair-Schulz Axel 394
 Feinstein Carl H. 67
 Ferro Marc 359
 Fessenden Patricia L. 218
 Feuchtwanger Edgar 246
 Fichte Johann G. 63
 Fiedler Franciszek 187
 Fine Ben 434
 Finger Barry 404–406, 408, 413
 Fletcher Roger 247
 Fontes Virginia 390–391

Foucault Michel 387
 Fourier Charles 204, 227, 267
 Freedman Estelle 200–202, 205
 Friedrich Ebert 39
 Frölich Paul 24, 122, 354
 Fromm Erich 8, 234
 Frost Amber 408–410, 413, 419–420

G

Geras Norman 368–369
 Gimenez Martha E. 207–208, 211
 Göçmen Doğana 18, 72
 Goethe Johann W. von 41, 132
 Goldman Emma 235
 Goldstein Leslie F. 204
 Goodwin Richard M. 67
 Gouges Olympe de 200
 Gowan Peter 382, 387
 Grabowska Barbara 202–203
 Grabski Władysław 192
 Gramsci Antonio 10, 367–368, 370, 386, 468
 Gronow Jukka 293, 295
 Grosfeld Leon 348
 Guérin Daniel 359–362
 Guesde Jules 27
 Gupta Sobhanlal Datta 187

H

Habermas Jürgen 371
 Haimson Leopold H. 328
 Hallas Duncan 303
 Harden Maximilian 319
 Harding Neil 289,
 Hardt Michael 374, 378, 380–385, 387
 Harman Chris 251, 329–330, 387
 Harvey David 15, 114, 386–392, 472
 Hass Ludwik 303
 Haug Frigga 12, 16, 223

Hayden Wendy 205
 He Ping 18
 Heater Derrek 168
 Hegel Georg W.F. 61, 63–64, 71, 115, 117, 134, 150, 155, 249, 252–253, 375, 393, 401, 408, 438, 473
 Heller Ágnes 371
 Hendelmann Heinrich 81
 Hilferding Rudolf 63, 280
 Hirsch Michael 411–413
 Hirschfeld Gerhardt 312
 Hitler Adolf 42, 188
 Hobbes Thomas 85
 Holland Henry 215
 Hollis Dave 348–349
 Holmstrom Nancy 235–236
 Honeycutt Karen 209
 Horwitz Maksymilian (pseudonim Henryk Walecki) 185, 353–354
 Hosseini Hamid 382
 Howitt Alfred W. 81
 Hryniewiecki Ignacy 23
 Hudis Peter 18, 71, 328
 Humboldt Alexander 38

I

Ihrer Emma 319

J

Jach Wojciech 370
 Jakubowski Piotr 384
 Janik Mateusz 384
 Jaroszewski Tadeusz M. 44
 Jaurès Jean 8, 27, 177, 317
 Jessop Bob 383
 Jędrzejewski Sławomir 56
 Jogiches-Tyszkka Leon 25, 126, 133, 353

Johnson Alan 397, 399, 401, 409,
413
Jones Gareth S. 246
Judin Paweł 112
Jung Kristina E. 212–213, 232
Juskowiak Piotr 384, 387, 391

K

Kalecki Michał 15, 67, 108, 262
Kalicka Felicja 179
Kaliński Janusz 190–191
Kamińska Magdalena 370
Kancewicz Jan 303
Kaniowski Andrzej M. 371
Kant Immanuel 28, 71, 252, 260,
375, 406
Karakozow Dmitrij 136
Karol Wielki, cesarz francuski 97
Karolak Mateusz 219
Kasprzak Marcin 24, 195, 430–431
Kautsky Karl 8, 26–28, 32, 34, 110–
111, 113, 119, 155, 160, 170,
177, 246–247, 251, 291, 293–
297, 299, 328, 335, 360, 427,
470
Kautsky Luise 212, 350
Kelles-Krauz Michał 114
Kerber Linda 199
Keynes John M. 108–109, 192, 259
Kirch Scott 383
Klimaszewska Wioletta 265
Klimont Gabriel 374
Kluza Jan 168
Kluza-Włosiewicz Zenon 43
Kmita Jerzy 60
Knapp Georg F. 259
Knapp Vincent 245
Koc Leon W. 306,
Kochan Ewa 359, 361–362, 420–424
Kochan Jerzy 363, 377

Kochański Aleksander 23–24, 27,
32, 34, 125, 133, 137
Kołakowski Leszek 72
Kołbaniuk Adam 374
Kołfontaj Aleksandra 36, 209, 218,
235
Kondratiew Mikołaj 369
Konopnicka Maria 30
Korsch Karl 45
Korzeniewska Anna 201
Kosmowska Irena W. 134
Kostrzewa-Tomczak Teresa 309
Koszutska Maria 185
Kotlarski Grzegorz 17, 54–55, 271–
273, 280, 296, 330–331, 340,
347, 426, 434–435
Kowalczyk Agnieszka 387
Kowalewski Zbigniew M. 113–114,
372–373, 375
Kowalik Tadeusz 15, 20, 63, 109
Kowalski Józef 179
Kowalski Maksym 81
Kozyr-Kowalski Stanisław 7
Krajewski Władysław 60, 62
Kraszewski Józef Ignacy 30
Krausz Tamás 347–348
Krauze Bronisław 433
Królak Sławomir 363
Krupska Nadieżda 34
Kryukov Michael V. 168
Krzemień Leszek 180
Krzywicki Ludwik 30
Kuszyk Karolina 277–278, 345

L

Laclau Ernesto 23, 362–371, 424,
427, 472
Lafargue Paul 27
Lamarche Pierre 384
Lange Oskar 15

- Lankshear Colin 394
 Lassalle Ferdinand 245
 Lauer Henryk 185
 Le Blanc Paul 330, 401–402, 407,
 413, 419–420
 Le Bon Gustave 420
 Lee George 117–118
 LeGates Marlene 197
 Leibniz Gottfried W. 63
 Lenin Włodzimierz 8–9, 11–13, 20,
 22, 30–38, 46, 61, 63, 113, 119,
 123, 159–162, 168–177, 247,
 251, 288–293, 295, 302–304,
 306, 311, 313–315, 321–331,
 334–335, 339–341, 343, 345–
 –348, 353, 356, 360, 374, 381,
 387–388, 395–396, 402, 407,
 411, 413, 416, 419, 424, 426,
 429, 467–468, 470, 472
 Leński-Leszczyński Julian 185–186
 Leszczyński Filip K. 355
 Levi Paul 12, 39, 348, 353–354
 Lidtke Vernon L. 246, 248
 Liebknecht Karl 8, 36–37, 39, 41,
 356
 Liebknecht Wilhelm 177, 246
 Liebknecht Zofia 234
 Lih Lars T. 247, 328
 Lim Jie-Hyun 163
 Lindner Brunon 41
 Lipiński Edward 55–56
 Lipszyc Adam 417
 Listwan Jerzy P. 114, 388
 Locke John 198–199
 Löwy Michael 18, 86–87, 159
 Luban Ottokar 353–354
 Lübeck Gustav 27
 Lukács György 8, 10, 16, 44–45,
 64–66, 78, 231, 351, 386, 468
 Luksemburg Abraham 23
 Luksemburg Edward 23
 Luksemburg Maksymilian 33
 Luksemburg Róża *passim*
 Luxton Meg 234–235
- Ł**
 Ładosz Jarosław 7, 18, 44–45
 Łoziński Romuald 18, 50–51
- M**
 Macdonald Bradley J. 379
 Mach Ernst 34
 Maciąg Kamil 371
 MacKinnon Catharine 230
 Maisano Chris 410, 412, 415, 417
 Maliniak Julian 43
 Malinowski Bronisław 121
 Malinowski Henryk 178
 Mandel Ernest 369, 419
 Mandl Lis 233
 Marchlewski Julian 25, 30–31, 36
 Marks Eleonora 235
 Marks Karol 8–13, 18–21, 25–26,
 28–29, 35, 43–44, 48, 50, 52,
 54–64, 67, 70–71, 73, 77, 79,
 81–83, 87–88, 110–111, 113,
 122, 150–151, 170, 176, 205,
 207–208, 210–211, 245, 247,
 249–250, 252, 256, 258, 271,
 280, 292–293, 317, 363, 370,
 375–377, 386, 390, 396, 401,
 405–408, 413, 417, 419, 430,
 433–434, 438–439
 Markusson Siegfrid 41
 Marot John 329, 338
 Maryniec Grzegorz 363, 369–370
 Marzec Wiktor 423–427
 Matuszewski Wincenty 31
 Maurer Georg L. von 81
 McLaren Peter 394

- Mehring Franz 28, 36, 38, 177, 353
 Meier Edward 81
 Mejbaum Waclaw 56–57, 62
 Mendelski Tomasz 17
 Mendelson Stanisław 121
 Menger Carl 57, 258
 Mészáros István 382
 Meyer Ernst 36
 Mezzadra Sandro 374
 Michta Norbert 30–31
 Mickiewicz Adam 132–134
 Mika Bartosz 380–381
 Mikołaj II, car rosyjski 215, 276
 Mikurda Kuba 393
 Mill John S. 53, 202–204, 230, 247
 Miodoński Leon 63
 Miodowski Adam 209
 Mojab Shahrzad 242
 Moll Łukasz 437
 Mommsen Wolfgang 312
 Monroe Marilyn 235
 Monteskiusz 198–199
 Moody Kim 291
 Moore Jason W. 242
 Moraczewski Jędrzej 40
 Moraitis Yiorgos 386
 Morawski Karol 363–364, 366, 368
 Morawski Wojciech 190, 192–193
 Morgan Lewis H. 81–82, 205
 Mouffe Chantal 23, 362–371, 424, 427, 472
 Mouzelis Nicos 369
 Munck Ronaldo 389
 Murphy Michelle 242
- N**
 Najdus Walentyna 163–164
 Napallos Scott 329
 Napoleon I Bonaparte, cesarz francuski 161, 201
- Negri Antonio 23, 373–374, 378–385, 387, 472
 Ness Immanuel 374
 Nettel John P. 23, 26, 34
 Neusüß Christel 16
 Niemojewski Aleksander 123
 Nietzsche Friedrich 420
 Nimni Ephraim 164
 Norton Bruce 369
 Nowacki Jerzy 43
 Nowak Krzysztof 55
 Nowak Leszek 60–61
 Nowicki Florian 414
 Nye Andrea 16
- O**
 O'Neill George 205
 O'Neill Nena 205
 Oakeshott Michael 417
 Ochocki Aleksander 46, 339–340
 Oelssner Fred 91
 Okrzeja Stefan 8
 Olssen Mark 394
 Olszewski Henryk 200
 Orzechowski Andrzej 370
 Orzeszkowa Eliza 30
 Ostolski Adam 113
 Owen Robert 205
- P**
 Page Stanley W. 168
 Palonka K. 110
 Panzieri Ranier 372
 Pascal Blaise 411
 Pęciak Renata 378
 Perrie Maureen 312
 Perykles, polityk ateński 319
 Peters Michael A. 394
 Pieck Wilhelm 34, 36

Piłsudski Józef 8, 31–32, 40, 181,
186, 192
Pipes Richard 328
Pisan Christine de 197
Piskała Kamil 402, 427–428
Plechanow Georgij 8, 30, 111, 113,
116, 119, 327
Polanyi Karl 139
Ponikowski Bogusław 17, 374
Potkański Waldemar 315
Próchniak Edward 31
Przeworski Adam 419

R

Rabinowitch Alexander 356
Radwański Tadeusz 125
Radziszewski Stanisław 56
Rainko Stanisław 417
Rasiński Lotar 368
Ratajczak Mikołaj 374–375, 380
Rauba Ryszard 125
Ree Erik van 303
Rees John 252–253, 387
Rendall Jane 198, 200–201, 204
Renner Karl 163–164, 167, 403
Resch Robert 114
Ricardo David 48
Ridley-Duff Rory 264
Robespierre Maximilien de 200
Robinson Joan 260
Rogers H. Kendall 247
Roggero Gigi 384
Rose Jacqueline 235
Rosenkrantz Max 384
Rosiński Tomasz 134
Rousseau Jean-Jacques 199–200, 251
Rowbotham Sheila 233
Rozenal Mark 112
Russel Eric-John 375
Ryng Jerzy 187

S

Saint-Simon Henri de 204
Schaff Adam 113
Scharenberg Albert 235
Scheidemann Philipp 40
Schelling Friedrich 63, 375
Schiller Friedrich 125
Schmidt Konrad 260–261, 264–
–267, 269
Schmitt Carl 370
Schulman Jason 395
Scott-Railton Thomas 393
Semkow Jarosław 61, 65
Sen Salil 307
Shandro Alan 291
Sharpe Matthew 394
Shepardson Donald E. 212–213
Sherman David 384
Siemek Marek 16, 44, 46, 231, 416–
–417
Sienkiewicz Henryk 30
Siermiński Michał 430
Simbierowicz Zygmunt 77
Simmel Georg 252
Skarbek Karolina 363
Skarga Barbara 14
Słodowa-Helpa Małgorzata 384
Smith David 164
Smith John 48, 392
Sobczak Jan 30
Sokolski Michał 287
Sommer Łukasz 417
Sowa Jan 385
Spinoza Baruch 387
Stalin Józef 11, 111–113, 185, 187,
209, 303, 306–307, 426
Stanisławski Bojan 220
Starnawski Marcin 241
Staroń Andrzej 113
Stenson Gary P. 292

- Steinen Karl von den 81
 Stołypin Piotr 147
 Strębski Piotr 393
 Struwe Piotr 62, 278
 Such Jan 62
 Svennson Niklas 270
 Sweezy Paul 56
 Synowiecki Adam 60
 Szadkowski Krystian 384–385
 Szahaj Andrzej 371
 Szaniawski Franciszek K. 201
 Szczepański Jan 111
 Szczubiałka Michał 417
 Szelewa Barbara 370
 Szkudlarek Tomasz 370
 Szlezinger Maria 17, 353, 426
 Szumlewicz Katarzyna 363
 Szwajcer Leon 123
- Ś
- Ślosarski Bartosz 385
 Ślusarski Sergiusz 374
 Śpiewak Paweł 417
- T
- Tanty Mieczysław 347
 Taylor Harriet 202
 Therborn Göran 363
 Thompson Michael J. 402–404, 406,
 409–410, 412, 414, 417
 Tjosvold Dean 264
 Tołstoj Lew 25, 287
 Tomba Massimiliano 375
 Toporowski Jan 15
 Tormey Simon 363
 Townshend Jules 363
 Traugutt Romuald 8
 Trocki Lew 8, 9, 30, 119, 289, 291–
 293, 295, 303, 314, 335, 340,
 345, 347, 387
- Tronti Mario 372–374
 Trump Donald 393
 Trusiewicz Stanisław 28–31
 Tse-tung Mao 113
 Tudor Henry 260
 Tudor J.M. 260
 Tuhan-Baranowski Mychajło 62
 Turchetto Maria 383
 Twardowski Kazimierz 206
 Tych Feliks 14, 123, 274, 348
- U
- Unszlicht Józef 31
- V
- Vandervelde Émile 27, 213
 Vercellone Carlo 377–378
 Vogel Kurt 41
 Vogel Lise 208
- W
- Waldenberg Marek 296
 Waldman Eric 356
 Walecki Henryk zob. Horwitz Mak-
 symilian
 Wallerstein Immanuel 241
 Warska Jadwiga 27
 Warski Adolf 25–27, 31, 185, 348–
 354
 Waryński Ludwik 8, 24, 121–122
 Wesołowski Bronisław 26
 Wesołowski Włodzimierz 271
 Wiatr Jerzy 81
 Wieser Friedrich von 57
 Wilhelm II, cesarz niemiecki 32, 39
 Wilson Woodrow T. 168
 Winczewski Damian 262, 346, 371,
 418
 Wiśniewski Tomasz 252–253
 Witkowicz Andrzej 340

Wittgenstein Ludwig 370
Wojna Romuald 21
Wojnarowska Cezaryna 30
Wolfe Bertram D. 321
Wolff Julius 25, 137
Wollstonecraft Mary 200
Wolter 198–199
Woods Alan 270
Wray Ben 307
Wright Frances 205
Wścieklica Bolesław 46
Wysłobocki Tomasz 200–201

Z

Zachariasz Szymon 179

Zalewski Kazimierz 28
Zawadzka Maria 139
Zawadzki Józef 15, 91
Zawisza Rafał 385
Zetkin Clara 28, 35–36, 209, 218,
233–234, 348, 353, 471
Zinowjew Grigorij 187

Ż

Žižek Slavoj 23, 392–395, 472
Żuraw Józef 126–127, 129–133
Żurawicki Seweryn 61, 79

PROGRAM

MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainauguowała publikację serii „Monografie FNP”, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- * wysokim poziomem naukowym,
- * odkrywczością założeń i wagą wyników,
- * oryginalnością ujęcia,
- * integralnością tematyki i formy,
- * interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii „Monografie FNP” oraz honorarium.

Konkurs odbywa się w trybie ciągłym.

Wniosek wypełniany jest w bazie <https://wnioski.fnp.org/>, tam też należy załączyć wersję elektroniczną tekstu.

Od 2011 roku wydawcą serii Monografie FNP jest Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Oprócz wersji papierowych książki będą dostępne również w formie e-book. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach będą zamieszczane na stronie internetowej www.fnp.org.pl/monografie w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdą Państwo na stronach

www.fnp.org.pl

www.fnp.org.pl/monografie

<http://monografie.fnp.org.pl/>



**DOTYCHCZAS W SERII
MONOGRAFIE FNP
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

1995

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Soin**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.
Powstanie nieklasycznej historiografii*

1996

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie
a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*



1997

Zbigniew Bokszański, *Stereotypy a kultura*

Andrzej Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

Jan Hartman, *Heurystyka filozoficzna*

Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady*
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

Sławomir Mazurek, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

Jacek Migasiński, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

Tomasz Mikocki, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna... Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

Ryszard Nycz, *Język modernizmu.*
Prolegomena historycznoliterackie

Łucja Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*

Józef Piórczyński, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

Lucylla Pszczołowska, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

Joanna Tokarska-Bakir, *Wyzwolenie przez zmysły.*
Tybetańskie koncepcje soteriologiczne

Szymon Wróbel, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

Jacek Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*
Mistrza Wincentego Kadłubka

Jan Doktor, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

Alina Motycka, *Nauka a nieświadomość.*
Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia



Cezary Wodziński, *Światłocienie zła*
Ryszard Zajączkowski, „*Głos prawdy i sumienie*”.
Kościół w pismach Cypriana Norwida
Piotr Żbikowski, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”
Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej
w latach 1793–1805

1999

Łukasz Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim*
1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego

Henryk Domański, *Prestiż*

Marcin Kula, *Anatomia rewolucji narodowej*
(Boliwia w XX wieku)

Wojciech Tomasiak, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu*
socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”

Michał Tymowski, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

Andrzej Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*

Grzegorz Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

2000

Hanna Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie*
III Rzeczypospolitej Polskiej

Bogusława Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny*
w życiu kobiety

Katarzyna Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą.*
Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo

Anna Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

Agnieszka Fulińska, *Naśladowanie i twórczość.*
Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu



Grzegorz Grochowski, *Tekstowe hybrydy*
Andrzej Hejmej, *Muzyczność dzieła literackiego*

Gerard Labuda, *Święty Wojciech.*
Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier

Lech Leciejewicz, *Nowa postać świata.*
Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej

Paweł Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

Wojciech Sady, *Spór o racjonalność naukową.*
Od Poincarégo do Laudana

Danuta Sosnowska, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

Tomasz Stryjek, *Ukraińska idea narodowa*
okresu międzywojennego

Przemysław Urbańczyk, *Władza i polityka*
we wczesnym średniowieczu

Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa.*
Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej

2001

Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

Iwona Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

Maciej Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

Wojciech Szczerba, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*
wczesnochrześcijańskiej

2002

Henryk Domański, *Polska klasa średnia*

Magdalena Heydel, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

Kazimierz Kondrat, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*



- Teresa Kostkiewiczowa**, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*
- Krzysztof Lewalski**, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim
wobec Żydów w latach 1855–1915*
- Stanisław Łojek**, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*
- Tomasz Małyшек**, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania
o psychoanalizie*
- Marek Nalepa**, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”
Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej
- Zbigniew Nerczuk**, *Sztuka a prawda.
Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem*
- Ewa Nowak-Juchacz**, *Autonomia jako zasada etyczności.
Kant, Fichte, Hegel*
- Wawrzyniec Rymkiewicz**, *Ktoś i Nikt.
Wprowadzenie do lektury Heideggera*
- Barbara Szmigielska**, *Marzenia senne dzieci*

2003

- Wojciech Brojer**, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.
Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*
- Małgorzata Czarnocka**, *Podmiot poznania a nauka*
- Adam Fitas**, *Głos z labiryntu.
O pismach Karola Ludwika Konińskiego*
- Maciej Gołąb**, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*
- Jan Krasicki**, *Bóg, człowiek i zło.
Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa*
- Antoni Mączak**, *Nierówna przyjaźń.
Układy klientalne w perspektywie historycznej*

2004

Jan Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*

Przemysław Gut, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

Alicja Jarzębska, *Spór o piękno muzyki.*

Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku

Agnieszka Kluba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Rilke poetów polskich*

Franciszek Longchamps de Bérier, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

Maciej Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”.

Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej

Krzysztof Nawotka, *Aleksander Wielki*

Dorota Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

Współczesna debata i jej źródła

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

Radosław Sojak, *Paradoks antropologiczny.*

Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa

Tomasz Szlendak, *Supermarketyzacja.*

Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej

Przemysław Urbańczyk, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

Andrzej Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

Magdalena Górska, *Polonia – Respublica – Patria.*

Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku



Roman Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

Jerzy Rohoziński, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

Krzysztof Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

2006

Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

Sławomir Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

Zbigniew Kloch, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, *Granice pojęciowe metafizyki*

Rafał Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

Józef Piórczyński, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

Maciej Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

Małgorzata Puchalska-Wasył, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

Justyna Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

Stanisław Zapaśnik, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*

2007

Katarzyna Filutowska, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

Jakub Kloc-Konkołowicz, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

Barbara Krawcowicz, *William James. Pragmatyzm i religia*

Paweł Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

Teresa Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

Małgorzata Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

Aneta Pieniądz, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

Wojciech Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

Piotr Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

Grażyna Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiętki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

Halina Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

Maciej Potz, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

Beata Śniecikowska, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*

Przemysław Urbańczyk, *Trudne początki Polski*



2009

Weronika Chańska, *Nieszczęsny dar życia.*

Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej

Jacek Gądecki, *Za murami.*

Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce

Maciej Gorczyński, *Prace u podstaw.*

Polska teoria literatury w latach 1913–1939

Krzysztof Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów.*

Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych

Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy*

dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego

Stanisław Łojek, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce*

i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)

Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy*

(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?

Robert Poczobut, *Między redukcją a emergencją.*

Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym

Artur Przybysławski, *Buddyjska filozofia pustki*

Tadeusz Szubka, *Filozofia analityczna.*

Koncepcje, metody, ograniczenia

Tomasz Tiuryn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

Marcin Trzęsiok, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*

Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego

Adam Workowski, *Ontologiczne podstawy posiadania*

Paweł Żmudzki, *Władca i wojownicy.*

Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej

historiografii Polski i Rusi

2010

Piotr Celiński, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*



Anna Dziedzic, *Antropologia filozoficzna*
Edwarda Abramowskiego

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*
obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych

Krzysztof Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*
w filozofii analitycznej

Monika Małek, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*
Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera

Ireneusz Piekarski, *Z ciemności.*
O twórczości Juliana Strykowskiego

Marek Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne*
w średniowiecznej Europie

Jan Wasiewicz, *Oblicza nicości.*
Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku

2011

Wojciech Bałus, *Gotyk bez Boga?*
W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku

Natalia Bloch, *Urodzeni uchodźcy.*
Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków
w Indiach

Mirosława Buchholtz, *Henry James i sztuka auto/biografii*

Paweł Gancarczyk, *Muzyka wobec rewolucji druku.*
Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku

Bartosz Kuźniarz, *Goodbye Mr. Postmodernism.*
Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy

Monika Murawska, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*
Fenomenologia ciała Michela Henry'ego

Roman Murawski, *Filozofia matematyki i logiki*
w Polsce międzywojennej



Andrzej Wypustek, *Bogowie, herosi i wybrańcy: studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

Radosław Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etniczyczą religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

Dorota Zygmuntowicz, *Praktyka polityczna. Od „Państwa” do „Praw” Platona*

2012

Łukasz Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*

Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

Anna Engelking, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

Janusz Grybień, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

Iwona Krupecka, *Don Kichote w krainie filozofów. O kichotyzmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej formuły podmiotowości*

Michał Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*

Anna Markowska, *Dwa przełomy. Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

Łukasz Niesiołowski-Spanò, *Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

Magdalena Rembowska-Płuciennik, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*

Tadeusz Szubka, *Neopragmatyzm*



Krzysztof Wójtowicz, *O pojęciu dowodu w matematyce*
Paweł Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

2013

Edward Balcerzan, *Literackość.*
Modele, gradacje, eksperymenty

Kamila Baraniecka-Olszewska, *Ukrzyżowani.*
Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce

Agata Dziuban, *Gry z tożsamością.*
Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim

Filip Lipiński, *Hopper wirtualny.*
Obrazy w pamiętającym spojrzeniu

Marcin Moskalewicz, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*
Filozofia historii Hannah Arendt

Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski.*
Polityki rządowe w latach 1918–2004

Przemysław Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*

Grzegorz Pac, *Kobiety w dynastii Piastów.*
Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.
Studium porównawcze

Gabriela Świtek, *Gry sztuki z architekturą.*
Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje

Łukasz Wróbel, *„Hylé” i „noesis”.*
Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej

Renata Ziemińska, *Historia sceptycyzmu.*
W poszukiwaniu spójności

2014

Piotr Feliga, *Czas i ortodoksja. Hermeneutyka teologii w świetle*
„Prawdy i metody” Hansa-Georga Gadamera



Marcin Juś, *Spór o redukcjonizm w medycynie.*
Studium filozoficzne i metodologiczne

Agnieszka Kluba, *Poemat prozą w Polsce*

Paulina Małochleb, *Przepisywanie historii.*
Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie
pamięci kulturowej

Magdalena Śniedziewska, *Siedemnastowieczne malarstwo*
holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku

Anna Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć.*
Studium społecznej (nie)pamięci na przykładzie Polski i Ukrainy

2015

Paweł Gładziejewski, *Wyjaśnianie za pomocą*
reprezentacji mentalnych. Perspektywa mechanistyczna

Piotr Majdanik, *Tora dla narodów świata.*
Prawa noachickie w ujęciu Majmonidesa

Paweł Majewski, *Tekstualizacja doświadczenia.*
Studia o piśmiennictwie greckim

Jakub Muchowski, *Polityka pisarstwa historycznego.*
Refleksja teoretyczna Haydena White'a

Sylwia Urbańska, *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń*
migracyjnych robotnic 1989–2010

Filip Schmidt, *Para, mieszkanie, małżeństwo.*
Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych
i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji

Andrzej Słowikowski, *Wiara w egzystencji.*
Teoretyczny wymiar chrześcijańskiego ideału w pismach
pseudonimowych Sorena Kierkegaarda

Jan Swianiewicz, *Możliwość makrohistorii.*
Braudel, Wallerstein, Deleuze

Krzysztof Rzepkowski, *Złoty kciuk.*
Młyn i młynarz w kulturze Zachodu



2016

Filip Doroszewski, *Orgie słów. Terminologia misteriów w parafrazie Ewangelii wg św. Jana Nonnosa z Panopolis*

Anna Kordasiewicz, *U/sługi domowe. Przemiany relacji społecznych w płatnej pracy domowej*

Anna Mach, *Świadkowie świadectw. Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*

Karol Myśliwiec, *W cieniu Dżesera. Badania polskich archeologów w Sakkarze*

Małgorzata Pawłowska, *Muzyczne narracje o kochankach z Werony*

Józef Piórczyński, *Spór o panteizm. Droga Spinozy do filozofii i kultury niemieckiej*

Wojciech Ryzek, *Antystrofa dialektyki*

Ewa Skwara, *Komedia według Terencjusza*

Beata Śniecikowska, *Haiku po polsku. Genologia w perspektywie transkulturowej*

2017

Karol Kłodziński, „*Officium a rationibus*”.
Studium z dziejów administracji rzymskiej w okresie pryncypatu

Jacek Kubera, *Francuzi, Algierczycy? Relacje między identyfikacjami Francuzów algierskiego pochodzenia*

Urszula Lisowska, *Wyobrażenia, sztuka, sprawiedliwość. Marthy Nussbaum koncepcja zdolności jako podstawa egalitarnego liberalizmu*

Agata Lubowicka, *W sercu „Ultima Thule”. Reprezentacje Grenlandii Północnej w relacjach z ekspedycji Knuda Rasmussena*



Agnieszka Rejniak-Majewska, *Polityka doświadczenia.*
Clement Greenberg i tradycja formalistycznej krytyki sztuki

Anna Markwart, *Bogactwo uczuć moralnych.*
Jednostka i społeczeństwo we wzajemnych oddziaływaniach
w perspektywie filozofii Adama Smitha

Nicole Dołowy-Rybińska, *„Nikt za nas tego nie zrobi...”*
Praktyki językowe i kulturowe młodych aktywistów
mniejszości językowych Europy

Joanna Szewczyk, *Historiografia i mitologia kobiecości.*
Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego

Michał Tymowski, *Europejczycy i Afrykanie.*
Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty

Przemysław Urbańczyk, *Bolesław Chrobry – lew ryczący*

Przemysław Wewiór, *Wstępując w ślady Salomona.*
Religia i nauka w myśli Francisca Bacona

Tymoteusz Zych, *W poszukiwaniu pewności prawa. Precedens*
a przewidywalność orzeczeń sądowych w tradycji prawa
anglosaskiego

2018

Radosław Bugowski, *Miasto w ruchu.*
Studium z dziejów przemieszczania na przykładzie społeczeństwa
Torunia 1891–1939

Waldemar Bulira, *Teoria krytyczna szkoły budapeszteńskiej.*
Od totalitaryzmu do postmodernizmu

Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny*
Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee

Katarzyna Kalinowska-Sinkowska, *Praktyki flirtu i podrywku.*
Studium z mikrosocjologii emocji

Marek Węcowski, *Dylemat więźnia.*
Ostracyzm ateński i jego pierwotne cele

Przemysław Wiatr, *W cieniu posthistorii.*
Wprowadzenie do filozofii Viléma Flussera

2019

Michał Kaczmarczyk, *Aporia wolności. Krytyka teorii społecznej*

Maciej Kassner, *Pragmatyzm i radykalny liberalizm.*
Studium filozofii politycznej Johna Deweya

Michał Mokrzan, *Klasa, kapitał i coaching w dobie późnego*
kapitalizmu. Perswazja neoliberalnego urządzania

Maciej Mycielski, *W „naszym pogrobowym położeniu”.*
Kajetan Koźmian po powstaniu listopadowym

Kamil Pietrowiak, *Świat po omacku.*
Etnograficzne studium (nie)widerzenia i (nie)sprawności

Rafał Rutkowski, *Norweska kronika Mnicha Teodoryka.*
Północna tradycja historyczna wprowadzona w nurt dziejów
powszechnych (koniec XII wieku)

Agata Stasiak, *Współwytwarzanie wiedzy o technologii.*
Gaz łupkowy jako wyzwanie dla zbiorowości

Magdalena Wnuk, *Kierunek Zachód, przystanek emigracja.*
Adaptacja polskich emigrantów w Austrii, Szwecji
i we Włoszech od lat 80. XX w. do współczesności

2020

Ewa Brzeska, *Recepcja twórczości Samuela Becketta w Polsce*

Aleksandra Grzemska, *Matki i córki. Relacje rodzinne*
i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku

Jacek Jarocki, *Świadomość, wolna wola, jaźń.*
Metafizyka Galena Strawsona



Sabina Macioszek, *Opera, ciała, technologie.*

Strategie współdziałania w XXI wieku

Wojciech Sawala, *Ekstaza, horror, solidarność. Wymiary bezosobowości w prozie Clarice Lispector*

Katarzyna Setkowicz, *Romans rycerski a początki zawodu pisarza w Hiszpanii*

Miłosz Stelmach, *Przecucie końca. Modernizm, późność i polskie kino*

2021

Jaśmina Korczak-Siedlecka, *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej w XVI–XVII wieku*

Damian Winczewski, *Filozofia społeczna Róży Luksemburg*

W PRZYGOTOWANIU

Aldona Kobus, *Autorstwo. Urynkowanie literatury i fantazmat podmiotu autorskiego*

Łukasz Moll, *Nomadyczna Europa. Poststrukturalistyczne granice europejskiego uniwersalizmu*



